

Górniki Polski

**GÓRNIK POLSKI Nr 5**  
**Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa**  
**Węglowego w Zabrze**

**Redakcja:**

Jan Jurkiewicz (redaktor naczelny), Adam Frużyński,  
Jacek Okoń (sekretarz redakcji), Jacek Siebel, Zenon Szmidtke.

**Recenzenci:**

Prof. dr hab. Irena Bukowska-Floreńska  
Prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek  
Prof. dr hab. inż. Aleksander Lutyński  
Prof. UŚl. dr hab. Sylwester Fertacz  
Prof. PŚl. dr hab. Zdzisław Adamczyk

**Tłumaczenia:**

Michał Szczurowski (język angielski)  
Michał Bieniasz (język niemiecki)

Winieta tytułowa „Górnika Polskiego” wykonana jest  
według oryginalnego projektu Jacka Fedorowicza.

**Projekt okładki:** Marian Oslislo

**Projekt layoutu:** M-Studio

**Skład i łamanie:** M-Studio

**Fotografie na okładce:** 16.12.1981. – KWK „Wujek” w Katowicach,  
autor nieznan, ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

© Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze 2011

© M-Studio 2011

Wydanie 1  
Zabrze 2011

**Adres Redakcji:**

Muzeum Górnictwa Węglowego  
ul. 3 Maja 19, 41-800 Zabrze  
tel./fax: 32 271 88 31, 32 271 65 91  
email: [kultura@muzeumgornictwa.pl](mailto:kultura@muzeumgornictwa.pl)  
[www.muzeumgornictwa.pl](http://www.muzeumgornictwa.pl)

**ISSN 1899-1459**

**ISBN 978-83-62023-80-6**

Muzeum Górnictwa  
Węglowego w Zabrze

# Górnik Polski

Zeszyty Naukowe  
Muzeum Górnictwa  
Węglowego w Zabrze  
nr 5

Zabrze 2011

# Spis treści

|  |     |  |     |
|--|-----|--|-----|
| Wstęp <b>Jan Jurkiewicz</b>  | 7   | <b>Beata Piecha – van Schagen</b><br>Kreowanie górniczych wspólnot zawodowo-parafialnych i zakładowych poprzez coroczne msze dedykowane świętej Barbarze z fundacji kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku do końca lat 30-tych XX wieku | 209 |
| 1981 Tragedia w kopalni „Wujek”  | 8   | <b>Historia – Społeczeństwo – Gospodarka</b>   | 226 |
| <b>Jan Jurkiewicz</b><br>„By przeciwdziałać panice”  | 9   | <b>Adam Frużyński</b><br>Historia Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu 1948-1972   | 227 |
| <b>Fragment uzasadnienia wyroku</b> Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 31 maja 2007 r.  | 11  | <b>Antoni Steuer</b><br>Sport górniczy w Polsce 1964-1980  | 247 |
| <b>Jan Jurkiewicz</b><br>„Ciągnąć polski wózek”. Załogi górnicze województwa katowickiego w 1981 r. w okresie narastającego konfliktu władza – „Solidarność” | 37  | <b>Marcin Smierz</b><br>Rudzkie Gwarectwo Węglowe. Założenia, struktura i funkcjonowanie do wybuchu II wojny światowej   | 263 |
| <b>Agnieszka Gzik-Pawlak</b><br>Historia mnie dotknęła...  | 79  | <b>Muzealia i Zabytki</b>  | 284 |
| <b>Zenon Szmidtke</b><br>Godne życie Janka Stawisińskiego i jego matki Janiny  | 91  | <b>Katarzyna Wojtynek</b><br>Skamieniałości flory karbońskiej w zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze   | 285 |
| <b>Jacek Okoń</b><br>Internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego wobec tragedii w kopalni Wujek”   | 103 | <b>Łukasz Rutka</b><br>Rysunki techniczne dział gładkolufowych w zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze  | 305 |
| Praca – Przemysł – Technika  | 134 | <b>Dokumenty – Relacje – Materiały</b>   | 322 |
| <b>Eufrozyna Piątek</b><br>Początki górnictwa węglowego w rejonie Zabrze do 1820 r.  | 135 | <b>Jerzy Błaszke</b><br>Dymki na hałdzie   | 323 |
| <b>Stefan Gierlotka</b><br>Przyrządy stosowane w geodezji górniczej i ich rozwój   | 159 | <b>Eufrozyna Piątek</b><br>Geneza gwarectwa i gwarków  | 347 |
| <b>Jan Woźniak</b><br>Znaczenie szybu Wilhelmina i jego wentylatorów dla kopalni „Królowa Luiza”   | 167 | <b>Adam Frużyński</b><br>Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze – Kalendarium 30-lecia  | 355 |
| Kultura i Tradycje   | 194 | Notki o autorach   | 372 |
| <b>Kornelia Dygacz</b><br>Podania o Skarbniku – duchu kopalni – w piśmiennictwie polskim   | 195 |  |     |

# Szanowni Państwo

Mija 30 lat od wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, wydarzenia, które zgasiło wielki społeczny entuzjazm i nadzieje na zmiany. Opór wobec tego zamachu na wolność społeczeństwa miał najszerzy zasięg na Śląsku, szczególnie w górnictwie, a jego symbolem jest Pomnik – Krzyż przy kopalni „Wujek”, upamiętniający dziewięciu zastrzelonych górników.

Obecny numer „Górnika Polskiego” nawiązuje do tamtych tragicznych wydarzeń. W niezwykle przejmującym wspomnieniu obraz swojego ojca oraz trudne życie bez niego przywołuje Agnieszka Gzik-Pawlak. Postać innego poległego górnika – Janka Stawisińskiego – przypomina Zenon Szmidtke, poświęcając również wiele uwagi jego matce Janinie i jej staraniom o sprawiedliwość i upamiętnienie syna. Dzięki uprzejmości Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK „Wujek” Poległych 16 grudnia 1981 r. publikujemy obszernie fragmenty uzasadnienia wyroku skazującego członków plutonu specjalnego – sprawców tej zbrodni, zawierające dokonaną przez sąd rekonstrukcję wydarzeń. W artykule Jacka Okonia możemy obserwować powstawanie legendy „Wujka” w obozach internowania, gdzie wiadomość o tragedii zainspirowała tworzenie wierszy, piosenek, okolicznościowych stempli. Bagaż doświadczeń, z którymi wkroczyli górnicy w stan wojenny przywołuje niżej podpisany przedstawiając burzliwe wydarzenia, konflikty i protesty w śląsko-zagłębiowskim górnictwie w roku 1981.

Obok tematyki rocznicowej publikujemy jak zwykle artykuły odnoszące się do historii, techniki i kultury górniczej oraz zbiorów Muzeum. W obecnym numerze, w związku z jubileuszem Muzeum, przedstawiamy również kalendarium 30-lecia działalności instytucji.

Zapraszając do lektury tradycyjnie już – wszak „Górnik Polski” też obchodzi mały jubileusz – życzę Czytelnikom wielu przemyśleń i refleksji oraz inspiracji.

Redaktor Naczelny  
Jan Jurkiewicz

---

# 1981 Tragedia w kopalni „Wujek”

---



Jan JURKIEWICZ

## „By przeciwdziałać panice”

Reakcja społeczności śląsko-zagłębiowskiej na wprowadzenie stanu wojennego była jedną z najbardziej zdecydowanych w kraju. To w tym regionie strajki miały najszerzy zasięg (ok. ¼ wszystkich protestujących zakładów w Polsce), trwały najdłużej (do 28 grudnia 1981 r.), a także miały najbardziej tragiczny finał. Zdecydowana część wspomnianych protestów miała miejsce w górnictwie. Strajkowały załogi 24 kopalń węgla kamiennego (ponad 40 tys. osób). Strajkujący wysuwali dwa żądania: odwołania stanu wojennego i uwolnienia aresztowanych działaczy NSZZ „Solidarność”<sup>1</sup>.

Do tłumienia protestów władze wystąpiły jednostki milicji oraz wojska uzbrojone w czołgi, armatki wodne, gazy łzawiące oraz broń palną. W części kopalń załogi kończyły protest pod wpływem demonstracji siły przeciwnika. W innych dochodziło do konfrontacji, z czego w dwóch: w KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju i KWK „Wujek” w Katowicach<sup>2</sup>, interwenujący strzelali do strajkujących, w wyniku czego zginęło 9 górników, a 25 zostało rannych. W kilku przypadkach strajki miały miejsce w podziemiach kopalni i tam, wobec ograniczonych możliwości interwencji, trwały najdłużej. Górnicy kopalni „Ziemowit” zakończyli strajk 23 grudnia, a kopalni „Piast” – 28 grudnia, jako ostatni strajkujący zakład w Polsce.

Przez całe lata otwartą pozostawała kwestia odpowiedzialności za zabicie i poranienie protestujących górników. Śledztwo podjęte zaraz po wydarzeniach zostało umorzone, a do więzienia trafili przywódcy strajkowi. Przez lata represjom podlegali również ci, którzy chcieli upamiętnić poległych górników. Sprawa odpowiedzialności za zbrodnię powróciła

- 
- 1 Zob. J. Neja, *Grudzień 1981 roku w województwie katowickim*, Katowice 2011; J. Jurkiewicz, *Jedna dekada trzy epoki – trzy epoki* [w:] Droga do niepodległości. „Solidarność 1980-2005”, red. A. Borowski, Warszawa 2005; „Zeszyty Naukowe Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”, z. 1, Katowice 1995
  - 2 Wydarzenia w kopani „Wujek” posiadają bogatą literaturę przedmiotu, choć ciągle brak całościowej monografii. Zob. J. Dziadul, *Rozstrzelana kopalnia 13-16 grudnia 1981 roku. Stan wojenny – tragedia „Wujka”*, Warszawa 1991; *Idą pancry na Wujek*, Warszawa 2006; Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW, wstęp J. Rokita, postówie A. Dudek, Kraków 2005; *Użyto broni. Relacja górników kopalni „Wujek”*, zebrał i opracował J. Cieszewski, Warszawa 1991; H. Bolczyk, *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji Krzyża Kopalni „Wujek”*, Katowice 2001; J. Dziadul, M. Kempki, *Zanim padły strzały. Między zdradą a wolnością. Śląsk i Zagłębie 1980-1981*, Siemianowice Śląskie 2006.

po przełomie ustrojowym 1989 r. Członkowie plutonu specjalnego zostali postawieni przed sądem, jednak kolejne procesy nie przyniosły rozstrzygnięcia w postaci ukarania winnych. Dopiero wyrokiem z 31 maja 2007 r. Sąd Okręgowy w Katowicach orzekł winę członków plutonu specjalnego. O ile sam wyrok był przedstawiany i komentowany w mediach, to jego uzasadnienie nie jest szerzej znane.

Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty uzasadnienia wspomnianego wyroku zawierające rekonstrukcję wydarzeń z pamiętnych dni grudniowego protestu w KWK „Wujek” oraz wnioski wynikające z uzyskanego w procesie materiału dowodowego. Niezwykle ważnym jest stwierdzenie sądu, że „co najmniej część strzałów była precyzyjnie mierzona”, że nie ma dowodu na to iż „oprócz plutonu specjalnego strzelała jakakolwiek inna formacja” oraz że strzały zostały oddane „by przeciwdziałać panice i bezładnej ucieczce funkcjonariuszy BCP oraz by wreszcie przełamać zaciekle opór górników”.

Uzasadnienie publikujemy dzięki uprzejmości i za zgodą Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16 grudnia 1981 r. – za co serdecznie dziękujemy!



## Fragment uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 31 maja 2007 r.<sup>1</sup>

W dniu 13 grudnia 1981 r. w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” proklamowano strajk okupacyjny jako przejaw protestu załogi przeciwko wprowadzeniu w kraju stanu wojennego, a zarazem reakcją na fakt i sposób internowania Jana Ludwiczaka – przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy KWK „Wujek”. Podczas jego zatrzymywania funkcjonariusze milicji wyważyli drzwi mieszkania internowanego oraz pobili górników, którzy przyszli z pomocą zatrzymanemu. Strajk był kontynuowany w kolejnych dniach, aż do 16 grudnia 1981 r., kiedy to siły milicyjne i wojska przystąpiły do jego przełamania. Działania te poprzedziły pertraktacje kierownictwa zakładu pracy i przedstawicieli wojska z delegatami strajkujących górników, podczas których nakłaniano do przerwania strajku. Nadto przez zainstalowane w łaźniach kopalnianych głośniki wielokrotnie odczytywano treść dekretu o stanie wojennym informując załogę o zawieszeniu działalności związków zawodowych, zakazie strajkowania, militaryzacji zakładu pracy i konsekwencjach niepodporządkowania się tym przepisom. Górnicy uzależnili zakończenie strajku od zniesienia stanu wojennego, uwolnienia osób internowanych i respektowania porozumień jastrzębskich. Do ugody nie doszło. (Dowody: zeznania świadków: Tadeusza Matusiaka, Adama Skwiry, Mariana Giermuzińskiego, Ryszarda Pikusa, Wiesława Łobienia, Romana Czemika, Ludwika Karwińskiego, Franciszka Pomichowskiego, Zbigniewa Szafrąca, Kazimierza Matyki, Ryszarda Łojka, Ryszarda Widucha, Stanisława Płatka, postulaty komitetu strajkowego – k. 153-155).

Od dnia 14.12.1981 r. wokół ogrodzenia kopalni przejeżdżały czołgi, działania te traktowano jako manifestację siły. Powyższe demonstracje okazały się bezskuteczne, wręcz przeciwnie – doszło do radykalizacji postaw osób strajkujących. Na takie zachowanie wpływ dodatkowo miały informacje o siłowym zlikwidowaniu strajku w KWK „Staszic” oraz kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego i brutalnych zachowaniach milicjantów względem strajkujących załóg. Z tego powodu górnicy KWK „Wujek” podjęli przygotowania do przeciwdziałania ewentualnym próbom pacyfikacji kopalni przez siły milicyjne. Wzniesiono szereg barykad z wózków kopalnianych, rur wentylacyjnych i innych ciężkich przedmiotów. Na barykadzie ustawionej na wysokości bramy głównej rozciągnięto kable pozorując zaminiowanie jej środkami wybuchowymi, rozstawiono patrole górnicze, a wreszcie – korzystając z maszyn zakładowej kuźni – przystąpiono do przygotowywania indywidualnych środków

<sup>1</sup> Sygn. akt V K 198/03. Sąd orzekał w składzie: SSO Monika Śliwińska, SSO Robert Kirejew, ławnicy – Anna Bratek, Ewa Socha, Leon Kaplyta. W prezentowanym fragmencie dokonano niewielkich zmian redakcyjnych w zakresie układu tekstu.

obrony w postaci metalowych dzid i pik o długości około 2 m. Zaopatrywano się także w style od topat, kilofów (często zakończone łańcuchami) oraz kamienie, śruby, noże kombajnowe i inne podobne przedmioty. (Dowody: zeznania świadków: Mariana Giermuzińskiego, Mariana Łaski, Tadeusza Matusiaka, Ryszarda Pikusa. Mariana Bernerta, Józefa Żmudy. Marka Stolarczyka, Bogdana Dolnego, Wiesława Łobienia, Tadeusza Piecyka, Zbigniewa Wójcika, Bogusława Wójcika, Władysława Wójcika, Zbigniewa Grzesicy, Pawła Zajęca, Ludwika Karminińskiego, Krzysztofa Pluszczyka, Franciszka Pomichowskiego, Stanisława Gemandera, Zbigniewa Szafranca. Kazimierza Matyki, Ryszarda Łojka, Ryszarda Widucha, Jerzego Mazura, Stanisława Płatka, Jerzego Wartka, dokumentacja fotograficzna – k:137 oraz załącznik nr 1).

Pomimo wiedzy o zaawansowaniu przygotowań do obrony w dniu 15.12.1981 r, na posiedzeniu WKO, które odbyło się o godz. 19.00 w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach podjęto decyzję o pacyfikacji KWK „Wujek”, a także kopalń „Andaluzja” i „Julian”. Płk. Gruba zrelacjonował także przebieg działań odblokowujących strajkujące zakłady pracy z dnia 15.12.1981 r., m. in. w KWK „Manifest Lipcowy”. Stwierdził, że podczas trwających 3 godziny walk milicja użyła armatek wodnych, gazu oraz pałek i początkowo nie wspomniał o użyciu broni palnej i zranieniu górników Wspomniane posiedzenie zakończyło się o godz. 21.00. (Dowód: protokół posiedzenia WKO Katowice z dnia 15.12.1981 r – k.614 t. IV).

Po powrocie do Komendy Wojewódzkiej, około godz. 22.00, płk. Gruba zwołał naradę sztabu KWMO, podczas której omówiono efekty działań milicji od chwili wprowadzenia stanu wojennego. Komendant Gruba poinformował o użyciu przez niektórych członków plutonu specjalnego broni podczas działań w KWK „Manifest Lipcowy” – jak uzasadnił, w obronie własnej, a także podjął decyzję o użyciu do kolejnych działań tegoż plutonu. (Dowody: zeznania świadków R. Pawlika – k. 1570, 5960, K. Matusewicza- k. 1581 v, wyj. M. Okrutnego – k.2954v). Płk. Baranowski przekazał informacje operacyjne SB o stanie przygotowań górników do obrony. Stwierdził, że strajkuje ok. 2-3 tysiące górników, że są uzbrojeni, że bramy są prawdopodobnie zabarykadowane i zaminowane, ale z drugiej strony zasugerował, że wystarczy demonstracja siły, by strajkujący opuścili kopalnię. Komendant Gruba określił godzinę rozpoczęcia działań na 8.00, wskazał także siły biorące udział w akcji. W dalszej kolejności przystąpiono do opracowywania szczegółowych planów odblokowania KWK „Wujek” i KWK „Andaluzja” i „Julian” w dniu 16.12.1981 r. (Dowody: zeznania świadka Z. Fedunkowa – k. 1567, 6038-6039, 14185-186, zapis z k. 264-266 Dziennika Sztabowego WSK Im 0265/79 – zał. nr 5, zapis z k. 328-333 Dziennika kpt. Górskiego – zał. nr 5).

Po godzinie 23.00 przeprowadzono kolejną odprawę, z udziałem przedstawicieli wojska, tym razem pod kierownictwem oskarżonego M. Okrutnego, który został ustanowiony (wbrew wyjaśnieniom, jakie złożył w Sądzie) przez Komendanta Wojewódzkiego – Kierownika Sztabu KW MO do realizacji zadań wyznaczonych na dzień 16.12.1981 r. Początkowo, w charakterze referenta wystąpił Z. Fedunkow, wojskowi zażądali jednak obecności osoby wchodzącej w skład kierownictwa KW MO i wówczas na naradę przybył oskarżony Okrutny. Ze strony wojska w odprawie uczestniczyli: d-ca 25 Pułku Zmechanizowanego Zygmunt Pytko, jego zastępca ds. liniowych – Klaus Kostosz oraz Roman Kręgiel i szef sztabu jednostki wojskowej – płk. Bielecki. Uczestniczyli w niej także ze strony ZOMO – K. Wilczyński i jego zastępca E. Wałach, komisarz wojskowy dla miasta Katowic Cz. Piekart, Komendant Miejski MO w Katowicach M. Ziubrzycki, p.o. naczelnika WSK Z. Fedunkow oraz naczelnicy

poszczególnych wydziałów KW MO. Postawiono zadania dla milicji i wojska. Wskazano, że dowódcą operacji będzie płk. K. Wilczyński, wojsko podporządkowano jego poleceniom decyzyjnym. Przewidywano, że udział wojska będzie oddziaływał psychologicznie na górników poprzez demonstrację siły. Ustalono, że czołgi dokonają wyłomów w ogrodzeniu w miejscu wejścia sił milicyjnych oraz uderzenia pozorującego w okolicy bramy głównej (co do której posiadano błędne informacje, że jest zaminowana) oraz, że wejdą na teren kopalni, ale wyłącznie w celu wykonania przejść w barykadach i o ile zajdzie taka potrzeba. Odprawa była prowadzona chaotycznie, nie dysponowano planem sytuacyjnym kopalni, w związku z czym uczestniczący w spotkaniu Komendant Miejski MO w Katowicach Michał Ziubrzycki ściągnął starą mapę kopalni z podległej mu jednostki. Oskarżony Okrutny kilkakrotnie opuszczał salę narad (znajdującą się bezpośrednio obok gabinetu J. Gruby), co wywoływało odczucie konsultowania wypowiedzi ze ściśłym Kierownictwem MO. (Dowody: zeznania Z. Pytko – k.1621-1622,5086-5088 R. Kręgla – k.1642-1643, 5896, K. Kostosza k.1660-1661, 5421-22, 13.771, E. Wałacha k.1791, k.5861, 13.862, M. Ziubrzyckiego – k.1693, 5589-5590, wyjaśnienia K.Wilczyńskiego – k.2940, wyj. M. Okrutnego – k.2955). Z. Fedunkow, zastępujący chorego naczelnika WSK – K. Kudybkę, w oparciu o dostarczoną mapę sporządził prowizoryczny plan odblokowania KWK „Wujek” z oznaczeniem miejsc dokonania wyłomów i wejścia sił porządkowych. Nie sporządzono jednak szczegółowego planu graficznego działań, w związku z czym przedstawiciele wojska zmuszeni byli sami odrysowywać mapę kopalni z oznaczonymi miejscami przewidzianych wyłomów. Przesunięto także godzinę rozpoczęcia akcji na 10.00, by umożliwić wojsku przemieszczenie ciężkiego sprzętu tj. czołgów i BWP do Katowic. (Dowody: – j.w., zeznania Z. Fedunkowa k. 1567, zapisy z k.266 Dziennika sztabowego WSK Im 0265/79- zał. nr 5).

W międzyczasie, na polecenie płk. Gruby, dokonano ustaleń z przedstawicielami dykcji KWK „Wujek” w przedmiocie wyłączenia energii elektrycznej na czas działań sił porządkowych, a to celem uniemożliwienia górnikom ewentualnego zjazdu na dół. Po zakończeniu narady K. Wilczyński, Z. Pytko, K. Kostosz udali się w okolice Kopalni „Wujek”, by zapoznać się z topografią terenu i poczynić ustalenia co do miejsc, w których miały zostać wykonane wyłomy przez czołgi i mieli wejść funkcjonariusze MO. (Dowód: zeznania Z. Pytko – k. 1622, 5087). Po powrocie, płk. Wilczyński zdał relację osk. Okrutnemu i sporządzono ogólny plan odblokowania KWK „Wujek”.

O godzinie 7.00 w dniu 16 grudnia 1981r. w siedzibie ZOMO w Katowicach przeprowadzono odprawę z dowódcami pododdziałów przewidzianych do działań pacyfikacyjnych w KWK „Wujek”. W oparciu o plan sytuacyjny oskarżony Marian Okrutny powtórzył generalne ustalenia odprawy z dnia poprzedniego. Wskazał miejsca dokonania wyłomów w ogrodzeniu i wejścia sił porządkowych na teren kopalni, przedstawił podział sił, kierunek natarcia, taktykę działania oraz zasady współdziałania z wojskiem. Postawiono ogólne zadanie wyprowadzenia górników poza teren zakładu pracy oraz zatrzymania organizatorów strajku. Przewidywano udział plutonu specjalnego, który miał stanowić ochronę czołgów na kierunku działań od strony bramy wjazdowej i torować przejścia pozostałym pododdziałom, jak i asekurować je. Pluton miał być wyposażony jak do działań w innych strajkujących zakładach tj. m.in. w broń palną. Ochronę czołgów działających od strony bramy kolejowej stanowić mieli funkcjonariusze kompanii kadrowej KW MO. M. Okrutny poinformował wreszcie



podległe siły o zmianie godziny rozpoczęcia działań pacyfikacyjnych. W rozmowie z K. Wilczyńskim, która prawdopodobnie poprzedzała w/w odprawę, na pytanie o sens używania do działań w KWK „Wujek” plutonu specjalnego, ptk. J. Gruba stwierdził, że pluton ma do wykonania określone zadania i jego udział w akcji w KWK „Wujek” jest niezbędny. Szczegóły dotyczące tych zadań miał omówić na odprawie M. Okrutny. (Dowody: zapisy w Dzienniku Sztabowym WSK Im 0265/79 – k.266 – zał. nr 5, wyj. K. Wilczyńskiego – k.2940, wyj. M. Okrutnego – k.2956, zeznania E. Wałacha k. 1791,5871).

Ogółem w planowanej akcji przewidziano udział następujących sił: – ze strony milicji – 6 kompanii ZOMO, 4 kompanie ORMO, 1 kompania NOMO, 3 kompanie ROMO, 2 kompanie KW MO i 7 armatek wodnych; – ze strony wojska – 6 kompanii piechoty zmotoryzowanej, 6 plutonów czołgów, kompania rozpoznania. Do działań prowadzonych od strony bramy głównej pod dowództwem mjr Bronisława Buniowskiego przydzielono: 5 kompanii ZOMO, 2 kompanie ORMO, 1 kompanię NOMO i 7 armatek wodnych. Działania milicji miały być wsparte przez batalion piechoty w sile trzech kompanii BWP i kompanię czołgów pod dowództwem kpt. Z. Ostrowskiego. Faktyczne czynności dowódcze ze strony MO sprawował mjr Wyszowski w miejsce rannego B. Buniowskiego. Działaniom prowadzonym z tego kierunku nadano kryptonim „Bojkot”. Od strony bramy kolejowej pod dowództwem kpt. R. Budzyńskiego przewidziano udział: 1 kompanii ZOMO, 3 kompanie ROMO, 2 kompanie kadrowych KW MO, 2 kompanie ORMO, natomiast ze strony wojska – batalionu piechoty i kompanie czołgów, którymi dowodził R. Dobrowolski. Kierunek działań prowadzonych od tej strony opatrzone kryptonimem „Klon”. (Dowody: zapis w Dzienniku Sztabowym WSK Im 0265/79-k.266 – zał. nr 5, zeznania E. Wałacha – k.1791v, k. 5861-62, k. 13.862, zeznania B. Wyszowskiego – k.1994-1997,5914, 14.319).

O godz. 8.30 drugą odprawę w siedzibie ZOMO z podległymi mu funkcjonariuszami pułku manewrowego przeprowadził ptk. K. Wilczyński. Ponownie przekazał on ustalenia dotyczące podziału sił milicyjnych, kierunków i zasad uderzeń. Pod dowództwo B. Buniowskiego przekazał 1,2,3,5 i 6 kompanię BCP. Na powyższym kierunku przewidziano udział plutonu specjalnego. (Dowody: Książka odpraw służbowych dowództwa BCP- zał. nr 4 cd, zeznania E. Wałach k.1791v, wyj. M. Okrutnego k.2956).

Pluton specjalny został podzielony. Drużyna w składzie: L. Nowak, M. Przybylski, L. Grygorowicz i T. Wojtysiak pobrała ze sobą sprzęt alpinistyczny i udała się na lotnisko w Pyrzowicach. Miała stanowić załogę helikoptera skierowanego z Warszawy do Katowic przez Komendanta Głównego MO gen. J. Beima. Z uwagi na złe warunki atmosferyczne planowany lot helikopterem nie doszedł do skutku, w konsekwencji czego wspomniani członkowie plutonu specjalnego, po kilkugodzinnym oczekiwaniu na lotnisku, dotoczyli do kolegów. Do spotkania doszło w okolicach KWK „Wujek” już po zakończeniu akcji na tej kopalni. (Dowody: zapis w Dzienniku Sztabowym kpt. Górskiego k. 348 poz.177-zał nr.5, zeznania E. Wałacha – k.5892, 13.862, wyj. osk. Okrutnego). Pozostali członkowie plutonu specjalnego (w liczbie 19-stu) mieli podjąć działania w okolicach bramy głównej jako oddział szturmowy, wspomagać siły BCP, usuwać ewentualne przeszkody przy pomocy specjalistycznego sprzętu będącego na wyposażeniu tej formacji, stanowić dodatkowe zabezpieczenie czołgów.

W trakcie wspomnianej odprawy określono godzinę wyjazdu sił milicyjnych na 9.30, a początek akcji na KWK „Wujek” – na godz. 10.00. (Dowód: Książka odpraw służbowych

BCP- załącznik nr 4 cd.). Z uwagi na planowany charakter działań wyjazd nie nastąpił w trybie alarmowym. (Dowody: zeznania: E. Wałacha – k. 10.374, k.13.862, oficerów dyżurnych ZOMO: S. Winiarskiego – 5801, K. Biłopotockiego k. 1715, 13.872, W. Rupali – k.1726, 6007, 13.826, zapisy w książce wydarzeń służby oficera dyżurnego ZOMO Katowice – k.18-19 -załącznik nr 4 cd.).

Po godz. 10.00 dnia 16 grudnia 1981 r. siły milicyjne wspomagane przez pododdziały 25 Pułku Zmechanizowanego Piechoty X Sudeckiej Dywizji Pancerniej zaczęły otaczać Kopalnię Węgla Kamiennego „Wujek”. Koncentracja sił milicyjnych i wojskowych trwała około godziny. W tym czasie górnicy dokonali także proporcjonalnego podziału sił koncentrując się w okolicach budynku kotłowni – by bronić się przed atakiem od strony bramy głównej oraz w okolicach kuźni – by przeciwdziałać natarciu od strony bramy kolejowej. (Dowody: zeznania: Tadeusza Matusiaka, Władysława Wójcika, Józefa Żmudy, Marka Stolarczyka, Wiesława Łobienia, Jerzego Kalety, Romana Czemika, Zbigniewa Grzesicy, Pawła Zajęca, Franciszka Pomichowskiego, Alojzego Sztuka, Zbigniewa Bednarza, Mariana Łaski, Henryka Kwola, Ryszarda Łojka, Ryszarda Wabika, Stanisława Płatka, Euzebiusza Solucha).

Dowódca operacji K. Wilczyński pod kopalnię podjechał swoim samochodem marki Wołga i zajął pozycję na skwerku przy ulicy Gallusa, u zbiegu z ulicą W. Pola, na wprost głównej bramy wjazdowej. Z tego miejsca dowodził akcją przez cały czas, nawet na moment nie opuszczając pojazdu. W samochodzie, będącym w istocie rzeczy ruchomym stanowiskiem kierowania, były zlokalizowane radiostacje, dzięki którym utrzymywał stałe połączenie z KW MO jak i z dowódcami podległych mu pododdziałów Pułku Manewrowego. Obok samochodu Wilczyńskiego był usytuowany pojazd dowódcy jednostek wojskowych – Zygmunta Pytko. Polecenia dla żołnierzy Wilczyński przekazywał bezpośrednio Z. Pytce, a ten dowodził podległymi mu siłami. Z kolei na terenie KW MO, oprócz stałego stanowiska dowodzenia, które mieściło się w Wydziale Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania, z chwilą wprowadzenia stanu wojennego i przystąpienia do pacyfikacji strajkujących zakładów pracy przeniesiono faktyczny punkt dowodzenia do pomieszczenia operacyjnego obok gabinetu zastępcy Komendanta Wojewódzkiego ds. SB płka Z. Baranowskiego. W pomieszczeniu tym zlokalizowano radiostację pozwalającą na utrzymywanie stałej łączności z ptk. K. Wilczyńskim jak i punktami operacyjno-meldunkowymi Służby Bezpieczeństwa. Meldunki przekazywali zarówno pracownicy SB przebywający na terenie kopalni jak i służb patrolowych zlokalizowanych na zewnątrz inwigilowanego zakładu pracy. W dniu 16 grudnia 1981 r. radiostację obsługiwał Z. Fedunkow, który jednocześnie dokonywał zapisów z przebiegu akcji w Dzienniku Sztabowym Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania. Nie było sporządzonego szczegółowego planu graficznego działania. (Dowody: Dziennik Sztabowy WSK- zał. nr 5, zeznania świadka Z. Fedunkowa – k. 1567, 6040-6042, 14.186, Józefa Sukiennika – k.1705-1706, 6027-6029, Jerzego Janikowskiego – k.1710-1711, S. Wiewióry – k.1714-1715). Oprócz Z. Fedunkowa, zapisów w drugim Dzienniku Sztabowym – prowadzonym na polecenie i własny użytek J. Gruby – dokonywał kapitan A. Górski. (Dziennik Im-0265/79/81/ Io kpt. Górskiego- zał. nr 5).

W pobliżu samochodu K. Wilczyńskiego ustawiły się Uazy, którymi poruszali się funkcjonariusze plutonu specjalnego (przybyli oni z pewnym opóźnieniem), natomiast pozostałe siły milicyjne i wojskowe rozlokowały się na całej długości ulic Gallusa i Pola.



Do działań w kopalni „Wujek” zostali skierowani następujący członkowie plutonu specjalnego: Roman Cieślak jako dowódca oraz Maciej Szulc, Grzegorz Włodarczyk, Dariusz Ślusarek, Antoni Nycz, Henryk Huber, Zbigniew Wróbel, Józef Rak, Grzegorz Berdyn, Ryszard Gaik, Andrzej Rau, Andrzej Bilewicz, Marek Majdak, Edward Ratajczyk, Bonifacy Warecki, Grzegorz Furtak, a nadto Roman Ratajczyk i Jan Prokowski. Na wyposażeniu pluton posiadał, jak podczas działań w Jastrzębiu, sprzęt specjalistyczny do usuwania przeszkód i przetamywania zabezpieczeń w postaci nożyc do cięcia metalu, noży, siekier, tomów, lin, karabinków. Na indywidualne wyposażenie każdego funkcjonariusza plutonu składał się pistolet maszynowy Pm-63 wraz z amunicją ostrą, kask, pałka służbowa, maska przeciwgazowa. Niektórzy członkowie plutonu posiadali dodatkowo miotacze gazowe, rakiety, ręczne granaty łzawiące. Dowódca plutonu oskarżony Romuald Cieślak posiadał przy sobie w miejsce broni automatycznej – pistolet osobisty P-64 oraz radiostację nasobną. Członków tej specjalistycznej formacji wyróżniał spośród innych funkcjonariuszy MO także strój, o czym Sąd wspominał też we wcześniejszej części uzasadnienia, w trakcie opisu wydarzeń w KWK „Manifest Lipcowy”.

Funkcjonariusze pozostałych pododdziałów milicyjnych nie posiadali broni, byli wyposażeni w podstawowe środki ochrony i przymusu. Pierwsze szeregi każdej kompanii stanowili milicjanci wyposażeni w tarcze ochronne, natomiast członkowie dalszych szeregów byli uzbrojeni w ręczne granaty łzawiące i torby ze środkami chemicznymi. Na wyposażeniu każdego funkcjonariusza pozostawały maski przeciwgazowe, okulary ochronne, długie pałki służbowe. Strój milicjantów stanowiły szaroniebieskie mundury typu „moro”, zimowe hełmy z przyłbicami w kolorze stalowym. Na drużynę przypadła też jedna ręczna wyrzutnia gazów łzawiących. Kadra dowódcza od szefów kompanii i dowódców plutonów wzięła udział przy sobie broń osobistą P-64 z ostrą amunicją, a nadto dowódcy plutonów – pistolety sygnałowe. Dowódcy kompanii wyposażeni byli w radiotelefony nasobne. (Dowód: zeznania B. Wyszowskiego – k.1994v t. XI). Funkcjonariusze kompanii taktycznej, skierowani do działań na odcinku bramy kolejowej, byli wyposażeni tak samo jak funkcjonariusze wyżej opisani z tym, że dodatkowo posiadali broń osobistą tj. pistolety P-64 lub Pm-63.

Przed przystąpieniem do działań siłowych płk Piotr Gębka – Zastępca Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Katowicach zaproponował płk Wilczyńskiemu próbę mediacji ze strajkującymi. W tym celu, wraz z przedstawicielami dyrekcji kopalni oraz władz administracyjnych miasta udał się do kopalni na spotkanie z załogą. Po przedstawieniu przepisów dekretu o stanie wojennym oraz podaniu, iż jest synem górnika, wieloletniego pracownika Kopalni „Wujek”, wezwał do dobrowolnego zaniechania strajku. Górnicy ponowili swoje postulaty wzywające do zniesienia stanu wojennego i uwolnienia osób internowanych. Pułkownik Gębka zaprzeczył możliwości realizacji tych żądań, podał też informację, że Kopalnia „Wujek” jest ostatnim w kraju strajkującym zakładem pracy. Ponieważ wiadomość ta nie polegała na prawdzie, o czym górnicy wiedzieli, przerwali oni dalsze rozmowy. Wychojąc z terenu kopalni płk Gębka poinformował strajkujących, że do godz. 11.00 górnicy mogą opuścić zakład pracy, natomiast po tym czasie dojdzie do działania sił porządkowych. Górnicy podjęli decyzję, że w przypadku interwencji wojska będą zachowywać się biernie, natomiast w przypadku działań milicyjnych podejmą czynną obronę. (Dowody: zeznania: Piotra Gębki, Stanisława Płatka, Władysława Kościelniaka, Jerzego Wartaka, Ludwika Karwińskiego, Franciszka Pomichowskiego, Stanisława Sarny, Władysława Szmelcerczyka,

Kazimierza Rembilasa, Ryszarda Wabika, Władysława Wójcika, Władysława Łobienia, Kazimierza Matyki). Po fiasku wspomnianych rozmów przystąpiono do wzywania górników do opuszczenia kopalni przy użyciu gigantofonu. Wezwania nie dały rezultatu. Przed kopalnią zaczęli gromadzić się ludzie, rodziny strajkujących, mieszkańcy pobliskiego osiedla. Pod adresem sił porządkowych używano słów obraźliwych i wulgarnych.

Wobec bezskuteczności kierowanych do załogi KWK „Wujek” apeli, o godz. 11.00 rozpoczęto pacyfikację tego zakładu. W pierwszej kolejności przystąpiono do usuwania ludności zgromadzonej wokół terenu kopalni poprzez skierowanie w to miejsce armatek wodnych. Rozkaz użycia armatek wodnych i „oczyszczenia przedpoła wodą” wydał Komendant Wojewódzki MO w Katowicach – płk J. Gruba, a przekazał je pododdziałom dowódca operacji – K. Wilczyński. (Dowody: -zapis w Dzienniku WSK Im 0265/79 – k.268- zał. nr 5, – zapis w Dzienniku kpt. Górskiego – k.336 -337 zał. nr 5, – wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941, wyj. M. Okrutnego – k.2957). Użycie wody okazało się skuteczne, panował bowiem duży mróz. Większość ludności cywilnej zaczęła uciekać, wiele osób wywracało się pod ciśnieniem wody oraz wskutek poślizgu na śniegu, natomiast górnicy stojący blisko ogrodzenia schronili się w głąb kopalni. (Dowody: zeznania: Marka Stolarczyka, Mariana Giermuzińskiego, Władysława Wójcika, Zbigniewa Wójcika, Zbigniewa Grzesicy, Krzysztofa Pluszczyka, Mariana Łaski, Józefa Żmudy, Stanisława Siembaba, Bogustawa Wójcika, Tadeusza Piecyka, Przemysława Josza, Jerzego Wartaka, Franciszka Pomichowskiego). Podczas kolejnego nawrotu armatki wodnej, w okolicach budynku dyrekcji, pozostała na miejscu ludność cywilna przewróciła na drogę stojący w pobliżu barakowóz tarasując dalszy przejazd armatki. Zapórę po chwili usunięto kontynuując polewanie ludności, albowiem w miejsce osób, które się wycofały lub uciekły, przybywały nowe. (Dowody: zeznania Mariana Giermuzińskiego, Tadeusza Piecyka, Bogustawa Wójcika, Zbigniewa Grzesicy, Ludwika Karwińskiego, Ryszarda Widucha, Stanisława Nadolnego, Andrzeja Glowacza). Zdarzały się przypadki bicia pałkami ludności zgromadzonej wokół kopalni. Takie agresywne zachowanie milicji względem rodzin górników, w tym kobiet i dzieci, niewątpliwie skutkowało radykalizowaniem postaw strajkujących, ich determinacją.

O godz. 11.18 płk Wilczyński poinformował oskarżonego Okrutnego o oczyszczeniu z ludności cywilnej terenu wokół bramy głównej i budynku dyrekcji. (Dowód: zapis w Dzienniku Sztabowym WSK Im 0265/79-k.268- zał. nr 5). Następnie podjęto decyzję o wprowadzeniu na teren strajkującego zakładu pracy sił milicyjnych. Rozkaz wykonania wyłomu w murze dla „Klonu” (tj. od strony bramy kolejowej) wydał o godz. 11.25 osk. Okrutny. (Dowód: zapis w Dzienniku Sztabowym WSK Im 0265/79- k.269- zał. nr 5, zapis w Dzienniku kpt. Górskiego – k.337verte- zał. nr 5, wyj. M. Okrutnego- k.2957). Brak jest zapisów odnośnie tożsamerogo rozkazu dla „Bojkotu”. Na obu kierunkach natarcia tj. w okolicach bramy głównej i kolejowej przystąpiono jednocześnie do wykonywania, przy użyciu czołgów, wyłomów w murze okalającym kopalnię. Do wnętrza kopalni wstrzeliwano też środki chemiczne z wyrzutni gazów i polewano górników wodą z armatek wodnych, natomiast żołnierze użyli ręcznych środków zadymiających o charakterze maskującym. Na odcinku działań w okolicach bramy głównej, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, wobec podejrzenia, że może być ona zaminowana środkami obuchowymi, wyłomu dokonano w murze, w odległości około 100 metrów w prawo od wspomnianej bramy. Dokonując wyłomu w tym miejscu

czołg, po kilku najazdach, jednocześnie staranował przylegający do ogrodzenia warsztat stolarski. Czołg wycofano z terenu kopalni.

Wyłotem wykonanym od ul. W. Pola wprowadzono kompanie: I, II, III, V, VI BCP. Trzy kompanie (dowodzone przez kpt. Misterka, por. Szczudło i ppor. Nowaka) miały za zadanie skręcić w lewo i rozwijać działania w kierunku bramy wjazdowej, natomiast dwie pozostałe miały wejść w głąb kopalni w kierunku szatni łańcuszkowej i maszyn wyciągowych. (Dowody: zeznania Wyszowskiego, St. Bokuniewicza, E. Nowaka, J. Solejdowicza, F. Misterka). Funkcjonariusze wspomnianych oddziałów byli wyposażeni w standartowe środki ochrony i środki przymusu, natomiast ich dowódcy posiadali służbową broń palną wraz z amunicją ostrą. Po wycofaniu czołgu wprowadzono w/w kompanie przewidziane do działań w okolicach bramy wjazdowej. Oddziały sformowały szyk i zostały skierowane drogą wewnątrz-zakładową w stronę placu przez kotłownię. Jako pierwsza posuwała się kompania V pod dowództwem por. Szczudło, a za nią, po upływie pewnego czasu, kompania VI – E. Nowaka, zaś na końcu kompania III – F. Misterka. Ta ostatnia weszła jednak i sformowała szyk z pewnym opóźnieniem, w fazie gdy rozbito już barykadę. Nadzór nad kompaniami Szczudły i Nowaka sprawował Stanisław Bokuniewicz. Całością sił działających na tym odcinku faktycznie dowodził B. Wyszowski. Łącznie siły te stanowiło około 200 osób. Każda kompania wydzieliła ze swojego składu pluton lub drużynę, które pozostawiono jako odwód poza kopalnię. (Dowody: zeznania świadka F. Parwickiego, M. Giermuzińskiego, Z. Gemandera, R. Wabika, T. Rusaka). Wraz z siłami nieetatowymi weszli także funkcjonariusze plutonu specjalnego, którymi dowodził R. Cieślak. Funkcjonariusze ci osłaniali z boków tyralierę stworzoną przez kompanie BCP. Po przejściu drogi wewnętrznej, V Kompania BCP napotkała przeszkodę w postaci barykady, która była usytuowana w narożnikach budynków kotłowni i magazynu odzieżowego i odcinała możliwość wejścia na plac. Barykada była zbudowana z rur wentylacyjnych o dużym przekroju, a za nią gromadzili się górnicy. Oddziały milicyjne zatrzymały się. Wówczas górnicy, korzystając z osłony barykady zaczęli obrzucać milicjantów kamieniami i śrubami. Oddziały milicyjne cofnęły się na odległość około 20 m od barykady, po chwili powróciły i przystąpiono do obrzucania górników gazami łzawiącymi. Część górników, która uległa działaniu gazów wycofała się. Pomiędzy obiema stronami wywiązała się walka polegająca na wzajemnym obrzucaniu się kamieniami, cegłami i petardami z gazem, zanim te eksplodowały. Dodatkowo siły porządkowe zintensyfikowały wstrzelanie gazów na plac przed kotłownią spoza murów kopalni. Ataki obu walczących stron na barykadę były ponawiane, działania sił porządkowych nie przynosiły spodziewanego skutku. (Dowody: zapisy z godz. 12.10 Dziennika Sztabowego WSK-k.270- zał. nr 5. zeznania świadków: F. Parwickiego, M. Kutka, Z. Kaczmarzyka, H. Bały, P. Klejnowskiego, M. Mroza, Z. Jenerowicza, H. Lazara, M. Giermuzińskiego, P. Zajęca, R. Wabika).

Podczas jednego z natarć sił porządkowych górnicy zepchnęli milicjantów z barykady i zaatakowali z większym impetem. Część funkcjonariuszy V Kompanii BCP zaczęła wycofywać się, a wręcz uciekać w stronę wyłotu. Niektórzy z nich byli ranni. Na teren kopalni wprowadzono czołg, za którym posuwała się VI Kompania BCP. Jednocześnie, tym samym wyłotem wprowadzono nowe oddziały porządkowe tj. dwie kompanie taktyczne pod dowództwem L. Parzyniowskiego i A. Głowacza, które miały za zadanie oskrzydlić strajkujących i wyprzeć ich z budynków maszyn wyciągowych oraz szatni łańcuszkowej. (Dowody:

zeznania B. Wyszowskiego k. 1995 v, 5915-16, L. Parzyniowskiego – k.1992,5825, 13.860). Czołg podjechał do barykady, rozsunął tworzące ją rury wentylacyjne, zaś milicjanci i członkowie plutonu specjalnego ręcznie rozbierali jej pozostałości. W tym czasie inni funkcjonariusze sił porządkowych obrzucali plac przed kotłownią dużą ilością środków chemicznych, by uniemożliwić górnikom obronę forsowanej barykady. Wielu z górników wycofało się w okolice kominów wentylacyjnych. Podjęto też decyzję o konieczności dokonania dodatkowego wyłotu w okolicach bramy głównej, by tą drogą wprowadzić na plac przed kotłownią dalsze siły milicyjne. Po usunięciu zapory w postaci opisanej wyżej barykady, funkcjonariusze VI i III Kompanii BCP oraz nieliczni, pozostali na terenie Kopalni funkcjonariusze V Kompanii BCP weszli na plac przed budynkiem kotłowni. Były to siły liczące około 120 funkcjonariuszy. Wśród nich znajdowali się przemieszani pojedynczy członkowie plutonu specjalnego. Jednocześnie przystąpiono do dokonywania drugiego wyłotu w murze pomiędzy bramą główną a budynkiem magazynu odzieżowego. Czołg dokonujący wyłotu staranował rosnące w tym miejscu drzewo i budkę wartowniczą, które w późniejszym czasie utrudniały możliwość szybkiego opuszczenia terenu kopalni. Powstałym wyłotem początkowo nie wprowadzano dodatkowych sił milicyjnych, lecz dokonywano ostrzału górników środkami chemicznymi.

Doszło do konfrontacji obu stron. W tej fazie działań na placu znajdowało się około 300 górników, z tym, że po chwili, celem wzmocnienia, zaczęli do nich dołączać koledzy przebywający wcześniej w innych rejonach kopalni, zwłaszcza gdy okazało się, że siły szybko topnieją, albowiem wiele osób ucierpiało wskutek używania gazów i musiało wycofać się w bezpieczniejsze miejsca. (Dowody: zeznania świadka Stanisława Płatka, Wiesława Łobienia, Romana Czemika, Mariana Łaski, Henryka Kwola, Henryka Worwy, Jerzego Wartaka). Z kolei dokonany wyłotem wprowadzono kompanię odwodową. Przez cały czas działań górnicy obrzucali funkcjonariuszy kamieniami, śrubami, nożami kombajnowymi, ci zaś używali środków chemicznych i odrzucali przedmioty używane przez górników. Gdy atak ponawiali górnicy, milicjanci cofali się w stronę usuniętej barykady i bramy wejściowej, w przypadku natarcia sił porządkowych – górnicy cofali się w stronę przesmyku pomiędzy narożnikiem kotłowni i budynkiem wagi towarowej. Pomiędzy obiema grupami przez cały czas była zachowana pewna odległość, wynosząca w różnych fazach działań od 5 do 50 m. Tylko w indywidualnych przypadkach dochodziło do bezpośrednich starć. Zdarzały się wówczas przypadki uderzania prętami i stylami w tarcze ochronne milicjantów, które pod wpływem mrozu szybko pękały, podobnie jak i hełmy od uderzeń kamieniami, śrubami. (Dowody: zeznania Ryszarda Wabika, Jerzego Mazura, Stanisława Bokuniewicza, Edwarda Nowaka, Leszka Michalskiego, dokumentacja fotograficzna – załącznik nr I, protokół oględzin 338). Z kolei górnicy doznawali obrażeń ciała od wybuchu środków chemicznych. (Dowody: zeznania Ryszarda Fikusa, Marka Stolarczyka, Piotra Babrakowskiego, Zbigniewa Grzesicy, Mariana Łaski, zestawienie chorych przyjętych do szpitali w wyniku działań w KWK „Wujek” – k.3-5 t. I, dokumentacja lekarska- tom I i załącznik nr 7). Nigdy nie doszło do przemieszania się obu walczących stron. (Dowody: zeznania świadków S. Nadolnego, M. Giermuzińskiego, J. Żmudy, M. Stolarczyka, B. Dolnego, W. Łobienia, B. Wójcika, R. Czernika, P. Babrakowskiego, Z. Grzesicy, S. Gemandera, R. Widucha, W. Wójcika, H. Kwola, T. Rusaka, B. Wyszowskiego, St. Bokuniewicza, E. Nowaka, K. Burdzego).

Bogusław Wyszowski, który faktycznie dowodził siłami porządkowymi wewnątrz kopalni na tym odcinku walki, kilkakrotnie meldował K. Wilczyńskiemu, że posiadanymi siłami nie jest w stanie przełamać oporu górników i zepchnąć ich głębiej w stronę wyjścia osobowego. Wilczyński polecił mu wzmocnić natarcie i szybko zrealizować założony cel. (Dowód: zeznania B. Wyszowskiego - k. 1997). Rozkaz energicznego działania i parcia do przodu Wilczyński dostał od Komendanta Gruby. (Dowód: zeznania E. Wałacha k. 1791, 3439, 5880). Nad kopalnią krążył helikopter, z którego zrzucano środki chemiczne, lecz te – z uwagi na niekorzystny wiatr, czyniły więcej szkody w oddziałach milicji niż górników. Pojawienie się helikoptera zaprzepaściło rozmowy A. Głowacza z górnikami, prowadzone na jego kierunku działań, o dobrowolnym opuszczeniu przez tych górników terenu kopalni. (Dowody: zeznania A. Głowacza, A. Podgórskiego, M. Laszczaka). Po pewnym czasie helikopter wycofano z działań.

W czasie bezskutecznych walk sił ZOMO z górnikami na placu przed kotłownią, przystąpiono do usunięcia barykady ustawionej na wysokości bramy głównej, którą czołg, po początkowych trudnościach, zdołał rozsunąć na boki. Pozostałości barykady rozrzucone na placu przed kotłownią jeszcze bardziej utrudniały możliwość sprawnego przemieszczania się, nigdy jednak nie spowodowały odcięcia dróg odwrotu. (Dowód: zeznania B. Wyszowskiego – k.1997v). Wejściem tym wprowadzono na teren placu przed kotłownią dodatkowe siły porządkowe. Czołg wjechał na plac kierując się w stronę przesmyku obok budynku wagi, a górnicy cofnęli się w okolice stacji transformatorowej. Teren przed kotłownią wypełnił się funkcjonariuszami milicji, wówczas z budynku kotłowni zaczęto zrzucać na nich gaśnie pianowe, cegły, nakrętki, śruby, rolki taśmowe i inne ciężkie przedmioty. (Dowody: zeznania Bogusława Wójcika, Ryszarda Widucha, Franciszka Pomichowskiego, Tadeusza Rusaka, St. Bokuniewiczza, E. Nowaka, J. Solejdowicza, M. Kutka, S. Bały, H. Mozgola, H. Michalskiego, R. Zimocha, J. Pietkiewiczza, B. Nycha, J. Wojciechowskiego, M. Stępnia, S. Majewskiego, M. Małka, K. Jezuita, J. Malinowskiego, Z. Chwedczuka, K. Szpili, Z. Kaczmarzyka, T. Molendy, J. Spyrki, A. Czapli, K. Ronkiewiczza, A. Winiarskiego, K. Żołendziejewskiego, W. Maklesa, Z. Cienia, P. Płoszaja, A. Kalety, K. Waleczka.). Obrażen ciała doznali w tej fazie m. in. następujący funkcjonariusze milicji: L. Czylok, K. Folda, S. Florek, Z. Skrzypiec. Dwaj górnicy: Bogusław Wójcik i Teodor Chwalczyk przemieścili się z poddasza kotłowni na dach, skąd zaczęli obrzucać cegłami, rolnkami i butelkami z rozpuszczalnikiem krążący nad kotłownią helikopter. Po zrzuceniu w ich kierunku gazów łzawiących powrócili na poddasze, skąd kontynuowali zrzucanie przedmiotów na walczących milicjantów. (Dowód: zeznania Bogusława Wójcika k.1300v). Pojedynczy górnicy zaczęli wskakiwać na czołg, który posuwał się skokami do przodu i do tyłu. Część górników obok czołgu przeszła na plac przed kotłownią, gdzie incydentalnie doszło do bezpośrednich starć. (Dowód; zeznania W. Łobienia – k.4857). Jeden z górników poślizgnął się i upadł pod gąsienice cofającego czołgu. Mężczyznę w porę podniesiono. (Dowody: zeznania H. Kwola, K. Matyki).

W tym etapie działań, funkcjonariusze plutonu specjalnego znajdowali się i byli widziani w narożniku pomiędzy magazynem odzieżowym a murem, na podeście przed magazynem odzieżowym, na dachu przybudówki przylegającej do budynku kotłowni. Byli też rozproszeni na placu wśród funkcjonariuszy ZOMO. W trakcie powtarzających się walk obu stron zostali jednak wycofani i udali się do samochodów. (Dowody: zeznania Tadeusza Piecyka,

Zbigniewa Szafrąńca, Jerzego Kućmy, St. Bokuniewiczza, E. Nowaka, J. Solejdowicza, K. Burdzego, J. Wojciechowskiego, M. Małka, Z. Kuliga, J. Malinowskiego, M. Gęgotka, Z. Chwedczuka, K. Krawczyka, Z. Kaczmarzyka, A. Czapli, B. Deczewskiego, J. Lecha, A. Kalety, F. Parwickiego, Z. Cienia, A. Zamarty, E. Wałacha, T. Rusaka, T. Kręgla).

Przystąpiono do czynienia kolejnego wyłomu w metalowym ogrodzeniu, obok budynku wagi. W czasie trwających równolegle działań od strony bramy kolejowej milicjanci, którzy weszli na teren kopalni za czołgami, dokonali obrzucenia górników gazami łzawiącymi, jednak strajkujący odrzucali te środki, a z uwagi na kierunek wiatru, gazy czyniły więcej szkód wśród członków sił porządkowych niż górników. Wzajemne ataki, głównie polegające na obrzucaniu się w/w przedmiotami, powtarzały się, lecz przez cały czas utrzymywano dystans co najmniej 15 metrów i nie dochodziło do bezpośrednich starć, poza incydentami na barykadzie. (Dowody: zeznania Jerzego Kalety, Ludwika Karmińskiego, Zbigniewa Bednarza, Kazimierza Gruszki). Zasadnicza sytuacja nie ulegała zmianie. Trwało wzajemne obrzucanie się przedmiotami, aż do momentu, gdy siłom porządkowym zaczęło brakować środków gazowych. Wówczas górnicy orientując się, że mają przewagę, wybiegli zza barykady i zaatakowali milicjantów. Ci podjęli chaotyczną ucieczkę, zwłaszcza że na tym odcinku działań znajdowały się oddziały NOMO, ROMO, kompania taktyczna, a zatem formacje o niskich umiejętnościach bojowych. (Dowody: zeznania świadków; R. Budzyńskiego, K. Gruszki). W trakcie ucieczki milicjantów górnicy dokonali zatrzymania 3 uzbrojonych funkcjonariuszy ZOMO w charakterze zakładników. Byli to: A. Wiewiórowski, J. Radziński i J. Kryski. Wobec 2 ostatnich zachowywano się agresywnie – byli szarpani, grożono im piłą a nastroje uspokoił starsi wiekiem górnicy. (Dowody: zeznania Ryszarda Łojka, Jerzego Kryski). Z terenu kopalni nie zdołał także wycofać się czołg, który uprzednio dokonywał wyłomu w ogrodzeniu, a który zawiesił się na barykadzie. Czołgiem tym dowodził kapral Kurpan. Górnicy podbiegli do czołgu, zaklinowali gąsienice wsuwając pomiędzy koła nośne kątowniki, zaczęli obkładać czołg beczkami ze smołą i powstała obawa jego podpalenia wraz z uwięzioną w środku załogą. W obawie o życie żołnierzy, dowodzący czołgami Aleksander Krasnopolski, który pozostał swoim czołgiem na terenie kopalni, by wspomóc kaprala Kurpana, zwrócił się do przełożonego mjr R. Dobrowolskiego o zgodę na oddanie strzału ślepą amunicją działową, przy zachowaniu pełnego wychylenia działa w powietrze, jednakże zgody nie otrzymał. Gdy agresja górników wzrosła, wyrażając się w demonstracji gestów eksplozji uwięzionego czołgu, okazywaniu kostek przypominających trotyl, a wreszcie, gdy na dachach pobliskich magazynów pojawili się strajkujący z butelkami wypełnionymi płynem, A. Krasnopolski ponownie zwrócił się o wydanie zezwolenia na oddanie strzałów ostrzegawczych w powietrze – tym razem z ostrej amunicji. Zgody nie otrzymał. Załogi czołgów stanowiło 4 żołnierzy tj. dowódca czołgu wyposażony w broń osobistą P-64 oraz karabin maszynowy KBK AK, oraz działonowy i kierowca-mechanik wyposażeni w pistolety maszynowe Pm-63 i strzelec wyposażony w KBK AK MS. (Dowody: zeznania świadka Aleksandra Krasnopolskiego k. 1676- 1680, 7086-87, 14.302-303, Klausa Kostosza – k.1662, Ryszarda Dobrowolskiego – k.1653-t. IX, 13.770). Funkcjonariusze milicji operujący w okolicy bramy kolejowej jako kompania kadrowa, a zatem składająca się z etatowych milicjantów, byli wyposażeni w broń palną, głównie osobistą, i ostrą amunicję. Trzy jednostki broni (2 pistolety P-64 oraz pistolet maszynowy Pm-63) górnicy odebrali zatrzymanym zakładnikom.

W tej sytuacji o zgodę na użycie broni zwrócił się do K. Wilczyńskiego R. Budzyński informując, że sytuacja jest bardzo ciężka. (Dowody: zeznania E. Wałacha- k.1792, 5880-5881, wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941).

W tym czasie na placu przed kotłownią trwały zacięte walki milicjantów i górników, a siły obu stron były zrównoważone. Do działań ponownie został skierowany pluton specjalny, z tym, że nie wchodził on już w głąb kopalni, lecz pozostał w okolicach wyłomu w bramie głównej oraz w pobliżu – na rampie magazynu odzieżowego. (Dowody: zeznania E. Wałacha, T. Rusaka, oficerów wojska). Wyszkowski poinformował Wilczyńskiego, że zaczyna mu brakować gazów łzawiących i że siłami, którymi dysponuje nie jest w stanie przetrwać oporu górników. Pomiedzy walczącymi stronami cały czas zachowany był dystans około 10 m. Wówczas to K. Wilczyński po raz pierwszy o godz.12.31 zameldował komendantom Grubie i Okrutnemu: „zdecydowana walka – jest wielu rannych, atakują nas czym mogą. Czy mogą użyć broni?” Z pytaniem tym zwrócił się bezpośrednio po uzyskaniu takiej prośby od Budzyńskiego, którego poparł Matusiewicz (dowódca pododdziałów działających od strony bramy kolejowej). Niezwłocznie, bo także o godz. 12.31, komendant Gruba udzielił odpowiedzi: „broni nie używaj, poczekaj na rozkaz”. Wilczyński przekazał Budzyńskiemu, że nie ma zgody na użycie broni. (Dowody: zapisy w Dzienniku Sztabowego WSK Im 0265/79 – k.270- zał. nr 5, wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941, wyj. M. Okrutnego – k.2957v, zeznania E. Wałacha – k. 1792, 5880-5881, zeznania K. Fedunkowa – k.14.186-187). Należy zauważyć, że wg zapisu w dzienniku kpt. Górskiego (k.340v póź. 107) K. Wilczyński zwracał się o godz. 12.31 o zgodę na użycie broni do M. Okrutnego i to oskarżony Okrutny zakazał jej użycia polecając czekać na rozkaz.

W chwili nadawania tych meldunków oddano pierwsze strzały, widoczne były odpryski na murze kotłowni, wagi i snop isker wydobywających się z gąsienic czołgu. Strzały te oddawano jednak na innym kierunku działań tj. od strony bramy wjazdowej. (Dowody: zeznania Mariana Giermuzińskiego – k.1218verte, 4740-41, 9352, Bogusława Wójcika – k.1300v, 4869, Zbigniewa Szafranca – k.1270, 4847-48, Władysława Kościelniaka – k. 1277,4849). Część górników, która zorientowała się, że strzały mogą być oddawane z amunicji ostrej, wycofała się w okolice stacji transformatorowej. W tej fazie działań strzały oddawane ostrą amunicją słyszeli także świadkowie: Stanisław Sama (k.1339v, 5005-5006), Henryk Kwol (k. 1255, 4881), Kazimierz Matyka (k. 1337). Pozostała część górników, krzycząc że to strzały oddawane ślepych nabojami, parła do ataku. (Dowód: zeznania M. Giermuzińskiego – k.1218v-1219). Do osób, które zostały postrzelone w tym etapie akcji pacyfikacyjnej należeli m.in. Z. Szafranec (k.1270, 4847) i W. Kościelniak (k.1277).

Doszło do kolejnego, najsilniejszego ataku górników zgromadzonych za budynkiem wagi. Biegnąc w stronę milicjantów rzucali kamieniami, innymi przedmiotami, nadal zrzucano ciężkie elementy z dachu i okien kotłowni. Funkcjonariusze zaczęli wycofywać się, wpadli w panikę, szyk załamał się, a wielu z nich podjęło ucieczkę. Biegnący milicjanci przewracali się na porzrzuconym gruzie. W tym czasie na placu przed kotłownią przebywali funkcjonariusze co najmniej trzech kompanii BCP, a ich dowódcy bądź wycofali się porzucając obowiązki (Szczudło), bądź mieli trudności z przywróceniem porządku i spokoju wśród podwładnych (Mistereki).

Funkcjonariusze plutonu specjalnego, jak już wcześniej wskazano, byli zlokalizowani wtedy w dwóch miejscach. Stali w wyłomie muru i na rampie magazynu odzieżowego.

Miejsca te, co ustalono w trakcie wizji lokalnej, dzieli odległość kilku metrów. Takie usytuowanie członków plutonu specjalnego pozwalało im na zachowanie kontaktu wzrokowego i słuchowego między sobą jak i na dogodną obserwację „pola walki”. W tej fazie działań (co wynika z zeznań świadków Jaworskiego, Szafirskiego i Hierzyka) dowódca plutonu specjalnego Romuald Cieślak zwracał się do K. Wilczyńskiego trzykrotnie o zgodę na użycie broni. Zgody nie otrzymał. Wówczas sam podjął decyzję o użyciu broni i wypowiadając słowa „walimy”, oddał co najmniej jeden strzał z pistoletu służbowego P-64. Po chwili, doszło do oddania strzałów przez innych funkcjonariuszy plutonu. Strzały te były rozciągnięte w dłuższej perspektywie czasowej. W trakcie wspomnianych wydarzeń Wilczyński meldował do KW MO: o godz. 12.42: „sytuacja trudna, albo użyjemy broni, albo się musimy wycofać. Musimy użyć sił naszych i wojska, bo inaczej się nie sforsuje”. O 12.43 Gruba zalecił zajęcie pozycji wyjściowych, poinformował też Wilczyńskiego, że w sprawie użycia broni zwróci się o zgodę do ministra spraw wewnętrznych. (Dowody: zapisy w Dzienniku WSK Im 0265/79 zał. nr 5 – k.271, zapis w Dzienniku kpt. Górskiego – k.342, zeznania świadka K. Fedunkowa k. 1567-1568, 6041, 6048, 14.186-187, zeznania św. Kazimierza Biela – k.1578, 5965, wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941, zeznania E. Wałacha – k. 1792).

W czasie nadawania wspomnianych meldunków milicjanci nadal się wycofywali. Znaczna część górników, pomimo świadomości, że doszło do użycia broni palnej pozostawała na placu przed kotłownią i broniła się, by zapobiec ewentualnemu zatrzymaniu postrzelonych kolegów przez milicję. Część uciekających milicjantów pobiegła drogą wewnątrzzakładową w stronę pierwotnie uczynionego wyłomu w murze, część skierowała się w stronę bramy głównej, gdzie pozostałości barykady jak i leżące drzewo utrudniały możliwość szybkiej ewakuacji. Nieliczni znaleźli się w narożniku pomiędzy magazynem odzieżowym a murem,





skąd nie potrafili się wydostać. Wbrew twierdzeniom oskarżonych, milicjanci ci nie byli atakowani przez górników w sposób zagrażający ich życiu. Funkcjonariusze plutonu specjalnego, jak wcześniej wspomniano, oddali kolejne krótkie serie strzałów z posiadanych pistoletów Pm-63 ostrą amunicją – tak w kierunku budynku kotłowni, jak i w kierunku strajkujących. Były to między innymi strzały oddawane z biodra (Dowód: zeznania F. Parwickiego). Doszło do postrzelenia ostatniej, najliczniejszej grupy górników.

Wielu spośród postrzelonych górników w momencie doznania urazu nie znajdowało się na placu przed kotłownią lub w oknach i na dachu tego budynku, lecz w znacznej odległości od milicjantów, nie stanowiąc dla ich życia i zdrowia żadnego zagrożenia. Tak np. Józef Czekalski (zastrzelony) i Marian Giermużniński byli usytuowani w momencie postrzału bezpośrednio obok stacji transformatorowej, w odległości co najmniej 30 m od funkcjonariuszy sił porządkowych, skąd przyglądali się ruchowi milicji na zewnątrz kopalni. Świadek Władysław Wójcik został postrzelony w chwili odwrotu górników, gdy przez nieuwagę pozostał sam na placu przed kotłownią. Wówczas ukrył się za filarem budynku wagi, a po chwili został postrzelony w nogę. Stanisław Płatek w momencie postrzelenia stał odwrócony tyłem do milicjantów nie stanowiąc dla nich zagrożenia. W chwili postrzelenia S. Nadolny znajdował się w odległości 5-10 m od budynku wagi, na linii wejścia usytuowanego za stacją trafo. Od czołgu, za którym gromadzili się milicjanci, był w odległości 5-10 m.

O godz. 12.55 płk Gruba, po przeprowadzonej w międzyczasie rozmowie z gen. Kiszczakiem, poinformował K. Wilczyńskiego, że „nie ma zgody na użycie broni”. (Dowody: zapis w Dzienniku Sztabowym WSK Im 0265/79 zał. nr 5-k.271, zapis w dzienniku kpt. Górskiego – k.343- zał. nr 5, zeznania Z. Fedunkowa k. 1567-1568, 6041, 6048-6049, 14.186-187, wyj. M. Okrutnego k.2958, wyj. Czesława Kiszczaka k.3374v, 14.616-17). Po chwili do Wilczyńskiego podbiegł E. Wałach informując go, że oddano strzały na kierunku działań od strony bramy wjazdowej. Równocześnie komendanci Gruba i Okrutny polecają Wilczyńskiemu utrzymać się na wysokości murów (rozkaz Okrutnego z godz. 12.59), wycofać z Kopalni czołgi (rozkaz Gruby z godz. 13.00), a także informują Wilczyńskiego o wystaniu mu dodatkowych środków chemicznych i armatek wodnych. (Dowody: wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941, zapisy w Dzienniku Sztabowym WSK Im 0265/79 zał. nr 5 k.272, zapis w dzienniku kpt. Górskiego – k.343- zał. nr 5).

Po uzyskaniu informacji od Wałacha o oddaniu strzałów, o godz. 13.02 K. Wilczyński poleca: „przerwać ogień – wydać polecenia wszystkim dowódcom”. O 13.10 ponawia rozkaz: „pododdziały nie strzelać”. (Dowody: zapisy w Dzienniku Sztabowym WSK-k.272, zapis w dzienniku kpt. Górskiego – k.344-zał nr 5, wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941, zeznania E. Wałacha k.1792, 3441,5883).

Bezpośrednio po oddaniu strzałów z broni palnej nastąpiła przerwa w działaniach. Górnicy wstrzymali atak, po czym zaczęli wycofywać się w głąb kopalni, podnosząc z ziemi kolejnych rannych i zabitych kolegów i udawali się do punktu opatrunkowego. Milicjanci opuścili natomiast teren kopalni. Po upływie krótkiego czasu przedstawiciele strajkującej załogi skontaktowali się telefonicznie z funkcjonariuszami służb porządkowych informując o ofiarach śmiertelnych. Zgodzili się na podjęcie negocjacji, pod warunkiem ich prowadzenia z przedstawicielem wojska, a nie Milicji Obywatelskiej. Poprosili także o pilne nadeślanie karettek pogotowia w okolice kopalni.

W nawiązaniu do powyższego postulatu, po godz. 13.00 przedstawiciel dyrekcji KW „Wujek” został skontaktowany z Szefem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego gen. bryg. J. Łazarczykiem i poprosił go o delegowanie na teren kopalni przedstawiciela wojska władnego do przeprowadzenia negocjacji w sprawie zakończenia strajku. J. Łazarczyk polecił swojemu zastępcy – płk P. Gębce, by udał się ponownie na teren Kopalni „Wujek” i podjął rozmowy z górnikami, a jednocześnie zwrócił się do Komendanta Wojewódzkiego MO płk J. Gruby o wstrzymanie działań pacyfikacyjnych z uwagi na zaistniałą szansę porozumienia z górnikami.

W tym czasie na Śląsk przybyły dodatkowe siły milicyjne nadesłane z ościennych województw, gdyż liczone się z możliwością przystąpienia do dalszej pacyfikacji kopalni, o ile ta nie zaprzestanie strajkować. (Dowody: zapisy na k. 273-274 Dziennika Sztabowego WSK Im 0265/79 i na k.344-346 dziennika kpt. Górskiego – zał. nr 5, wyciąg z „Dziennika Wydarzeń Technicznego Ośrodka Kierowania KGMO- zał. nr 16, zeznania: Jana Łazarczyka – k.1549, 6080, E. Wałacha – k.3441, P.Gębki – k.1612-1614,5295-96,9911).

Po upływie krótkiego czasu i na skutek zdecydowanej postawy lekarzy KW „Wujek”, górników – z ranami postrzałowymi zaczęto przewozić do pobliskich szpitali. Karetki po drodze zatrzymywano, rewidowano (na polecenie oskarżonego Okrutnego – rozkaz z godz. 13.55 – k.274 Dziennika Sztabowego WSK). Rannych działaczy związkowych skierowano do Szpitala MSW, a w późniejszym czasie aresztowano. Doszło także do pobicia przez funkcjonariuszy ZOMO załóg karettek, tj. sanitariuszy i kierowców jak i poniżającego traktowania lekarzy.

W konsekwencji użycia broni palnej w dniu 16 grudnia 1981 r. na KW „Wujek” śmierć poniosło 9 górników:

**Zenon Zajac** – wskutek postrzału klatki piersiowej z wlotem z przodu na zewnątrz lewej brodawki sutkowej i wylotem tuż poniżej łopatkii prawej uszkadzającym płuca i aortę. (Dowód; protokół oględzin i sekcji zwłok k.129-133, k.718, opinia sądowno-lekarska k.3474, 3477-78, 3479, dokumentacja fotograficzna-załącznik nr 1);

**Ryszard Gzik** – wskutek postrzału mózgowiczołki z uszkodzeniem tyłomózgowia, z wlotem poza lewą małżowiną uszną i wylotem w obrębie prawej małżowiny usznej. (Dowody: protokół oględzin i sekcji zwłok- k.124-125, opinia sądowno-lekarska – k. 718, 3474,3477-3480, dokumentacja fotograficzna-załącznik nr 1);

**Zbigniew Wilk** – wskutek postrzału od tyłu lewej okolicy łędźwiowej w kierunku ku przodowi i dołowi na prawo z uszkodzeniem jelit i dużego naczynia żylnego. (Dowody: protokół oględzin i sekcji zwłok k. 120-121, opinia sądowno-lekarska k. 718, 3474, k. 3477-3478, 3480, dokumentacja fotograficzna- załącznik nr 1);

**Bogusław Kopczak** – wskutek postrzału brzucha z wlotem w podbrzuszu po prawej stronie – kanał z uszkodzeniem jelit i krwotokiem do jamy otrzewnowej i wylotem w prawej okolicy krzyżowej. (Dowody: protokół oględzin i sekcji zwłok k. 134-136, opinia sądowno-lekarska k.718. 3474, k. 3477-3478, 3480-81, dokumentacja fotograficzna – załącznik nr 1);

**Józef Czekalski** – wskutek postrzału z przodu klatki piersiowej w okolicy lewego łuku żebrowego z kanałem przez jamę brzuszną, uszkodzeniem naczyń krwionośnych brzucha, krwotokiem do jamy otrzewnowej i wylotem w prawej okolicy łędźwiowej. (Dowody: protokół oględzin i sekcji zwłok k. 122-123, opinia sądowno-lekarska k.719. 3477-3478, 3481, dokumentacja fotograficzna – załącznik nr 1);

**Krzysztof Giza** – wskutek przestrzału szyi z rozerwaniem tętnicy szyjnej, wlotem po stronie lewej przez lewy płąt tarczycy, krtani i wylotem po stronie prawej w okolicy prawego płata tarczycy. (Dowody: protokół oględzin i sekcji zwłok k. 126-128, opinia sądowo-lekarska k. 719, 3475, k.3477-3478, 3481, dokumentacja fotograficzna – załącznik nr 1);

**Andrzej Pełka** – wskutek przestrzału głowy z wlotem w prawej okolicy skroniowej, uszkodzeniem tyłomózgowia i wylotem w okolicy potylicznej. Zmarł w dniu 17.12.1981 r. (Dowody: odpis historii choroby k.25-26 t. I, protokół oględzin i sekcji zwłok k. 326-330, opinia sądowo-lekarska k. 719, 3475, 3477-3478, 3482, dokumentacja fotograficzna – zał. nr 1);

**Joachim Gnida** – wskutek uszkodzenia postrzałowego mózgowca z wlotem w lewej okolicy skroniowej, kanałem postrzałowym przez podstawę czaszki przyśrodkowo ku dołowi, stłuczeniem płatów skroniowych, ropnym zapaleniem opon i mózgu – zmarł w dniu 2.01.1982 r. (Dowody: odpis historii choroby k.29-30 t. I, protokół oględzin i sekcji zwłok k. 415-422, opinia sądowo-lekarska k. 719-720, k. 3476-3478, 3482, k. 6253-6254);

**Jan Stawisiński** – wskutek przestrzału mózgowca z kanałem uszkadzającym obie półkule mózgu powyżej spoidła wielkiego powodującym powiktania ropne – zmarł w dniu 25.01.1982 r. (Dowody: odpis historii choroby k.31-32 t. 1, protokół oględzin i sekcji zwłok k.539-546, k.557, opinia sądowo-lekarska k. 720, 3476-3478, 3483, k. 6255-6256).

Przeprowadzone oględziny i sekcje zwłok wykazały, że obrażenia odniesione przez Zenona Zajęca, Ryszarda Gzika, Zbigniewa Wilka, Bogusława Kopczaka, Józefa Czekalskiego, Krzysztofa Gizę, Andrzeja Pełkę, Joachima Gnidy i Jana Stawisińskiego miały charakter obrażeń śmiertelnych. W odniesieniu do 3 ofiar biegli wypowiedzieli się co do kalibru pocisków jakimi spowodowane zostały obrażenia ciała :

- Zbigniewa Wilka – 9 mm (k. 121 -pocisk przekazano Prokuratorowi -k.24 i 122);
- Joachima Gnidy – zbliżony lub przekraczający 10 mm- (k.6254);
- Jana Stawisińskiego – zbliżony do 10 mm (k.6255).

W pozostałych przypadkach ustalono wyłącznie średnicę ran postrzałowych wlotowych, która wynosiła:

- u Krzysztofa Gizy – 9 mm (k.128);
- u Bogusława Kopczaka – 7 mm (k. 134);
- u Zenona Zajęca – 9 mm (k. 129);
- u Józefa Czekalskiego – 8 mm (k. 122);
- u Andrzeja Pełki – 11 mm (k. 327);
- u Ryszarda Gzika – rana postrzałowa-wlotowa to kraterowaty otwór średnicy 13 mm, a wylotowa to owalny wyłom kości o wymiarach 15mm x 13 mm (k. 124).

W pisemnej opinii biegli wypowiedzieli się, że obrażenia były spowodowane postrzałami oddanymi z oddali, z broni kalibru zbliżonego do 9 mm. W ustnej opinii W. Nasiłowski podał uzupełniająco, że przy uwzględnieniu średnic ran wlotowych i poziomym kanale ran raczej wyklucza użycie pocisków o kalibrze 7,62 mm. Bardziej prawdopodobne jest działanie w drugą stronę tzn., że pocisk o większym kalibrze może pozostawić mniejszy otwór rany wlotowej z uwagi na elastyczność tkanek miękkich (k. 15 091, 6176). W przypadku Z. Wilka, w trakcie wykonywania sekcji zwłok zabezpieczono pocisk kal. 9 mm, który przekazano prokuratorowi (k.24,121), natomiast w przypadku J. Gnidy, pocisk nie został bliżej opisany, a później zbadany

(k.29). W dniu 20.10.1995 r. pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych przekazał Sądowi pocisk kal. 9 mm wyjęty z ciała A. Pełki, który poddano następnie stosownym badaniom. Zdaniem biegłych z zakresu medycyny sądowej, w/w postrzały były to postrzały przeszywające głowę (4 ofiary) oraz tułów (również 4 ofiary), a w jednym przypadku szyję. Kanały postrzałów biegły na ogół poziomo od przodu lub z boku, a w jednym przypadku strzały oddane były w plecy ofiary (u Z. Wilka). Z opinii sądowo-lekarskich wynika też, iż postrzały zadane zostały w ważne dla życia miejsca anatomiczne, co przemawia, zdaniem biegłych, za zamierzoną celnością oddawanych strzałów. (Dowody: Opinie sądowo-lekarskie k. 717-723, k.3473-3483, 6176-6179, 6253-6256, 6176-6179, 11300-301, 15.090- 15093). Dodatkowo, zdaniem biegłych, długości kanału ran oraz brak cech postrzału z pobliza wskazuje na oddanie strzału z oddali. Kanały przelotowe ran świadczą o prostym locie pocisków, bez cech rykoszetowania. Z kolei biegły z zakresu balistyki Cezary Wyszowski wskazał, że jeżeli jest określony kaliber broni od 8 do 10 mm, to należy przyjąć, że pocisk nie był większy od tego większego wymiaru (k. 15.078). W przypadku oceny kalibru pocisku według wielkości otworu wlotowego to istnieje możliwość zajścia takiego zjawiska, że wymiary otworu będą mniejsze od wymiarów średnicy pocisku, co wynika z elastyczności przeszkody. Tak więc w przypadku B. Kopczaka rana wlotowa o wielkości 7 mm wskazuje na kaliber 7-10 mm (k. 15078). Mogą też być wymiary otworów nieznacznie większe od kalibru, ale już nie znacznie większe, o ile nie nastąpiły czynniki redukujące energię pocisków (k.15.081). Treść opinii jest zatem tożsama z opinią sądowo-lekarską wydaną przez prof. W. Nasiłowskiego (k. 15.091). Biegły wypowiedział się także w kwestii donośności poszczególnych rodzajów broni, natomiast zaniedbania fazy śledztwa, w szczególności brak badań medycznych uzupełniających, wykluczyły możliwość ścisłego określenia odległości z jakiej oddawano strzały do górników.

Poza ofiarami śmiertelnymi rany postrzałowe odniosło 21 górników przebywających na placu w okolicy kotłowni w chwili oddania strzałów i tak:

**Zbigniew Wójcik** – doznał rany przestrzałowej kończyny górnej prawej z wlotem na przedniej powierzchni ramienia i wylotem na tylnej powierzchni ramienia na wysokości dołu łokciowego, co spowodowało naruszenie czynności narządów jego ciała na okres około 10-12 dni. (Dowody: odpis historii choroby k.119 t.I, opinia sądowo-lekarską k. 1111 t. VI);

**Jan Futyma** – doznał rany przestrzałowej lewej kończyny górnej w okolicach dołu łokciowego z następowym odpryskiem blaszki kostnej lewej kości łokciowej, co spowodowało naruszenie czynności narządów jego ciała na okres 10-12 dni. (Dowody: odpis historii choroby k.74-75 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1116-t.VI);

**Stanisław Płatek** – doznał postrzału prawej kończyny górnej z wieloodłamowym złamaniem kości ramieniowej prawej i zwichnięciem stawu barkowego, co naruszyło czynności narządów jego ciała na okres 5-6 miesięcy. Rana wlotowa usytuowana była w górnej tylnej stronie ramienia lewego, po dokonaniu cięcia w tylnym dole pachowym usunięto pocisk, w dokumentacji lekarskiej nie odnotowano jego kalibru. (Dowody: odpis historii choroby k. 117 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1112-1. VI);

**Tadeusz Piecyk** – doznał rany postrzałowej (o charakterze przelotowym) pośladka prawego i pachwiny prawej z postrzałowym złamaniem kości kulszowej. co spowodowało naruszenie czynności jego ciała na okres około 6 miesięcy. (Dowody: odpis historii choroby k.37 1.1, opinia sądowo-lekarska k. 1103 t. VI);

**Wiesław Łobień** – doznał rany postrzałowej lewego ramienia i stawu łokciowego, powodującej zmiany w obrębie lewego stawu łokciowego połączone z niewielkimi zanikami mięśniowymi i niewielkim ograniczeniem ruchomości, w tym stawie, mającymi charakter ciężkiej choroby długotrwałej, naruszającej czynności narządu ruchu na okres przekraczający 6 miesięcy oraz rany postrzałowej o charakterze przeszywającym pośladka lewego. Z ręki pokrzywdzonego usunięto zniekształcony pocisk. (Dowody: odpis historii choroby k.40, k.71-75 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1106-1107 t.VI);

**Jerzy Brzeziński** (But) – doznał rany postrzałowej klatki piersiowej po stronie lewej z uszkodzeniem płuca, odmą i krwiakiem opłucnowym, a także rany postrzałowej prawej okolicy żuchwowej, którym to obrażeniom towarzyszył stan ogólny o charakterze choroby zazwyczaj zagrażającej życiu (Dowody: odpis historii choroby k. 83-85 1.1, opinia sądowo-lekarska k. 1101-t. VI);

**Roman Czernik** – doznał przestrzału prawego ramienia uszkadzającego prawy nerw promieniowy, które to obrażenia miały charakter choroby długotrwałej. (Dowody: odpis historii choroby k.36 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1108- t.VI);

**Bernard Białas** – doznał ran postrzałowych jamy brzusznej lewej okolicy pachwinowej z uszkodzeniem prawego zagięcia okrężnicy (rana przelotowa) i lewego przedramienia z uszkodzeniem nerwu łokciowego. Obrażenia te, a zwłaszcza rana postrzałowa brzucha połączona z uszkodzeniem jelita grubego, stanowiły chorobę realnie zagrażającą życiu. (Dowody: odpis historii choroby k.41-42 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1119- t.VI);

**Piotr Babrakowski** – doznał ran postrzałowych obu ud z postrzałowym złamaniem kości udowej lewej, powodujących ciężką chorobę długotrwałą. W trakcie zabiegu zespolenia uda usunięto pocisk bez bliższej jego identyfikacji. (Dowody: odpis historii choroby k.34 t.1, opinia sądowo-lekarska k.1104-1105-t.VI);

**Władysław Kościelniak** – doznał postrzału okolicy lewego stawu skokowego ze złamaniem postrzałowym kości stopu, co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała na okres co najmniej kilku tygodni. W dniu przyjęcia do szpitala, tj. 16.12.1981 r., został poddany zabiegowi operacyjnemu, z rany usunięto pocisk, nie opisano kalibru w/w pocisku. (Dowody: odpis historii choroby k.35 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1102-t.VI);

**Mirostaw Bronisz** – doznał rany postrzałowej głowy z następowym krwotokiem podtwardówkowym prawostronnym i pourazowym obrzękiem mózgu, co spowodowało poważne zagrożenie dla życia w rozumieniu choroby zazwyczaj (realnie) zagrażającej życiu. Z dokumentacji lekarskiej wynika, że w/w został poddany trepanacji czaszki, nie odnotowano jednak żadnych danych czy i jaki pocisk usunięto z ciała pokrzywdzonego. (Dowody: odpis historii choroby k.27-28 t. I, opinia sądowo-lekarska k. 1109-1110 t.VI);

**Stanisław Nadolny** – doznał rany postrzałowej brzucha z uszkodzeniem wątroby, jelita grubego, i jego krezki, przy czym pocisk utkwiał w okolicy IV kręgu lędźwiowego. Obrażenia te spowodowały wykrwawienie i wstrząs, a następnie kolejne epizody zakażenia, najpierw w postaci posocznicy, a później w postaci ropni podwątrobowego, podprzeponowego, ropnia otrzewnej i ponownego ropnia podwątrobowego. Obrażenia powyższe miały charakter choroby zazwyczaj zagrażającej życiu. Podczas operacji przeprowadzonej w dniu 5 lutego 1982 r. z okolicy lędźwiowej usunięto pocisk o średnicy 9 mm. (Dowody: historia choroby k.91-94 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1099-1100 t.-VI);

**Bogdan Dolny** – doznał rany postrzałowej (o charakterze przelotowym) podudzia prawego powodującej naruszenie czynności narządów ciała na okres 2-3 miesięcy. (Dowody: odpis historii choroby k.38 t.I, opinia sądowo-lekarska k. 1095 t. VI);

**Marian Giermuziński** – doznał rany postrzałowej powłok przedniej powierzchni klatki piersiowej. Rana nie drążyła do klatki piersiowej, lecz miała przebieg równoległy do niej, uszkadzając skórę, tkankę podskórną i mięsień piersiowy większy – obustronnie. Doznane obrażenia spowodowały u pokrzywdzonego naruszenie czynności narządów ciała na okres około 1 miesiąca. (Dowody: odpis historii choroby k.43 t.I, opinia sądowo-lekarska k.1118-t.VI);

**Henryk Pikos** – doznał rany postrzałowej kłębu palca V lewej dłoni (o charakterze przelotowym), co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała na okres około 6-8 tygodni. (Dowody: historia choroby k.76-77 t.1, opinia sądowo-lekarska k. 1115-t.VI);

**Zygmunt Szkoła** – doznał rany postrzałowej powłok klatki piersiowej po stronie lewej, co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała tj. skóry, tkanki podskórnej oraz narządu oddechowego na okres około 1 miesiąca. (Dowody: odpis historii choroby k. 118 t.1, opinia sądowo-lekarska k. 1113 t. VI);

**Zbigniew Szafraniec** – doznał rany postrzałowej prawego kolana bez uszkodzenia kości, co spowodowało naruszenie czynności narządu ruchu na okres nieco dłuższy niż 7 dni. Stwierdzona rana była powierzchowna, o średnicy 1 cm, usytuowana na przednioprzódkowej powierzchni rzepki prawej. Nie wykazano kanału rany. (Dowody: historia choroby k.81-82 t. I, opinia sądowo-lekarska k. 1097 t. VI);

**Henryk Kwol** – doznał rany postrzałowej lewego ramienia z wlotem na przedniej powierzchni ramienia i wylotem na bocznej powierzchni barku, bez uszkodzenia kości, nerwów i głównych naczyń, co spowodowało naruszenie czynności narządów jego ciała na okres 2-3 tygodni. (Dowody: opinia sądowo-lekarska k. 1117 t. VI);

**Józef Mikoś** – doznał rany postrzałowej prawego policzka oraz rany postrzałowej prawej okolicy podobojczykowej, co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała tj. skóry, tkanki podskórnej oraz narządu ruchu na okres 4-5 tygodni. Po przyjęciu do szpitala w dniu 16.12.1981 r. usunięto pocisk z okolicy łokcia – kaliber 9 mm. (Dowody: historia choroby k.78-80 t. I, opinia sądowo-lekarska k. 1114-t. VI);

**Józef Żmuda** – doznał ran postrzałowych grzbietu w okolicy łopatek obustronnie i rany postrzałowej w okolicy łopatki prawej, co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała tj. skóry i tkanki podskórnej na okres 2-3 tygodni. Z powodu doznanych obrażeń w/w był operowany, usunięto pocisk położony pod grzebieniem prawej łopatki kalibru 9 mm. (Dowody: historia choroby k.86-88 t.1, opinia sądowo-lekarska k. 1096 t. VI);

**Władysław Wójcik** – doznał rany postrzałowej o średnicy 10 mm lewego kolana ze złamaniem rzepki i wyniosłości międzyłytkiowych, lewej kości piszczelowej, oraz dwóch ran w okolicy bliższej nasady podudzia, co spowodowało naruszenie czynności narządów ciała na okres około 4-5 tygodni. (Dowody: odpis historii choroby k.39, k.89-90 t. I, opinia sądowo-lekarska k. 1098 t. VI).

W trakcie dokonywanych zabiegów chirurgicznych, po przyjęciu do szpitala w dniu 16.12.1981 r. wyjęto i zabezpieczono pociski z ran: Piotra Babrakowskiego (k.34), W. Łobienia a(k.72), S. Płatek (k.117) – bez bliższego opisu kalibru, oraz z ran J. Mikosia (k.78)



i J. Żmudy (k.87), w obu przypadkach były to pociski kal. 9 mm o tępym zakończeniu. Także podczas zabiegu chirurgicznego przeprowadzonego w dniu 5.II. 1982 r. usunięto pocisk kal. 9 mm. z ciała St. Nadolnego. W oparciu o w/w dokumentację lekarską i odpisy historii choroby zawarte w załączniku nr 7, biegły Stanisław Nasiłowski wydał opinię uzupełniającą w której stwierdził, co następuje: Ścisłe określenie kalibru użytych pocisków było możliwe tylko w odniesieniu do zranień, w których znaleziono pociski (3 przypadki – pociski kal. 9 mm). Kolejne trzy zabezpieczone pociski nie zostały opisane. Ocena kalibru pocisków w pozostałych przypadkach (a zatem w oparciu tylko i wyłącznie o wielkość ran wlotowych i wylotowych) nie może, zdaniem biegłego, być dokładna, gdyż ścisłe odwzorowanie średnicy powstaje przy przenikaniu pocisków jedynie przez kości płaskie (których dokumentacja lekarska nie opisuje). Natomiast rozmiary ran wlotowych powstałych przy przenikaniu przez część miękką (skórę) mogą odwzorować kaliber jedynie w przybliżeniu. W części przypadków był on określony jako zbliżony do 10 mm (u B. Dolnego, Z. Szafrąca, W. Wójcika, J. Brzezińskiego, T. Piecyka, W. Łobienia, H. Kwola, M. Giermuzińskiego). Pozostałe przypadki zostały opisane w dokumentacji lekarskiej niedokładnie, co zdaniem biegłego nie daje podstaw do oceny kalibru użytych pocisków. Braki opisów nie pozwalają również zająć biegłemu stanowiska w kwestii rykoszetów, aczkolwiek dokumentacja nie ujawnia charakteru ran rykoszetowych lub kanałów nieregularnych np. szarpanych poza przypadkami H. Pikosa i H. Kwola. Wreszcie, dokumentacja dotycząca pokrzywdzonych nie zawiera także danych aby zranienia wlotowe lub odpowiednio odzież były badane laboratoryjnie w kierunku śladów określających odległości (dla wykluczenia tzw. cech pobliza), co uniemożliwiło biegłemu zajęcie stanowiska w tej sprawie. (Dowody: opinia sądowo-lekarska uzupełniająca k. 15.134-15.138 t. LXXIV, 15.229 t. LXXV, dokumentacja medyczna- załącznik nr 7). Z kolei biegły z zakresu badania broni i balistyki Cezary Wyszowski podał, że na 28 protokołów sądowo-lekarskich, z którymi się zapoznał, w 21 przypadkach postrzały były zadane w górne części ciała, w tym 6 w okolice twarzoczaszki. (Dowód: opinia k.6262-6264 t.31). Odnośnie pocisku zabezpieczonego z ciała A. Pełki biegły stwierdził, że pocisk ten pochodził od naboju kal. 9 mm wzoru Makarow. Ślady znajdujące się na pocisku noszą cechy koziołkowania w trakcie przebijania kolejnych niejednorodnych warstw przeszkód (w postaci odzieży i kilku narządów ciała ludzkiego) – opinia k. 6731-6734.

Po przybyciu na teren kopalni płk P. Gębka udał się do pomieszczeń Straży przemysłowej celem prowadzenia negocjacji w sprawie zakończenia strajku przez załogę. Z komisarzem wojskowym i dyrektorem kopalni oglądał zwłoki 6 górników, a następnie przejął załóżników i ich broń. O dokonanych ustaleniach niezwłocznie powiadomił gen. Łazarczyka. (Dowody: zeznania Ludwika Karimińskiego, Piotra Gębki).

O godz. 15.30 pułkownik Wilczyński zameldował komendantom: Grubie i Okrutnemu o śmierci 6 górników, poprosił też o przysłanie prokuratora wojskowego i samochodów dla zabrania ciał. (Dowód: – k.274 Dziennika Sztabowego WSK Im O265/79 zał. nr 5, zapis w dzienniku kpt. Górskiego – k.350 póź. 208-zał. nr 5). W następstwie tego meldunku Płk Gruba poinformował o użyciu broni i zabitych górnikach- o godz. 15.40 – gen. Ciastonia, a o 15.50 – gen. Kiszczaka. (Dowody: zapisy z k.275 Dziennika Sztabowego WSK Im O265/79, zapis w dzienniku kpt. Górskiego k.351 poz. 216 zał. nr 5). Jak wynika z zeznań świadka Daniela Lasa, faktycznie Komendant Wojewódzki już wcześniej wiedział o użyciu

broni tj. zanim jeszcze zwracał się do Ministra Spraw Wewnętrznych o zgodę na jej użycie, czynił to post fatum, w celu zabezpieczenia się przed odpowiedzialnością. (Dowód: – zeznania D. Lasa – k.1563-1564,6012). W trakcie rozmowy z Ministrem Spraw Wewnętrznych z godz. 15.50 J. Gruba nie podawał bliższych okoliczności użycia broni, liczby zabitych i rannych górników jak i liczby rannych milicjantów. Cz. Kiszczak nakazał Komendantowi Wojewódzkiemu zabezpieczyć wszystkie dowody związane z użyciem broni do dyspozycji prokuratury. W dalszej kolejności Cz. Kiszczak przekazał wiadomości o tragedii w KWK „Wujek” gen. Jaruzelskiemu, po czym polecono Komendantowi Głównemu MO gen. Beimowi i prokuratorowi Naczelnej Prokuratury Wojskowej udać się na Śląsk, celem nadzorowania postępowania prokuratorskiego i wewnątrzmilicyjnego. (Dowody: zapisy z k.275 Dziennika Sztabowego WSK, wyj. Cz. Kiszczaka – k.3374-3375, zeznania W. Jaruzelskiego – k.3391-92). Jednocześnie, przed przybyciem prokuratorów wojskowych z Gliwic, Komendanta Głównego MO Beima oraz prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej, Komendant Gruba wezwał do siebie E. Wałacha i polecił mu przestrzelenie broni plutonu specjalnego. (Dowody: zeznania E. Wałacha- k. 1794, 5883, 10.375, pośrednio: zeznania św. Buniowskiego – k. 1798, wyj. K. Wilczyńskiego – k.2941v, wyjaśnienia K. Jasińskiego – k.13.374). Szyfrogramem z dnia 17 grudnia 1981 r. o godz. 8.20 przekazano gen. Kiszczakowi sprawozdanie z przebiegu działań sił milicyjnych i wojskowych na terenie KWK „Wujek” w dniu 16.12.1981 r. Pierwotny tekst szyfrogramu autorstwa Nowotarskiego został zmieniony na polecenie Komendanta Gruby. (Dowody: zeznania Nowotarskiego – k.6882-6883, k. 11144-145, k. 14.428-430, szyfrogram k. 1-6 załącznik nr 10 cd.).

W dniu 28.12.1981 r. i z początkiem 1982 r. 23 członków plutonu specjalnego zostało awansowanych na wyższy stopień służbowy i przeszerogowanych do grup o wyższym dodatku służbowym, z tym, że oskarżonego Cieślaka awansowano na stopień starszego chorążego w dniu 19.12.1981 r. – na wniosek płk Gruby. Awansu nie otrzymali: Cz. Bagdziun i M. Przybylski, a zatem jedyni członkowie plutonu specjalnego, którzy nie uczestniczyli w odblokowywaniu KWK „Manifest Lipcowy” i „Wujek”. W późniejszym czasie (w maju 1982r.) L. Grygorowicz, T. Tinel, J. Rak, A. Nycz, T. Ślusarek, K. Jasiński B. Warecki, B. Ferdyn, J. Proowski, E. Ratajczyk, Z. Wróbel, H. Huber, A. Rau, G. Włodarczyk, M. Szulc, R. Gaik, A. Bilewicz j L. Nowak zostali odznaczeni medalami i odznakami za zasługi w ochronie porządku publicznego bądź obronności. Z kolei z dniem 22.12.1981 r. oskarżony Marian Okrutny został awansowany na stopień pułkownika. (Dowody: notatki służbowe z dnia 15.09.1992 r., 21 i 23.09.1992 r. i 4.12.1992 r. -załącznik nr 3 akt sprawy).

\*\*\*

(...) oskarżeni podnieśli, że w trakcie walki na placu przed kotłownią doszło do przemieszania górników i milicjantów, a zatem oddawanie strzałów na wprost narażałoby funkcjonariuszy sił porządkowych na takie samo niebezpieczeństwo utraty życia jak górników. W konfrontacji ze zgromadzonym materiałem dowodowym argumenty oskarżonych nie znajdują żadnego uzasadnienia. Po pierwsze, zgromadzona dokumentacja lekarska wskazuje, że wszyscy górnicy którzy ponieśli śmierć, doznali obrażeń ciała w obrębie głowy, szyi, klatki piersiowej i brzucha, a przebieg kanałów ran zasadniczo wyklucza, by rany te powstały na skutek rykoszetu. Protokoły oględzin i sekcji zwłok dokładnie odnotowujące rany wlotowe,

przebieg kanału rany postrzałowej, a wreszcie rany wylotowe wyraźnie dowodzą, że biegną one niemal w każdym przypadku poziomo, a zatem, że strzelano mierząc do celu. Podobnie pozostali górnicy, którzy doznali ran postrzałowych w dniu 16.12.1981 r. rany te mieli usytuowane w górnej części ciała, i w wielu przypadkach kanały ran miały poziomy przebieg. Po drugie, należy pamiętać, że pluton specjalny to jednostka sił porządkowych biegle wyszkolona w posługiwaniu się bronią palną, która niewątpliwie posiadała umiejętność mierzenia strzału także w trudnych warunkach bojowych. Zapisy programu szkolenia plutonu specjalnego (załącznik nr 4- k. 103) wskazują, że funkcjonariusze tego pododdziału wielokrotnie brali udział w ćwiczeniach z użyciem różnych rodzajów broni, którą mieli na swoim wyposażeniu, a strzały oddawali w warunkach dziennych, nocnych, w spoczynku (2 rodzaje strzelania – na celność i na szybkość), w marszu, w biegu, z pojazdu, spod pojazdu itd. Po trzecie, jak wynika z zeznań świadków, co najmniej niektórzy członkowie plutonu specjalnego znajdowali się na betonowej rampie magazynu odzieżowego lub w wyłomie bramy głównej, gdzie podwyższenie terenu stanowiły zwalone cełły i rozbita konstrukcja barykady, a zatem ponad głowami walczących stron i mieli stworzone warunki do precyzyjnego mierzenia strzału. Po czwarte, nie polega na prawdzie twierdzenie oskarżonych, że strzelali w powietrze, by nie zranić milicjantów przemieszanych z górnkami, bo do takiego przemieszania nigdy nie doszło. Gdyby przemieszanie miało miejsce, jak twierdzą oskarżeni, to powstałoby logiczne pytanie, dlaczego zatem od rykoszetu nie doznał zranienia żaden milicjant, a tylko górnicy i to w łącznej liczbie 30. Pytanie to pociąga za sobą konkretne, logiczne wnioski. Zdaniem Sądu:

– nigdy nie doszło do przemieszania grup milicjantów i górników, a między walczącymi stronami zawsze była zachowana pewna odległość (wniosek ten wynika ze zbieżnych zeznań nie tylko górników, ale również funkcjonariuszy BCP i Milicji),

– co najmniej część strzałów była precyzyjnie mierzona, oddawana na wprost w górne części ciała ludzkiego (o czym świadczą opinie sądowo-lekarskie).

W konsekwencji, skoro nie doszło do przemieszania walczących stron, to rodzi się kolejne, fundamentalne dla tej sprawy pytanie, czy zaistniały okoliczności uzasadniające użycie broni, a zwłaszcza czy doszło do bezpośredniego i gwałtownego zagrożenia życia milicjantów? Oceniając tę kwestię, Sąd oparł się przede wszystkim na zeznaniach postrzelonych górników, na dokumentacji sądowo-lekarskiej, na zeznaniach rannych milicjantów co do czasu i miejsca doznania przez nich obrażeń ciała, oraz zeznaniach funkcjonariuszy BCP, którzy prowadzili działania pacyfikacyjne na placu przed kottownią.

(...)

Przytoczone zeznania stanowczo dowodzą, że strzały oddawano w dłuższym przedziale czasowym, w różnych fazach walki oraz że strzelano do osób, które w większości przypadków nie stanowiły żadnego zagrożenia dla milicji. Wreszcie z zeznań tych wynika, że strzały oddawano m.in. w czasie, gdy siły milicyjne znajdowały się w znacznej odległości od górników, a wręcz cofały się do narożnika i nie istniało dla ich życia realne zagrożenie ze strony osób strajkujących. Tak ustalony przebieg wydarzeń wyjaśnia, dlaczego żaden z milicjantów na skutek przypadkowego rykoszetu nie został postrzelony, jak to mogłoby zdarzyć się, gdyby dać wiarę wyjaśnieniom oskarżonych, że dochodziło do bezpośrednich starć.

Zgromadzony materiał dowodowy wskazuje, że większą część strzałów oddano w końcowej fazie działań, gdy nie powiódł się trzeci atak sił porządkowych, a to wobec zdecydowanego kontrataku górników. Wówczas to doszło do chaosu, ucieczki milicjantów. Poza odosobnionymi przypadkami milicjantów, którzy utknęli w narożniku (choć i tu ich życie nie było zagrożone), inni nie mieli przeszkód, by się ewakuować – uciec poza teren kopalni. W tym czasie była usunięta barykada zagrządzająca bramę wjazdową. Po obu jej stronach uczyniono dwa wyłomy, a poza tym istniała możliwość wycofania się drogą wewnątrzzakładową. Milicjanci nigdy nie byli okrążeni, już podczas wcześniejszych ataków ewakuowali się z kopalni poza jej obręb, więc nie istniały w tym czasie okoliczności uzasadniające użycie broni.

(...)

W tej fazie działań pluton specjalny strzelał zatem, w ocenie Sądu, nie dlatego by bronić życia milicjantów, bo nie było ono bezpośrednio zagrożone, ale po to by wpłynąć psychicznie na uciekających funkcjonariuszy, zagrażać im do powrotu i dalszej walki, przeciwdziałać panice i bezwładnej ucieczce, a także po to, by przełamać zaciekle opór górników.

(...)

Przewód sądowy nie dostarczył zatem żadnych dowodów na to, że oprócz plutonu specjalnego strzelała jakakolwiek inna formacja i że to w wyniku tych strzałów doszło do ofiar. Wynika to nawet z treści postanowienia Prokuratora Garnizonowego w Gliwicach o umorzeniu śledztwa jak i zeznań Prokuratorów prowadzących postępowanie lub wykonujących czynności zlecone, iż śledztwo wykazało ponad wszelką wątpliwość, że strzelali członkowie plutonu specjalnego i to w liczbie 19, a jako pierwszy strzał oddał dowódca plutonu. (W. Wilk – k.1601-1603, 6354-56, Janusz Brol – 1591-93, 6538-39). Wreszcie całość dokumentacji wewnętrznej organów MO wskazuje na Romualda Cieślaka i podległych mu funkcjonariuszy plutonu specjalnego jako tę jednostkę, która użyła broni w dniu 16 grudnia 1981 r. (informacje zawarte w załączniku nr 17).

(...)

Odnosnie kwalifikacji prawnej Sąd ustalił co następuje:

W dniu 13.12.1981 r. górnicy KWK „Manifest Lipcowy” i „Wujek” (jak i pracownicy wielu innych zakładów pracy) podjęli strajki okupacyjne jako wyraz niezadowolenia i sprzeciwu wobec wprowadzenia stanu wojennego i internowania działaczy NSZZ Solidarność oraz innych organizacji opozycyjnych. Wbrew treści zapisów dekretu o stanie wojennym o jego obowiązywaniu z dniem ogłoszenia, promulgacja wspomnianego aktu prawnego nastąpiła z dniem 17.12.1981 r. i to z tą datą strajki stały się działaniami nielegalnymi. Przełamywanie strajków we wcześniejszym okresie było zatem, zdaniem Sądu, bezprawnym działaniem państwa względem obywateli.

Decyzja o użyciu sił porządkowych wobec strajkujących obywateli była decyzją polityczną, obciążającą osoby, które ją podjęły.

Strajki w kopalniach śląskich ograniczały się do zaniechania świadczenia pracy, okupowania terenu zakładu pracy, nie przenosiły się na zewnątrz miasta. Z uwagi na sytuację gospodarczą państwa przedstawiciele władz państwowych i partyjnych zdecydowali jednak

o siłowym wypieraniu osób strajkujących z okupowanego zakładu pracy i aresztowaniu organizatorów oraz aktywnych uczestników strajków. Realizację tych zadań powierzono jednostkom MO, we współdziałaniu z siłami LWP. Z chwilą przekazania stosownego polecenia siły porządkowe przystąpiły do likwidowania strajków, mimo, że do 17.12.1981 r. nie były do tego uprawnione.

Celem wzmocnienia dyscypliny wewnętrznej, funkcjonariuszy MO informowano o sporządzeniu list proskrypcyjnych przez siły opozycyjne z nazwiskami milicjantów, którzy rzekomo mieli zostać zamordowani. Dla uwiarygodnienia tej tezy znakowano drzwi mieszkań, w których zamieszkiwali pracownicy MO wraz z rodzinami. Jak ustalono, faktycznie była to prowokacja służby bezpieczeństwa zmierzająca do wywołania wśród milicjantów strachu i poczucia konieczności konsolidacji środowiska.

Dodatkowo fałszywie informowano funkcjonariuszy sił porządkowych, że strajki są wywoływane przez nieliczne grupy ekstremistów, którzy przy użyciu przemocy uniemożliwiają podjęcie pracy większości załogi.

Taka propaganda miała na celu wywołanie w świadomości funkcjonariuszy MO konieczności przeciwdziałania strajkom „dla dobra kraju i pracowników” oraz wzmacniać ich wewnętrzną dyscyplinę.

Niewątpliwie, takie działania były wyrazem świadomości władz państwowych, że o ile strajkujące osoby są zdeterminowane i przekonane o słuszności własnego postępowania o tyle funkcjonariusze sił porządkowych nie posiadają tak głębokiej motywacji do działania. Wielu z nich podzielało postulaty działaczy opozycyjnych, a nadto wysyłano ich do przełamania strajków, w których uczestniczyli członkowie ich rodzin. W tej sytuacji wywołanie w świadomości milicjantów poczucia zagrożenia osobistego i bytu państwa było ze strony władz działaniem racjonalnym tj. zmierzającym do utrzymania ustroju socjalistycznego.

(...)

Informacje o brutalnym zachowaniu Milicji względem górników, którzy dobrowolnie odstępowali od kontynuowania strajków, o używaniu gazów, pałek skłoniły załogi innych śląskich zakładów pracy do zbrojenia się. Pierwsze przypadki rozwiązań typowo siłowych miały miejsce w dniu 15.12.1981 wobec mieszkańców hoteli robotniczych KWK „Staszic” oraz w trakcie pacyfikacji KWK „Manifest Lipcowy”. Wiadomości jakie dotarły w dniu 15.12.1981 r. do górników KWK „Wujek” o brutalnym zachowaniu sił porządkowych względem mieszkańców hoteli robotniczych KWK „Staszic” jak i użyciu broni palnej wobec górników z KWK „Manifest Lipcowy” skutkowały radykalizacją postaw i podjęciem działań zmierzających do obrony. Akcja zbrojenia się górników w niebezpieczne narzędzia nastąpiła dopiero nocą z 15/16.12.1981 r. W dniu 16.12.1981 r. strajkujący górnicy znajdowali się zatem w szczególnej sytuacji motywacyjnej – kierowała nimi chęć ochrony zakładu pracy oraz wolności i praw obywatelskich. Dobitnie świadczy o tym propozycja czyniona przedstawicielom wojska, iż w przypadku wejścia na teren kopalni żołnierzy, górnicy nie podejmą czynnych działań obronnych. Niestety, zlekceważenie takiego rozwiązania doprowadziło do rozlewu krwi i ofiar śmiertelnych. Górnicy nigdy nie wyszli poza teren kopalni „Wujek”, nie można zatem uznać, że działali jako strona atakująca. Gdyby swoim zamiarem obejmowali rzeczywisty atak, mogli wykorzystać szeroki wachlarz dostępnych narzędzi i materiałów

górnicych, na materiałach wybuchowych kończąc. Urządzenia kopalni zostały jednak zabezpieczone na czas strajku przed ewentualnymi negatywnymi skutkami, a górnicy sami niszczyli takie środki ochrony, które mogłyby okazać się niebezpieczne (wylewanie benzyny z butelek). Z kolei po stronie milicji, która była przeświadczona o nielegalności strajku, istniało przekonanie, że pacyfikacja jest działaniem uprawnionym. Siły porządkowe działały zatem w usprawiedliwionym błędzie co do prawa, ale jedynie w zakresie samego prowadzenia interwencji mającej zmierzać do siłowego przełamania strajku i oporu górników, a z pewnością nie w zakresie możliwości użycia w stosunku do strajkujących broni palnej.

(...)

Strzały oddawane przez funkcjonariuszy plutonu specjalnego nie znajdują, zdaniem Sądu, żadnego uzasadnienia. Zostały one oddane w momencie, gdy milicjanci przystępowali do 2 i 3 natarcia lub cofali się pod naporem górników, ale zawsze mieli możliwość opuszczenia kopalni bądź to drogą wewnątrzzakładową bądź wyłomami uczynionymi w ogrodzeniu. W ostateczności, członkowie BCP – jak już wcześniej Sąd nadmienił – zawsze mieli możliwość przeskoczenia przez mur, jak to czynili funkcjonariusze plutonu specjalnego. Nigdy też nie doszło do odcięcia jakiegokolwiek grupy milicjantów w zaułku przy magazynie odzieżowym, a strzały zostały oddane z całkiem innego powodu tj. by przeciwdziałać panice i bezładnej ucieczce funkcjonariuszy BCP oraz by wreszcie przełamać zaciekle opór górników.





Jan JURKIEWICZ

## „Ciągnąć polski wózek”

Załogi górnicze województwa katowickiego w 1981 r.  
w okresie narastającego konfliktu władza – „Solidarność”

Rok 1981 był niezwykle istotny dla śląsko-zagłębiowskiego górnictwa. Zakończony stanem wojennym i tragedią górników kopalni „Wujek” przez wiele miesięcy był świadkiem wielkich nadziei, aktywności dużych grup ludzi, postępującej zapaści gospodarczej, kryzysu dotychczasowych struktur, a także narastającego niepokoju i konfrontacyjnych incydentów. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie wydarzeń i mechanizmów tamtego czasu, skupiając uwagę na załogach kopalń węgla kamiennego odgrywających istotną rolę w najnowszej historii wielkoprzemysłowego regionu.

Cechą charakterystyczną krajobrazu społeczno-politycznego województwa katowickiego w roku 1981 było istnienie niezależnej od władz organizacji – NSZZ „Solidarność”, który w skali regionu skupiał ponad 1 mln członków. Konflikt między obozem władzy a „Solidarnością” był zasadniczym tłem wydarzeń tamtego czasu. Podpisane 3 września 1980 r. Porozumienie Jastrzębskie znosiło system czterobrygadowy w kopalniach – największą bolączkę załóg górniczych oraz wprowadzało, od 1 stycznia 1981 r., pięciodniowy tydzień pracy. Określone w ten sposób nowe ramy funkcjonowania górnictwa rodziły szereg problemów. Ekspersi ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa (SITG) uważali, że przyjęte rozwiązanie – z pięciodniowym tygodniem pracy – jest najmniej korzystnym wariantem ze względu na wielkość wydobycia. Zwracali uwagę na konieczność przeanalizowania zdolności produkcyjnych oraz racjonalnego gospodarowania surowcem. W swoim raporcie eksperci, znając dotychczasowe praktyki, napisali: „Bez racjonalnej gospodarki złożami węgla i racjonalnego użytkowania tego paliwa nadal będą występowały żądania ilościowe, przekraczające realne możliwości produkcyjne górnictwa”<sup>1</sup>. Przy założeniu 40-godzinnego tygodnia pracy oraz całkowitej dobrowolności pracy w wolne soboty, Ministerstwo Górnictwa przewidywało wydobycie w 1981 r. – 188 mln t: 172 mln t w trakcie 260 dni roboczych oraz

<sup>1</sup> *Raport Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa o aktualnym stanie i kierunkach rozwoju górnictwa polskiego*, „Przegląd Górniczy” nr 4, kwiecień 1981



16 mln t w wolne soboty<sup>2</sup>. Po pierwszym półroczu 1981 r., w czasie którego wydobyto ok. 81 mln t węgla, zweryfikowano roczny plan do poziomu 162-163 mln t. Przedstawiając te dane wiceminister górnictwa Zbigniew Klonowski określił krajowe zapotrzebowanie na węgiel na 166-168 mln t. (w tym 128 mln t dla potrzeb energetyki), co oznaczało, że dobowe wydobycie powinno kształtować się w III kwartale na poziomie 615 tys. t, a w IV kwartale – 650 tys. t<sup>3</sup>.

Realizację wspomnianych planów mogła zapewnić praca górników w wolne soboty. Rozpoczęły się dyskusje, na jakich zasadach mogłaby się ona odbywać. Związkowcy z „Solidarności” postulowali, aby wynagrodzenie za pracę w soboty nie obciążało funduszu płac, a efekt tej pracy wyłączony został z planu wydobywania (od realizacji którego załogi otrzymywały premie)<sup>4</sup>. Był to czas, kiedy nawet na zebraniach partyjnych wytykano przypadki „zbyt natarczywego agitowania do pracy w soboty”<sup>5</sup>. Bolączką kadry kierowniczej kopalni była kwestia wywiązania się z ambitnego planu wydobywania w sytuacji, gdy wiele składników tej układanki pozostało niewiadomymi. Zdzisław Farmas, dyrektor kopalni „Śląsk” w Rudzie Śląskiej, uzależnił osiągnięcie planowanego wydobywania w swoim zakładzie na poziomie 8.200 t dziennie od następujących kwestii: otrzymania dwóch kombajnów chodnikowych, pełnego zatrudnienia (czyli uzupełnienia załogi o 62 osoby zatrudnione na stanowiskach robotniczych) i stabilizacji załogi, z czym związane było również uzyskanie mieszkań dla 860 pracowników oczekujących na przydział, a także zgody na prowadzenie werbunku pracowników poza województwem katowickim<sup>6</sup>. Podczas dyskusji w kopalni „Miechowice” w Bytomiu, naczelny inżynier zakładu skrytykował sugestie Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego (BZPW), aby dzienne wydobycie kopalni kształtowało się na poziomie 8.200 t, twierdząc, że ze względów technicznych możliwe jest wydobycie 8 tys. t<sup>7</sup>.

Dyskusje na temat możliwości wydobywczych kopalń zbiegły się w czasie z konfliktem o wolne soboty. W Porozumieniu Jastrzębskim zapisano, że od 1 stycznia 1981 r. wszystkie soboty są dniami wolnymi od pracy. Władze próbowały się z tego zapisu wycofać twierdząc, że dotyczył on tylko górników. Rząd chciał, aby dwie soboty w miesiącu były dniami pracy<sup>8</sup>. Taką interpretację zdecydowanie kwestionowała „Solidarność” stojąc na stanowisku, że zapis Porozumienia Jastrzębskiego dotyczył wszystkich pracujących i wzywając

2 Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej AP Kat) 1824, KM PZPR w Bytomiu, 553, KZ PZPR KWK „Rozbark”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z dn. 13.01.1981, s. 60; *O górniczy honor i więcej węgla*, „Solidarność Jastrzębie” nr 3 z 26.05.1981 r.; zob. *Ile węgla potrzebujemy – jak go wydobyć?*, „Trybuna Robotnicza” nr 10 z 13.01.1981.

3 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 2 z 23.06.1981 r., s. 36; *Górnicy wydobyli ponad 81 mln ton węgla*, „Trybuna Robotnicza” nr 132 z 3-5.07.1981.

4 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 553, KZ PZPR KWK „Rozbark”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z dn. 13.01.1981, s. 61.

5 AP Kat 1843, KM PZPR w Rudzie Śląskiej, 597, Protokoły z posiedzeń egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Śląsk”, Protokół nr 2 z 10.02.1981., s. 6.

6 Tamże, Uwarunkowania organizacyjno-techniczne dla osiągnięcia planowanego wydobywania w 1981 roku, s. 20-24.

7 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z 16.12.1980 r., s. 5.

8 *Komunikat rzeczownika prasowego rządu*, „Dziennik Zachodni” nr 9 z 12.01.1981.; zob. *Czy porozumienia gwarantują wolne soboty?*, „Trybuna Robotnicza” nr 7 z 9.01.1981.

do bojkotu pracy w tzw. „pracujące” soboty. Bojkot rozpoczął się w pierwszą roboczą sobotę roku – 10 stycznia. Komentując zaistniałą sytuację w należącej do koncernu pracy partyjnej „Dzienniku Zachodnim” napisano: „opieszalność rządu – a nie tylko różnice w interpretacji sensu znaczeń zawartych porozumień znajdują się u podłoża obecnego konfliktu”<sup>9</sup>. Kulminacją tego sporu był strajk 27 stycznia 1981 r., w którym wzięło udział m. in. 61 kopalń województwa katowickiego. W efekcie 30 stycznia podczas spotkania przedstawicieli Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) „Solidarności” i rządu doszło do kompromisu – przyjęto, że w 1981 r. czas pracy będzie wynosił 42 godziny tygodniowo, przy czym co 4 sobota będzie dniem pracy. Spod tego uzgodnienia wyłączono górnictwo, gdzie szczegółowe ustalenia miały być dokonane w porozumieniu ze związkami zawodowymi<sup>10</sup>. Zebrani 4 lutego w KWK „Piast” przedstawiciele „Solidarności” zakładów górniczych, powołując się na Porozumienie Jastrzębskie, żądali wprowadzenia wszystkich wolnych sobót w jednostkach organizacyjnych Ministerstwa Górnictwa oraz zakładach podległych przepisom prawa górniczego. W interpretacji rządu pojęcie górnictwo zostało zawężone do kopalń głębinowych, w których prawo do 5-dniowego tygodnia pracy mieli zatrudnieni pod ziemią (przy normie 7,5 godz. dziennie) oraz fizyczni pracownicy powierzchni (pracujący w tzw. ciągu technologicznym przy normie 8 godz. dziennie). Pracowników administracyjno-biurowych kopalń oraz innych zakładów obowiązywał 42 godzinny tydzień pracy. Było to powodem niezadowolenia związkowców, którzy uważali, że rządowe stanowisko różnicuje ludzi wykonujących tę samą pracę w różnych jednostkach organizacyjnych związanych z górnictwem. Twierdzono, że jest to próba rozbicia Związku i przekupienia górników. Mając to na uwadze związkowcy zebrani w KWK „Piast” zapowiedzieli na 10 lutego strajk, o ile rząd nie uwzględni ich stanowiska. Do protestu jednak nie doszło wobec łagodzącego stanowiska KKP i apelu Lecha Wałęsy<sup>11</sup>. W lutym 1981 r., w związku ze zmianą premiera, miały nawet miejsce gesty dobrej woli ze strony związkowców. W nawiązaniu do apelu nowego premiera – gen. Wojciecha Jaruzelskiego – „o 90 spokojnych dni”, górnicy kopalni „Jastrzębie” zrzeszeni w „Solidarności” zadeklarowali podjęcie pracy w soboty przez okres 3 miesięcy, jednocześnie apelując do górników innych kopalń o poparcie tej inicjatywy<sup>12</sup>.

Ożywiona dyskusja w górnictwie rozwijała się wokół problemu wynagrodzenia za pracę w wolne soboty. Kwestia ta stała się jednym z częstych tematów rozmów, a także podstawowego sporu w tej branży w burzliwym roku 1981. Już na początku roku krytykowano w kopalniach propozycje wypłacania dodatków oraz udzielania dodatkowych dni wolnych za pracę w soboty. Twierdzono, że takie rozwiązanie będzie powodować konieczność wzrostu zatrudnienia, z czym kopalnie, wobec dużej fluktuacji załóg, miały chroniczny problem. Na jednym

9 Z. P. Szandar, *Sobota nie w pełni przepracowana*, „Dziennik Zachodni” nr 4 z 12.01.1981.

10 *Zasady skracania czasu pracy*, „Trybuna Robotnicza” nr 24 z 2.02.1981.

11 *Spotkanie w kop. „Piast”*, „Trybuna Robotnicza” nr 27 z 5.02.1981.; *Sprawy czasu pracy w reSORCIE górnictwa*, „Trybuna Robotnicza” nr 29 z 9.02.1981.; J. Dziadul, Z. Figat, *Z obydwu stron stołu*, „Trybuna Robotnicza” nr 33 z 13-15.02.1981.; zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (dalej AIPN Ka 103/107 t. 5, Informacje dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego 2.01.1981 – 16.02.1981 (dalej Informacje dziennie), Informacja z 10.02.1981.

12 *Górnicy tak dla propozycji premiera*, „Trybuna Robotnicza” nr 34 z 16.02.1981.

z zebrań partyjnych w kopalni „Miechowice” stwierdzono: „właśnie dobrowolność, a nie przymus i dodatki finansowe zadecydują o tym, że załoga w dużym procencie zgłosi się do pracy w wolne soboty”<sup>13</sup>. W czasie dyskusji w jastrzębskiej Międzyzakładowej Komisji Robotniczej (MKR) „Solidarności” stwierdzono, że słusznym rozwiązaniem jest 100% dniówka bez dodatkowego wynagrodzenia. Uważano, że dodatkowe wynagrodzenie sprzyja „bumelantom”, którzy pracowaliby w wolne soboty, a opuszczali dni robocze osiągając takie same albo i większe zarobki niż uczciwie pracujący<sup>14</sup>.

Niezadowolone górników wzbudziła decyzja władz w zakresie praktycznej realizacji 5-dniowego tygodnia pracy. Stanowisko rządu zapisane w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 26.02.1981 r. zakładało, że w tygodniach, w których występują święta (tj. Poniedziałek Wielkanocny, Boże Ciało, Święto Odrodzenia Polski i Dzień Górnika) również obowiązuje 5-dniowy tydzień pracy, czyli że soboty w tych tygodniach są dniami roboczymi<sup>15</sup>. Sprawa stała się przedmiotem rozmów przedstawicieli Krajowej Komisji Koordynacyjnej Sekcji Górnictwa (KKK SG) NSZZ „Solidarność” w Sejmie oraz negocjacji z Ministerstwem Górnictwa<sup>16</sup>. Ostatecznie 30 kwietnia, po kolejnej turze rozmów w ministerstwie, którym przewodniczyli Benon Stranz ze strony rządu i Tadeusz Jedynak ze strony „Solidarności”, wydano komunikat stwierdzający, że wszystkie soboty są dla górników dniami wolnymi, a praca w te dni odbywa się wyłącznie na zasadzie dobrowolności<sup>17</sup>.

Wspomnianym rozporządzeniem z 26.02.1981 r. rząd wprowadził również system zachęt materialnych popularnie zwany funduszem mobilizacyjnym. Szczegółowe rozwiązania dotyczące zachęt materialnych za pracę w soboty miały zostać uzgodnione ze związkami zawodowymi. Związkowcy oburzeni byli faktem, że takich uzgodnień nie było, w dodatku władze sięgnęły po zachęty w naturze w postaci przydziałów brakującej na rynku żywności. W prasie związkowej informowano o próbach przekupienia górników z kopalni „Lenin” w Mysłowicach, „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej oraz PRG Mysłowice kilogramem smalcu i kiełbasy za pracę w wolną sobotę. „Solidarność” z tych przedsięwzięć wyśtosowała protest do ministra górnictwa<sup>18</sup>. Odpowiadając na podobne formy mobilizowania do pracy – górnicy z kopalni „Ziemowit” oraz PRG Mysłowice napisali w teleksie protestacyjnym: „na kopalni ma być węgiel, w kioskach papierosy, a smalec w rzeźniach”<sup>19</sup>. Górn-

ków dodatkowo wzburzyły słowa ministra górnictwa M. Głanowskiego wypowiedziane 14 kwietnia w KWK „Bogdanka”: „jeśli wam się nie chce pracować w wolne soboty i niedziele, to ja sprowadzę sobie górników z Jugosławii”<sup>20</sup>. W trakcie spotkania delegatów górniczych ZKR-ów (Zakładowych Komisji Robotniczych) NSZZ „Solidarność” wyrażono wotum nieufności wobec ministra górnictwa<sup>21</sup>. Podczas rokowań w Ministerstwie Górnictwa związkowcy wytknęli ministrowi, że decyzja o funduszu mobilizacyjnym miała charakter nie ekonomiczny a polityczny, mający za cel rozbić Związek i antagonizowanie załóg. Przywołano liczne niedociągnięcia organizacyjne. Zbigniew Bogacz stwierdził: „na wyrobiska w soboty idą ci, którzy tam normalnie nie pracują i w związku z tym w poniedziałek ściany są tam «górnictwo rozjechane»” powodując problemy dla I zmiany. Podnoszono sprawę braku części i niedoinwestowania kopalń przy jednoczesnym przeznaczeniu olbrzymich sum na fundusz mobilizacyjny (3,5 mld zł). Twierdzono, że system wynagradzania jest niesprawiedliwy: „zabrano górnikom wynagrodzenie za uczciwą pracę – premie aktywizacyjne, premie za grube asortymenty itp., a płaci się za sobotę”. Uważano, że zastosowane rozwiązanie sprzyja nieuczciwości poprzez wykazywanie urobku z innych dni jako sobotniego. Rząd ustami ministra Mariana Krzaka przyznał się do błędu w postaci nie skonsultowania ze związkami funduszu mobilizacyjnego. Apelowano jednocześnie o większe wydobywanie. Minister Głanowski stwierdził, że „wolne soboty grożą zlikwidowaniem eksportu i mogą spowodować spadek dochodu narodowego o 10 procent”<sup>22</sup>. Burzliwe negocjacje skończyły się 7 maja podpisaniem komunikatu o likwidacji funduszu mobilizacyjnego<sup>23</sup>.

Sprawy górnicze rozgrywały się w cieniu zasadniczego konfliktu między władzą a „Solidarnością”. W marcu sensacją stało się ujawnienie przez „Solidarność” nagrania z wypowiedzią I sekretarza KW Andrzeja Żabińskiego podczas spotkania z aktywem MO i SB. Dygnitarz zawarł w nim swój plan zwalczania „Solidarności”: „trzeba ich uwikłać w tysiące spraw [...] Muszą wiedzieć co to znaczy smak władzy. Należy im wszędzie udostępniać lokale. Najbardziej luksusowo urządzone jak tylko można [...] nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała”<sup>24</sup>. W okresie sporu o wolne soboty Egzekutywa KW PZPR zagroziła wyrzuceniem z partii osobom, które będą organizatorami bojkotu pracy w sobotę 24 stycznia<sup>25</sup>. Po stronie przeciwnej zarzuty o uległość wobec aparatu partii stały się powodem konfliktu w jastrzębskiej MKR. Ze stanowiska przewodniczącego odszedł Jarosław Sienkiewicz, atakowany za swoje kontakty z regionalnym kierownictwem PZPR i enuncjacje

13 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z 16.12.1980 r., s. 6.

14 AIPN Ka 103/107 t. 5, Informacje dzienne, Informacja dot. MKR Jastrzębie i syt. w przemyśle węglowym z 5.01.1981 r.

15 Zob. § 6 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 lutego 1981 r. w sprawie czasu pracy oraz zasad i trybu udzielania dodatkowych dni wolnych od pracy pracownikom górnictwa głębinowego w 1981 r., „Dziennik Ustaw” 1981 nr 6, poz. 24.

16 *Powiem to co mówią górnicy. Rozmowa z dr. Henrykiem Sienkiewiczem przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, „Solidarność Jastrzębie” nr 1 z 5.05.1981; AIPN Ka 0103/107 t. 8, Informacje dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego 26.04.1981 – 31.05.1981. (dalej Informacje dzienne), Informacja z 28.04.1981 r.*

17 *Rozmowy przedstawicieli rządu i NSZZ „Solidarność”, „Trybuna Robotnicza” nr 86 z 2.05.1981.*

18 *Górnice protesty, „Wiadomości Katowickie” nr 2 z 11.04.1981.*

19 AIPN Ka 103/107 t. 9, Informacje dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego 01.06.1981 – 17.07.1981 (dalej Informacje dzienne), Informacja z 25.06.1981 r., k. 211.

20 AIPN Ka 0103/107 t. 8, Informacje dzienne, Informacja z 29.04.1981 r.

21 Tamże.

22 *O górnicy honor i więcej węgla, „Solidarność Jastrzębie” nr 3 z 26.05.1981.*

23 *Sobota płatna jak dzień świąteczny, „Trybuna Robotnicza” nr 92 z 8-10.05.1981.*

24 „Wolny Związkowiec” nr 13 z 5.03.1981 i nr 14 z 12.03.1981; zob. J. Jurkiewicz, *Jedna dekada trzy epoki. 1980-1989 [w:] Droga do Niepodległości. Solidarność 1980-2005, W-wa 2005, s. XIV-XV; J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski [w:] Solidarność 1980-1989, t. 6 Polska Południowa pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 207; Z. Zwoźniak, Jak się rodziła Solidarność Region Śląsko-Dąbrowski 1980-81, Warszawa 1990, s. 99-101.*

25 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, 1 Egzekutywa KW, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach w dn. 20.01.1981 r., k. 10.

prasowe ugodowe wobec władz<sup>26</sup>. Jastrzębska MKR zaleciła wszystkim działaczom „Solidarności” unikanie kontaktów z instancjami partyjnymi i SB<sup>27</sup>. W aktywności tzw. dołów partyjnych szczególnie widoczny był wątek rozliczeniowy. Działacze partyjni w zakładach, będąc pod prężeniem opinii w swoich środowiskach, domagali się ukarania winnych zaistniałego kryzysu. W trakcie posiedzenia władz partyjnych Bytomia elektryk z kopalni „Powstańców Śląskich” przytoczył wypowiedzi swoich kolegów: „po co mamy przykładać się do pracy skoro nie są rozliczani ci, którzy doprowadzili kraj do takiej sytuacji”<sup>28</sup>. W lutym 1981 r. w „Trybunie Robotniczej” przedrukowano artykuł „Gazety Krakowskiej” pt. „Jak zostać inżynierem metalurgiem w 15 miesięcy”, dotyczący fikcyjnych studiów na AGH byłych dygnitarzy partyjnych z Katowic. Publikacja nie spodobała się władzom partyjnym. Egzekutywa KW wyraziła swoją dezaprobatę dla redaktora naczelnego katowickiego organu PZPR – J. Zielińskiego<sup>29</sup>. W dołach partyjnych istniała wyraźna nieufność wobec kierownictwa. Podczas posiedzenia Egzekutywy KZ w kopalni „Miechowice” w Bytomiu, rozmawiając o potrzebie organizowania otwartych zebrań partyjnych dla załogi jednocześnie zastrzegano, że nie ma potrzeby zapraszania na te spotkania „towarzyszy z KW”<sup>30</sup>.

Dla stosunków w zakładach pracy i rozgrywających się wydarzeń niezwykle istotną była liczebność „Solidarności”. Załogi kopalni i zakładów górniczych przystąpiły do nowego związku w znacznym odsetku sięgającym często 70-80 % załóg<sup>31</sup>. Powstaniu i rozwojowi „Solidarności” towarzyszyła erozja partii komunistycznej. O ile we wrześniu 1980 r. wojewódzka organizacja PZPR liczyła ponad 391 tys. członków, to w końcu maja 1981 r. liczba ta stopniała do 351 tys.<sup>32</sup>. Jednocześnie znaczna część członków partii zapisała się do „Solidarności”. Do wielkiej polaryzacji stanowisk doszło w marcu 1981 r. w okresie tzw. kryzysu bydgoskiego, kiedy to na pobicie swoich działaczy przez siły porządkowe „Solidarność” odpowiedziała groźbą strajku generalnego. Oburzenie na władze było powszechne, również wśród członków PZPR. Powszechny zasięg miał strajk ostrzegawczy 27 marca 1981 r., w którym w województwie katowickim wzięło udział 65 kopalni, 24 huty oraz 874 inne

26 J. Jurkiewicz, *Jedna dekada...*, s. XVI-XVII.

27 AIPN Ka 103/107 t. 5, (Informacje dziennie), Informacja z 23.01.1981 r.

28 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 240, Posiedzenia Egzekutywy KM PZPR, Protokół z 27.02.1981 r., s. 105.

29 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, 1 Egzekutywa KW, Protokół nr V/81 z 26.02.1981 r., s. 35.

30 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z 6.01.1981 r., s. 7.

31 Już w pierwszym miesiącu działalności odsetek członków „Solidarności” w kopalniach wynosił: „Manifest Lipcowy” (70%), „Borynia” (80%), „Jastrzębie” (70%), „ZMP” (95%), „Suszec” (61%), „Moszczenica” (75%), „XXX-lecie PRL” (80%), „Rymer” (85%), „Anna” (70%), „1 Maja” (65%), „Bolesław Śmiały” (70%), „Marcel” (70%), „Wujek” (85%), „Rydułtowy” (45%), „Piast” (45%), „Janina” (70%), „Polska” (38%), „Wieczorek” (60%), „Zabrze” (75%), „Katowice” (80%), „Brzeszcze” (83%), „Gliwice” (41%), „Jaworzno” (70%), „Murki” (70%), „Gottwald” (48%), „Knurów” (13%), „Szczygłowie” (45%), „Mysłowice” (81%), „Jankowice” (76%), „Chwałowice” (76%), „Czerwone Zagłębie” (40%), „Niwka-Modrzejów” (50%), „Sosnowiec” (49%), „Ziemowit” (40%), „Makoszowy” (53%), „Silesia” (40%), „Dębieńsko” (80%), „Lenin” (78%), „Dymitrow” (80%), „Powstańców Śląskich” (70%), „Szombierki” (40%), „Rozbark” (40%), „Bobrek” (16%), „Wawel” (82%), „Pokój” (50%), „Halemba” (81%), „Śląsk” (48%), „Barbara” (28%), „Nowy Wirek” (60%), „Julian” (70%), „Andaluzja” (73%), „Staszic” (68%). AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wyd. Organ. II 195, Wykaz większych zakładów pracy w których jest tworzony NSZZ, 4.10.1980 r., s. 276-278.

32 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wyd. Organ. II/163, s. 198.

zakłady – łącznie 484.920 osób<sup>33</sup>. Przygotowania do strajku generalnego, zapowiedzianego na 31 marca, były największą społeczną mobilizacją w okresie lat 1980-1981. Pod uwagę brano możliwość interwencji sowieckiej<sup>34</sup>. Charakterystyczna dla postaw działaczy partyjnych szczebla zakładowego w czasie wspomnianego konfliktu jest wypowiedź I sekretarza KZ PZPR kopalni „Nowy Wirek” w Rudzie Śląskiej, który stwierdził: „w obecnej sytuacji należy przeciwstawiać się strajkom, lecz w razie strajku musimy być razem z ludźmi i stać po stronie załogi”<sup>35</sup>. Z kolei dyrektor kopalni „Śląsk” w trakcie zebrania partyjnego „zwrócił uwagę na konieczność rozwiązywania wszelkich konfliktów w drodze rozmów i porozumień, metodą cierpliwego wyjaśniania i przekonywania”<sup>36</sup>. Ton przytoczonych wypowiedzi zdecydowanie odbiegał od tonu oficjalnych enuncjacji wojewódzkich władz partyjnych.

W maju 1981 r. środowisko górnicze zbulwersował przypadek Jana Sieminiaka, górnika kopalni „Staszic”, który na skutek pobicia zmarł w V Komisariacie MO w Katowicach. Oficjalne tłumaczenia, że górnik stracił przytomność i upadł rozbijając głowę nikogo nie przekonały. Załoga i Komisja Zakładowa „Solidarności” kopalni „Staszic” żądały zdecydowanych działań prokuratury w celu wyjaśnienia sprawy. Tego samego dopominały się władze regionalne Związku. Ostatecznie aresztowano i postawiono zarzuty trzem milicjantom: Henrykowi Siepielakowi o niedopełnienie obowiązków oraz Janowi Bilnikowi i Edwardowi Horązkowi o pobicie ze skutkiem śmiertelnym<sup>37</sup>.

Wiosna 1981 r. to czas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR przed mającym się odbyć IX Nadzwyczajnym Zjazdem partii. W wielu zakładach ton konferencjom nadawali członkowie „Solidarności”. Charakterystyczna była konferencja w kopalni „Zabrze”, gdzie – jak napisali obserwatorzy z Komitetu Wojewódzkiego – poruszane sprawy „dziwnie brzmiały w ustach robotników”. Według tej opinii dyskusja oscylowała wokół rozliczenia byłego i obecnego kierownictwa oraz obrażania aparatu partyjnego. W dodatku podważano sojusze, a delegatem na Zjazd i I sekretarzem KZ zostali członkowie „Solidarności”. Do partyjnych władz zakładowych nie wybrano dotychczasowego I sekretarza KZ<sup>38</sup>. Ostrą krytykę władz administracyjnych odnotowano podczas zebrania w kopalni „Dymitrow” w Bytomiu. Obok nurtu rozliczeniowego wiele uwagi poświęcono złemu zaopatrzeniu rynku oraz niedostatecznym przydziałom żywnościowym dla górników. Dyskutowano również sprawę zapłaty za pracę w wolne soboty, ale w tej kwestii zdania były rozbieżne: od akceptacji propozycji „Solidarności” niepłatności żadnych dodatków mobilizacyjnych po dodatkowy ekwiwalent

33 AIPN Ka 0103/107 t. 7, dok. nr 785, Wykaz zakładów strajkujących, k. 378.

34 Zob. J. Jurkiewicz, *Jedna dekada...*, s. XVII; J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność”..., s. 208.

35 AP Kat 1843, KM PZPR w Rudzie Śląskiej, 505, Protokoły z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Nowy Wirek”, Protokół z 31.03.1981 r., s. 59.

36 AP Kat 1843, KM PZPR w Rudzie Śląskiej, 597, Protokoły z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Śląsk”, Protokół nr 6 z 24.03.1981 r., s. 38.

37 H. Wuttke, *Śmierć w komisariacie. Jak i dlaczego „Solidarność” winna pomóc Milicji Obywatelskiej*, „Solidarność Jastrzębie” nr 3 z 26.05.1981; Tenże, *Po głowie i lewym boku*, „Solidarność Jastrzębie” nr 29 z 24.11.1981; Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła Solidarność...*, s. 119, 122-124, 133; J. Neja, T. Kurpierz, NSZZ „Solidarność”..., s. 220.

38 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wyd. Organ. II 163, Informacja o przebiegu konferencji wyborczych w KZ i instancjach gminnych z 27.05.1981 r., k. 105.



pieniężny. Sugerowano, aby decyzję w referendum podjęli sami górnicy<sup>39</sup>. Oceniając konferencję sprawozdawczo-wyborczą w kopalni „Generał Zawadzki” obserwatorzy z KW stwierdzili, że „Solidarność” była do tego zebrania lepiej przygotowana niż Komitet Zakładowy. W efekcie I sekretarzem KZ został robotnik, członek „Solidarności”, a delegatem na Zjazd wiceprzewodniczący ZKZ tego Związku. Odmiennie przedstawiała się sytuacja w kopalni „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu, gdzie podczas konferencji krytykowano działalność „Solidarności”, a dominującym problemem było „bezpieczeństwo ludu”<sup>40</sup>. Sytuacja na wspomnianych konferencjach odbiegała od dotychczasowej praktyki i doświadczeń. Swego rodzaju znakiem czasu był fakt, że zebranie wyborcze partii komunistycznej w PZS „Chełmek” w Będzinie rozpoczęło się od uczczenia minutą ciszy zmarłego prymasa Wyszyńskiego! Dyrektor tego zakładu postulował zmianę w statucie partii tak, aby członkami mogły być również osoby wierzące i opinia ta zapisana została w przyjętej uchwale<sup>41</sup>. Na konferencji w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Sosnowcu totalnej krytyce poddano KW i KM. Okazało się, że 80% delegatów było członkami „Solidarności”. Na zebraniu wnioskowano o niewybieralność nikogo z ustępującej egzekutywy<sup>42</sup>. Powracający z partyjnych etatów działacze byli niechętnie przyjmowani w swoich macierzystych zakładach. W rybnickim PRG przeprowadzono referendum na temat zatrudnienia byłego I sekretarza KZ na stanowisku kierownika ds. zatrudnienia<sup>43</sup>. Przy okazji padło stwierdzenie: „dobry fachowiec, ale niewierzący” parafrazujące popularne przed Sierpniem 1980 r. powiedzenie oznaczające blokadę kariery dla osób nienależących do partii. W KWK „Borynia” w Jastrzębiu delegatem na IX zjazd PZPR został przewodniczący zakładowej „Solidarności”. W swojej wypowiedzi przez radiowęzeł stwierdził, że na zjeździe będzie reprezentował „Solidarność”, opowiedział się za demokratyzacją i koniecznością nowych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych<sup>44</sup>. W KWK „Jastrzębie” delegaci postanowili „uznać dotychczasowe działania kierownictwa Partii i Rządu (nie negując jego oblicza ideowo-moralnego) za nieporadne i niespełniające oczekiwań członków kopalnianej organizacji partyjnej”<sup>45</sup>. Do Uchwały dołączono wnioski i postulaty z zebrań Oddziałowych Organizacji Partyjnych (OOP) dotyczące m.in. zwiększenia przydziałów mięsa i wędlin dla górników dołowych, zlikwidowania funduszu mobilizacyjnego w górnictwie, współpracy z „Solidarnością” w realizacji postanowień umów społecznych<sup>46</sup>. W sprawozdaniach władz partyjnych podkreślano wiele niepokojących tendencji podczas spotkań wyborczych. Wskazywano, że podważano dorobek 36 lat Polski Ludowej, negowano podstawowe pryncypia ustroju socjalistycznego, skłaniano się ku orientacji

39 Tamże, k. 108-113.

40 Tamże, Informacja o dalszych konferencjach wyborczych w komitetach zakładowych i gminnych oraz niektórych opiniach społecznych, k. 126-127.

41 Tamże, k. 130.

42 Tamże, k.139.

43 Tamże, Informacja o konferencjach wyborczych oraz niektórych opiniach społecznych z 5.06.1981 r., k. 146-147.

44 Tamże, Informacja o przebiegu konferencji z 12.06.1981 r., k. 171.

45 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 97, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Posiedzenia Plenarne KZ, Uchwała Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z 30.05.1981 r., k. 20.

46 Tamże, k. 23-25.

socjaldemokratycznej lub chadeckiej, pojawiły się akcenty antyradzieckie, a nawet „używano obelżywych słów pod adresem partii”<sup>47</sup>. W wyniku przeprowadzonych wyborów uległy znacznemu odświeżeniu składy partyjnych egzektyw. Na wybranych 20.009 członków egzektyw – 64, 5% sprawowało swe funkcje po raz pierwszy, 64,4 % z tej liczby to robotnicy. Spośród 4.115 nowowybranych I sekretarzy OOP – 65,1% było członkami „Solidarności”. W komitetach zakładowych i uczelnianych – 72,5% członków stanowili ludzie nowi, w tym 20,5% było członków „Solidarności”<sup>48</sup>.

W trakcie przedjazdowych konferencji poruszano także sprawę Katowickiego Forum Partyjnego – grupy ortodoksyjnych komunistów, którzy z cichym poparciem wojewódzkiego kierownictwa partii rozpoczęli działalność w maju 1981 r.<sup>49</sup> W swoich programowych dokumentach twórcy Forum napisali: „Dalsza bierność kierownictwa PZPR, tolerowanie wrogich działań ośrodków antysocjalistycznych w partii i społeczeństwie grozi nieobliczalnymi skutkami wewnętrznymi i międzynarodowymi, stwarza bezpośrednie zagrożenie dla jedności i bezpieczeństwa wspólnoty socjalistycznej”, dlatego też wzywano władze do „podjęcia zdecydowanych działań dla odwrócenia groźby kontrrewolucji w kraju”<sup>50</sup>. Wystąpienie Katowickiego Forum Partyjnego wywołało powszechne oburzenie w partii jako próba zablokowania odnowy, a w społeczeństwie odebrane zostało jako swego rodzaju nowa Targowica. W swojej rezolucji członkowie partii z kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich stwierdzili, że dokumenty Forum „sieją [...] zamęt wśród członków naszej POP”, jednocześnie zażądano od KW PZPR, by nie udzielał Forum pomocy organizacyjno-technicznej<sup>51</sup>. Wobec oburzenia organizacji partyjnych i nadsyłanych rezolucji Egzekutywa KW wydała oświadczenie, z pewnością zaskakujące w stosunku do oczekiwań: „Egzekutywa nie utożsamia się do końca z wszystkimi poglądami wyrażonymi przez członków Forum w formie różnych rezolucji”<sup>52</sup>. Takie niejednoznaczne stanowisko było powodem dalszej krytyki. Partyjni z kopalni „Miechowice” byli oburzeni, że wspomniane oświadczenie „wcale nie potępiło Forum Katowickiego jako próby rozbicia partii”<sup>53</sup>.

Przy okazji kampanii przedjazdowej podjęto również szereg problemów dotyczących górnictwa. Delegaci na IX Zjazd z branży górniczej wypracowali stanowisko, w którym postulowali sporządzenie i opublikowanie wiarygodnego bilansu paliw i energii. Podkreślano jako istotne kwestie – wzrost wydobywania, ale także racjonalne zużycie paliw. W zakresie zwiększenia wydobywania metody ekstensywne, polegające na wydłużeniu czasu pracy uznali za drugorzędne. Radę widzieli w intensyfikacji wydobywania dobowego, z czym wiązało się zwiększenie zatrudnienia w kopalniach: w I etapie o 19 tys. pracowników – co

47 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wyd. Organ. II/163, Informacja z 15.06.1981 r., s. 195.

48 Tamże, Informacja o zaawansowaniu przedwyborczych konferencji oraz o wynikach wyborów, s. 177.

49 Zob. szerzej: J. Dziadul, M. Kempki, *Zanim padły strzały. Między zdradą a wolnością. Śląsk i Zagłębie 1980-1981*, Siemianowice Śląskie 2006.

50 „O socjalizm” nr 1 z 27.05.1981.

51 AP Kat 1840 KM PZPR w Piekarach Śląskich, 80, KZ PZPR w KWK „Andaluzja” w Piekarach Śląskich – posiedzenia egzekutywy, Rezolucja POP KWK „Andaluzja” ws. Forum Katowickiego z 2.06.1981 r., k. 43.

52 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, 1 Egzekutywa KW, Protokół nr IX/81 z 18.05.1981 r., s. 67.

53 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 1 z 12.06.1981 r., s. 34.

gwarantowałyby wzrost wydobycia o minimum 5 mln t na rok, w II etapie natomiast o 50 tys. osób dla zagwarantowania wzrostu o minimum 15 mln t. Stwierdzono jednocześnie, że podstawą stabilizacji załóg oraz wzrostu zatrudnienia będzie zapewnienie ok. 3 tys. mieszkań dla górników<sup>54</sup>. Przy okazji wspólnego spotkania kierownictw partyjnych jastrzębskich kopalń ze swoimi delegatami na Zjazd zwracano uwagę na konieczność doinwestowania kopalń, jawność życia politycznego i gospodarczego, a w związku z trudną sytuacją zaopatrzeniową o działanie w kierunku ogólnospołecznego zrozumienia dla dodatkowych potrzeb regionu<sup>55</sup>.

Pomimo trwających sporów i kontrowersji w niektórych kopalniach miały miejsce próby współpracy organizacji partyjnych z „Solidarnością”. Tak się stało w kopalni „Miechowice”, gdzie w lutym 1981 r. doszło do spotkania Egzekutywy KZ PZPR i Prezydium ZKZ „Solidarności”<sup>56</sup>. Uzgodniono powołanie komisji mieszanej skupiającej przedstawicieli dyrekcji kopalni, KZ PZPR, „Solidarności”, RZ ZG, ZZ ZSMP oraz specjalistów. Za konieczne uznano odbycie sesji Samorządu Robotniczego poszerzonego o przedstawicieli „Solidarności”. Efektem współpracy były decyzje personalne: powierzenie funkcji głównego księgowego kopalni kandydatowi proponowanemu przez „Solidarność” oraz powołanie zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, wobec kandydatury którego Związek nie wniósł zastrzeżeń. W uzgodnieniu z ZKZ „Solidarność” i RZ ZG skierowano apel do załogi o dobrowolne podjęcie pracy w sobotę 18 czerwca z uwagi na trudności w realizacji planu wydobycia<sup>57</sup>. Do podobnego, wspólnego posiedzenia partii, „Solidarności” i związku branżowego doszło w kopalni „Śląsk”. Postanowiono organizować co miesiąc podobne zebrania. Zobowiązano dyrektora kopalni do dokonania analizy struktury organizacyjnej, która miałaby być przedmiotem zainteresowania zespołu oceniającego złożonego z przedstawicieli partii, „Solidarności” i branżowców. Do czasu wyboru Rady Pracowniczej rolę samorządu miało spełniać ciało złożone z członków zarządów organizacji działających w kopalni. Postanowiono również powołać komitet obchodów Święta Pracy oraz ustalić zasady rozdziału przyznanych dla załogi kopalni odznaczeń. Podczas spotkania z propozycją współpracy związkowej z „Solidarnością” wystąpił przewodniczący kopalnianego ZG<sup>58</sup>. Funkcję sekretarza Samorządu Robotniczego powierzono kandydatowi „Solidarności”<sup>59</sup>.

Jednym z istotnych problemów mających wpływ na atmosferę życia społecznego było coraz bardziej pogarszające się zaopatrzenie rynku, szczególnie w żywność. Codziennością stały się puste półki sklepowe i długie kolejki oczekujących. Braki w zaopatrzeniu wymusiły

54 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 97, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Posiedzenia Plenarne KZ, Stanowisko delegatów branży górniczej na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w sprawie górnictwa węgla kamiennego i załóg górniczych, k. 16.

55 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Posiedzenia egzekutywy, k. 108.

56 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Notatka ze spotkania Egzekutywy KZ PZPR i Prezydium NSZZ „Solidarność” w dniu 13.02.1981 r., s. 14.

57 Tamże, Protokół nr 1 z posiedzenia Egzekutywy z 12.06.1981 r., s. 32-33.

58 AP Kat 1843, KM PZPR w Rudzie Śląskiej, 597, Protokoły z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Śląsk”, Protokół nr 4 z 4.03.1981 r., s. 26-27.

59 Tamże, Protokół z posiedzenia Prezydium Samorządu Robotniczego KWK „Śląsk” z 10.03.1981 r., s. 35-36.

w kwietniu 1981 r. wprowadzenie przez rząd reglamentacji – najpierw mięsa, później także masła, mąki, ryżu i kaszy. Wkrótce okazało się, że wypuszczone na rynek kartki żywnościowe nie mają pełnego pokrycia w towarze. W górnictwie kwestię braków żywności w sposób naturalny konfrontowano z naciskami na dodatkową pracę górników. Podczas rozmów z rządem, 23 czerwca, przedstawiciele „Solidarności” wyrazili sceptycyzm co do realizacji skorygowanego planu wydobycia węgla w roku 1981 wobec dotychczasowego zaopatrzenia górników w żywność, środki higieny, a także brak narzędzi i części zamiennych<sup>60</sup>. Głosy w tej sprawie pojawiły się także w górniczych gremiach partyjnych. W kopalni „Miechowice”, gdzie na forum egzekutywy KZ odbywała się dyskusja na temat rekompensat za pracę w wolne soboty, jeden z uczestników stwierdził: „punktem wyjścia do rozmów o pracę w sobotę jest odczuwalna poprawa zaopatrzenia w sklepach”. Przewodniczący kopalnianej „Solidarności”, Klemens Szutt, zastrzegł jednak, by dodatkowe dostawy nie odbywały się kosztem innych regionów, bowiem „wrogo to nastawi mieszkańców tych regionów do górników, do Śląska”<sup>61</sup>. Sprawę zaopatrzenia podnoszono także w kopalni „Katowice” podczas rozmów KKK SG i górniczych komisji zakładowych „Solidarności” z przedstawicielami rządu: ministrem handlu wewnętrznego i usług – Zygmuntem Łakomcem, ministrem pracy, płacy i spraw socjalnych Jerzym Obo-dowskim i wiceministrem górnictwa Zbigniewem Klonowskim. Strona rządowa obiecywała, że w lipcu sytuacja poprawi się i nie będzie problemów z realizacją zaległych i bieżących kartek<sup>62</sup>. Podobne obietnice padły podczas serii spotkań przedstawicieli Prezydium Rządu w 25 śląskich i zagłębiowskich kopalniach m.in.: w KWK „Kazimierz-Juliusz” (wicepremier Stanisław Mach i minister Z. Łakomec), KWK „Zabrze” (wicepremier Andrzej Jedynek i wiceminister Z. Klonowski), KWK „Piast” (rzecznik rządu Józef Barecki, wiceminister Janusz Strzeмиński), KWK „Wujek” (minister gospodarki materiałowej Eugeniusz Szyr), KWK „Siemianowice” (minister finansów Marian Krzak). Zasadniczym jednak celem wizyt dygnitarzy było mobilizowanie do zwiększenia wydobycia. W kopalni „Wujek” usłyszeli oni w odpowiedzi, że rezerw trzeba szukać nie w pracy w sobotę, lecz w intensyfikacji wydobycia w ciągu 5 dni. Zaskakujące było spotkanie z ministrem Krzakiem, który przyjechał z prezesem Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich. Ten ostatni zadeklarował dostarczenie na Śląsk 400 chłodziarek, które miały pomóc w przechowywaniu mleka przywiezionego spoza regionu!<sup>63</sup> Należy zaznaczyć, że wspomniane wizyty miały miejsce w wolną sobotę, gdy w kopalniach przebywała tylko niewielka część załóg. Utrzymująca się zła sytuacja zaopatrzeniowa powodowała inicjatywy poszczególnych ogniw związkowych, które na własną rękę starały się zorganizować dostawy żywności. ZKR kopalni „Sosnowiec” zawarła umowę z „Solidarnością Wiejską” z województwa opolskiego w wyniku czego rolnicy mieli dostarczać górnikom mięso w cenie 150 zł/kg<sup>64</sup>.

60 *Rząd i „Solidarność” o sprawach górników*, „Trybuna Robotnicza” nr 125 z 24.06.1981.

61 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 2 z 23.06.1981 r., s. 37-38.

62 Z. Figat, *Płace i zaopatrzenie górniczych załóg*, „Trybuna Robotnicza” nr 136 z 9.07.1981. Na kolejnym spotkaniu przedstawicieli KKK SG i rządu, 8 lipca, uzgodniono inną ważną sprawę – udzielania górnikom pełnej emerytury po przepracowaniu 25 lat – niezależnie od wieku. Zasada ta miała być wprowadzana w życie stopniowo, począwszy od lipca 1982 r. zob. *Ustalenia górników*, „Wiadomości Katowickie” nr 70 z 9.07.1981.

63 *Rzeczowy dialog z górnikami*, „Dziennik Zachodni” nr 123 z 22.06.1981.

64 AIPN Ka 0103/107 t.8, Informacje dziennie, Informacja z 11.05.1981 r.

W czerwcu kopalnia „Miechowice” otrzymała w przydziale następujące artykuły: 3 t smalcu, 1 t masła, 2,9 t stoniny, około 80 tys. paczek papierosów.<sup>65</sup> Dodatkowe przydziały żywności kierowane do zakładów pracy poza reglamentacją musiały wywoływać kontrowersje, skoro 1 lipca KKK SG apelowała do KKP o ich likwidację „ze względu na odczucia społeczne i komplikacje w rozprowadzaniu tych artykułów”<sup>66</sup>

Okazało się, że władze nie są w stanie wywiązać się z realizacji przydziałów kartkowych. Według prognozy Ministerstwa Handlu i Usług w sierpniu i we wrześniu miało zabraknąć ok. 14 tys. t mięsa i jego przetworów. W efekcie dokonano zmniejszenia przydziałów na mięso o ok. 20% – wyłączając przydziały na dzieci, kobiety w ciąży i górników pracujących pod ziemią. Przeciwno zmniejszeniu miesięcznych racji żywnościowych zaprottestowała KKP „Solidarności” przywołując porozumienia z czerwca 1981 r. gwarantujące wysokość przydziałów do końca października 1981 r. Żądano, by rząd zapewnił pełne zaopatrzenie w artykuły mięsne<sup>67</sup>. W zaistniałej sytuacji rodziły się pomysły, aby węgiel potraktować jako kartę przetargową – urobek sypać na zwalę, a dopiero w razie poprawy zaopatrzenia wysyłać w Polskę. Taka propozycja – wobec apelu „Solidarności” o podjęcie strajku 20 lipca w proteście przeciwko słabemu zaopatrzeniu – przedstawiona została przez Egzekutywę KZ PZPR kopalni „Rozbark”<sup>68</sup>. Podobne rozwiązanie sugerował dyrektor KWK „Miechowice” A. Różycki<sup>69</sup>. Wspomniany wyżej strajk w kopalni „Rozbark” nie doszedł do skutku wobec apelu związkowców „Solidarności” 10 zakładów Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, którzy uznając słuszność żądań zaproponowali zawieszenie akcji do 1 sierpnia, argumentując ten krok trwającą w Związku kampanią wyborczą do władz regionalnych. Apelujący zaproponowali wspólną akcję w przypadku nie zrealizowania żądań<sup>70</sup>.

Niedobory artykułów żywnościowych możemy określić porównując wielkość dostaw za 3 kwartały roku 1980 i 1981 r. w Bytomiu: mięso – 6,9 tys. t (1980) i 4,1 tys. t (1981), wędliny – 5,5 tys. t (1980) i 3,6 tys. t (1981), drób – 2,1 tys. t (1980) i 1,8 tys. t (1981), konserwy – 163 t (1980) i 70 t. (1981)<sup>71</sup>. Sytuacja w zakresie aprowizacji, a także zmniejszenie przydziałów na mięso prowokowały wiele wystąpień i działań. „Apel do górników” wystosowało Prezydium Zarządu „Solidarności” w Legnicy – proszono w nim adresatów o odmowę przyjmowania dodatkowych przydziałów żywności, papierosów i innych artykułów. Autorzy apelu pisali: „poprzemy wszystkie wasze formy protestu, ale nie dajmy się podzielić”<sup>72</sup>. Za-

65 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 3/81 z 30.06.1981, s. 44.

66 *Górnicy trzymają się*, „Wiadomości Katowickie” nr 70 z 9.07.1981.

67 *Kronika związkowa*, „Solidarność Jastrzębie” nr 12 z 28.07.1981 r. Norma C – 5kg, obniżono o 1 kg, norma B – 3,7 kg obniżono o 0,7 kg, norma R – 2 kg obniżono o 0,4 kg.

68 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 553, KZ PZPR KWK „Rozbark”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z 7.07.1981 r., s. 82.

69 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 2 z 23.06.1981 r., s. 38.

70 *Apel załóg kopalń zrzeszonych w BZPW do załogi KWK „Rozbark”*, „Dziennik Zachodni” nr 136 z 9.07.1981 r.

71 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 242, Posiedzenia egzekutywy KM PZPR, Informacja na temat realizacji zadań społeczno-gospodarczych przez przedsiębiorstwa miasta Bytomia za 3 kwartały 1981 r., s. 143.

72 AIPN Ka 0103/182 t.4, Informacja dotycząca działalności Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Katowicach z 30.07.1981 r., k. 21.

protestowała KZ „Solidarności” KWK „Komuna Paryska” w związku z faktem zróżnicowania przydziału mięsa dla pracowników powierzchniowych oraz zmniejszeniu racji dla wyższego dozoru. W kopalni „Rozbark” przywrócono zawieszoną wcześniej gotowość strajkową oraz zadeklarowano uczestnictwo, wraz z innymi załogami, w strajku krocącym, jeżeli reglamentacja mięsa nie zostanie oparta na czerwcowej umowie rządu z KKP<sup>73</sup>. Niezadowolone załogi z powodu ograniczeń w reglamentacji mięsa oraz zła organizacja dystrybucji kartek były przyczyną strajku w kopalni „Śląsk” w dniu 4 sierpnia – od północy do godz. 5.00<sup>74</sup>. Wzburzenie pogłębiało się, gdy okazało się, że do części zakładów nie dotarły karty żywnościowe. Tak było w kopalni „Ziemowit”, gdzie z tego powodu 4 sierpnia III zmiana nie podjęła pracy. Organizacje „Solidarności” zakładów i kopalń Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wezwały Zarząd Regionu do jednoznacznego zajęcia stanowiska i zaprottestowały przeciwko zmniejszeniu racji żywnościowych. W oświadczeniu napisano również „stanowczo protestujemy przeciwko dodatkowemu żywnościowemu systemem kartkowym uprzywilejowanych grup społecznych”<sup>75</sup>. Protestowano w innych kopalniach. Gotowość strajkową ogłoszono 5 sierpnia w KWK „Piast” na masówce zwołanej przez „Solidarność”. ZKR kopalni „XXX-lecia PRL” ogłosiła gotowość strajkową i zapowiedziała na 7 sierpnia 2-godzinny strajk ostrzegawczy w proteście przeciwko zmniejszeniu racji żywnościowych i niedostatecznemu zaopatrzeniu rynku. Problemy z realizacją kartek żywnościowych były przedmiotem półtoragodzinnej masówki załogi kopalni „Jastrzębie” (1.500 osób) – nie podjęto jednak decyzji o akcji protestacyjnej<sup>76</sup>.

Dnia 6 sierpnia Zarząd Regionu „Solidarności”, wsparty przez obradujące w Katowicach Walne Zebranie Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, podjął uchwałę o ogłoszeniu gotowości strajkowej oraz strajku w dniu 7 sierpnia w godz. 6<sup>00</sup>-10<sup>00</sup>. Domagano się przywrócenia poprzednich racji na mięso, dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu, zgody na społeczną kontrolę zaopatrzenia w żywność. Ponadto żądano uwolnienia więźniów politycznych, wprowadzenia kompleksowej reformy gospodarczej akceptowanej przez społeczeństwo i przeprowadzenia referendum w sprawie wyborów do sejmu i rad narodowych<sup>77</sup>. Podjęty przez Zarząd Regionu protest miał skanalizować pojawiające się w różnych miejscowościach i zakładach samorzutne akcje protestacyjne, jednocześnie miał uzmysłowić władzy, że ma do czynienia z silnym i zdeterminowanym partnerem. Była to pierwsza akcja zjednoczonego właśnie regionu<sup>78</sup>. Odzew na wezwanie do strajku był duży. W województwie przerwano całkowicie pracę w 367 większych przedsiębiorstwach i zakładach, a częściowo w 322. Na 440 tys. pracowników zatrudnionych w tych zakładach na I zmianie strajkowało

73 Tamże, Informacja dotycząca działalności Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Katowicach z 4.08.1981 r., k. 186.

74 Strajk w kopalni „Śląsk”, „Solidarność Jastrzębie” nr 14 z 11.08.1981.

75 AIPN Ka 0103/182 t.4, Informacja dotycząca działalności Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Katowicach z 5.08.1981 r., k. 178-180.

76 Tamże, s. 181-182.

77 *Uchwała o gotowości strajkowej w Regionie Śląsko-Dąbrowskim*, „Solidarność Jastrzębie” nr 14 z 11.08.1981.

78 Podzielonego wcześniej na 5 ośrodków związkowych. Zob. szerzej: J. Jurkiewicz, *Jedna dekada...*, XV-XVIII; J. Neja, T. Kurpierz, *NSZZ „Solidarność”...*, s. 198-211; Z. Zwoźniak, *Jak się rodziła Solidarność...*, s. 26,40, 74-75, 87-88.

310 tys. osób<sup>79</sup>. Strajkowały kopalnie, w których jednak pracowały służby utrzymania ruchu i obłożone były przodki stwarzające zagrożenie. Górnicy starali się zminimalizować straty w wydobyciu powstałe w wyniku protestu. Adam Skwira z kopalni „Wujek” opisywał jak wyglądało to w praktyce: „my przytaczaliśmy się do strajku o godzinie szóstej, czyli w porze, w której praktycznie i tak przez pół godziny jeszcze w kopalni nikt nie pracuje. Ta strajkowa dniówka powinna kończyć się na dole o godzinie dziesiątej, ale u nas, żeby był jak najkrótszy czas postoju na dole, ludzie zjeżdżali już o dziewiątej. I dzięki temu o godzinie dziesiątej kopalnia pracowała już pełną parą”. Powstałe straty – jak wspomina Stanisław Płatek – odbierano na 3 zmiany przewidzianej na konserwację urządzeń<sup>80</sup>. Część załóg strajkowała krócej niż planowane 4 godziny – w kopalniach „Barbara-Chorzów” i „Polska” odbyły się strajki jednogodzinne. Z kolei w kopalni „Rozbark” strajk został przedłużony o 2 godziny ponieważ, jak stwierdzono, w czasie strajku pracował szyb wydobywczy. W KWK „Szombierki”, gdzie przez radiowęzeł podano treść oświadczenia rządu o przerwaniu rozmów z KKP, strajkujący domagali się przekazania do publicznej wiadomości również oświadczenia „Solidarności”. W kopalniach „1 Maja” i „Siersza” strajkujący zażądali spotkania z delegatami na IX Zjazd PZPR. Gdy ci przybyli „zostali wygwizdani i pod ich adresem padły niewybredne epitety”<sup>81</sup>. W KWK „Halemba” strajkujący ostro skrytykowali rząd za nieudolne działanie na rzecz poprawy sytuacji<sup>82</sup>. W kopalni „Gottwald” w Katowicach w przeddzień protestu przeprowadzono sondaż na temat strajku. Na 5 tys. pracowników od głosu wstrzymało się – nie licząc dyrekcji i egzekutywy – 5 osób. W dniu strajku w cechowni zebrało się 637 górników dołowych i 525 z powierzchni. Do zebranych przemawiał inż. Władysław Pietruszka – działacz „Solidarności” i PZPR. Stanowisko partii zostało wywieszzone w gablotce: „Komitet Zakładowy PZPR uznaje słuszność postulatów załogi i popiera je – sprzeciwia się strajkowi”<sup>83</sup>. Do konfliktu doszło w kopalni „Sosnowiec”, gdzie dyrektor próbował zorganizować grupę łamistralków oraz spowodował wyłączenie mikrofonów w cechowni. W efekcie tych działań na dół zjechało ok. 300 osób, a na powierzchni pozostało ok. 1000 górników. Wzburzenie robotników doprowadziło do decyzji Komitetu Strajkowego o odizolowaniu dyrektora, który nie mógł opuszczać swojego gabinetu. W związku z perturbacjami przedłużono strajk do godziny 13<sup>00</sup>. W trakcie strajku zrzucono z wieży szybowej gwiazdę, od dawna już nieużywaną, która we wcześniejszych latach podświetlona informowała o wykonaniu przez kopalnię planu wydobycia. W kopalni interweniowali wiceprokurator wojewódzki oraz dyrektor departamentu kadr ministerstwa górnictwa. Przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą z organizatorami strajku<sup>84</sup>.

W trakcie posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w przeddzień strajku działania ogniw „Solidarności” określono jako „jawny demontaż ustroju”. Padały głosy, że należy „mocno uderzyć

79 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Organ I 1387, Informacja o przebiegu strajku ostrzegawczego na ter. woj. Kat. Z 7.08.1981 r., k. 80-81.

80 J. Cieszewski, *Użyto broni*, Warszawa 1991, s. 82-83.

81 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 7.08.1981 r., s. 167-168.

82 Tamże, Informacja z 10.08.1981 r., s. 162.

83 Z. Zaremba, *Ostrzegawczy*, „Solidarność Jastrzębie” nr 14 z 11.08.1981.

84 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 7.08.1981 r., s. 168; *Strajk w kopalni „Sosnowiec”*, „Solidarność Jastrzębie” nr 14 z 11.08.1981; *XX lat Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej*, red. T. Płużański, Katowice-Warszawa 2000, s. 64.

w zarządy «Solidarności». Jednocześnie było wiele niepewności i niezdecydowania. Zdzisław Gorczyca uważał, że „nie jesteśmy w partii przygotowani, aby występować przeciw «Solidarności», bo nie wiemy kto w tej partii jest, jaka jest jej siła”. Jeden z członków obradującego gremium twierdził, że należy jednoznacznie potępić strajki, ale „nie wolno wzywać członków partii do nie brania udziału w strajkach”<sup>85</sup>. Ostatecznie w wydanym komunikacie grożono wyrzuceniem z partii organizatorom akcji strajkowych. Na spotkaniu Egzekutywy KW w dzień po strajku dominowały tony alarmistyczne. Antoni Janocha twierdził, że „istnieje zaniepokojenie aktywu o swą fizyczną egzystencję [...] Na spisach lokatorów pracownicy KM są podkreślani”. Z kolei Władysław Major apelował: „trzeba brać się do roboty i dać odprawę, bo istnieje obawa o zaszczucie aktywu, zaizolowanie członków partii”. Przywołanie win własnych: zamieszanie z kartkami, prowokacyjna propozycja nowych cen skwitowane zostało stwierdzeniem, że „walka toczy się o ustrój”. W efekcie postanowiono polecić prokuraturze rozpatrzenie spraw o przekroczenie praw – mając na uwadze szczególnie przypadek kopalni „Sosnowiec”<sup>86</sup>. Wokół strajku rozpętano kampanię propagandową. W mediach ukazały się nieprawdziwe informacje m.in. zarzucające „Solidarności” niedopuszczenie do pracy osób chcących pracować. Wywołało to oburzenie zainteresowanych, posypały się protesty. ZKZ kopalni „Rozbark” zaprotestowała „wobec kłamliwych paszkwili” zamieszczonych w „Trybunie Ludu”, a dotyczących rzekomego uwięzienia polityczno-partyjnego kierownictwa kopalni w czasie strajku<sup>87</sup>. ZKZ kopalni „Chwałowice” prostowała informację o rzekomym wstrzymywaniu przez „Solidarność” pracowników w Zakładzie Przerobczym w czasie strajku. ZKZ kopalni „Anna” protestowała przeciwko artykułowi w „Trybunie Robotniczej” o niedopuszczaniu do pracy chętnych. „Solidarność” kopalni „Lenin” protestowała przeciwko treści informacji wyemitowanej na antenie radia Warszawa na temat przebiegu strajku w tej kopalni<sup>88</sup>. Tygodnik „Solidarność Jastrzębie” przytoczył przypadki nacisków na dziennikarzy Radia Katowice m.in. groźby za umieszczenie w audycji „Na śląskiej fali” informacji o zasięgu akcji strajkowej. Redaktor naczelny tej rozgłośni nie dopuścił do emisji reportażu ze strajku w kopalni „Wujek”. Dziennikarzy szczególnie oburzyło żądanie od czytania komunikatu o wymuszaniu przez „Solidarność” strajku na załogach<sup>89</sup>. W kopalni „Zabrze” wzburzenie górników wywołała rozwieszona przez działaczy ZZG odezwa, w której agitację za strajkiem w dniu 6 sierpnia określono jako „metody faszystowskie”. ZKZ interweniowała w ZG ZZG, dyrekcji kopalni i KZ partii. W efekcie afisze zostały usunięte<sup>90</sup>.

Zgodnie z kierunkiem wskazanym przez regionalne kierownictwo partii nastąpiło uaktywnienie działalności prokuratury. Na przesłuchanie wezwany został szef „Solidarności” kopalni „Sosnowiec” – Wojciech Figiel. Zarzucono mu pozbawienie wolności dyrekcji kopalni oraz zbezczeszczenie symbolu sojuszniczego państwa, przez co rozumiano strącenie na polecnie Figla czerwonej gwiazdy z kopalnianej wieży szybowej. Figiel tłumaczył, że odizolowanie

85 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, 1 Egzekutywa KW, Protokół nr XII/81 z 6.08.1981 r., s. 109-114.

86 Tamże, Protokół nr XIII/81 z 8.08.1981 r., s. 116-121.

87 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 13.08.1981 r., k. 145.

88 Tamże, Informacja z 11.08.1981 r., k. 156.

89 *Niewiarygodni dziennikarze*, „Solidarność Jastrzębie” nr 14 z 11.08.1981 r.

90 AIPN Ka 0103/182, t. 4, Informacja z 31.08.1981 r., k. 75.



dyrekcji nastąpiło w celu „ochronienia ich przed gniewem załogi”. Podczas przesłuchania towarzyszył mu Kazimierz Świtoń, a jego koledzy nie wykluczali strajku w jego obronie<sup>91</sup>. Zebrani 14 sierpnia w KWK „Sosnowiec” przedstawiciele „Solidarności” z 45 zakładów Sosnowca zażądali zaprzestania ataków na Figla oraz protestowali przeciwko niewłaściwemu przedstawianiu strajku w kopalni „Sosnowiec” w masmediach<sup>92</sup>. Przeciwko działaniom prokuratury wymierzonym w działaczy Związku zaprotestował Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego oświadczając, że w przypadku dalszych wezwań pracowników KWK „Sosnowiec” – kopalnia podejmie strajk<sup>93</sup>. Decyzją Zarządu, odwołaną właśnie gotowość strajkową w regionie, zachowano w zakładach, w których członków „Solidarności” spotykały represje za działalność związkową. Uchwałę o represjach antyzwiązkowych na Śląsku podjęła KKP. Krajowi przywódcy „Solidarności” stwierdzili: „represje antyzwiązkowe traktowane będą jako wystarczający powód do akcji protestacyjnej całego związku”<sup>94</sup>. Ofensywa partyjna przeciw „Solidarności” dotyczyła działań represyjnych prokuratury, kampanii medialnej, a także utrudniania związkowcom korzystania ze środków technicznych zakładów pracy. I tak w kopalniach „Janina” i „Bobrek” dyrekcje uniemożliwiły przekazanie przez radiowęzeł treści uchwał KKP<sup>95</sup>. ZKZ kopalni „Rymer” wystosowała w imieniu załogi list do premiera, w którym zarzucono rządowi prowadzenie celowych działań przeciw „Solidarności”. Administrację państwa określono jako „nieudolną i bezwładną”. Żądano zaprzestania kampanii przeciw Związkowi, natomiast zajęcia się poprawą zaopatrzenia rynku i pracą nad reformą gospodarczą<sup>96</sup>.

Prowadzone na początku sierpnia rozmowy „Solidarności” z rządem m.in. w kwestii aprowizacji zakończyły się fiaskiem. Rząd odrzucił postulat „Solidarności”, aby Związek miał możliwość kontroli produkcji i dystrybucji żywności. W zaistniałej sytuacji KKP 12 sierpnia skierowała „Apel do członków Związku i całego społeczeństwa”, w którym proszono o powstrzymanie się od strajków i demonstracji ulicznych oraz o przepracowanie 8 wolnych sobót do końca roku. „Poświęćmy dla naszego własnego ratunku nasz czas wolny” – napisali autorzy apelu. Swoje wezwanie KKP adresowała w pierwszym rzędzie do górników<sup>97</sup>. Apel spotkał się ze zróżnicowanym odbiorem ze strony załóg górniczych, padały głosy, że górnicy zostali zdradzeni przez KKP, ale także takie, że należy zrozumieć trudną sytuację kraju. ZKZ kopalni „Moszczenica” zażądała od Zarządu Regionu zajęcia stanowiska w tej sprawie<sup>98</sup>. Odpowiedź załóg górniczych miała zasadnicze znaczenie dla losów apelu. Dlatego też członkowie związkowej „krajówki” przyjechali na Śląsk, aby przekonywać do swoich racji. Na wspólnym posiedzeniu w Katowicach, 18 sierpnia, zebrali się prezydium KKP, Zarządu Regionu i KKK SG. Główna kontrowersja podczas spotkania dotyczyła apelu. Jerzy Ciepela, członek

91 Tamże, Informacja z 12.08.1981 r., k. 151.

92 Tamże, Informacja z 17.08.1981 r., k. 137.

93 Tamże, Informacja z 13.08.1981 r., k. 143. Równoległe z sosnowiecką rozgrywała się akcja prokuratury przeciw redaktorom „Wolnego Związkowca”, oskarżonym o propagowanie treści antyrządzieckich.

94 Tamże, Informacja z 14.08.1981 r., k. 139.

95 Tamże, k. 142.

96 Tamże, Informacja z 18.08.1981 r., k. 131.

97 *Apel do członków Związku i całego społeczeństwa*, „Tygodnik Solidarność” nr 21 z 21.08.1981.

98 AIPN Ka 0103/182 t 4, Informacja z 13.08.1981 r., k. 144.

ZR, stwierdził: „ośmielacie się wzywać ludzi do pracy w wolne soboty, bo trzeba podtrzymać tę władzę. A kto powiedział, że musimy ją utrzymać”. Odpowiadając Jacek Kuroń przekonywał: „my nie dajemy tej produkcji rządowi, my sobie ją bierzemy”. Wątpliwości podczas spotkania dotyczyły też realnych możliwości kontrolowania przeznaczenia wydobytego węgla<sup>99</sup>. Postanowiono przedstawić sprawę załogom do ich ostatecznej decyzji. Praca w wolne soboty miała być opłacana jak za dzień świąteczny, rozdział dodatkowego wydobycia miał się odbywać pod nadzorem załóg. Urobek miał być przeznaczony w pierwszej kolejności na potrzeby rolników indywidualnych i przemysłu spożywczego, jako rezerwa dla ciepłownictwa, a także uzupełnienie deputatów węglowych pracowników i emerytów górnictwa. W przyjętym oświadczeniu skrytykowano represje i kampanię propagandową przeciw „Solidarności”<sup>100</sup>. Stanowisko władz Związku przedstawiono następnego dnia na spotkaniu górniczych komisji zakładowych zebranych w KWK „Sosnowiec”. W kopalnianej cechowni odbyła się msza św. a następnie spotkanie. Szef „Solidarności” apelował o pracę w wolne soboty i węgiel dla rolników. Mówił o produkcji dla siebie i kontrolowaniu tej produkcji. Przedstawiciele załóg mieli szereg wątpliwości. Górnik z kopalni „Katowice” stwierdził krótko: „apele to niech dyrekcja rzuci”. Przedstawiciel KWK „Śląsk” informował o stanowisku swojej załogi przeciwnej pracy w wolne soboty. Delegat z „Dębieńska” komunikował: „w soboty konsekwentnie nie fedrujemy, robimy natomiast remonty”<sup>101</sup>. Uczestnicy zebrania podnosili również kwestię antyzwiązkowych represji – w odpowiedzi Wałęsa apelował by nie dać się sprowokować. Kuroń z kolei wzywał do społecznej kontroli produkcji. Ostatecznie zebrani podjęli uchwałę akceptującą pracę w soboty, sprecyzowano przy tym warunki: węgiel „sobotni” miał zostać przeznaczony na uzupełnienie deputatów pracowniczych, na potrzeby rolników indywidualnych i przemysłu spożywczego, a także jako rezerwa dla elektrociepłowni. Podjęcie pracy uzależniano od zaakceptowania przez administrację zaproponowanego rozdziału sobotniej produkcji. Domagano się aby po każdej przepracowanej sobocie zostały podane informacje o efektach tej pracy<sup>102</sup>. Po spotkaniu przedstawiciele KKP rozjechali się do kopalń. Wałęsa tego dnia uczestniczył w masówkach w kopalniach „Wujek” i „Rozbark”. Wiece z udziałem członków władz związkowych miały miejsce w kopalniach: „Czerwone Zagłębie” (A. Słowik), „Szczygłowice” (J. Rulewski, P. Kosmowski), „Jastrzębie (B. Lis), „Katowice” (S. Wądołowski), „Staszic” (Z. Bujak), „Chwałowice” (J. Onyszkiewicz), „Ziemowit” (J. Kuroń). Wszędzie padały prośby o pracę w 8 wolnych sobót. Słowik apelował ponadto, by nie podejmować strajku nawet jeśli załoga nie dostanie zapłaty za 4-godzinny strajk z 7 sierpnia. Rulewski przewidywał konfrontację, a Bujak mówił o priorytecie województwa katowickiego w zakresie przydziałów do dystrybucji artykułów pierwszej potrzeby<sup>103</sup>. Dwudziestego sierpnia odbyły się jeszcze masówki w KWK „Rydułtowy” (Kuroń), KWK „Moszczenica” (Lis). W kopalniach „Andaluzja” i „Dymitrow” przedstawiciele KKP (Wądołowski, Kostrzewski) spotkali się z zarządem ZKR oraz

99 P. Rachtan, *Węgiel dajemy sobie*, „Tygodnik Solidarność” nr 22 z 28.08.1981.

100 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 19.08.1981 r., k. 117-118; *Uchwała*, „Tygodnik Solidarność” nr 22 z 28.08.1981.

101 P. Rachtan, *Węgiel dajemy sobie...*

102 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 21.08.1981 r., k. 106-107.

103 Tamże, Informacja z 19.08.1981 r., k. 121-126.

zjechali na dół<sup>104</sup>. W kopalniach „Jastrzębie”, „Rydułtowy” i „Moszczenica” we wspomnianych masówkach wzięto udział po 2 tys. osób. Sprawa apelu była dyskutowana również w innych zakładach wydobywczych. Pozytywnie odniosła się do wezwania załoga kopalni „Dymitrow” akceptując w trakcie masówki propozycję „Solidarności”. Za przyjęciem apelu agitowano na wiecu w kopalni „Siersza” – 24 sierpnia. Prośbę władz związkowych zaakceptowały komisje zakładowe KWK „Ziemowit” oraz Fabryki Maszyn Górniczych „Niwka”<sup>105</sup>. Działacze „Solidarności” mieli jednak szereg wątpliwości dotyczących apelu m.in. w kontekście wcześniejszego zlikwidowania funduszu mobilizacyjnego na żądanie Związku<sup>106</sup>. Ze zrozumieniem do inicjatywy KKP odniosła się Egzekutywa KZ PZPR kopalni „Miechowice” określając to wydarzenie jako „początek dobrze pojętej współpracy między PZPR a NSZZ «Solidarność» celem której jest wyprowadzenie kraju z aktualnego kryzysu”<sup>107</sup>.

Jako pierwsze na apel KKP odpowiedziały załogi kopalń: „Jaworzno”, „Jastrzębie” i „Wałbrzych” podejmując pracę już 22 sierpnia i wydobywając 15 tys. t węgla. Kilka dni później odbyły się rozmowy KKK SG z Ministerstwem Górnictwa i Energetyki na temat warunków postawionych przez związkowców odnośnie pracy w 8 wolnych sobót. Uzgodniono, że spodziewane wydobywanie w „apelowe” soboty wyniesie co najmniej 3 mln t. Przewidziany urobek rozdzielono w następujący sposób: 450 tys. na deputaty pracownicze, 200 tys. t dla cukrowni, 150 tys. t dla pozostałego przemysłu spożywczego, ok. 600 tys. t (różnych asortymentów w tym koksu i miazgi) dla rolników indywidualnych poprzez CZSR „Samopomoc Chłopska”, a pozostałe ilości dla ciepłowni i elektrociepłowni. Zobowiązano Centralę Zbytu Węgla do przedstawiania MGIE oraz KKK SG rozliczenia z uzyskanych i rozestanych ilości węgla<sup>108</sup>.

W sobotę, 29 sierpnia w kopalni „Gottwald”, w odpowiedzi na apel KKP, pracowało ponad 75% załogi. Inicjatywę „Solidarności” poparła organizacja partyjna. Wydobyto 6.100 t węgla. Jak donosiła „Trybuna Robotnicza” pracujący „zastrzegali, że gdy np. po 2 sobotach okazało się, że efekty ich pracy służą innym niż ustalili celom, to zrezygnują”<sup>109</sup>. Podobne zastrzeżenia zgłaszali związkowcy „Solidarności” kopalni „Siemianowice”, którzy do realizacji apelu włączyli się w pierwszą sobotę września. Kontynuowanie pracy uzależniali od informacji czy ich węgiel dociera do odbiorców oraz od poprawy zaopatrzenia<sup>110</sup>. Pierwsza „apelowa” sobota przyniosła 230 tys. t wydobytego węgla<sup>111</sup>.

W górnictwie dochodziło również do wielu innych spontanicznych protestów. W kopalni „Siersza”, 29 sierpnia, grupa 15 sztygarów II zmiany odmówiła pracy z uwagi na niskie

104 Tamże, Informacja z 20.08.1981 r., k. 113-115.

105 Tamże, Informacja z 21.08.1981 r., k. 108; Informacja z 14.08.1981 r., k. 105; Informacja z 26.08.1981 r., k. 93; Informacja z 27.08.1981 r., k. 88.

106 Tamże, Informacja z 29.08.1981 r., k. 78-79.

107 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 5 z 31.08.1981 r., s. 50.

108 Andrzej Wraźdło, *Górnicy wydobydą dodatkowo 3 mln ton węgla*, „Trybuna Robotnicza”, nr 172 z 28-30.08.1981.

109 Andrzej Wraźdło, *Sobotnia górnicza praca*, „Trybuna Robotnicza” nr 173 z 31.08.1981.

110 *Coś za coś*, „Dziennik Zachodni” nr 176 z 3.09.1981.

111 *Co uczynić aby zahamować spadek wydobywania węgla?*, „Trybuna Robotnicza” nr 183 z 14.09.1981.

zarobki. Zażądano wyjaśnień od dyrekcji. Do grupy dołączyło kolejnych 45 sztygarów, wyłoniono 5-osobowy komitet do rozmów z kierownictwem Jaworznicko-Mikołowskiego ZPW. Sztygarzy żądali, aby ich zarobki były wyższe od przodowych brygad, postulowali wypłacanie dodatków za dyżury przy zjeździe i wyjeździe załogi, a także zrównanie stawek dozoru maszynowego ze stawkami sztygarów górniczych. Dopominano się o przestrzeganie harmonogramu urlopowego. Protestujący podjęli zamiar powołania Rady Dozoru, która reprezentowałaby ich interesy w stosunkach z dyrekcją<sup>112</sup>. Do konfliktu na tle płacowym doszło w kopalni „Gliwice”, gdzie protestowała 100-osobowa grupa pracowników<sup>113</sup>. Utrzymywało się niezadowolenie spowodowane różnicowaniem przydziałów na mięso pomiędzy pracownikami kopalni. Do naczelnego inżyniera KWK „Manifest Lipcowy” zwróciła się 15-osobowa delegacja pracowników powierzchni z protestem przeciw niezrozumiałemu różnicowaniu przydziałów na karty żywnościowe, gdyż np. spawacz kategorii I otrzymywał przydział na 4 kg mięsa, a spawacz kategorii II tylko na 3 kg<sup>114</sup>.

Klimat spoteczny na Śląsku w sierpniu 1981 r. – obok wymienionych już spraw – kształtował konflikt o biuletyn związkowy „Solidarności” Huty Katowice – „Wolny Związkowiec”. Redakcji zarzucano publikowanie treści antyradzieckich, ale wydaje się, że to nie karykatury Breżniewa, ale artykuł stawiający zarzuty I sekretarzowi KW A. Żabińskiemu były powodem niezadowolenia i akcji władz. Wspomniany tekst o działalności Żabińskiego jako szefa partii w Opolu pociągnął za sobą reakcje wśród członków partii. Zebranie partyjne jednej z oddziałowych organizacji w KWK „Zabrze” podjęło uchwałę żądającą wyjaśnienia zarzutów przedstawionych w artykule „Wolnego Związkowca” i ukarania winnych<sup>115</sup>. Sprawą, która interesowała załogi była kwestia powołania samorządu pracowniczego. Temat znajdował się w centrum zainteresowania tzw. Sieci komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy, która była inicjatywą ogólnopolską. Przewodniczącym regionalnej struktury Sieci był Jan Huzarewicz z kopalni „Rymer”<sup>116</sup>. Na początku września w kilku kopalniach regionu gościł Jacek Kuroń. Podczas spotkań z załogami obarczył on nomenklaturę partyjną winą za upadek polskiej gospodarki. Doradca „Solidarności” upatrywał lekarstwo na tę sytuację w samorządzie pracowniczym, który jak twierdził „jest jedyną drogą do przejścia władzy gospodarczej”<sup>117</sup>.

Rozgrywka między władzą a „Solidarnością” wkraczała tymczasem w nową fazę. W górnictwie jej przedmiotem było już nie tylko wymuszenie jak największego wydobywania, ale także zniwelowanie politycznych skutków apelu KKP o pracę w wolne soboty. Postużyć temu miało nieoczekiwane podjęcie przez rząd Uchwały nr 199/81 w dniu 11.09.1981 r. „w sprawie środków zapewniających zwiększenie wydobywania węgla kamiennego oraz innych surowców wydobywanych w kopalniach głębinowych”<sup>118</sup>. Na mocy Uchwały górnicy pracujący

112 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 31.08.1981 r., k. 74-75.

113 Tamże, Informacja z 9.09.1981 r., k. 37.

114 Tamże, Informacja z 28.08.1981 r., k. 84.

115 Tamże, Informacja z 31.08.1981 r., k. 75.

116 Tamże, Informacja z 20.08.1981 r., k. 116.

117 Tamże, Informacja z 2.09.1981 r., k. 66; Informacja z 3.09.1981 r., k. 56-57.

118 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Posiedzenia

w wolne soboty i dni świąteczne mieli otrzymywać oprócz dziennej stawki zaszerogowania dodatek w wysokości 100%, a także dodatkowe wynagrodzenie. Pracownikowi przysługiwał przy tym dodatkowy niepłatny dzień wolny. Jeżeli nie pobierał dodatkowego wynagrodzenia, to przysługiwał dzień wolny płatny jak za normalny dzień pracy. Wynagrodzenie sobotnie nie wliczało się do podstawy opodatkowania, mogło być ono lokowane na książeczce PKO – z przeznaczeniem na zakup atrakcyjnych towarów, budownictwo mieszkaniowe, ewentualnie zakup dewiz z przeznaczeniem na wyjazdy turystyczne za granicę. Aby pokryć powyższe świadczenia, w kopalniach utworzony został fundusz produkcyjny. Jego wysokość określano mnożąc kwotę 50 zł za tonę przez wysokość miesięcznego wydobycia bazowego oraz 100 zł przez wielkość urobku uzyskanego ponad miesięczne wydobycie bazowe. Wydobycie bazowe dla każdej kopalni miał określić Minister Górnictwa i Energetyki.

Uchwała była zaskoczeniem dla wszystkich, w tym dla aktywu partyjnego i kadry kierowniczej kopalni. Na spotkaniu aktywu górniczego w KM PZPR w Wodzisławiu Śląskim w dniu 14 września dopytywano czy Uchwała była konsultowana ze związkami zawodowymi. Kontrowersje wywołała zasada wynagradzania za pracę w wolne soboty, a w szczególności możliwość wybierania dnia wolnego. Dozór niepokoił się, że będzie to miało wpływ na produkcję w dni robocze. Obawiano się reakcji załóg oraz tego, że rząd może wycofać się z niektórych zapisów. „Takie doświadczenie już mieliśmy” – mówiono. Poproszony o wypowiedź do prasy Ludwik Pelc z kopalni „1 Maja” stwierdził: „zaskakuje się nas ustalonymi bez konsultacji zasadami płac w wolne soboty”. Podczas spotkania jeden z jego uczestników powiedział: „dogadaliśmy się w tej chwili bez żadnych dodatków mobilizacyjnych z «Solidarnością» i w ubiegłą sobotę u nas w kopalni «Anna» wydobyliśmy 5 tys. t węgla. Jeżeli ta uchwała sprowadzi nieporozumienie możemy stracić i takie możliwości pracy w wolne soboty”<sup>119</sup>. Podobne głosy pojawiły się na naradzie I sekretarza górniczych organizacji partyjnych 15 września w KW PZPR w Katowicach. Podkreślano, że bez dodatków mobilizacyjnych osiągnięto w apelowe soboty średni poziom wydobycia. Mieczysław Mazur z kopalni „Czerwona Gwardia” przewidywał zadrażnienia z „Solidarnością”, która sprzeciwia się dodatkom mobilizacyjnym. Ludwik Berendt z kopalni „Chwałowice” zauważał, że potrzebna byłaby akceptacja związków zawodowych gdyż inicjatywy rządowe przyjmowane są nieufnie, panuje np. obawa, że za przepracowane wolne soboty wprowadzi się 15 pensję. Istotą Uchwały celnie ujął Antoni Szymura z kopalni „Rymer” stwierdzając: „trudno nie brać pod uwagę faktu, że wprowadzenie uchwały poza «Solidarnością» nie załamie pracy w wolne soboty na apel KKP”<sup>120</sup>. Podobne dyskusje odbywały się w kopalniach. Uchwałę w omawianej sprawie podjęła Egzekutywa KZ PZPR kopalni „Jastrzębie”. W dokumencie stwierdzono, że uchwała rządowa „powinna być poprzedzona konsultacją i akceptacją załóg górniczych”<sup>121</sup>.

Ze zdecydowaną negatywną oceną spotkała się decyzja rządu wśród związkowców „Solidarności”. Na spotkaniu przedstawicieli ZKZ kopalni Rybnickiego ZPW, 15 września

w Jastrzębiu, przyjęto oświadczenie skierowane do premiera, KKP i prasy, zawierające protest przeciwko narzuceniu górnikom Uchwały 199/81. Autorzy oświadczenia uznali, że celem tego działania jest skłócenie załóg górniczych oraz że płaca w górnictwie jest niesprawiedliwa. „Żądamy zapłaty za pracę, a nie za dodatkowe wydobycie” – konkludowali<sup>122</sup>. Podobnie zareagowali przedstawiciele komisji zakładowych „Solidarności” kopalni i zakładów Zabrzeńskiego ZPW. W swojej uchwale z 17 września napisali, że przekupywanie pracowników przeczy zasadzie dobrowolności oraz Porozumieniu Jastrzębskiemu i będzie przyczyną konfliktów wśród załóg, a także może spowodować obniżenie wydobycia węgla<sup>123</sup>. Już 18 września w kopalni „Katowice” odbyło się spotkanie przewodniczących górniczych ZKZ-ów z udziałem Wałęsy, Sienkiewicza i Waliszewskiego. Przewodniczący „Solidarności” mówił, że rząd liczy na skłócenie górników z resztą społeczeństwa. Podkreślał żeby nie dać się sprowokować i w efekcie zbojkotować pracę w wolne soboty. „Musimy ich przechytrzyć, odbić tę piłeczkę”. Doradzał powołanie zespołu do rozmów z premierem. Wtórował mu Andrzej Celiński, który sugerował, że uchwała ma na celu rozbić „Solidarności”. Opowiadał się przeciw bojkotowi pracy w wolne soboty twierdząc, że nie znajdzie to postuchu wśród załóg, a także będzie argumentem dla rządu, że związek blokuje wzrost wydobycia. Twierdził, iż błędem było, że „Solidarności” nie starała się skoordynować pracy w wolne soboty – co pomniejszyło efekty akcji oraz że Związek nie był w stanie stworzyć aparatu kontrolującego rozdział węgla<sup>124</sup>. Wydaje się jednak, że błąd w tej sprawie popełnili przywódcy krajowi Związku nakłaniając górników do podjęcia apelu pomimo oporów z ich strony, w dodatku nie mając żadnych możliwości kontrolowania efektów operacji. Dla celów prestiżowych pozbyto się ewentualnej karty przetargowej nie zyskując nic w zamian. Rady, które usłyszeli górnicy były raczej mocno spóźnione. W przyjętej uchwale uczestnicy spotkania określili Uchwałę 199/81 jako sprzeczną z Porozumieniem Jastrzębskim, a działanie władz jako arbitralne, mające na celu torpedowanie apelu „Solidarności” o pracę w 8 wolnych sobót. Zapowiedziano działania zapobiegawcze jeżeli rząd nie zmieni stanowiska do 26 września<sup>125</sup>. Podczas zebrania, już po odjeździe Wałęsy, odbyła się burzliwa dyskusja na temat roli przewodniczącego KKK SG w podjęciu przez rząd Uchwały 199. Uznano, że Sienkiewicz odpowiedział rządowi to rozwiązaniem przekazując wicepremierowi Madejowi opracowany przez siebie projekt funduszu produkcyjnego. Wzburzeni przedstawiciele komisji zakładowych zawiesili Sienkiewicza oraz wiceprzewodniczącego KKK SG – Waldemara Jaworskiego – w wykonywaniu funkcji do czasu Walnego Zebrania Sekcji<sup>126</sup>.

Rządowe propozycje różnych preferencji dla górnictwa zostały dosadnie nazwane w telexie przesłanym do rządu przez „Solidarności” kopalni „Rymer” – jako „perfidny szantaż wobec załóg górniczych zmierzający do biologicznego wyniszczenia pracowników”<sup>127</sup>.

122 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 16.09.1981 r., k. 15.

123 Tamże, Informacja z 18.09.1981 r., k. 3.

124 S. Jagielnika-Kamieniecka, *Za plecami*, „Solidarność Jastrzębie” nr 21 z 29.09.1981.

125 AIPN Ka 0103/182 t. 4, Informacja z 18.09.1981 r., k. 2; A. Wrzidło, *ZZG popiera, „Solidarność” protestuje*, „Trybuna Robotnicza” nr 188 z 21.09.1981.

126 S. Jagielnika-Kamieniecka, *Za plecami...*; A. Daszewski, „Solidarność” przeciwna „doptatom” za pracę w wolne soboty, „Dziennik Zachodni” nr 188 z 21.09.1981.

127 W. Wesołowski, *Wariant obaw czy nadziei?*, „Trybuna Robotnicza” nr 187 z 18-20.09.1981.

egzekutywy, k. 137-141; zob. J. Janik, *Co daje górnikom uchwała 199/81?*, „Trybuna Robotnicza” nr 185 z 16.09.1981.

119 *Opinie dozoru*, „Trybuna Robotnicza” nr 184 z 15.09.1981.

120 Hanna Mamok, *Co uczynić aby zahamować spadek wydobycia węgla?*, „Trybuna Robotnicza” nr 188 z 16.09.1981.

121 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Posiedzenia egzekutywy, Uchwała Egzekutywy KZ PZPR kopalni „Jastrzębie” podjęta na posiedzeniu w dniu 17 września 1981 r., s. 136.



W sprawie uchwały rządowej wypowiedzieli się we wspólnym komunikacie przedstawiciele organizacji działających w KWK „Borynia” – Egzekutywy KZ PZPR, prezydium KZ „Solidarności” i ZZ ZSMP, którzy wyrażając sprzeciw wobec niektórych zapisów Uchwały nr 199 stwierdzili, że „podstawowym środkiem zapewniającym wzrost wydobycia jest zwiększenie stawek osobistego zaszeregowania”. Postulowali aby zapłata za pracę w soboty i niedziele odbywała się na dotychczasowych zasadach natomiast zwiększeniu uległ zarobek w pozostałe dni<sup>128</sup>. Pojawiły się głosy, że Uchwała 199 jest rozwiązaniem tymczasowym. Pytany przez dziennikarza Andrzej Sottys, naczelny inżynier kopalni „Bobrek”, stwierdził, że większość załogi liczy, iż „w perspektywie wzrost zarobków nastąpi w wyniku nowelizacji Zbiorowego Układu Pracy w PW, a nie wskutek dodatków”<sup>129</sup>. Przewodniczący „Solidarności” w kopalni „Nowy Wirek”, Jan Kupka, przyznał, że „zdania na temat uchwały są podzielone. Ogromna większość jest przeciw uchwale 199/81. Rozumowanie jest następujące: jeśli pracownik za 20 dni pracy zarabia 11 tys. zł, a za 8 (soboty i niedziele) około 12 tys. zł, to coś tu nie gra”<sup>130</sup>. Poparcie dla Uchwały wyraziły związki branżowe – poprzez przewodniczących rad zakładowych zebranych 18 września na naradzie w Zarządzie Głównym ZZG w Katowicach<sup>131</sup>.

W trakcie dyskusji nad Uchwałą 199 miał miejsce incydent, który zdeterminował dalszy bieg zdarzeń. W dniu 23 września do kopalni „Szczygłowice” zawitała ekipa Dziennika TV z redaktorem Adamem Bronikowskim na czele. Celem tej wizyty miało być przygotowanie reportażu telewizyjnego na temat opinii górników o Uchwale 199. Redaktor Bronikowski rozmawiał z Janem Mateńką (z którym był wcześniej umówiony), przewodniczącym RZ ZZG oraz ze wskazanym przez niego pracownikiem, który – jak się później okazało – został ściągnięty z domu i przebrany w ubranie robocze. Członków załogi wzburzył fakt pobytu w kopalni ekipy TV, o którym nie wiedzieli nic związkowcy z „Solidarności” skupiającej około 90% pracowników. Zwołano masówkę w cechowni i zażądano wyjaśnień od J. Mateńki. Tłumaczenia tego ostatniego dodatkowo wzburzyły górników, a całą sprawę uznano za manipulację. Zażądano ponownego przyjazdu ekipy TV – w czasie, kiedy górnicy przebywają na powierzchni. Przewodniczącego Mateńkę wywieziono na taczce poza bramę kopalni. Nie doszło do rękoczynów, ale naruszono godność związkowca. Sprawa zakończyła się interwencją prokuratora, który zdecydował się aresztować przewodniczącego ZKZ „Solidarności” – Tadeusza Arenta<sup>132</sup>. Stało się tak pomimo ostrzeżeń Zdzisława Kosmalskiego, że taki krok może wywołać poważny konflikt oraz pomimo poręczenia złożonego przez Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, a następnie poręczenia społecznego podpisanego przez Tadeusza Mazowieckiego i ks. Józefa Tischnera. Rozmo-

128 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dot. stanu bezp. i porządku publicznego w woj. katowickim od 21.09. do 1.12.81 (dalej Informacje dzienne), Informacja z 22.09.1981 r., k. 336.

129 J. Janik, *Górnicy o pracy i płacy w dni wolne*, „Trybuna Robotnicza” nr 188 z 21.09.1981.

130 Tamże.

131 A. Wrazidło, *ZZG popiera...*

132 *Kopalnia „Szczygłowice” – strajk okupacyjny*, „Solidarność Jastrzębie” nr 212 z 29.09.1981; *Szczygłowice*, „Tygodnik Katowicki” nr 5 z 4.10.1981; J. Janik, R. Zieleźny, *Górnicy wywozi na taczce*, „Trybuna Robotnicza” nr 193 z 28.09.1981; *Strajk w kopalni „Szczygłowice”*, „Wiadomości Katowickie” nr 125 z 25.09.1981; J. Lazar, *Strajk w kopalni „Szczygłowice”*, „Dziennik Zachodni” nr 193 z 28.09.1981.

wy w Prokuraturze i Sądzie Rejonowym przeprowadził Leszek Waliszewski<sup>133</sup>. Na wieść o zatrzymaniu Arenta, 24 września, pracę przerwała II zmiana, a nie podjęta pracy III zmiana w kopalni „Szczygłowice”. O godz. 22<sup>30</sup> na zebraniu załogi proklamowano strajk do czasu uwolnienia przewodniczącego. Nazajutrz strajk solidarnościowy ogłosiły kopalnie „Dębieńsko”, „Knurów”, „Zabrze” i „Sośnica”, ale został on przerwany na apel Zarządu Regionu obawiającego się, że strajki mogą skłonić władze do zablokowania II tury krajowego Zjazdu „Solidarności”. W strajkujących „Szczygłowicach” zebrali się przedstawiciele 40 górniczych komisji zakładowych „Solidarności”. Powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Kosmalskim na czele. Tymczasem Zarząd Główny ZZG wystosował na ręce premiera protest przeciwko słabości władzy „tolerującej samowolę ludzi, mieniających się rzecznikami demokracji”. Mówiono o „bojówkarskiej akcji” „Solidarności”<sup>134</sup>. Strajk w KWK „Szczygłowice” oznaczał rozpad kopalnianej organizacji ZZG. Spośród ok. 800 członków tej organizacji – do 29 września ok. 400 złożyło deklarację przystąpienia do „Solidarności”. Wielkie poruszenie było w szeregach partyjnych. W poszczególnych oddziałach OOP podejmowały uchwały popierające strajk i żądające uwolnienia Arenta. Do 28 września prawie 100 osób złożyło legitymacje partyjne. W tej sytuacji Komitet Zakładowy PZPR podjął uchwałę solidaryzującą się ze strajkującą załogą – „zwracamy się do rządu PRL o natychmiastowe praworządne rozwiązanie konfliktu”, apelowano. W razie nie spełnienia postulatu do 30 września zagrożono zawieszeniem działalności organizacji partyjnej. Oświadczenie przeczytał przez kopalniany radiowęzeł K. Kandzior, I sekretarz KZ. Ogółem w dniach 23-29 września z członkostwa w partii zrezygnowało w kopalni 670 osób<sup>135</sup>. Dnia 29 września Sąd w Rybniku rozpatrzył zażalenie Arenta: przyjął poręczenie KKP i uznał zastosowany środek za niewspółmierny do zarzucanego czynu. Siedmiotysięczna załoga „Szczygłowic” przywitała uwolnionego przewodniczącego jak bohatera: na powitanie odśpiewano hymn państwowy i przy ogólnej owacji związkowiec został na ramionach wniesiony przez bramę kopalni, orkiestra górnicza zagrała „sto lat”<sup>136</sup>.

W trakcie konfliktu KKK SG wystosowała pismo do premiera. Przypominając fakt nie konsultowania Uchwały 199 ze Związkiem proponowano podjęcie rozmów w sprawie właściwego rozdziału przywołanych w uchwale środków<sup>137</sup>. Do rozmów doszło 28 września w Urzędzie Rady Ministrów, nie przyniosły one jednak żadnych rezultatów. Minister Ciosek stwierdził, że rząd w sprawie Uchwały 199 nie ustąpi. Następnego dnia na spotkaniu przedstawicieli załóg górniczych negocjatorzy związkowi krótko podsumowali rozmowy: „chodzi o to, aby soboty «apelowe» zastąpić sobotami «rządowymi»”. Podczas spotkania przedstawiciel „Solidarności” z Centrali Zbytu Węgla poinformował, że urobek z apelowych sobót wcale nie był dzielony wg

133 *Sprawa „Szczygłowic” ciągnę dalszy...*, „Dziennik Związkowy” nr 23 z 29.09.1981.

134 J. Janik, *Ostry protest przeciwko bojówkarskiej akcji „Solidarności” w kopalni „Szczygłowice”*, „Trybuna Robotnicza” nr 191 z 24.09.1981.

135 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Organ. II/165, Ocena sytuacji w org. partyjnych wykazujących największe rozluźnienie ideowe, polit. i org., s. 114.

136 S. Olejniczak, *Szczygłowice*, „Tygodnik Katowicki” nr 5 z 4.10.1981; *Tadeusz Arent znów w kopalni!*, „Dziennik Związkowy” nr 25 z 1.10.1981.

137 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 24.09.1981 r., k. 310.

woli załóg, ale zgodnie z ustalonymi wcześniej limitami<sup>138</sup>. Zebrani podtrzymali stanowisko z 18 września uznając, że powinno nastąpić podwyższenie płac za tzw. „dni czarne”. Postanowili jednocześnie zawiesić wykonywanie apelu KKP w sobotę 3 października. „Podjęcie pracy w pozostałe soboty apelowe uzależniamy od dobrej woli rządu wykazanej w prowadzonych rozmowach z naszymi przedstawicielami” – napisano w oświadczeniu<sup>139</sup>. Prasa związkowa sugerowała, że efekt wprowadzenia Uchwały 199 jest odwrotny od zamierzonego. Jeśli 12 września sobotnie wydobycie wynosiło 234.792 t węgla, to 3 października już tylko 161.199 t<sup>140</sup>. Na spotkaniu górniczych komisji zakładowych 7 października postanowiono zawiesić pracę na apel również w kolejną sobotę. Uznano, że maksymalne ograniczenie wydobycia węgla zmusi władze do cofnięcia Uchwały<sup>141</sup>. Na masówkach, które odbyły się w 23 kopalniach, nawoływano do bojkotu Uchwały 199. W kopalni „Dębieńsko” w masówce uczestniczył Arent, który nawoływał do bojkotu Uchwały i zaprzestania wydobycia w wolne soboty. W kopalni „Sosnowiec” Figiel, odnosząc się do pracy w sobotę 10 października, stwierdził że „wydobycie w tym dniu musi być zerowe”. Podobnie było w KWK „Siersza”, gdzie związkowcy prosili, aby „ani jedna tona węgla” nie wyszła z kopalni. W KWK „Chwałowice” pracownicy dozoru odmówili przyścia do pracy w sobotę, mimo apelu kierownictwa w związku z niewykonaniem planu<sup>142</sup>. Jak się okazało, frekwencja 10 października była wyższa niż w poprzednią sobotę – ogółem sięgnęła 49,4% stanu załóg (najwyższa w Katowicki ZPW – 60,2%, najniższa w Rybnickim ZPW – 37,6%). W ogóle nie podjęty wydobycia kopalnie: „Siemianowice”, „Janina”, „Siersza”, „Szczygłowice”, „Dębieńsko” i „Chwałowice”. Jednak wydobycie w tym dniu było najniższe od czasu wprowadzenia Uchwały 199 – wynosiło 130.416 t<sup>143</sup>.

W niektórych kopalniach komisje zakładowe „Solidarności” przeprowadzały referenda w sprawie Uchwały 199. Wyniki referendum przeprowadzonego 12 października w kopalni „Manifest Lipcowy” były następujące: 87% uczestników wypowiedziało się przeciw uchwale, 12% było za, oddano 0,4% głosów nieważnych<sup>144</sup>. W KWK „Pstrowski” przeprowadzono referendum z inicjatywy dyrektora zakładu. Pytano nie o Uchwałę 199 tylko o dodatkowe wynagrodzenie za pracę w wolne soboty. Spośród biorących udział w głosowaniu 4.039 górników – 2.706 wypowiedziało się za dodatkowym wynagrodzeniem, przeciw było 1.173, a 160 wstrzymało się od głosu<sup>145</sup>. Dyskusja toczyła się dalej m.in. na łamach prasy. Związkowcy „Solidarności” podkreślali, że wolna sobota umożliwia przygotowanie frontu robót i prowadzenie remontów, że dzięki temu spada awaryjność – w efekcie w tygodniu wzrasta

wydobycie. Henryk Śliwa, działacz „Solidarności” z KWK „Dębieńsko” twierdził, że „jedyną gwarancją wolnej niedzieli jest wolna sobota. Jeżeli górnicy będą fedrować w wolne soboty, to ślusarze, elektrycy, hydraulicy, cieśle, wszyscy oni muszą pracować w niedzielę”<sup>146</sup>. Piotr Gurowiec, górnik z „Pstrowskiego”, deklarował: „nie chcemy żadnych dodatkowych przywilejów dla górników, bo znowu odbiją się one na innych grupach zawodowych. W obecnej sytuacji żądamy jedynie zagwarantowania nam przydziałów kartkowych, nic więcej”. Ratownik, Piotr Cieślak, delegat na Zjazd „Solidarności”, zwracając się do dziennikarzy prosił: „spróbujcie pokazać i przekonać nas, że w soboty prócz górników ktoś jeszcze ciągnie ten polski wózek...”<sup>147</sup>.

Zwiększająca się sobotnia frekwencja w kopalniach wskazywała istotną tendencję w sytuacji, gdy warunki życia wskutek rynkowych braków pogarszały się z dnia na dzień. W sobotę 24 października pracowało 55,8% załóg górniczych. Była to jednocześnie sobota tragiczna – w kopalni „Zabrze” w wyniku wybuchu metanu na poz. 780 m zginęło 7 górników<sup>148</sup>. Podczas rozmów z komisją rządową, 26 października, przedstawiciel KKK SG Zbigniew Bogacz przyznał, że zwiększone wydobycie z ostatniej soboty rząd może zaliczyć do swoich sukcesów. Twierdził jednak, że część wykazanego fedrunku pochodzi z piątku<sup>149</sup>. Związkowcy oceniali, że takiego węgla – ze zwałów i piątkowego wydobycia – zaliczanego do sobotniego urobku jest ok. 10%. Dzięki interwencji Komisji Zakładowej „Solidarności” kopalni „Siemianowice” uniemożliwiono zaliczenie do sobotniego wydobycia 2400 wozów załadowanych węglem w piątek<sup>150</sup>. „Dziennik Związkowy” komentując sytuację uznał, że rząd, proponując górnikom duże pieniądze za pracę w soboty, poszedł po najmniejszej linii oporu. Według „Dziennika” inne zapisane w Uchwale 199 obietnice „są nierealne do tego stopnia, że wręcz nieprzyzwoite”<sup>151</sup>.

Niezależnie od pracy sobotniej, władze rozważały i inne możliwości zwiększenia wydobycia. Zaczęto mówić o wprowadzeniu czwartej zmiany wydobywczej. Ministerstwo Górnictwa planowało rozszerzyć czterozmianową organizację pracy na kolejne kompleksowo zmechanizowane przodki ścianowe. Spośród ok. 500 przodków ścianowych 230 pracowały już w tym systemie – plany resortu dotyczyły rozszerzenia tej organizacji na dalszych 25% ścian<sup>152</sup>. Rozszerzenie tego systemu organizacji pracy wiązało się jednak ze wzrostem zatrudnienia. Rezerw kadrowych szukano m.in. w wojsku. Na prośbę MGİE Ministerstwo Obrony Narodowej zdecydowało o możliwości podjęcia pracy w kopalni przez żołnierzy po roku służby wojskowej. Po roku pracy w kopalni żołnierzowi zaliczano służbę wojskową, z kolei cały okres służby wojskowej zaliczano do stażu pracy w górnictwie. W połowie września prasa donosiła, że kopalnie podpisały 2,5 tys. wstępnych umów o pracę z żołnierzami. Do pracy w kopalniach zgłosiło się ponadto 7,5 tys. poborowych, aby pracować

138 *Rozmowy przedstawicieli Rządu z Sekcją Górnictwa NSZZ „Solidarność”, „Trybuna Robotnicza” nr 194 z 29.09.1981; S. Olejniczak, Szczygłowice raz jeszcze, „Tygodnik Katowicki” nr 6 z 11.10.1981.*

139 A. Wrazidło, *Zebranie górniczych komisji zakładowych „Solidarności”, „Trybuna Robotnicza” nr 195 z 30.09.1981.*

140 E. Rewiński, *Efekt manewru rządowego, „Dziennik Związkowy” nr 30 z 5.10.1981.*

141 E. Rewiński, *Rząd nie chce węgla?, „Dziennik Związkowy” nr 32 z 8.10.1981; AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 8.10.1981 r., s. 246.*

142 Tamże, Informacja z 28.10.1981 r., s. 247; Informacja z 9.10.1981 r., s. 239-240.

143 Tamże, Informacja z 10.10.1981 r., s. 236-237; *Praca górników w sobotę..., „Trybuna Robotnicza” nr 208 z 19.10.1981.*

144 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 13.10.1981 r., s.227.

145 J. Dziadul, *Kto jeszcze ciągnie ten wózek, „Trybuna Robotnicza” nr 212 z 23-25.10.1981.*

146 *Fedrować w soboty?, „Solidarność Jastrzębie” nr 26 z 3.11.1981.*

147 J. Dziadul, *Kto jeszcze ciągnie ten wózek...*

148 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 24.10.1981 r., s. 158.

149 Tamże, Informacja z 27.10.1981 r., s. 137.

150 E. Rewiński, *Ciąg dalszy nastąpi, „Dziennik Związkowy” nr 36 z 14.11.1981.*

151 E. Rewiński, *To nie jest bojkot, „Dziennik Związkowy” nr 38 z 16.10.1981.*

152 J. Janik, *Węgiel decyduje, „Trybuna Robotnicza” nr 186 z 17.09.1981.*

zamiast służyć w wojsku<sup>153</sup>. W kopalni „Moszczenica” zatrudniono 170 zwolnionych przedterminowo z wojska, uwagi władz partyjnych nie umknął jednak fakt, że cała grupa wstąpiła do „Solidarności”<sup>154</sup>.

Jesień 1981 r. to czas nieustannych konfliktów, gdy jedne wygasły pojawiały się następne. W Sosnowcu na 27 października został wyznaczony termin rozprawy przeciw Figłowi i innym związkowcom z KWK „Sosnowiec” oskarżonym o pozbawienie wolności dyrektora zakładu w czasie strajku 7 sierpnia oraz zbezczeszczenie godła ZSRR, czyli zrzucenie z szybu kopalnianego blaszanej gwiazdy. Podczas spotkania komisji zakładowych „Solidarności” z terenu Sosnowca powołano sztab akcji protestacyjnej w obronie Figła. Zaplanowano działania plakato-informacyjne, włączenie syren, przejazd takówkarzy oraz zgromadzenie przed sądem<sup>155</sup>. Zapewne wspomniana mobilizacja była powodem, że rozprawa się nie odbyła – jako powód podano chorobę przewodniczącego składu sędziowskiego. Tego dnia, mimo obecności w mieście w związku z procesem znacznej liczby sił porządkowych, doszło do incydentu, który zapoczątkował kilkutygodniowy konflikt. Około południa w okolicy bramy kopalni „Sosnowiec” nieznanymi sprawcami wyrzucili z samochodu fiolki z gazem. Jedna z nich została rozbита. Zatruciu uległo 69 osób – górników i mieszkańców pobliskiego osiedla stojących w kolejce do przykopalnianego sklepu. Poszkodowani trafili do okolicznych szpitali. Większość hospitalizowanych do 2 listopada została zwolniona do domów<sup>156</sup>. Komisja Zakładowa „Solidarności” kopalni „Sosnowiec” powiadomiła o zdarzeniu Prokuraturę Rejonową, Komendę Miejską MO, Prezydenta Miasta i Zarząd Regionu „Solidarności”. Górnicy obawiali się, że gaz mógł być wrzucony również do szybów lub wchłonięty przez szyb wentylacyjny. Ponieważ nie było żadnej reakcji władz, załoga kopalni ogłosiła strajk okupacyjny. Górnicy zabezpieczyli teren wokół kopalni. Żądano natychmiastowego zneutralizowania skażonego miejsca oraz przybycia przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich, prokuratury i Komendanta Wojewódzkiego MO – celem wyjaśnienia przyczyn zdarzenia. Żądano również ukarania winnych zaniedbań oraz podania w środkach masowego przekazu informacji o incydencie<sup>157</sup>. Decyzję górników z KWK „Sosnowiec” poparli koledzy z innych kopalń Dąbrowskiego ZPW zapowiadając podjęcie strajków solidarnościowych – „Czerwone Zagłębie” i „Kazimierz-Juliusz” od 30 października, a „Grodziec”, „Generał Zawadzki”, „Czerwona Gwardia”, „Niwka-Modrzejów” od 2 listopada. Żądania załogi poparły również: zakładowa

153 *Decyzja Ministra*, „Trybuna Robotnicza” nr 184 z 15.09.1981.

154 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Organ. II/164, Informacja o działaniach partyjnych i komentarzach z 7.10.1981 r., s. 259-267.

155 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 17.10.1981 r., dok. 1180. O miesiąc wcześniej rozprawa przeciw działaczowi „Solidarności” z Mysłowic – J. Zajkowskiemu zakończyła się kilkusetosobowym zgromadzeniem przez gmachem sądu oraz owacją dla oskarżonego i odśpiewaniem hymnu państwowego. Na tablicy ogłoszeń KWK „Mysłowice” wywieszono kserokopię aktu oskarżenia wraz z nazwiskami i adresami funkcjonariuszy SB występujących w charakterze świadków. Zob. Informacja z 29.09.1981 r., dok. 1163.

156 *Zatruciu uległo 69 osób*, „Dziennik Zachodni” nr 221 z 5.11.1981 r. Jak stwierdzono we fiolkach znajdował się czterohydrotiufen zaliczany do 3 grupy toksyczności; E. Mysłek, *KWK Sosnowiec*, „Dziennik Związkowy” nr 52 z 5.11.1981.

157 S. Kosiewski, *Gazem*, „Solidarność Jastrzębie” nr 26 z 3.11.1981.

organizacja ZSMP i RZ ZZG kopalni „Sosnowiec”. Dopiero następnego dnia wieczorem na miejscu zdarzenia pojawiła się jednostka wojsk chemicznych, która dokonała odkażenia terenu<sup>158</sup>. Strajkujących poparły regionalne władze Związku. W wydanym oświadczeniu napisano: „nie jest to przypadek odosobniony, tylko dalsze rozszerzenie prowokacji pod adresem naszego Związku. Celem tych prowokacji jest wywołanie strajków i skierowanie oburzenia przeciwko «Solidarności». Główny atak propagandy zwrócony jest na straszenie brakiem węgla i związanym z tym konsekwencjami dla społeczeństwa w okresie zimy”. Dlatego proponowano górnikom przyjęcie koncepcji strajku czynnego, czyli prowadzenie wydobywania pod kontrolą Komitetu Strajkowego<sup>159</sup>. Po interwencji Zarządu Regionu wojewoda zgodził się na rozpoczęcie negocjacji, miały je jednak poprzedzić rozmowy strajkujących w Urzędzie Miasta w Sosnowcu. Strajkujący zgodzili się, ale postawili warunek przeprowadzenia konferencji prasowej na terenie kopalni, emitowanej w ogólnopolskim programie po dzienniku TV. W odpowiedzi wojewoda zażądał przerwania strajku jako warunku negocjacji. Wzburzona załoga zareagowała wnioskiem do premiera o odwołanie wojewody katowickiego. W tej sytuacji Zarząd Regionu podjął się mediacji, warunkując jednak swoje działanie nierozszerzaniem akcji strajkowej na inne kopalnie. Wobec trwania wojewody przy swoim stanowisku mediacja nie powiodła się. Zebrana na masówce załoga zdecydowała o podtrzymaniu strajku. Poparcie dla strajku ponowili członkowie kopalnianej organizacji ZSMP. KZ PZPR żądał przeprowadzenia referendum w sprawie kontynuowania strajku, który określał jako polityczny<sup>160</sup>. Komitet Miejski partii zapowiedział sankcje wobec niepokornych członków partii oraz postulował, aby sejm przyznał rządowi nadzwyczajne uprawnienia. W dramatyczną stronę uderzyła Egzekutywa KW PZPR, która apelowała do górników o przerwanie strajku, odwołując się do ich „poczucia obywatelskiej powinności wobec ojczyzny”<sup>161</sup>.

Trwający strajk miał charakter rotacyjny (wahadłowy). Pracownicy przychodzili do kopalni na swoje zmiany i powstrzymywali się od pracy. Na dół kopalni zjeżdżało kilkadziesiąt osób ze służb utrzymania ruchu. Drugiego listopada Komitet Strajkowy uruchomił wydobywanie węgla na I zmianie z przeznaczeniem surowca dla znajdującej się w trudnej sytuacji Elektrowni „Łagisza”. Po stronie władzy nie widać było woli do szybkiego rozwiązania konfliktu. Sondowano natomiast możliwość ograniczenia zasięgu telewizyjnej konferencji, której domagali się strajkujący, jedynie do programu lokalnego. Komitet Strajkowy zdecydowanie odrzucił taką propozycję<sup>162</sup>. W prasie partyjnej trwała kampania propagandowa – wskazywano na zatroskanie władzy i nieodpowiedzialność związkowców. Redaktor Ryszard Maleczek pytał w „Dzienniku Zachodnim” – „o co tu w końcu chodzi?” i zastanawiał się, „czy dla wykrycia winnego niezbędna jest aż tak silna presja moralna”<sup>163</sup>. W prasie związkowej Jerzy Milanowicz przekonywał: „władza musi zrozumieć, że szukanie ekstremistów w łonie

158 *KWK Sosnowiec*, „Dziennik Związkowy” nr 48 z 30.10.1981.

159 Tamże. Zob. *Instrukcja strajku czynnego*, „Dziennik Związkowy” nr 48 z 30.10.1981.

160 *Referendum: praca albo strajk*, „Dziennik Zachodni” nr 220 z 4.11.1981.

161 *Ocena wydarzeń w kop. „Sosnowiec”*, „Dziennik Zachodni” nr 222 z 6-8.11.1981.

162 S. Kosiewski, *W drodze do telewizji*, „Solidarność Jastrzębie” nr 28 z 17.11.1981.

163 R. Maleczek, *O co tu w końcu chodzi...?*, „Dziennik Zachodni” nr 223 z 9.11.1981.

naszego Związku, a niedostrzeżenie ich w swoich własnych szeregach może doprowadzić do tragedii całego narodu”<sup>164</sup>.

Kunktatorstwo władz powodowało radykalizację postaw strajkujących. W nocy z 9 na 10 listopada pięciu górników zjechało na dół, by tam prowadzić strajk okupacyjny. Jednocześnie do stolicy udała się delegacja strajkujących, aby przedstawić premierowi swoje stanowisko. Delegaci nie zostali przyjęci przez Jaruzelskiego ale rozmawiali z ministrem Cioskiem. Rozmowy w Warszawie – w MGiE oraz w KC – prowadziła również delegacja partyjna z „Sosnowca”. Na miejscu, w kopalni, obradował KZ PZPR z udziałem członka Biura Politycznego – Jerzego Romanika. Domagano się od władz partyjnych wsparcia w celu rozwiązania konfliktu<sup>165</sup>. W tym samym dniu na spotkanie z załogą strajkującej kopalni przyjechał Wałęsa. Przewodniczący „Solidarności” chwalił górników za zachowanie spokoju i niewychodzenie na ulicę. Zachęcał do rozmów. Dyskutowano propozycję negocjacji przedstawioną przez ministra Cioska. Komitet Strajkowy zadeklarował możliwość przerwania strajku w momencie rozpoczęcia rozmów. Tekst odpowiedzi do ministra został zaakceptowany przez załogę<sup>166</sup>. Władze przystąpiły na warunek wstępny górników. Dnia 12 listopada w programie ogólnopolskim o przyczynach konfliktu mogli opowiedzieć sami strajkujący. Po emisji programu, zgodnie z wcześniejszą deklaracją, górnicy przerwali strajk okupacyjny na dole kopalni. Z chwilą rozpoczęcia rozmów z komisją rządową pod przewodnictwem ministra górnictwa – gen. Czesława Piotrowskiego – zawieszono strajk właściwy. W trakcie dwudniowych rozmów ustalono zasady zapłaty za okres strajku, uzgodniono skierowanie do sanatoriów osób z objawami zatrucia oraz wypłacenie jednorazowego świadczenia poszkodowanym (5 lub 10 tys. zł), a także skierowanie ich na komisje lekarskie w celu ustalenia procentu uszczerbku na zdrowiu oraz ewentualnej wypłaty świadczeń zgodnie z przepisami dotyczącymi wypadków przy pracy. Komitet Strajkowy domagał się postępowania przeciw odpowiedzialnym za niepodjęcie „działań mających na celu zapobieżenie powszechnemu niebezpieczeństwu dla życia i zdrowia ludzi” – wskazując na wojewodę, prezydenta miasta, prokuraturę i komendanta wojewódzkiego MO. W tej sprawie minister nie czuł się kompetentny, ale obiecał przekazać wniosek – po sprecyzowaniu zarzutów – gen. Jaruzelskiemu do decyzji<sup>167</sup>. W wyniku 16-dniowego strajku straty sięgnęły 130 tys. t niewydobytego węgla<sup>168</sup>. Na temat zakońzonego protestu i jego przyczyn rozmawiano podczas spotkania sosnowieckiego aktywu partyjnego, głównie górniczego, z udziałem Mariana Woźniaka, Żabińskiego i gen. Piotrowskiego. I sekretarz KM PZPR Jan Zieliński przedstawił ocenę wydarzeń. W zaprezentowanej analizie znalazł się wniosek o zbadanie przez CKKP postawy w trakcie strajku organizacji partyjnych – zakładowej, miejskiej i wojewódzkiej, a także wniosek o powołanie komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej dla oceny działań władz administracyjnych. Uznano

164 J. Milanowicz, *Mechanizm prowokacji*, „Dziennik Związkowy” nr 52 z 5.11.1981.

165 *Sytuacja jest poważna*, „Dziennik Zachodni” nr 226 z 12.11.1981.

166 S. Kosiewski, *W drodze do telewizji...*; R. Maleczek, *W imię idei porozumienia i spokoju społecznego*, „Dziennik Zachodni” nr 226 z 12.11.1981; *Strajk trwa*, „Trybuna Robotnicza” nr 226 z 12.11.1981.

167 *Komunikat z rozmów między Komisją Rządową i Komitetem Strajkowym kopalni „Sosnowiec”*, „Solidarność Jastrzębie” nr 28 z 17.11.1981.

168 J. Milanowicz, *Jak Polak...*, „Dziennik Związkowy” nr 59 z 16.11.1981.

potrzebę „wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do wszystkich, których działania doprowadziły do strajku”. Gen. Piotrowski, wypowiadając się na naradzie, podkreślił słuszność zastosowanych do zakończenia konfliktu rozwiązań politycznych<sup>169</sup>.

W cieniu wydarzeń sosnowieckich, 28 października, odbył się zarządzone przez władze krajowe „Solidarności” 1-godzinny strajk ostrzegawczy, będący protestem przeciwko fatalnemu zaopatrzeniu rynku, kampanii propagandowej szkalującej Związek, represjom wobec działaczy. Żądano, by władze przyznały odpowiednie uprawnienia dla Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, związkowych komisji kontroli społecznej oraz rozwiązały problemy lokalne, powodujące akcje protestacyjne<sup>170</sup>. Strajk nie przybrał charakteru powszechnego. W województwie katowickim na 63 kopalnie strajkowało 18, częściowo strajkowało 21, a nie przerwały pracy 24 zakłady. W niektórych kopalniach zatrzymane zostały szyby, ale pracowały górnicze przodki<sup>171</sup>. Odnosząc się do strajku redakcja „Dziennika Związkowego” w swoim komentarzu napisała: „strajk przeprowadzony w momencie najmniej dla kraju dogodnym jest rozpaczliwym aktem przekazania władzy, że wyjść z zakłętą kręgów niemości i paraliżu gospodarczego można jedynie wspólnie z milionami ludzi pracy noszącymi znaczkę „Solidarności”<sup>172</sup>.

Na społeczne nastroje miała wpływ coraz bardziej pogarszająca się sytuacja w zakresie zaopatrzenia rynku. W wielu miejscowościach pokrycie w towarze na realizację kart zaopatrzeniowych na mięso sięgało zaledwie 30%. W informacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR do władz centralnych partii napisano: „temperaturę wrzenia osiągnęły nastroje społ.[eczne] wśród załóg największych zakładów pracy Sosnowca, Jastrzębia, Rybnika, Trzebini, Chorzowa itp.”. Wskazywano na zagrożenie strajkami o ekonomicznym charakterze, do których mogą przyłączyć się organizacje partyjne<sup>173</sup>. Głosy domagające się natychmiastowych działań dla poprawy zaopatrzenia padły w czasie dyskusji podczas plenarnych obrad KW PZPR. Krytykowano system reglamentacji i działalność handlu<sup>174</sup>. W związku ze złym zaopatrzeniem rynku doszło do akcji protestacyjnych m.in. w kopalniach „Moszczenica” i „Czerwone Zagłębie”<sup>175</sup>. W kopalni „Moszczenica” 18 listopada górnicy II zmiany samoistnie przerwali pracę. Załoga była oburzona totalnym brakiem towarów w mieście i niemożnością zrealizowania przydziałów reglamentowych. Mówiono o wielogodzinnych kolejkach i ogniskach rozpalanych przez chcące się ogrzać kobiety. Zażądano wyjaśnień oraz deklaracji władz, że do najbliższego poniedziałku zaopatrzenie się poprawi. Przybyły do kopalni wiceprezydent miasta nie był w stanie takiej deklaracji złożyć. Górnicy nie podjęli pracy i zażądali przyjazdu ministra górnictwa i władz wojewódzkich. Na wniosek „Solidarności” w masówce zrobiono przerwę w celu wytypowania

169 *Sytuacja w partii po zakończeniu strajku*, „Dziennik Zachodni” nr 230 z 18.11.1981.

170 *Zob. Uchwala Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”*, „Solidarność Jastrzębie” nr 36 z 3.11.1981.

171 *Nie wszyscy strajkowali*, „Trybuna Robotnicza” z 29.10.1981.

172 *Dzisiaj strajk ostrzegawczy*, „Dziennik Związkowy” nr 46 z 28.10.1981.

173 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. II/165, Informacja sygnałna o wzroście napięcia społ. w woj. katow. z 24.11.1981 r., s. 205-206.

174 *Jak przelamać impas?*, „Dziennik Zachodni” nr 227 z 13-15.11.1981.

175 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. II/165, Informacja z 24.11.1981 r., s. 206.



górników mających zjechać na dół do prac zabezpieczających. W trybie awaryjnym zebrali się władze partyjne miasta – winą za zaistniałą sytuację obciążono władze wojewódzkie i centralne. Przybyły do kopalni minister Piotrowski wysłuchał wielu gorzkich wypowiedzi górników, m.in. że wprowadzono kartki „G”, podczas gdy nie ma pokrycia na normalne przydziały. Wybrano przedstawicieli załogi na rozmowy z delegacją ministerialną. Do protestu przyłączyli się górnicy III zmiany. W efekcie rozmów, 19 listopada o godz. 2<sup>30</sup>, zawarto porozumienie podpisane przez ministra górnictwa i przewodniczącego KZ „Solidarność” – Romualda Bożko. Przewidziano dalsze konsultacje dotyczące rozwiązania problemu zaopatrzenia w żywność oraz powołania komisji kontroli społecznych kontrolujących dostawy towaru i dystrybucję<sup>176</sup>. Braki dotyczyły również węgla deputatowego dla załóg. Komisja Zakładowa „Solidarność” zakładów „Ryfama” w Rybniku w oświadczeniu skierowanym do MGiE ora Zarządu Regionu „Solidarność” zagroziła pogotowiem strajkowym połączonym z blokadą dostaw wyrobów i części zamiennych dla górnictwa<sup>177</sup>. Kontrowersje wśród załóg wzbudziło zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z 17.10.1981 r. w sprawie zróżnicowania kart zaopatrzeniowych i przyznanie kart „G” dla górników z przydziałem alkoholu, kawy, papierosów i słodyczy. Podczas zebrania konsultacyjnego przedstawiciele załóg górniczych „Solidarność” byli przeciwni kartom „G”, a szczególnie zwiększeniu przydziału używek dla górników<sup>178</sup>. Konfliktogene było zróżnicowanie przydziałów pomiędzy pracownikami kopalni. Przeciwno temu zaprotestowali 30 października pracownicy II zmiany powierzchni w KWK „Jaworzno” – żądali wydania kart „G” również pracownikom powierzchni<sup>179</sup>. Zrównania pracowników kopalni w zakresie przydziału mięsa domagały się we wspólnym oświadczeniu „Solidarność” i ZZG<sup>180</sup>. Sprawy zaopatrzenia w żywność poruszane były podczas wyjazdowych posiedzeń ZR i spotkań z przedstawicielami załóg. Kontrowersje wzbudziła kwestia czy Komisje Zakładowe powinny załatwiać mięso w zamian za węgiel. Padło wiele głosów, że nie powoduje to zwiększenia dostaw – bowiem pozyskane ilości są odejmowane z rozdzielnika przewidzianego dla danego miasta – a zaburza system reglamentacji. Wnioskowano, by nie angażować Związku w takie działania<sup>181</sup>.

Związkowcy z niepokojem spoglądali na rozwój sytuacji i możliwe scenariusze dalszych wydarzeń. W komentarzu zapisanym na łamach „Wiadomości Katowickich” zarzucano władzom Związku niedostateczną obronę górniczych interesów. „Górnicy są bezkarnie korumpowani przez rząd i skutecznie izolowani od społeczeństwa. Raczej wcześniej niż później zwróci się przeciw nim jego wrogość” – napisano w komentarzu<sup>182</sup>. Obawy nie były

wcale bezpodstawne. Podczas Walnego Zebrania Delegatów „Solidarność” w Jastrzębiu Zdroju transportowcy, spółdzielcy i pocztowcy kwestionowali nadmierne uprzywilejowanie górników<sup>183</sup>. Do Krajowej Sekcji Górnictwa zaczęły napływać teleksy krytyczne wobec górników za korzystanie z przywilejów Uchwały 199 oraz kart „G”. Przewodniczący Sekcji Kosmański poczuł się w obowiązku wydać komunikat, który miał wyjaśnić zarzuty. Autor podnosił, że komisje zakładowe sprzeciwiały się Uchwale 199 jako sprzecznej z Porozumieniem Jastrzębskim i uzgodnieniami z rządem z maja 1981 r. o niestosowaniu dodatkowych zachęt. Stwierdził, że za realizacją Uchwały KSG nie może brać odpowiedzialności. W komunikacie wyjaśniono ponadto, że KSG biorąc pod uwagę opinie załóg domagała się zwiększenia przydziału na mięso, ale nigdy nie żądała dla górników przydziału dodatkowych używek. Informowano, że karta „G” była wyłącznie inicjatywą władz nie uzgodnioną z władzami Związku<sup>184</sup>.

Polem dodatkowego konfliktu był brak towarów luksusowych, które obiecywał rząd Uchwałą 199. Pojawiły się głosy zapowiadające kierowanie spraw do sądu za niewywiązywanie się z podpisanych zobowiązań<sup>185</sup>. Minister Górnictwa 19 listopada, podczas spotkania z przewodniczącymi górniczych ZKZ-ów, tłumacząc się z zapisów Uchwały 199 twierdził, że oferowane dla górników dobra konsumpcyjne są „konieczne wobec kompletnej nieużyteczności pieniędzy w aktualnej sytuacji”. Jednocześnie gen. Piotrowski przekazał, że nie traktuje Uchwały jako „trwałego sposobu organizacji pracy w górnictwie” i nie zamykał kwestii dalszych negocjacji w tej sprawie. Przekazując wrażenia ze spotkania komentator związkowego biuletynu napisał: „Generał Piotrowski zaprezentował się jako rzeczowy i godny zaufania człowiek”<sup>186</sup>, co było raczej wyjątkiem w ocenie przedstawiciela władz.

W początkach listopada 1981 r. podczas spotkania z udziałem 211 delegatów odbyły się wybory Krajowej Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. Szefem Sekcji został Zdzisław Kosmański, wcześniej pełniący obowiązki przewodniczącego po zawieszeniu Sienkiewicza<sup>187</sup>. Przy okazji relacji z tego zebrania „Wiadomości Katowickie” narzekały na chaos i nieudolne prowadzenie obrad<sup>188</sup>. Znamienny był jeden z pierwszych kroków nowych władz Sekcji – podczas rozmów z wicewojewodą H. Niglussem ustalono, że górnicy z okazji Dnia Górnika zamiast ekwiwalentu pieniężnego otrzymają: 0,375 l wódki, 25 dkg kielbasy, bułkę i paczkę papierosów<sup>189</sup>.

W działalności władz, od czasu IX Zjazdu, a szczególnie IV Plenum KC, coraz wyraźniej widać było wątki konfrontacyjne. Wskazywała na to jesienna seria konfliktów. Próbowano wzmocnić partię wewnątrznie poprzez dyscyplinowanie i samookreślanie się członków oraz „oczyszczanie” szeregów partyjnych. Postanowiono przywołać do porządku kadre gospodarczą. Podczas plenarnego posiedzenia KW PZPR po strajku sierpniowym padły słowa:

183 S. Kruszyński, *Jak wyglądała praca związkowa cz. II*, „Wiadomości Katowickie” nr 167 z 19.11.1981.

184 *Komunikat*, „Dziennik Związkowy” nr 73 z 4.12.1981.

185 S. Kamieniecka, *Prezydium ZR...*

186 K. Zembala, *Problemy górnictwa*, „Wiadomości Katowickie” nr 168 z 20.11.1981.

187 *Krajowa Sekcja Górnictwa*, „Dziennik Związkowy” nr 54 z 9.11.1981.

188 K. Zembala, *Obrady górników*, „Wiadomości Katowickie” nr 160 z 10.11.1981.

189 *Przed Barbórką*, „Dziennik Związkowy” nr 57 z 12.11.1981.

176 R. Ziótek, *Górnicy I i II zmiany w kopalni „Moszczenica” nie podjęli pracy*, „Trybuna Robotnicza” nr 231 z 19.11.1981; *Zakończenie akcji protestacyjnej w kop. „Moszczenica”*, „Trybuna Robotnicza” nr 232 z 20.11.1981; *Przeciw Głodowi*, „Dziennik Związkowy” nr 63 z 20.11.1981.

177 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 13.10.1981 r., s. 228.

178 *Rozmowy z rządem*, „Dziennik Związkowy” nr 44 z 26.10.1981.

179 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 30.10.1981 r., s. 120.

180 Tamże, Informacja z 4.11.1981 r., s. 99.

181 S. Kamieniecka, *Prezydium ZR w KWK Marcel*, „Dziennik Związkowy” nr 65 z 24.10.1981; *Wyjazdowe posiedzenie Prezydium ZR*, „Dziennik Związkowy” nr 66 z 25.10.1981.

182 *Górnicy czekają*, „Wiadomości Katowickie” nr 154 z 2.11.1981.

„dyrektorzy nie mogą rozmawiać na kolanach z Solidarnością, która jest wrogiem partii. Musimy kategorycznie rozmawiać z kadrą i przypominać jej, że pełni funkcje z mandatu partii”<sup>190</sup>. Przewodniczący Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej (MKKP) w Bytomiu stwierdził, że największym zagrożeniem dla partii są „dwulicowi” towarzysze, szczególnie w aparacie gospodarczym<sup>191</sup>. Wnioski wynikające z rozmów z kadrą gospodarczą nie były dla szefów partii budujące. W Bytomiu stwierdzono, że „kadra nie czuje faktu, że jest przedłużonym ramieniem PZPR” i nie chce podejmować niepopularnych w „Solidarności” problemów<sup>192</sup>. Władze partyjne Bytomia oraz KW były wzburzone faktem powołania dyrektorów kopalni: „Powstańców Śląskich” oraz „Wujek” przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki bez zgody instancji partyjnych. Było to jawne naruszenie nomenklatury<sup>193</sup>. W KWK „Rozbark” ocenie partyjnej postanowiono poddać postawę towarzyszy, którzy wzięli udział w uroczystościach religijnych z udziałem prymasa podczas obchodów barbórkowych w Bytomiu<sup>194</sup>. W kopalni „Jastrzębie” partia postanowiła zbojkotować proponowaną przez dyrektora kopalni komisję do nadzorowania radiowęzła zakładowego (z udziałem „Solidarności”) uznając, że jest to zamach na jej kompetencje<sup>195</sup>. W kopalni „Miechowice” alarmowano, że „bezparyjni próbują pomiatać członkami PZPR” przy aprobacie kierownictw oddziałów. W związku z tymi informacjami Egzekutywa KZ postanowiła przeprowadzić rozmowy z kierownikami z udziałem dyrektora kopalni<sup>196</sup>. Partia nie była pewna czy może liczyć na lojalność dyrektorów kopalni. W KWK „Wieczorek” spośród 6.889 zatrudnionych – 1.435 należało do PZPR, a wśród tych ostatnich 1.147 było członkami „Solidarności”, w tym dyrektor kopalni. Władze partyjne odnotowały, że dyrektor chętniej i w pierwszej kolejności konsultuje się z szefem „Solidarności” niż z komitetem partii<sup>197</sup>. W kopalni „Janina” spośród 961 członków PZPR – 376 należało do ZZG a 585 do „Solidarności”<sup>198</sup>. W kopalni „Halemba” na 7.750 zatrudnionych do „Solidarności” należało 7.100 osób, a do ZZG 280. Spośród 1.500 członków partii 95% było jednocześnie w „Solidarności”<sup>199</sup>. W kopalni „Andaluzja” partia mogła liczyć na wsparcie dyrekcji. Na 6.400 pracowników – 1.260 należało do PZPR (z których 80% było

w „Solidarności”). I sekretarz KZ PZPR mógł liczyć na ok. 150-osobową grupę członków, „która będzie całkowicie oddana, podejmie każde działanie w obronie partii”<sup>200</sup>. Przy okazji warto zauważyć, że w partyjnej informacji szef kopalnianej „Solidarności” został określony jako „zjadły antykomunista” i „klerykał”. W kopalni „Knurów” zatrudnionych było 9.700 pracowników, z tego 2.157 należało do PZPR, do ZZG 1705, a do „Solidarności” ok. 8.000. Członkami „Solidarności” było m.in. 11 osób z kierownictwa kopalni, w tym dyrektor. Z kolei szef „Solidarności” należał do PZPR. Wiceprzewodniczący tego Związku został określony przez partyjnego analityka jako „antyradziecki, zjadły i zaślepiiony przeciwnik”, który jednak „moralnie prowadzi się prawidłowo”<sup>201</sup>.

Dla oceny stanu partii istotny był fakt utrzymującego się odpływu członków organizacji partyjnych. W Bytomiu w ciągu roku stan organizacji partyjnej zmniejszył się o 3.983 osoby i większość z tych, co odeszli stanowili robotnicy (3.085). Najwięcej legitymacji partyjnych zwrócili pracownicy bytomskich kopalni: w KWK „Powstańców Śląskich” – 425, w KWK „Dymitrow” – 183, w KWK „Szombierki” – 178, w KWK „Rozbark” – 186, w KWK „Bobrek” – 103<sup>202</sup>. W kopalni „Jastrzębie” w przeciągu roku zrezygnowało z członkostwa w partii 701 osób<sup>203</sup>. Ogółem organizacja partyjna województwa katowickiego zmniejszyła się w ciągu roku o 50.170 osób przy czym 26.430 członków złożyło legitymacje partyjne, 1.837 wydano, a pozostali zostali skreśleni. Do wprowadzenia stanu wojennego wojewódzka organizacja PZPR zmniejszyła się o blisko 63 tys. osób<sup>204</sup>.

Wspomniane „liczenie sił” dotyczyło również partyjnych przybudówek, w pierwszym rzędzie ORMÓ (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej). Ze swoich obowiązków nie wywiązywały się komitety zakładowe partii nadzorujące działalność zakładowych jednostek ORMÓ. W Bytomiu, mimo zaleceń władz partyjnych, wiele komitetów zakładowych nie odbyło posiedzeń i nie przyjęło planów działania organizacji oraz nie uzupełniło składów zakładowych społecznych komitetów ORMÓ. Taka sytuacja miała miejsce w kopalniach: „Bobrek”, „Dymitrow”, i „Miechowice”. Jednostka ORMÓ w kopalni „Dymitrow” nie przejawiała żadnej aktywności, mimo że wcześniej należała do przodujących w mieście. W dodatku od roku nie powołano komendanta po ustąpieniu poprzedniego. Przedstawiciele tej jednostki nie uczestniczyli w szkoleniu strzeleckim członków ORMÓ w październiku 1981 r., pomimo że działo się to na ich terenie. Z oburzeniem mówiono o tym fakcie na posiedzeniu Egzekutywy KM: „o tym jak ważne jest tego rodzaju szkolenie w obecnej sytuacji społeczno-politycznej nie trzeba nikogo przekonywać”<sup>205</sup>. Na wspomnianym posiedzeniu dociekano przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Winą obarczono sekretarza KW, Wiesława Kiczana, który rok wcześniej zakazał oddelegowań do pracy społecznej. Stan

190 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, 1 Egzekutywa KW, Protokół nr XIII/81 z 8.08.1981 r., s. 118.

191 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 65 Plenarne posiedzenia KM PZPR, s. 11.

192 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 242 Posiedzenia egzekutywy KM PZPR, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR z 5.11.1981 r.

193 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, 1 Egzekutywa KW, Protokół nr XVIII/81 z 17.09.1981 r., s. 143; AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 242 Posiedzenia Egzekutywy KM PZPR, s. 27.

194 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 553 KZ PZPR KWK „Rozbark”, Posiedzenia Egzekutywy, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR z dnia 8.12.1981 r., s. 97.

195 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Posiedzenia egzekutywy, Pismo KZ PZPR kop. Jastrzębie z 16.10.1981 r. do dyr. Kopalni Zbigniewa Krzyszkowskiego, s. 128.

196 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 13/81 z 26.11.1981 r., s. 79-80.

197 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. I 341, Ocena działalności organizacji partyjnej w KWK „Wieczorek” z 5.11.1981 r., s. 22.

198 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. I 341, Ocena polityczna KZ PZPR KWK „Janina” z 9.11.1981 r., s. 15.

199 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. I 341, Informacja o niektórych problemach społ.-polit. w KWK „Halemba”, s. 43.

200 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. I 341, Informacja dot. sytuacji społ.-polit. w KWK „Andaluzja”, s. 63-64.

201 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org. I 341, Ocena syt. społ.-polit. w KWK „Knurów”, s. 169-171.

202 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 242 Posiedzenia Egzekutywy KM PZPR, Protokół z 5.11.1981 r., s. 154.

203 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Wykaz zdanych legitymacji partyjnych, s. 133.

204 J. Jurkiewicz, *Jedna dekada...*, s. XXIII.

205 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 242 Posiedzenia Egzekutywy KM PZPR, Protokół z 1.10.1981 r., s. 87-89.

organizacji ORMO w Bytomiu oceniano na 2.897 członków, ale liczebność systematycznie spadała, a żadna jednostka nie prowadziła naboru. Narzekano, że nie ma chętnych do pracy w ORMO, a wręcz ludzie boją się służyć w szeregach tej organizacji. Jeden z towarzyszy stwierdził: „członkowie ORMO na ogół nie mają żadnego szacunku ze strony załogi. Aktyw ORMO w kopalni to 34 osoby, ale w 100% nie można na nich liczyć”<sup>206</sup>. W kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich organizacja ORMO liczyła 131 członków. W wyniku rozmów z tymi, którzy nie przejawiali aktywności, skreślono 41 osób. Na pytanie sekretarza KM PZPR w Piekarach Śląskich Kazimierza Matejczyka o liczbę członków ORMO, których można by „wykorzystać do akcji natychmiastowej” poinformowano, że: 14 w ZG-H „Orzeł Biały”, 20 w KWK „Julian” i 16 w KWK „Andaluzja”<sup>207</sup>. Niepokojący był stan młodego ramienia partii – ZSMP (Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej). Przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP w Piekarach Śląskich przyznał, że nie posiada koncepcji pracy organizacji. Oczekiwał przy tym inicjatywy ze strony partii<sup>208</sup>. W kopalni „Miechowice” Komisja Rewizyjna negatywnie oceniła pracę Zarządu Zakładowego ZSMP za ostatni rok. Odnosząc się do tego faktu podczas posiedzenia kopalnianego kierownictwa PZPR C. Wagner przyczynę zjawiska upatrywał w przyjęciu przez organizację młodzieżową konsumpcyjnego modelu działalności. „Dyskoteki, zabawy zaabsorbowały wszystkich tak, że zabrakło czasu na zwykłą pracę organizacyjną” – oceniał mówca<sup>209</sup>. Zamierał ruch Socjalistycznego Współzawodnictwa Pracy. W kopalni „Andaluzja” w 1979 r. w Ruchu uczestniczyło ponad 200 brygad, a w połowie 1981 r. już tylko 26<sup>210</sup>.

Władze wojewódzkiej organizacji PZPR dokonały oceny wpływu partii w największych zakładach przemysłowych regionu. Pod uwagę wzięto 260 przedsiębiorstw zatrudniających łącznie 867.483 pracowników (czyli 80% ogółu zatrudnionych). Wyróżniono trzy grupy odnoszące się do sytuacji organizacji partyjnych. Pierwszą grupę stanowiło 87 zakładów, gdzie według autorów analizy panowała dobra atmosfera i nie było przeszkód dla działalności PZPR. Do tej grupy zaliczono 41 kopalń m.in.: „Pstrowski”, „Wieczorek”, „Makoszowy”, „Knurów”, „Jaworzno”. Druga grupa, gdzie wpływ partii określono jako ograniczony, obejmowała 117 zakładów, w tym kopalnie: „Szombierki”, „1 Maja”, „Marcel”, „Rydułtowy”, „Siersza”, „Sosnowiec”, „Czerwone Zagłębie”, „Lenin”, „Ziemowit”, „Śląsk”, „Polska” oraz PRG Jastrzębie. Do trzeciej grupy – z wyraźną dominacją ogniw „Solidarności” i mocno zawężonym wpływem partii – zaliczono 56 zakładów, w tym kopalnie: „Jastrzębie”, „Mysłowice”, „Szczygłowice”, „Halemba”, „Moszczenica”, „XXX-lecie PRL”, „Zabrze”, „Manifest Lipcowy”<sup>211</sup>.

206 Tamże, s. 90-91.

207 AP Kat 1840 KM PZPR w Piekarach Śląskich, 27 Posiedzenia egzekutywy. Protokoły i materiały, Protokół z 20.10.1981 r., k. 66-67.

208 AP Kat 1840 KM PZPR w Piekarach Śląskich, 27 Posiedzenia egzekutywy. Protokoły i materiały, Protokół z 18.08.1981 r., s. 46.

209 Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 6 z 7.09.1981 r., s. 54.

210 AP Kat 1840 KM PZPR w Piekarach Śląskich, 80, KZ PZPR w KWK „Andaluzja” w Piekarach Śląskich – posiedzenia egzekutywy, Informacja o Socjalistycznym Współzawodnictwie Pracy w KWK „Andaluzja”, s. 59.

211 AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wyd. Org. I/343, Informacja o układzie sił politycznych w zakładach pracy z 10.12.1981 r., s. 1-23.

Istotną była sytuacja w samej partii – stan umysłów, nastawień i poglądów jej członków. Różny przebieg – daleki chyba od zamierzonego przez inicjatorów – miała akcja weryfikacji szeregów partyjnych, szczególnie członków partii zaangażowanych w strajki organizowane przez „Solidarność”. Wymowna była reakcja kierownictwa partyjnego w kopalni „Miechowice” na wniosek o wydalenie z partii dwóch członków kopalnianej Komisji Zakładowej „Solidarności”. Na spotkaniu dotyczącym tej kwestii I sekretarz KZ, J. Szatyłowicz, stwierdził: „Nie widzę żadnych problemów, by interesy załogi godzić poprzez działanie aktywne zarówno w PZPR, jak i w «Solidarności». Kryterium tej aktywności w ramach każdej organizacji winno być dobro ogółu, a nie partykularne interesy organizacji”. Ostatecznie Egzekutywa KZ nie zgodziła się na wykluczenie z partii wspomnianych solidarnościowców „tylko z tego powodu, iż jako członkowie partii mają często odmienny, aczkolwiek dyskusyjny pogląd na zaistniałą sytuację”<sup>212</sup>. Dla obrazu postaw w partii charakterystyczna była dyskusja na posiedzeniu jednej z oddziałowych organizacji partyjnych w kopalni „Miechowice”, w której brał udział szef bytomskiej organizacji partyjnej B. Skotnicki. Na krytykę „Solidarności” zawartą w wystąpieniu I sekretarza KM zareagował J. Górski: „mówicie nam, że w kraju jest źle – to prawda, ale nie rozumiem dlaczego wszystkiemu ma być winna Solidarność. To bzdura i z góry fałszywa interpretacja sytuacji. Winne są obie strony”. Inny z uczestników spotkania, F. Zastawnik zareagował na słowa o potrzebie stanu wyjątkowego: „moim zdaniem jest to konieczność spowodowana dzisiaj śmiesznymi problemami, naszą bezsilnością i bezradnością, coraz bardziej rzucającym się w oczy brakiem kompetencji tych, którzy nami dowodzą”<sup>213</sup>. Zdystansowane stanowisko organizacji partyjnych znajdowało wyraz w podejmowanych uchwałach. W dokumencie przyjętym w kopalni „Jastrzębie” w wyniku dyskusji na temat powołania Frontu Porozumienia Narodowego przypomniano, że poważnym zagrożeniem dla realizacji tej idei jest brak rozliczeń byłego kierownictwa partyjno-rządowego. Wskazano również na brak efektów w zakresie wyprowadzania kraju z kryzysu, co dla członków partii jest powodem „dalszego osłabienia motywacji do pracy politycznej”<sup>214</sup>. Rysującą się z powyższych danych słabość partii potwierdzają w swoisty sposób pierwsze reakcje niektórych organizacji i działaczy partyjnych po wprowadzeniu stanu wojennego, mające znamiona zemsty. W kopalni „Jastrzębie”, 23 grudnia 1981 r., wydalony został z partii główny księgowy zakładu, który złożył legitymację partyjną. Partia wycofała jednocześnie rekomendację partyjną na sprawowaną funkcję. Księgowemu zarzucono, że umożliwił „Solidarności” przeprowadzenie akcji naboru członków podczas wypłat poborów (wyłożenie list), skutkiem czego „na około 8,5 tys. członków załogi w związkach branżowych pozostało ok. 180 członków”. Grzechem księgowego było również to, że gdy kandydował na przewodniczącego Samorządu Pracowniczego stwierdził, że „będzie się liczył z tymi organizacjami społecznymi na zakładzie, które będą akceptowane przez

212 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół nr 8 z 11.09.1981 r., s. 61-62.

213 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 511, KZ PZPR KWK „Miechowice”, Posiedzenia egzekutywy, Protokół z zebrania członków OOP nr 18 z 15.10.1981 r., s. 72-76.

214 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Stanowisko Egzekutywy KZ PZPR kopalni „Jastrzębie” dot. Listu Biura Politycznego w sprawie utworzenia Frontu Porozumienia Narodowego, s. 172.



większość załogi<sup>215</sup>. W kopalni Śląsk, „aby zapobiec tworzeniu się sformalizowanych grup w partii” z władz partyjnych zakładu wykluczono członków „Solidarności”, rozwiązano również Oddziałową Organizację Partyjną Przewozu Dołowego „w związku z częstymi przypadkami składania legitymacji partyjnych<sup>216</sup>. Z funkcji został zwolniony członek Egzekutywy KZ partii w kopalni „Nowy Wirek” wobec faktu, że nie złożył oświadczenia o odcięciu się od członkostwa w „Solidarności<sup>217</sup>.

Obraz wydarzeń roku 1981 byłby dalece niepełny, gdyby nie przywołać roli i obecności Kościoła. Zapoczątkowane jesienią 1980 r. działania związane z sakralizacją przestrzeni kopalnianej – powrotem figur św. Barbary do kopalnianych cechowni – były kontynuowane. Na życzenie „Solidarności” odbyło się szereg uroczystości religijnych związanych ze świętem 3 Maja, rocznicą wydarzeń sierpniowych, Barbórką, a także poświęceniem sztandarów związkowych<sup>218</sup>. Z racji ram tego artykułu przywołane zostaną niektóre tylko wydarzenia. W dniu 27 września odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru „Solidarności” kopalni „Wujek”. Mszę św. w kościele św. Michała w Katowicach celebrował ks. biskup Herbert Bednorz. W swoim kazaniu ordynariusz katowicki poruszył sprawę godziwej zapłaty za pracę oraz kwestię wyżywienia. Gwoździe do sztandaru „Solidarności” przybijali obok biskupa również dyrektor kopalni i I sekretarz KZ PZPR. Inna uroczystość odbyła się w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Bytomiu. Odstonięto tam, 28 września, tablicę poświęconą zamordowanym w Katyniu. W uroczystości wzięło udział wielu górników oraz poczty sztandarowe „Solidarności” z kopalni „Szombierki” i „Dymitrow”. Znamienne były słowa dziękana bieruńskiego do uczestników uroczystości z okazji pierwszej rocznicy podpisania Porozumienia Jastrzębskiego, wypowiedziane w cechowni KWK „Piast”. Duchowny apelował „o rzetelną i wydajną pracę, z której efektów skorzystają nie tylko górnicy, ale i całe społeczeństwo<sup>219</sup>. Wspomniany biskup Bednorz interweniował u wojewody katowickiego w sprawie zwolnienia z aresztu Arenta. Wypowiedział się również przeciw Uchwale 199 uznając, że poprzez bodźce materialne zmusza górników do pracy w niedziele<sup>220</sup>. W związku z tą ostatnią sprawą ordynariusz katowicki przyjął 19 października przedstawicieli ZR oraz KKK SG „Solidarności”. Powiedział wtedy do związkowców: „macie prawo i obowiązek bronić górników. To jest punkt wyjścia, ale musicie pamiętać, że oceniać was będą nie po deklaracjach, a po owocach<sup>221</sup>. Kilka dni później ks. biskup przyjął przedstawicieli Zarządu Regionu: Szyję, Jeziornego i Prokopa. Spotkanie dotyczyło obchodów rocznicy odzyskania niepodległości. Biskup ostrzegł związkowców przed wydarzeniami podobnymi do tych, jakie miały miejsce na katowickim rynku czy przed

kopalnią „Sosnowiec”. „Związek musi działać hamująco a nie podburzająco, gdyż w przeciwnym wypadku można doprowadzić do rozlewu krwi” – przestrzegał hierarcha<sup>222</sup>. Kościół przyjął rolę mediatora w konflikcie w kop. „Sosnowiec”, gdzie działania mediacyjne prowadził ks. dr Zdzisław Wajzner, a ks bp Bednorz interweniował u gen. Jaruzelskiego<sup>223</sup>. W Bytomiu odbyły się uroczystości barbórkowe z udziałem Prymasa Polski – abp. J. Glempa oraz biskupów Nossola i Bednorza, licznych przywódców „Solidarności” oraz 50 delegacji związkowych ze sztandarami. Główna uroczystość na Placu Thälmana zgromadziła 10 tys. osób. W jej trakcie poświęcono sztandary „Solidarności” KWK „Rozbark”, Zakładów Gumowych Górnictwa i Przedsiębiorstwa Budowy Szybów<sup>224</sup>.

W związku z odmówieniem „Solidarności” dostępu do radia i telewizji trwała w regionie akcja „nie zejdzimy z murów dopóki nie wejdzimy na anteny”. Dochodziło do zatrzymań ekip plakatujących. Pobicie i zatrzymanie, 25 listopada w Chorzowie, plakaciarzy związkowych doprowadziło do kolejnego starcia między władzą a Związkiem. W regionie trwał strajk studentów śląskich uczelni, a „Solidarność” przygotowywała się do II Walnego Zebrania Delegatów. Powszechnie zauważana była radykalizacja nastrojów, również wśród załóg górniczych. W KWK „Ziemowit” Komitet Zakładowy PZPR ogłosił, że do kopalni na spotkanie z załogą przyjadą członkowie KC PZPR. Sprawę tę poruszono na masówce zwołanej przez „Solidarność” z udziałem ok. 1.500 górników. Ostatecznie załoga – w wyniku głosowania – zdystansowała się od takich spotkań. „Solidarność” poinformowała o tym fakcie KW i KZ PZPR oraz Zarząd Regionu, uzasadniając, że „kopalnia nie może być areną walki politycznej<sup>225</sup>. W PRG w Katowicach Rada Pracownicza zaprotestowała przeciwko stanowisku wojewódzkiej instancji partyjnej uznającej za niemożliwe do pogodzenia sprawowanie przez członków „Solidarności” funkcji w instancjach partyjnych lub państwowych. Rezolucję przesłano do KW PZPR, „Trybuny Robotniczej” i „Tygodnika Solidarność<sup>226</sup>. Największe jednak kontrowersje wywołała uchwała z 25 listopada, podjęta przez KZ „Solidarności” kopalni „Szczygłowice” o zaprzestaniu działalności i wyprowadzeniu poza teren kopalni organizacji zakładowej PZPR w terminie dwóch tygodni<sup>227</sup>. W Chorzowie na budynku KM PZPR pojawił się napis „Partia – bankructwo”. Napis zapewne oddawał odczucie znacznej części społeczeństwa, w tym i samych członków partii. Katastrofa gospodarcza, niezwykle obrazowo przemawiająca do ludzi poprzez puste sklepowe półki była powodem żądań, które pojawiły się na spotkaniach górniczych komisji zakładowych z Prezydium Zarządu Regionu: „skończyć z ingerencją partii w sprawy gospodarcze<sup>228</sup>. Przewodniczący „Solidarności” kopalni „Ziemowit” stwierdził podczas masówki:

215 AP Kat 1830 KM PZPR w Jastrzębiu Zdroju, 105, KZ PZPR KWK „Jastrzębie” w Jastrzębiu Zdroju, Pismo I sekretarza Janusa do dyr. kop., s. 189-190.

216 AP Kat 1843, KM PZPR w Rudzie Śląskiej, 597, Protokoły z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Śląsk”, Uchwała posiedzenia plenarnego KZ PZPR KWK „Śląsk” z 29.12.1981 r., s. 83.

217 AP Kat 1843, KM PZPR w Rudzie Śląskiej, 505, Protokoły z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR kopalni „Nowy Wirek”, Protokół z 19.12.1981 r., s. 130.

218 Zob. J. Jurkiewicz, *Jedna dekada...*, s. XX-XXI.

219 AIPN Ka 0103/182 t. 4, informacja z 4.09.1981 r., s. 54.

220 AIPN Ka 0103/107 t. 11, Informacje dot. stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. kat. 28.09.81 – 30.11.81 (dalej Informacje dzienne), Informacja z 28.09.1981 r.

221 Tamże, Informacja nr 1184 z 20.10.1981 r.

222 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 29.10.1981 r., s. 126.

223 S. Kosiewski, *W drodze do telewizji*, „Solidarność Jastrzębie”, nr 28 z 17.11.1981.

224 AIPN 030/245 Sprawa obiektowa kryptonim Rady, Informacja dot. Obchodów Dnia Górnika organizowanych przez NSZZ „Solidarność” w Bytomiu, k. 78; *Prymas Polski wśród górników*, „Dziennik Zachodni” nr 223 z 7.12.1981.

225 AIPN Ka 0103/107 t. 11, Informacje dzienne, Informacja z 18.11.1981 r.

226 Tamże, Informacja z 23.11.1981 r.

227 Tamże, Informacja z 26.11.1981 r.; AP Kat 1792, KW PZPR w Katowicach, Wyd. Org. II/165, Informacja z 26.11.1981 r., k. 223.

228 AIPN Ka 030/166 Sprawa Obiektowa kryptonim „Syndykat”, Analiza stanu bezpieczeństwa w województwie katowickim za okres 1.11. – 30.11.1981 r., k. 79.

„dopóki PZPR nie zniknie z zakładów pracy to będzie w Polsce źle”<sup>229</sup>. W zakładach pracy aktywność wykazywali członkowie Konfederacji Polski Niepodległej<sup>230</sup>. Stałość „przewodniej siły” kazała snuć rozważania o potrzebie nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu, które dla szerszej publiczności kojarzyły się z wariantem siłowym. Dziwnie w tej sytuacji brzmiały takie głosy – jak przedstawiciela jednostki wojskowej w Bytomiu – Millera, który 11 grudnia podczas plenum Komitetu Miejskiego PZPR mówił: „rozwiązanie siłowe, nawoływanie do konfrontacji nie tylko, że nie rozwiąże sprawy, ale byłoby to przestępstwem, którego nie wybaczyłaby nam historia”<sup>231</sup>. Rozpatrując sens powyższych słów trzeba pamiętać o innej wypowiedzi – partyjnego i wojskowego szefa tow. Millera – gen Jaruzelskiego, który stwierdził: „mówienie o konfrontacji to skandaliczny błąd polityczny i psychologiczny. My nie chcemy konfrontacji [tylko] nasz przeciwnik”<sup>232</sup>. W kontekście przytoczonych wypowiedzi wydają się dramatyczne, ale jakże inne słowa apelu Komisji Zakładowej „Solidarności” kopalni „Manifest Lipcowy” z 3 grudnia wołające o zawieszenie akcji protestacyjnych: „stwórzmy autentyczne samorządy pracownicze, nie dajmy pogrzebać szansy wprowadzenia w życie reformy gospodarczej. Ojczyznę mamy jedną – dla niej zrezygnujemy z własnych doraźnych korzyści i ambicji. Znośmy trudy dnia codziennego z godnością. Pamiętajmy, że wokół nas żyją bliźni, którym może być jeszcze gorzej niż nam. Wspierajmy się wzajemnie”<sup>233</sup>.

\*

Rok 1981 w śląskim i zagłębiowskim górnictwie to czas wielu konfliktów i protestów, ale też wielkiej aktywności. Wydarzenia rozgrywały się w cieniu zasadniczego sporu między obozem władzy a „Solidarnością”, dotyczącego zakresu wolności. Osią konfliktu w górnictwie było dążenie władz do uzyskania jak największego wydobycia węgla, który był najważniejszym produktem eksportowym, źródłem dewiz, podstawą krajowej energetyki. Porozumienie Jastrzębskie, likwidując system czterobrygadowy oraz wprowadzając wszystkie soboty wolne dla górników, znacznie ograniczyło pole manewru władz. Nikłe były nadzieje na zwiększenie wydobycia poprzez wzrost zatrudnienia. Tutaj rezerwy w dużym stopniu zostały wykorzystane, a drastyczne pogorszenie sytuacji w zakresie budownictwa mieszkaniowego w praktyce czyniły ten wariant mało realnym. Nieprawdopodobne wobec stanu finansów państwa były inwestycje zwiększające możliwości techniczne kopalń w zakresie wydobycia. Uznano zatem, że w istniejącej sytuacji jedynie realnym rozwiązaniem jest mobilizowanie załóg do ponadnormatywnej pracy, tzn. pracy w soboty. Dążenia władz zderzyły się z dążeniami górników do realizacji i utrzymania zdobyczy zapisanych w Porozumieniu Jastrzębskim. Władze nie miały realnego programu naprawczego, szczególnie w zakresie racjonalizacji zużycia paliw i oszczędnego nimi gospodarowania. Obawiały się utraty kontroli

229 AIPN Ka 0103/182 t. 5, Informacje dzienne, Informacja z 16.10.1981 r., s. 206.

230 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 65 posiedzenia plenarne KM PZPR, Informacja o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w mieście, s. 115.

231 AP Kat 1824, KM PZPR w Bytomiu, 65 Posiedzenia plenarne KM PZPR, Protokół Plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR z 11.12.1981 r., s. 111.

232 Cyt. za J. R. Sielezin, *Płasczyczna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980-1981*, Wrocław 2005, s. 360.

233 *Zawiesić wszelkie akcje protestacyjne*, „Dziennik Zachodni” nr 222 z 4-6.12.1981 r.

nad gospodarką stąd bez entuzjazmu przyjęto inicjatywę „Solidarności” pracy w 8 wolnych sobót pod warunkiem kontroli zrealizowanej produkcji. Remedium na propozycję Związku miała być ostateczna Uchwała nr 199/81 Rady Ministrów. Działaniu przyświecały wyraźnie motywy polityczne – chęć zniwelowania wpływów „Solidarności”, a także erozja solidarności wewnątrzwiązkowej i społecznej poprzez wspieranie egoizmów grupowych. Uchwała nie była skonsultowana ze związkami zawodowymi, a mimo licznych protestów władza kurczowo trzymała się tego rozwiązania. Znamienne w historii tego konfliktu były sprowokowane strajki w kopalniach, których władze – tak zdawało się wyczulone na wielkość wydobycia – nie starały się szybko załagodzić, a swoją biernością wręcz podsycali kontrowersje i pogłębiały straty. Nie patrzono na wysokie koszty polityczne tych działań: radykalizację postaw i erozję struktur partyjnych. Uchwała 199 korumpowała górników trzykrotnym wynagrodzeniem za pracę w soboty, wywoływała rozdźwięki w ich gronie, a poprzez oferowanie przywilejów niedostępnych dla innych grup zawodowych prowadziła do nieporozumień wśród pracujących. Jej efekty w zakresie wzrostu wydobycia też nie mogły być – w krótkim czasie – imponujące. Władze próbowały ustawić „Solidarność” na pozycji przeciwników pracy w soboty, a tym samym dodatkowego zarobku górników. Różne względy decydowały, że frekwencja sobotnia w kopalniach wzrastała, jednak wynik walki o „rząd górniczych dusz” i przywiązanie załóg do świata niedawno odkrytej wolności potwierdzały nieodległe wydarzenia – najsilniejszy w kraju opór wobec wprowadzenia stanu wojennego.

Konferencja prasowa Komitetu Strajkowego KWK „Sosnowiec”, listopad 1981 r.  
Autor nieznan, zdjęcie ze zbiorów Stowarzyszenia Pokolenie w Katowicach



## Summary

### Jan Jurkiewicz, Pulling the Polish cart. Miners' crews of the Katowice voivodeship during the 1981 escalation of the conflict between authorities and "Solidarity"

The article presents an interesting and extremely ferocious stage of the Solidarity revolution that occurred in 1981 in the Upper Silesian mining milieu before the imposition of martial law.

Coal being both one of the basic export goods as well as the main national source of energy was of key importance for the Polish economy. Against the backdrop of the principal conflict between the Communist authorities and Solidarity, which centred on the range of civic freedom, a conflict in the field of coal mining was waged, whose object was the scale of coal mine excavation. The Jastrzębie Agreement of the summer of 1980 signed by the striking miners' crews and the authorities abolished the 4-brigade system opposed by miners and as from the beginning of 1981 enacted all Saturdays free of work. The execution of the Agreement meant reduction in coal excavation. Extending the excavation through increased employment was rendered unrealistic by the scarcity of the reserves and the melt-down of house-building. Under such state of affairs the authorities decided that the only solution was to encourage the crews to work overtime, viz. on Saturdays. The methods of implementing that concept were a source of countless conflicts. Driven by civic needs, Solidarity called the mining crews to work voluntarily during 8 free Saturdays on condition that the division of the excavated coal would come under public surveillance. In line with their political needs the authorities disavowed this proposal and implemented a system based on corruption of the miners: they offered to pay tripled wage for their work on Saturdays and Sundays as well as to provide them with an access to popular goods unobtainable in the void of the internal market. The system caused many protests, disputes and strikes. The provisioning problems along with the pervasive conflicts caused the social attitudes to radicalise; they also further strengthened the erosion of the Communist party. The result of the fierce events of 1981 were attitudes and opinions that led to a strong resistance of miners' crews against the imposition of martial law in December 1981. The death of nine miners of Wujek Coal Mine in Katowice shot dead during the pacification of the strike is a tragic symbol of this resistance.

## Zusammenfassung

### Jan Jurkiewicz, Den polnischen Wagen ziehen. Bergwerksbelegschaften der Kattowitzer Woiwodschaft im Jahre 1981 während des zunehmenden Regierungskonflikts – „Solidarnosc“

Der Artikel stellt die interessante und überaus stürmische Etappe der Solidaritätsrevolution dar, die im Jahre 1981 im oberschlesischen Bergbau vor der Einführung des Kriegszustandes stattfand.

Kohle hatte als Hauptexportprodukt und gleichzeitig als Hauptenergieerohstoff des Landes eine besondere Bedeutung für die polnische Wirtschaft. Im Hintergrund des grundlegenden Streites zwischen der kommunistischen Regierung und der „Solidarnosc“ um die bürgerlichen Freiheiten, spielte sich im Bergbau ein Konflikt über die Höhe des Steinkohleabbaus ab. Die im Sommer 1980 zwischen den streikenden Bergwerksbelegschaften und den Machttragenden geschlossene Vereinbarung in Jastrzebie hat das Vier-Kolonnen-System, gegen das die Bergmänner gestreikt haben, abgeschafft. Zudem hat sie eingeführt, dass ab Anfang 1981 alle Samstage arbeitsfreie Tage waren. Die Durchführung dieser Punkte der Vereinbarung bedeutete eine Reduzierung des Kohleabbaus. Eine Erhöhung des Abbaus durch mehr Personal war in Hinsicht auf die Ausschöpfung der Reserven und des Wohnungskrachs nicht möglich. In dieser Situation haben die Regierenden beschlossen, dass die einzige Möglichkeit darin bestehe, die Kolonnen zu Überstunden zu mobilisieren – d.h. zur Arbeit an Samstagen. Die Art der Realisierung dieser Idee hat zahlreiche Konflikte verursacht. Die „Solidarnosc“ hat aus bürgerlichen Gründen um eine freiwillige Arbeit an acht freien Samstagen an die Bergwerksbelegschaften appelliert – Bedingung dafür sollte sein, dass die Aufteilung der am Samstag abgebauten Kohle gesellschaftlich kontrolliert werden sollte. Die Regierung haben den Vorschlag der „Solidarnosc“ aus politischen Gründen diskreditiert und haben ein System ins Leben gerufen, dass auf einem Korumpieren der Bergmänner basierte: es wurde ein dreifaches Gehalt für die Arbeit an Samstagen und Sonntagen, sowie die Möglichkeit der Zuteilung von attraktiven Waren vorgeschlagen, die sonst auf dem kargen Landesmarkt nicht zugänglich waren. Dieses System führte zu vielen Protesten, Streitigkeiten und Streiks. Die Verpflegungsschwierigkeiten und die stattfindenden Konflikte haben zur Radikalisierung der gesellschaftlichen Stimmungen geführt, und haben außerdem die Erosion der kommunistischen Parteien gestärkt. Die stürmischen Ereignisse im Jahre 1981 schafften Stimmungen und Auffassungen, die zu einem starken Widerstand der Bergmänner gegen die Einführung des Kriegszustandes im Dezember 1981 führten. Zum tragischen Symbol dieses Widerstandes wurde der Tod von neun Bergmännern des Bergwerks „Wujek“ in Kattowitz, die während der Befriedung erschossen wurden.



**Agnieszka GZIK-PAWLAK**

## Historia mnie dotknęła...

Okres mojego dzieciństwa wspominam zawsze jako bardzo szczęśliwy. Rodzice nie byli majątni. Jak prawie każde młode małżeństwo na dorobku, oboje pracowali, by spłacić kredyt na mieszkanie i inne zobowiązania. Nie stać nas było na rarytasy, ale kochaliśmy się mocno. Moja rodzina żyła tak jak wówczas wiele innych w PRL-u, a wielkim sukcesem było upragnione własne M-3 w bloku.

Byłam wesołą dziewczynką, oczkiem w głowie tatusia, ukochaną jedynaczką. Rodzice planowali dla mnie rodzeństwo za kilka lat, niestety nie zdążyli. Ojciec – Ryszard, początkowo pracował w swoim zawodzie jako stolarz. Kochał to. W wolnych chwilach lubił majsterkować w domu. Potrafił wykonać z drewna niemal wszystko – półkę na książki, kuchenną szafkę, komodę, stolik ze zdobionym blatem, kasetki na biżuterię, obrazki ścienne, a nawet tórzeczko dla lalek. To ostatnie służyło mi przez wiele lat do zabawy. Później dałam je córeczce koleżanki.

Uwielbiałam weekendy, bo wtedy w domu był tatuś. Zabierał mnie do kina „Piast” na filmowe poranki dla dzieci, a po seansie wędrowaliśmy na lody, ciastka. Potrafił się ze mną bawić całymi dniami i całymi dniami opowiadać. Wiosną, latem i jesienią godzinami spacerowaliśmy po okolicy Piotrowic, głównie po parku na Zadolu, gdzie opowiadał mi o swoim dzieciństwie spędzonym na wsi, pokazywał różnorodne ptaki i rośliny. Natomiast podczas zimy mknęliśmy razem z górki na sankach. Wracaliśmy do domu przemoczeni do suchej nitki, lecz uszczęśliwieni tak, że nawet nie przeszkadzało nam utyskiwanie mamy. Letnie wakacje każdego roku spędzaliśmy u rodziców mojego ojca na wsi za Częstochową. To były dla mnie najlepsze i najszczęśliwsze wakacje. Od rana do wieczora miałam tatusia tylko dla siebie. Włóczyliśmy się po łąkach, po lesie, wylegiwaliśmy na kocu nad stawami, odwiedzaliśmy liczną rodzinę mieszkającą w okolicy, strugaliśmy gwizdki z drewna i pomagaliśmy dziadkom w pracach polowych.

Tata wspaniale tańczył, często tańczyliśmy razem przy muzyce jego ukochanych „Trubadurów”. Do dziś mam ich wszystkie płyty, z takim trudem niegdyś zdobyte przez ojca. Bardzo kochał mamę, rzadko się kłócili, dostownie i w przenośni nosił ją na rękach. Był ciepłym, serdecznym człowiekiem, bardzo rzadko się denerwował.

By poprawić naszą sytuację materialną, ojciec zmienił pracę. Zatrudnił się w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach jako górnik oddziału G7 (wydobywczego).



Pracował bardzo ciężko fizycznie, wracał do domu zmęczony, często widziałam go pokaleczonego, poranionego, bywało też, że na barkach miał odcisnięte ślady po drewnianych stemplach. Jednak znosił to w spokoju, wiedział bowiem, że teraz jego rodzinie żyje się dostatniej, że stać nas na więcej. Oboje rodzice byli zadowoleni. Gdyby tylko wiedzieli, co nas czeka...

Ten nieszczęsny rok 1981, oby nigdy nie nadszedł. Latem pojechaliśmy na wczasy do Podczela. Było cudownie. Mamy z tego wyjazdu dużo zdjęć. Nie miałam pojęcia, że to nasze ostatnie wspólne wczasy...



Fot. 1. Ryszard Gzik na wczasach w Podczelu w 1981 roku.  
Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Nadeszła zima. Zaczęły się niespokojne czasy, rodzice dużo o nich rozmawiali. 13 grudnia po raz pierwszy nie obejrzałam w telewizji „Teleranka”, nie było żadnego programu. Odtwarzano za to regularnie wystąpienie generała Wojciecha Jaruzelskiego informującego obywateli, że WRON wprowadziła nocą stan wojenny na terenie całego kraju. Nie wiedziałam, co to oznacza, rodzice powiedzieli, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Nie wiedzieliśmy, co wydarzyło się w nocy w mieszkaniu pana Jana Ludwiczaka, przewodniczącego kopalnianej „Solidarności”. Ojciec 14 grudnia poszedł do pracy na nocną zmianę. Spałam już, gdy wychodził. Mama jak zwykle przygotowała mu kanapki, herbatę i odprowadziła do drzwi. Już wtedy miała złe przeczucia... Następnego dnia rano tata nie wrócił do domu. Dotarła do nas wiadomość, że „Wujek strajkuje!”. Nie znano jednak szczegółów. Później dowiedzieliśmy się o brutalnym zatrzymaniu pana Ludwiczaka i bestialstwie służb bezpieczeństwa wobec broniących go górników. Chodziły też słuchy, że na kopalni zawiązano Komitet Strajkowy i opracowano postulaty.

15 grudnia przyłączyła się do strajku poranna zmiana. Ludzie potajemnie przekazywali sobie szczegóły działań górników, gdyż jak wiadomo telefony nie działały. Wiedziałam więc,

że górnicy z „Wujka” stopniowo zabezpieczali zakład: wyznaczili patrole rotacyjne, ustawili straż na bramie głównej i zorganizowali punkty obserwacyjne. Na wieść o górniczym strajku przed kopalnią zaczęły gromadzić się tłumy ludzi – rodziny, znajomi, przyjaciele i zupełnie obcy ludzie, którzy chcieli być przy nich w trudnych, nie wróżących nic dobrego chwilach. Przyszli, by podzielić się jedzeniem, piciem, papierosami lub po prostu być tam



Fot. 2. Agnieszka Gzik z rodzicami w dniu Pierwszej Komunii Świętej.  
Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Fot. 3. Agnieszka Gzik z ojcem w mieszkaniu w Piotrowicach w 1980 roku  
Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Fot. 4. Ryszard Gzik na wystawie w Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu,  
czerwiec 1981. Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Fot. 5. Agnieszka Gzik z ojcem w Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu,  
czerwiec 1981. Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Również ja i mama wybrałyśmy się z jedzeniem na kopalnię. Pamiętam siarczysty mróz, przeraźliwe zimno, tłumy ludzi. Z jednej strony ogrodzenia górniczy ponurzy, milczący, oczekujący w napięciu na to, co się wydarzy. Z drugiej strony ich bliscy, kobiety z dziećmi na ręku i w wózkach. Wszystko to tworzyło atmosferę grozy i niepokoju. Górniczy zgromadzeni za siatką byli niespokojni. Okazało się, że ktoś przyniósł wiadomość o pacyfikacji kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju i strzelaniu do strajkujących. Długo czekałyśmy, aż odnajdą ojca. Gdy nareszcie przyszedł, omal go nie poznałam. Wyglądał źle, wychudzony, nieogolony, w brudnym roboczym ubraniu i skórzanych rękawicach. W ręce trzymał drewniane stylisko. To było nasze ostatnie spotkanie. Żałuję, ale nie pamiętam, o czym rozmawialiśmy. Do dziś brzmia mi w uszach jego słowa skierowane do mamy: „Zabierz ją stąd, niech nie widzi, co tu się będzie działo”. Mocno mnie przytulił i szybko pocałował w czoło na pożegnanie. Gdzieś za naszymi plecami przemknęło kilka wojskowych samochodów. Żołnierze wołali do górników: „My was nie ruszymy, ale co robi ZOMO, nie wiemy”. Ludzie szeptali między sobą, że ulicami Mikołowską i Piękną przejechała kolumna czołgów i wozów bojowych piechoty. Zatrzymała się w Parku Kościuszki. Atmosfera stała się napięta. Czułam to, choć byłam jeszcze dzieckiem, uczennicą szkoły podstawowej. Wróciłyśmy do domu z ciężkim sercem. Cały wieczór i noc nie byłyśmy spokojne. Starłam się znaleźć sobie jakieś zajęcie, lecz było to trudne. Ledwo udało mi się zasnąć. W nocy kopalniana syrena alarmowa wyła kilka razy.

16 grudnia od rana słychać było odgłosy jadących ciężkich pojazdów bojowych, potem głuchy pomruk wyrzutów. Kiedy wyszłam z mamą przed blok, dowiedziałyśmy się od ludzi, że kopalnia została otoczona przez milicję i wojsko. Wróciłyśmy do domu i z niepokojem wsłuchiwałyśmy się w kanonadę. Płakałam, nie wiedziałam, co robić. Mama zaproponowała, żebyśmy czekając na tatusia posprzątały mój pokój. „Będzie już na święta” – powiedziała. Wyszłyśmy znowu, wytrzeć dywan, zobaczyłam ogromny helikopter, który z hukiem leciał w stronę Brynowa. Zapytałam: „Mamusiu, czy on leci do kopalni?” Odparka, że nie wie. Dopiero kilka dni później dowiedziałam się, że to właśnie z niego zrzucano gazy na walczących z milicją i wojskiem strajkujących oraz filmowano przebieg wydarzeń. Kilka razy poszłam z mamą do zaprzyjaźnionych sąsiadów, pytałyśmy, czy czegoś nie wiedzą. Ich synowie też strajkowali. Nie wiedzieli, co począć, przychodzili też do nas, aby razem jakoś przetrwać trudne chwile. Przez kilka godzin dochodziły do nas odgłosy strzałów i potworny huk. Odwiedził nas też sąsiad, samotny staruszek, który powiedział: „Dziewczyno, jest bardzo źle. Strzelają ostrą amunicją. Wiem, bo przeżyłem dwie wojny światowe.” W ciągu dnia kilka razy przybiegała do nas żona przyjaciela taty, pracowała w ochojeckim szpitalu, do którego karetki zwoziły rannych z „Wujka”. Była przerażona ich liczbą i okaleczeniami. Jej mąż też strajkował, więc przyglądała się każdemu transportowi. Styszałam jak mówiła do mamy: „Było kilka transportów, ludzie są w strasznym stanie. Naszych tam nie ma”. Późnym popołudniem ktoś przyszedł z wieścią, że milicja odstąpiła od kopalni, strajk zakończony i górniczy niedługo wrócą do domów. Czekaliśmy wiele godzin. Mama płakała, na piecu stał obiad, a w pokoju była przygotowana apteczka. Powiedziała, że nie wiadomo w jakim stanie wróci tata, może być ranny, głodny. Tata jednak nie wracał. Zrobiło się bardzo późno, a ja ze zdenerwowania nie mogłam zasnąć, mama także czuwała. Zmusiła mnie do pójścia do łóżka i obiecała obudzić, gdy tylko tata się pojawi. Sama prawie całą noc stała przy oknie. Nie wrócił...



Fot. 6. Pogrzeb Ryszarda Gzika, grudzień 1981, zdjęcie wykonane przez funkcjonariusza SB, Kopia z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Następnego dnia rano przyszli sąsiedzi, wybierali się samochodem na kopalnię, dowiedzieć się czegoś. Zabrali mamę z sobą. Tam stał już krzyż i paliły się lampki. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że też i dla jej męża. Kiedy w dziale BHP podała nazwisko, inspektor powiedział: „Tu jest gorzej”. Kazali jej jechać do szpitala w Ligocie, tam w Zakładzie Medycyny Sądowej ciało ojca było poddawane sekcji zwłok. Wiem, że usiłowała wejść do prosektorium. Uspokoił ją dopiero profesor Władysław Nasiłowski. Wrócili po kilku godzinach. Do dziś widzę jak mama stoi w progu naszego mieszkania zapłakana, roztrzęsiona. Powiedziała do mnie: „Agnieszko, tatuś nie żyje!”. Wpadłam w histerię, nie pamiętam, co działo się przez resztę dnia. W ciągu jednej nocy jej włosy zrobiły się szpakowate. Zobaczyła męża dopiero następnego dnia w prosektorium. Tatuś, po śmierci, wyglądał jakby przed chwilą zasnął. Kula przeszła mu przez uszy, przebijając na wylot głowę. Nie zostawiła żadnych zewnętrznych śladów

17 grudnia listonosz przyniósł telegram następującej treści:

„Dnia 16 grudnia 1981 r. w kop. Wujek w Katowicach zginął tragicznie nasz pracownik ob. Ryszard Gzik. Uprzejmie prosimy o pilne przybycie do Kopalni «Wujek». Składamy wyrazy serdecznego współczucia.” Dyrekcja Kopalni „Wujek”

Później nie było już tak jak dawniej. W domu panowała cisza i przygnębienie. Dobrze, że przyjechali rodzice mamy. Pomagali nam uporać się z bólem. Milicja wyznaczyła datę

i godzinę pogrzebu, telegramy zawiadamiające rodzinę nie wyszły z poczty w Katowicach. Okoliczne kwaciarnie otrzymały zakaz przygotowania dla nas kwiatów. Babcia z cicią chodziły więc od kwaciarni do kwaciarni i prosiły. Pewna pani zgodziła się przygotować nam wiązanki pogrzebowe, ale błagała, by jej nie zdradzić. Powiedziała: „Jak się wyda, że to ja, to koniec ze mną.” Nie zezwolono wprowadzić ciała do kościoła, Msza Święta odbyła się bez trumny. Widziałam jak ksiądz proboszcz zaciska zęby ze złości. Nie skomentował tego, gdyż kościół naszpikowany był tajniakami. Ulica prowadząca na cmentarz była obstawiona. Na cmentarzu roіto się od milicjantów. Kiedy przywieziono trumnę, mama kazała ją otworzyć. Powiedziała, że dzieją się dziwne rzeczy i nie jest pewna, czy jest w niej jej mąż. Ksiądz odprawił krótkie nabożeństwo w kaplicy. Tajniacy robili zdjęcia; tylko im mogło się wydawać, że dyskretnie. Otrzymałam je po wielu latach z IPN-u. Na jednym z nich jako szczupła dziewczynka rzucam wiązanek kwiatów na trumnę.



Fot. 7



Fot. 8

Fot. 7. Pogrzeb Ryszarda Gzika. Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak  
Fot. 8. Pogrzeb Ryszarda Gzika. Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Po pogrzebie były bardzo smutne święta i moje urodziny po raz pierwszy bez taty. Dobrze, że była przy nas najbliższa rodzina. Było z kim porozmawiać, przytulić się.. Nie rozumiałam, dlaczego chodzą za mną i mamą po ulicy dziwni panowie. Nawet z grzeczności mówiłam im „Dzień dobry”. Telefon domowy był na podsłuchu. Wiedzieliśmy o tym, w końcu tata był w wojsku w łączności.

Pierwsi z pomocą pospieszyli związkowcy z kopalni „Wujek” i „Manifest Lipcowy”, zorganizowali zbiórkę pieniędzy, przychodzili też do nas w wielkiej tajemnicy, gdyż blok był pod obserwacją SB, by porozmawiać i dodać otuchy. Następnie skontaktowali się z mamą państwo Mirosława i Stanisław Królczykowie z Edmonton w Kanadzie. Obydwoje są stomatologami, przez pewien czas pracowali w weekendy, a zarobione w ten sposób pieniądze przekazali rodzinom poległych. Wspomagał nas również Komitet Biskupi, który zajmował się rozdzielaniem paczek żywnościowych i odzieżowych dla potrzebujących. Przychodziły paczki z różnych krajów Europy. To było niesamowite i wprost niepojęte. Pamiętali o nas ludzie, o których istnieniu nie miałyśmy pojęcia.

W szkole podstawowej wszyscy nauczyciele wiedzieli o tym, co mnie spotkało, lecz nie wolno było rozmawiać o „Wujku”. Kilka osób z grona swoim zachowaniem dawało mi do zrozumienia, że mogę im zaufać i na nich liczyć. Widziałam, że do ubrań mają dyskretnie przyłączone oporniki – symbol oporu wobec poczynań komunistycznego reżimu w Polsce.

Przez jakiś czas byłam jak gdyby pod ochroną, nie odpytywano mnie, nie pisałam klasówek, miałam taryfę ulgową.

Zazdrościłam koleżankom ojców. Swojego już nie miałam. Nie było już taty. Tylko pustka. Początkowo nie potrafiłam się nawet uczyć. W nocy dręczyły mnie koszmary. Przez sen krzyczałam: „Gdzie jest tatuś? Gdzie są górnicy?”. Zdarzało się, że we śnie zgrzytałam zębami. Ówczesna władza zostawiła nas same sobie, zaszczute, zastraszone. Nie było pomocy psychologicznej. Musiałyśmy dać sobie radę same. Zahartowałam się wtedy i zaczęłam twardo stąpać po ziemi. Wiedziałam, że władza ludowa zamordowała mojego ojca i zrobiła to niestusnie i bezprawnie. Dzień po tragicznej śmierci górników telewizja podała informację, że grupa wichrzycieli zorganizowała strajk na kopalni, zaatakowała służby bezpieczeństwa i zostali zabici przez ZOMO w obronie własnej. I nic nie można było na to poradzić. Przez wiele lat robiono wszystko, by zapomniano o mordzie w kopalni „Wujek”. Krzyż przy kopalni złamali tzw. nieznani sprawcy, niszczone kwiaty leżące przy bramie i pod krzyżem, aresztowano ludzi, którzy przyszli złożyć hołd poległym. Po dewastacji krzyża wartę przy nim zaciągnęli harcerze z katowickiego hufca. Zrobili to w obawie przed kolejną dewastacją. Władze drażnił nawet widok ludzi jadących autobusem, którzy na widok kopalni robili znak krzyża, modlili się głośno, zdejmowali czapki z głów. Tak dalece im to doskwierało, że nieopodal wybudowano objazd, by autobus nie jechał obok kopalni. Nowa ulica była przez katowiczanki nazywana złośliwie „Zomotrassa”. Naprzeciwko krzyża dyżurowali funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa. Pilnowali, aby nikt nie mógł się tam pomodlić, zapalić zniczy, czy złożyć kwiaty.

Dowiedziałam się, że 23 grudnia Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Gliwicach wszczęła w trybie doraźnym śledztwo w sprawie organizowania i kierowania strajkiem w dniach 13 – 16 grudnia 1981 przez członków załogi KWK „Wujek” oraz członków byłej KZ NSZZ „Solidarność” przy tej kopalni. Moja mama otrzymała do domu pismo z Gliwic, w którym prokuratorzy wojskowi informowali ją m.in., że „postępowanie zostało umorzone z powodu nie stwierdzenia przestępstwa, gdyż funkcjonariusze bezpieczeństwa działali w obronie własnej.” Rodzina zachodziła w głowę jak można było coś takiego napisać, po tym haniebnym mordzie. Mama na pewien czas poczuła się gorzej.

Pierwszy proces w sprawie KWK „Wujek” rozpoczął się podczas trwania stanu wojennego. Trwał od 3 – 9 lutego 1982 r. Wydanym 19 lutego wyrokiem na kary pozbawienia wolności skazano czterech kierujących strajkiem górników. Było już powszechnie wiadomo, iż władzy nie zależy na znalezieniu winnych zbrodni, lecz na ukryciu sprawców. Nie napawało nas to optymizmem.

16 grudnia 1982 r. w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej przy ulicy Pięknej w Katowicach w pierwszą rocznicę tragedii w kopalni „Wujek” została odprawiona Msza Święta w intencji poległych górników. Dziewięciu kapłanów – koncelebransów symbolizuje 9 ofiar pacyfikacji „Wujka”. Milicja robiła, co tylko mogła, aby zakłócić jej przebieg i nie dopuścić procesji do krzyża przy kopalni. Wzdłuż ulicy Wincentego Pola stał sznur samochodów z funkcjonariuszami SB w środku. Obserwowali nas, filmowali, robili zdjęcia. Następnie aresztowano i przestuchiwano wielu działaczy „Solidarności”. Podobnie było przez kilka następnych lat. Dopiero przełomem okazał się rok 1987, kiedy to po raz pierwszy w rocznicę grudniowej tragedii wiązanek kwiatów pod krzyżem złożyli przedstawiciele władz partyjnych



i związkowych. Od tej pory obchody rocznicowe przebiegały już w miarę normalnie i spokojnie. Kopalni już nie obstawiano, przynajmniej nie oficjalnie, a nad naszymi głowami nie krążyły milicyjne helikoptery.

Później, na przekór najbliższej rodzinie, dostałam się do wymarzonego liceum medycznego. Bardzo chciałam zostać pielęgniarką. Nie było łatwo, ale się nie poddawałam. Niestety, pod koniec pierwszej klasy, na zajęciach w pracowni pielęgniarstwa coraz częściej towarzyszył mi dziwny niepokój. Źle kojarzyły mi się sale szpitalne. Po rozmowie z panią psycholog uświadomiłam sobie, że to skutek przeżyć z okresu stanu wojennego. Doradzono mi zmianę szkoły na liceum ogólnokształcące. To był dobry pomysł. Spotkałam tam wielu życzliwych mi wspaniałych pedagogów, uspokoiliłam się całkowicie.

Kiedy 8 października 1991 r., na wniosek Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej d/s Badań Działalności MSW, Prokuratura Wojewódzka w Katowicach wszczęła postępowanie w sprawie pacyfikacji śląskich kopalń: „Manifest Lipcowy” i „Wujek”, wstąpiła we mnie nadzieja. W rok później do Sądu Wojewódzkiego wpłynął akt oskarżenia, który obejmował 23 osoby z MSW, MO i ZOMO. Proces trwał ponad 4 lata, lecz niestety, kiedy ogłoszono wyrok, okazało się, że w stosunku do wszystkich oskarżonych sąd umorzył postępowanie, bądź uniewinnił od zarzucanych im czynów. Wtedy jeszcze ja, mama i inni członkowie rodzin zamordowanych górników mieliśmy głęboką nadzieję, że w demokratycznej Polsce sąd wskaże winnych i zostaną ukarani. Tak się niestety nie stało i poważnie zachwiało to moją wiarą w polski wymiar sprawiedliwości. Na rozprawy nie chodziłam, nie miałam siły. Mama również nie, bo zabronił jej lekarz ze względu na zły stan zdrowia. Może to i dobrze, słyszałam relacje znajomych związkowców. Nie napawały optymizmem. Nie mieściło mi się w głowie, jak można tak lekceważąco traktować świadków, pozwalać oskarżonym na lekceważenie powagi sądu, niewybredne komentarze, zastraszanie składających zeznania. Podczas ogłaszania wyroku ława oskarżonych wiwatowała.

Ponownie zagościła we mnie nadzieja, kiedy 20 października 1997 r. rozpoczęła się pierwsza rozprawa wznowionego procesu. Wyrok zapadł po dwóch latach. Ponownie nie został skazany którykolwiek funkcjonariusz ówczesnego reżimu. 10 osób uniewinniono, 5 osobom umorzono postępowanie z powodu przedawnienia, a pozostałym ogłoszono wyroki równocześnie uniewinniające jak i umarzające postępowanie. Sytuacja panująca na sali sądowej niewiele się zmieniła. Kiedy ogłaszano wyrok ława oskarżonych po raz kolejny wiwatowała. W moim przekonaniu znowu ponieśliśmy klęskę.

11 marca 2002 r. odbyła się rozprawa apelacyjna zakończona wyrokiem w lutym 2003. W ten sposób trzeci z kolei proces został rozpoczęty w dniu 11 maja 2004 r. Po prawie trzech latach w roku 2007 Sąd Okręgowy w Katowicach skazał dowódcę plutonu Specjalnego na 11 lat więzienia, a czternastu jego podwładnych otrzymało wyroki od 2,5 do 3 lat więzienia. Tym razem podczas odczytywania wyroku ława oskarżonych świeciła pustkami. Jeden z oskarżonych powiedział dziennikarzom wprost: „Nie przyszliśmy, bo dostaliśmy cynk odnośnie wyroku.” Kolejna apelacja zakończyła się wyrokiem skazującym w czerwcu 2008: sąd zmniejszył wymiar kary dowódcy do 6 lat, a pozostałym zwiększył wyroki do 3,5 i 4 lat więzienia. Po wielu latach od tej okrutnej zbrodni, w ciągu których oskarżeni zachowywali się tak jakby nic się nie stało i zachowywali się arogancko i agresywnie, doczekałam się choć okruczeństwa sprawiedliwości. Oni nigdy nie uczynili żadnego ludzkiego gestu

w naszą stronę. Dobrze, że jest wyrok, ale to zbyt łagodna kara. Poszłam na cmentarz, powiedziałam o tym tacie. Nie wiem, czy go to ucieszyło, bo nigdy nie był człowiekiem mściwym, ale zawsze mi powtarzał, że jeśli jest wina, to musi być też kara, bo inaczej nie będzie porządku na świecie.



Fot. 9. Rodzice Agnieszki Gzik-Pawlak w dniu ślubu, rok 1969. Zdjęcie z archiwum domowego Agnieszki Gzik-Pawlak

Moje życie nie zawsze wyglądało tak różowo jak się niektórym wydaje. Nieraz zdarzały się sytuacje, kiedy ludziom przeszkadzało moje nazwisko, np. przy staraniach o pracę, czy załatwianiu spraw urzędowych. Zdarzały się sytuacje, że podczas spotkań towarzyskich, ktoś niezadowolony dowiedziawszy się, kim jestem, robił złośliwe aluzje. Należę jednak do takich osób, które nie dadzą sobie w kaszę dmuchać, więc riposta była od razu i odpowiednia. Nie pozwoliłam i do dziś nie pozwolę byle komu drwić z mojego taty i jego kolegów.

Mnie, Magdę Wilk i Kasię Kopczak potoczyła śmierć. Każda z nas jest inna i gdyby nie los ojców, może byśmy się nie zaprzyjaźniły. Spotykamy się, dzwonimy, kontaktujemy przez Internet. Kiedyś tłumaczyłam Magdzie listy z angielskiego, z Kasią powtarzałam materiał do matury, namówiłam, aby ukończyła kurs wychowawcy kolonijnego. Trochę urywa nam się kontakt z Aliną Czekalską. Może tak, jak ja kiedyś, ucieka od przeszłości. Ola Gnida mieszka w Niemczech. Krótco po śmierci swojego ojca wyjechały tam z mamą. Po polsku mówi słabo, ale kiedy przyjeżdża, dogadujemy się bez trudu. Bardzo dobrze pamiętam tatę, dziewczyny trochę mi tego zazdroszą. Swoich ojców znają z nielicznych zdjęć i rodzinnych opowieści. Kiedy były młodsze, opowiadałam im, jak pod ciosami zomowców pękały górnicze hełmy, gdzie polegli ich ojcowie, z której strony runął mur, poleciały kawałki cegieł, śruby, nakrętki, płyty.

Zostałam nauczycielką języka polskiego. To prestiżowy zawód, w którym pracuję do dziś. Kilka lat później zainteresowała mnie historia. Kto wie, może zaczęło się to od poszukiwania informacji na temat tragicznej w skutkach pacyfikacji kopalni „Wujek”? Przeprowadziłam wiele rozmów z kolegami ojca – uczestnikami strajku i wybitnymi działaczami „Solidarności”, dziennikarzami, innymi historykami. Robiłam notatki, zbierałam fotografie, dokumenty. Uporządkowałam wyszperane w domu pamiątki po ojcu takie jak: świadectwa szkolne, zaświadczenia o ukończeniu różnych kursów, książeczka wojskowa, legitymacja ubezpieczeniowa, odznaczenia wojskowe, harcerska finka, papierośnica, drewniana fajka, komplet płyt analogowych zespołu „Trubadurzy”, czy zeszyt z notatkami z kursu prawa jazdy. Znalazłam również zdjęcia taty z czasów kawalerskich, umieściłam je w osobnym albumie. Ukończyłam studia podyplomowe z historii i zaczęłam nauczać tego przedmiotu.



Podczas szkolnych wycieczek pod krzyż na „Wujku” opowiadałam uczniom o odważnych mężczyznach, którzy zostawili rodziny w domach i poszli strajkować do kopalni, którzy oddali życie, broniąc górniczej godności i swoich ideałów. Nie uciekli nocą jak niektórzy, nie poddali się, walczyli do końca i dlatego jestem z nich dumna, choć wolałabym, żeby to nie mój ojciec był bohaterem z „Wujka”.

Wysłałam za męża, za chłopaka, z którym spotykałam się od kilku lat. Zostałam nazwisko po ojcu, specjalnie, z dumą, żeby nikt nie zapomniał. Urodziłam syna Aleksandra, który drugie imię – Ryszard – otrzymał po dziadku. Kiedy był mały, zastanawiałam się jak mu powiedzieć o tej tragedii. To zbyt trudne sprawy, aby dziecko zrozumiało. Kiedy miał 4 latka, spytał, dlaczego nie mam taty? Przecież dookoła wszyscy mają. Wówczas wytłumaczyłam mu, że dziadziuś Rysiek jest „u Bozi”, bo zabili go źli milicjanci. To mu wtedy wystarczyło, o nic więcej nie pytał. Zawsze chętnie towarzyszył mi, gdy szłam na cmentarz. Dopiero, gdy troszeczkę podrośł, zaczął mnie wypytywać o szczegóły śmierci swojego dziadka. Przeprowadziłam z nim szereg bardzo trudnych rozmów. Trudnych zarówno dla mnie jak i dla niego. Później, gdy poszedł do szkoły, niespodziewanie zapytał, czy policja jest zła i czy należy jej się bać. Odpowiedziałam, że wtedy były takie dziwne czasy, a w każdym środowisku są ludzie dobrzy i źli. W grupie rówieśników tylko on jeden wiedział, co to jest stan wojenny, ZOMO i pacyfikacja.

Kilka lat temu, w kwietniu 2005 r., podpisałam się pod Przesłaniem spod Krzyża Górników KWK „Wujek”, bo uznałam, że tak trzeba. Nie ma już we mnie dawnej nienawiści, dojrzałam do spraw ważnych. Jestem to winna młodemu pokoleniu, aby nie startowało w dorosłe życie obciążone naszym bagażem doświadczeń.

Uczniowie często pytają mnie o wydarzenia na „Wujku”. Chcą to usłyszeć od kogoś, kto osobiście doświadczył tej tragedii. „Pani ojciec tworzył historię” – powiedział mi kiedyś piętnastolatek. Później na internetowym forum znalazłam wpis: „Pani Agnieszko, głowa do góry. Dzięki pani ojcu i jego kolegom mamy dziś demokrację. Jestem dumna z tego, że byłam pani uczennicą. Pozdrawiam.” Mój tata nie był typowym kandydatem na bohatera. To po prostu zwyczajny, porządny człowiek, który wybrał dobro zamiast zła i prawdę zamiast kłamstwa. Gdy czasem zamykam oczy, widzę go, jak tak stoi. W kufajce, odprowadzający mnie i mamę wzrokiem. Poważny. Jakby wiedział.

Całe moje życie upływa w cieniu tragedii w kopalni „Wujek”. To z nią wiążą się moje zainteresowania historią, działalność w Społecznym Komitecie Pamięci Górników KWK „Wujek” Poległych 16 Grudnia 1981 r., działalność w nauczycielskiej „Solidarności”. Stoję na straży pamięci. Z obowiązku i z potrzeby. Wiem, że moją rolą jest podtrzymywanie pamięci o tamtych wydarzeniach. Jeśli rodziny zapomną, to kto będzie pamiętał. Gdy zapalam znicz, myślę o tacie. O tym, że historia dotyka każdego, ale mnie dotknęła najbardziej...

## Summary

### Agnieszka Gzik-Pawlak, **History touched me...**

A complete explanation of the bloody pacification of Wujek Coal Mine of 16 December 1981 has not been presented till today. Even the three trials that took years to finish did not bring answers to all the questions. As a result of the use of firearms by a special platoon of ZOMO nine people were killed. Their families were left grief-stricken.

The author of the article – a daughter of one of the killed miners (Ryszard Gzik) recalls her happy childhood by her father's side. She portrays him as a usual, simple man, loving husband and father, diligent worker. He was an extremely tranquil, warm person and he treated his family with love and attention. As a father he played a special role in the life of his daughter and he plays it still.

The author also presents the circumstances and the atmosphere first of the strike, than of the pacification and lastly of the funeral, which was performed in the presence of militia and agents of SB (PRL's Security Service). The grimness of the situation was additionally augmented by surveillance and violence directed at the fatherless family.

The article contains accounts of how the author coped with the pain of losing a closest relative and how she supported other grieving children of the friends of her father. She explains why she became a history teacher and gives her reason for signing the Message of the Cross of the Miners of Wujek Coal Mine.

According to the author the main task of her life is to guard the memory of the killed miners of Wujek Coal Mine, to make sure it remains, so that the future generations will not have to enter their adult life with the burden of our experiences.

## Zusammenfassung

### Agnieszka Gzik-Pawlak, **Die Geschichte hat mich berührt...**

Die blutige Befriedung des Bergwerks „Wujek” (Onkel), die am 16. Dezember 1981 stattfand, ist bis heute nicht vollständig geklärt worden. Sogar drei jahrelange Gerichtsprozesse haben nicht alle Fragen beantworten können. Durch die Anwendung von Schusswaffen durch die Spezialeinheit ZOMO (Motorisierte Reservisten der Bürgermiliz) wurden neun Menschen getötet. Sie hinterließen trauernde Familien.

In diesem Artikel erinnert die Autorin – Tochter eines der Getöteten (Ryszard Gzik) an ihre glückliche Kindheit, die sie an der Seite ihres Vaters verbrachte. Sie zeigt ihn als normalen, einfachen Menschen, liebenden Ehemann und Vater, soliden Arbeiter. Er war äußerst ruhig, herzlich, schenkte seiner Familie viel Liebe und Aufmerksamkeit. Im Leben der Tochter nahm er als Vater einen besonderen Platz ein, und den hat er auch noch heute.

Die Autorin bringt zudem die Umstände und Stimmungen näher, die erst den Streik, später die Befriedung und zum Schluss die Beisetzung, an der die Miliz und Geheimagenten des SB (Sicherheitsdienst) teilnahmen, begleiteten. Den Grauen der Situation verstärkte zudem die Überwachung und Einschüchterung der allein gelassenen Familie.

Im Artikel finden sich Informationen darüber wieder, wie die Autorin mit dem Schmerz nach dem Verlust der liebsten Person zurechtkam und andere niedergeschlagene Kinder der toten Freunde ihres Vaters unterstützte. Sie erzählt über die Gründe, warum sie Geschichtsllehrerin geworden ist. Sie gibt auch den Grund dafür an, warum Sie den Apell unter dem Kreuz der Bergmänner des Steinkohlebergwerks „Wujek“ unterzeichnet hat.

Der Autorin nach liegt ihr hauptsächliches Lebensziel darin, die Erinnerung an die Gefallenen aus dem Bergwerk „Wujek“ aufrechtzuerhalten. Die Sorge darum, dass die Erinnerung überlebt. All das deshalb, damit die nächsten Generationen nicht mit unserem Lebenserfahrungsballast ins erwachsene Leben schreiten.



Zenon SZMIDTKE

## Godne życie Janka Stawisińskiego i jego matki Janiny

Jan Stawisiński urodził się 29 VI 1960 r. w Sławnie. Było to w imieniny Piotra i Pawła, więc otrzymał drugie imię Paweł. Po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża, w rodzinie Janka czasami żartowano, że mają w swoim gronie Jana Pawła III.

Jego ojciec Alojzy pracował w Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym (KPB), jako blacharz i dekarz. W wyniku upadku z dachu uległ bardzo poważnemu wypadkowi w pracy. Pół roku przeleżał w gipsie i musiał przejść na zasitek chorobowy. Państwo Stawisińscy mieli wówczas trójkę małych dzieci – sześciolatniego Janka i młodsze od niego Małgosię i Beatę. Zaczęło brakować im pieniędzy. Podczas gdy jej mąż, kiedy już mógł trochę chodzić, zajmował się dziećmi, Janina (z domu Martyka) pracowała w WSS „Społem” w charakterze kierowniczki sklepu, a w trakcie urlopu wykonywała inne prace w celu dodatkowego zarobku.

By odciążyć matkę, po ukończeniu 14. roku życia Janek w każde wakacje pracował jako płetwonurek i młodszy ratownik WOPR w ośrodku wypoczynkowym KPB nad jeziorem w Lubowie. W Koszalinie ukończył szkołę podstawową, a następnie zasadniczą szkołę pocztową i podjął naukę w technikum elektrycznym. Miał 198 cm wzrostu i był świetnie wysportowany, uprawiał rugby, piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę. Wspólnie z siostrami wykonywał wszelakie prace domowe, według grafików, które dzieci same sobie sporządzały. To wszystko świadczy o atmosferze miłości i odpowiedzialności panującej w rodzinie Stawisińskich. Podobną postawę przyjmował Janek w stosunku do osób spoza rodzinnego kręgu. Cechowała go łaćtwość nawiązywania kontaktów i zaufanie w dobre intencje ludzi. Potrafił dzielić się z innymi.

Na rok przed maturą Janek przerwał naukę w technikum elektrycznym i wyjechał z Koszalin do Katowic do pracy w kopalni „Wujek”, by tam więcej zarabiać i bardziej wspierać materialnie swą rodzinę<sup>1</sup>. Podjął tę decyzję, mimo że matka prosiła go: „Synku, nie jedź,

1 *Dlaczego zginął mój syn? Z Janiną Stawisińską rozmawia Justyna Wiszniewska*, „Nasz Dziennik” z 12–13 VII 2008; *Tamtego dnia czas się dla nas zatrzymał*. Z Janiną Stawisińską rozmawia Maria S. Jasita, „Nasz Dziennik” z 24–27 XII 2009; A. Sznajder, *Pacyfikacja kopalni „Wujek”*, [w:] *Idą pancry na „Wujek”*, red. A. Borowski, Katowice – Warszawa 2006, s. 167; A. Pustułka, *Prawo matki*, „Dziennik Zachodni” z 16–17 XII 2006; *Dziewięciu z „Wujka”*, „Dziennik Zachodni” z 16–17 XII 2006.



Fot. 1. Janina Stawisińska z rocznym Jasiem na kolanach, Sławno, 1961 r. Fot. arch. J. Stawisińskiej. Repr. z: *Dlaczego zginął mój syn? Z Janiną Stawisińską rozmawia Justyna Wiszniewska*, „Nasz Dziennik” z 12–13 VII 2008, nr 162 (3179), s. 12

Fot. 2. I Komunia Święta Janka, 1969 r. Fot. arch. J. Stawisińskiej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 13

Fot. 3. Zdjęcie ze studniówki Jana Stawisińskiego z wpisanym odręcznie na odwrocie wierszem identycznym jak na jego płycie nagrobnej, dar Janiny Stawisińskiej, zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 992

zrobisz maturę, to wtedy pojedziesz, wtedy zrobisz, co tylko będziesz chciał”<sup>2</sup>. W Katowicach początkowo mieszkał u państwa Ciszewskich, którzy byli zaprzyjaźnieni ze Stawisińskimi i wcześniej często przyjeżdżali do Lubowa, później uzyskał zakwaterowanie w hotelu robotniczym. U Ciszewskich czuł się jak w domu rodzinnym – zmywał, gotował, prał. Ze współlokatorami z hotelu, Janem Domżałskim i Andrzejem Żłobińskim, przyjaźnił się i był wobec nich bardzo uczynny. Pracę w kopalni „Wujek” rozpoczął 25 IX 1979 r. Pracował w oddziale G VII jako młodszy górnik, często wykonując prace elektryczne<sup>3</sup>. O Ślązakach i górnikach mówił: „Mamo, jacy tam są wspaniali ludzie, ja takich ludzi jeszcze nigdy nie spotkałem, są tacy dobrzy, pomagają mi, tak mi «ojcuja»”<sup>4</sup>. O swym wypadku w pracy skutkującym na jakiś czas poważnym podrażnieniem oczu nie powiedział matce, żeby się nie martwiła. W związku ze wspomnianym stanem zdrowia jego ojca Janek przejął rolę głowy rodziny. Do spółdzielni mieszkaniowej „Górniki” wpłacał składki na mieszkanie dla siebie i swych sióstr. Obydwie bowiem chciały studiować na AWF w Katowicach. Sam uczył się w Technikum Górniczym dla Pracujących przy ul. Mikołowskiej, nieopodal kopalni „Wujek”. Jego wychowawczynią była Maria Studencka. Marzył o zostaniu geologiem. Należał do NSZZ „Solidarność”<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> *Dlaczego zginął...*

<sup>3</sup> Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (dalej: MGW), Zespół Archiwalny Gabinetu Historii (dalej: Ar), jedn. 671, umowa o pracę między J. Stawisińskim a KWK „Wujek” na okres próbny od 25 IX 1979 r. do 8 X 1979 r.; MGW, Ar 672, umowa o pracę między J. Stawisińskim a KWK „Wujek” na czas nieokreślony od 25 IX 1980 r.; Zbiory prywatne J. Stawisińskiej, protokół ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy J. Stawisińskiego w KWK „Wujek” z 20 XII 1981 r.; *Dlaczego zginął...*

<sup>4</sup> *Dlaczego zginął...*

<sup>5</sup> MGW, Ar 673, zaświadczenie dla J. Stawisińskiego od Technikum Górniczego dla Pracujących w Katowicach z 3 IX 1981 r.; *Dlaczego zginął...*; *Tamtego dnia...*; A. Pustułka, *Prawo...*

Janina Stawisińska tak wspominała rozmowy z synem w pierwszej połowie grudnia 1981 r.: „[...] miał do wykorzystania urlop i planował przyjechać do domu 7 grudnia. Gdyby tak zrobił, to siłą rzeczy 16 grudnia by go tam nie było. Ale stało się, jak się stało – nie przyjechał do domu, tylko zadzwonił. Powoli zaczynały się te wszystkie niepokoje i już nie chciał brać urlopu. Powiedział: «Mamusi, nie przyjadę, bo coś się dzieje i teraz nie mogę jechać. Przyjadę, jak się to wszystko skończy». Mało tego, on był wtedy chory na zapalenie oskrzeli i mógł nie iść na kopalnię, bo miał 39 stopni gorączki i zwolnienie od lekarza. Ale powiedział mi, że są tam wszyscy jego koledzy, więc on nie może zostać w domu i leżeć w łóżku. Wziął kapki, poszedł na noc do pracy i już z kopalni nie wrócił”<sup>6</sup>.

We wtorek, 15 grudnia, w kopalni „Wujek” trwał już strajk okupacyjny z następującymi postulatami (żądaniami) załogi: uwolnienie brutalnie aresztowanego przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” kopalni „Wujek” Jana Ludwiczaka, zniesienie stanu wojennego, uwolnienie wszystkich internowanych, pełna realizacja Porozumień Jastrzębskich<sup>7</sup>. Jak relacjonował członek Komitetu Strajkowego Adam Skwira: „[...] sytuacja była napięta ze względu na to, że już wiedzieliśmy, co jest, jak jest – skutki stanu wojennego, znaleźmy postanowienia dekretu, znaleźmy historię pacyfikacji wielu kopalń z terenu w najbliższej okolicy, jak również wiedzieliśmy już wieczorem 15-go, że została użyta broń w kopalni Manifest Lipcowy”<sup>8</sup>. W środę, 16 grudnia, rozpoczęła się akcja pacyfikacyjna w kopalni „Wujek”. Walka pomiędzy strajkującymi i milicjantami w zasadzie nie odbywała się w bezpośrednim zwarciu. Głównie obrzucając się petardami z gazem, cegłami, metalowymi nakrętkami i innymi ciężkimi przedmiotami górnicy starali się wypchnąć milicjantów z terenu kopalni przez wyłomy w murach uczynione wcześniej przy pomocy pojazdów pancernych, milicjanci górników – zepchnąć w głąb kopalni i zmusić do poddania się. W wyniku ostrzelania górników ostrą amunicją przez pluton specjalny ZOMO zginęli na miejscu: Józef Czekalski, Krzysztof Giza, Ryszard Gzik, Bogusław Kopczak, Zbigniew Wilk, Zenon Zajac, zmarli wskutek odniesionych ran postrzałowych: Joachim Gnida, Andrzej Pełka, Jan Stawisiński, 21 innych górników zostało ciężko poranionych przez pociski. Do wymienionych poległych strzały zostały oddane z oddali, z zamierzoną celnością, w ważne dla życia miejsca anatomiczne, czyli – strzelali, by zabić<sup>9</sup>.

Postawy i motywacje większości górników strajkujących w kopalniach „Wujek” i „Manifest Lipcowy” bardzo wiernie, zdaniem autora niniejszego artykułu, wyraził Czesław Kłosek: „Jestem z Jastrzębia Zdroju z kopalni Manifest Lipcowy. Uczestniczyłem w pierwszym strajku w sierpniu 1980 roku i tutaj widzę nawet kolegę, który podpisywał porozumienie

<sup>6</sup> *Tamtego dnia...*

<sup>7</sup> A. Sznajder, *Pacyfikacja kopalni...*, s. 41–53; G. Mendecka, *Granice tolerancji – o strajkujących górnikach Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek”*, „Tolerancja” 1996, t. 3, s. 98–100.

<sup>8</sup> Relacja Adama Skwiry, [w:] *Idą pancry...*, s. 66.

<sup>9</sup> Archiwum Społecznego Komitetu Pamięci Górników Kopalni „Wujek” Poległych 16 grudnia 1981 roku (dalej: ASK), Archiwum Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” KWK „Wujek” (dalej: AKZ), Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sygn. akt V K 198/03 Sądu Okręgowego w Katowicach z 31 V 2007 r. (dalej: Wyrok V K 198/03), k. 1–6, 51–67, 100–104; J. Jaworski, Raport w sprawie pacyfikacji KWK „Wujek” w dniu 16 grudnia 1981 r. Egzemplarz nr 4 odtworzony w grudniu 1999 r., „Tygodnik Solidarność” 2000, nr 22, s. 8–9; T. Kurpierz, J. Neja, *NSZZ „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski*, [w:] „Solidarność” 1980–1989, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligura, Warszawa 2010, s. 246–247; M. Szcześniak, *Strzelali, by zabić*, „Tygodnik Solidarność” 2000, nr 22, s. 7.

jastrzębskie. Uczestniczyłem też w drugim strajku 15 grudnia, który tak tragicznie się skończył. To było dzień wcześniej, niż wydarzenia w kopalni Wujek. Jak słysząc po moim głosie, także zostałem trafiony. Kula tkwi do dzisiaj w moim kręgosłupie.

Chcę przytoczyć kilka słów ze swojej mowy oskarżycielskiej, ponieważ jestem oskarżycielem w procesie, mam nadzieję kończącym się [...]. Oba strajki w Manifeście Lipcowym i w Wujku, były działaniem w ramach kampanii tak zwanego nieposłuszeństwa obywatelskiego. Nieomylnie, chociaż intuicyjnie, wypełniliśmy wszystkie cztery znamiona tej kampanii.

Po pierwsze, protestujący musi stawać w obronie prawa przeciwko zakazom czy nakazom tyranii. I tak było. Przecież w nocy z 12 na 13 grudnia wprowadzono w życie tyrańskie prawa. Zatem działaliśmy w obronie prawa wyższego, stanowionego przez Boga, prawa i sprawiedliwości.

Po drugie protestujący musi działać z podniesioną przyłbicą. Myśmy tak działali. Nie pisaliśmy cichcem „Precz z komuną”, ale górnicy Manifestu i Wujka wykrzyczeli swój protest. Był to jawny (prawda, Grzegorz?), w biały dzień, wszyscy to widzieli. Nie baliśmy się swojego protestu.

Po trzecie, zakazane jest stosowanie przemocy. Nie stosowaliśmy przemocy. Przecież mieliśmy wielką ilość dynamitu, mogliśmy zrobić koktajle mołotowa, obok była ogromna stacja benzynowa. Przecież mogliśmy naprawdę się przygotować do jatki. Myśmy tylko stali przy bramach... Tymczasem oni nas zaatakowali i nie spadł im włos z głowy. Strzelali do nas wtedy, kiedy nie było żadnej takiej potrzeby.

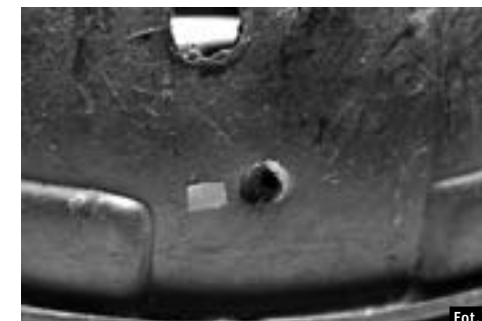
Po czwarte w końcu, protestujący musi być gotowy ponieść karę, choćby i niesprawiedliwą. I myśmy byli gotowi tę karę ponieść (Yosih, prawda?). Ponięśliśmy ją, niektórzy karę więzienia, karę inwalidztwa, tak jak ja dożywotniego, wreszcie dziewięciu z nas karę śmierci. Niesprawiedliwą.

A zatem w tych kilku słowach może udało mi się dowieść tezę, że to my, a nie zomowcy z plutonu specjalnego, postępowaliśmy zgodnie z prawem. I to jest to, co mnie cieszy<sup>10</sup>.

10 *Stan wojenny – spojrzenie po 25 latach*, red. N. Smolar, Warszawa 2006, s. 68–69. Potwierdzenie prawdziwości tej oceny znajdujemy m. in. w publikacjach: G. Mendecka, *Granice tolerancji...*, s. 97–112; J. Dziadul, *Rozstrzelana kopalnia*, Warszawa 1991, s. 68–69, 80, 175–176; *Idę pancerny...*, s. 56, 62, 71, 74, 136. W swej dobrze udokumentowanej ekspertyzie dla Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, historyk Janusz Krupski wysunął następujące tezy dotyczące wprowadzenia w 1981 r. stanu wojennego: „1. Wprowadzenie stanu wojennego odbyło się z naruszeniem porządku konstytucyjnego. Co więcej, już w trakcie przygotowań stanu wojennego zdawano sobie sprawę, że taka sytuacja może mieć miejsce. Mimo że istniała odpowiednia ilość czasu, nie zdecydowano się na przeprowadzenie żadnych zmian ustawodawczych; 2. Trybu wprowadzenia stanu wojennego stanem wyższej konieczności nie da się uzasadnić – a) Stan wojenny został wprowadzony pod naciskiem radzieckim, ale w tym czasie nie istniała poważniejsza groźba radzieckiej interwencji wojskowej. Przeciwnie, zakładano niezbędność radzieckiej interwencji, gdyby wprowadzenie stanu wojennego napotkało bardzo silny opór społeczeństwa, b) Zagrożenia wybuchem wojny domowej spowodowanej przez «Solidarność» nie dają się stwierdzić; 3. Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego były zaawansowane w stopniu nieproporcjonalnie wysokim w stosunku do działań władz, które mogłyby doprowadzić do osiągnięcia kompromisu z «Solidarnością». Zamiar wpisania «Solidarność» w system ustrojowy PRL bez poważniejszej próby jego zreformowania i «zasada odcinkowych konfrontacji» wręcz uniemożliwiały taki kompromis”, *O stanie wojennym w Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Sprawozdanie Komisji i wniosek mniejszości wraz z ekspertyzami i opiniami historyków*, red. K. Górski, Warszawa 1997, s. 118–119. W miarę dostępu badaczy do nowych źródeł tezy te nie tylko nie straciły na aktualności, ale nawet uległy



Fot. 4



Fot. 5

Fot. 4. Hełm Jana Stawisińskiego postrzelonego śmiertelnie przez pluton specjalny ZOMO w KWK „Wujek” w dniu 16 XII 1981 roku, dar Janiny Stawisińskiej, zbiory Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 991. Fot. Robert Gerlich  
Fot. 5. Jak wyżej. Przybliżenie miejsca wlotu kuli (obok prostokąta przyklejonego na hełmie)

Podkreśliśmy, że ci z nich, którzy polegli, w atmosferze głębokiej wiary ponieśli śmierć męczeńską w walce o sprawiedliwość i poszanowanie ludzkiej godności<sup>11</sup>.

Janek Stawisiński wykazywał bardzo dużą odwagę w walce z siłami pacyfikującymi kopalnię „Wujek”. Wykorzystując swój znaczny wzrost i siłę wskakiwał na czołgi wjeżdżające na teren kopalni przez wykonane wcześniej wyłomy w murze i zatrząskiwał włązy czołgów. Do pewnego czasu pozostawał w towarzystwie Jana Domzalskiego i Andrzeja Żłobińskiego. Później zniknęli sobie z oczu. Andrzej był przy bramie kolejowej, a Janek Stawisiński przy bramie głównej. Nie udało się ustalić, w jaki sposób i w którym miejscu Janek znalazł się pod ostrzałem plutonu specjalnego ZOMO<sup>12</sup>. Pocisk kalibru zbliżonego do 10 mm przeszył mu głowę uszkadzając obie półkule mózgu powyżej spoidła wielkiego<sup>13</sup>.

Zabitych górników i razem z nimi Janka zomowcy przewieźli do szpitala w Katowicach-Szopienicach. Ciała złożyli na stertę z żyjącym jeszcze Jankiem na wierzchu. Widząc, że

wzmocnieniu, zob. L. Kowalski, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001, s. 389–437; W. Polak, *Związek Sowiecki jako inspirator wprowadzenia stanu wojennego w Polsce*, [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwołek, W. Polak, Toruń 2008, s. 53–69; A. Dudek, *Doktryny Kani i Jaruzelskiego. Uwagi na marginesie dyskusji o nieuchronności stanu wojennego w Polsce*, [w:] *Polska Solidarność. Kontrowersje, oblicza, interpretacje*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2011, s. 103–117.

11 H. Bolczyk, *Krzyż nigdy nie umiera. Siedem stacji krzyża kopalni „Wujek”. Refleksje duszpasterza*, Katowice 2001, passim; D. Zimoń (ks. abp), *Solidarni męczennicy*, [w:] *Krzyż Górników. Kopalnia „Wujek” w Katowicach. Grudzień 1981 – grudzień 1996*, Katowice 1996, s. 7; H. Bolczyk, *Wywyższony krzyż*, [w:] *Krzyż Górników...*, s. 9–11. Zob. *Encyklika Veritatis Splendor Ojca Świętego Jana Pawła II. Do wszystkich biskupów Kościoła katolickiego. O niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła*, Wrocław 1998, s. 137–143.

12 *Dlaczego zginął...*

13 MGW, Zespół Muzealia Artystyczno-Historyczne, jedn. 991, hełm J. Stawisińskiego postrzelonego śmiertelnie przez pluton specjalny ZOMO w KWK „Wujek” w dniu 16 XII 1981 r.; ASK, AKZ, Wyrok V K 198/03, k. 63–64; AKZ, karta historii choroby J. Stawisińskiego przyjętego do szpitala w Katowicach-Szopienicach 16 XII 1981 r. [w karcie błędnie wpisane nazwisko – Jan Staniszewski]; Archiwum Sejmu RP (dalej: ASRP), AKZ, Protokół ogólny i sekcji zwłok J. Stawisińskiego w Zakładzie Medycyny Sądowej Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach z 26 I 1982 r.; ASRP, AKZ, Relacja z badań sądowo-lekarskich zwłok górników zastrzelonych na kopalni „Wujek” – dla potrzeb Komisji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 4 VII 1990 r., k. 4–5.



rusza się, próbowali dobić go pałkami milicyjnymi. Później pracownicy szpitala, którzy zauważyli, że Janek żyje, przenieśli go w celu wykonania operacji. Zabieg przeprowadził lekarz nie będący neurochirurgiem. Niezwykłość sytuacji tego dnia spowodowała pewien chaos – do Centralnego Szpitala Górniczego (CSG) w Katowicach-Ochojcu przywieziono górników wymagających pomocy neurochirurgów (a ci byli w Centralnym Szpitalu Klinicznym Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach-Ligocie). Z Ligoty do Ochojca pojechał więc pełny zespół operacyjny – docent Bażowski, doktor Jerzy Stasiak i instrumentariuszka siostra Grażyna Bargieł, który zastąpił przy stole operacyjnym ortopedę! W dniu 19 XII 1981 r. przewieziono Janka do CSG w Ochojcu. Mimo intensywnego leczenia, w tym zabiegu chirurgicznego wykonanego przez doktora Stasiaka, Janek zmarł 25 I 1982 r.<sup>14</sup>. Już w pierwszych miesiącach stanu wojennego, anonimowy poeta poświęcił Jankowi i jego Matce te prawdziwe, wzruszające i piękne słowa:

### **Słowa Matki**

*Młodziutki górnik z Koszalinia,  
co poparł swego ludu gniew,  
broniąc godności ludzkiej, zginął.  
W kopalnię wsiąkła jego krew.*

*Zbrodnicza seria z automatu  
przerwała jego życia nić,  
gdy niczym kwiat polnego maku  
podcięty sierpem przestał żyć.*

*Odkryta pierś, gorące serce  
i wiara w słusność ludzkich praw.  
Złowieszcze kule zagwizdały,  
zbroczony krwią, we krwi upadł w piach.*

*Niechaj ptaszęta, kwiaty, drzewa  
wolności hymn śpiewają dlań.  
Niech go otuli polska ziemia.  
Niech wiatr kołysze Go do snu.  
Niech ofiara życia mojego Syna  
i naszego Brata nie pójdzie na marne<sup>15</sup>.*

14 ASRP, AKZ, Protokół oględzin...; AKZ, karta historii choroby...; T. Ścibich, *Aspekty medyczne tragedii w kopalni „Wujek”*, „Pro Medico” 2000, nr 1, s. 8–9; *Dlaczego zginął...*

15 „*Garść wolności z kopalni »Wujek«*”. *Wiersze*, red. G. Bożek, Katowice 1991, s. 41–42.

W Koszalinie, dnia 17 XII 1981 r. o godz. 1<sup>00</sup> Janina usłyszała w audycji „Radia Wolna Europa” o strzałach i ofiarach w kopalni „Wujek”. Wybłągała u władz przepustkę i 19 grudnia o godz. 5<sup>27</sup> przyjechała z córką Beatą do Katowic, gdzie od państwa Ciszewskich i kolegów Janka, Jana oraz Andrzeja, dowiedziała się, że postrzelony w głowę Janek leży w szpitalu w Szopienicach, oznaczony jako „górnik nr 1”<sup>16</sup>. Jak wspominała: „Wraz z towarzyszącą mi córką udałyśmy się natychmiast do Szopienic. Gdy tam dotarłyśmy, widok Janka był wstrząsający. Całe ciało pobite, głowa przestrzelona – opieka lekarska prawie żadna. Lekarz dyżurny nonszalancko mi oświadczył, że «to już trup». Potrzeba było interwencji – na jaką może się zdobyć tylko matka umierającego dziecka – żeby przewieźć syna na oddział reanimacyjny Szpitala Górniczego w Ochojcu. Zatrudniłam się tam jako salowa, czuwałam przy Nim dzień i noc, koledzy zdobywali lekarstwa, a nawet po glukozę jeździli aż do Gliwic! Walka o życie Janka trwała do 25 stycznia 1982 r. Cztery dni później odbył się Jego pogrzeb w Koszalinie przy obstawie SB i MO”<sup>17</sup>.

Poeta powiedział Jankowi:

*Spójrz jak wielka jest miłość  
Nawet w nieprzytomności  
Gdy z przestrzeloną głową  
Odchodziłeś w miłości<sup>18</sup>*

Skalę społecznego i indywidualnego tragizmu wydarzeń stanu wojennego odzwierciedlają naprzemiennie wypowiedane słowa Janiny Stawisińskiej i Jerzego Stasiaka, po wielu latach, a wciąż ze łzami w oczach: (lekarz) „Przy chorym znajdowała się kobieta. Sądziłem, że to salowa, ale okazało się, że była salową, ale jednocześnie matką tego postrzelonego górnika. Stwierdziłem wtedy, że to duże poświęcenie z jej strony, że najęła się do pracy w tym szpitalu po to, żeby towarzyszyć synowi. (Matka) Kończyłam swój dyżur, to siadałam przy jego łóżku, albo klęczałam, trzymałam go za ręce i modliłam się. Czasami nawet zasypiałam tak na jego rękach i wychodziłam dopiero o drugiej ze szpitala. (lekarz) Po powrocie wtedy do domu, moja mama, wysłuchawszy mojej opowieści powiedziała: «Zrób coś, żeby mu pomóc». A ja mówię: «Mamusiu, nie mogę więcej. Zrobiłem już wszystko». Tego nie da się po prostu zapomnieć.

(Matka) Byłam gotowa popełnić samobójstwo. Mówiłam: «Jak on umrze, to ja pójdę na ostatnie piętro i skoczę, zabiję się, nie przyjadę żywa do tego Koszalin. Przyjadę z nim w trumnie razem»<sup>19</sup>.

Atmosferę pogrzebu Janka i innych poległych górników, w warunkach stanu wojennego, oddała jego siostra Małgorzata: „Ponieważ pogrzeb odbywał się w Koszalinie, więc na pewno było spokojniej, ale już wtedy mama mówiła, że całą drogę z Katowic do Koszalin byli pilnowani. Towarzyszył im całą drogę radiowóz. Ubrani po cywilnemu milicjanci wtedy. Nie było to ani łatwe, ani proste.

16 Relacja Janiny Stawisińskiej, [w:] *Idą pancry...*, s. 166; *Dlaczego zginął...; Tamtego dnia...*; A. Pustułka, *Prawo...*

17 Relacja Janiny Stawisińskiej, [w:] *Idą pancry...*, s. 166.

18 S. L. Machowiak, *Śmiercią Niepokonani*, Poznań – Rostarzewo 2008, s. 35.

19 *SPRAWIEDLIWOŚĆ? proszę czekać...*, scenariusz i realizacja Agnieszka Świdzińska, Telewizja Polska SA Oddział w Katowicach dla TVP 1, 2006 r.

W Katowicach, gdzie odbywało się wiele pogrzebów, SB bardzo pilnowało, kazało ograniczyć liczbę rodziny. Pogrzeby odbywały się tam po ciemku, pod osłoną nocy prawie że. Natomiast w Koszalinie, «Solidarność» wtedy bardzo zadbała o naszą rodzinę i znaleziono artystów, którzy chcieli zrobić pomnik. A ponieważ nie wolno było oficjalnie napisać, że go zamordowano w kopalni «Wujek», strzałem w głowę, w związku z czym Zygmunt Wujek, który jest artystą, wykonał pomnik. Zrobił tablice, które po prostu później były dokładane, żeby było wiadomo, kto to jest. W każdym bądź razie, Jasiu ma po prostu pomnik taki, który już pozwala na to, żeby, jak ktoś chce się domyślić, to się domyśli jego historii. Bo wtedy mówić i pisać nie wolno było, ale obrazki można było pokazać<sup>20</sup>.

Ojciec Janka również ogromnie boleśnie przeżył śmierć swego syna. Mimo pozostawania na rencie inwalidzkiej i dużych trudności w poruszaniu się, codziennie, aż do swojej śmierci (zmarł wcześniej, niż jego żona), odwiedzał grób Janka. Do 1989 r. rodzina Stawisińskich ustawicznie była inwigilowana przez milicję. W jedną z pierwszych rocznic pacyfikacji kopalni „Wujek”, Janina, podczas próby składania kwiatów i zapalania znicza pod przykopalnianym krzyżem, upamiętniającym poległych górników, została pobita przez zomowców. Uderzono ją w tył głowy tak mocno, że od tamtej pory stale ponawiał się u niej silny ból<sup>21</sup>.

Po przełomie politycznym roku 1989 Janina Stawisińska była oskarżycielem posiłkowym we wszystkich kolejnych procesach w sprawie plutonu specjalnego ZOMO, który pacyfikował kopalnię „Wujek” i „Manifest Lipcowy”, oraz gen. Czesława Kiszczaka<sup>22</sup>. Spośród członków rodzin zamordowanych górników najbardziej wytrwale uczestniczyła w tych rozprawach, chcąc dowiedzieć się, dlaczego jej dziecko zostało zabite i domagając się sprawiedliwości<sup>23</sup>.

20 *Rozmowa Niezależna – Małgorzata Chaciska*. Anita Gargas rozmawia z siostrą Jana Stawisińskiego, platforma Gazeta Polska VOD, 24 V 2011 r. (<http://vod.gazetapolska.pl/113-rozmowa-niezalezna-malgorzata-chaciska>).

21 *Dlaczego zginął...? A. Pustułka, Prawo...; E. Widuch, Dzień był nasz, w nocy rządzą tajniacy*, „Dziennik Zachodni” z 16–17 XII 2006.

22 W momencie ukończenia niniejszego artykułu tj. dnia 2 IX 2011 r. sprawa Czesława Kiszczaka jest na etapie kolejnej apelacji złożonej przez oskarżycieli posiłkowych. W poprzedniej apelacji z 27 IV 2009 r. czytamy, że „Prokuratura Okręgowa w Katowicach oskarżyła Czesława Kiszczaka o to, że w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 16 grudnia 1981 r. w Warszawie jako Minister Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sprowadził niebezpieczeństwo powszechne dla życia i zdrowia pracowników KWK „Wujek” w Katowicach oraz KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu Zdroju przez to, że bez żadnej podstawy prawnej szyfrogramem ZW-1-01486/81 zobowiązał podległych mu funkcjonariuszy do przestrzegania reguł postępowania zezwalających im na użycie broni palnej wobec załóg objętych strajkiem okupacyjnym i przekazał swoje uprawnienia w zakresie decyzji o użyciu broni palnej dowódcom oddziałów i pododdziałów milicji obywatelskiej będąc świadomym realnej możliwości skorzystania przez kierujących akcją z tego uprawnienia, czym przyczynił się do spowodowania śmierci Jana Stawisińskiego, Joachima Gnidy, Andrzeja Pełki, Bogusława Kopczaka, Zenona Zajęca, Zbigniewa Wilka, Krzysztofa Gizy, Józefa Czekalskiego i Ryszarda Gzika oraz powstania ciężkich obrażeń ciała u [...] (Z. S. – tu zostało wymienionych 25 osób), w następstwie użycia broni palnej przez pacyfikujący kopalnię pluton specjalny pułku manewrowego KW MO w Katowicach, to jest o przestępstwo z art. 140 § 1 pkt 5 d. k. k.”, ASK, Apelacja oskarżycieli posiłkowych od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 10 lipca 2008 roku, sygn. XVIII K 77/05/03 z 27 IV 2009 r., k. 5–6.

23 AKZ, protokoły rozpraw głównych w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach w sprawie plutonu specjalnego ZOMO, który pacyfikował kopalnię „Wujek” i „Manifest Lipcowy” z 10 III 1993 r., 25 V 1995 r., 15 I 1997 r., 8 V 2001 r., 5 X 2001 r., 7 IX 2004 r., 17 XII 2004 r., 25 IV 2006 r., 27 IV 2006 r., 23 V 2006 r., 8 V 2007 r.; AKZ, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie Czesława Kiszczaka sygn. akt II AKa 440/04 Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 10 II 2005 r.; Rozmowa Zenona Szmidtke z Krzysztofem Pluszczykiem, przewodniczącym Społecznego Komitetu Pamięci Górników Kopalni „Wujek” Poległych 16 grudnia 1981 roku, z 21 VI 2011 r. (utrwalona elektronicznie); *Dlaczego zginął...*



Fot. 6



Fot. 7



Fot. 8

Fot. 6. Grób Janka Stawisińskiego na cmentarzu w Koszalinie.

Fot. E. Sądej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 14Fot. 7. Janina Stawisińska. Fot. E. Sądej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 12Fot. 8. Janina Stawisińska obok obelisku poświęconego górnikom KWK „Wujek” poległym 16 XII 1981 r., przy ul. Janka Stawisińskiego w Koszalinie. Fot. E. Sądej. Repr. z: *Dlaczego zginął...*, s. 14

W grudniu 2009 r. na pytanie o znaczenie dla niej tych wszystkich procesów sądowych, które się odbyły, odpowiedziała: „Polska sprawiedliwość to niesprawiedliwość! W tym kraju nie ma jednakowego prawa dla wszystkich: są równi i równiejsi. Nic się nie zmieniło od czasów rządów komunistycznych. Wymierzone kary były absolutnie nieadekwatne do ich czynu. Ci wszyscy zomowcy, którym odczytano te niby-wyroki, nie przebywają w więzieniu tylko w areszcie śledczym. Co to jest dla nich za kara? To jest śmieszne! Ciągłe dostaję z aresztów śledczych pisemka, że poszczególni zomowcy wychodzą 2-3 razy w miesiącu do domu na przepustkę. Oni mają dom, żony, dzieci – a mojego syna i kilku innych tego wszystkiego pozbawiono. Oni wtedy dostawali za to grube pieniądze i jakby im kazano, to własną matkę by zabili z karabinu na pierwszym lepszym zakręcie. Co to są w ogóle za ludzie?”<sup>24</sup>

Pewnemu człowiekowi, powątpiewającemu w sens tego, w czym uczestniczył jej syn, w słowach: „To po co tam poszedł?”, odrzekła: „A poszedł tam po to, żebyś ty miał lepiej, żebyś żył godnie, jak Polak, w tym kraju”<sup>25</sup>.

Janina Stawisińska zmarła w Koszalinie 3 V 2011 r., w dniu święta narodowego, a jej pogrzeb odbył się 6 V 2011 r. Została pochowana na koszalińskim cmentarzu, obok swego syna<sup>26</sup>.

24 *Tamtego dnia...*

25 *Dlaczego zginął...*

26 A. Konieczny, *Odeszła Janina Stawisińska, niezłomna mama Janka*, „Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ «Solidarność»” 2011, nr 19, s. 8; mk, *Pożegnanie matki Janka Stawisińskiego*, „Miasto. Tygodnik Koszaliński” 2011, nr 18, s. 6; AK, *Janina Stawisińska nie żyje*, „Głos Koszaliński” z 6 V 2011; M. Austyn, *Dotoczyła do ukochanego syna*, „Nasz Dziennik” z 6 V 2011.

W sprawach, których istotą jest moralność, często najwłaściwszym podsumowaniem okazują się słowa poezji:

*Zabici z kopalni „Wujek”  
Już nigdy nie wyjdą  
Z głębokich szybów naszego sumienia  
Fedrują fedrują  
Ich oczy zasypały ziemią  
Są otwarte  
W naszej pamięci  
Oni w niej pracują pracują<sup>27</sup>*

*Kiedy przyjdą zniewolić dom,  
Związać serce bijące sloganem,  
Kiedy kłamstwo uderzy jak grom  
Słowem splutym, pogiętym, złamanym...*

*Stań spokojnie u drzwi twoich progów,  
Odmów prostą modlitwę bez słów  
Za górników – niechaj spoczną w Bogu,  
Za ich dzieci, za łzy czarnych wdów...<sup>28</sup>*

## Summary

### Zenon Szmidtke, Janek Stawisiński and his mother down the paths of love and justice

Jan Stawisiński was born on 29th of June 1960. He grew up in the family atmosphere of love and responsibility. He presented similar attitude also towards the people from outside his family circle. A year before his matriculation exam he quit Secondary Technical School of Electrical Engineering and moved from Koszalin to Katowice to work in Wujek Coal Mine. He worked in the department G VII as a junior miner. During the martial law he took part in the strike of Wujek Coal Mine, which was started within the campaign of the so-called civil disobedience. He came under fire of a special platoon of ZOMO. A bullet shot through his head, injuring both of his brain hemispheres right above the commissure. In spite of an intensive treatment performed at the Central Mining Hospital in Katowice-Ochojec, he died on 25 January 1982. Like the other miners mortally shot on 16 December 1981, during the pacification of Wujek Coal Mine, he died a martyr's death in the struggle for justice and respect for human dignity. His mother came all the way from Koszalin to Katowice and found

27 Mat., *Strajk okupacyjny*, [w:] *Zapisani do rachunku krzywd. Tragedia Kopalni „Wujek” w poezji – antologia*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1993, s. 116.

28 Anonim, *Kiedy przyjdą...*, [w:] *Zapisani do rachunku...*, s. 118.

employment in the hospital in Ochojec in order to fight for Janek's life. After the political breakthrough of 1989 she was a subsidiary prosecutor in all the subsequent trials against the special platoon of ZOMO that pacified Wujek and Manifest Lipcowy coal mines, as well as in the trials against general Czesław Kiszczak. Of all the families of the murdered miners she was the most persistent in attending these hearings, striving to learn why her child had been killed and searching for justice. She died in Koszalin on 3 May 2011. She was buried in the Koszalin cemetery, next to her son. The main trait of their lives was the deep love to the people and their persistence in standing against injustice. For their contemporaries they are still a vivid example of moral maximalism, which causes those following other paths to feel occasional pangs of conscience.

## Zusammenfassung

### Zenon Szmidtke, Die Wanderung von Janek Stawisiński und seiner Mutter Janina auf den Wegen der Liebe und Gerechtigkeit

Jan Stawisiński wurde am 29.06.1960 geboren. Er wuchs in einer familiären Atmosphäre voller Liebe und Verantwortlichkeit auf. Eine ähnliche Haltung nahm er in Bezug auf Personen außerhalb seines familiären Kreises an. Ein Jahr vor seinem Abitur an der technischen Fachschule für Elektrik brach er seine Bildung ab und zog aus Köslin nach Kattowitz um im Bergwerk „Wujek” (Onkel) zu arbeiten. Er arbeitete in der Abteilung G VII als jüngerer Bergmann. Während des Kriegszustandes nahm er am Streik im Bergwerk „Wujek” teil, der im Rahmen der Kampagne des sog. bürgerlichen Ungehorsams organisiert. Er geriet in die Schusslinie des Sonderkommandos ZOMO. Das Geschoss durchdrang seinen Kopf und beschädigte dabei beide Gehirnhälften über dem Hirnbalken. Trotz einer Intensivbehandlung im Zentralen BergbauKrankenhaus in Kattowitz (Stadtteil Ochojec), starb er am 25.01.1982. Ähnlich wie andere am 16.12. 1981 während der Befriedung des Werkwerks „Wujek” erschossene Bergmänner, ist er einen Märtyrertod im Kampf um die Gerechtigkeit und Achtung der menschlichen Würde gestorben. Seine Mutter Janina zog aus Köslin nach Kattowitz und arbeitet im Krankenhaus in Ochojec als Stationshilfe, um um das Leben von Janek zu kämpfen. Nach dem politischen Umbruch im Jahre 1989 war Sie Nebenklägerin bei allen folgenden Verfahren in Sachen des Sonderkommandos ZOMO, der das Bergwerk „Wujek” befriedet hat, des „Juli-Manifestes”, und des Generals Czesław Kiszczak. Inmitten aller Familienmitglieder der ermordeten Bergmänner hat sie am beharrlichsten an diesen Verfahren teilgenommen, weil sie erfahren wollte warum ihr Kind ermordet wurde und weil sie Gerechtigkeit forderte. Sie starb am 03.05.2011 in Köslin. Sie wurde auf dem Kösliner Friedhof neben ihrem Sohn beigesetzt. Die Leben von beiden zeichneten sich durch eine tiefe Menschliebe und ein konsequentes Auftreten im Kampf um die Gerechtigkeit aus. Heute stellen sie ein lebendiges Beispiel für moralischen Maximalismus und verursachen Gewissensbisse bei denjenigen, die einen anderen Weg bestreiten.



Jacek OKOŃ

## Internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego wobec tragedii w kopalni „Wujek”

Wysoka godność stanu górniczego, co do której panuje dziś powszechny consensus, pojmowana jest jako swoisty współczesny indygenat. Ta nobilitacja, obejmująca wszystkie szczeble hierarchii kopalnianej, przyznana została górniczej grupie zawodowej w sposób nieformalny i rozłożony w czasie. Złożyły się na to długie wieki, podczas których świadomość społeczna oswajała się z powstającymi rytuałami zawodu, wierzeniami, formami pobożnościowymi, mundurami z pióropuszem i insygniami. Zostało to już dobrze spenetrowane na polu nauk szczegółowych. Opisano rytm dnia górnika, obyczaje rodzinne i środowiskowe, zainteresowania pozazawodowe. Wyraziście ukształtowany etos tego zawodu zasadza się na powszechnym przekonaniu, że wśród zawodów robotniczych ten właśnie jest najbardziej niebezpieczny, a codzienne narażenie życia stanowi formę osobistego poświęcenia na rzecz szerszej wspólnoty. Tak sformułowany etos wydawał się być już kompletny, w pełni dojrzały i stały, jego ramy zamknięte i wypełnione wszystkimi możliwymi treściami.

Dzisiejsze czasy, przez co staliśmy się mimowolnymi tego świadkami, najnie spodziewanej dla tamtych wcześniejszych, etnologicznych ustaleń wywodzić będą tę godność i etos także z ofiarnej krwi górników kop. „Wujek”, złożonej na ołtarzu Ojczyzny, w nierównej bitwie (dosłownie) „za naszą i waszą wolność”. Górnicy z kop. „Wujek”, a rozumiemy przez to poległych i żywych uczestników tamtych wydarzeń, otoczeni zostali przez historię nimbem, jaki wcześniej otoczył żołnierzy z Westerplatte, lotników dywizjonu 303, obrońców Tobruku i żołnierzy spod Monte Cassino. Podobnie internowani upatrują swych poprzedników w więźniach oflagów, stalagów, obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów, a bynajmniej z historycznej perspektywy nie są to porównania chybione. Jest to obszar spraw, które mieszczą w sobie zbrodnię komunistyczną. Dlatego wydarzenia sprzed lat mają swe konsekwencje prawne, jak w piosence: „...jeszcze dziś winnych szuka świat”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> B. Okudźawa, *Trzy miłości*, słowa polskie W. Młynarski, cyt. za: *Śpiewnik na całe życie*, wybór i opracowanie W. Jakubas, Warszawa 1997, s. 562.



Nawet po 30 latach od tamtej tragedii rana wydaje się tak świeża, niezasklepiona, winy pozostają nieprzedawnione, a wzniosłość ofiarnej śmierci jest tak oczywista, że odpowiedzi na wiele pytań z zakresu przede wszystkim – zdawałoby się – etnologii i antropologii kulturowej, trzeba szukać na zupełnie innych polach. Stan wojenny, śmierć od kul, aresztowanie i uwięzienie, procesy polityczne i internowanie – to wciąż domena pamięci narodowej, nie innych nauk. Tak samo do katalogu żywiołów podziemnych – zawałów, pożarów, zalewów, trujących i wybuchowych gazów – doszedł absurdalny żywioł powierzchniowy: „pluton specjalny ZOMO”. Nie dziwi więc, że opis postaw internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego wobec tragedii w kop. „Wujek”, co jest tematem niniejszej pracy, nie wszedł dotychczas w obręb osiągnięć nauk szczegółowych nawet na macierzystym dlań terenie. Wciąż aktualna jest sytuacja, że wiersze powstałe w obozach internowania, przywołujące tamtą tragedię, dla swego społecznego zaistnienia nie potrzebują akceptacji według reguł sztuki, znaczki Poczty Internowanych to bynajmniej nie filatelistyka, a podniosłe i religijne treści miesięcznicowych obchodów tragedii nie przynależą do sfery liturgiki.

Stosownie do powyższego, zamiast więc jednoznacznie określić na wstępie przedmiot, cel i metodykę tej pracy (co każdy autor winien jest czytelnikom) pozwalam sobie raczej sparafrazować zwrotkę wiersza XIX-wiecznego poety angielskiego, w przekonaniu, że przejęta stąd postawa badawcza pozostaje wciąż najskuteczniejsza wobec prawd, które zostaną tu wyłożone:

*Krzyża na „Wujku” jeden zew  
O ludziach tobie więcej powie  
Moralnie, co jest dobre, złe  
Niż się od wszystkich mędrców dowiesz.<sup>2</sup>*

### Stracone złudzenia

Tragedia w kopalni „Wujek” nastąpiła w chwili, gdy w zszokowanym społeczeństwie mogło zrodzić się złudne przypuszczenie, że autorzy stanu wojennego nie wyciągną z lamusa jakichś bardziej wyrafinowanych form represyjnych i konfrontacyjnych niż internowanie opornych i demonstracja siły wojskowej. Treść „inauguracyjnego” przemówienia gen. Jaruzelskiego osnuta została wokół tezy, że oto dzięki stanowi wojennemu uniknie się rozlewu krwi<sup>3</sup>. Pierwsze trzy dni stanu wojennego, choć pełne gróźb i pouczeń, straszenia konsekwencjami „do kary śmierci włącznie”, nie przyniosły ofiar śmiertelnych, mimo utrzymywania się sprzeciwu społecznego. A wieść o ranach postrzałowych w kop. „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju z trudem dopiero torowała sobie drogę do społeczeństwa<sup>4</sup>. W Regionie

2 W. Wordsworth, *The Tables Turned. An Evening Scene On the Same Subject*, tł. H. Zbiński, cyt. za: H. Zbiński, *Literatura angielska*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, t. 2, cz. 1, pod red. W. Floryana, Warszawa 1982, s. 453.

3 Z przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego z dnia 13 grudnia 1981 roku: „Tamtą tragedia [z Grudnia 1970 r.] powtórzyć się nie może. (...) Jedno chciałbym osiągnąć - spokój (...) Nasze działania nie zagrażają nikomu (...) Niechaj w tym umęczonym kraju, który zasnął już tyle klęsk, tyle cierpień, nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi.”

4 J. Neja, *Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska*, [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981-1983*, pod red. A. Dudka, IPN, 2003, s. 92; *Tamten strajk. O wydarzeniach w kopalni „Wujek” w dniach 14-16 grudnia 1981 roku mówi Stanisław Płatek – wówczas przewodniczący Komitetu Strajkowego*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1995, zeszyt 1, red. Z. Zwoźniak, s. 67. Pod datą 15 grudnia S. Płatek wspomina:

Śląsko-Dąbrowskim strajkowało wówczas ponad 50 zakładów<sup>5</sup>. Fakt oporu społecznego rozdził różne złudzenia, także to, że oto wytworzy się sytuacja patowa, która zmusi władze do podjęcia rozmów (tak rozwiązywały się węzły gordyjskie przed 13 grudnia).

Podobnie za murami obozów internowania, gdzie w noc z 12 na 13 grudnia 1981 roku osadzono działaczy struktur krajowych, regionalnych i zakładowych „Solidarności”, wierzone, że od skali protestów społecznych zależy także i to, czy zostaną rychło uwolnieni. Internowanie jawiło się więc jeszcze wówczas szczytem tego, do czego może posunąć się reżim komunistyczny w Polsce (rzekomo podobny rzodkiewce: „z zewnątrz czerwony, wewnątrz biały”). Wydawało się tak jakoś *a priori* niemożliwe, by po prostu władza powtórzyła to, co zostało już definitywnie potępione również przez nią samą: strzelanie do robotników. Mijał przecież dopiero rok od dnia, gdy w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie odstonięto Pomniki Poległych Stoczniovców. Internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego mogli karmić się tą nadzieją, siedząc w obozach w Sosnowcu-Radosze, Lublińcu, Bytomiu-Miechowicach, Gołdapi (kobiety), Dąbrowce (obóz „koedukacyjny”), Jastrzębiu-Szerokiej, Strzelcach Opolskich, Zabrze-Zaborzu, Komendzie Wojewódzkiej MO w Katowicach, Raciborzu, Kokotku, a w końcu też w Grodkowie, Uhercach, Nowym Łupkowie i Rzeszowie-Zatężu<sup>6</sup>. Od początku był wśród nich **Jan Ludwiczak**, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w kopalni „Wujek”, internowany tuż przed godziną wprowadzenia stanu wojennego<sup>7</sup>.

Jeszcze w przeddzień tragedii, 15 grudnia, w obozie dla internowanych w Jastrzębiu-Szerokiej, w prostych, serdecznych, niepewnych, intuicyjnych strofach pieśni ułożonej wówczas spontanicznie przez grupę jedenastu robotników, internowanych w tej samej celi, pojawiło się przekonanie, że nie dojdzie do bratobójczych walk i wszystko dobrze się skończy:

*Siedzimy, siedzimy, a bracia strajkują.  
Mamy tę nadzieję, że się krew nie leje.*

*Krew się nie poleje, my i tak wyjdziemy,  
Od nowa tę Polskę z biedy wyciągniemy.  
(\*\*\* Trzynastego grudnia)<sup>8</sup>*

*Na kopalnię przybyli kurierzy z Jastrzębia. Ich informacje były dramatyczne. Kurier z „Manifestu Lipcowego” opowiedział o pacyfikacji tej kopalni, o pobiciach kobiet, nawet ciężarnych, pobierających wyplaty.*

5 Z. Zwoźniak, *Drugie uderzenie*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, zeszyt 2, red. Z. Zwoźniak, s. 9; J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 90n.

6 K. Kozielski [pseudonim Zdzisława Zwoźniaka], *Przyszli w nocy jak zbóje...*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, zeszyt 2., s. 35; J. Neja, *Górny Śląsk...*, s. 89; Zob. też: J. Neja, *Internowania w regionie w świetle raportów SB*, „Tygodnik Śląsko-Dąbrowski” 2004, nr 2, s. 2. Ponadto kilka osób – członków Komisji Krajowej i intelektualistów – przebywało w Białogórze, Jaworzu i Strzebielinku. W spisach obozów internowania, gdzie przebywały pojedyncze osoby z naszego Regionu, wyszczególniany jest też Zakład Karny w Kielcach.

7 M. Kobyłańska, [hasło przedmiotowe] Kopalnia Węgla Kamiennego Wujek w Katowicach, [w:] Strona internetowa „Encyklopedia Solidarności”, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02408\\_KWK\\_Wujek\\_Katowice](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02408_KWK_Wujek_Katowice), dostęp z 16 sierpnia 2011 roku; w innych źródłach jako czas internowania bywa podawana godzina 1:00 w nocy z 12 na 13 grudnia, np. w: *Użyto broni. Relacje górników kopalni „Wujek”*, zebrał i opracował J. Cieszewski, Biblioteka Obserwatora Wojennego, Kraków 1988, s. 81.

8 J. Kula, *Zapiski internowanego*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1996, s. 15. Ta wersja „Trzynastego grudnia” jest

Rachuby takie nie uwzględniały doświadczenia przeszłości. Symptomatyczne jest jednak, że powyższa optymistyczna piosenka już wtedy śpiewana była na nutę „Lecą bomby, lecą, na miasta i wioski”.

Choć internowanie było formą rzeczywistej izolacji od świata zewnętrznego, to wieść o wydarzeniach na „Wujku” dotarła do osadzonych w obozach tymi samymi kanałami i w tym samym czasie co do całego społeczeństwa. Pomijając bezpośrednie i bezwzględne przenoszenie informacji o tragedii przez jej świadków lub uczestników, co siłą rzeczy miało zrazu ograniczony zasięg, mieszkańcy Śląska i Zagłębia zostali o tym poinformowani przez radio, telewizję i prasę już w dniu następnym, tj. 17 grudnia. W obozach dla internowanych funkcjonowała z reguły więzienna infrastruktura, służąca dotychczas więźniom kryminalnym, na którą składały się „kotchoźniki”, czyli głośniki nad drzwiami cel, dalej – telewizor w tzw. sali telewizyjnej, i wreszcie prasa zaprenumerowana wcześniej przez zarząd więzienia, o ile nie należała do tytułów zawieszonych. Wobec braku w tych pierwszych dniach regulaminu internowania władze więzienne stosowały procedury przewidziane uprzednio dla osób skazanych wyrokami<sup>9</sup>, ale zarazem umożliwiały dostęp do wspomnianej infrastruktury.

„Kotchoźniki” nadawały swój program od pierwszego dnia internowania. Była to transmisja programu radiowego, tego samego, co „na wolności”<sup>10</sup>. Służyły też do przekazywania informacji „porządkowych” (bardzo szybko stały się bronią psychologiczną, wykorzystywaną przez SB). Natomiast dostęp do telewizji był reglamentowany stopniowo. W obozie w Jastrzębiu-Szerokiej komendantura już 14 grudnia 1981 roku zezwoliła internowanym na obejrzenie w „światlicy” Dziennika Telewizyjnego<sup>11</sup>. Tymi drogami dowiedzieli się o tragedii w kop. „Wujek”. W dzienniku prowadzonym przez internowanego **Józefa Kulę** (ZWUS Żory) pod datą 17 grudnia znajduje się wpis: „Podało RP [tj. Radio Polskie] o akcji KWK «Wujek» – 7 ofiar śmiertelnych – ranni po stronie górników i milicji”<sup>12</sup>. W podobny sposób informacja dotarła do kobiet osadzonych w obozie w Sosnowcu-Radosze, siejąc tam grozę, współczucie i powodując natłok myśli. Internowana dziennikarka Tygodnika „Solidarność Jastrzębie”, **Stefania Kamieniecka**, zapisała we wspomnieniach:

„Żarówka była tak ciemna, że nie sposób byłoby przy niej czytać. Zresztą i tak nie miałyśmy niczego do czytania. Jedyne nasz kontakt ze światem zewnętrznym stanowił głośnik,

wspólnym dziełem internowanych osadzonych w tej samej celi (faktyczny wkład poszczególnych osób nie jest znany): **H. Moćko** (KWK ZMP), **P. Wołowicz** (j.w.), **H. Zgryźniak** (j.w.), **A. Grabowski** (j.w.), **A. Kąkol** (Fadom Żory), **G. Sławek** (KWK Jastrzębie), **B. Kłosek** (KWK Marcel), **A. Podleś** (WPK Wodzisław), **A. Brzezinka** (KWK Anna), **A. Wawoczny** (KWK Rymer) i właśnie **Józef Kula** (ZWUS Żory).

9 *Z zapisków Zbigniewa Suchtobowicza – działacza KZ NSZZ „Solidarność” przy KBW „Fabud” Siemianowice, osadzonego w Szerokiej i Uhercach, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, zeszyt 2, s. 37; Internowani w Zakładzie Karnym w Szerokiej, [List do Wojewody Katowickiego gen. Romana Paszkowskiego], Tamże, s. 40; „Bogdan” [pseudonim Zdzisława Zwoźniaka], *Z celi do celi. Relacja z „Pentagonu”* [czyli aresztu KW MO w Katowicach], „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1998, zeszyt 4; J. Neja, *Internowania w regionie w świetle raportów SB*, „Tygodnik Śląsko-Dąbrowski” 2004, nr 2, s. 2.*

10 Wobec nieadekwatnych do ówczesnej sytuacji znaczeń niektórych wyrazów zmuszony jestem umieszczać je w cudzysłowie. Czytelnik z pewnością rozumie, że słowo *wolność*, odnosi się do terenu poza obozami, ale bynajmniej nie cieszących się wówczas prawdziwą wolnością. Podobnie z wyrazami: *obóz koedukacyjny*, *informacje porządkowe*, *światlica* i innymi.

11 *Z zapisków Zbigniewa Suchtobowicza* ..., s. 37; J. Kula, *Zapiski internowanego*..., s. 15.

12 Tamże, s. 16.

włączany na godzinę przed ciszą nocną. Stąd dowiedzieliśmy się o strajkach na kopalniach. Zastanawialiśmy się, kto je zorganizował. Wszak internowano wszystkich, zdawałoby się, zdolnych do tego ludzi. W kopalni «Wujek» górnicy zabarykadowali się, żądając uwolnienia internowanych i przywrócenia do życia «Solidarności». Do głębi poruszone słuchaliśmy, jak ich żony błagały, by zrezygnowali, bowiem uprzedzono je, że grozi im rozstrzelanie. I tak się też stało. Dziewięciu górników oddało życie. «Błogostawieni, błogostawieni, błogostawieni...» – powtarzałam w myśli, a tży cisnęły mi się do oczu”<sup>13</sup>.

Oficjalny komunikat, o którym powyżej mowa, był oszczędny w słowach i zapewne starannie wcześniej zredagowany, by mógł stać się zarazem czytelnym ostrzeżeniem skierowanym pod adresem trwających w oporze:

„Funkcjonariusze zostali zaatakowani kamieniami, łomami i kilofami oraz innymi niebezpiecznymi narzędziami. Użyto broni. Śmierć poniosło 6 osób, jedna zmarła w szpitalu, a 71 odniosło rany, w tym 41 funkcjonariuszy MO (...) Wymogi stanu wojennego i wynikający zeń porządek prawny winien być w imię spokoju i bezpieczeństwa państwa oraz obywateli ściśle przestrzegany. Naruszenie tego porządku prowadzi do tragicznych w skutkach wypadków”<sup>14</sup>.

Tak więc złudzenia co do intencji władz – jeśli doszły gdzieś do głosu – przysty, historia powtórzyła się – stało się to samo, co w 1956 i 1970 r. Pojawiły się informacje (plotki?), że na wagonach pociągów z węglem, jadących przez Polskę, ktoś pisał: „Wracaj Gierek do koryta, lepszy złodziej niż bandyta.”

Wkrótce potem o przebiegu wydarzeń na „Wujku” internowani mogli dowiedzieć się z pierwszej ręki, od bezpośrednich uczestników. W dniu 20 grudnia internowano 13 pracowników kopalni, w większości górników: **Aleksandra Borowskiego**, **Mariana Gtucha**, **Jana Haśnika**, **Jana Kubata**, **Henryka Lewandowskiego**, **Zbigniewa Lubasińskiego**, **Alinę Muchę**, **Mieczysława Pieronkiewicza**, **Stanisława Płatka**, **Stanisława Saternusa**, **Adama Skwirę**, **Jerzego Wartaka** i **Jana Wilanowskiego**<sup>15</sup>. Osadzono ich w Komendzie Miejskiej MO w Katowicach („na Kilińskiego”), Komendzie Wojewódzkiej MO i w obozach w Jastrzębiu-Szerokiej, Kokotku i Zabrze-Zaborzu. **Jan Ludwiczak** zaliczył ponadto obozy w Uhercach, Nowym Łupkowie i Rzeszowie-Załężu<sup>16</sup>. W Bieszczadach więziony też był **Kazimierz Matyka**<sup>17</sup>. W ciągu następnych miesięcy podobny los spotkał jeszcze 8 osób<sup>18</sup>. Wokół tych niezwykłych świadków gromadzili się żądni wiadomości internowani. Była to niepowtarzalna możliwość poznania prawdy niezafałszowanej i nie przerobionej na propagandową papkę

13 S. Kamieniecka, *Skok nad przepaścią*, wyd. Engelsdorfer Verlag, Leipzig 2005, s. 16. Autorka znana jest także jako Stefania Jagielnicka-Kamieniecka.

14 „Trybuna Robotnicza” z 17 grudnia 1981 r.

15 M. Kobyłańska, [hasło przedmiotowe] *Kopalnia Węgla Kamiennego Wujek w Katowicach*, [w:] Strona internetowa „Encyklopedia Solidarności”, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02408\\_KWK\\_Wujek\\_Katowice](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02408_KWK_Wujek_Katowice) dostęp z 16 sierpnia 2011 roku.

16 H. Żwirski, [hasło przedmiotowe] *Jan Ludwiczak*, [w:] Strona internetowa „Encyklopedia Solidarności”, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jan\\_Ludwiczak](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jan_Ludwiczak), dostęp z 16 sierpnia 2011 roku.

17 List internowanych z obozu w Uhercach do Biskupa Diecezji Katowickiej Księdza Doktora Herberta Bednorza z dnia 8 maja 1982 roku, cyt. za: „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, zeszyt 2, s. 48.

18 M. Kobyłańska, [hasło przedmiotowe] *Kopalnia...*, dostęp z 16 sierpnia 2011 roku.

– u samego źródła. A czasu, jak się okazało, było niewiele: już po kilku dniach dziewięcioro spośród internowanych uczestników wydarzeń na „Wujku” zostało osadzonych w areszcie tymczasowym (tzw. sankcja prokuratorska) i poddanych śledztwu. Czekala ich rozprawa i wyrok<sup>19</sup>. Ale i w tym znikomym czasie zdążono przekazać istotne treści o przebiegu wydarzeń. W obozie w Zabrze-Zaborzu internowani gromadzili się wokół **Jerzego Wartaka**, słuchając jego relacji, nim zabrano go po kilku dniach na śledztwo. W tamtym czasie w obozie tym przebywało wielu studentów z NZS-u zatrzymanych i „spałowanych” podczas pacyfikacji Huty „Baildon” w dniu 14 grudnia<sup>20</sup>. Informacja o spotkaniach z Jerzym Wartakiem pochodzi od jednego z nich, **Jana Jurkiewicza**<sup>21</sup>.

Do obozu kobiecego w Sosnowcu-Radosze trafiła **Alina Mucha**, jedyna kobieta wśród internowanych z „Wujka”. Ją również czekała sankcja prokuratorska i proces<sup>22</sup>. Zdążyła jednak przekazać sporo wiadomości „z pierwszej ręki”. **Elżbieta Szczepańska** (AWF Katowice), jedna z internowanych słuchaczek tych opowieści, zapisała:

„W najgorszym stanie była Alina Mucha przywieziona z Komendy Wojewódzkiej, w której trzymano ją od 16 grudnia. Nie wiedziała, jaki mamy dzień. Brała udział w strajku w kopalni «Wujek». Cały czas jak nakręcona opowiadała o pacyfikacji kopalni, ZOMO, zabitych i walce na placu. Była pewna, że za udział w strajku dostanie 25 lat więzienia. Alina pracowała na portierni czy w straży przemysłowej, bo z powodu choroby nie mogła jeździć na maszynach. Miała 9-letniego chłopca. Wiedziała, że mąż go wychowa sam”<sup>23</sup>.

Później były inne obozy, inne więzienia, inni współtowarzysze niedoli i inne klimaty. Jednak na internowanych górnikach z kop. „Wujek” spoczywał odtąd stale obowiązek dawania świadectwa prawdzie. Czynili to z niezmienną cierpliwością, jak gdyby świadomi swej powinności, wielokrotnie powtarzając to samo, gdy w ciągu kolejnych miesięcy do obozów napływali nowi internowani. Słuchacze, z miesiąca na miesiąc liczniejsi<sup>24</sup>, stawali oto twarzą w twarz wobec wspomnień wręcz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwych.

W ten sam sposób i ja (**Jacek Okoń**), piszący te słowa, dowiedziałem się o tych wydarzeniach nieco więcej. W maju 1982 roku, jako student, członek NZS-u, zostałem internowany w obozie w Zabrze-Zaborzu<sup>25</sup>. W tamtym okresie wydarzenia na „Wujku” były już

19 Tamże.

20 Relacja Jana Jurkiewicza z dnia 14 lipca 2011 r. (w posiadaniu autora artykułu). Byli to: **Tomasz Janikowski**, **Marek Dmitriew**, **Kazimierz Mądry**, **Jędrzej Lipski**, **Paweł Szmajdziński**, **Zbigniew Traczyk**, **Jan Jurkiewicz** (Wydział Nauk Społecznych UŚI.), **Mariusz Stępień** i **Mirostlaw Kin** (Wydział Radia i Telewizji UŚI.), **Mariusz Jacko** i **Bogdan Kurek** (Politechnika Śląska).

21 Relacja Jana Jurkiewicza...

22 M. Kobylańska, [hasło przedmiotowe] *Kopalnia.....*

23 E. Szczepańska, *Zanim wybaczę. Pamiętnik walki i zdrady*, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2009, s. 191.

24 W grudniu 1981 roku internowania objęty przede wszystkim osoby zapisane wcześniej na tzw. listach proskrypcyjnych. W ciągu dalszych miesięcy SB internowała kolejne osoby, członków rozpracowanych i rozbitych grup oporu lub osoby zatrzymane w okolicznościach protestu masowego (strajki, demonstracje). Szczególne nasilenie internowań nastąpiło w maju i sierpniu 1982 roku.

25 Decyzja nr III/245 o internowaniu z dnia 14.05.1982 r. wydana przez Komendanta Wojewódzkiego MO w Katowicach (w posiadaniu autora artykułu). W dokumencie tym internowanie motywowane było „nie zaprzestaniem działalności związkowej” [w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów (NZS) na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego].

dość dobrze oświetlone, lecz górnicy z „Wujka” znów musieli snuć swą opowieść, tym razem wobec nowych internowanych. Po manifestacjach i strajkach z 1., 3. i 13. maja [1982 r.] przywieziono ich (tj. nowych internowanych) do obozu w ogromnej ilości. Jednocześnie sporą część „starej gwardii” wywieziono do Uherc. W mojej celi przebywało trzech górników z kop. „Wujek”, z których dwóch było bezpośrednio zaangażowanych w starcie. **Mieczysław Pieronkiewicz** podczas pamiętnych dni należał do ścisłego grona osób kierujących strajkiem i walką. Objawił mi okoliczności śmierci kolegów, tak jak je pamiętał, a była to świeża rana, nie do zapomnienia. Nie wszystkie ustalenia były jeszcze pewne, nie wszystkie rozpoznane. Czas rzetelnego śledztwa w sprawie tej zbrodni komunistycznej jeszcze nie nadszedł. Snuto na przykład domysły i stawiano hipotezy co do miejsca, z którego prowadzony był ogień. Mieczysław Pieronkiewicz miał na to własny pogląd. To od niego dowiedziałem się, że śmiertelny strzał nie padł w czasie bezpośredniego starcia, lecz stanowiły rodzaj wyrachowanego „odstrzału” z dużej odległości, polowania na ludzi. Pojawiła się wtedy hipoteza, że punkt strzelecki znajdował się na wyższym piętrze któregoś z wieżowców na osiedlu przylegającym do kopalni<sup>26</sup>. Mieczysław Pieronkiewicz twierdził też, że w czasie strajku na „Wujku” nie było formalnie Komitetu Strajkowego. Postanowiono działać w strukturze nieformalnej, by uniknąć represji, których się spodziewano. Później, po latach, podtrzymał tę opinię<sup>27</sup>. Mieczysław Pieronkiewicz cieszył się wśród internowanych dużym autorytetem. Często prowadził modlitwy wieczorne w kaplicy baraku jako tzw. *zapiewająco*<sup>28</sup>.

Z kolei **Zbigniew Duma**, którego internowano dopiero po jakimś czasie, chyba na wiosnę 1982 roku, opowiedział mi o rodzajach stosowanej przez górników białej broni, o sposobach jej wytwarzania w kopalnianym warsztacie czy też kuźni. Swoją własną broń wykonał sam; opisywał ją dokładnie. Twierdził, że w walce okazała się użyteczna<sup>29</sup>.

### Miesięcznice

Tragedia na „Wujku” przyjęta została przez społeczeństwo jako dalszy ciąg martyrologii Narodu, trwającej, nie do przerwania, póki trwa w Polsce komunizm. Była to jednocześnie jakby „tragedia w rodzinie”, zbrodnia kainowa, skutek walki bratobójczej. Powtarzano słowa „brat zabił brata”. W poezji polskiej znajdowano od razu (i później) znane i mniej znane analogie. Zwykle przytaczana jest tu parafraza wiersza Edwarda Słoińskiego „Ta, co nie zginęła”, gdzie nieznan autor dostosował treść do nowej sytuacji:

26 Ze wspomnień własnych autora artykułu. Zeznania świadków i oskarżonych w długotrwałym procesie plutonu Specjalnego ZOMO przyczyniły się do precyzyjnego ustalenia stanu faktycznego. Tu jako przykład innej z funkcjonujących wówczas hipotez cytuję wypowiedź Górnika II (Stanisława Płatka) w: *Użyto broni. Relacje górników kopalni „Wujek...”, s. 99: „...powiedziałem głośno: Oni strzelają ostrą amunicją. Odległość między nami a nimi określa szerokość jednego budynku, kotłowni. Z takiej odległości strzelali, nie większej.”*

27 Relacja Mieczysława Pieronkiewicza z dnia 28 lipca 2011 r. (w posiadaniu autora artykułu).

28 Po 1989 roku Mieczysław Pieronkiewicz wybierany był stale do władz kopalnianej „Solidarności”. Aż do 2003 był członkiem Komisji Zakładowej. Od 1990 jest członkiem Społecznego Komitetu Pamięci [wcześniej: Budowy Pomnika] Górników KWK Wujek Poległych 16 Grudnia 1981 roku.

29 Ze wspomnień własnych autora (Jacka Okonia). Ponadto z *Relacji Mieczysława Pieronkiewicza z dnia 28 lipca 2011 roku* dowiedziałem się, że Zbigniew Duma, jak wówczas wielu górników z kop. „Wujek”, nie pochodził ze Śląska, lecz z jakiegoś odległego województwa. Wkrótce po wyjściu z internowania został zwolniony z kopalni i wrócił na wieś, do rodziny.

*Rozdzielił nas, mój bracie,  
Zły los i trzyma straż.  
Ja górnik, a ty żołnierz  
Patrzmy sobie w twarz.  
(N.N., Twój brat)<sup>30</sup>*

Motyw rodzinnego podziatu, rozdarcia ideowego, wykorzystany został w wiele lat później przez Kazimierza Kutza w filmie „Zawrócony”<sup>31</sup>. Czy odzwierciedlał jakieś rzeczywiste więzy krwi? Wydaje się, że często powtarzane wówczas zwroty retoryczne: „Polak strzela do Polaka”, „brat zabił brata”, miały na celu opamiętać zabójców, przywrócić im rozum i uwrażliwić na głos sumienia, powstrzymać przelew krwi. Podczas pacyfikacji brak było już możliwości podobnego odwoływania się do wyższych wartości, przemawiania do rozumu. Wielu uczestników pacyfikowanych zakładów i uczestników rozpędzanych demonstracji wspominało poza tym, że oczy zomowców były „dziwne”, a ich dziwne zachowania wskazywały na spożycie narkotyku<sup>32</sup>.

Śmierć górników kop. „Wujek” pogrzyżała społeczeństwo w żałobie. Analogie znajdowano w przeszłości bliższej i dalszej, lecz ta akurat tragedia była w s p ó ł c z e s n a, w ł a s n a, w s p ó l n a, bolesna t e r a z, a rana, którą spowodowała, n i e u l e c z a l n a. Miejsce tragedii zostało natychmiast uświęcone, stało się ołtarzową przestrzenią sakralną. Przy bramie postawiono prosty drewniany krzyż, przed którym nieustannie składano kwiaty i wieńce, zapalano znicze i świece, pozostawiano wiersze. Autobus komunikacji miejskiej, którego trasa wiodła koło kopalni, przystawał tam poza rozkładem na chwilę, pasażerowie zdejmowali czapki, modlili się (trasę autobusu szybko zmieniono, by uniknąć tej „ostentacji”)<sup>33</sup>. Tak było już w pierwszych dniach po wydarzeniach. W katowickim szpitalu dogorywał Jan Stawisiński, któremu przestrelano głowę. Jego matka, przybyła z Koszalin, podjęła w szpitalu pracę salowej, by być przy nim<sup>34</sup>.

30 N.N., *Twój brat*. [w:] *Zapisani do rachunku krzywd. Tragedia kopalni „Wujek” w poezji. Antologia*, do druku przygotowała i wstępem opatrzyła K. Heska-Kwaśniewicz przy współpracy B. Pytlos, Śląski Fundusz Literacki, Katowice 1993, s. 122. Analogiczny motyw walki bratobójczej pojawiał się w poezji polskiej już wcześniej, np. w wierszu Andrzeja Niemojewskiego „Wojna domowa” (A. Niemojewski, *Wojna domowa*, [w:] *Tenże, Polonia irredenta*, ebook): *Józek! Toś ty tu pracował?/ A nasz oddział w was celował!*

31 *Zawrócony*, film fabularny, komediodramat, reż. K. Kutz, Polska, 1994 r. **Kazimierz Kutz**, który był jedynym reżyserem internowanym w stanie wojennym, wyreżyserował też pierwszy film fabularny poświęcony tragedii w kop. „Wujek”: *Śmierć jak kromka chleba*, film fabularny, dramat historyczny, reż. K. Kutz, Polska, 1994 r.

32 Zob. np. Z. Szmítke, *Relacja z pacyfikacji Domów Górnika KWK „Staszic” w Katowicach w dniu 15 grudnia 1981 roku*, „Górniki Polski” 2007, nr 1, s. 157: „[Zomowiec] na oczach miał tzw. gogle, ale pamiętam jak zza szkieł (pleksi) wzywały oczy, dziwne, nienawidzące, chore, byłem pewien, że jest pod wpływem narkotyku; także w: *Użyto broni...*, s. 111: *Każdy był zadurzony [tj. odurzony] pastylkami jakimiś, narkotykami, dlatego że oni w ogóle na nasze głosy, na nasze wołanie, na nasze żądania w czasie ataku w ogóle nie reagowali*”.

33 Kobyłańska, [hasło przedmiotowe] *Kopalnia Węgla Kamiennego Wujek w Katowicach*, [w:] Strona internetowa „Encyklopedia Solidarności”, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02408\\_KWK\\_Wujek\\_Katowice](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02408_KWK_Wujek_Katowice), dostęp z 16 sierpnia 2011 roku; zob. też: K. Heska-Kwaśniewicz, *Słowo wstępne*, [w:] *Zapisani do rachunku krzywd...*

34 <http://wpolityce.pl/wydarzenia/9237-zmarla-janina-stawisinska-mama-janka-stawisinskiego-jednego-z-9-gornikow-ktorzy-zgineli-podczas-pacyfikacji-kopalni-wujek>, dostęp z 17 sierpnia 2011 r. Tu cytowana wypowiedź Krzysztofa Pluszczyka, przewodniczącego Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16.12.1981.: „Pani Janina przez wiele lat przyjeżdżała na Śląsk. Była niezwykłą, ciepłą kobietą. Po pacyfikacji kopalni wykazała się wielkim heroizmem. Najpierw szukała syna po różnych szpitalach, a gdy go znalazła, zatrudniła się jako salowa, by być przy nim do końca i móc go pielęgnować.”

**Piotra Muskałę**, dziennikarza „Tygodnika Katowickiego”<sup>35</sup>, dzień 13 grudnia zastał na urlopie. Spędzał ten czas na rekolekcjach zamkniętych u benedyktynów w Tyńcu. Choć nie przerwał rekolekcji, to nowe okoliczności uczyniły z klasztoru dobrą kryjówkę, której wtedy potrzebował. W swojej relacji napisał:

„Wróciłem z urlopu około dwa tygodnie po wszystkim. Udałem się do znajomych nauczycieli ze Szkoły Górniczej KWK «Katowice». Z córką znajomej poszliśmy na miejsce wydarzeń [na «Wujku»]. Tam sfilmowała nas ekipa telewizji wojskowej, jak się modlimy. Wielokrotnie to potem pokazywali w telewizji, z komentarzem mniej więcej takim: «Tak, tak, nie myślało się rozsądnie, to teraz żal». W mojej wsi stałem się dzięki temu popularny.

Poszliśmy też do rodziny zabitego górnika, Czekalskiego. Mieszkał tam obok, ale była tam już jakaś kobieta z «Solidarności» z Krakowa, patrzyła na mnie podejrzliwie. Z ulgą jednak skonstatowałem, że ktoś się już górnikami zajął i dałem sobie spokój.

Pamiętam jeszcze Wieśka Asmana [też z «Tygodnika Katowickiego»], który powiedział coś w tym stylu: «Postawię, Piotrze, górnikom pomnik na kilkadziesiąt metrów wysoki.» I stoi taki, jakby on go stawiał”<sup>36</sup>.

Piotr Muskała nie uniknął jednak internowania. W obozie w Zabrze-Zaborzu znalazł się 25 sierpnia 1982 roku. Podobnie zresztą **Wiesław Asman**, który, zatrzymany w gabinecie rektora UŚL., trafił do tego samego obozu<sup>37</sup>.

W dniu 25 stycznia 1982 roku zmarł **Jan Stawisiński**. Liczba poległych urosła do dziewięciu.

W ciągu następnych miesięcy formy czczenia pamięci górników przy postawionym krzyżu nabrały bardziej kolektywnego charakteru, choć wszystko to było nadal nielegalne, obciążone ryzykiem aresztowania, pobicia, poniżenia. Harcerze zaciągali pod krzyżem warty honorowe, studenci z NZS-u organizowali tam demonstracje<sup>38</sup>, odprawiano nabożeństwa. Stan kapłański nie chronił przed obelgami: księża byli przez SB traktowani na równi z innymi<sup>39</sup>.

W nocy z 27 na 28 stycznia 1982 roku krzyż upamiętniający śmierć górników z „Wujka” został zbezczeszczonej przez „nieznanych sprawców”. W liście pasterskim biskupa ordynariusza katowickiego **Herberta Bednorza** znalazł się nie tylko opis wydarzenia, ale też wynotowane zostały formy czci oddawanej poległym. List biskupa katowickiego stał się okazją do przekazania diecezjanom nauki, którą można by nazwać „teologią krzyża”. Istotny dla tematu pracy jest fakt, że biskup Bednorz odniósł się zarazem do krzyży widzianych przez niego w celach w obozie w Jastrzębiu-Szerokiej (i innych obozach) w czasie odwiedzin duszpasterskich. Oto odnośny fragment tego tekstu:

35 Podany tu zawód „dziennikarz” w okresie tzw. karnawału „Solidarności” odnosił się również do członków redakcji licznych biuletynów związkowych wydawanych sposobem małej poligrafii. Redaktorzy rzadko byli dziennikarzami z wykształcenia. Tak było w przypadku Piotra Muskały, który był inżynierem, i Wiesława Asmana, studenta matematyki.

36 Relacja Piotra Muskały z dnia 19 lipca 2011 roku ( w posiadaniu autora artykułu).

37 Relacja Piotra Muskały z dnia 14 sierpnia 2009 roku (w posiadaniu autora artykułu).

38 Ze wspomnień własnych autora (Jacka Okonia). Uczestniczyłem w demonstracji NZS-u pod krzyżem przed kop. „Wujek” w marcu 1982 r.

39 Jan Rybak, *Krótką rozprawa między chamem a biskupem*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 2000, zeszyt 5.



„Myślę w tej chwili także o krzyżu drewnianym, postawionym przed płótem kop. «Wujek», gdzie grupy ludzi wszystkich stanów z Katowic, z bliższej i dalszej okolicy, nieustannie się gromadzą, modlą, śpiewają, świece palą, aby uczcić Jezusa Ukrzyżowanego, a zrazem z Nim górników, którzy tam zginęli. Krzyż ten w nocy z 27 na 28 stycznia br. został straszliwie zbezczeszczone i potamany. Wstrząsnęło to opinią katolicką Wielkich Katowic, która sprawiła jednak, że już nazajutrz pojawił się na tym samym miejscu jeszcze większy i piękniejszy krzyż. Całe to zajście spotęgowało tylko kult Krzyża Świętego przed kop. «Wujek» w Katowicach. Mówiąc o tym, myślę także o innych krzyżach, które niedawno widziałem w obozach internowanych, np. w Szerokiej. Tam w niejednej celi odkryłem przepiękne krzyże, godnie przyozdobione napisami: «Bóg, Honor, Ojczyzna», o wybitnym znaczeniu polskim, naprawdę patriotycznym<sup>40</sup>.

Internowani byli częścią tego społeczeństwa. Fakt, że zostali odeń odseparowani, nie zmienił ich zapatrywań, poglądów i odczuć, które pozostały te same co „na wolności”. Ograniczone jednak były możliwości materiałowe, gdy chciało się uczcić poległych. Nie było kwiatów na zawołanie, wieńców, zniczy, krzyży. Nawet flagi narodowe, zrobione z prześcieradeł, trzeba było chować przed strażnikami. Paradoksalnie, w obozach panowała jednak większa wolność słowa (bynajmniej nie z łaskawości komendantów), co wyrażało się codziennym głośnym skandowaniem „So-li-darność, So-li-darność!”, „Precz z ko-muną!” i śpiewaniem zakazanych piosenek<sup>41</sup>.

Szczególne miejsce w kalendarzu stanu wojennego zajmowały daty 13. i 16. każdego miesiąca, tzw. miesięcznice wprowadzenia stanu wojennego i tragedii w kop. „Wujek”. Na „wolności” w tych dniach odprawiano Msze za Ojczyznę, palono znicze, świeczki (także w oknach domów), układano krzyże z kwiatów.

W obozach dla internowanych obchody przybrały formę wspólnotowych modlitw przed krzyżem w kaplicach poszczególnych baraków („pawilonów”), palenia zniczy, wywieszania flag i transparentów, organizowania Apeli Poległych i wieczornic. We wspomnieniach internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego (a nie inaczej było w innych regionach) i w dziennikach internowania są to elementy stałe, powtarzające się. Organizacją uroczystości zajmowały się bądź to wybitnie po temu uzdolnione jednostki<sup>42</sup>, bądź też demokratycznie wybrane władze samorządowe internowanych, najczęściej tzw. celowi (starsi celi), na wspólnym posiedzeniu. O takim spotkaniu celowych w obozie w Uhercach wspomina **Józef Kula** w swym dzienniku pod datą 15.04.1982. Na zebraniu ustalono, że kolejny dzień, tj. 16 kwietnia, będzie dniem ku pamięci ofiar z KWK „Wujek”. Na godzinę 12:30 postanowiono zwołać internowanych na Apel ze zniczami i na modlitwę<sup>43</sup>.

40 List Pastorski biskupa ordynariusza katowickiego Herberta Bednorza z 20 lutego 1982 roku, cyt. za: „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, zeszyt 2, s.106. O krzyżach wytwarzanych przez internowanych zob. także w: J. Okoń, *Twórczość artystyczna internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego*, „Górniki Polski” 2009, nr 3, s. 77-116.

41 Ze wspomnień własnych autora (Jacka Okonia).

42 W obozie w Zabrze-Zaborzu w okresie maj-lipiec 1982 talent organizacyjny w zakresie imprez „masowych” okazał Mirosław Kańtor. W obozie w Uhercach duży wkład animatorsko-inspiratorski na forum działalności Poczty Internowanych miał Jerzy Frelich. Tu obie postacie wspomniane są jako egzemplifikacja zjawiska.

43 J. Kula, *Zapiski internowanego...*, s. 86.

A oto przebieg owego dnia (16 kwietnia 1982 r.) w zapisie dziennika tego samego autora (Józefa Kuli), podany co do godziny:

„Godz. 9.00 – modlitwy – 24 osoby – szkoda, że tak mało. Tablica na korytarzu ze zniczem ku pamięci górników i ofiar z '56 r. i '70 r. Świece palące się w kaplicy na parterze oraz na piętrze pod krzyżem.

Godz. 12.30 – znicze w oknach, żałobne flagi – śpiew wspólny «Jeszcze Polska», «O Panie», «Boże, coś Polskę», «Solidarni» – okrzyk «Solidarność». III blok wyszedł do śpiewu i wywiesił na siatce transparent:



Wyszli wszyscy na spacer - następnie wyszedł nasz blok. Znicze w kształcie krzyża pod transparentem, wspólna modlitwa – Credo – dziesiątek różańca za poległych górników – Zdrowaś – za kaleki i chorych z czasu wojny – Ojciec Nasz – Zdrowaś za wszystkich uwięzionych – internowanych – «Czarna Madonna»<sup>44</sup>.

W trzy dni później Józef Kula został z Uherc wywieziony do obozu w Rzeszowie-Załężu. Ale jego dziennik i tam mówi o stałości tych praktyk, ich modlitewnej formie: „16.06.1982. Godz. 9.00 – modlitwa – 10 osób – modlitwa za ofiary 16 grudnia stanu wojennego i lat powojennych<sup>45</sup>.”

Równie wiele szczegółów zostało ocalonych dzięki dziennikowi prowadzonemu w obozie w Zabrze-Zaborzu przez **Mirosława Kańtora**. Autor był studentem polonistyki, NZS-owcem, animatorem muzycznym w ruchu oazowym i uczestnikiem spotkań Duszpasterstwa Akademickiego. Został internowany 22 maja 1982 r. W pamięci internowanych zapisał się głównie jako autor piosenek, o czym w dalszej części. Jego dziennik nie był dotychczas (2011 r.) w całości publikowany; do celów naukowych udostępnione były jedynie wybrane fragmenty<sup>46</sup>. Pod datą 16.06.1982. znajduje się tam podobnie dokładny opis Apelu Poległych i wieczornicy:

„Dziś o godz. 12.00 był Apel Poległych. Wywołano nazwiska poległych z «Wujka» zmówiono modlitwę i odczytano tekst «Solidarni – nasz jest ten dzień, a jutro jest nieznanne...»<sup>47</sup>. Zakończyliśmy całość Mazurkiem Dąbrowskiego, poczym zrezygnowaliśmy z reszty spaceru i weszliśmy do pawilonów. Dostałem propozycję zrobienia wieczornicy o 23.30. Zaczęliśmy kolędami, by wejść w tamten grudniowy, bożonarodzeniowy klimat. Były stare pieśni

44 Tamże, s. 86-87.

45 Tamże, s. 148.

46 Obszerne fragmenty zacytowałem w pracy *Twórczość artystyczna internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego*, maszynopis, Zabrze 2009 oraz w artykule o tym samym tytule w: „Górniki Polski” 2009, nr 3.

47 Tekst „Solidarni – nasz jest ten dzień...” był i jest oficjalnym hymnem NSZZ „Solidarność”. Nadal pozostaje stosunkowo mało znany i rzadko śpiewany. Autorem słów był poeta Jerzy Narbutt, zmarły w tym roku (2011r.). Artykuły pośmiertne przypominały, że niewielu ludzi w Polsce wiedziało, że to on jest autorem hymnu „Solidarność”.

legionowe i te układane tutaj. Były wiersze, psalmy, świece i skupione twarze. Później były wspomnienia internowanych, począwszy od 13 grudnia. Michał [Mąsior] mówił o kulturze klawiszy na Pomorzu (większej niż na Śląsku). 16 grudnia widzieli klucz 11 żurawi na niebie i [klawisze] skojarzyli to później z wypadkami [na «Wujku»] i byli jeszcze grzeczniejsi dla internowanych<sup>48</sup>. [Ryszard] Nikodem z kolei, że w Strzelcach Opolskich rozwalano krzyże wszędzie, nawet zapisane na kartce, dalej o więziennych ubraniach, kipiszach, śpiewach, trudnościach w obchodzeniu rocznic 13. i 16., o karach. Andrzej [Rozpłochowski] o «identyfikatorach», dlaczego i jak to niszczyli, o rewizjach osobistych na msze św. (...) Dalej o śpiewie podczas widzeń na jadalni i o ludziach, którzy «Wujka» przeżyli...

Skończyliśmy o 3.00 nad ranem<sup>49</sup>.

Pod datą 16.07.1982. Mirosław Kańtor zanotował:

„Och, strasznie parno było dzisiaj. Od rana miałem rozmowę z Leszkiem Waliszewskim, referowałem mu m. in. ciekawe tezy z książki Mariana Zdziechowskiego «Wpływy rosyjskie na duszę polską». Okazał wielkie zainteresowanie tym tematem. Po Apelu Poległych, który odbył się na boisku o 12.00 spotkaliśmy się celem przećwiczenia kilku piosenek. Już mnie gardło bolilo! [Leszek Waliszewski] poradził mi również, abym ze względu na ogólną apatię, upat i lenistwo nie przygotowywał nic na dzisiejszą wieczornicę. Ale jednak inni zmusili mnie do aktywności. Jednakże dzisiejsza wieczornica miała inny przebieg. Rozpoczęliśmy pieśnią «W krzyżu cierpienie...», potem przemówił górnik z «Wujka» («hełm górniczy przytulił się do krzyża, gdyż tylko tam znalazł ukojenie»). Były inne wiersze, które mówiły o «Wujku» oraz moje piosenki. Zakończyliśmy pieśnią «Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie»<sup>50</sup>.

Miesięcznice tragedii na „Wujku” miały więc w internowaniu możliwie godną oprawę. Wytworzył się powtarzalny schemat obchodów, powstały zwyczaje, przestrzegany był żałobny charakter dnia. Data 16. każdego miesiąca, jeśli tylko pojawiła się na piśmie (liście, dokumencie, itp.) wytworzonym w obozie przez internowanych, pozwalała zawczasu domyślić się zawartości treściowej. Nie przypadkiem, na przykład, czerwcowy numer wydawanego nieregularnie w obozie w Zabrze-Zaborze pisma internowanych „Nasz Głos”, opatrzony jest datą 16.06.1982. W numerze tym znajduje się odezwa internowanych tam władz Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” i członków Komisji Krajowej do władz PRL i związkowców Regionu. Sygnatariuszami odezwy byli: **Leszek Waliszewski** (przewodniczący Zarządu Regionu), **Andrzej Rozpłochowski** (członek Komisji Krajowej), **Michał Mąsior** (członek Komisji Krajowej), **Ryszard Iwan** (członek Zarządu Regionu) i **Ryszard Nikodem** (wiceprzewodniczący Zarządu Regionu). W odezwie znalazło się czytelne odniesienie do ofiary życia górników z „Wujka”, jej interpretacja w perspektywie historii Narodu i dramatyczny – stąd właśnie płynący – apel:

48 Podobnie **Adam Jawor** wspomina, że przed strzelaniną na „Wujku” klawisze obrzucali internowanych prymitywnymi obelgami. „Potem trochę się opamiętali”, w: A. Pustułka, *Chłopcy z internatu. Relacja Adama Jawora – działacza KPN, a następnie podziemnego NZS, internowanego w Strzelcach Opolskich, Uhercach i Załężu*, „Trybuna Śląska” 1995, nr 289, cyt. za: „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 1996, zeszyt 2, s. 44.

49 M. Kańtor, *Dziennik z obozu internowania w Zabrze-Zaborze 1982*, fragment, w: Relacja Mirosława Kańtora z dnia 19 lipca 2011 roku (w posiadaniu Jacka Okonia).

50 Tamże.

„Polata się krew - i to nie po raz pierwszy; są ofiary; - na tle fabrycznych bram wyobrażenia rysuje kolejne pomniki. Koło historii kręcić się zaczyna wg schematu, który zapoczątkował POZNAŃSKI CZERWIEC 1956 roku.

ZATRZYMAJMY TO KOŁO!

Musimy je zatrzymać w imię tego, co NAJŚWIĘTSZE – w imię DARU ŻYCIA!”<sup>51</sup>

Boże Ciało przypadło w 1982 roku na dzień 10 czerwca. W tym samym obozie (Zabrze-Zaborze) internowani wystawili ołtarz przed Pawilonem I (jeszcze tego samego dnia miał zostać po uroczystościach religijnych zdemontowany). Po Mszy św., którą kapelan internowanych odprawił w kaplicy ogólnej, procesja internowanych przeszła przed ten ołtarz na krótką modlitwę. Choć na ten dzień nie przypadła żadna miesięcznica, to krzyż ołtarzowy wykonany został z białych gałęzi brzoźowych. Na białej brzoźowej korze namalowano też wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. W symbolice Narodu Polskiego ma to (brzoźowy krzyż) swe stałe znaczenie. Ale wówczas krzyż ten nie mówił o zabitych w walce partyzantach, nie oznaczał sobą mogiły nieznanego żołnierza czy powstańca. Był przeznaczony dla Poległych Górników<sup>52</sup>.

### Poeci w imieniu poległych

Wiersze, które powstały jako wyraz reakcji emocjonalnej na tragedię grudniową, są dość liczne. Zostały już zresztą kilkakrotnie zebrane w antologiach, i to wkrótce po przemianie ustrojowej 1989 roku. Najbardziej znanymi z tych zbiorów są publikacje: „Garść wolności z kop. <Wujek>”<sup>53</sup> i „Zapiski do rachunku krzywd”<sup>54</sup>, w opracowaniu i z przedmową Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz. Ta druga publikacja jest zarazem pierwszą znaną próbą naukowego ujęcia tematu. Tutaj skupimy się na wierszach i piosenkach powstałych w obozach dla internowanych i tamże powszechnie wykonywanych w trakcie internowania.

W dzienniku internowanego **Zbigniewa Suchtobowicza** (KBW „Fabud” Siemianowice), prowadzonym w obozie w Jastrzębiu-Szerokiej (ocalały zapiski od 14 grudnia 1981 do 29 stycznia 1982 r.), pod datą 19.12.[1981.] zacytowany jest tekst piosenki „WRONA”, z adnotacją, że „ułożona podobno w Zabrze”<sup>55</sup> [tj. w obozie w Zabrze-Zaborze]. Była to jedna z wielu powstających wówczas piosenek śpiewanych na nutę „Dnia pierwszego września roku pamiętnego”. Tak więc już 19 grudnia 1981 roku, w trzy dni po tragedii, w obozach internowania śpiewano:

*Że strzelać nie będzie, WRON-a obiecała  
Tymczasem na Śląsku znów się krew polata.  
(N.N., WRONA)<sup>56</sup>*

51 „Nasz Głos” z 16.06.1982. W archiwum ks. infułata Pawła Pyrchały z Zabrze.

52 Ze wspomnień własnych autora artykułu (Jacka Okonia). Zob. też: M. Kańtor, *Dziennik z obozu internowania w Zabrze-Zaborze 1982...*

53 *Garść wolności z kopalni „Wujek”*, opr. G. Bożek, wyd. Spółeczny Komitet Budowy Pomnika ku Czci Górników Poległych 16 grudnia 1981 Roku w Katowicach, Katowice 1991.

54 *Zapiski do rachunku krzywd...*

55 *Z zapisków Zbigniewa Suchtobowicza...*, s. 37.

56 Tamże.

W dwa dni później, w tym samym dzienniku, pod datą 21.12.[1981.], pojawia się kolejna piosenka, a w niej:

*Skosiły kule siedmiu górników  
Z rozkazu partii, z woli kacyków.  
(N.N., Generał)<sup>57</sup>*

Ojcem poezji obozowej poświęconej tragedii w kop. „Wujek”, analogicznie jak Jan Kochanowski jest „ojcem poezji polskiej”, może być nazwany **Maciej Bieniasz** (nie mylić ze Stanisławem Bieniaszem). Choć sam nie był internowany, to jeden z jego wierszy, przemycony do obozów, stał się tam najpopularniejszym utworem poświęconym temu tematowi, recytowanym wielokrotnie przy okazji miesięcznicowych wieczornic, a jego tytuł: „Idą pancry na «Wujek»” umieszczano na pieczętkach nadrukowych Poczty Internowanych. Paradoksalnie, Maciej Bieniasz nie był poetą, lecz artystą malarzem, wychowawcą młodych grafików na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, w końcu też profesorem tej uczelni. Po wprowadzeniu stanu wojennego dwóch z jego kolegów-przełożonych (dziekan i prodziekan) zostało internowanych<sup>58</sup>. Obawiał się tego samego losu. Nie spał wtedy w domu, a po kilku dniach – jak napisał we wspomnieniach – „w ogóle usunął się z oczu”. Nazywał to „samointernowaniem”. Pewnego dnia szyby okienne zdrząły, a za oknem rozległo się nieokreślone dudnienie. Kobieta, która dostarczała mu jedzenie, wyjaśniła, że to „pancry, idą na Wujek”. Po tragedii na „Wujku” to zdanie urosło do rangi symbolu, stało się bezpośrednią inspiracją wiersza, który wtedy powstał. Podany dalej umówioną sztafetą w lot rozprzestrzenił się po całej Polsce<sup>59</sup>, również w obozach. Któż nie słyszał tych przejmujących strof:

*Przyszli nocą w uśpiony dom,  
Wyciągali nas chyłkiem jak zbóje,  
Drzwi zamknięte otwierał tom.  
Idą, idą pancry na „Wujek”.  
(...)  
Kilof, tańcuch ściska nasza dłoń,  
Wózków rząd rozpęd czotógów wstrzymuje.  
Już milicja repetuje broń,  
Idą, idą pancry na „Wujek”.*

(M. Bieniasz, Idą pancry na „Wujek”)<sup>60</sup>

57 Tamże, s. 38.

58 M. Bieniasz, *Idą, idą pancry na Wujek (wspomnienia autora)*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd...*, s. 129. Byli to: dziekan katowickiej filii ASP prof. **Andrzej S. Kowalski** i prodziekan prof. **Tadeusz Czober**.

59 Tamże, s. 129-132.

60 [Maciej Bieniasz - cytaty pochodzą z publikacji z roku 1982, w której autorstwo wiersza pozostawało jeszcze nieznanne, ujawnione zostało publicznie w 1990 roku], *Idą pancry na „Wujek”*, [w:] *Głosy zza muru. Wiersze i piosenki z obozów dla internowanych (grudzień '81 – listopad '82)*, Warszawa 1982, s. 21. W antologii tej błędnie odnotowano też, że wiersz powstał w obozie w Zabrze-Zaborzu; Po roku 1990 wiersz publikowany był wielokrotnie wraz z nazwiskiem autora, np. M. Bieniasz, *Idą pancry na „Wujek”*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd...*, s. 27.

Autorstwo tego wiersza długo pozostawało ukryte. Kapituła nagrody kulturalnej podziemnej „Solidarności” nie znała nazwiska autora, gdy ogłaszała werdykt za lata 1981 i 1982. Nagroda przyznana została „anonimowemu autorowi wiersza «Idą pancry na Wujek»”<sup>61</sup>.

Analizując poezję poświęconą temu tematowi, **prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz** zauważyła, że „często podmiot liryczny mówi wręcz głosem zabitych lub ich najbliższych”<sup>62</sup>. Poetyckie wyjaśnienie tego fenomenu odnajdujemy w wierszu **Leszka Szarugi** (egzemplifikację tę podaję za prof. Heską-Kwaśniewicz):

*przestałeś być poetą  
jesteś tylko świadkiem  
(...)  
zastrzeleni górnicy  
tobie swój głos oddali  
(L. Szaruga, Tylko tak)<sup>63</sup>*

i w strofie wiersza Józefa Krupińskiego, poety-górnika kop. „Ziemowit” w Tychach-Lędzinach<sup>64</sup>:

*Trzymaj  
twoich braci głos  
jak list ze świata umarłych poetów.  
(J. Krupiński, List ze świata umarłych poetów)<sup>65</sup>*

Zabieg ten odnajdziemy także w twórczości poetyckiej internowanych.

Również ja (**Jacek Okoń**), piszący te słowa, internowany w obozie w Zabrze-Zaborzu, parałem się w tym czasie twórczością poetycką. W internowaniu napisałem 45 wierszy<sup>66</sup>. Oprócz liryki, która w zasadzie wyrażała tam moje własne, czyli autorskie uczucia i nadzieje (przyjmuje się jednak w teorii literatury nie utożsamiać autora z podmiotem lirycznym), pozostawiłem do wspólnego użytku kilka wierszy zrodzonych ze swoistej empatii. Stały się one przez to jak gdyby wypowiedziami „w imieniu”, wyartykułowanymi podświadomie w zastępstwie tych, którzy sami nie mogli już mówić: których zabito lub którym głos uwiązł

61 M. Bieniasz, *Relacja*, Katowice, Październik 2006, <http://www.artin.gda.pl/text/text-pl-34.php>, dostęp z dnia 26 lipca 2011 r.

62 K. Heska-Kwaśniewicz, *Słowo wstępne*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd...*, s. 6.

63 L. Szaruga, *Tylko tak*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd...*, s. 51. Jako egzemplifikacja spostrzeżenia prof. K. Heską-Kwaśniewicz także w: K. Heska-Kwaśniewicz, *Słowo wstępne*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd...*, s. 6.

64 O Józefie Krupińskim można przeczytać w: J. Okoń, *Na każdym węglu listku. O twórczości Józefa Krupińskiego (1930-1998)*, „Górniki Polski” 2008, zeszyt 2, s. 105nn.

65 J. Krupiński, *List ze świata umarłych poetów*, [w:] *Zapiski do rachunku krzywd...*, s. 44.

66 Zob. J. Okoń, *Twórczość artystyczna internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego*, „Górniki Polski”.... Część moich wierszy obozowych opublikowana została pod pseudonimem literackim Marek Sapięha. Pseudonim uwzględniony jest w: *Kto był kim w drugim obiegu* (słownik pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976-1989), wyd. Instytut Badań Literackich, Warszawa 1995; Z.Z. [Zdzisław Zwoźniak], *Prasa podziemna na Śląsku i w Zagłębiu. Uzupełnienia i uwagi*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 2000, zeszyt 5, s. 170.

w gardle. Obecność w mojej celi aż trzech górników z kopalni „Wujek” musiała jakoś wpłynąć na zakres podejmowanych tematów. Z Mieczysławem Pieronkiewiczem często rozmawiałem o tych tragicznych dla niego (ale i dla wszystkich w Polsce) wydarzeniach. Opowieści o pacyfikacji, dostarczane z pierwszej ręki, czyniły tamtą tragedię wciąż żywą, a ranę wciąż nie gojącą się w pamięci mieszkańców celi.

Wiersz „Górnikom z kopalni Wujek”, który wtedy powstał, łatwo mógł pozostać nie zauważony i zapomniany. Nie sądziłem, że wyjdzie poza formę rękopisu. Jeszcze w obozie uczyniłem zeń prezent dla tych, do których był adresowany w tytule. Ofiarowałem czystopis Mieczysławowi Pieronkiewiczowi, a ten rozpowszechnił go dalej<sup>67</sup>. Wiersz wielokrotnie przedrukowywano w stanie wojennym i później, a moje autorstwo nie było przy tym przemilczane.

W wierszu tym podmiot liryczny jest górnikiem poległym od strzału w głowę, na bramie kop. „Wujek”. Zwraca się do internowanych, by zachowali pamięć o okolicznościach jego śmierci, by opowiedzieli o jej patriotycznym sensie jego dzieciom, a w końcu – jak gdyby był duszą czyścicową – prosi uwięzionych kolegów, by przed pójściem na spoczynek pomodlili się za niego:

#### **Górnikom z kopalni „Wujek”**

*Słuchajcie, to ja mówię, zastrzelony Polak,  
Odebrano mi życie i mój hełm górniczy,  
Krwawiącymi ustami do mych braci wołam,  
Którzy myślą dziś o mnie na więziennej pryczy.*

*Szedłem z dwiema pięściami przeciw karabinom,  
W domu dzieci czekały, żeby mnie zobaczyć,  
Opowiedzcie im kiedyś, jak ich ojciec zginął,  
Za co życie swe oddał i swój hełm utracił.*

*Jestem z nimi i z wami, uwięzieni bracia,  
Wiem, że Polska nie zginie, póki wy żyjecie.  
Jestem z Polską, co krwawi, ale nie rozpacza,  
Kajdanami spętana, samotna na świecie.*

*Nim zaśniecie na pryczach, pomódlcie się za mnie,  
Jak się modlił Pan Jezus wśród nocy Ogrójca,  
A mój hełm przestrzelony zawieście na bramie,  
Gdzie mi życie zabrano, a mym dzieciom ojca.  
(Jacek Okoń)<sup>68</sup>*

67 Ze wspomnień własnych autora (Jacka Okonia).

68 J. Okoń, *Górnikom z kopalni „Wujek”*, cyt. za: *Głosy zza muru...*, s. 22; Zob. też: *Póki my żyjemy. Wiersze i piosenki Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej 1981-1982*, [antologia], red. Ka-Zet (pseud. Zdzisława Zwoźniaka i Włodzimierza Kapczyńskiego), wyd. Oficyna Śląska, Katowice 1986; *Garść wolności z kop. «Wujek»*...

Odniesienia do tragedii w kopalni „Wujek” zawierał także inny mój wiersz, też napisany w obozie w Zabrze-Zaborzu – „Pieśń skazańców”.

„Pieśń skazańców” nie posiadała melodii, nie funkcjonowała więc jako piosenka. Została napisana 26 maja 1982 roku. Wiersz nie odwoływał się do wydarzeń na „Wujku” wprost, lecz – tak właśnie jak ów krzyż brzozy na ołtarzu w Boże Ciało – poprzez swą symbolikę, topoty i tropy: ciało bez krwi, bielmo brzozy splecione na krzyż, godzina ostatnia, ciało od kul dziurawe. Również on ujęty był w formę wypowiedzi w zastępstwie innych, tych, którym zabrakło słów.

#### **Pieśń skazańców**

*Jakie jutro powita nas słońce,  
Bładym świtem, jak ciało bez krwi,  
Czyje ciało złożymy pod kopcem  
Z bielmem brzozy splecionym na krzyż.*

*My nie znamy godziny ostatniej,  
Tylko chwile koszmarne jak sny,  
Tylko gardła zaschnięte od pragnień  
Wyszeptanych z uśmiechem przez łzy.*

*Ale wiemy, co znaczy nadzieja  
W naszych sercach pękniętych na pół,  
I pójdziemy, gdzie święci się śmieją,  
Niosąc ciała dziurawe od kul.*

*A pod nami nie będzie już ziemi,  
Tylko butów wojskowych zły takt...  
Myśmy chcieli Ojczyznę ocalić  
Własnym życiem, rzuconym pod bat.  
(Jacek Okoń)<sup>69</sup>*

W obozie w Zabrze-Zaborzu tworzył również, wspomniany wcześniej przy okazji omawiania apeli poległych i wieczornic, **Mirostław Kańtor**. Początkowo komponował melodie do moich (Jacka Okonia) wierszy, dzięki czemu powstała m.in. pieśń „Pamiętaj o mnie, Mistrzu z Galilei”<sup>70</sup>. Wkrótce zaczął też sam pisać teksty piosenek. Komendantura zezwoliła

69 J. Okoń, *Pieśń skazańców*, cyt. za: *Głosy zza muru...*, s. 23. W antologii tej wiersz wydrukowano bez oznaczenia autora, z adnotacją „wiersz ten nagrany na taśmę także Uherce”; w tej samej anonimowej wersji przedrukowano go następnie w: *„Póki my żyjemy...”*. W 30. rocznicę stanu wojennego melodię do „Pieśni skazańców” skomponowała krakowska artystka, Dominika Świątek. Prawykonanie nastąpiło 12 grudnia 2011 roku w czasie uroczystego koncertu w Teatrze Śląskim w Katowicach.

70 [J. Okoń], *Mistrz z Galilei*, [w:] *Głosy zza muru...*, s. 41. Właściwy, pierwotny tytuł brzmiał „Modlitwa



mu na posiadanie gitary, więc podczas śpiewania mógł sobie od razu akompaniować. Jego utwory były wielokrotnie publikowane, najczęściej bez oznaczenia autorstwa. Są wśród nich tak przejmujące i niezapomniane jak „Ballada o matce”<sup>71</sup> czy „List do żony”<sup>72</sup> (M. Kańtor był jeszcze wtedy kawalerem, pisał to w zastępstwie internowanych mężów, wczuwając się w ich uczucia)<sup>73</sup>. Sam autor miał o swych tekstach skromne mniemanie: „Moje utwory nie były doskonałe artystycznie, ale były własne i spełniały funkcję wspólnototwórczą, terapeutyczną, przywracały człowieczeństwo i napełniały chrześcijańską nadzieją”<sup>74</sup>. Funkcja przywracania człowieczeństwa i napełniania nadzieją daje się łatwo odczytać w piosenkach, które zadedykował poległym górnikom. Odnajdujemy tam słowa niosące otuchę: „niech nadzieja nie opuszcza cię”, „przyjdzie dzień zwycięstwa, przyjdzie taki czas”<sup>75</sup>, „naszym krajem miłość rządzić będzie”, „nasz smutek w radość zmieni się”<sup>76</sup>.

Piosenka „Czemu, Polsko, lejesz gorzkie łzy” śpiewana była na melodię „Rozkwitały pąki białych róż”:

### **Czemu, Polsko, lejesz gorzkie łzy**

*Płacze Polska, bo ją pragną skuć,  
Wróć mój chłopcze z tego strajku, wróć.  
Na ulicach czołgów pełen rój,  
Śmierć się skrada podłta, wróć kochany mój.*

*Tyś kajdany rozkuł z moich rąk,  
Tyś nie szczenił zdrowia, sił i mąk,  
Ty szukałeś innych, lepszych dróg,  
Jam się radowała, błogostawił Bóg.*

*Czemu Polsko lejesz gorzkie łzy?  
On swą śmiercią wolność niesie Ci,  
Tam na „Wujku”, gdzie od kuli padł,  
w miejscu, w którym poległ, wyrósł krzyża znak.*

---

wieczorna”. W antologii *Głosy z za muru...* wydrukowany jako „Mistrz z Galilei” z adnotacją: *Mistrz z Galilei: jeden z najpiękniejszych obozowych tekstów. Na taśmę nagrały „Mistrza z Galilei” Uherce. Zob. Tamże, s. 41.*

71 *Głosy z za muru...*, s. 50.

72 Tamże, s. 51.

73 Relacja Mirosława Kańtora z dnia 6 lipca 2009 roku (w posiadaniu autora artykułu). Mirosław Kańtor wspomina tu, że wiersz był dotaczany przez internowanych do listów do żon: „Faceci wysyłali go jako własny”.

74 Tamże.

75 [M. Kańtor], *Czemu, Polsko, lejesz gorzkie łzy*, [w:] *Głosy z za muru...*, s. 22.

76 [M. Kańtor], *Lekcja historii*, [w:] *Głosy z za muru...*, s. 22.

*Nie rozpaczaj, biedna Polsko, nie,  
Niech nadzieja nie opuszcza Cię,  
Solidarność żyje przecież w nas,  
Przyjdzie dzień zwycięstwa, przyjdzie taki czas.*

(Mirosław Kańtor)<sup>77</sup>

W piosence „Lekcja historii” tego samego autora (Mirosława Kańtora) podmiot liryczny jest chłopcem, synem robotnika, który został internowany za to, że chciał złożyć wiązaną kwiatów pod krzyżem przy bramie kop. „Wujek”. Matka poucza go o moralnej wartości tego, zdawałoby się, ryzykownego i wręcz samobójczego kroku. Pojawia się tu wprost data „szesnastego grudnia”. Piosenka powstała w obozie w Zabrze-Zaborzu. Mirek napisał ją na prośbę Leszka Waliszewskiego, szefa śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”<sup>78</sup>. Już w listopadzie 1982 roku znalazła się w zbiorze „Głosy z za muru”<sup>79</sup>. Również ona stanowi przykład wypowiedzi w zastępstwie, w imieniu kogoś innego:

### **Lekcja historii**

*Powiedz mi, mamo, kiedy tato wróci?  
Kiedy nasz smutek w radość się obróci?  
Czemu palisz świeczkę, w oknie stawiasz ją?  
Czemu tę wiązankę skrapiasz swoją łzą?*

*Trzeba, mój synku, świecę w oknie palić,  
By o górnikach pamięć móc ocalić.  
Szesnastego grudnia dali życie swe,  
Tę bolesną datę zapamiętać chciej.*

*A tę wiązankę tatuś nasz miał złożyć  
Tam, przed kopalnią, gdzie znak męki Bożej,  
Ale go zabrali ludzie bardzo źli,  
Którzy nie pojmują, co to ból i łzy.*

*A nasz tatuś wróci, kiedy ziarno wszędzie,  
I naszym krajem miłość rządzić będzie,  
Wtedy to nasz smutek w radość zmieni się,  
Czy rozumiesz, synku, słowa matki swej?*

*Rozumiem, mamo, trzeba świecę palić,  
Aby o „Wujku” pamięć móc ocalić,*

---

77 M. Kańtor, *Czemu Polsko lejesz gorzkie łzy*, Cyt. za: *Głosy z za muru...*, s. 22.

78 Relacja Mirosława Kańtora z dnia 19 lipca 2011 roku...

79 [M. Kańtor], *Lekcja historii*, [w:] *Głosy z za muru...*, s. 22.

*Trzeba tym poległym okazywać cześć,  
Choćby za to przyszło wikt więzienny jeść.*

*Zapamiętajcie: trzeba świecę palić,  
Aby o „Wujku” pamięć móc ocalić,  
Trzeba tam poległym okazywać cześć,  
Choćby za to przyszło wikt więzienny jeść.*

(Miroslaw Kańtor)<sup>80</sup>

Powyższy wiersz jest jednym z licznych utworów o wymowie dydaktycznej, które powstały w internowaniu. W zasadzie każdy z wierszy, w którym internowany autor zwraca się do swego dziecka, jest próbą dania dziecącemu rozumowi prostego wyjaśnienia zaistniałej sytuacji. Autorzy próbują uwznioślić swe uwięzienie, nadając mu tę wartość, jaką w istocie miało, ukazując je dziecącemu wyobraźni jako niezawinione cierpienie w imię wolności Ojczyzny. Choć więc ojciec lub matka są odizolowani od dziecka, nawet w internowaniu pamiętają o obowiązku wychowawczym. Pamięć o tragicznej śmierci górników była w tamtym czasie jednym z najważniejszych elementów wychowania patriotycznego.

Taki właśnie charakter ma też wiersz „Postuchaj, dziecińo”, sygnowany pseudonimem „Bożena”<sup>81</sup>. Napisany został przez nieznaną z nazwiska autorkę. W więzieniu w Lublińcu, gdzie wiersz powstał, mieścił się w stanie wojennym obóz dla internowanych kobiet z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego i Regionu Częstochowa. Wiersz w całości poświęcony jest tematowi tragicznej śmierci górników z kop. „Wujek”. Uwięziona matka zaklina dziecko („dziecinę kochaną”), by poznało i zachowało w pamięci prawdę o tym wydarzeniu.

#### **Postuchaj, dziecińo...**

*Postuchaj, dziecińo tej pieśni,  
Co z piersi twych ojców się rwie.  
To Polak Polaka bezcześci,  
Zakuwa w kajdany we śnie.*

*Ty musisz, dziecińo najdroższa,  
Znać prawdę grudniowych tych dni,  
Jak czołgi pod „Wujek” jechały.  
Na czapkach orzełek się szklit.  
Ty musisz, dziecińo kochana,*

80 [M. Kańtor], *Lekcja historii*, [w:] *Głosy z muru...*, s. 22.

81 Niestety, brak tego pseudonimu w słowniku pseudonimów pisarzy i dziennikarzy 1976-1989 *Kto był kim...*, Brak go również w sporządzonym przez Z. Zwoźniaka zestawieniu pseudonimów używanych w Regionie Śląsko-Dąbrowskim oraz pseudonimów oczekujących na rozszyfrowanie, zob. Z.Z. [Zdzisław Zwoźniak], *Prasa podziemna na Śląsku i w Zagłębiu. Uzupełnienia i uwagi*, „Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej” 2000, zeszyt 5, s. 171nn. Możliwe też, że wiersz był pierwotnie podpisany imieniem autorki, które - wzięte w kolejnym z odpisów w cudzysłowie - sprawia odtań wrazenie pseudonimu.

*Znać prawdę grudniowych tych dni,  
Jak górnik krew swoją przelewał,  
Ich żony w więzieniach do dziś.*

*Rząd polski nam los ten zgotował,  
Brat brata zamykał i bił,  
Rząd polski górnik mordował,  
Na żonach i dzieciach się mścił.*

*Wysoko gdzieś w górze na niebie  
Szybkuje wolności nasz znak  
I niesie dziś prawdę do ciebie  
Od matki z za kraty we drzwiach.*

*Za wolność, za prawdę i dobro  
Polata się polska dziś krew.  
Rząd polski nam los ten zgotował  
I krwawą urządził nam rzeź.*

*Wyciągnij swą rączkę malutką  
Do kata twojej matki – niech drży,  
Niech pozna, co boleść, samotność,  
I z wyżyn za gardło go chwyć.*

*Zachowaj, dziecińo, w pamięci  
Tę prawdę pisaną z za krat,  
Bo nie ma w ojczyźnie jedności.  
Dziś katem dla brata jest brat.*

*Ty musisz, dziecińo najdroższa,  
Znać prawdę grudniowych tych dni,  
Że nie ma w ojczyźnie jedności,  
Bezprawie nam prawem jest dziś.*

(„Bożena”)<sup>82</sup>

Niepewne jest miejsce powstania parafrazy „Roty”, a ściślej wariantu, który przywołuje przelaną krew górników. Wiersz do dziś pozostaje anonimowy. W śpiewnikach funkcjonuje jako pieśń powstała w internowaniu. Jako miejsce powstania podawane są różne obozy. Autorzy antologii „Póki my żyjemy. Zbiór wierszy i piosenek Regionu Śląsko-Dąbrowskiego” (1986), Zdzisław Zwoźniak i Włodzimierz Kapczyński (oba w stanie wojennym internowani), zaopatrzyli tę pieśń w adnotację, iż „**napisana przez jednego z robotników śląskich**, śpiewana

82 Cyt. za: *Garść wolności z kopalni „Wujek”...*, s. 11n.

w Uhercach i Łupkowie”<sup>83</sup>. Słowa odnoszące się do tragedii znajdujemy w pierwszej zwrotce. Jest tu obietnica pamięci, obietnica ciągłego przypominania, dodatkowo podkreślona refrenem zakończonym prośbą „tak nam dopomóż Bóg”.

### Rota obozowa

My robotnicy ziemi tej,  
My grudzień pamiętamy,  
Przelanej robotniczej krwi  
Zapomnieć wam nie damy.

Ref.: Więc solidarnie walczy my znów.

Tak nam dopomóż Bóg,

Tak nam dopomóż Bóg!

(N.N. „jeden z internowanych robotników śląskich”)<sup>84</sup>

### Poczta Internowanych pamięta

Działalność Poczty Internowanych<sup>85</sup>, obecnej we wszystkich obozach, pozostawiła po sobie liczne pamiątki o charakterze filatelistycznym. Powstały wtedy znaczki quasi-pocztowe, stemple okolicznościowe, pieczęcie nadrukowe, datowniki, koperty FDC i całotki. Świeża tragedia w kop. „Wujek” w naturalny sposób została dopisana do upamiętnianych tematów i wydarzeń, przynależąc do wielkości i martyrologii Narodu. Przyczyna, dla której techniki graficzne, takie zwłaszcza jak linoryt i drzeworyt, rozwinęły się w obozach, był fakt, że wśród internowanych znajdowało się wielu pracowników poligrafii związkowej, umiejętności w podobnych dziedzinach<sup>86</sup>, a także względna łatwość zdobycia w warunkach więziennych niezbędnych materiałów (linoleum pochodziło z podłogi, podobnie drewno do drzeworytów, itp.)<sup>87</sup>. Internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego byli w tym ruchu bardzo aktywni, a takie nazwiska jak **Maciej Jan Klich** (NZS, Wydział Nauk Społecznych UŚI.) czy **Ireneusz Gajos** (Huta „Katowice”) weszły już w tej problematyce do kanonu<sup>88</sup>.

Śmierć górników z kop. „Wujek” stała się jakby ofiarą złożoną za cały Naród. Obowiązek

83 *Póki my żyjemy...*, s. 29. Podane tu miejsce powstania i również tak ogólnie zanotowane autorstwo nie są jednak pewne. Antologia *Głosy zza muru*, zawiera adnotację: „Rota obozowa: otrzymaliśmy ją z Kwidzyna. Nie oznacza to jednak, że powstała w tym ośrodku. W Kwidzynie znaleźli się ludzie przewiezieni z innych, w większości zlikwidowanych wiosną, bądź latem 82 r. ośrodków odosobnienia – początkowo z Suwałk, Krasnegostawu, Włodawy, Hrubieszowa, a następnie także z Hawy, Łowicza, Lublina, z Ostrowia Wielkopolskiego i Gębarzewa, z Głogowa, Grodkowa i Kamiennej Góry, z Opola i Nysy”.

84 Tamże.

85 J. Okoń, *Twórczość artystyczna internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego*, „Górnik Polski”...; zob. też: A. Kobyliński, *Sześć lat podziemnej poczty w Polsce (1982-1988)*, Muzeum Polskie Raperswil 1989; *Katalog Podziemnej Poczty Solidarności*, Związek Filatelistów Polskich we Francji, Roubaix 1995; *Katalog Podziemnej Poczty*, 3 tomy, [wyd. w latach 1986-1988]; J. Jurkiewicz, *Poza cenzurą. Poczta Internowanych (1981-1982)*, folder wystawy muzealnej, Muzeum Górnictwa Węglowego, Zabrze 1990.

86 A. Perlak, *Filatelistyka internowanych*, <http://wielka-solidarnosc.pl/home/?p=1230>, dostęp z 18 sierpnia 2011 r.

87 Relacja Ireneusza Gajosa z dnia 29 sierpnia 2009 roku (w posiadaniu autora artykułu). Także ze wspomnień własnych autora (Jacka Okonia).

88 J. Okoń, *Twórczość artystyczna internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego*, „Górnik Polski”...



Fot. 1



Fot. 2

Fot. 1. Pieczęć nadrukowa z datą 16 XII 1981. Autor, data i miejsce wykonania nie oznaczone, prawdopodobnie Obóz dla Internowanych w Uhercach, 1982. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji

Fot. 2. Pieczęć nadrukowa z datą 16 XII 1981. Data i miejsce wykonania nie oznaczone, 1982 r. Brak informacji o autorze. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji



Fot. 3

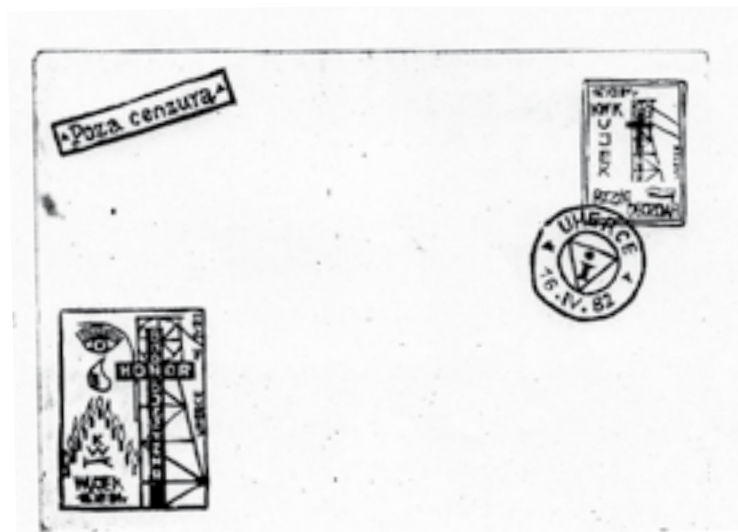


Fot. 4

Fot. 3. Pieczęć nadrukowa z datą 16 XII 1981. Wykonana w obozie dla internowanych w Uhercach. Brak informacji o autorze. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” przy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 4. Pieczęć nadrukowa z datą 16 XII 1981. Wykonana w Uhercach. Detal z całotki na fot. nr 5. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” przy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu





Fot. 5

Fot. 5. Całostka (znanek, datownik, pieczęć nadrukowa, stempel „Poza cenzurą”) wykonana w Obozie dla Internowanych w Uhercach. Brak informacji o autorze. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” przy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu



Fot. 6

Fot. 7

Fot. 8

Fot. 6. Znaczek Poczty Obozowej z napisem KWK Wujek i z datą 16 XII 1981. oraz datownik z datą 16 IV 82, wykonany w Uhercach. Detale z całostki na fot. nr 5. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” przy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 7. Stempel wykonany w Obozie dla Internowanych w Zabrzu-Zaborzu, 16 VI 82. Brak informacji o autorze. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 8. Pieczęć nadrukowa wykonana w obozie w Grodkowie na miesięcznicę 16 sierpnia 1982 r. Brak informacji o autorze. W okresie tym w obozie w Grodkowie przebywało 27 internowanych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego (w tym Zarząd Regionu i członkowie Komisji Krajowej), przywiezieni tam z obozu w Zabrzu-Zaborzu, przed wywiezieniem do obozu w Uhercach. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji



Fot. 9

Fot. 10

Fot. 11



Fot. 12

Fot. 9. Stempel wykonany w obozie w Uhercach na miesięcznicę 16 sierpnia 1982 r. Brak informacji o autorze. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji

Fot. 10. Stempel wykonany w Obozie dla Internowanych w Nowym Łupkowie na miesięcznicę 16 września 1982 r. Brak informacji o autorze. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 11. Znaczek poczty internowanych o nominale 2 zł wykonany w Obozie dla Internowanych w Uhercach na miesięcznicę 16 października 1982 r. Brak informacji o autorze. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji

Fot. 12. Całostka (znanek, datownik, pieczęć nadrukowa na kopercie FDC) wykonana przez Ireneusza Gajosa w Obozie dla Internowanych w Uhercach 16.09.1982. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji





Fot. 13



Fot. 14



Fot. 15



Fot. 16

Fot. 13. Stempel wykonany w Obozie dla Internowanych w Nowym Łupkowie na miesięcznicę 16 października 1982 r. Brak informacji o autorze. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” przy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 14. Ireneusz Gajos, Znaczek Poczty Internowanych o nominale 1 zł upamiętniający tragedię na „Wujku”. Dokładna data nie oznaczona. Powstał w okresie przebywania Autora w Obozie dla Internowanych w Uhercach (po 19 sierpnia 1982). Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność” Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji

Fot. 15. Znaczek wykonany w Obozie dla Internowanych w Uhercach dla upamiętnienia wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową, 16 X 1982. Zbieżność dat z miesięcznicą tragedii w kop. „Wujek”. Projekt Edward Wryszcz, wykonanie drukarnia w celi Jerzego Popioła (obaj z Jeleniej Góry). Datownik okrągły z datą 16.10.82. upamiętniał zarazem tragedię „Wujka” i wydany został na miesięcznicę 16 października 1982. Datownik wykonany w Uhercach. Przedruk z książki: *Poezja i pieśń*, [facsimile brulionu Jerzego Frelicha z obozu internowania w Uhercach], wyd. NSZZ „Solidarność”. Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Biuro Terenowe w Rybniku, data nie oznaczona, brak paginacji

Fot. 16. Datownik okrągły z datą 16 X 82 wykonany w Obozie dla Internowanych w Zabrzu-Zaborzu na miesięcznicę 16 października 1982 r. Brak informacji o autorze. Ze zbioru międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu



Fot. 17



Fot. 18

Fot. 17. Całostka wydana na Barbórkę 1982 w Obozie dla Internowanych w Uhercach. Brak informacji o autorze. Poświęcona „Solidarnym Górnikom”. Pieczęć nadrukowa zawiera pozdrowienie Szczęść Boże, dedykację i zapewnienie: „Pamiętamy o waszej chlubnej postawie”. Przedruk z książki: A. Kobyliński, *Sześć lat podziemnej poczty polskiej 1982–1988*, Muzeum Polskie Rapperswil 1989

Fot. 18. Stempel wykonany w Obozie dla Internowanych w Zabrzu-Zaborzu na miesięcznicę 16 grudnia 1982 r. na koszu więziennej internowanego. Brak informacji o autorze. Była to ostatnia miesięcznica tragedii na „Wujku”, upamiętniona w obozach dla internowanych. W tydzień później, 23 grudnia 1982 roku, uwolniono ostatnich internowanych i zaprzestano internowań. Obozy dla internowanych przestały istnieć i nie wznawiano już ich „działalności”. Ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach. Fot. Jacek Okoń

pamiętania o niej wykraczał poza granice naszego Regionu, co wyrażało się przywoływaniem tej śmierci w niemal wszystkich obozach, również tych, w których nie było Ślązaków i Zagłębiaków. W obozach bieszczadzkich aktywnie działali także internowani z Jeleniej Góry: Jerzy Popioł i Edward Wrzyszc oraz zielonogórzanin Bogumił Pawłowski (podają tych, którzy zapisali się w historii „Solidarności” jako autorzy znaczków i stempli upamiętniających poległych górników)<sup>89</sup>. Przykładem uczczenia górników z „Wujka” poza ich macierzystym Regionem jest znaczek wykonany w obozie w Kwidzynie:



Znaczek wykonany w Obozie dla Internowanych w Kwidzynie. Przykład na obecność tematu śmierci górników z „Wujka” wśród internowanych z innych Regionów związku. Brak informacji o autorze. Przedruk z książki: A. Kobyliński, *Sześć lat podziemnej poczty polskiej 1982-1988*, Muzeum Polskie Rapperswil 1989

Internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego poczuli się do obowiązku upamiętnienia tej śmierci również z powodu bliskich więzi, łączących ich z internowanymi górnikami, kolegami poległych. Obecność górników z „Wujka” w obozach śląskich i bieszczadzkich miała niezwykle inspirującą moc. Tak powstały różne walory filatelistyczne.

W nielicznych tylko przypadkach udało się ustalić autorstwo prac, choć wszystkie z przedstawionego tu zbioru wykonane zostały w obozach, gdzie internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego stanowili niemal całość lub sporą część „obłożenia” (Jastrzębie-Szeroka, Kokotek, Zabrze-Zaborze, Uherce, Nowy Łupków), a ich działalność poligraficzno-artystyczna była tam faktem powszechnie znanym. Niemal wszystkie zaprezentowane poniżej okazy pochodzą ze zbiorów domowych internowanych z Regionu (w tym zreprodukowane z wykorzystanych pozycji bibliograficznych) lub ze śląskich zbiorów związkowych i muzealnych. W ciągu lat uchodziły za pamiątki wykonane przez „swoich”.

Motywy graficzne powtarzają się: krzyż, świece w ilości odpowiadającej liczbie poległych górników, czołg, wieża szybowa kop. „Wujek” (w ujęciach domyślnych). Napisy informacyjne nie pozostawiają wątpliwości, o jaką tragedię chodzi: „KWK Wujek”, „Poległym Górnikom”, „16 XII 1981”. Niemal wszystkie znaczki i datowniki wykonane zostały dla upamiętnienia przypadających miesięcznic i oznaczone są datą 16. dnia danego miesiąca. Do wyjątków w tej regule należą: znaczek wydany na Barbórkę 4 grudnia 1982 roku, oraz

89 A. Perlak, *Filatelistyka internowanych...*

znaczek, w którym data 16 X oznacza dzień wyboru Karola Wojtyły na Papieża (ale i ten znaczek ostemplowany jest datownikiem wykonanym na miesięcznicę „Wujka” – 16.10.1982.). O obowiązku comiesięcznego przypominania o złożonej daninie krwi internowani pamiętali do końca istnienia obozów, tj. do 23 grudnia 1982 roku, kiedy to nastąpiły ostatnie zwolnienia<sup>90</sup>. Ostatnią datą rocznicową jest data 16.12.1982., uwidoczniiona na pieczęci nadrukowej, odbitej na koszuli internowanego w obozie Zabrze-Zaborze (obecnie eksponat Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach).

### Zakończenie

W kontekście wydarzeń z okresu stanu wojennego i na ich całościowym tle przedmiot niniejszej pracy może wydawać się mniej od nich istotny. Choć związany jest z tragedią w kop. „Wujek”, to zdaje się penetrować zaledwie obrzeża tego tematu. W rzeczy samej, spenetrowane zostały tereny mało uczęszczane, leżące odłogiem, a przecież integralnie przynależące do owego szerszego kontekstu. Tragedia w kop. „Wujek” miała bowiem swe bliskie skutki nie tylko dla wdów i sierot po poległych, ale i dla tych, którzy z niej wyszli żywi. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie przywódców strajku. Wielu z nich przewinęło się przez obozy internowania, wnosząc tam światło naocznej wiedzy o wydarzeniach. Na hasło „Górnicy z <Wujka>” wśród internowanych nastąpił natychmiastowy odzew. Przyjmując ich w swych celach internowani stanęli wtedy twarzą w twarz wobec żywych legend. Od razu dali im odczuć więź braterską, na swój sposób lecząc też ich rany. W pierwszym rzędzie i bezpośrednio mogli to czynić przede wszystkim internowani z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

Praca ta ukazuje reakcję internowanych na tragiczną wiadomość, potrzebę uczczenia i upamiętnienia poległych, a wkrótce potem również różnorakie dostępne w obozach sposoby wyrażenia współczucia ich kolegom, którzy ocalili. Są to sprawy wciąż mało znane. Opublikowane wspomnienia internowanych ujmują to na szerokim tle, co rozumiały. Mamy tam zwykle do czynienia z jednym, dwoma zdaniami, jednym, dwoma akapitami, które dotyczą tej sprawy. Świadectwa te funkcjonują poza tym w rozproszeniu, a projekty konsolidacyjne (np. „Encyklopedia Solidarności”), gdzie pojawiają się powiązane z tym wspomnienia, są nadal w fazie rozwojowej. Przytoczone tu relacje, zacytowane wiersze i piosenki, przedłożone do wglądu znaczki i stemple Poczty Obozowej, opisy obchodów miesięcznicowych – mówią o wadze, jaką w tamtym czasie miał w obozach ów temat i o jego inspirującej mocy. W tym sensie nie jest to temat nieznan. Raczej zagubiony wśród innych. Niniejsza praca jest więc nie tyle wypełnieniem jakiejś luki, co przyłożeniem szkiełka i oka do miejsca, które nie rzuciło się dotychczas w oczy.

90 Zob. J. Neja, *Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska...*

## Summary

### **Jacek Okoń, The attitude of the interned from Śląsko-Dąbrowski region towards the tragedy of Wujek Coal Mine**

On 13 December 1981 the power in Poland was taken by the military forces headed by general Jaruzelski, the leader of the Communist party. Martial law imposed at that time was aimed at the Solidarity labour union, where freedom aspirations of the Polish nation found their voice. The leaders of the union were interned in detention centres and the right to strike was suspended, however the society made an attempt to defend its rights and hopes. In the Śląsko-Dąbrowski region 50 companies went on strike. Although propaganda circulated an opinion that the imposition of martial law saved the country from bloodshed, the striking coal mines had been pacified by militia units armed in live ammo. In Wujek Coal Mine (Katowice) the miners armed in stones and white weapons of their own making opposed the forces. Seven of them were shot dead with militia's bullets, two more died soon afterwards in a hospital. The strike was over. Its leaders were repressed, however the information about those events had reached the detention camps by the next day. The article shows the reaction of the interned to the tragic news, their attitudes towards the strike, forms of honouring and remembering the dead and of expressing compassion to the living. The accounts of the interned quoted in the article, along with cited poems, songs and the post stamps and stamps of the Camp Post shown to the author, the descriptions of the monthly celebrations, especially the Remembrance of the Dead and evening gatherings – give evidence of the importance of that issue and of its inspiring power in the internment camps.

## Zusammenfassung

### **Jacek Okoń, Die Internierten aus der Schlesisch-Dombrowaen Region angesichts der Tragödie im Bergwerk „Wujek“**

Am 13. Dezember 1981 hat die Armee unter der Führung von General Jaruzelski, dem Chef der regierenden kommunistischen Partei die Macht in Polen übernommen. Der damals eingeführte Kriegszustand war gegen die Gewerkschaft „Solidarnosc“ gerichtet, in der sich die Freiheitsansprüche des polnischen Volkes gebündelt haben. Der Gewerkschaftsvorstand wurde in Lagern interniert, das Recht auf Streik wurde aufgehoben. Die Gesellschaft versuchte ihre Rechte und Hoffnungen zu verteidigen. In der Schlesisch-Dombrowaen Region streikten über 50 Betriebe. Obwohl die Propaganda die Behauptung verkündete, dass die Einführung des Kriegszustandes das Vaterland vor einem Blutvergießen gerettet hat, wurden zur Befriedung der streikenden Bergwerke Milizformationen verwendet, die über scharfe Munition verfügten. Im Bergwerk „Wujek“ in Kattowitz leisteten die mit Steinen und selbst hergestellten Blankwaffen bewaffneten Bergmänner Widerstand. Die Geschosse der Miliz töteten noch vor Ort sieben Bergmänner, zwei starben kurz danach noch im Krankenhaus. Der Streik wurde beendet. Die Streikführer wurden Repressionen unterzogen. Die Nachricht

über diese Ereignisse traf bereits am darauffolgenden Tag im Internierungslager ein. Diese Arbeit zeigt die Reaktionen der Internierten auf die tragische Nachricht, ihre Haltung gegenüber den Teilnehmern des Streiks, die Formen des Gedenkens und der Erinnerung an die Gefallenen, sowie des Ausdruckes des Beileids an die Hinterbliebenen. Die im Artikel herbeigeführten Berichte der Internierten, zitierten Gedichte und Lieder, die gezeigten Marken und Stempel der Lagerpost, die Berichte über die monatlichen Trauerfeiern, besonders über die Aufrufe der Gefallenen und Gruppenabende – verdeutlichen die Wichtigkeit und inspirierende Kraft, die dieses Thema damals in den Lagern hatte.



Eufrozyna PIĄTEK

## Początki górnictwa węglowego w rejonie Zabrze do 1820 r.

### Dawne górnictwo węgla w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym

Podobnie jak w innych zagłębiach węglowych nie sposób ustalić od kiedy wydobywano węgiel na Górnym Śląsku. Słabe zaludnienie tego obszaru i obfitość lasów, które dostarczały wystarczającej ilości drewna na pokrycie miejscowych potrzeb nie wymuszały szukania innego nośnika energii cieplnej. Do połowy XVIII w. węgiel kamienny był na obszarze Górnego Śląska wydobywany sporadycznie przez miejscową ludność lub w ramach feudalnej własności na lokalne potrzeby i nie odgrywał roli w rozwoju gospodarczym<sup>1</sup>.

Liczne wychodnie pokładów węglowych, różniące się barwą od pozostałych skał, zainteresowały mieszkańców, i prawdopodobnie już w połowie XVI w. wydobywano węgiel w rejonie obecnej Rudy Śląskiej, w następnym wieku wzmiankowane jest wydobywanie węgla w rejonie Tenczynka oraz w dobrach księcia pszczyńskiego. W chwili objęcia Śląska przez Prusy w 1740 r. węgiel wydobywano w Rudzie i Kostuchnie, przypuszczalnie również w kilku innych miejscach<sup>2</sup>. Z 1751 r. pochodzi pismo landrata bytomskiego Rymułtowskiego do urzędu górniczego w Złotym Stoku, w którym podał, że w okolicy Zabrze węgiel wydobywany jest od dawna przez miejscowych mieszkańców. Baron von Stechow, właściciel Rudy, sprowadził w 1755 r. z Saksonii dwóch górników do poszukiwania złoża rud żelaza, którego nie znaleźli, natknęli się natomiast na pokład węgla. Działalność założonej kopalni węgla wydzierżawionej Saksończykom, a następnie dwóm poddanym chłopom miała krótki żywot zakończony katastrofą górniczą<sup>3</sup>. Węgiel nie był zaliczony do regaliów, dlatego nie

---

1 W. Długoborski, *Przemysł i górnictwo*, [w:] *Historia Śląska, T. II, cz. I*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 189; Tenże, *Górnictwo i hutnictwo do 1918 r.* [w:] *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 112; T. Pierenkemper, *Die Industrialisierung Oberschlesiens im 19 Jahrhundert*, [w:] *Die Industrialisierung europäischer Montanregionen im 19 Jahrhundert*, F. Steiner Verlag Stuttgart 2002, s. 163.

2 J. Jaros, *Historia górnośląskiego górnictwa węgla kamiennego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 roku*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1965, s. 13.

3 W. Zaleski, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do roku 1806*, Madryt 1967, s. 150; T. Schulz,



prowadzono rejestracji jego wydobycia. Wielcy właściciele ziemscy i ich poddani wybierali węgiel bez starania się o koncesję, dopiero prawo górnicze z 1769 r. zaliczyło węgiel do regaliów i wprowadziło obowiązek uzyskiwania pozwolenia na poszukiwanie i koncesję na wydobywanie węgla<sup>4</sup>.

W latach pięćdziesiątych XVIII w. niewielkie ożywienie wydobycia węgla nastąpiło, poza okolicami Zabrze, koło Orzegowa i w Kostuchnie; również w dobrach hrabiego Lazarusa Henckel von Donnersmarck w rejonie Bytomia wykorzystywano węgiel, na który natrafiano podczas wybierania rud żelaza<sup>5</sup>. W 1770 r. wszystkie czynne wtedy kopalnie dostarczyły 670 ton węgla<sup>6</sup>. W 1769 r. w Orzegowie pewien Saksończyk sam prowadził kopalnię węgla, właścicielowi ziemskiemu von Jeannertowi płacił za to 40 talarów rocznie. Wybierano pokład o grubości 2,0 m zalegający tylko 3,0 m pod ziemią. Zgłębiono sześć szybów, które miały ułatwić odwadnianie pokładu<sup>7</sup>. Kiedy kopalnia przeszła na własność von Hochberga z Szombierek i nazwano ją „Dawid”, węgiel sprzedawano po 1 srebrny grosz za szafel. Z powodu słabego zbytu produkcja roczna wynosiła tylko 1506 szafli<sup>8</sup>. Urząd górniczy nakłonił właściciela do wydrążenia sztolni odwadniającej. W latach 80. XVIII w. węgiel z kopalni „Dawid” był używany w kopalni „Fryderyk” w Tarnowskich Górach do wytwarzania pary dla maszyny parowej oraz w wapiennikach, cegielniach i w procesie prażenia galmanu<sup>9</sup>. Komisja królewska badająca stan śląskiego górnictwa w 1769 r. stwierdziła, że w kopalni w Rudzie, którą później nazwano „Brandenburg” pracował jeden miejscowy chłop, sztolnia 30 m długa była bardzo zaniedbana. W 1786 r. baron von Stechow wydrążył nowy szyb, którym natrafił na dobry pokład, w następnych latach wydrążono sztolnię i dwa szyby. Wydobycie szybko rośnie i wynosiło w 1804 r. 80 000 szafli. Natomiast kopalnia „Maximilian”, założona 1788 r. na pokładzie odkrytym przez S. Isaaca w Rudzie i Porembe (obecnie dzielnica Zabrze), nie rozwinęła się. Hrabia Lazarus Henckel v. Donnersmarck

*Die Entwicklung des Deutschen Steinkohlenhandels unter Berücksichtigung von Ober und Niederschlesien, Waldenburg 1911, s. 67-69.*

- 4 H. Brassert, *Bergordnungen der Preussischen Lande*, Köln 1858, s. 943.
- 5 H. Fechner, *Geschichte des Berg- und Hüttenwesens in der Zeit Friedrich`s des Grossen, Friedrich`s II und Friedrich Wilhelm`s III 1741-1806*, „Zeitschrift für das Berg-, Hütten und Salinenwesen im Preussischen Staate” (dalej ZBHS) 1902, Bd. 50, s. 493. Praca H. Fechnera *Geschichte des Berg- und Hüttenwesens in der Zeit Friedrich`s des Grossen, Friedrich`s II und Friedrich Wilhelm`s III 1741-1806*, „Zeitschrift für das Berg-, Hütten und Salinenwesen im Preussischen Staate”, Bd. 48-50, 1900-1902, jest pierwszą pracą napisaną przez historyka, w oparciu o źródła, poprzednie opracowania pisali urzędnicy górniczy. Jednakże brakuje w niej analitycznego podejścia do zagadnienia, jest to chaotyczny zbiór faktów, mających na celu przede wszystkim udowodnienie pozytywnego wpływu pruskich rządów na rozwój śląskiego górnictwa. Fechner przytacza bardzo dużo faktów obrazujących sposób funkcjonowania władz górniczych w okresie obowiązującej zasady dyrekcyjnej, odwołuje się również do historii górnictwa przed objęciem Śląska przez Prusy. Pracę tę traktuje się obecnie jako zasób źródeł, bowiem wiele z przytoczonych materiałów archiwalnych uległo zniszczeniu, szczególnie podczas wielkiej powodzi w 1997 r. we Wrocławiu.
- 6 Kornaczewski, *Geschichtliche und rechtliche Entwicklung, Der Bergbau im Osten des Königreichs Preussen, Festschrift zum XII Allgemeinen Bergmannstag*, Breslau 1913, Katowice 1913, Bd. II, *Der oberschlesische Industriebezirk*, s. 87-88.
- 7 H. Fechner, *Geschichte* ...Bd. 50, s. 469
- 8 Szafel jest miarą objętościową, jego ciężar zależy od wielkości urobku, dla węgla górnośląskiego szafel wynosi 72,2 kg.
- 9 H. Fechner, *Geschichte*...ZBHS 1902, Bd. 50, s. 469.

z linii siemianowickiej założył w Kochłowicach (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej) w 1786 r. kopalnię „Lazarus”; była bardzo krótko czynna. Właściciel Bielszowic (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej) baron Wilczek i jego żona Dorothea zgłosili w 1787 r. do urzędu górniczego kopalnię „Dorothea”, jej produkcja była niewielka i wynosiła około 1400 szafli rocznie, po kilku latach zaprzestano wydobycia<sup>10</sup>. Głównymi odbiorcami węgla byli kowale oraz miejscowa ludność wykorzystując go jako opał. Dopiero pod koniec XVIII w. zapotrzebowanie na węgiel wzrosło, w 1799 r. na obszarze Górnośląskiego Zagłębia Węglowego czynnych było 18 kopalń zatrudniających 619 osób, wydobyto 38 548 ton<sup>11</sup>. W 1802 r. zarejestrowane były następujące prywatne kopalnie węgla: Wilhelmine, Juliane, David, Bergthal, Charlotte, Luise, Maximilian, Salomo, Minette, Lazarus, i Bergfreiheit<sup>12</sup>. Rozwój górnictwa węglowego był przez króla Fryderyka II hamowany, gdyż uważał, że na Górnym Śląsku najważniejsze jest rolnictwo, a roboty górnicze niszczą pola<sup>13</sup>. Za rządów jego następcy nie było już takich ograniczeń, a premiowanie przez Friedricha Wilhelma von Redena (dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu) stosowania węgla przede wszystkim do wypalania wapna i cegieł w browarach i gorzelniach, piekarniach oraz w domach przyczyniło się do szybkiego wzrostu zapotrzebowania na ten surowiec. Zdawano sobie sprawę, że dostatek nośnika energii cieplnej zapewni szybki rozwój gospodarczy. Znaczenie węgla kamiennego wzrosło dopiero pod sam koniec XVIII w., wraz z rozwojem hutnictwa cynkowego i zastosowania koksu w hutnictwie żelaza<sup>14</sup>.

### Założenie kopalni Królowa Luiza

Rozwój przemysłu był jednym z podstawowych celów administracji Hohenzollernów, zgodnie z merkantylistyczną zasadą uważano, że surowce należy przetwarzać w kraju. Bariery celne, zakaz importu oraz wspieranie przez państwo wybranych gałęzi przemysłu miały przyczynić się do rozwoju gospodarczego. Wielkimi zwolennikami gospodarki merkantylnej byli król Fryderyk II oraz minister Heynitz<sup>15</sup>. Również Reden, uważał, że państwowy przemysł, jest najlepszym motorem postępu. W 1784 r. założył w Tarnowskich Górach państwową (królewską, fiskalną) kopalnię rud ołowiu i srebra „Fryderyk” oraz hutę w Strzybnicy o tej samej nazwie. Jednakże w tym wypadku król i minister skłaniali się do liberalnego podejścia i sceptycznie odnieśli się do poczynań Redena<sup>16</sup>. Aby opanować duży przyptyk wody do wyrobisk górniczych Reden sprowadził w 1787 r. z Anglii silnik parowy mający napędzać pompy odwadniające. Była to atmosferyczna maszyna parowa, nazywana wtedy również ogniową, konstrukcji Newcomena, mimo że była wtedy w Anglii już stosowana maszyna parowa konstrukcji Watta

10 Tamże s. 476.

11 Kornaczewski, *Geschichtliche*...s. 88.

12 H. Fechner, *Geschichte*... ZBHS 1902, Bd. 50, s. 469-471, 476, 479; J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Wyd. II. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984, s. 39.

13 Kornaczewski, *Geschichtliche* ...s.88.

14 T. Pierenkemper, *Preußische Staatsunternehmen im Entwicklungsprozess. Ihre Rolle in Oberschlesien 1819-1843, Regionen und Regionale Industrialisierung*, SHAKER Verlag, Aachen 2009, s. 65; K. Fuchs, *Aus Wirtschaft und Gesellschaft, Beiträge zur Geschichte Schlesiens vom 18 bis 20 Jahrhundert, Dortmund 1990*, s.160.

15 C. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600-1947*, wyd. Bellona, Warszawa 2009, s. 173-177.

16 H. Fechner, *Geschichte*... ZBHS 1900, Bd. 48, s. 336, 338; C. Clark, *Prusy*... s. 177-178.

o większej sprawności, Reden wybór starego modelu tłumaczył prostotą konstrukcji i prostszą obsługą, z czym - jak twierdził - łatwiej było się oswoić robotnikom śląskim. Wadą parowej maszyny atmosferycznej była ogromna energochłonność. Uruchomiona w 1788 roku maszyna w Tarnowskich Górach zużywała dziennie ok. 5 ton węgla. W następnych latach zainstalowano w Tarnowskich Górach kilka kolejnych maszyn parowych o większej mocy, dla których trzeba było dostarczyć spore ilości węgla kupowanego w okolicznych prywatnych kopalniach<sup>17</sup>. Reden zamierzał również uruchomić wielkie piece hutnicze opalane koksem, do produkcji którego potrzebny był węgiel o właściwościach koksowych. Aby uniezależnić się od prywatnych właścicieli kopalń, postanowił uruchomić państwowe kopalnie, które miały zapewnić tani węgiel na potrzeby państwowej kopalni i huty ołowiu i srebra w Tarnowskich Górach oraz do wytwarzania koksu dla państwowych hut żelaza. W opracowanym przez siebie memoriale w sposób emocjonalny przekonywał, że tylko państwowe kopalnie zapewnią wykorzystanie wielkiego bogactwa mineralnego tkwiącego w górnośląskiej ziemi, przyczynią się do rozwoju gospodarczego tego rejonu i pozwolą biednym mieszkańcom żyjącym jak niewolnicy na dobre życie w cywilizowanych warunkach<sup>18</sup>.

Urzędników tarnogórskiego urzędu górniczego Reichelda i Salomona Isaaca, Reden uważał za mało przydatnych. Szczególnie źle oceniał pracę Isaaca. W nadzorowanych przez niego kopalniach węgla panował bałagan, nie prowadził robót przygotowawczych, w magazynach brakowało narzędzi i materiałów, brakowało wymaganych okresowych sprawozdań. Reden odrzucił prośbę S. Isaaca o podwyżkę wynagrodzenia<sup>19</sup>. Według H. Fechnera Salomon Isaac był francuskim lub belgijskim Żydem, który uprzednio pracował jako faktor solny w Wieliczce, natomiast J. Jaros uważa za bardziej prawdopodobną wersję jakoby był inżynierem górniczym pochodzącym z Brabantu, o czym mają świadczyć pisane po francusku sprawozdania z lat osiemdziesiątych XVIII w. do władz pruskich<sup>20</sup>. Język francuski był wtedy w powszechnym użyciu, nawet król pruski chętniej pisał po francusku niż po niemiecku, nie dziwi, że S. Isaac będąc urzędnikiem pruskiego urzędu górniczego, pisał swoje sprawozdania po francusku.

Znajomość górnictwa S. Isaac wykazał w piśmie do Redena z 1785 r., w którym przedstawił zasady wybierania węgla systemem filarowym, wybierania węgla warstwami i usprawnienia wentylacji przez rozpalanie ogniska w szybie wydechowym<sup>21</sup>. Propozycje S. Isaaca były F. Redenowi znane, z nowymi osiągnięciami w technice górniczej zapoznał się podczas zagranicznych podróży służbowych. W 1788 r. obydwaj urzędnicy zostali przez Redena wyznaczeni do poszukiwania pokładów węgla. Kiedy znaleźli pokłady węgla w rejonie Czerwonki, minister Heynitz dołożył 100 talarów na dalsze poszukiwania. W terenie S. Isaac okazał się znacznie skuteczniejszy niż jako urzędnik i jeszcze w 1788 roku odkrył sześć dalszych pokładów<sup>22</sup>.

17 H. Fechner, *Geschichte...* ZBHS 1901, Bd. 49, s. 30; ZBHS 1902, Bd. 50, s. 200; R. Slotta, *Das Carnall-Service als Dokument des Oberschlesischen Metallbergbaus*, Deutsches Bergbau Museum Bochum 1985, s. 196.

18 H. Fechner, *Geschichte...* ZBHS 1900, Bd. 48, s. 338-340.

19 H. Fechner, *Geschichte...* ZBHS 1900, Bd. 48, s. 351.

20 J. Jaros, *Dwa wieki Kopalni Węgla Kamiennego „Zabrze-Bielszowice”*, Zabrze 1991, s.10.

21 Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zespół: Oberbergamt Breslau (OBB), nr 1127 Bericht und Haushalt der schlesischen Steinkohlenwerke, Bd. I.

22 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1901, Bd. 49, s.30-31.

We wrześniu 1790 r. S. Isaac otrzymał od Redena polecenie poszukiwania pokładów węglowych w rejonie Chorzowa i Zabrze, 1 października 1790 r. zameldował o odkryciu pokładu w odległości ¼ mili od Chorzowa, a już 24 listopada donosił o odkryciu na terenie Pawłowa w dolinie Czarniawki na południe od Zabrze pokładu węgla grubości ok. 1,0 m, była to ława górna pokładu Einsiedel (501). Po dokonaniu odkryć S. Isaac zrezygnował z pracy w urzędzie górniczym<sup>23</sup>. Dalsze poszukiwania za węglem w okolicy Zabrze były prowadzone bez jego udziału. W pobliżu Kolonii Bielszowice na południe od Zabrze na głębokości 12 m dotarto do czterech pokładów węgla. Przedstawione wyniki zachęciły ministra F. Heynitsa do wyłożenia 300 talarów na dalsze poszukiwania. Intensywne prace poszukiwawcze były prowadzone przez następne lata, w samym 1792 r. wykonano 20 otworów, na głębokości 8 m natrafiono na pokład 2 m. W następnych latach wykonano kilkadziesiąt dalszych otworów wiertniczych, w 1794 r. odkryto w pobliżu Zabrze pokład dobrego węgla o grubości 4 m. Do 1796 r. na poszukiwania pokładów węglowych i uruchomienie kopalni wydano 8111 talarów, kosztami tymi obciążono kopalnię i hutę „Fryderyk”, dopiero w 1797 r. Reden wprowadził w kopalniach państwowych odrębne kasy rozliczające się bezpośrednio z kasą Wyższego Urzędu Górniczego<sup>24</sup>.

Na odkrytym złożu F. von Reden przystąpił do zakładania kopalni między Łagiewnikami a Hajdukami (Chorzów Batory), nazwanej pierwotnie „Prinz Karl von Hessen”, albo krótko „Karl”, przemianowaną w 1800 r. na „Król” (Königsgrube). W Pawłowie na wychodni odkrytego pokładu Einsiedel (501) przystąpiono natychmiast do jego eksploatacji, 600 szafli wydobytego węgla Reden polecił skoksować, otrzymany dobrej jakości koks wystano do królewskiej huty Małapanew w Ozimku. Dla króla Fryderyka Wilhelma II F. von Reden przygotował memoriał, w którym przedstawił założenia królewskich (fiskalnych) kopalń. Węgiel z nowych kopalń miał być dostarczany przede wszystkim do opalania kotłów maszyn parowych zainstalowanych w kopalni i hucie Fryderyk w Tarnowskich Górach, oraz do wytwarzania koksu dla przewidzianej huty w Gliwicach, nadmiar można będzie wysłać do Wrocławia i Berlina drogą wodną kanałem do Gliwic, a następnie kanałem Kłodnickim i Odrą. Kopalnie miały być zwolnione z wszelkich obowiązujących płatności. Cenę węgla dla kopalni „Fryderyk” F. von Reden ustalił na 1 srebrny grosz za szafel, dla pozostałych odbiorców 2 srebrne grosze za szafel, co było ceną niższą od węgla pochodzącego z kopalń prywatnych. Minister Heynitz zgodził się tylko na zwolnienie z części płatności, mimo to w planie na rok 1797 r. Reden nie uwzględnił wpłacania obowiązujących kwot, później jednak wpłacano dziesięć i składkę do Kasy Pomocy Górnictwa, jednakże kiedy został po śmierci Heynitsa głównym starostą górniczym (Oberberghauptmann) zwolnił kopalnie królewskie z płacenia dziesięciny i obniżył wpłaty do Kasy Pomocy Górnictwa do 1/3 feniga (Pfennig) od szafli.<sup>25</sup>

Po odkryciu pokładów w pobliżu Zabrze przystąpiono wiosną 1791 r. do organizacji kopalni nazwanej *Zabrzer Kohlenförderung* (Zabrzeński Obszar Wydobywczy) zmienionej

23 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1900, Bd. 48, s. 350-351.

24 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1901, Bd. 49, s. 30-31, 385-388; J. Jaros, *Historia kopalni Król w Chorzowie 1791-1945*, Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze Katowice 1962, s. 39.

25 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS, Bd. 48, s. 339-341; J. Jaros, *Historia kopalni Król w Chorzowie (1791-1945)*, Katowice 1962, Wydawnictwo Górniczo-Hutnicze, s. 9.

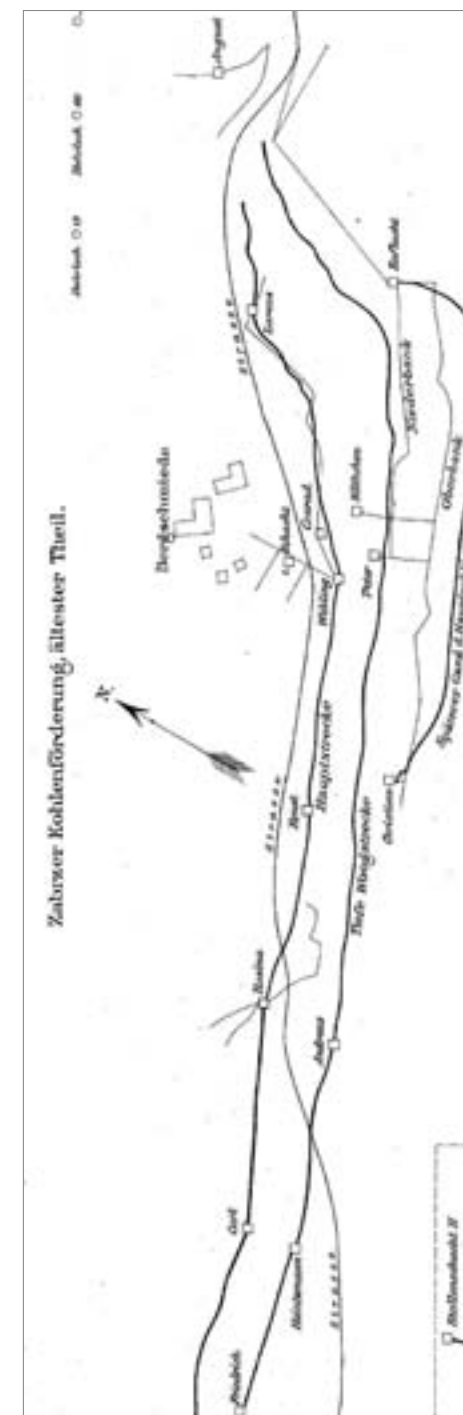
w 1811 r. na kopalnię „Królowa Luiza” (*Königin Luise*) i rozpoczęto eksploatację ławy górnej od wydrążenia dwóch chodników wodnych, górnego i głębokiego, oddalonych od siebie o 30-40 m, następnie przystąpiono do wybierania leżącej 2 m niżej ławy dolnej pokładu Einsiedel (501). Obszar udostępnionego pola górniczego wynosił w 1792 r. 1,234 km kw., zasoby oceniono na 20 mln szafli<sup>26</sup>. Pokłady zostały udostępnione kilkoma szybami znajdującymi się w odległości 40-100 m od siebie, były to szyby: Szyb 1 (Fundschaft), Wehling, Peter, Conrad, Kätchen i w 1796 r. szyb wydobywco-wentylacyjny Ernst, dalej w odległości 140 i 160 m w kierunku zachodnim wydrążono szyby Rosina i Carl. Głębokość szybów wynosiła od 25 do 35 m, szyby pod ziemią łączył chodnik główny. Następne szyby wydrążone w kierunku południowym to: Christian, który połączono chodnikiem wodnym o długości 160 m z szybem Peter i Zuflucht (1798). Wykonano również pięć otworów poszukiwawczych, które zlokalizowały dalszy bieg pokładów, a w kierunku zachodnim wykonano szyby Andreas (1801), Heintzmann (1801) i Friedrich (1803). Eksploatacja rozwijała się wokół pierwszych zgłębnionych szybów. Pokład rozciągał się w kierunku południowo zachodnim na północno wschodni. W 1795 r. jakość wydobywanego węgla uległa znacznemu pogorszeniu przez wzrost zapozielenia i zanik właściwości koksowniczych, ponadto pokłady były zaburzone tektonicznie. Z tego powodu zarówno w części zachodniej jak i północno wschodniej udostępnionego obszaru musiano przerwać wybieranie węgla. W tym samym roku wydrążono w odległości 1700 m od szybu Wehling szyb Michael (obecnie rejon ulicy Sienkiewicza) o głębokości 20 m oraz w kierunku zachodnim od niego w odległości 80 m szyb Hoffnung dochodzący do 12 m głębokości. Szyby te udostępniły pokład Pochhammer (510). W następnym roku dotarto w części centralnej do dwóch pokładów zawierających węgiel dobrej jakości, co umożliwiło kontynuację wydobycia. Powódź w 1803 r. zalała zachodni obszar kopalni i musiano zaprzestać prowadzenia robót górniczych, wybieranie węgla skupiło się w części północno-wschodniej, gdzie w 1801 r. zgłębniono szyb August, od którego prowadzono przekop do dolnej i górnej ławy pokładu Einsiedel (501), co osiągnięto w 1802 r.<sup>27</sup>

Zabrzeński Obszar Wydobywczy, ze względu na napływ wód kopalnianych, pogarszającej się jakości węgla i zaburzenia tektoniczne pokładów, nie zapewniał zwiększenia wydobycia, dlatego w 1802 r. przystąpiono do budowy „Separatbau” (Samodzielnego Zespołu Wydobywczego). W odległości 800 m w kierunku północnym od szybu Conrad zgłębniono szyb Gotthelf i w odległości 100 m od niego w kierunku północno-wschodnim szyb Albano (Albinus), a między nimi szyb Gópselschacht (Kieratowy) o głębokości 32 m, którym wyciągano 250-300 beczek wody na dobę. Kolejne szyby to Aleksander i Rosette, wykonano również kilka wyrobisk chodnikowych pod ziemią i przygotowano złożę do wybierania systemem filarowym. Od szybu Aleksander rozpoczęto wybieranie dolnego pokładu, a od szybu Gotthelf górnego. Drugi Samodzielny Zespół Wydobywczy został udostępniony szybami: Wentylacyjnym (Wetterschacht), Maszynowym (Maschinenschacht), Dorothea, Karsten i kilkoma szybami filarowymi<sup>28</sup>.

26 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1901, Bd. 49, s. 388.

27 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 485-486.

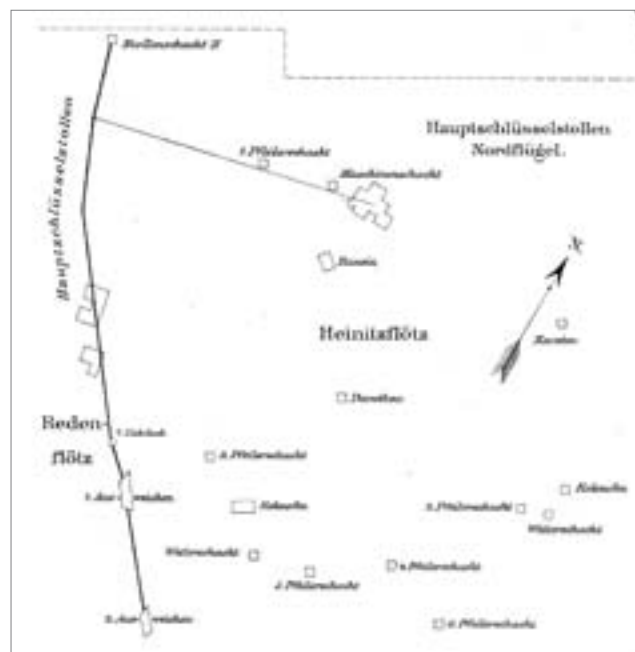
28 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 486-487.



Ryc. 1. Rozmieszczenie szybów i głównych wyrobisk chodnikowych w Zabrzeńskim Obszarze Wydobywczym



Ryc. 2. Samodzielny Oddział Wydobywczy w środkowej części Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Oryginał w: "Zeitschrift für Berg-Hütten und Salinenwesen" 1900, Bd. 49, Tabela a



Ryc. 3. Północne skrzydło Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Oryginał w: "Zeitschrift für Berg-Hütten und Salinenwesen" 1901, Bd. 49, Tabela a

Odkryte koło Chorzowa i Zabrze złoża węgla charakteryzowało się dużym zawadnieniem, które było przeszkodą w szybkim rozwoju założonych królewskich kopalń. W 1795 r. w szybie Peter zainstalowano maszynę parową 20 calową, która napędzała pompę odwadniającą, przeniesiono ją z Tarnowskich Gór ze sztolni Gotthelf<sup>29</sup>. Tylko część złoża udało się tym sposobem osuszyć, znaczny obszar wybierania był wciąż zagrożony zalaniem. Zakładano, że wydajność parowej pompy będzie wynosiła 14 stóp<sup>3</sup>/min., tymczasem osiągnęto maksymalnie niecałe 13 stóp<sup>3</sup>/min. Założonego wyniku nie udało się osiągnąć bowiem wtrysk zimnej wody był za mały, dokonano w związku z tym kilku poprawek w maszynie, między innymi drewniane rury zastąpiono żeliwnymi, ale agresywne wody kopalniane spowodowały uszkodzenie maszyny. Podjęto próbę ujęcia słodkiej wody wypływającej w szybie i jej wykorzystania do wytwarzania pary, jednak źródło wnet zanikło, nie sprawdzono również zastosowanie miedzianej blachy w wentylach. W 1800 r. zamówiono w hucie Małapanew nowy 20 calowy kocioł, który zainstalowano w następnym roku<sup>30</sup>.

### Główna Kluczowa Sztolnia Dziedziczna

Problemy z nadmiernym doptywem wód podziemnych F. von Reden postanowił rozwiązać przez wydrążenie sztolni odwadniającej wspólnej dla obydwu królewskich kopalń, odwadniającej również cały centralny górnośląski rejon górniczy. Sztolnia otrzymała uprawnienia „sztolni dziedzicznej”, to znaczy, że jej podstawowym celem było odwadnianie górotworu. Uprawnienia i obowiązki właściciela sztolni dziedzicznej były od średniowiecza uwzględniane w ordynacjach górniczych, również w prawie górniczym dla Śląska z 1769 r. rozdziału od XIV do XXVII obejmują zagadnienia związane z działalnością sztolni dziedzicznej. Kopalnie znajdujące się na obszarze odwodnionym przez sztolnię dziedziczną płaciły jej właścicielowi ustaloną w prawie górniczym kwotę od zysku, która wynosiła jedną dziewiątą od dochodu brutto<sup>31</sup>. Nazwa sztolni – Hauptschlüsselerbstolle - w wersji polskiej Główna Kluczowa Sztolnia Dziedziczna oznacza, że jest najważniejsza. Kluczowa, bo tak od średniowiecza określano sztolnie, jako klucze otwierające skarby gór. Dziedziczna od staro-górno-niemieckiego słowa *Erb*, oznaczające korzyść. Polskie tłumaczenie jest kalką językową gdzie *Erb* przetłumaczono jako dziedziczna, i ta nazwa została ogólnie przyjęta, jednakże dla nieznaających historii górnictwa brzmi dziwnie.

Projekt sztolni zakładał, że jej długość będzie wynosiła 14 250 m oraz że będzie wykorzystana do spławiania urobku. Reden był wielkim zwolennikiem sztolni nawigacyjnych, z jego inicjatywy w 1794 r. uruchomiono w Wałbrzychu sztolnię Lisią, którą spławiano węgiel w łodziach i która była wzorem dla Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej w Zabrzu<sup>32</sup>.

Do drążenia sztolni przystąpiono w październiku 1799 r., wstępne prace polegały na wykonaniu w Zabrzu w dolinie rzeki Bytomki roznosu prostopadle do biegu pokładu Einsiedel

29 R. Slotta, *Das Calnall-Service...*, s. 203.

30 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 487.

31 H. Brassert, *Berg-Ordnungen der Preussischen Lande*, Köln 1858, s. 974-982.

32 E. Piątek, Z. Piątek, *Historia spławnej sztolni „Fuchs” w Wałbrzychu w latach 1791-1867*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1985, nr 1-2, s. 65-79; E. Piątek, *Der Fuchsstollen im Waldenburger Steinkohlenrevier. Geschichte und Bedeutung als technisches Denkmal*, Der Anschnitt 2-4/2002, s. 78-85.



(501). Roznos jest otwartym kanałem przed wylotem sztolni, którym spływa woda kopalniana. Po wykonaniu 130 m roznosu następne 24 m kanału zostały obudowane obudową murową. Drążenie samej sztolni zaczęto w październiku 1800 r. pierwsze 154 m od wylotu zabezpieczono obudową murową i wydrążono pierwszy świetlik o głębokości 13 m to jest szyb o niewielkim przekroju poprzecznym, którego głównym zadaniem było usprawnienie przewietrzania sztolni, dzięki naturalnej depresji powstały ciąg powietrza obiegowego poprawiał warunki wentylacji. Drugi świetlik zaczęto drążyć w odległości 320 m od pierwszego, podczas jego zgłębiania natrafiono na kurzawkę, po dotarciu do warstwy łupku na głębokości 20 m przystąpiono do drążenia chodnika „na zbiecie” (czyli z dwóch przeciwnych kierunków) do przodka sztolni. Jednakże po wykonaniu 22 m pojawiła się kurzawka, którą próbowano objechać, ale po 8 m odsłonięto warstwę mocno zawodnionego piasku, napływ wody był tak intensywny, że nie poradzono sobie z jej usuwaniem i zaprzestano na tym odcinku dalszych prac w sztolni. Do usunięcia wody Reden postanowił zainstalować pompę z napędem parowym sprowadzoną z kopalni z Tarnowskich Gór. W tym celu od pierwszego świetlika wydrążono w kierunku południowym chodnik objazdowy, aby ominąć kurzawkę występującą w pobliżu drugiego świetlika. Szyb maszynowy o głębokości 45 m wydrążono w odległości 140 m od osi sztolni w kierunku wschodnim, przeciął on na głębokości 26 m górny pokład, a na 30 m dotarł do właściwego pokładu. Z początkiem 1802 r. maszyna zaczęła pracować i przystąpiono do wybierania górnego pokładu, uruchomiono ponownie przodek Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej i w 1803 r. dotarto do masywnych skał piaskowcowych. Po roku i wykonaniu 246 m natrafiono ponownie na kurzawkę i musiano znowu przerwać drążenie sztolni. Próbując opanować napływ wody wykonano kilka wyrobisk chodnikowych, w odległości 150 m od szybu Maszynowego w kierunku wschodnim wydrążono szyb Karsten głęboki na 42 m, obydwa szyby połączono pod ziemią przekopem głównym prowadząc roboty na zbiecie, ponadto wykonano dwa szyby filarowe i świetliki, a nad Główną Sztolnią w odległości 1,0 m sztolnię pomocniczą. Świetliki i szyby połączono przekopami, nad świetlikiem nr 4 zainstalowano kunszt wodny napędzany kołem deptakowym. Roboty te częściowo pomagały w odwodnieniu wyrobisk górniczych, jednakże dopiero po połączeniu świetlików nr 4-6 pod koniec grudnia 1805 r. opanowano sytuację, sztolnia była przygotowana i pierwsza niewielka łódź rozpoczęła nawigację. Dnia 6. października 1806 r. F. von Reden zdecydował o wprowadzeniu transportu wodnego<sup>33</sup>.

Do czasu uruchomienia transportu wodnego, to jest do 1806 r., dla rozwoju Zabrzeńskiego Obszaru Wydobyczego pierwszy odcinek Głównej Kluczowej Sztolni odwadniającej nie miał większego znaczenia. Powódź z 30 lipca 1803 r. załata obszar kopalni i dalsze prowadzenie robót trzeba było przerwać. Kolejna poważna awaria maszyny parowej odwadniającej w szybie Peter miała miejsce w 1806 r., złamał się najpierw wahacz a następnie uszkodzeniu uległo połączenie tłoka, co spowodowało jego zatarcie, nowy tłok był też wadliwy i uległ w krótkim czasie zatarciu. Z powodu nieczynnej pompy woda szybko się podnosiła co doprowadziło do unieruchomienia Samodzielnego Zespołu Wydobyczego. F. von Reden spowodowanie awarii przypisał nieuwadze maszynisty<sup>34</sup>. Sztolnia odsłoniła jednak

33 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1901, Bd. 49, s. 388-389.

34 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 487.

szereg pokładów, które były w następnych latach eksploatowane umożliwiając rozwój kopalni. W 1811 r. połączono Zabrzeński Obszar Wydobyczy (*Zabrzer Kohlenförderung*) z Samodzielnymi Zespołami Wydobyczymi (*Separatbau*) i utworzono kopalnię nazwaną „Kopalnia Królowa Luiza” (*Grube Königin Luise*), nazwa ta zachowała się do 1945 r.<sup>35</sup>. Państwowa kopalnia była uprzywilejowana nie tylko w zakresie zmniejszonych opłat, ale uzyskała również znacznie większe pole nadania, które w 1822 r. wynosiło prawie 19,6 km<sup>2</sup>, wbrew ustaleniom prawa górniczego ograniczającego wielkość pola kopalni do 2,5 ha<sup>36</sup>.

## Technika wybierania węgla

### Model kopalni

Kopalnia w pojęciu historycznym jest przestrzenią urządzoną w celu wydobywania kopaliny, tak na powierzchni jak i pod ziemią. Wyróżnia się dwa podstawowe modele kopalni uzależnione przede wszystkim od warunków geologicznych zalegania złoża. Są to: model kopalni naziemnej i model kopalni podziemnej. Model kopalni ulegał w ciągu wieków zmianom uzależnionym od budowy geologicznej złoża, morfologii terenu i rozwoju technicznego. Wśród naturalnych warunków geologicznych należy przede wszystkim wymienić głębokość zalegania, grubość i liczbę występujących pokładów, ich nachylenie oraz charakter skał otaczających<sup>37</sup>.

Dawną technikę wybierania pokładów węglowych na obszarze Górnośląskiego Zagłębia Węglowego ze względu na brak opisów możemy odtworzyć na podstawie przesłanek logicznych oraz przez analogię do metod stosowanych dawniej w innych ośrodkach górniczych, bowiem technika górnicza była i jest nadal mniej więcej jednakowa na określonym etapie rozwoju. Pierwszy opis metod wybierania węgla w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym pochodzi dopiero z 1820 r., opracowany przez urzędnika urzędu górniczego w Tarnowskich Górach, przysięgłego górniczego Heinricha Heintzmanna<sup>38</sup>.

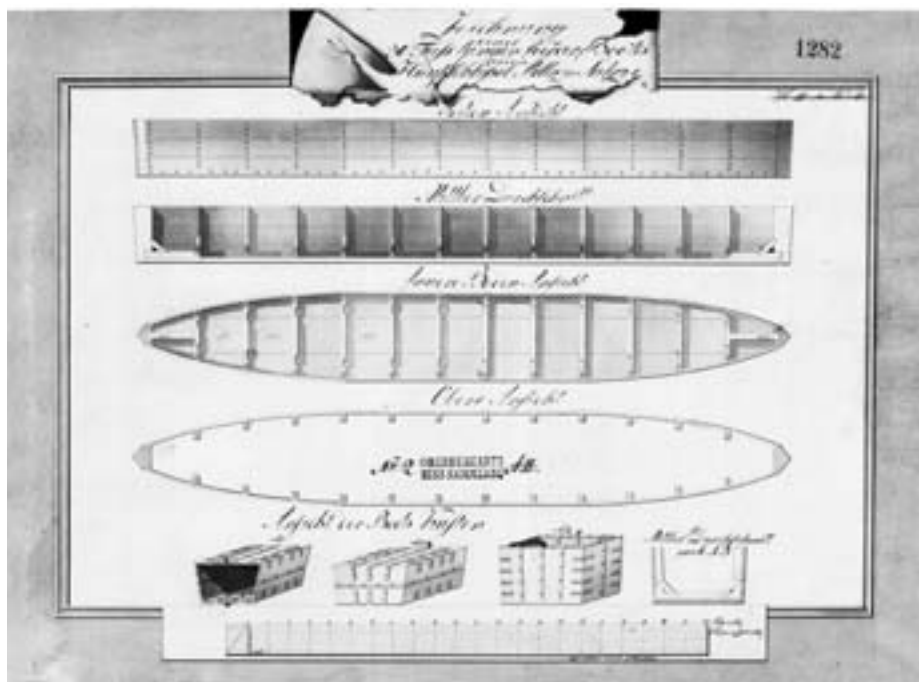
Wzmiankowane od XVI w. kopalnie węgla były zapewne kopalniami naziemnymi, aby dostać się do pokładu wystarczyło odgarnąć darń. Przepowierzchniowy węgiel był zwietrzały i szczylinowaty, do jego urabiania wystarczyły narzędzia gospodarcze, jak motyka, łom, graca. Lejkowaty kształt wykopu zabezpieczał ściany boczne przed obsunięciem. Urobek ładowano do niecek lub koszy i wynoszono z dna wykopu. Zalanie wykopu wodą powierzchniową lub obsunięcie się ścian powodowało jego opuszczenie i założenie obok następnego. Wzdłuż wychodni pokładu można było założyć większą liczbę wykopów. Następną odmianą modelu kopalni naziemnej była odkrywka. Do pokładu nakrytego cienką warstwą nadkładu docierano po jego usunięciu, a kopalinę wybierano i transportowano podobnie jak w wykopach. Nakład pracy włożony w udostępnienie pokładu zależał od grubości i twardości skał

35 J. Jaros, *Słownik historyczny...*, s. 111.

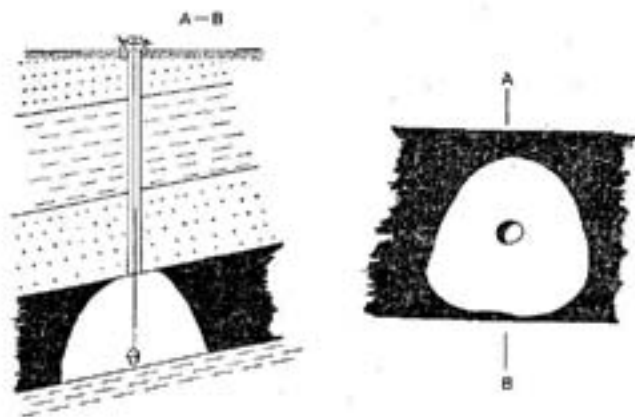
36 J. Westphal, *Jahrbuch für das Oberbergamtsbeirk Breslau*, Katowitz-Breslau-Berlin 1913, s. 503; J. Jaros, *Dwa wieki...*, s. 14.

37 E. Piątek, Z. Piątek, *Rozwój modelu kopalni i systemów wybierania w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym do połowy XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. XXX, 1985 nr 1, s. 114.

38 J. Jaros, *Henryka Heintzmanna „O przygotowaniu i eksploatacji pokładów węgla kamiennego w śląskich okręgach górniczych ze szczególnym uwzględnieniem Górnośląska”*. Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa. Wyd. Ossolineum, Wrocław 1958, s. 277-357.



Ryc. 4. Rysunek łodzi używanej do transportu węgla w Główniej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, Plany i rysunki Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, MGW/TG/A 746-1276

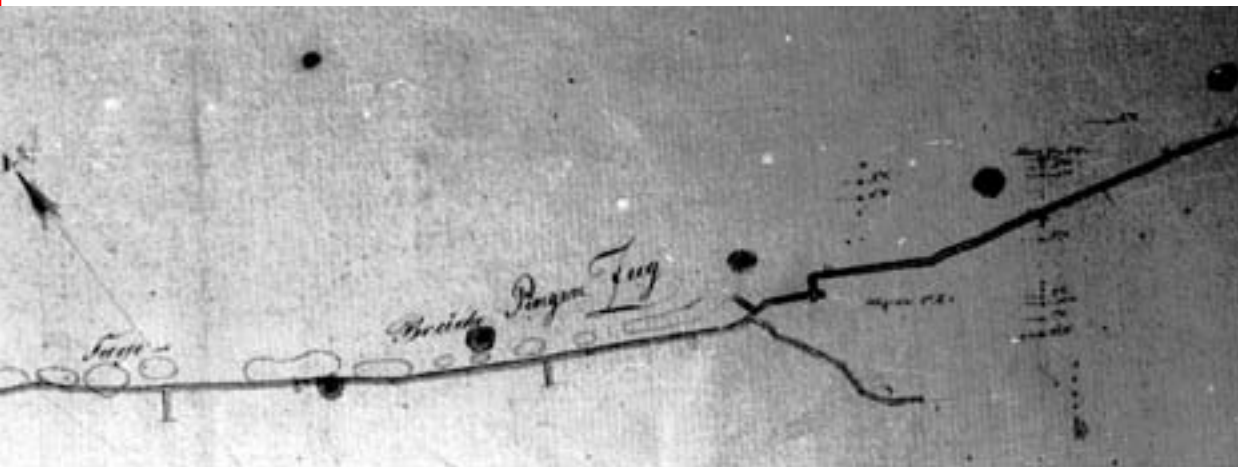


Ryc. 5. Najprostszy typ kopalni podziemnej w odmianie duklowej ze stożkowo-eliptycznym wyrobiskiem wybierkowym. Oryginał w: E. i Z. Piątek, *Rozwój modelu kopalni i systemów wybierania w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym do połowy XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1985, nr 1

nadkładu, a odkrywka, której nadawano też kształt lejkowaty miała zazwyczaj większe rozmiary od wykopów. Z analizy starych map górniczych wynika, że długość odkrywek dochodziła do 35 m, a szerokość ok. 10 m, zaś głębokość przypuszczalnie nie przekraczała 10 m, ten rodzaj wybierania określano jako *Pingenbau*. Wykonanie odkrywki było łatwe i dlatego w przypadku wystąpienia trudności lub osiągnięcia maksymalnej głębokości opuszczano ją i obok przystępowano do zakładania wzdłuż wychodni następnej. Po opuszczonych odkrywkach pozostawały na powierzchni zagłębienia określane na mapach jako pingi (Pingen Zug). Do pokładów zalegających poniżej granicy dostępnej dla wybierania odkrywkowego konieczna była zmiana modelu kopalni na podziemny. Drążono wtedy szyby o niewielkich przekrojach poprzecznych, podobne do studni wiejskich, a określane w leksyce górniczej jako dukle. Po dotarciu do pokładu bezpośrednio z dna dukli wybierano węgiel, a wyrobisku nadawano kształt stożka. Zarówno w dukli jak i w wyrobiskach wybierkowych obudowę stosowano bardzo oszczędnie, wystąpienie objawów wzmożonego ciśnienia górotworu powodowało opuszczenie dukli i zakładanie w pobliżu następnej. Opuszczone dukle ulegały zawaleniu i na powierzchni powstawały lejkowate zagłębienia nazywane również pingami, jednakże o mniejszych rozmiarach od ping utworzonych po odkrywkach. Dotarcie do pokładów zalegających poniżej zasięgu dukli wymagało udoskonalenia technologii drążenia pionowych wyrobisk udostępniających. Zaczęto wtedy drążyć szyby, które od dukli różniły się większymi wymiarami poprzecznymi i głębokością. Szyby drążone w połowie XVIII w. w Zagłębiu Górnośląskim miały od kilku do kilkunastu metrów głębokości, zaś wymiary poprzeczne wynosiły około 2 m x 1 m i przeważnie były zabezpieczone obudową drewnianą wieńcową. Jeden szyb nie zapewniał dobrej wentylacji podziemnych wyrobisk dopiero dwa szyby połączone chodnikiem umożliwiały obieg powietrza. Tam, gdzie występowały sprzyjające warunki, pokład udostępniano sztolnią i szybem, co zapewniało ponadto sprawne odprowadzenie wód kopalnianych<sup>39</sup>. Kiedy pod koniec XVIII wieku głębokość szybów doszła do kilkudziesięciu metrów, wtedy zwiększono ich wymiary poprzeczne i powierzchnia szybu dochodziła do kilku metrów kwadratowych. Przedział wydobywczy był przepierzeniem z desek oddzielony od przedziału drabinowego, którym górnicy schodzili na dół i wychodzili na powierzchnię. Istotną rolę zaczęła odgrywać odległość zakładanych szybów od siebie, pod uwagę brano zasobność udostępnionego pola. Szyby były tak rozmieszczone, aby maksymalnie skrócić drogę podziemnego transportu urobku od przodka wydobywczego do szybu. Po wybraniu węgla w pobliżu szybu, zakładano w niewielkiej odległości następne. W pokładach grubych szyby były rozmieszczone bliżej siebie, w cienkich empirycznie ustalono odległość, która wynosiła od 40 m do około 200 m, a czasem więcej. Szyby wydobywcze dochodziły do chodnika podstawowego, aby urobek mógł najprostszą drogą dotrzeć pod szyb, natomiast pozostałe szyby (wentylacyjne, maszynowe, wodne) dochodziły do stropu pokładu w odległości około 3,0 do 4,0 m od chodnika podstawowego<sup>40</sup>.

39 E. Piątek, Z. Piątek, *Rozwój modelu...*, s. 116-121.

40 J. Jaros, Henryka Heintzmanna „O przygotowaniu i eksploatacji pokładów węgla kamiennego w śląskich okręgach górniczych...”, T. II, 1958, s. 287; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 81.



Ryc. 6. Fragment mapy z 1818 r. z naniesionym ciągiem ping po dawnej powierzchni eksploatacji wzdłuż wychodni. Ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Wałbrzychu

### Systemy wybierania

W drugiej połowie XVIII w. na obszarze Górnośląskiego Zagłębia Węglowego węgiel wybierano systemem chodników wybierkowych, chociaż zapewne w sprzyjających warunkach nadal stosowano odkrywki i dukle. Większość znanych wtedy pokładów charakteryzowała się niewielkim upadem na ogół nie przekraczającym  $10^\circ$ , tylko w odkrytych w latach 90. pokładach w południowej części kopalni „Królowa Luiza” upad dochodził do  $25^\circ$ . Jeżeli wybieranie rozpoczynano na wychodni, wtedy drążono chodnik podstawowy w pokładzie wzdłuż rozciągłości; kiedy wyrobiskami udostępniającymi były szyby, chodnik podstawowy łączył dwa szyby. Od chodnika podstawowego rozpoczynano prostopadle z jednej lub z obydwu stron chodniki wybierkowe, które starano się prowadzić do granicy pola, którą często były stare zroby. Ze względu na wzmożone ciśnienie występujące na skrzyżowaniu chodników pierwsze 6,0-8,0 m chodników wybierkowych nie miały pełnych wymiarów, ich szerokość w grubych pokładach wynosiła tylko 2,0 m, następnie poszerzano je od 4,0 do 6,0 m. Chodniki prowadzone od szybu miały początkowo też mniejsze rozmiary, aby nie ostabić filara ochronnego. Wysokość chodników wybierkowych rzadko przekraczała 3,0 m; jeżeli pokład był grubszy, pozostawiano pod stropem łatę węgla, bądź wybierano warstwami.<sup>41</sup>

W pokładach niewiele przekraczających 1,0 m grubości stosowano wybieranie szerokim przodkiem, ich szerokość dochodziła do 40 m, były to właściwie już ściany eksploatacyjne. Ten system wybierania był stosowany w ławie górnej pokładu Einsiedel (501) w Zabrzeńskim Obszarze Wydobywczym, natomiast w Samodzielnym Oddziale Wydobywczym zastosowano system filarowy. Na przełomie XVIII/XIX w. wprowadzono na Górnym Śląsku filarowy system wybierania, który wymagał odpowiedniego przygotowania pokładu, przez

rozcięcie go kolejno zaplanowanymi wyrobiskami. Chodnik podstawowy łączył dwa szyby, od chodnika podstawowego przeważnie w połowie odległości między szybami drążono w pokładzie pochylnię do wyższego poziomu wydobywczego. Od pochylni drążono prostopadle chodniki filarowe, wtedy nazywane też wybierkowymi o szerokości do 6,0 m i wysokości 3,0 m. W grubych górnośląskich pokładach podczas drążenia chodników przygotowawczych starano się uzyskiwać maksymalną ilość węgla, dlatego szerokość chodników była prawie równa szerokości zabierki, przypięty w stropie węgiel odzyskiwano podczas rabowania i likwidacji chodnika. Calizną znajdującą się między chodnikami nazywano filarami, które wybierano zabierkami<sup>42</sup>.

H. Heintzmann w swojej pracy w 1820 r tak przedstawił przygotowanie pokładu do eksploatacji: „Gdy w polu węglowym zostanie przebity chodnik podstawowy względnie pośredni, założona zostanie pochylnia lub przekątnia, a z nich zostaną poprowadzone po rozciągłości chodniki wybierkowe, pole nazywa się przygotowanym do eksploatacji. Chodniki dzielą pole węglowe na poszczególne filary, które leżą jeden pod drugim, równoległe do rozciągłości pokładu, i mają po 3, a czasem po 8 łatrów (6-16 m) wysokości po upadzie. Wydobywanie węgla z tych filarów jest właściwym wydobywaniem węgla, które nosi nazwę eksploatacji filarowej”. W kopalni Królowa Luiza pokład Pochhammer o grubości 6,0 m miał w stropie warstwę łamliwego łupku grubości 1,5-2,0 m nad którym zalegał piaskowiec. Chodniki filarowe (wyberkowe) wybierano krótkimi odcinkami na dwie warstwy, nie zostawiając w stropie przypiętej łaty węgla, chodnik miał wysokość równą grubości pokładu i wysokości zabierki. Obudowa składała się ze stropnic podpartych stojakami. Bardzo uciążliwe i niebezpieczne było wykonywanie tzw. opinki łamliwego stropu przez wsuwanie okładzin za stropnice i stawianie wysokich stojaków. Przodek zabierki o szerokości 6,0 m zaczynał z chodnika filarowego przy granicy pola w kierunku wzniosu i zarabowanego wyższego filara, dzielono go na dwie części 2/5 na ławę górną i 3/5 na ławę dolną. Górną ławę zaczynał wybierać od wykonania wrębu, czyli wycięcia szczeliny w dolnej części ławy górnej na głębokość 1,0 m następnie rozszerzano szczelinę wrębową do 80 cm, aby górnik mógł się w niej położyć i pogłębić wręb do 1,5-2,0 m. W trakcie wykonywania wrębów zostawiano w szczelinie węglowe filary 15 cm szerokie lub stawiano krótkie stojaki tzw. klocki wrębowe dla podtrzymania nawisu węglowego, następnie wykonywano pionowe wręby boczne. Jeżeli zabierka przylega do wybranej i zawalonej wtedy wystarczył wręb wykonać tylko przy ociosie od strony calizny. Tak przygotowany przodek po usunięciu podpór w szczelinie wrębowej częściowo załamywał się samoczynnie, resztę urabiano ręcznie żelazkiem i młotkiem na odległość 2,0-3,0 m. Strop zabezpieczano krótkimi stojakami opartymi o ławę dolną. Wybieranie ławy dolnej zaczynał również od podwrębienia i w miarę posuwania się stawiano wysokie stojaki obudowy. Kolejno znowu wybierano ławę górną i dolną, aż doszło się do górnego wybranego i zawalonego filara, wtedy rabowano obudowę i doprowadzano do

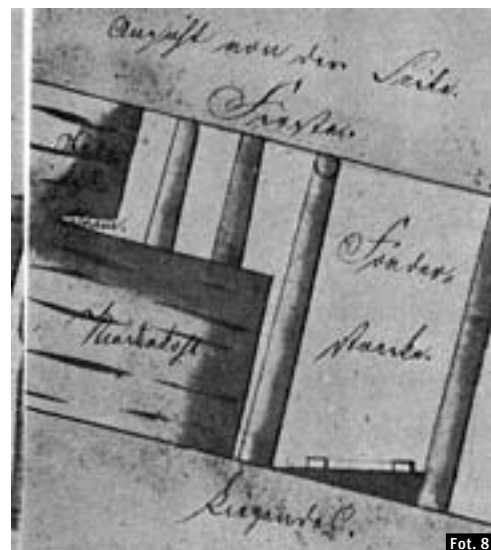
41 J. Jaros, *Henryka Heintzmann: „O przygotowaniu...”*, s. 282-283, 292-294; H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1900, Bd. 48, s. 338-33; J. Jaros, *Historia górnictwa...*, s. 92.

42 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 487-488; E. Piątek, *Systemy wybierania i urabiania skał w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym w II poł. XVIII wieku*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2010, nr 4, s. 15-18.





Fot. 7



Fot. 8

Ryc. 7. Obudowa chodników z tętą węgla w stopie. Oryginał w: J. Jaros, Henryka Heintzmana „O przygotowaniu i eksploatacji pokładów węgla kamiennego w Śląskich okręgach górniczych ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska”. Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa, Warszawa 1958

Ryc. 8. Wybieranie grubego pokładu warstwami. Oryginał w: J. Jaros, Henryka Heintzmana „O przygotowaniu i eksploatacji pokładów węgla kamiennego w Śląskich okręgach górniczych ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska”. Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa, Warszawa 1958

zawalenia się skał stropowych<sup>43</sup>. Węgiel w pokładzie Pochhammer miał strukturę łupkową, był łatwy w urabianiu, ale uzyskiwano tylko 40% kęsów, pozostały urobek był drobny<sup>44</sup>.

Wprowadzenie systemu filarowego i wykonywanie wrębów było w latach 90. XVIII w. nowością na Górnym Śląsku. Sprowadzeni z dolnośląskich kopalń węgla górnicy mieli przekazać swoją wiedzę, jednakże ze względu na nieprzychylnie przyjęcie przez miejscowych, którzy nie chcieli ich przyjąć na kwatery i kazali bardzo drogo płacić za żywność, w krótkim czasie wrócili do swoich kopalń. Minister F. von Heynitz nakazał wysłać polskich górników na Dolny Śląsk aby tam nauczyli się wykonywania wrębów. W 1794 r. wyraził swoje niezadowolone, że urząd górniczy w Tarnowskich Górach nie wystąpił jeszcze polskich górników do Wałbrzycha, gdzie mieli poznać nowe metody urabiania węgla<sup>45</sup>. Pierwszych dwóch polskich górników z Górnego Śląska Reden wystąpił do Wałbrzycha już w 1789 r., w 1797 wyjechało trzech, a w 1799 r. kolejnych czterech<sup>46</sup>.

W kopalni „Królowa Luiza” czynnych było równocześnie więcej przodków eksploatacyjnych w kilku pokładach, na co pozwalało planowe kierowanie robotami górnictwymi.

43 J. Jaros, Henryka Heintzmana „O przygotowaniu...”, s. 307, 314; J. Jaros, Historia górnictwa węglowego..., s. 96.

44 J. Jaros, Henryka Heintzmana „O przygotowaniu...”, s. 286, 300.

45 H. Fechner, Geschichte..., ZBHS 1900, Bd. 48, s. 351.

46 H. Fechner, Geschichte..., ZBHS 1901, Bd. 49, s. 422.

### Transport

W chodnikowym systemie wybierania pokładów węglowych przy niewielkiej odległości od szybu urobek był przenoszony w drewnianych nieckach (wymieniono je w XIX w. na blaszane), które miały pojemność 13-25 kg. Pod szybem urobek przesypany do naczynia wydobywczego i wyciągano na powierzchnię. Wydłużenie dróg transportowych i zwiększenie wydobywania wymagało zmiany naczyń transportowych, wprowadzono skrzynie włóczne zaopatrzone na ogół w płozy. Kęsy węgla ładowano ręcznie, do wygrzebywania z urobku kostki używano żelaznych grabi o rozstawie zębów ok. 5 cm i ładowano oddzielnie, drobny węgiel ładowano też w oddzielne naczynia. Wynagrodzenie górników zależało od ilości kęsów, za drobniejszy węgiel płacono mniej. Skrzynie włóczne były ciągnięte bądź pchane przez ciskaczy pod szyb, gdzie zawieszano je do liny i wyciągano na powierzchnię.

Pierwsze wozy wprowadzono w 1801 r. przy szybie Andreas, ale w następnym roku nie przedłużono trasy, gdyż pokład był pofałdowany i trudno było utrzymać równy spąg. Po wprowadzeniu systemu filarowego, kiedy ilość uzyskiwanego urobku oraz odległość od szybu znacznie wzrosła powszechnie zastosowano transport kołowy. Skrzynie włóczne ładowano na platformy poruszające się po torze ułożonym z tarcic obitych żelaznym płaskownikiem, zastąpione z czasem żelaznymi szynami. W pochylniach o małym kącie upadu platformy były przypinane do łańcucha przerzuconego przez pionowy wał i popychane przez wozaków, na drugim końcu łańcucha podnoszona była platforma i pusta skrzynia. Przy większych upadach zainstalowane były tarcze hamulcowe obsługiwane przez hamowacza. Po uruchomieniu nawigacji w Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej skrzynie dowożono do portu sztolni i przy pomocy podnośnika ładowano do łodzi. Do 1820 r. konie nie były używane w podziemnym transporcie w kopalni „Królowa Luiza”<sup>47</sup>.

Ciągnięcie naczyń z urobkiem w szybach odbywało się przy użyciu ręcznych kotwrotów i kieratów konnych. Jeden kierat zainstalowano w 1804 r. w Samodzielnym Oddziale Wydobywczym w szybie Kieratowym (Göppelschacht), drugi w 1805 r. w szybie Karsten. Od 1806 r. po wprowadzeniu transportu wodnego znaczna część wydobywania była transportowana sztolnią w łodziach<sup>48</sup>.

### Oświetlenie

Do oświetlenia miejsc pracy pod ziemią używano lamp olejowych, nazywanych kagankami, przez górników określane też jako żaby. Lampa składała się ze zbiornika na tłuszcz, w którym zanurzony był knot. Nasiąknięty tłuszczem knot zapalano na końcu, a powstały płomień był źródłem światła, rozświetlającym ciemności. W XVIII w. kaganki były wykonane z blachy, rzadziej kute, jako miseczki o owalnej podstawie z wydłużonym przodem w kształcie dzióbka, w którym umieszczony był knot. Dłuższa oś wynosiła od 12 do 18 cm, a wysokość w granicach od 2 do 3,5 cm. Do tylnej ścianki przymocowany był wygięty uchwyt

47 J. Jaros, Henryka Heintzmana „O przygotowaniu...”, s. 297, 349, 351-352; J. Jaros, Historia górnictwa węglowego..., s. 102-105; S. Kossuth, Wczesnokapitalistyczna technika górnictwa węglowego na Śląsku w świetle współczesnej nauki, Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa, Ossolineum, Wrocław 1958, t. II, s. 360-361; H. Fechner, Geschichte..., ZBHS 1902, Bd. 50, s. 488

48 H. Fechner, Geschichte..., ZBHS 1902, Bd. 50, s. 488.



zaopatrzone w hak. Rozróżniano lampy otwarte i zamknięte, które miały uchylne wieko lub zasuwę, aby można było je napełniać zarówno materiałem stałym (tójem) lub płynnym olejem. Podczas schodzenia po drabinach do kopalni i wychodzenia górniczy na ogół hak lampy zaczepiali o dziurki od guzików kapot lub zawieszali na nadgarstku ręki. W rejonie Zabrze stosowano również tzw. kapliczki. Były to drewniane skrzynki, często wewnątrz wyłożone blachą, do których wkładano lampy olejowe lub świeczki. Obudowa chroniła płomień lampy przed kroplami wody ściekającej w szybie i ze stropu wyrobisk oraz przed przeciągami i podmuchami. Lampy olejowe wkładane do kapliczek miały rozmiary dopasowane do obudowy. Materiałem oświetleniowym był głównie olej rzepakowy, który charakteryzuje się małą lotnością, co szczególnie w otwartych lampach było czynnikiem pozytywnym, gdyż nie ulatniał się zbyt szybko. W czasie spalania olej rzepakowy ulegał suchej destylacji i zwęgleniu, co łącznie z wysoką temperaturą zapłoniczenia gazów olejowych powodowało, że płomień utrzymywał się bezpośrednio przy końcu knota. Do wad należało zmniejszenie się zawartości składników lotnych w oleju, ponadto na końcu knota osadzał się węgiel, który trzeba było co jakiś czas usuwać, do czego służył szpikulec doczepiony do lampy. Olejem napełniano lampy na powierzchni i było go tyle, aby wystarczyło na całą dniówkę, która na przełomie XVIII i XIX w. wynosiła już 12 godzin. Każdy górnik był zobowiązany mieć przy sobie pojemnik z zapasem oleju, za nieprzestrzeżenie tego zalecenia groziła kara<sup>49</sup>.

#### Wielkość produkcji i zbyt

W 1796 roku w związku z problemami na kopalni „Król” zwiększono w Zabrzeńskim Obszarze Wydobywczym liczbę czynnych przodków w pokładach nachylonych, aby zabezpieczyć zapotrzebowanie na węgiel w kopalni i hucie „Fryderyk”, jednakże z powodu bardzo wolnego transportu furami, mimo podniesienia wynagrodzenia przewoźnikom wywieziono stosunkowo mało węgla. Huta w Gliwicach kupiła w 1796 r. niewielką ilość węgla do wypalania cegieł i wapna, Huta „Małapanew” zamiast 2321 szafli odebrała tylko 800 szafli, 2000 szafli skosowano na miejscu, ale ze zbytym koks też nie było łatwo. Huta „Fryderyk” w Strzybnicy wzięła z tego małą ilość, „Małapanew” jedynie 50 szafli, gdyż uważano, że tylko świeży na miejscu wyprodukowany koks jest skuteczny. Reden zakładał, że w 1796 r. zbyt węgla z Zabrze osiągnie 500 000 szafli, tymczasem w 1798 huta w Gliwicach odebrała 62 400 szafle, a w 1799 r. 88 493 szafle. Dochód kopalni w 1799 r. wyniósł 508 talarów, w następnych latach wpływy rosty, nie pokrywały jednak wydatków i w 1806 r. zaległości dla Główniej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej za odwadnianie górotworu wyniosły 8 327 talarów<sup>50</sup>.

Węgiel pochodzący z kopalni „Królowa Luiza”, charakteryzujący się dobrymi cechami koksowymi, był zużywany głównie do produkcji koks, jednakże do 1813 r. trudno jest jednoznacznie ustalić ilość wyprodukowanego koks, bowiem koksowanie odbywało się w kilku miejscach. Mielerze, a następnie piece znajdowały się przy kopalni oraz hutach, rejestracja produkcji koks była prowadzona niestarannie<sup>51</sup> (patrz Tabela 1)

49 E. Piątek, *Historia oświetlenia kopalń*, „Wiadomości Górnicze” 1997, nr 9, s. 408-409, 412.

50 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 489.

51 A. Frużyński, *Zabrze – centrum górnośląskiego przemysłu koksowniczego cz. I do 1876 r.*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2007, nr 1, s. 15-17.

Tabela 1. Wielkość produkcji węgla w latach 1796-1822<sup>52</sup>

| Rok  | Tony   |
|------|--------|
| 1796 | 3793   |
| 1798 | 3802   |
| 1799 | 5983   |
| 1800 | 6268   |
| 1801 | 7039   |
| 1802 | 6995   |
| 1803 | 7039   |
| 1804 | 9064   |
| 1805 | 7905   |
| 1806 | 18620  |
| 1810 | 14710  |
| 1811 | 23133  |
| 1812 | 28677  |
| 1813 | 14 571 |
| 1814 | 19507  |
| 1815 | 24060  |
| 1816 | 26328  |
| 1817 | 34166  |
| 1818 | 30744  |
| 1819 | 31789  |
| 1820 | 22166  |

Po 1806 r. dały się odczuć pozytywne efekty uruchomienia pierwszego odcinka Główniej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, złożone zostało osuszone, udostępnione zostały dalsze pokłady, a nowa organizacja transportu umożliwiła zwiększenie jego sprawności, co pozwoliło znacznie zwiększyć wydobywanie.

#### Załoga

W kopalniach węgla liczba zatrudnionych górników była przez dłuższy czas niewielka, zależała od stosowanego modelu kopalni i systemu wybierania oraz popytu na węgiel, na ogół wynosiła 1-10 osób. Skąpe dane odnoszące się do kopalń czynnych na Górnym Śląsku w połowie XVIII w. potwierdzają taką liczebność załóg. Natomiast w państwowej kopalni Zabrzeński Obszar Wydobywczy („Królowa Luiza”), gdzie prowadzono intensywne roboty udostępniające

52 J. Jaros, *Dwa wieki...*, s.12.

drażąc w krótkim czasie kilkanaście szybów i wykonując główne i drugorzędne wyrobiska chodnikowe pod ziemią, załoga była odpowiednio liczna. Jednakże liczby podawane w literaturze są czasem rozbieżne lub niepełne. H. Fechner podaje, że w 1799 r. w Zabrzeńskim Obszarze Wydobywczym zatrudnionych było 125 pracowników i czterech urzędników, natomiast A. Serlo podaje liczby znacznie mniejsze, przypuszcza się, że dotyczą tylko rębaczy. Zatrudnienie w Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej wynosiło w 1803 r. 72 osoby<sup>53</sup> (patrz Tabela 2).

Tabela 2. Zatrudnienie według Serlo (obejmuje prawdopodobnie tylko rębaczy)

| Rok  | Pracownicy |
|------|------------|
| 1796 | 63         |
| 1797 | 44         |
| 1798 | 32         |
| 1799 | 52         |
| 1800 | 91         |
| 1801 | 74         |
| 1802 | 88         |
| 1803 | 118        |
| 1804 | 159        |
| 1805 | 122        |
| 1806 | 118        |
| 1807 | 50         |
| 1808 | 106        |
| 1809 | 113        |
| 1810 | 171        |
| 1811 | 142        |
| 1812 | 72         |
| 1813 | 90         |
| 1814 | 110        |

Kiedy w latach 90. XVIII w. F. von Reden zakładał państwowe kopalnie węgla mieszkańcy wsi na całym Śląsku byli ludźmi poddanymi, zobowiązanymi do odrobienia pańszczyzny, bez zgody pana nie mogli decydować o wyborze zawodu. Jeżeli właścicielem kopalni był szlachcic, właściciel wsi, wtedy zatrudniał w kopalni swoich poddanych odrabiających w ten sposób pańszczyznę. Kopalnie państwowe, nie mając własnych domen, musiały bazować

53 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1902, Bd. 50, s. 489; A. Serlo, *Beitrag zur Geschichte des schlesischen Bergbaues in den letzten Hundert Jahren*, Breslau 1869, s. 62.

na wolnym najmie poddanych właścicieli obszarów węglonośnych, jednakże ci nie pozwalali swoim chłopom na zatrudnienie się w kopalni, domagali się uprzedniego wykupienia z poddaństwa. Chłopi, którzy wbrew woli pana próbowali podjąć pracę w kopalni, byli często bici i więzieni. Dopóki górnik nie został zaprzysiężony przez urząd górniczy, nie mógł korzystać z przywilejów, do których należała stała praca i płaca. Przywilej dla górników wydany przez władze pruskie w 1769 r. zapewniał górnikom i hutnikom<sup>54</sup>:

- prawo swobodnego osiedlenia się pod warunkiem złożenia uprzednio w urządzie górniczym przysięgi wierności i posłuszeństwa,
- zwolnienie z poddaństwa na czas pracy w górnictwie,
- zwolnienie górników od służby wojskowej,
- zwolnienie od podatków komunalnych oraz zwolnienie od kwaterunku wojska,
- prawo osądzania w urządzie górniczym w przypadkach związanych z zawodem oraz sporach pomiędzy górnikiem,
- prawo swobodnego poszukiwania złóż po uprzednim zgłoszeniu w Wyższym Urzędzie Górniczym (OBB),
- prawo swobodnego odejścia z miejsca zamieszkania po uprzednim odmeldowaniu się w OBB i otrzymania zaświadczenia potwierdzającego przyczynę odejścia,
- prawo otrzymywania na czas choroby płace przez 8 tygodni, gdy kopalnia była dochodowa, a przez 4 tygodnie, gdy była deficytowa.

Wyższemu Urzędowi Górniczemu została też podporządkowana Śląska Górnicza Kasa Bracka, która zapewniała górnikom wypłatę zasiłku chorobowego, renty inwalidzkiej, renty dla wdów i sierot po górnikach, budowała szpitale dla górników. Fundusze Kasy Brackiej pochodziły z czterech wolnych kuksów, które gwarectwa były zobowiązane wpłacać na rzecz szkoły i kościoła oraz z kar pieniężnych nałożonych na górników, ponadto z opłaty za prawo przebijania hałd. Kasa Bracka zapewniała dzieciom górników bezpłatną naukę i pomoce szkolne. Nauka odbywała się w języku polskim, minister F. Heynitz zwrócił uwagę, aby dodać nauczanie w języku niemieckim<sup>55</sup>.

Rejon Zabrze charakteryzował się pod koniec XVIII w. małym zaludnieniem, ówczesny właściciel tych terenów Mathias von Wilczek, aby zwiększyć liczbę mieszkańców założył sześć kolonii: Paulsdorf (1774) czyli Pawłów, Dorotheendorf (1774), Sand Kolonie (1775) czyli Kolonia Piaskowa lub Zamkowa, przemianowana następnie na Mate Zabrze, Mathiasdorf (1776) czyli Maciejów, Pawłów Górny (1776) i Kunzendorf (1776) obecne Kończyce. W poszczególnych koloniach znajdowało się od 10 do 20 zagród w których zamieszkało 91 kolonistów<sup>56</sup>. Nie wiadomo na jakich zasadach osiedlali się koloniści, ani skąd pochodzili, na podstawie zachowanych nazwisk o polskim brzmieniu należy przyjąć, że byli to okoliczni mieszkańcy lub przybysze z terenów Polski<sup>57</sup>. Zarówno ich liczebność oraz feudalne

54 Kornaczewski, *Geschichtliche und rechtliche...*, s. 102.

55 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1900, Bd. 48, s. 393.

56 P. Hnatyszyn, *Rozwój administracyjny Zabrze, Wpływ przemysłu na rozwój Zabrze, Materiały pokonferencyjne*, Katowice 2010, s. 24.

57 J. Tarkiewicz, *Powstanie i rozwój wsi stanowiących obecnie dzielnice miasta*, w: *Zabrze zarys rozwoju miasta*, Wyd. Śląsk Katowice 1967, s. 32.

obciążenia nie kwalifikowały ich jako kandydatów do pracy w kopalni węgla, chociaż niektórzy mogli podjąć pracę w kopalni po wykupieniu z poddaństwa. W 1804 r. Reden podał królowi, że w rejonie Tarnowskich Gór wykupiono wielu kolonistów z poddaństwa, aby zasilić załogi kopalń<sup>58</sup>. Przymuszczalnie niektórzy wykupieni chłopci trafili również do kopalni „Królowa Luiza” i stali się górnikami. Wśród górników zatrudnionych w kopalni byli Saksońcacy, którzy od połowy XVIII w. są często wymieniani w przekazach jako pracujący w kopalniach węgla, również górnicy olkucy przyjeżdżali na Górny Śląsk. Górnicy sprowadzeni z innych ośrodków wobec okazywanej im wrogości ze strony miejscowych mieszkańców na ogół po krótkim pobycie wracali do swoich rodzinnych stron. Powodem złego przyjęcia była nie tylko niechęć do obcych, ale i przywileje należne górnikom, między innymi zwolnienie od płacenia podatków komunalnych, chociaż korzystali z infrastruktury wiejskiej organizowanej przez stałych mieszkańców.

Aby zabezpieczyć górnikom warunki bytowe, przystąpiono do budowy osiedli górniczych zlokalizowanych w pobliżu kopalń. W 1796 r. dla górników kopalni węgla i Główniej Kluczowej Sztolni przeznaczono pięć stanowisk mieszkalnych w Małym Zabrzu, 20 stanowisk pod budowę domów kupiono w Dolnym i Górnym Pawłowie, które zostały wybudowane dopiero w 1802 r. Dalej rozbudowywano Małe Zabrze, w 1801 r. stanęły tam cztery domy wielorodzinne (Familienhäuser – familoki) i przystąpiono do dalszej rozbudowy osiedla. Na budowę osiedla dla Główniej Kluczowej Sztolni uzyskano od króla najpierw 5000, następnie jeszcze 15000 Talarów. Podczas generalnej inspekcji Sztolni w listopadzie 1801 r. ustalono, że 4 domy jeszcze przed zimą zostaną nakryte dachem. W 1802 r. Reden zameldował królowi, że w Małym Zabrzu postawiono jeszcze jeden dom z 5 dobrymi mieszkaniami, ale należy jak najszybciej przystąpić do budowy 3 następnych domów, W 1803 r. Reden prosząc o następną ratę pieniędzy zameldował królowi, że dla kolonistów wybudowano 22 domy, w których zamieszkało 33 żonaty i 88 nieżonaty górników. Z tych 22 domów 8 znajdowało się w Małym Zabrzu<sup>59</sup>. Industrializacja rejonu zabrzańskie dokonywała się w krajobrazie rolniczym i wyprzedziła urbanizację, dlatego tylko zapewnienie robotnikom mieszkań i odpowiedniej sieci handlu i usług pozwalało na pozyskanie niezbędnej liczby górników do pracy w kopalni.

Zniesienie poddaństwa w państwie pruskim w 1807 r. rozwiązało problem naboru załóg, synowie chłopscy bez możliwości uzyskania czy kupienia ziemi, podejmowali prace w kopalniach. Po 1807 r. liczba zatrudnionych w górnośląskich kopalniach węgla wzrosła dochodząc w trzecim dziesięcioleciu XIX w. do ponad 3 tys. Jednakże wielkość zatrudnienia wahała się zależnie od możliwości produkcji i zbytu węgla.

58 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1901, Bd. 49, s. 84.

59 H. Fechner, *Geschichte...*, ZBHS 1900, Bd. 48, s. 398-399

## Summary

### Eufrozyna Piątek, The origins of coal mining in the vicinity of Zabrze before 1820

The article presents the oldest mentions of coal mines in the Upper Silesian Coal Basin and the history of the establishment of Królowa Luiza (Queen Luiza) state-owned coal mine in Zabrze. An attempt to overcome water accumulation of the deposit and the obstructions in the development of the mine was undertaken with the excavation of the Main Key Draining Adit; the problems faced when digging the adit and excavating the deposits are also pointed out. On the basis of the original sources and reference books the author describes the historic development of a model of coal mine, systems for selecting and exploiting deposits with special emphasis put on choosing thick coal deposits, transportation of output and mine lighting systems. At the end of 18th century, when Królowa Luiza coal mine was being set up, the feudal social relations did not enable the locals to choose their profession or workplace freely thus making it difficult to man the mine. This problem was usually solved by drafting foreign miners or ransoming the locals from their bondage. To meet the needs of miners, new housing estates were built, which in turn gave a new character to the farming villages of the time.

## Zusammenfassung

### Eufrozyna Piątek, Die Anfänge des Kohlebergbaus in der Region Zabrze bis 1820

Im Artikel befinden sich Notizen über die ältesten Kohlebergwerke im Oberschlesischen Kohlegebiet und es wird die Gründungsgeschichte des staatlichen Kohlebergwerks „Königin Luise” in Zabrze vorgestellt. Die starke Bewässerung des Kohlenflözes und Schwierigkeiten bei der Entwicklung des Bergwerks versuchte man durch die Schaffung eines Hauptschlüssel-Entwässerungsstollens zu beseitigen; es wurden Probleme signalisiert, mit denen beim Stollenbau und Abbau des Kohlevorkommens gekämpft wurde. In Anlehnung an Archivquellen und die Literatur wurden die historische Entwicklung eines Bergwerksmodells, Fördermethoden und Abbaumethoden unter besonderer Berücksichtigung des Abbaus dicker Kohlevorkommen, der Kohletransport und die Bergwerksbeleuchtung beschrieben. Zum Ende des 18. Jahrhunderts, als das Bergwerk „Königin Luise” geschaffen wurde, herrschten feudalistische gesellschaftliche Zustände, die den ansässigen Bewohnern keine freie Auswahl ihres Berufes und Arbeitsplatzes erlaubten. Dies führte zu Schwierigkeiten bei der Komplettierung der Belegschaft. Dieses Problem wurde durch das Herbeiholen von fremden Bergmännern und den Erwerb ansässiger Bergmänner von Leibherrn gelöst. Für die Bergmänner wurden Wohnsiedlungen gebaut, die den bisher landwirtschaftlichen Dörfern einen neuen Charakter verliehen haben.



Stefan GIERLOTKA

## Przyrządy stosowane w geodezji górniczej i ich rozwój

Wraz z rozwojem górnictwa rozwijało się też miernictwo i geodezja górnicze. Już w prawie górniczym *Chemnitzer Bergrecht*, powstałym pomiędzy 1235 a 1270 rokiem, znajduje się wzmianka nakazująca prowadzenie pomiarów wyrobisk podziemnych na ciągach poligonowych. Dotyczy ona pomiarów rozgraniczających roboty górnicze prowadzone w sąsiadujących z sobą kopalniach oraz orientacji wyrobisk górniczych w odniesieniu do powierzchni.

Historia przyrządów i metod pomiarowych sięga starożytności. Z przekazów wiadomo, że już 701 lat przed Chrystusem w Jerozolimie zbudowano tunel wodny Siloe. Wybudowany został dla poprawy dostawy wody do Jerozolimy na wypadek oblężenia. Tunel o długości około 500 m wykuty został w skale, od źródła Gihon do sadzawki Siloe, pod całym wzgórzem Ofel (2KrI 20,20 oraz 2Krn 32,30). Tunel wykonano w ciągu 6 miesięcy, drążąc z obu stron dwa wyrobiska do ich złączenia. Połączenie obu wyrobisk wymagało geodezyjnego kierowania kierunkiem drążenia.

### **Pierwotne narzędzia miernicze stosowane w kopalniach**

W odległych czasach średniowiecza pomiary długości prowadzono jedynie przy pomocy sznura górniczego. Odległości określano na ogół w sążniach, łokciach i stopach. W Anglii długość ramienia króla Henryka I postużyła do wprowadzenia jednostki yardu (91,4 cm), dzielącego się na 3 stopy. Zauważono, że sznury konopne się naciągają i **Georgius Agricola** w swej książce *De re metalica libri XII* z 1556 roku poleca stosować sznur z tyka lipowego<sup>1</sup>. Sznury nasączano olejem lub nacierano woskiem przeciwdziałając ich rozciąganiu. W niektórych krajach próbowano stosować nawet sznury jedwabne. Ponieważ sznury w kopalniach mokrych nadal się rozciągały, wprowadzono specjalne cechowane łańcuchy miernicze wykonane z żelaza<sup>2</sup>. Mierzono również przy pomocy łąt drewnianych przykładając jedną

1 G. Agricola, *De re metalica libri XII*, (reprint z: Bazylea 1556) Jelenia Góra 2000.

2 S. Gierlotka, *Historia górnictwa*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 2009.





Fot. 1



Fot. 2

Fot. 1. Kompas górniczy produkcji F.Breithaupt, Kassel, 1809 r. Fot. S. Gierlotka

Fot. 2. Teodolit z 1670 roku. Fot. S. Gierlotka

do drugiej. Z końcem XIX wieku łańcuchy miernicze zastąpiono stalowymi cechowanymi taśmami mierniczymi, które są jeszcze w użyciu. Z końcem XX wprowadzono do pomiaru długości specjalne dalmierze laserowe.

Do pomiaru nachylenia wyrobisk stosowano półkola zawieszane na sznurach mierniczych. Nitka obciążona ciężarkiem wskazywała linię pionu i pozwalała odczytać na półkolu kąt pochylenia. Ponieważ wyrobiska zmieniały kierunek, więc mierzono też i poziome kąty między sznurami. Agricola w swym opracowaniu pokazuje *libella stativa*, w której zamocowano za pomocą sznura poziomnicę między dwiema specjalnymi belkami.

### Kompas górniczy

Kompas z igłą magnetyczną rozpoczęto w geodezji górniczej stosować od końca XV wieku. **Georgius Agricola** w swym dziele z 1556 roku podaje sposób wykonywania orientacji geodezyjnej przy pomocy kompasu górniczego<sup>3</sup>. Wykonanie orientacji polegało na opuszczeniu szybem pionu, od którego nawiązywano na mierzonym wyrobisku poziomym ciąg sznurowy, przy czym azymuty magnetyczne jego boków określano kompasem, a długość miarą łatową (1 łatr = 1,919 m). Orientacja wyrobisk podziemnych wykonana przez jeden szyb była orientacją wstępną, najczęściej stosowaną podczas rozpoczynania nowego poziomu roboczego. Połączenie ze sobą dwóch orientacji wykonanych na tym samym poziomie, ale w różnych szybach po korekcy daje dokładną bazę pomiarową.

Specjalny kompas wiszący dla górnictwa wykonał w 1633 roku w Freibergu mierniczy **Balthasar Rösler** (1605-1673). Kompas taki wieszano na rozpiętym sznurze mierniczym i wyznaczano kierunek w stosunku do północy<sup>4</sup>. Kompas z przeziernikiem optycznym w pomiarach kątów poligonu wprowadził w 1798 roku **Johann Christian Breithaupt** (1736-1799)

3 G. Agricola, *De re metallica*...

4 Z. Kowalczyk, *Miernictwo górnicze, Część 1, Pomiaru sytuacyjno-wysokościowe kopalń*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1968.

z Kassel. Kiedy na początku XIX wieku rozpoczęto wprowadzać do wyrobisk górniczych żelazną obudowę, pomiary magnetyczne w kopalni natrafiły na trudności.

Udoskonaleniem kompasowej metody pomiaru kątów była opracowana przez **Rittingera** w 1852 roku i wprowadzona do kopalń *metoda systemu ciągów skrzyżowanych*. Metoda ta umożliwiała pomiary kompasem w obecności żelaza z większą dokładnością. Kompas mierniczy dla górnictwa ulepszył **Max Hildebrand** (1839-1910) w 1873 roku<sup>5</sup>. Wcześniej znaczącego udoskonalenia dokonał **Julius Weisbach** (1806-1871) z Bergakademii Freiberg. W połowie XIX wieku skonstruował specjalne zawiesie dla wiszącego kompasu górniczego.

Od tego momentu kompas w połączeniu z półkolem do pomiarów nachylenia stosowano powszechnie do wymierzania poligonów w kopalni.

### Teodolit górniczy

Na rozwój instrumentów geodezyjnych znaczący wpływ miały nie tylko odkrycia w optyce, ale też w mechanice precyzyjnej i mechanice materiałowej. Jakość szkła, proces jego szlifowania, właściwości stosowanych metali oraz precyzja wykonania elementów mechanicznych odegrały istotną rolę w rozwoju geodezji.

Pierwszy teodolit zbudował Anglik **Humphrey Cole** (1530-1591) w 1574 roku<sup>6</sup>. Teodolit jest instrumentem geodezyjnym do pomiaru kątów poziomych i pionowych przy triangulacji poligonowej. Koło poziome było wyskalowane w 360°, a co dziesiąty stopień opisany. Przyrząd posiadał dwie pary przezierników, kompas i alidadę, a funkcję koła pionowego spełniało półkole. Przyrząd taki można zobaczyć w oksfordzkim Muzeum Historii Nauki. Wynalezienie teodolitu przypisuje się też Leonardowi Diggesowi (1520-1559), który był znanym angielskim geodetą.

Historia rozwoju instrumentów geodezyjnych pokazuje bliskie związki z astronomią. Dla praktycznego wykorzystania lunety w przyrządach geodezyjnych należało wyposażyć ją w krzyż z nitek oraz mikrometr. Umieszczony w osi optycznej lunety krzyż z nitek, stanowił celownik umożliwiający dokładne jej ustawienie na mierzony obiekt. Pierwsze celowniki z nitkowym krzyżem sporządził w 1640 roku Anglik **William Gascoigne** (1612-1644). W 1662 roku włoski astronom **Cornelio Malvasia** (1603-64) zastosował w lunecie krzyż celowniczy wykonany z srebrnych, bardzo cienkich drutów. Mikrometr pozwalający na precyzję odczytu, zbudował w 1770 roku angielski twórca instrumentów geodezyjnych **Jesse Ramsdena** (1735-1800)<sup>7</sup>.

W 1720 roku **Jonathan Sisson** (1690-1749), skonstruował pierwszy jednoosiowy teodolit, a na jego kole pionowym zamontował lunetę. Instrument wyposażony był dodatkowo w libellę i dwa noniusze umożliwiające pomiar kąta. Przyrząd ten początkowo stosowany był w pomiarach geodezyjnych powierzchni terenu. Około 1800 roku matematyk **Giuliani** z Klagenfurtu skonstruował przyrząd zwany catageolabium, który miał koło **poziome** podzielone na 24 godziny i poziomowane specjalną libellą pudełkową. Oprócz tego przyrząd ten miał koło pionowe o podziale 2-minutowym oraz lunetkę z obiektywem, okulem i krzyżem nitkowym na płycie szklanej.

5 M. Kamieński, *Geodezja*, Państwowe Przedsiębiorstwo Wyd. Kartograficzne, Warszawa 1979.

6 Tamże.

7 J. Szymański, *Instrumentoznawstwo geodezyjne*, Część 1, PPWK, Warszawa 1968.



Fot. 3



Fot. 4

Fot. 3. Teodolit z 1900 roku. Fot. S. Gierlotka

Fot. 4. Teodolit Theo 010, prod. Zeiss, 1955 rok. Fot. S. Gierlotka

W 1804 roku **Georg von Reichenbach** (1771-1826) zbudował w Monachium pierwszy teodolit repetycyjny<sup>8</sup>. Metoda repetycyjna pomiaru kąta stosowana w ciągach poligonowych w osnowie pomiarowej i szczegółowej rozpowszechniła się w kopalniach, gdy teodolity nie posiadają dobrej dokładności. Kąty mierzono dwukrotnie niezależnie, najpierw kąt lewy, a potem dopełnienie kąta prawego.

W 1851 roku **Julius Weisbach** (1806–1871), profesor w Bergakademii Freiberg, wprowadził teodolit wiszący do pomiarów w kopalniach<sup>9</sup>. Stosowany w kopalniach kompas wiszący, był wypierany z praktyki miernictwa górniczego przez teodolit wiszący. Specjalne zawiesie do teodolitu wiszącego zbudowane przez **Brandenberga** w 1912 roku, stworzyło przyrząd uniwersalny do pomiaru pomocniczych ciągów poligonowych oraz niwelacji trygonometrycznej wyrobisk górniczych<sup>10</sup>.

Teodolitami powszechnie stosowanymi w miernictwie górniczym były te konstrukcje **Maxa Hildebranda** (1839-1910) oraz **Carla Bamberg** (1847–1892). Dokładność tych teodolitów zwiększono przez wprowadzenie limbusów o większej średnicy, większego powiększenia lunety oraz mikroskopów z mikrometrem do odczytywania podziałki kątowej. Pierwszymi twórcami teodolitów byli: **Heinrich Wild** (1877-1951) w Szwajcarii, oraz niemiecki mechanik precyzyjny – **Carl Zeiss** (1816-88) w Jenie<sup>11</sup>. Od 1922 roku wprowadzono do kopalń precyzyjny teodolit uwocześnieiony przez **Heinricha Wilda**. Teodolity tego typu produkowała Szwajcarska firma Heinrich Wild, Werkstätte für Feinmechanik und Optik w Heerburgu. Firma posiadała

8 S. Gierlotka, *Historia górnictwa...*

9 S. Gierlotka, *Historia górnictwa...*

10 Z. Kowalczyk, *Miernictwo górnicze...*

11 T. Bychawski, *Geodezja*, PPWK, Warszawa 1957.



Fot. 5



Fot. 6



Fot. 7

Fot. 5. Niwelator produkcji Carl Zeiss. Fot. S. Gierlotka

Fot. 6. Niwelator precyzyjny Koni 007. Fot. S. Gierlotka

Fot. 7. Pionownik szybowy produkcji Otto Fennel Sohne, Kassel, ok.1800 r. Fot. S. Gierlotka

swe przedstawicielstwo w Warszawie. W kolejnych latach udoskonalono metody orientacji kopalni oraz pomiaru długości. W Polsce pierwsze teodolity produkował Gustaw Gerlach (1827-1915) w swej Fabryce Instrumentów Optycznych, Matematycznych w Warszawie<sup>12</sup>.

Rozpowszechniony również został prostszy typ przyrządu zwany teodolitem sztygarskim, przeznaczony dla sztygarów pełniących nadzór nad robotami górniczymi. Teodolit ten składał się z dwóch zasadniczych części: nieruchomej spodarki z limbusem oraz obracającej się nad limbusem alidady z przeziernikiem i noniuszem. Ustawiany był przez wbicie do istniejącej obudowy trzpienia mocującego zakończonego tuleją z przegubem kulowym.

Do niwelacji geometrycznej w kopalniach używa się zwykłych niwelatorów z krótką lunetką oraz krótkich łąt zsuwanych lub rozkładanych. Niwelator jest instrumentem geodezyjnym do pomiaru różnic wysokości punktów względem przyjętego poziomu odniesienia. Pierwsze niwelacje w kopalniach wykonywano metodą hydrostatyczną z użyciem węża napełnionego wodą i zakończonego dwoma szklanymi rurkami. Powierzchnia wody w obu rurkach po napełnieniu znajduje się na jednym poziomie. Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku rozpoczęto stosować niwelatory laserowe, które praktycznie wypierają tradycyjne niwelatory optyczne.

Oglądając zachowane dawne instrumenty geodezyjne wykonane ręcznie przez zdolnych rzemieślników zauważa się często ich efekowność i majestat, czego brakuje we współczesnych wykonaniach. Dzisiejsze instrumenty geodezyjne wykonywane są przez automaty różnych azjatyckich poddostawców i nie posiadają tego dawnego piękna. Najdoskonalszy automat nie zastąpi ręki XVII wiecznego rzemieślnika, gdyż automaty duszy nie mają.

12 J. Szymański, *Instrumentoznawstwo geodezyjne...*

## Summary

---

### **Stefan Gierlotka, Devices applied in mining geodesy and their development**

The article presents the history of mining geodesy from simple measurement tools to complex geodetic equipment of today.

The beginnings of mining geodesy date back to the ancient times. Seven centuries before Christ, in Jerusalem, a water tunnel was excavated in rock from both sides at the same time. Joining the two borrow pits required geodetic orientation of the direction of excavation works.

The early measurement equipment are presented, ranging from the measuring line to the measurements done with the use of mining dial, whose first uses date back to the end of 15th century. The development of technology, especially in the fields of optics, mechanics and astronomy enabled improvement of both measuring techniques and geodetic instruments.

The appearance of the first levelling instruments and theodolites made it possible to develop geodetic techniques used in measuring the excavation. These instruments have been enhanced and adapted to the requirements of mining. In the 1990s modern electronic levelling instruments and laser theodolites were introduced into the coal mines and nowadays they are making the traditional optical instruments redundant.

## Zusammenfassung

---

### **Stefan Gierlotka, Geräte der Bergbaugeodäsie und ihre Entwicklung**

Im Artikel wurde die Geschichte der Bergbaugeodäsie beschrieben – ab den ersten einfachen Messgeräten bis zu modernen Geräten der Geotechnik. Die Anfänge der Bergbaugeodäsie reichen bis in die Antike. Bereits sieben Jahrhunderte vor Christi wurde in Jerusalem in einem Felsen der Wassertunnel Siloe in einem Felsen erstellt, der von beiden Seiten gebohrt wurde. Die Verbindung der beiden Hohlräume bedarf einer geodätischen Orientierung der Bohrrichtungen. Es wurden die ersten Messgeräte, von der Meßschnur bis hin zu Messungen mit dem Bergbaukompass vorgestellt, der ab dem Ende des 15. Jahrhunderts verwendet wurde. Die Entwicklung der Technik, und besonders der Optik, Mechanik und der Astronomie hat sich nicht nur an der Optimierung der Messmethoden, aber auch von Geodäsiegeräten beteiligt.

Das Erscheinen der ersten Nivelliergeräte und Theodoliten beteiligte sich an der Entwicklung der Geodäsieverfahren, die bei Messungen von Abbauräumen im Bergbau angewendet werden. Diese Geräte wurden zudem in Hinsicht auf die Bedürfnisse des Bergbaus weiterentwickelt und demensprechend angepasst. In den neunziger Jahren des letzten Jahrhunderts wurden in Bergwerken moderne elektronische Nivelliergeräte und Lasertheodoliten eingeführt, die die traditionellen optischen Geräte verdrängen.



Jan WOŹNIAK

## Znaczenie szybu Wilhelmina i jego wentylatorów dla kopalni „Królowa Luiza”

Szyb Wilhelmina był jednym z najstarszych szybów kopalni „Królowa Luiza” w Zabrze. Jego powstanie związane było z udostępnianiem złóż węgla kamiennego w rejonie obecnych ulic: Wolności, Sienkiewicza, Mochnackiego, Rataja i Rymera. Zalegają tu stosunkowo płytko pod powierzchnią pokłady węgla Reden (509) i Pochhamer (510). Wychodnie tych pokładów są mniej więcej równoległe do przebiegu obecnej ulicy Sienkiewicza i zapadają w górnej części w kierunku południowo-wschodnim pod kątem około 10–16°.

Dla udostępnienia węgla w tych brzeźnych południowych skrzydłach<sup>1</sup> pokładów Reden i Pochhamer, wykopano tu szereg płytkich szybów takich jak: Richard, Michel, Eduard, Rosina, Sattel, Willkommen, Fischer, Martini, Hoffmann, Hofnung, Theodor, Maria i inne.

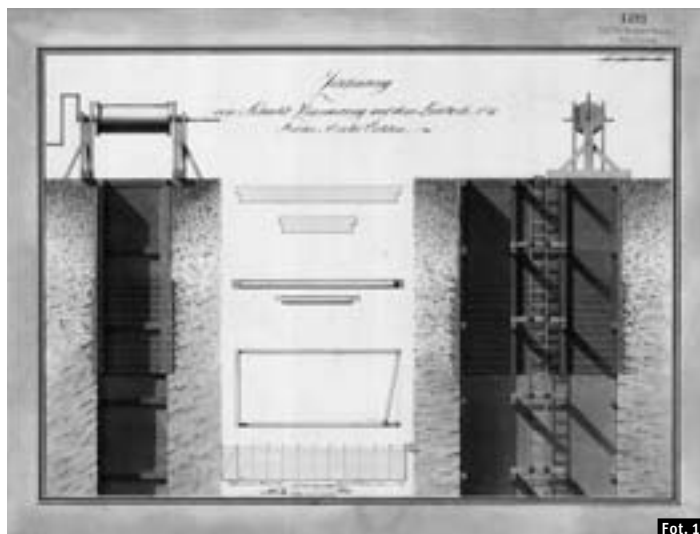
Jednym z tych płytkich szybów był wykopany w 1815 roku szyb Wilhelmine (nazywany popularnie Wilhelminą aż do jego likwidacji). Jego początkowa głębokość wynosiła jedynie 4 łatry 56 cali (ok. 9,5 metra), na którym to poziomie dotarto do wychodni pokładu Reden. Szyb ten miał początkowo charakter pionowego wyrobiska duklowego o prostokątnym przekroju i drewnianej obudowie<sup>2</sup>.

W początkowym okresie górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku, przy wybieraniu płytko zalegających pokładów, stosowano metodę gębienia stosunkowo blisko położonych szybków udostępniających jeden pokład węgla. Szybiki te łączyły podziemnymi wyrobiskami wykonywanymi w pokładzie, po jego wzniosie i rozciągłości. Udostępniony

1 Określenia: skrzydło południowe i północne stosowane było w początkowym okresie istnienia kopalni Królowa Luiza, gdy jej główną osią transportową, a zarazem najważniejszą inwestycją, była Główna Kluczowa Sztolnia Dziedziczna. Część pokładu Reden zalegająca na południe od sztolni (obecnej ulicy Wolności) to skrzydło południowe.

2 Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Kat.), sygn. 12/396/0/OBB II nr poz. 462, *Grund und Profil Riss von dem Baue auf dem 1<sup>o</sup>40" - 1<sup>o</sup>75" macht Reden Floetze*, 1836 r.





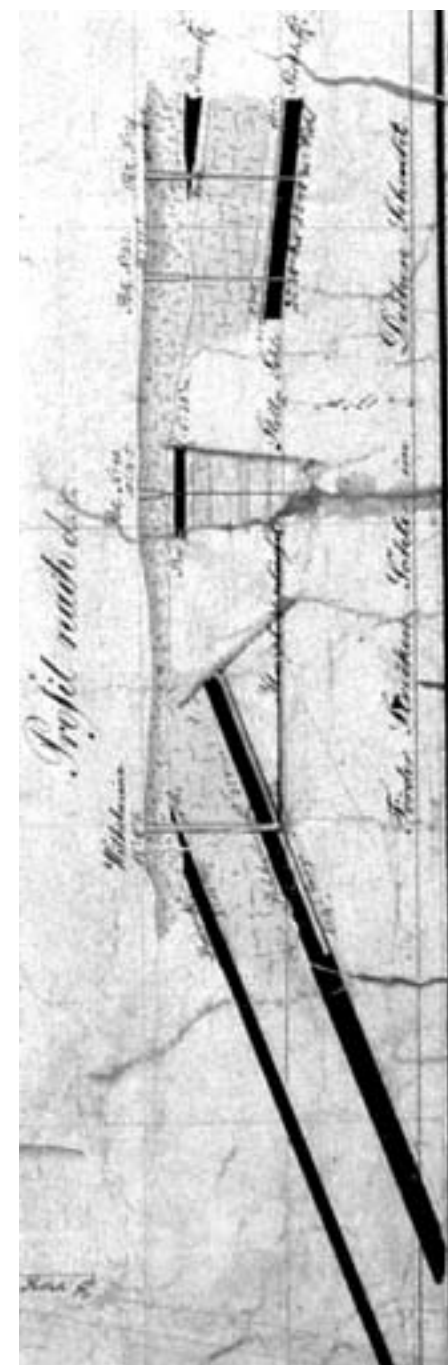
Fot. 1



Fot. 2

Fot. 1. Przykładowa obudowa drewniana szybu o przekroju prostokątnym. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/A/1492  
 Fot. 2. Dawny port podziemny w południowym skrzydle pokładu Reden. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/A/3092

w ten sposób pokład węgla nie był wybierany w całości, a jedynie częściowo, za pomocą pędzonych chodników o szerokim przodku (do 6 metrów). Wysokość takiego chodnika zależała od grubości pokładu, przy czym z reguły pozostawiano przystropową warstwę węgla, z uwagi na bliskość zawodnionych warstw gruntu zalegających powyżej. Pomiędzy pędzonymi chodnikami o szerokim przodku pozostawiano nienaruszone partie węgla o podobnej lub większej szerokości, których zadaniem było utrzymanie stabilności górotworu. Taki sposób wydobywania, stosowany w górnych partiach pokładów Reden i Pochhammer kopalni „Królowa



Fot. 3

Fot. 3. Przekrój górotworu przez szyb Wilhelmina ok. 1820 roku. Fragment mapy ze zbiorów Archiwum Państwowego Katowice, 12/396/O/OBB II nr poz. 461

Luiza”, których miąższości wynosiły odpowiednio: 3,8 i 6,0 metrów<sup>3</sup>, spowodował wybranie jedynie 20-30 % węgla i pozostawił pustki w górotworze, być może do dziś istniejące.

W partii pokładu Reden, udostępnionego szybem Wilhelmina, prowadzono wydobycie węgla podobnie jak opisano powyżej. W 1815 roku zaczęto drążyć chodnik o szerokim przodku na północ (w kierunku obecnej ulicy Wolności), posuwając się w dolnej warstwie pokładu Reden na głębokości ok. 9,5 metra, po rozciągłości pokładu<sup>4</sup>. Podobne wyrobisko w tym pokładzie, tyle że na południe, pędzono z szybu Richard<sup>5</sup>. Następnie skoncentrowano się na wydrążeniu pochylni transportowej w rozcinanym pokładzie do głębokości 36 metrów i założeniu chodnika głównego na poziomie 36 m, mającego połączenie z Główną Kluczową Sztolnią Dziedziczną<sup>6</sup>. Powstała w ten sposób droga odstawy węgla i odwadniania tej części pokładu Reden. U zbiegu wyrobisk chodnika głównego na poz. 36 metrów, pochylni transportowej i sztolni założony został jeden z podziemnych portów kopalni „Królowa Luiza”, w skrzydle południowym pokładu Reden.

W początkowym okresie swojego istnienia, szyb Wilhelmina oraz jego płytkie podziemne wyrobiska przewietrzane były przez dyfuzję powietrza. Z chwilą połączenia szybu Wilhelmina z Główną Kluczową Sztolnią Dziedziczną (ok. 1816 roku), poprzez wyrobiska chodnika głównego na poz. 36 m i pochylni transportowej w pokładzie Reden, uzyskano wydatną poprawę przewietrzania tego rejonu kopalni. Świeże powietrze wchodziło do kopalni przez wylot sztolni przy obecnej ulicy Karola Miarki, przepływało przez wyrobiska sztolni, chodnika głównego, pochylni transportowej i nie otamowane wyrobiska podziemne, a wypływało samoczynnie przez szyb Wilhelmina jako powietrze zużyte. Ruch powietrza w tym kierunku możliwy był z powodu różnicy wysokości pomiędzy wylotem sztolni i szybu Wilhelmina, wynoszącym około 36 metrów. Działał tu tak zwany efekt kominowy, wymuszający przepływ powietrza z dołu do góry, to znaczy przez szyb. Taka naturalna wentylacja była skuteczna szczególnie porą zimową, gdy różnica temperatur powietrza – zimnego wpływającego pod ziemię i ciepłego ogrzanego naturalnie pod ziemią, zwiększała ruch powietrza i wydajność tego typu przewietrzania.

Szyb Wilhelmina nie był oczywiście jedynym szybem wydechowym kopalni „Królowa Luiza”, w początkowych dziesięcioleciach XIX wieku, działającym na podobnej zasadzie. Podobne funkcje wentylacyjne spełniały wszystkie szyby kopalni, które miały nie otamowane połączenia podziemne z Główną Kluczową Sztolnią Dziedziczną, przez wyrobiska pokładów: Reden, Pochhamer, Heinitz (507), Schuckman (504), oraz Einsiedel (501).

Przed 1824 r. szyb Wilhelmina pogłębiono do 18 łatrów 9 cali (około 37,8 metra), osiągając pokład Pochhamer, zalegający poniżej<sup>7</sup>. Przez podszybie szybu Wilhelmina przechodził chodnik główny na poziomie 36 metrów pokładu Pochhamer, dochodzący do sztolni dziedzicznej.

3 Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zespół Archiwum Działu Historii i Techniki Górniczej (dalej: MGW/TG/A), jedn. 4172, *Przekrój przez górotwór w rejonie szybów Pola Zachód kopalni „Królowa Luiza”*.

4 AP Kat. sygn. 12/396/O/OBB II nr poz. 462, *Grund und Profil Riss von dem Baue auf dem 1<sup>o</sup>40” - 1<sup>o</sup>75” macht Reden Floetze, 1836 r.*

5 Szyb Richard został zgłębiony około 20 metrów na północ od obecnej ulicy Wolności, w pobliżu istniejącej tam dziś stacji benzynowej.

6 Ten sam chodnik na poz. 36 metrów opisywany był na innych mapach kopalni „Królowa Luiza”, a następnie kopalni „Zabrze” również jako: chodnik na poz. 40 m, chodnik na poz. 50 m, a także chodnik na poziomie sztolni.

7 AP Kat. sygn. 12/396/O/OBB II nr poz. 461, *Grund und Profil Riss von dem Baue auf dem 2-3<sup>o</sup> machtigen Pochhamer Flötze, 1826 r.*



Fot. 4 i 5. Pozostałości szybu Wilhelmina o średnicy 2,7 metra w obudowie murowej ceglanej.  
Fot. Jan Woźniak, listopad 2011 r.

Prace wydobywcze w pokładzie Pochhamer prowadzono w sposób podobny jak w pokładzie Reden. Partię pokładu Pochhamer powyżej poziomu 36 m, w rejonie szybu Wilhelmina, wyeksploatowano w latach 1816 – 1826<sup>8</sup>.

Aby udostępnić złoża węgla poniżej poziomu sztolni, zaczęto budować nowe szyby wydobywcze Dechen i Maria. Szyb Dechen zaczęto głębić w 1838 roku, 150 m na zachód od szybu Wilhelmina. Po dotarciu do pokładu Reden, na głębokości 80 metrów, założono kolejny chodnik główny na tym poziomie i podszybie szybu. Szybem Dechen wyciągano węgiel i odwadniano wyrobiska dołowe poniżej poziomu sztolni dziedzicznej.

Na poziomie 80 metrów, w bezpośrednim sąsiedztwie szybu Dechen zaczęto drążyć przekop kamienny, zaczynający się od chodnika głównego pokładu Pochhamer. Przekop kamienny prowadził w kierunku wschodnim i przecinał oraz udostępniał kolejne pokłady: Reden, Heinitz, Broja (506) i Schuckman, a kończył się w rejonie późniejszych szybów głównych Pola Zachód: Krug, Prinz Schönaich i Carnall. W ten sposób powstała ważna arteria komunikacyjna kopalni „Królowa Luiza” na poziomie 80 metrów, pozwalająca na odstawę węgla urobionego w udostępnionych pokładach do szybu Dechen i dalej na powierzchnię.

Przedłużeniem zachodniego końca przekopu kamiennego była pochylnia transportowa i wentylacyjna w pokładzie Pochhamer, łącząca chodniki główne na poziomach 80 i 36 metrów, mająca na poziomie 36 metrów bliskie połączenie z szybem Wilhelmina<sup>9</sup>. Wydobycie węgla na filarach wymagało dostarczenia z powierzchni materiału do wykonania obudowy drewnianej. Do tego celu wykorzystywano szyb Wilhelmina, pochylnię z poziomu 36 na poziom 80 w pokładzie Pochhamer oraz ten sam przekop główny na poziomie 80 metrów.

8 Tamże.

9 MGW/TG/A/4293, *Mapa górnicza pokł. 506 sekc. XII kopalni Zabrze Zachód.*



Fot. 6



Fot. 7

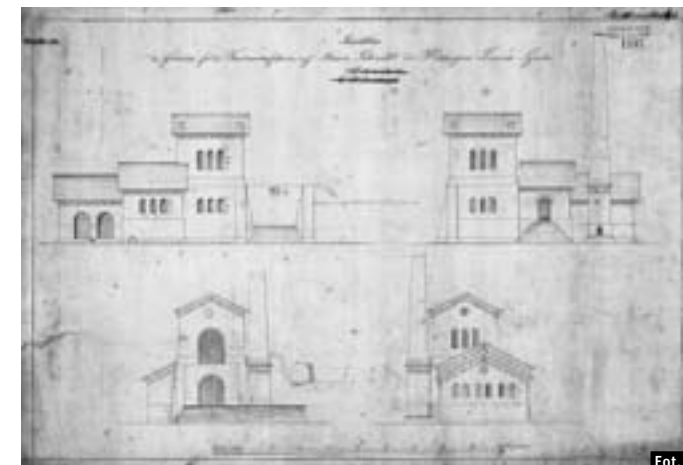
Fot. 6. Nadszybie szybu do opuszczania drewna. Fot. Max Steckel  
Fot. 7. Podoszybie szybu do opuszczania drewna. Fot. Max Steckel

Ta funkcja szybu Wilhelmina – drogi transportowej dla opuszczania drewna, spowodowała że nie podzielił on losu innych starych, płytkich szybów kopalni „Królowa Luiza” i nie został zasypany. Analizując kolejne XIX-wieczne, zachowane mapy można zauważyć, że został on przebudowany, uzyskując okrągły przekrój w trwalszej obudowie murowej<sup>10</sup>.

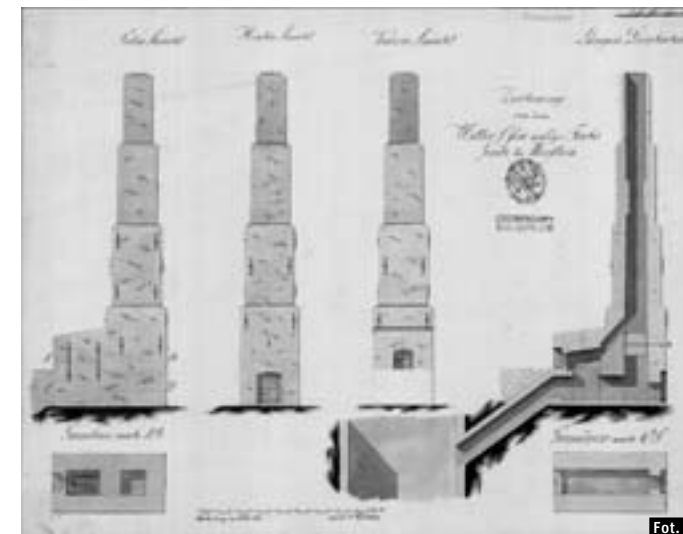
Gruntowna przebudowa czynnego szybu, jego poszerzenie i wymiana obudowy drewnianej na murową była trudna. Prowadzenie inwestycyjnych robót szybowych kolidowało z potrzebami codziennego opuszczania drewna na dół kopalni. Łatwiej było wykonać nowy szyb Wilhelmina w pobliżu starej lokalizacji, zwłaszcza że sięgał on tylko poziomu chodnika podstawowego w pokładzie Pochhammer na poziomie 36 m. Należy domniemywać że nowy, przebudowany szyb Wilhelmina został zgłębiony około połowy XIX wieku, 30 metrów na południe od starego szybu z obudową drewnianą. Wyposażony w murową obudowę ceglana posiadał średnicę 2,7 metra a jego rura szybowa nie wchodziła do chodnika podstawowego w pokładzie Pochhammer na poziomie 36 metrów. Nowy szyb Wilhelmina zlokalizowany był na wschód od chodnika podstawowego. Obydwa wyrobiska połączone były krótkim, kilkunastometrowym chodnikiem w obudowie ceglanej. Ponieważ podszybie szybu i chodnik łączący w całości wykonane zostało w pokładzie węgla, murowana obudowa ceglana izolowała i wzmacniała wyrobiska. Taki właśnie szybik został odstąpiony w listopadzie 2011 roku, w czasie prowadzenia robót budowlanych na terenie Skansenu Górniczego Królowa Luiza, po wyburzeniu tymczasowego budynku administracyjnego. Szyb ten zlokalizowany był pod podłogą tak zwanej poczekalni, w miejscu przechowywania lamp górniczych i hełmów dla osób zwiedzających podziemną część skansenu.

Nie zachowały się informacje, jaki zainstalowano kołowrót służący do opuszczania drewna. W pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku był to zapewne kołowrót ręczny, a pod

<sup>10</sup> MGW/TG/A/4245, *Einsiedel Flöz Oberbank*



Fot. 8



Fot. 9

Fot. 8. Zabudowania szybu Maria kopalni „Królowa Luiza”. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/A/643

Fot. 9. Przykładowy piec powietrzny stosowany do przewietrzania podziemnych wyrobisk. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/A/1086

koniec wieku kołowrót o napędzie mechanicznym. Nad szybem stała niewysoka wieża szybowa z kołem kierunkowym. Przykład takiego szybu z końca XIX wieku, służącego do opuszczania drewna, oraz technologię opuszczania drewna szybem, utrwalił górnośląski fotograf Max Steckel. Bardzo podobnie mógł wyglądać szyb Wilhelmina w XIX wieku i pracujący przy nim ludzie opuszczający drewno na poziom 36 metrów.

Szyb Maria zgłębiono w 1846 roku. Usytuowany był 240 metrów na południe od szybu Wilhelmina i 300 metrów od szybu Dechen. Miał on połączenie z chodnikiem podstawowym





Fot. 10. Plac drewna kopalni „Królowa Luiza” w latach 1919–1925.  
Ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Zabrzu, Mz 10383/H

pokładu Reden na poziomie 36 metrów i chodnikiem podstawowym pokładu Pochhammer na poziomie 80 metrów. Głębokość szybu Maria wynosiła po zgłębieniu 35 łastrów 20 cali (ok. 73,5 metra)<sup>11</sup>. W tym miejscu obniżenia terenu powierzchni głębokość szybu Maria odpowiadała właśnie poziomowi chodnika głównego na poziomie 80 metrów.

Po uruchomieniu szybu Maria i schodzeniu z pracami górniczymi poniżej poziomu sztolni, zaczęto zmieniać sposób przewietrzania wyrobisk podziemnych kopalni Królowa Luiza. Na mapie pokładu Pochhammer sporządzonej w 1826 roku i uzupełnianej w kolejnych latach do 1855 roku, zaznaczono kierunek przepływu powietrza pod ziemią<sup>12</sup>. Świeże powietrze wpływało do pokładu Pochhammer z Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, oraz przez szyb Wilhelmina, opływało wyrobiska pokładu poniżej poziomu 36 metrów i wychodziło jako zużyte z poziomu 80 metrów na powierzchnię szybem Maria. Opisane powyżej rozwiązanie wentylacji wyrobisk kopalni w tym rejonie sugeruje, że szyb Maria posiadał dodatkowe urządzenia wymuszające taki obieg powietrza<sup>13</sup>. Zbudowany został jako szyb wydobywczy i wyposażony w maszynę wyciągową o napędzie parowym. Do budynku głównego mieszczącego maszynę wyciągową przylegał budynek kotłowni wraz z wysokim kominem, spełniającym dwojaką rolę: odprowadzania spalin z paleniska oraz zasysania z szybu

11 AP Kat. sygn.12/396/0/OBB II nr poz. 461, *Grund und Profil Riss von dem Baue auf dem 2-3<sup>o</sup> machtigen Pochhammer Flötze*, 1826 r..

12 Tamże.

13 Ponieważ eksploatowane wyrobiska znajdowały się poniżej poziomu sztolni, było to przewietrzanie podpoziomowe, wymagające wymuszonego obiegu powietrza.

zużytego powietrza, wspomagając w ten sposób wentylację tej części wyrobisk kopalni. Zasysanie zużytego powietrza z szybu Maria możliwe było dzięki połączeniu dolnej części komina z rurą szybową, dodatkowym kanałem powietrznym. Komin kotłowni szybu Maria spełniał rolę pieca powietrznego (Wetterofen) – często stosowanego rozwiązania w XIX-wiecznym górnictwie.<sup>14</sup> Ogrzane powietrze idące do góry kominem, „zasysało” zużyte powietrze z dołu kopalni.

Tak więc szyb Wilhelmina pozostawał od 1846 roku peryferyjnym szybem wdechowym kopalni „Królowa Luiza”. Jego główną funkcją było umożliwienie dostarczania drewna z placu magazynowego ulokowanego na powierzchni kopalni, do wyrobisk podziemnych. Plac drewna kopalni „Królowa Luiza” umiejscowiony był w II połowie XIX wieku pomiędzy szymbami Dechen, Maria i Wilhelmina i swoją funkcję zachował również w XX wieku. Przechowywano tu i sezonowano (suszone) surowe drewno okorowane, używane w podziemiach kopalni jako stemple górnicze. Platformy kolejowe załadowane drewnem, dostarczane były na bocznicę kolejową placu materiałowego od strony północnej, linią normalnotorową przechodzącą przez Kronzprinzenstrasse (ul. Wolności). Po przeładunku na drewniarki kopalni, drewno rozwożone było po placu, z wykorzystaniem sieci wąskotorowej i składowane na odpowiednio formowanych stosach. Partie drewna wysuszonego, ponownie ładowane były na drewniarki i dostarczane do szybu Wilhelmina. W pobliżu szybu, bliżej środka placu materiałowego, zbudowane zostały tartak i stolarnia. Przerzynano tu drewno na deski i bale, wykonywano drabiny używane w wysokich wyrobiskach filarowych, oraz wszystkie potrzebne kopalni wyroby drewniane. W znacznej części, opuszczane były one pod ziemię szybem Wilhelmina jako materiały długie. Krótkie materiały drewniane, jak podkłady czy okorki, ładowano na placu materiałowym do wozów kopalnianych czy też na drewniarki, które opuszczane były pod ziemię na piętrach klatek szybów zjazdowych.

Z czasem, z uwagi na wyczerpanie zasobów węgla w tym rejonie dostępnych z poziomu 80 metrów, szyb Maria przestał być użyteczny. Został fizycznie zlikwidowany i zasypany na przełomie XIX i XX wieku. Budowano nowe głębsze szyby na Polu Zachód: Oeyenhausen, Krug, Prinz Schönaich, Carnall, a niektóre z nich z czasem pogłębiano. Zmieniano też systemy odwadniania i wentylacji kopalni, z wykorzystaniem nowocześniejszych wentylatorów mechanicznych o napędzie elektrycznym. Szyb Wilhelmina pozostawał cały czas szybem wdechowym, aż do 1907 roku.

W ramach prowadzenia prac rozpoznawczych złoża i określenia zasobów kopalni, na placu materiałowym Pola Zachód, w pobliżu szybu Oeyenhausen, wywiercony został do głębokości 969,68 metra otwór badawczy Wilhelmina. Na głębokości 448,66 metra stwierdzono występowanie pokładu węgla o przemysłowym znaczeniu i grubości 1,6 metra<sup>15</sup>. Udostępnienie pokładu Andreas III (pokł. 620) stwarzało możliwość powiększenia zasobów kopalni i zwiększenia jej wydobywania. Pokład Andreas zalegał mniej więcej równolegle

14 Analogicznie wyglądało przewietrzanie wyrobisk drążonego szybika nr 17 (Lichtloch) i drążonych wyrobisk podziemnych Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej w 1840 roku. Zastosowane zostało tu takie samo oprzyrządowanie (maszyna wyciągowa z napędem parowym, zasilana z lokalnej kotłowni i komin o podwójnej funkcji) – na podstawie rys. MGW/TG/A/625 *Ferderung auf Lichtloch No 17 des Hauptschlüssel Stollens*

15 MGW/TG/A/4172 *Przekrój geologiczny przez pole kopalni „Zabrze” w Zabrzu.*





Fot. 11. Podoszybie szybu Wilhelmina na poz. 393 m. KWK „Zabrze-Bielszowice”, Projekt likwidacji szybu wentylacyjnego Wyzwolenie, 1984 r., nie pag.

do wyżej zalegających pokładów grupy siódmej 500. Celem jego udostępnienia podjęto decyzję pogłębienia szybu Wilhelmina i przeznaczenia go do wentylacji przyszłych wyrobisk pokładu Andreas.

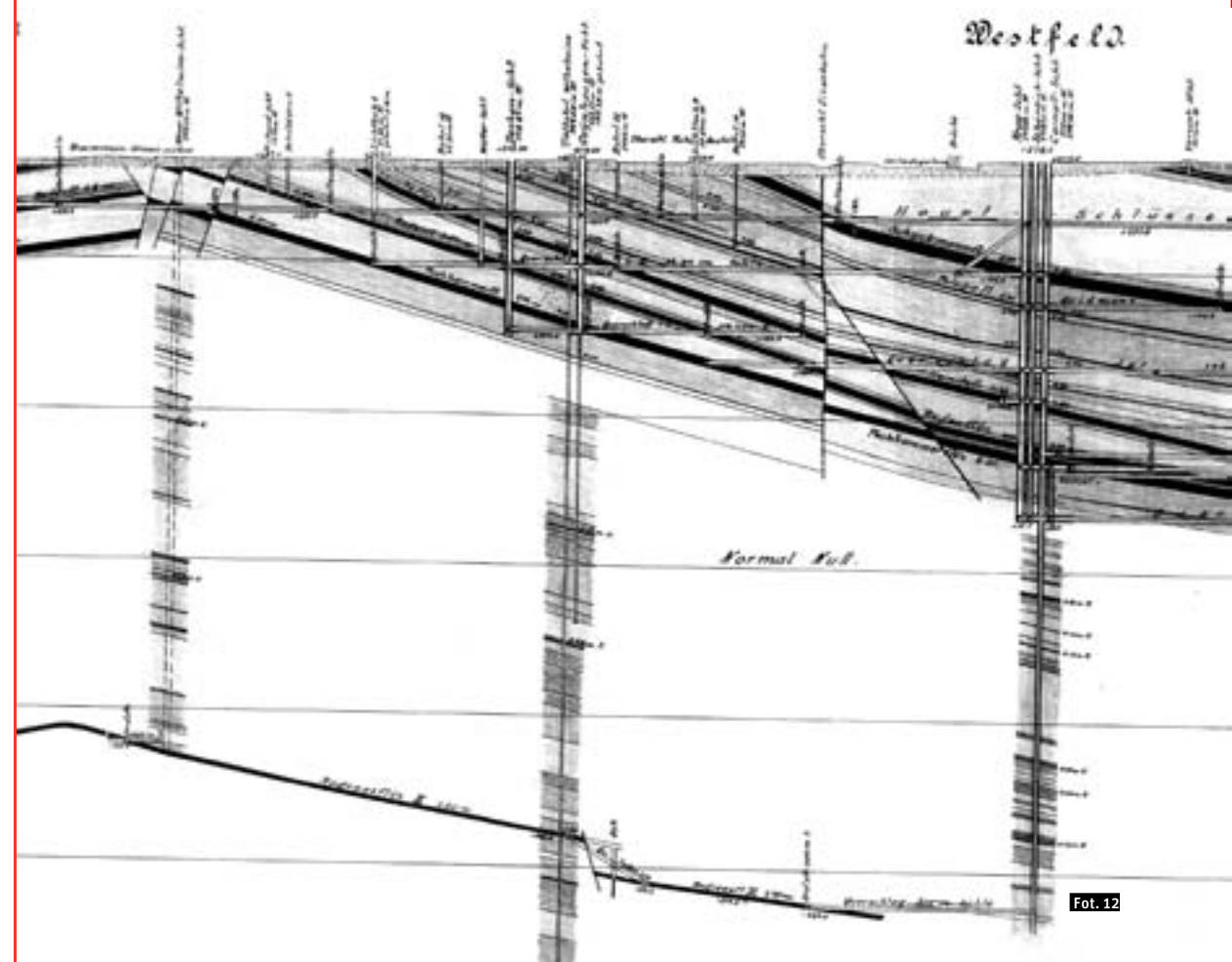
Z powodów przytoczonych już wcześniej, nowy, pogłębiony szyb Wilhelmina zaprojektowano w innym miejscu niż czynny szyb, służący cały czas do podawania drewna na poziom 36 metrów. Powrócono do pierwotnej lokalizacji tego szybu z 1815 roku, gdy posiadał on jeszcze obudowę drewnianą.

W 1907 roku rozpoczęto prace w miejscu starego szybu Wilhelmina. Zaczęto go zgłębiać i poszerzać, przyjmując docelową średnicę szybu 4,3 metra. Obmurze o grubości 0,5 metra, wykonywano z cegły klinkierowej, murowanej na zaprawie cementowej. Szyb Wilhelmina został ostatecznie zgłębiony do 405,38 metra, a na głębokości 393 metrów założono podoszybie szybu<sup>16</sup>.

Ponieważ rura szybowa przecinała chodnik główny na poz. 36 m, postawiono tamy wentylacyjne izolujące szyb Wilhelmina od tego nieczynnego już poziomu. Gdy w późniejszym czasie zaczęto rozcinać pokład Andreas i przygotowywać go do odbudowy, w pobliżu szybu założony został chodnik główny na poziomie 400 m. Połączono go krótkim wyrobiskiem wiodącym do rury szybowej na poziomie 393 m. Rządzie szybu, o głębokości 12,35 m, połączono chodnikiem z upadową II w pokładzie Andreas, łączącą chodnik główny na poz. 400m, z chodnikiem głównym na poz. 500 m. W ramach prowadzenia robót udostępniających w pokładzie, od szybu Wilhelmina wykonano upadową I i II, obie schodzące w rejon podoszybia szybu Carnall na poziomie 500 metrów. Woda z szybu Wilhelmina nie gromadziła się więc w rządzie szybu, lecz ściekała samoczynnie na niższy poziom.

Pogłębiony w 1912 roku szyb Carnall został również przebudowany i pełnił rolę szybu wydobywczego z poziomu 503 metry, co było warunkiem rozpoczęcia wydobywania węgla z pokładu Andreas III pomiędzy poziomami 400 i 500 metrów.

<sup>16</sup> Akt koncesyjny szybu „Wilhelmina”, ze zbiorów KWK „Bielszowice”, 1929 r. nie pag.



Fot. 12. Przekrój przez górotwór w rejonie szybów Pola Zachód kopalni „Królowa Luiza”. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/4172

W szybie Wilhelmina zabudowano stalowe dźwigary w rozstawie co 2 m i 4 ciągi prowadnicze wykonane z 6-metrowych prowadników dębowych, oraz przedział drabinowy<sup>17</sup>.

W ramach przebudowy i modernizacji szybu Wilhelmina, poważne prace inwestycyjne wykonano na jego powierzchni. W 1911 roku postawiona została nowa stalowa jednozastrzałowa wieża szybowa, zamówiona w hucie gliwickiej. Na wieży ustawione zostały dwa koła linowe o średnicy 5 m, jedno nad drugim. Po północnej stronie szybu Wilhelmina postawiono w 1911 roku budynek

<sup>17</sup> Tamże.

maszyny wyciągowej. Wewnątrz zainstalowana została maszyna wyciągowa, wykonana przez firmę Siemens Schucker Werke, napędzana silnikiem elektrycznym prądu stałego o mocy 105 kW pracującym w układzie Leonarda. Zaprojektowana została do transportu materiałów o nadwadze 2400 kg z prędkością 13 m/sec. Na kopalni „Królowa Luiza”, był to druga maszyna wyciągowa zasilana silnikiem elektrycznym, po maszynie szybu Glückauf, uruchomionej w 1905 roku<sup>18</sup>.

W 1928 roku firma SSW, we współpracy z Urzędem Hutniczym w Gliwicach, dokonała modernizacji maszyny wyciągowej szybu Wilhelmina. Usunięto wolnobieżny silnik prądu stałego, a w jego miejsce zabudowano silnik trójfazowy prądu zmiennego o mocy 200 kW i 465 obr/min, zasilany napięciem 1000 V. Koło pędne maszyny wyciągowej napędzane było za pośrednictwem przekładni zębatej o przełożeniu 1:30,4. Ponadto zmieniono układ sterowania i aparat bezpieczeństwa maszyny. Zmodernizowana maszyna wyciągowa została dopuszczona do ruchu przez Wyższy Urząd Górniczy w dniu 11 września 1929 roku, dla następujących parametrów: jazda maksymalnie 24 ludzi z prędkością 4,0 m/sec oraz transport materiałów z prędkością 4,5 m/sec i dopuszczalnym udźwigu 3482 kg.

W szybie zawieszono na linii o średnicy 37 mm, 2 klatki 2-piętrowe, przeznaczone do transportu 2 matych wozów na piętrze<sup>19</sup>.

Wlot do szybu zabezpieczony został szczelnym budynkiem nadszybia, wyposażonym w śluzę powietrzną. W czasie zapychania wozów z placu materiałowego do budynku nadszybia, przemienne otwierane wrota skrzydłowe śluz powietrznych, nie pozwalały na zakłócanie funkcji wentylacyjnej szybu. Poniżej zrębu szybu, od strony południowej, wykonany został kanał wentylacyjny łączący rurę szybową z wlotem do nowego wentylatora głównego przewietrzania kopalni „Królowa Luiza”.

Pierwszym zainstalowanym wentylatorem tymczasowym był wentylator Rateau, o wydajności jedynie 190 m<sup>3</sup>/min<sup>20</sup>. Był to mały wentylator odśrodkowy ssący, którego elementem wykonawczym był wirnik z łopatkami, osadzony na ułożyskowanym wale.

Wirniki wentylatorów Rateau wirowały w odpowiednio ukształtowanej obudowie, mającej kształt ślimaka o stopniowo rosnącym przekroju i przechodzącej w pionowy komin dyfuzora. Dolna część obudowy wentylatora była murowana, a górna wykonana ze segmentów z blachy stalowej skręcanych śrubami. Dyfuzory wentylatorów systemu Rateau posiadały przekrój prostokątny. Stożkowa, przednia część wirnika wchodziła do okrągłego kanału dolotowego wentylatora, który posiadał kształt blaszanego kolana i łączył obudowę wentylatora z kanałem wentylacyjnym szybu. Łopatki wirnika wentylatora były tak ukształtowane, aby przepływ powietrza wchodzącego w kierunku osi wału do wewnątrz wirnika, skierować na jego obwód. Wał wentylatora napędzany był silnikiem elektrycznym, z wykorzystaniem przekładni pasowej<sup>21</sup>.

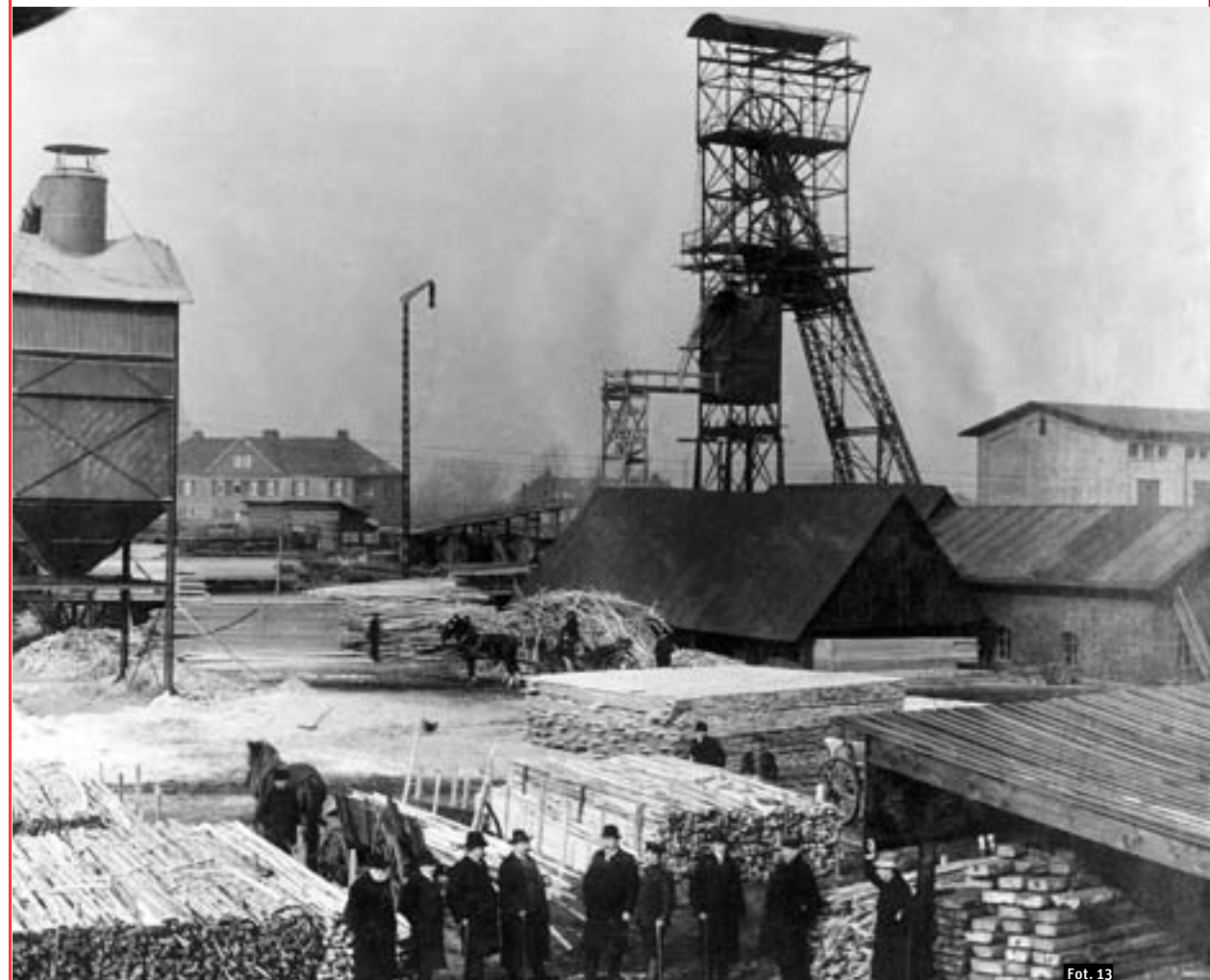
Działanie wentylatorów odśrodkowych (promieniowych) polega na tym, że powietrze znajdujące się pomiędzy łopatkami wirującego wirnika jest odrzucane siłą odśrodkową na zewnątrz, a jego miejsce zajmuje powietrze wpływające kanałem dolotowym do wirnika. Przy takim działaniu wentylatora, uzyskuje się różnicę ciśnień pomiędzy wyższym ciśnieniem powietrza na obwodzie wirnika a jego wnętrzem. Ta wytworzona różnica ciśnień nazywa się depresją wentylatora

18 R. Knopp, *Bergwerks Jahr Buch Gluck Auf. Jahrgang 1919-1920*, Essen 1920, str. 115.

19 Akt koncesyjny szybu „Wilhelmina”, ze zbiorów KWK „Bielszowice”, 1929 r. nie pag.

20 J. Westphal, *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, Katowitz, Breslau, Berlin 1913 r. str. 505.

21 H. Kondratowicz, *Górnictwo*, Warszawa 1919, Tom II, str. 605-607.



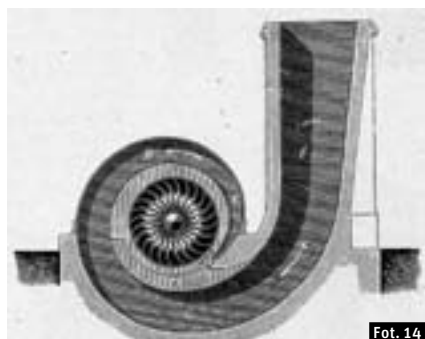
Fot. 13. Plac materiałowy i zaplecze stolarni w okresie budowy wieży szybu Wilhelmina w 1911 roku. Ze zbiorów Muzeum Górniczego Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/5334

i jest ważnym czynnikiem kształtującym warunki przewietrzania wyrobisk podziemnych kopalni.

Wentylatory Rateau produkowane były<sup>22</sup> do przewietrzania oddzielnych części kopalni, przy średnicach wirnika 200 – 700 mm, oraz jako wentylatory głównego przewietrzania kopalni o średnicach wirników 1,0 – 4,0 m<sup>23</sup>.

22 Wentylatory systemu Rateau produkowała firma Schüchtermann i Kremer Maschinenfabrik z Dortmundu, mająca wykupione prawa patentowe do ich produkcji na terenie Niemiec – na podstawie: *Die Entwicklung des Niederrheinisch-Westfälischen Steinkohlen-Bergbaues*. Berlin 1903, s. 257.

23 H. Kondratowicz, *Górnictwo*, Warszawa 1919, Tom II, s. 608.



Fot. 14



Fot. 15



Fot. 16

Fot. 14. Przekrój przez wentylator systemu Rateau. Reprodukacja z: H. Kondratowicz, *Górnictwo*, Warszawa 1919, Tom II, str. 605

Fot. 15. Typowa obudowa wentylatora systemu Rateau. . Reprodukacja z: H. Kondratowicz, *Górnictwo*, Warszawa 1919, Tom II, str. 606

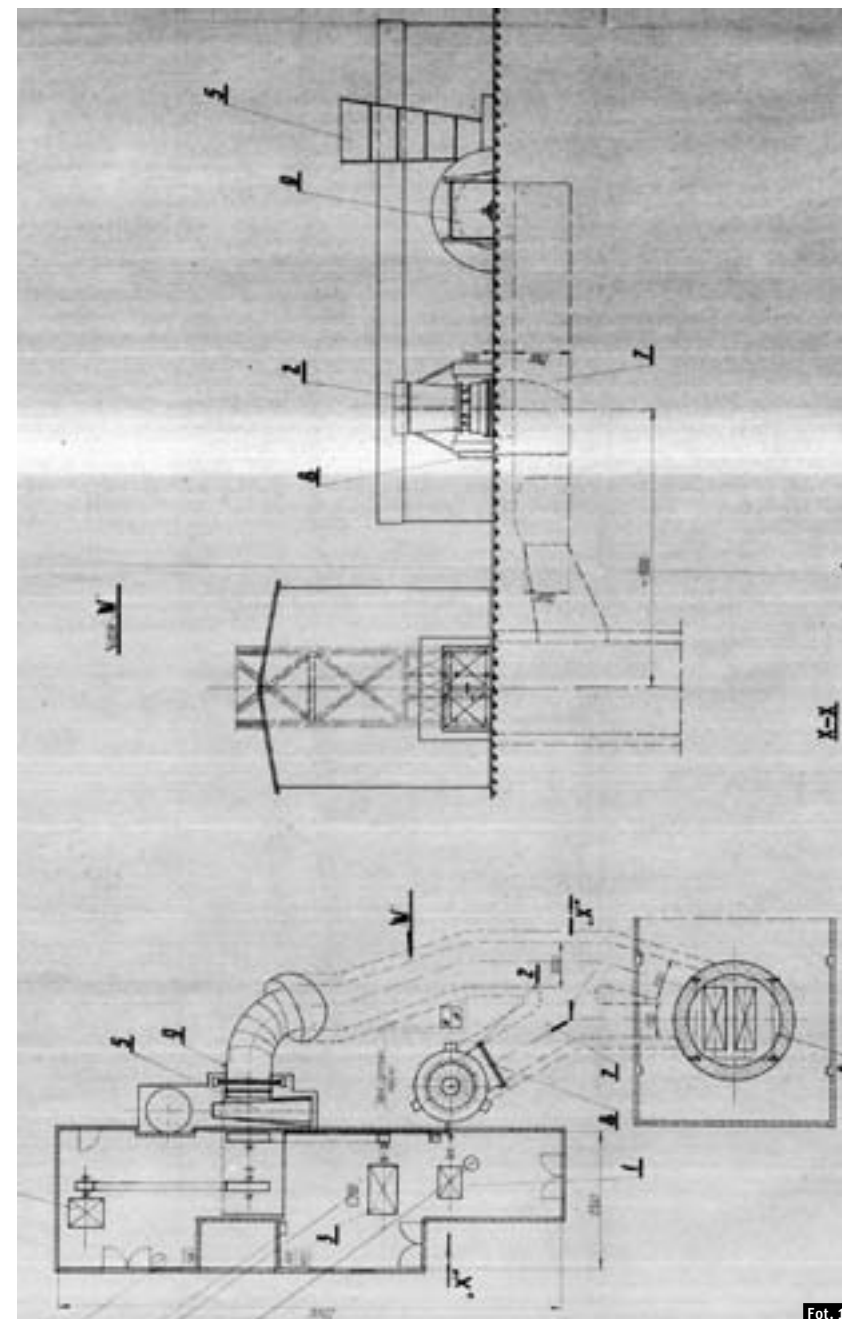
Fot. 16. Ulotka reklamowa firmy Hohenzollern A.G. z rysunkiem wentylatora systemu Hohenzollern. Reprodukacja z: „*Bergwerks Jahrbuch Glück-Auf*”, Jahrgang 1920 – 1921, str. 106

Po uruchomieniu pierwszego wentylatora Rateau, szyb Wilhelmina został ponownie szybem wydechowym kopalni „Królowa Luiza”, przewietrzającym głównie wyrobiska pokładu Andreas III<sup>24</sup>. Ponieważ ten pierwszy wentylator szybu Wilhelmina posiadał bardzo małą wydajność, należałoby go zaliczyć do wentylatorów lokalnych, który został zainstalowany dla potrzeb drażenia szybu w 1907 roku i rozcinania pokładu Andreas III w rejonie szybu Wilhelmina.

Przed rokiem 1919 przy szybie Wilhelmina pracował już nowy duży wentylator odśrodkowy ssący Hohenzollern<sup>25</sup>, o wydajności 3000 m<sup>3</sup>/min, który przejął rolę starego wentylatora głównego przewietrzania tej części kopalni „Królowa Luiza”. Uruchomiono go wte-

24 Z początkiem XX wieku, w 1914 roku, kopalnia „Królowa Luiza” posiadała ponadto następujące szyby wydechowe: szyb Zaborze o gł. 250 m. z wentylatorem Guibal o wydajności 3000 m<sup>3</sup>/min, szyb Biskupice o gł. 180 m. z wentylatorem Pelzer o wydajności 3600 m<sup>3</sup>/min, szyb Ruda o gł. 250 m. z wentylatorem głównym Pelzer o wydajności 3600 m<sup>3</sup>/min i rezerwowym Rateau o wydajności 5000 m<sup>3</sup>/min, oraz szyb Paweł o gł. 245 m. z wentylatorem Pelzer o wydajności 4000 m<sup>3</sup>/min - na podst. *Deutsches Zechen-Jahrbuch „Glück Auf”*. Jahrgang 1914-15. str. 31-32.

25 R. Knopp, *Bergwerks Jahr Buch Glück Auf. Jahrgang 1919-1920*, Essen 1920, s. 115.



Fot. 17

Fot. 17. Stacja wentylatorów i kanały wentylacyjne szybu Wyzwolenie w 1952 roku. Fragment rysunku ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, MGW/TG/4135-1





Fot. 18



Fot. 19

Fot. 18. Silnik AEG wentylatora Schühtermann i Kremer. Fot. Jan Woźniak, 2010 r.  
Fot. 19. Fragment kanału dolotowego i dyfuzora wentylatora Schühtermann i Kremer przy szybie Wyzwolenie. Fot. Jan Woźniak

dy, gdy wyrobiska pędzone w pokładzie Andreas III od strony szybu Wilhelmina uzyskały połączenie z wyrobiskami kopalni na poziomie 500 metrów, w rejonie szybu Carnall.

Wentylatory tego typu produkowała firma Hohenzollern A.G. w Düsseldorfie.

Zasada działania była podobna do wentylatora opisanego powyżej. Różnice polegały głównie na szczegółach konstrukcyjnych wirnika.

Stary wentylator Rateau został w 1919 roku zdemontowany, a w jego miejscu ustawiono wentylator odśrodkowy ssący firmy Schühtermann i Kremer Maschinenfabrik z Dortmundu, o wydajności 3500 m<sup>3</sup>/min, pełniący rolę wentylatora rezerwowego.<sup>26</sup>

Wymiana wentylatorów pociągnęła za sobą konieczność postawienia na zrębie szybu Wilhelmina – po stronie południowej, nowego budynku mieszczącego napędy elektryczne nowych maszyn. W tym czasie, od rury szybowej do budynku wentylatorów prowadziły już dwa niezależne kanały wentylacyjne ssące, o nachyleniu do poziomu 30°, doprowadzające zużyte powietrze z szybu do wirników wentylatorów. Oba kanały miały wspólny wlot do szybu, 4 metry poniżej zrębu, o powierzchni otwarcia 7 m<sup>2</sup>.

Wentylator firmy Schühtermann i Kremer zachował się do dziś przy szybie Wilhelmina i jest eksponatem techniki Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu<sup>27</sup>. Posiada poziomy wał główny wirnika, umiejscowiony wewnątrz budynku stacji wentylatorów, podparty na 3 łożyskach wspartych na fundamencie. Na końcu wału osadzony jest wirnik, umieszczony wewnątrz blaszanej obudowy skręcanej z wyprofilowanych segmentów. Ślimakowo ukształtowana obudowa wirnika wentylatora Schühtermann i Kremer przechodzi w pionowy blaszany dyfuzor. W przeciwieństwie do wentylatorów opisanych powyżej, dyfuzor tego wentylatora posiada okrągły przekrój rozszerzający się stożkowo do góry. W jego

26 Tamże, s. 115

27 MGW/TG/218 *Wentylator promieniowy Q = 5180 m<sup>3</sup> szybu Wyzwolenie*.



Fot. 20



Fot. 21

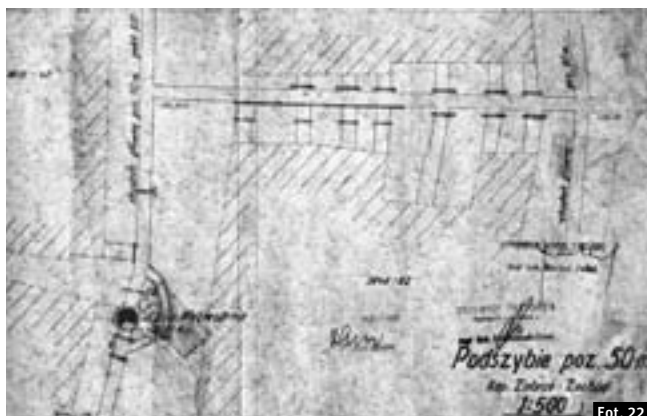
Fot. 20. Silnik napędowy wentylatora Heuer o mocy 160 kW. Fot. Jan Woźniak, 2010 r.  
Fot. 21. Niekompletny dyfuzor wentylatora Heuer. Fot. Jan Woźniak, 2010 r.

górnjej części znajduje się pomost zabezpieczony poręczami, z którego prowadzone były okresowe pomiary wydajności wentylatora. Kanał dolotowy wentylatora, również blaszany i składany z segmentów, łączył się z podziemnym kanałem wentylacyjnym szybu. Blaszane segmenty tego kanału nie zachowały się, a wirnik wentylatora i wlot do wentylatora zastąpiony jest obecnie opuszczaną klapą, która niegdyś oddzielała niepracujący wentylator od szybu wentylacyjnego. Wewnątrz budynku stacji wentylatorów stoi na fundamencie silnik napędowy AEG wentylatora Schühtermann i Kremer, o mocy 221 kW i 490 obr/min, zasilany pierwotnie napięciem 1000 V. Na wale silnika osadzone jest koło pasowe o średnicy 830 mm, a na wale głównym wentylatora osadzone jest koło pasowe o średnicy 1820 mm. Oba koła pasowe wraz z pasem transmisyjnym tworzące przekładnię pasową, zapewniały wirnikowi wentylatora obroty wynoszące 224 obr/min. Pas transmisyjny o szerokości 400 mm i grubości 10 mm był niegdyś skórzany, a obecnie zachowany, wykonany jest z taśmy gumowej. Przekładnia pasowa wentylatora obudowana jest osłoną i barierkami.

W 1952 roku zaczęto projektować zabudowę drugiego napędu dla wentylatora Schühtermann i Kremer. W lipcu 1956 roku zaopatrzone go w dodatkowy, rezerwowy silnik napędowy SSW o mocy 135 kW i 985 obr./min, zasilany napięciem 500 V. Ustawiony był na własnym fundamencie, a z wałem głównym wentylatora łączyła go odrębna przekładnia pasowa. Założenie drugiego pasa transmisyjnego na silnik SSW i zdjęcie pierwszego pasa z silnika AEG, umożliwiło przetęczenie napędów wentylatora. W czasie przeprowadzonych prób wentylatora, rezerwowy silnik rozpędzał wirnik do 236 obr/min, zapewniając wydajność 5180 m<sup>3</sup>/min (nominalnie 6000 m<sup>3</sup>/min), przy depresji 140 mm H<sub>2</sub>O<sup>28</sup>.

28 Według początkowych danych z 1919 roku wydajność zainstalowanego wentylatora wynosiła nominalnie 3500 m<sup>3</sup>/min. Zwiększona została do 6000 m<sup>3</sup>/min, co może być wynikiem zwiększenia przekrojów wyrobisk przewietrzanych i zmniejszenia oporów przepływającego powietrza – na podstawie rys. MGW/TG/A/4134 *Wentylatory zainstalowane w szybie Wyzwolenie i Zaborze kopalni „Zabrze”*.





Fot. 22. Podszycie szybu Wilhelmina na poziomie 50 m (na wcześniejszych mapach 36 m), z widocznym obejściem dookoła szybu. KWK „Zabrze-Bielszowice”, Projekt likwidacji szybu wentylacyjnego Wyzwolenie, 1984 r., nie pag.

W tym czasie Schühtermann pełnił już rolę wentylatora głównego stacji wentylatorowej szybu Wyzwolenie<sup>29</sup>. Starszy od niego Hohenzollern został zdemontowany i zastąpiono go prawdopodobnie w 1942 roku, bliżej nie znanym wentylatorem osiowym, napędzanym silnikiem elektrycznym, połączonym z wałem głównym wentylatora przekładnią pasową<sup>30</sup>.

W końcu doszło do zabudowania ostatniego już wentylatora przy szybie Wyzwolenie. Zastąpił on poprzedni wentylator osiowy i został ustawiony w tym samym miejscu. Nie był to wentylator fabrycznie nowy. Wyprodukowany został w 1950 roku przez firmę Heuer Geriebewerk z Drezna i ustawiony był pierwotnie przy szybie wydechowym Pawłów Górny I kopalni „Zabrze Wschód”. W 1965 roku opracowano dokumentację techniczną i przeniesiono wentylator osiowy Heuer, o wydajności 5000 m<sup>3</sup>/min, do szybu Wyzwolenie, jako jednostkę rezerwową dla wentylatora odśrodkowego Schühtermann. Zezwolenia na użytkowanie wentylatora Heuer udzielił Okręgowy Urząd Górniczy w październiku 1965 roku<sup>31</sup>. Pozostał do dziś w stacji wentylatorów szybu Wilhelmina i jest obecnie eksponatem techniki Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu<sup>32</sup>.

Wentylator osiowy Heuer posiada inną budowę niż wentylatory odśrodkowe. Jego elementem wykonawczym powodującym wymuszony przepływ powietrza jest pionowy wał ze śmigłem, wychodzący z przekładni zębatej kątowej wentylatora. Całość umieszczona była w metalowej obudowie, bezpośrednio nad wylotem kanału wentylacyjnego szybu.

29 W 1945 roku szyb Wilhelmina kopalni „Królowa Luiza” przemianowano na szyb Wyzwolenie kopalni „Zabrze Zachód”, od 1956 roku kopalni „Zabrze” i od 1976 roku kopalni „Zabrze-Bielszowice”.

30 MGW/TG/A/4136 *Wentylatory zainstalowane w szybie wentylacyjnym Wyzwoleni kopalni „Zabrze”*.

31 Dokumentacja techniczna: *Wentylator osiowy Q=5000 m<sup>3</sup>/min. Szyb Wyzwolenie kopalni „Zabrze”*, Zezwolenie na użytkowanie wentylatora osiowego, wydane przez OUG w Gliwicach dnia 8 października 1965, l. dz. 5421-453-5/4132/65/Ku/Pch.

32 MGW/TG/2185 *Wentylator osiowy Q=5000 m<sup>3</sup>/min szybu Wyzwolenie*.



Fot. 23. Przekop na poz 80 m przedłużony do szybu Wyzwolenie. Fragment mapy ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/4293

Obudowa posiadała state łopatki kierownicze, współpracujące z wirującym śmigłem tłoczącym powietrze. Ta część wentylatora nie zachowała się do dziś. Górna część obudowy przechodzi w blaszany dyfuzor wentylatora. W budynku stacji wentylatorów zabudowany jest silnik elektryczny, sprzęgnięty z wałem głównym, osadzonym poziomo w dwóch łożyskach podporowych. Wał główny przekazuje obroty silnika do wału ze śmigłem wentylatora, za pośrednictwem przekładni zębatej kątowej o przełożeniu 1:1. Śmigło tłoczy powietrze podobnie do śmigła samolotu, odrzucając go w kierunku osiowym, a nie promieniowym jak w przypadku wentylatorów odśrodkowych.

Wentylatory osiowe wykazują szereg zalet takich jak ekonomiczna praca i osiągnięcie dużych wydajności, przy relatywnie niewielkich rozmiarach. Ważną cechą wentylatorów osiowych jest możliwość wykonania szybkiej rewersji – zmiany kierunku przepływu powietrza przez wentylator i kopalnię. Dokonuje się to przez zmianę kierunku obrotów silnika. Ta właściwość ma duże znaczenie dla bezpieczeństwa kopalni. W przypadku pożaru w szybie wdechowym lub jego podszybiach, zadymieniu ulegają wszystkie rejony kopalni zasilane z tego szybu. Spowodowanie rewersji wentylatora doprowadza do odwrócenia kierunku przepływu powietrza przez wyrobiska dotowe i oddymienia kopalni.

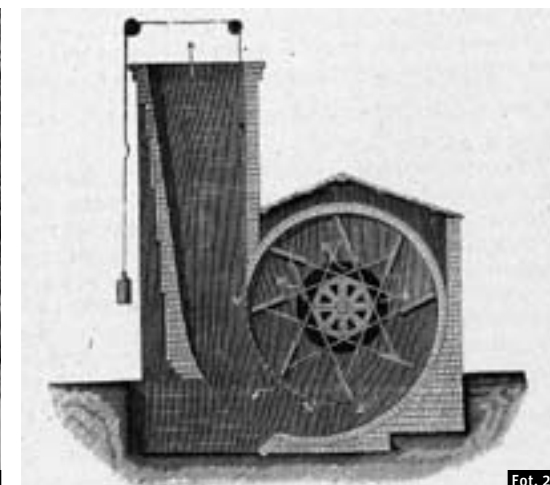
Pokład Andreas III, po II wojnie światowej przemianowany na pokład 620, a także pozostałe pokłady grupy 600 kopalni „Zabrze” nie były jednak tak zasobne w węgiel jak pierwotnie zakładano. Grubość pokładu 620 wahała się pomiędzy 0,5 a 1,8 metra. Pewne, wycienione partie pokładu nie były eksploatowane, z uwagi na nieopłacalność takiego przedsięwzięcia. Uwięzione też zostały duże partie złoża w filarach ochronnych pod szymbami kopalni, elektrownią „Zabrze” i zabudową mieszkalną. Podobnie inne pokłady węgla, zalegające na obszarze górniczym Pola Zachód kopalni „Zabrze”, ulegały stopniowemu wyczerpywaniu i od 1956 roku rozpoczęto stopniowe wygaszanie produkcji w tej części kopalni.

W latach 50-tych XX wieku podejmowano jeszcze próby przedłużenia życia kopalni, co zostało udokumentowane w filmie Andrzeja Munka „Gwiazdy muszą płonąć” z 1954 roku. Dyrektor kopalni „Zabrze” (w filmie „Zagórze”) Bernard Bugdoł postanowił sprawdzić stare wyrobiska pokładu Pochhammer wybierane w połowie XIX wieku. Wraz z grupą towarzyszących mu ratowników zjechał szybem Zabrze I (Prinz Schönaich) na nieczynny już poz. 80 metrów, z zamiarem dotarcia do pokładu 510 (Pochhammer). Penetracja nie udało się z powodu napotkanych obwałowań. Ponownie spróbowano dotrzeć w ten sam rejon z poziomu 36 metrów od strony sztolni dziedzicznej. Dyrektor z ratownikami dołączyli łódką do pokładu 510 i weszli do chodnika głównego na poz. 36 metrów prowadzącego w kierunku szybu Wyzwolenie. Stąd weszli do dawnej pochylni transportowej i wentylacyjnej pokładu Pochhammer i doszli do chodnika głównego na poz. 80 metrów. Stwierdzono jedynie częściowe wybranie dolnej warstwy węgla pokładu 510, o całkowitej grubości 6m i pozostawienie nie naruszonej górnej warstwy. Przeprowadzony rekonesans powiódł się i postanowiono wrócić w ten dawno opuszczony rejon eksploatacyjny kopalni „Zabrze”.

W ten sposób skończyła się fabuła tego propagandowego filmu Munka. Życie dopisało jednak ciąg dalszy, który można odkryć po uważnej analizie map pokł. 510. Aby udostępnić ponownie pokład do eksploatacji, należało zapewnić mu prawidłową wentylację. Nie było już szybu Maria, który niegdyś był szybem wdechowym dla tego rejonu. Był za to szyb Wyzwolenie, z zamurowanymi wlotami do chodnika głównego na poz. 36 m. Wykonano



Fot. 24



Fot. 25

Fot. 24. Wirlnik wentylatora Guibal z szybu Święta Barbara kopalni „Paryż”. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/TG/2061. Fot. Jan Woźniak, 2011 r.

Fot. 25. Wentylator systemu Guibal. H. Kondratowicz, Górnictwo, Warszawa 1919, Tom II, str. 603

chodnik obejściowy szybu, w nienaruszonej caliznie pokładu 510 tak, aby możliwe było dotarcie do dalszej części pokładu.

Ponadto przedłużono przekop kamienny na poziomie 80 metrów, od pokładu Pochhammer (dawny początek przekopu), bezpośrednio do rury szymbowej szybu Wilhelmina. W ten sposób przystosowano szyb do przewietrzania tej części pokładu 510 i umożliwiono podjęcie na nowo eksploatacji w tym rejonie kopalni „Zabrze”.

Dla dostarczenia materiałów, potrzebnych do prac rozpoczynanych na nowo w pokładzie 510, wykorzystano sztolnię dziedziczną. Szyb Carnall (po II wojnie światowej przemianowany na Zabrze II) posiada połączenie ze sztolnią na poz. 36 metrów. W sztolni dziedzicznej, w czasie XIX-wiecznych napraw i uszczelniania wyrobiska, zabudowane zostało drewniane koryto osadzone na dnie i uszczelnione łem. Ten sposób uszczelnienia górotworu wykorzystany został w latach 50-tych XX wieku. Na brzegach koryta oparto podkłady kolejowe, opuszczone na poz. 36 m, a na nich ułożono tor o prześwicie 600 mm. Międzytorze nowej trasy szynowej wypełniono balami o grubości 50 mm. W ten sposób można było przetaczać wozy małe i drewniarki, ręcznie pchane od szybu Zabrze II do pokł. 510<sup>33</sup>. Na wejściu ze sztolni do pokładu wykonano krótką przecinkę, umożliwiającą wjazd wozem i zmniejszającą opory powietrza wpływającego od strony szybu Zabrze II do pokładu.

W 1973 roku na Polu Zachód, na którym pozostały jeszcze tylko dwa szyby: wdechowy Zabrze II i wydechowy Wyzwolenie, ostatecznie zakończono wydobywanie węgla. Od tego czasu jedynym zadaniem szybu Wyzwolenie było przewietrzanie pokładowej ściany

33 Pozostałości tej trasy transportowej, jak również pozostawione na poziomie 36 m wozy małe, odnalezione zostały w 2009 roku po usunięciu zasypu w szybie Zabrze II i dotarciu do sztolni. Małe wozy, podkłady i szyny jezdne torowiska usunięte zostały przez brygady PBSz udroźniające sztolnię.

wydobywczej PTTK, zlokalizowanej w rejonie szybu Zabrze II na poz. 503 m, oraz komór przy szybie Poręba IV na poz. 640 m.

W związku z powyższym, urządzenie wyciągowe szybu Wyzwolenie zostało zlikwidowane w latach 1973-74, w oparciu o zezwolenie OUG z dnia 25.09.1973 roku, l. dz. V-30-10/73<sup>34</sup>. Zdemontowana została wieża szybowa i maszyna wyciągowa, oraz rozdzielnia 6kV „Wyzwolenie”. Opróżniony budynek maszyny wyciągowej został przekazany na potrzeby Zasadniczej Szkoły Górniczej przy kopalni „Zabrze”. Budynek nadszybia został zamknięty, z uwagi na nadal pracujące wentylatory i drożną rurę szybową.

Dokonano również zmiany zasilania wentylatorów przy szybie Wyzwolenie, w związku z likwidacją stacji transformatorowo-rozdzielczej 6 kV „Wyzwolenie”. Wybudowane zostały dwie komory transformatorowe przy stacji wentylatorów i zainstalowano w nich transformatory 6/0,5 kV, 630 kVA, oraz 0,5/0,22 kV, 100 kVA. Wybudowano nowe rozdzielnie 500 V i 220 V w hali wentylatorów, oraz zmodernizowano linie kablowe zasilania podstawowego i rezerwowego wentylatorów. Ponadto silnik AEG wentylatora Schühtermann przełączono z napięcia 1,0 kV na napięcie 0,5 kV, a drugi silnik SSW usunięto. W drugim wentylatorze Heuer, dotychczasowy silnik 220 kW o napięciu 1,0 kV został zastąpiony silnikiem 160 kW o napięciu 0,5 kV<sup>35</sup>.

Przy takim zasilaniu wentylatory nadal pracowały, aż do czasu likwidacji ściany PTTK we wrześniu 1984 roku. Był to moment zwrotny decydujący o dalszym losie szybu Wyzwolenie. Został zakwalifikowany jako zbędny dla kopalni „Zabrze-Bielszowice”, bez możliwości wykorzystania do celów nie związanych z działalnością górniczą. Wobec powyższego, uznano za ekonomicznie uzasadnioną jego całkowitą likwidację i unieruchomienie stacji wentylatorów. Opracowany został projekt likwidacji szybu Wyzwolenie, który zakładał wykonanie wszystkich prac siłami własnymi kopalni „Zabrze-Bielszowice”<sup>36</sup>. Po zatwierdzeniu „Dodatku do planu ruchu” przez OUG i uzyskaniu zezwolenia Ministerstwa Górnictwa i Energetyki na likwidację szybu w dniu 25 kwietnia 1985 roku, przystąpiono do planowanych prac.

Prace likwidacyjne rozpoczęto od demontażu stalowych siatek opierzenia przedziału drabinowego, wykonywanych od dołu do góry szybu. Siatki złożono na poz. 393 m. Dźwigary, ciągi przewodnicze, drabiny i pomosty przedziału drabinowego pozostawiono w szybie. Następnie zbudowano odpowiednio wytrzymałe 3 tamy izolacyjne na wlotach do szybu na poz. 393 m i rzapiu na poz. 405,35 m. W tamowanych chodnikach wykonano wręby do zdrowej calizny, a następnie wymurowano tamy z betonitów. W tamie zbudowanej w rzapiu pozostawiono okienko wentylacyjne pod stropem chodnika, oraz syfon rurowy wykonany z rury nierdzewnej o średnicy 150 mm, celem odprowadzania ewentualnych dopływów wód dołowych. Dawne wloty do szybu Wyzwolenie na poz. 50 m były już zamurwane wcześniej, w bezpośredniej bliskości obmurza szybowego.

34 KWK „Zabrze-Bielszowice”, *Dodatek do planu ruchu – część szczegółowa na lata 1985 i 1986. Projekt likwidacji szybu wentylacyjnego Wyzwolenie*, ze zbiorów KWK „Bielszowice”, 1984 r.

35 KWK „Zabrze”, *Dodatek do dokumentacji wentylatora ośrodkowego Q=6300 m<sup>3</sup>/min i wentylatora osiowego Q=5000 m<sup>3</sup>/min przy szybie Wyzwolenie*, ze zbiorów KWK „Bielszowice”, 1973 r. nie pag.

36 KWK „Zabrze-Bielszowice”, *Dodatek do planu ruchu – część szczegółowa na lata 1985 i 1986. Projekt likwidacji szybu wentylacyjnego Wyzwolenie*, ze zbiorów KWK „Bielszowice”, 1984 r. nie pag.

W czasie prowadzenia tych prac likwidacyjnych wentylatory szybu Wyzwolenia były już zatrzymane. Świeże powietrze zasysane było z powierzchni szybu Wyzwolenie na poziom 393 m i kierowane przez szybik W1 do szybu wentylacyjnego Pawłów Górny II na poz. 693 m<sup>37</sup>. Tak więc w tych ostatnich tygodniach istnienia szybu Wyzwolenie, w czasie jego likwidacji, ponownie stał się szybem wdechowym, podobnie jak w XIX wieku, przed pogłębieniem.

Po zakończeniu robót na podszybiu i w rurze szybowej, na zrębie szybu zabudowano zsuwnię do zasypywania szybu kamieniem popłuczковым dowiezionym wywrotkami. W ten sposób wypełniono 5809 m<sup>3</sup> objętości rury szybowej kamieniem opuszczanym z powierzchni. Ilość kamienia wsypywanego do szybu była porównywana z kubaturą szybu. Stan zasypu kontrolowano przez opuszczanie sondy i prowadzenie pomiarów, wpisywanych do założonej książki likwidacji szybu. Po zasypaniu rury szybowej odkryto częściowo kanały wentylacyjne na zrębie i wypełniono je również kamieniem popłuczковым.

Zasypywanie szybu ukończono w połowie 1986 roku, a w ciągu kolejnych 3 lat obserwowano poziom zasypu i jego osiadanie. Na zakończenie likwidacji wykonano korek betonowy na zrębie szybu Wyzwolenie o grubości 0,5 metra, a dawny budynek depresyjny nadszybia przekazano w użytkowanie Zasadniczej Szkole Górniczej<sup>38</sup>.

W ten sposób zakończyła się 171-letnia historia szybu Wilhelmina.

Stacja wentylatorów nie uległa fizycznej likwidacji. Wentylatory odłączono od zasilania i przeznaczono je do celów szkoleniowych ZSG. Z chwilą powstania w 1993 roku Skansenu Górniczego „Królowa Luiza”, stacja wentylatorowa szybu Wyzwolenie została włączona do obiektów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Chociaż szybu Wilhelmina już nie ma, a jego wentylatory są nieczynne, jeszcze jeden dawny wentylator możemy kojarzyć z tym szybem. W 1996 roku do zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego pozyskano wirnik wentylatora Guibal, z kopalni „Generał Zawadzki”. Wentylator ten zabudowany był od 1907 roku przy szybie Święta Barbara kopalni węgla kamiennego „Ksawery” (następnie „Paryż” i „Generał Zawadzki”). Posiadał wydajność 2460 m<sup>3</sup>/min. W 1973 roku w szybie Barbara uruchomione zostały dwa nowe wentylatory typu WOK-4j o wydajności po 4000 m<sup>3</sup>/min<sup>39</sup>. Nowa stacja wentylatorowa wraz z kanałami wentylacyjnymi do szybu wykonana została z drugiej jego strony. Dzięki temu kanał wentylacyjny pierwszego wentylatora Guibal ocalał, a wraz z nim wirnik o średnicy 8,5 m i szerokości 2,0 m, umieszczony w komorze połączonej z kanałem wentylacyjnym.

Wentylator systemu Guibal skonstruował w 1860 roku profesor Jules Guibal (1813 – 1888), prowadzący badania naukowe na temat wentylacji w kopalni<sup>40</sup>. Zasadniczym elementem wentylatora był duży wirnik, podparty na dwóch łożyskach i wprawiany w ruch obrotowy za pomocą maszyny parowej.

Wirnik posiadał stalową konstrukcję, opartą na dwóch stalowych rozetach i umocowanych do nich stalowych profilach, tworzących 8 jego skrzydeł. Rozety wirnika osadzone

37 Tamże.

38 Tamże.

39 J. Jaros, J. Ziemia, M. Ziemia, E. Dłużewski, *Kopalnia „Generał Zawadzki” (1785-1985)*, Katowice, 1985 r. s. 47 i 184.

40 <http://www.oberhausen-rheinland.de/industrie/zecheoberhausen/zecheoberhausen3.html>.



były na wale zakończonym korbą, współpracującą z korbowodem maszyny wyciągowej. Do ramion wirnika, lekko wygiętych na końcach, przymocowane były deski bukowe grubości 3–4 cm, wypełniające przekrój roboczy komory w której obracał się wirnik. Komora wentylatora Guibal była murowana i przechodziła w murowany pionowy dyfuzor, którego górna krawędź znajdowała się 7–9 m nad osią wirnika. Pomiędzy komorą wirnika i dyfuzorem zabudowana była ruchoma przegroda, składająca się z płyt stalowych, umieszczonych w wyżłobieniu mającym kształt łuku koła. Kolejne płyty przegrody mogły zachodzić za siebie jak w żaluzji i podnoszone były za pomocą łańcuchów i windy. W ten sposób można było regulować wydajność i depresję wentylatora Guibal. Obracający się wirnik wtłaczał powietrze zagarniane ramionami z komory wirnika do dyfuzora i dalej na zewnątrz. W to miejsce napływało powietrze zasysane z szybu wentylacyjnego kopalni.

Wentylator systemu Guibal zaczął wypierać inne stare systemy przewietrzania kopalń głębinowych, oparte na piecach wentylacyjnych, maszynach tłokowych i pierwszych wentylatorach z wirnikami obrotowymi. Był maszyną o wolnoobrotowym wirniku (30–60 obr/min), odpowiadającym ilości cykli roboczych maszyny parowej. Aby uzyskać odpowiednio dużą wydajność maszyny, niezbędne było budowanie coraz większych wirników, dochodzących do 12 m średnicy i szerokości 3 m<sup>41</sup>. Ciężki, o dużych wymiarach wirnik wentylatora był jego wadą. Wymagał dużego, kosztownego budynku składającego się z komory roboczej wirnika i dyfuzora. Ponadto charakter pracy wentylatora, wynikający z budowy wirnika i jego współpracy z przegrodą regulacyjną powodował że powietrze nie wyływało w sposób równomierny, lecz było „pompowane” przez kolejne ramiona wirnika. Było to przyczyną drgań i powodem złamań zmęczeniowych materiału ramion wirników<sup>42</sup>.

Wentylatory systemu Guibal były bardzo popularne w górnictwie europejskim, szczególnie od lat 70-tych do 90-tych XIX wieku. Wypierać je zaczęły nowocześniejsze wentylatory głównego przewietrzania, posiadające wysokoobrotowe wirniki odśrodkowe, napędzane silnikami elektrycznymi. Były to głównie wentylatory systemu Capell, Pelzer i Rateau<sup>43</sup>. Ich konstrukcja zapewniała osiągnięcie dużych wydajności przy stosunkowo niewielkich gabarytach i spokojną równomierną pracę wentylatora.

Pozyskany przez Muzeum Górnictwa Węglowego wirnik wentylatora Guibal z kopalni „Paryż” został przewieziony na teren sztolni, poddany renowacji i ustawiony na przygotowanym wcześniej fundamencie. Zbudowane z cegieł fragmenty ścian podpierających wał wirnika nawiązują do murowanej komory, w której niegdyś się obracał.

W ten sposób losy nieczynnego już wentylatora Guibal z szybu Święta Barbara kopalni „Paryż”, związane zostały z losami nieczynnego już szybu wentylacyjnego Wilhelmina kopalni „Królowa Luiza”.

41 G. Köhler, *Lehrbuch der Bergbaukunde*, Leipzig 1884, s. 644.

42 H. Kondratowicz, *Górnictwo*, Warszawa 1919, Tom II, str. 604.

43 *Die Entwicklung des Niederreinish-Westfälischen Steinkohles-Bergbaues in der zweiten Hälfte des 19-Jahrhunderts*, praca zbiorowa, Berlin 1903, Tom VI *Wetterwirtschaft*, Tablica IX

PS.

Po napisaniu tego artykułu zapadły istotne decyzje w sprawie dawnego szybu Wilhelmina. W ramach prowadzonych prac inwestycyjnych zmierzających do udostępnienia dla ruchu turystycznego Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, zdecydowano wykorzystać chodnik podstawowy w pokładzie 510 (Pochhammer) na poz. 36 m i udrożnić na nowo do głębokości 50 metrów szyb Wilhelmina. Tak więc ten zasypany przed 25 laty szyb dawnej kopalni „Królowa Luiza” zyskuje nową funkcję, a jego historia będzie kontynuowana.

## Summary

### Jan Woźniak, The importance of Wilhelmina shaft and its ventilation fans for “Królowa Luiza” coal mine

The article contains a description of 171-year-long history of Wilhelmina shaft of the “Królowa Luiza” (Queen Luiza) coal mine in Zabrze. The lifespan of shafts in this mine had usually been relatively short – having been excavated for coal located near them, they were filled up. However, Wilhelmina shaft, excavated in 1915, was for a long time spared this fate.

The geological structure of the rock mass and the applied model of mine intersections made the Wilhelmina shaft indispensable. Over the years its functions changed, it was rebuilt and dug deeper, for the last time in 1907-11. It was then that it achieved a status of one of the key ventilation shafts of “Królowa Luiza” coal mine, it was equipped with main ventilation centrifugal fans.

The article presents the equipment of the nowadays filled up shaft as it varied over time, as well as old technical devices used there. The facts drawn from shaft’s history as well as the fragments of maps enable the reader to understand why the lifespan of Wilhelmina shaft was so long and eventful.

The article focuses to a large extent on the main ventilation fans that for years worked in the Wilhelmina shaft, and both their structure and performance are described. The former ventilation station of Wilhelmina shaft is currently one of the features of Queen Luiza Open Air Museum.

Although the Wilhelmina shaft was filled up in 1986, the revitalisation works in the Main Key Hereditary Adit may mean that it is still needed and will be granted another life.

## Zusammenfassung

### Jan Woźniak, Die Bedeutung des Wilhelmschachtes und seiner Ventilatoren für das Bergwerk „Königin Luise”

Im Artikel wurde die 171-jährige Geschichte des Wilhelmschachtes des Bergwerks „Königin Luise” in Zabrze beschrieben. Die Leben der Schächte dieses Bergwerks waren meistens von recht kurzer Dauer – nach der Ausschöpfung der umliegenden Kohle wurden Sie



zugeschüttet. Der im Jahre 1915 gebohrte Wilhelmschacht ist von diesem Schicksal verschont geblieben.

Der geologische Bau der Erdschicht und die angenommene Schnittmethode hat dazu geführt, dass das Bergwerk den Wilhelmschacht die ganze Zeit benötigte. Im Laufe der Jahre änderte sich seine Funktion, er wurde umgebaut und vertieft, zuletzt in den Jahren 1907-1911. Da erhielt er auch den Status eines der Hauptlüftungsschächte des Bergwerks „Königin Luise“, der in Ventilatoren der Hauptlüftung ausgestattet war.

Im Artikel wurde die sich im Laufe der Jahre ändernde Ausstattung des heute bereits zugeschütteten Schachtes und die einst mit ihm verbundenen technischen Geräte beschrieben. Die aus der Geschichte der Bergwerkes erwähnten Fakten und die eingefügten Kartenfragmente erlauben zu Verstehen, warum die Geschichte des Wilhelmschachtes so lang und reich war.

Eine besondere Beachtung wurde den Ventilatoren der Hauptlüftung des Bergwerks geschenkt, die im Laufe der Jahre am Wilhelmschacht arbeiteten. Es wurde ihre Bauweise und Betriebsart beschrieben. Die ehemalige Lüfterstation des Wilhelmschachtes ist gegenwärtig eines der Objekte des Bergbau-Freilichtmuseums „Königin Luise“.

Obwohl der Wilhelmschacht im Jahre 1986 zugeschüttet wurde, wird er aufgrund der Revitalisierung des Hauptschlüssel-Erbstollens vielleicht noch benötigt und erhält ein zweites Leben.



Kornelia DYGACZ

## Podania o Skarbniku – duchu kopalni – w piśmiennictwie polskim

Opowieści o Skarbniku mają długą historię. W piśmiennictwie polskim pojawiają się już w połowie XIX wieku, a ich ciągłość potwierdzają współczesne teksty pochodzące od informatorów, spisywane w terenie przez folklorystów, bądź też pozyskane drogą konkursów. Prace badawczo-naukowe z tego zakresu przeprowadzili Józef Ligęza<sup>1</sup> i Dorota Simonides<sup>2</sup>, którzy w wydanych edycjach przytaczają oprócz tekstów sporą bibliografię i dokumentację.

Głównym założeniem mojego artykułu jest charakterystyka wybranych utworów – najstarszych publikowanych opowieści o Skarbniku. Materiały te chciałam przypomnieć i przybliżyć z zamierzeniem spożytkowania ich w ramach muzealnej edukacji regionalnej. Jak napisał Julian Krzyżanowski „dla badacza-folklorysty tekst artystycznie lichy ma takie samo znaczenie jak tekst doskonały, a bywa – choć brzmi to paradoksalnie – że może mieć znaczenie nawet większe”<sup>3</sup>. Innymi kryteriami należy kierować się przekazując teksty podań dzieciom. Nie mogą być przeciążone niezrozumiałą terminologią górniczą, dlatego też wymagają pewnej korekty językowej, jasności, konsekwencji ciągu wydarzeń, i – co oczywiste – powinny zawierać wartości poznawcze i wychowawcze. Zagadnienie to poruszył już wcześniej ten sam autor w referacie wygłoszonym na sesji naukowo-literackiej „Funkcja

- 
- 1 J. Ligęza, *Ludowa literatura górnicza*, Katowice 1958, s. 31 – 42; J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk. Zagłębie Dąbrowskie*, Katowice 1964, s. 177 – 179, 182 – 206; J. Ligęza, *Podania górnicze z Górnego Śląska*, Bytom 1972. Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Etnografia, z. 5.
  - 2 D. Badura – Simonides, *Baśń i podanie górnośląskie*, Katowice 1961, s. 37 -38; *Gadka za gadką. 300 podań, bajek i anegdot z Górnego Śląska*, zebrali i opracowali D. Simonides i J. Ligęza, Katowice 1973, s. 87 -108; D. Simonides, *Śląski horror. O diablach, skarbnikach, utopcach i innych strachach*, Katowice 1984, s. 82 – 87; też, *Wierzenia demonologiczne górników*, [w:] *Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*, red. D. Simonides, Katowice 1988, s. 383 – 408.
  - 3 J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969, s. 468.

baśni w wychowaniu i kształtowaniu osobowości dziecka” zorganizowanej przez Związek Literatów Polskich w Warszawie w grudniu 1973 roku<sup>4</sup>. Przykładem literackich opowieści opartych na motywach ludowych są m. in. baśnie Gustawa Morcinka<sup>5</sup>, Jana Baranowicza<sup>6</sup>, Kornelii Dobkiewiczowej<sup>7</sup>.

Syntetyzując informacje podane przez Józefa Ligęzę, Skarbnik jako istota demoniczna, zwany był na Śląsku Cieszyńskim Pustekim, a w górnictwie rudnym Szarlejem. W wierzeniach ludowych, jako duch kopalniany, był w zasadzie istotą niewidzialną. Dostrzegalnym stawał się tylko wówczas, kiedy sam tego zapragnął. Najczęściej przeobrażał się w postać biało-brodego starca, względnie sztygara. Przeistaczanie się Skarbnika w postać sztygara ma swoje rozumowe uzasadnienie, gdyż sztygar z racji pełnionej funkcji mógł pojawiać się niespodziewanie w różnych miejscach kopalni, a jako przełożony nadzorujący pracę, zwracał na siebie uwagę samą postacią oraz wzbudzał posłuch. Górnicy musieli stosować się do jego poleceń.

Skarbnik potrafił też dowolnie zamieniać się w różne istoty zwierzęce, ale takie, których obecność w kopalni byłaby wytłumaczalna, a więc konia, mysz, żabę, pająka czy ptaka. Rzadziej występował jako kolorowy płomyk lub ognista kula. Opiekował się górnikami słabymi, starszymi i uczciwymi. Główną funkcję, jaką spełniał, było ostrzeganie przed groźącym niebezpieczeństwem, zawałem, oberwaniem węgla. Górnikom, którzy na to zasługiwali, pomagał w pracy, przyczyniając się do zwiększenia ich urobku, poprzez wskazywanie najkorzystniejszych miejsc, bądź też przez bezpośredni udział w pracy. Zabłąkanych w labiryntach chodników kopalnianych wyprowadzał na właściwą drogę i często ich obdarowywał. Natomiast surowo karał złych, opieszłych, leniwych i chciwych, nie dotrzymujących tajemnicy, jaką zazwyczaj zastrzegał sobie w umowie z górnikami. Karał też przeklinających i gwizdzących w kopalni, co wiązało się z bezpieczeństwem pracy górnika, którego ucho musiało być wyczulone na wszelkiego rodzaju odgłosy zwiastujące katastrofę<sup>8</sup>.

Najstarsza publikowana opowieść zatytułowana „Sąd Skarbnika” zamieszczona została w tygodniku „Przyjaciel Ludu” w 1842 r. w czterech numerach – 7, 8, 9, 12<sup>9</sup>. Leszek Kukulski podaje, że „Przyjaciel Ludu” był organem wielkopolskim, pierwszym magazynem ilustrowanym, ukazującym się w latach 1834 – 1849. Było to pismo o profilu popularno-naukowym i literacko-społecznym, które zapoczątkowało „planową pionierską akcję gromadzenia

4 Materiały posesyjne ukazały się drukiem w edycji „Baśń i dziecko”, wstęp, wybór i opracowanie wypowiedzi H. Skrobiszewska, Warszawa 1978, referat J. Krzyżanowski, *Bajki wam niosę, posłuchajcie, dzieci...*, s. 27.

5 G. Morcinek, *Legends i baśnie*, Katowice 1984. W zbiorze występują dwie opowieści o Skarbniku: *Podanie o Skarbniku*, s. 83 – 87, *O tym, jak górnik Maślak kramarzył ze Skarbnikiem*, s. 254 – 264. Pozytywną recenzję baśni śląskich G. Morcinka, *Jak górnik Bulandra diabła oszukał* zamieścił J. Krzyżanowski w: „Literatura Ludowa”, Warszawa 1958, nr 2-3 (6 – 7), s. 82 – 84.

6 J. Baranowicz, *W krainie baśni*, Katowice 1983. W edycji drukowane są między innymi tzw. *Skarbnikowe gadki*, które obejmują następujące utwory: *Jak górnik zakochał się w kopalni*, s. 25 – 28, *Kilof Skarbnika*, s. 28 – 34, *Skarbnik pomaga, kiedy jedrować trudno*, s. 34 – 38.

7 K. Dobkiewiczowa, *Miedziana lampa. Baśnie i opowieści o śląskim Skarbniku*, Warszawa 1986.

8 J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej...*, s. 185 – 200.

9 *Sąd Skarbnika. Powieść z podania Górników*, „Przyjaciel Ludu” czyli Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości”, Leszno 1842, r. IX, nr 7 (13 sierpień), s. 53-54; nr 8 (20 sierpień), s. 60-63; nr 9 (27 sierpień), s. 71 – 72; nr 12 (17 wrzesień), s. 94-95.

podania, przysłów, pieśni, bajek i gadek ludowych. Obfity materiał folklorystyczny drukowano w postaci autentycznej, częściowo zaś literacko wystylizowanej<sup>10</sup>.

Akcja wspomnianej opowieści rozgrywa się w rejonie Gór Świętokrzyskich, w środowisku górniczym i osnuta jest wokół wątku miłosnego. Umiera stary górnik Szymon pozostawiając córkę Anusię i wychowanka Grzesia, z zawodu również górnika. Młodzi kochają się, tak więc Szymon przed śmiercią daje im swoje błogosławieństwo, zaleca wzajemną miłość do siebie i pracy, opartą na bogoboju i cnocie. Przyszłym małżonkom pozostawia chatę i skromny dobytek. W dalszej części opisane są losy Anusi i Grzesia, którzy udają się na pielgrzymkę do Świętego Krzyża i w drodze powrotnej zatrzymują się na nocleg w przydrożnej karczynie, gdzie odbywa się zabawa. Oboje zostają wciągnięci w taneczny wir. I tu Grzesiu zostaje zauroczony piękną i bogatą Katarzyną, która przychylnie spogląda na młodego, dorodnego górnika. Spokój jego zostaje dodatkowo zburzony uwagami podpiętych biesiadników, którzy doradzają mu zainteresowanie się Katarzyną, gdyż jej zamożność może mu pomóc w awansie na sztygara.

Grzesiu z Anusią powrócili do chaty, ale od tego czasu młody górnik stracił dla narzeczonej serce. Zamyślony i zaszępiiony oddalił się od niej całkowicie zamamiony wizją dobrobytu u boku pięknej Katarzyny. Anusia nie domyślała się niczego, chociaż zauważyła zmianę w jego zachowaniu. Codziennie przynosiła mu do pracy posiłek, czekając u wylotu sztolni. Pewnego dnia nie doczekała się ukochanego. Nikt go nie widział i nikt o nim nie słyszał. Resztę swoich dni i nocy spędziła przy sztolni, oczekując jego powrotu i żywiąc się tym, co jej łaskawie pozostawiali górnicy. Wkrótce umarła z wielkiej żałości i tęsknoty.

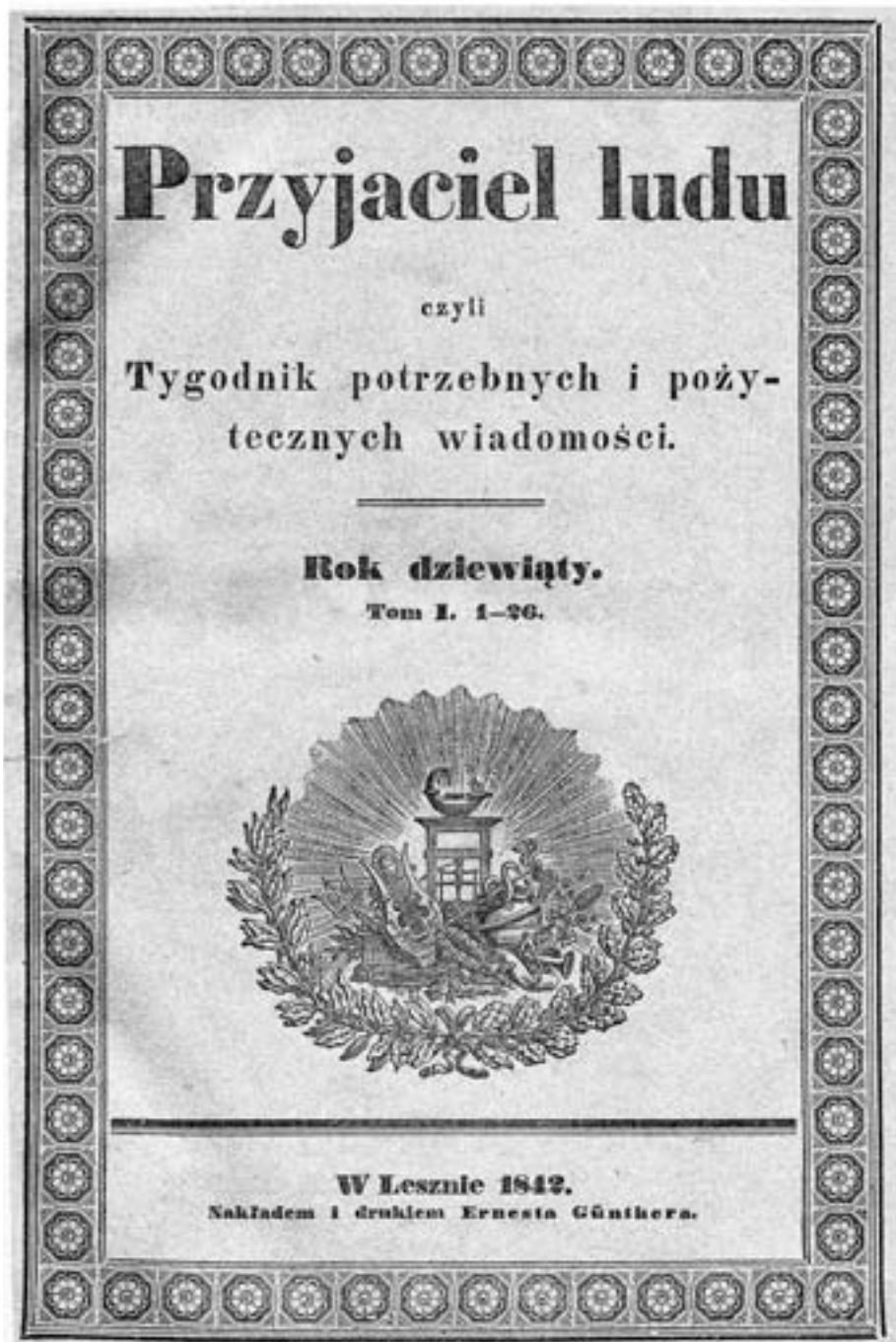
W finałowym odcinku poznajemy losy Grzesia. Uznany za obłąkanego czy też opętanego, wędrując po okolicy, trafia na plebanię w rodzinnej miejscowości. Ksiądz rozpoznaje go i prowadzi na grób Szymona i jego dawnej narzeczonej<sup>11</sup>. Grzesiu przeżywa szok i opowiada swoje dzieje. Otóż w chwili kiedy postanowił na zawsze opuścić Anusię, podczas pracy pojawił się Skarbnik, nakazując mu pójść za sobą, by mógł zobaczyć te skarby, dla których wyparł się cnoty i miłości. Przez pięćdziesiąt lat oprowadzał go Skarbnik w podziemiach pokazując bogactwa ziem polskich. Wyznawszy wszystko księdzu, Grzesiu umiera.

Podanie, choć jest opowiadaniem fikcyjnym, zazwyczaj zawiera jakieś elementy rzeczywistości<sup>12</sup>. W tym konkretnym przypadku na pierwszy plan wysuwają się autentyczne nazwy miejscowości i rzek. Już na samym wstępie wymieniona jest wieś na Kielecczyźnie – Szewna, gdzie rozgrywa się akcja opowieści. Tam stoi chata, w której mieszkali główni bohaterowie – Szymon, Grzesiu i Anusia. Wspomniana jest też płynąca nieopodal rzeka – Kamionna (Kamiona, Kamienna), lewy dopływ środkowej Wisły, płynąca przez Wyżynę Kielecko-Sandomierską, zachwycająca urokiem krajobrazowym. W dalszej części wyeksponowany został Święty Krzyż, inaczej Łysa Góra, miejsce święte, do którego udają się pielgrzymi i dokąd też podążyli na odpust Anusia z Grzesiem. W drodze powrotnej zatrzymują się na nocleg w Słupi, natomiast Katarzyna, córka bogatego kamieniarza, która w ciągu jednego wieczoru

10 L. Kukulski, „Przyjaciel Ludu czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych wiadomości”, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 332.

11 W ostatnim odcinku imię Anusi zostało zmienione na Zosię.

12 *Słownik folkloru polskiego...*, s. 319 (hasło „podanie” oprac. J. Krzyżanowski).



Fot. 1. Karta tytułowa czasopisma „Przyjaciel Ludu”. Ze zbiorów Kornelii Dygacz

zawróciła w głowie Grzesiowi, pochodziła z Kunowa. Wszystkie te miejscowości i rzeka Kamionna znajdują się w obrębie Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego.

Realia górnicze zawarte w opowieści przeplatają się ze światem wierzeń. Wiadomo jest, że Szymon, ojciec Anusi, a także Grzesiu, jej narzeczony, byli górnikami. Ich głównymi narzędziami pracy, a w tamtych czasach zapewne też jedynymi, były kilof i młotek, które Grzesiu otrzymał w spuściźnie po śmierci Szymona. Na trumnie Szymona namalowany został czarny krzyż, a pod nim dwa młotki – „oznaczały żywot zmarłego, złożony z modlitwy i ciężkiej pracy górniczej”<sup>13</sup>. Cytowana jest pieśń górnicza<sup>14</sup>, którą Anusia śpiewa choremu ojcu, wspomniany jest też odgłos bicia dzwonu zwiastującego zakończenie dnia pracy górników. W karczmie, w miasteczku Stupi, gdzie szukali noclegu Grześ z Anusią wracając z pielgrzymki, na ławach „zalegli goście, składający się z chłopów, górników, hutników, kurzaczy, mieszczan i kilku moskiewskich żołdaków”<sup>15</sup>. Anonimowy autor opowiadania, opisując toczące się tam rozmowy, wzmiankuje, że górnicy rozmawiali „o Skarbniku, duchu opiekuńczym kruszców i wszystkich skarbów polskiej ziemi, jak dobrym pomaga, a złym prędzej czy później karę wymierza”<sup>16</sup>.

Z terminologii górniczej pojawiają się też wyrazy – „sztejger” (w gwarze śląskiej sztajger, czyli sztygar) i sztolnia. Pierwszy z nich użyty został w kontekście uwag biesiadników w karczmie, roztaczających przed Grzesiem wizję awansu zawodowego, jakiego mógłby się spodziewać w przypadku ożenku z bogatą i piękną Katarzyną. Natomiast do wylotu sztolni codziennie chodziła Anusia przynosząca Grzesiowi w dwojakach śniadanie, później na próżno wyczekiwała tam na swojego narzeczonego, kiedy nagle zniknęła i w końcu w tym też miejscu umarła.

Skarbnik występuje w finałowej części, w której Grzesiu tuż przed śmiercią wyznaje księdzu swoje grzechy i opowiada co robił przez ostatnie pięćdziesiąt lat. Tu następuje obszerny opis, w którym zawarte są wszystkie bogactwa naturalne ziem polskich. W opowieści Grzesia pojawiają się warstwy rudy ciągnące się pod całą Małopolską, częścią Wielkopolski i leśnymi brzegami Niemna, kraina węgla kamiennego i soli, pod Olkuszem góry podziemne ołowiu, miedzi, srebra i złota, tuż obok pokłady marmuru, skały granitu i piaskowca, w Karpatach i Tatrach bryły kryształu i drogie kamienie, nad brzegami i w głębi Bałtyku – bursztyn. Ze światem podziemnym współgra to, co znajduje się na powierzchni – urodzajna ziemia, bujne pastwiska, rzeki obfitujące w ryby; wszystko to podane zostało w kontekście rzeczywistych nazw krain geograficznych znajdujących się w ówczesnym obszarze Polski – Ukrainy, Podola, Polesia, Litwy, Żmudzi, Żuław, Kujaw, rzek: Wisty, Warty, Odry, Niemna, Dniepru, Dniestru i jezior: Gopła i Morskiego Oka.

„Sąd Skarbnika” to utwór prawie zupełnie zapomniany przez współczesnych badaczy<sup>17</sup>. Prawdopodobnie stało się tak dlatego, że wykracza on poza Śląsk – opatrzony jest adnotacją „wspomnienie z sandomierskiego”. Charakteryzuje się rozbudowaną fabułą, autor

13 *Sąd Skarbnika...*, s. 54.

14 O pieśni tej wzmiankuje A. Dygacz, *Polska pieśń górniczo – hutnicza*, „Literatura Ludowa” 1964, nr 4 -6, s. 95; J. Bobrowska, *O zbieractwie, zbieraczach i badaczach folkloru górniczego*, [w:] *Górnicy stan...*, s. 456.

15 Tamże, s. 62.

16 Tamże, s. 62.

17 W wersji skróconej opowiadanie pt. *Sąd Skarbnika* ukazało się [w:] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*. T. 21: Radomskie. Cz. II. Wrocław – Poznań 1964, s. 209 – 220. Odnotowane zostało w: T. Smolińska, *Bibliografia folkloru górniczego (w wyborze)*, [w:] *Górnicy stan...*, s. 486.



wprowadził też sporo elementów kolorytu lokalnego, zwłaszcza w części drugiej, gdzie opisuje pielgrzymkę do Świętego Krzyża. Oto jeden z fragmentów ilustrujących atmosferę towarzyszącą kościelnej uroczystości odpustowej:

„Po ukończeniu Mszy głównej wyspał się ten lud różnobarwny przed Kościół, gdzie głównie odróżniały czerwone czapki Krakowiaków, czarne baranie przy białej sukmanie Sandomierzanów okolicznych, a przy ciemnej wędrowców zza Wisły, znad brzegów Sanu. Każdy tam pod gołym niebem używał z sobą przyniesionej strawy, czekając nieszporu. Baby i dziady wciąż zawodzili krzykliwym głosem pieśni nabożne, zbierając jałmużnę w drewniane miseczki: a było ich wiele, wszelkiego rodzaju kaleków, starców, opętanych, a może i w jakiejś częstce oszustów. Gdzieniedzie przesuwały się twarze brodate, dzikie, przerażające, dla przypomnienia, że się jest w ojczyźnie świętokrzyskich rabusiów. Iluż to znajomych spotyka się w świętym miejscu co chwila, rozsypują się gromady i znów nowe tworzą, bo dwóch spotykających się kumów, zostaje jądrem nowego koła rozmawiających”<sup>18</sup>.

Dziewiętnastowieczne przekazy o Skarbniku drukowane są głównie w ówczesnych czasopismach jako źródła etnograficzne. W bibliografii podanej przez Józefa Ligęzę figurują nazwiska Skromnego (pseudonim)<sup>19</sup>, Stanisława Ciszewskiego<sup>20</sup>, J. R. Kossakowskiego<sup>21</sup>, Stanisława Koziorowskiego<sup>22</sup>.

Na uwagę z pewnością zasługują przekazy Stanisława Ciszewskiego, wybitnego etnologa i folklorysty<sup>23</sup>, włączone do obszernej monografii jego autorstwa „Lud rolniczo-górnicy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim”<sup>24</sup>. Podania o Skarbniku zaczerpnięte z tego wydawnictwa przytacza Józef Ligęza w swoim opracowaniu<sup>25</sup>, toteż chciałabym przybliżyć czytelnikom samą postać Skarbnika, który w opisie Ciszewskiego przedstawiony został jako „Ziemny duch” opiekujący się górnikiem i kopalnią: „Przebywa on ciągle w jej wnętrzu i ma nad nią pieczę, jak również nad pracującymi górnikiem. Niewielkiego wzrostu, mniej więcej jak chłopiec piętnastoletni, ubrany bywa zwykle po górniczemu, tj. w „kitlę i bergleder”. W rękę trzyma lampkę, niekiedy zaś i kilof. Nie zawsze jednak takim się ukazuje. Czasem przybiera na siebie postać któregoś z miejscowych urzędników górniczych lub też bywa widziany jako błędny ogień, który za zbliżeniem się doń ucieka w „klufta”, a niekiedy nawet górnicy wcale go nie widzą, słyszą tylko jak kopie w „filarze” tj. w skale. Ukazanie się Skarbnika pod jaką bądź postacią, a nawet pukanie jego kilofa „w filarze” uważają górnicy za wróżbę, że znajduje bogate gniazdo galmanu lub kruszcu”<sup>26</sup>.

18 *Sqd Skarbnika...*, s. 61.

19 Skromny (pseud.), *Obrazki ze świata górniczego*, „Warta”, Poznań 1875, s.359.

20 S. Ciszewski, *Lud rolniczo – górniczy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” (dalej ZWAK), Kraków t. 11, 1887, cz. II, s. 21 -28.

21 J. R. Kossakowski, *Legends o Skarbniku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, s. 262 – 263.

22 S. Koziorowski, *O utopcu i skarbniku. Rozmowa górników podstuchana w kopalni węgla „Paryż” w Dąbrowie Górniczej*, „Wista” Warszawa, t. X, 1896, s. 590 – 592.

23 *Polski słownik biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 85 -86 (biogram oprac. A. Kutrzebianka); *Słownik folkloru polskiego...*, s. 66 – 67 (biogram oprac. J. Krzyżanowski).

24 S. Ciszewski, *Lud rolniczo – górniczy ...*, ZWAK, t. 10 i 11 z r. 1886 i 1887.

25 J. Ligęza, *Podania górnicze...*, s. 81 – 83, 90 - 92, 97 – 100.

26 S. Ciszewski, *Lud rolniczo – górniczy...* ZWAK, t. 11, s. 21 (odrębna paginacja w poszczególnych działach). Autor monografii objaśnia słowa *kitla* - kaftan górniczy, *bergleder* – pas, *klufta* – szczeliny w kamieniu.

Z dalszych informacji wynika, że pokazując się górnikom w ludzkiej postaci i pozdrawiając ich słowami „glückauf”, nie wdaje się z nimi w dłuższe rozmowy, ogląda tylko robotę. Jeżeli zgaśnie mu lampka i prosi o ogień, należy mu podać swoją, ale na kilofie, gdyż inaczej urwie rękę. Najczęściej pokazuje się w porze nocnej. Nie należy mu przeszkadzać, czyli wrzucać kamieni do szybu, nie lubi także gwizdania – „i od tego górnika, który gwizdzie, przenosi galman do innego, zostawiając go pierwszemu tak grubo jak dębowy liść”. Nie pozwala pracować w określonych godzinach tj. w południe od 12 – 13 i północy od 24 – 1, niepostulujących karze zasypianiem się ziemi. Wszyscy pracujący pod ziemią muszą mieć nakrycia głowy, także dziewczęta pracujące wówczas w kopalniach jako pomocnice (czyli tzw. śleperki) muszą mieć chustki. Na zakończenie autor stwierdza, że „Skarbników jest wielu. Każdy z nich ma wyznaczoną część ziemi i swoją kopalnię, której pilnuje”<sup>27</sup>.

Uzupełniając te informacje, należy dodać za J. R. Kossakowskim, że Skarbnik może ostrzegać przed niebezpieczeństwem ukazując się górnikowi także we śnie:

„– Było to akurat-cik w samą wigilię św. Barbary przeszłego roku. Jednemu górnikowi na „Niwce” przyśnił się w nocy „Skarbnik”. Nie baczył na to i poszedł do roboty – taki-ci haħar! Jakoż urwał se na głowę kęs odstrzelonej skały i ściep, ani dychnął...”<sup>28</sup>.

Materiały folklorystyczne są przedmiotem badań nie tylko etnografów, językoznawców, historyków, czy też badaczy innych dziedzin naukowych, ale są też często wykorzystywane przez pisarzy. Ma to o tyle doniosłe znaczenie, że folklor poprzez literaturę piękną trafia do szerokiego kręgu czytelników, a nie jest wyłącznie domeną wąskiego grona specjalistów. Zyskuje przez to na popularności i ma większą szansę na przetrwanie. Doceniając znaczenie tego rodzaju tekstów, Józef Ligęza włączył do swojego opracowania także podania pochodzące z przekazów literackich<sup>29</sup>.

W końcu XIX w. dwa podania o Skarbniku opublikowała Zofia Bukowiecka w powieści młodzieżowej „Historia o Janku górniku”<sup>30</sup>. Biogram autorki został dość dokładnie opracowany<sup>31</sup>, toteż przypomnę słowa Jana Pierzchały dotyczące samej powieści: „Sentymentalna fabuła «Historii o Janku górniku» sąsiaduje u Bukowieckiej najniespodziewaniej ze studium historycznym i folklorystycznym – obyczajowym Zagłębia. Autorka znalazła okazję, by młodego czytelnika, dla którego przeznaczyła opowiadanie, poinformować o wydajności kopalń i hut w Dąbrowie i to na tle porównawczym przez zestawienie pracy Dąbrowy z aktualnymi cyframi produkcyjnymi Francji, Belgii, Niemiec. Nie poskąpiła przy tym autentycznych legend i opowiadań górniczych, jednym słowem nie rozminęła się z tradycjami regionu, rozumiejąc społeczny obowiązek przypomnienia ich, upowszechnienia i włączenia w nurt nowej współczesności Zagłębia”<sup>32</sup>.

27 Tamże, s. 22.

28 J. R. Kossakowski, *Legends górnicze...*, s. 263.

29 J. Ligęza, *Podania górnicze...*, s. 127 – 148.

30 Z. Bukowiecka, *Historia o Janku górniku. Opowiadanie dla młodzieży*. Wyd. II, Warszawa 1907, s. 190 – 194. Wydanie I ukazało się w r. 1896.

31 J. Kisielińska, *Z Konarskich Zofia Bukowiecka. Życie i praca*, Warszawa 1923; *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 117 (biogram oprac. J. Kisielińska); J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia*, Katowice 1971, s. 204 – 209.

32 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia...*, s. 207.

Trzeba wspomnieć, że podania górnicze wprowadziła autorka również do innej powieści wydanej na początku XX wieku<sup>33</sup>. Zawarte w obu wydawnictwach treści etnograficzne i folklorystyczne są źródłem dokumentacyjnym również w zakresie przeprowadzonych badań nad górniczym folklorem muzycznym<sup>34</sup>. Należy nadmienić, że podania o Skarbniku z przekazów Ciszewskiego, Kossakowskiego, Kozirowskiego i Bukowieckiej są włączone do zbioru „Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego”<sup>35</sup>.

Analizując podania o Skarbniku, Józef Ligęza uporządkował ich tematykę według następującego schematu: 1. Postać Skarbnika, 2. Skarbnik ostrzega, 3. Skarbnik pomaga, 4. Skarbnik karze, 5. Skarbnik obwodzi. Z reguły wszystkie dawne i nowsze opowieści o duchu kopalni mieszczą się w tym zakresie. Wyjątek stanowi podanie z lat 20-tych XX w. zatytułowane „Jak to święta Barbórka Skarbnika wybawiła”<sup>36</sup>. Akcja opowiadania rozgrywa się w bliżej nieokreślonej kopalni węgla kamiennego, w dzień św. Barbary. Stary nabożny górnik, Walek Drózd pilnował wówczas tamy oddzielającej stare zawaliska, w których palił się ogień; zgaśnie po jakimś czasie, jeśli tama będzie szczelna. Sprawdziwszy wszystko dokładnie, Walek usiadł na skrzynce, kiedy nagle pojawiła się przed nim św. Barbara, która poprosiła go o otwarcie tamy. Walek długo się wzbraniał pomimo zapewnień patronki, że nic nikomu nie grozi. W końcu spełnił jej prośbę i przeszli przez stare zawaliska do miejsca, gdzie kiedyś wydarzyła się katastrofa, w której zginęło ośmiu górników. Ciało ich nie odnaleziono, więc na dole zamurowano komorę i tablicę z nazwiskami poległych górników. Św. Barbara podeszła tam, zastukała kilofkiem w ścianę zamurowanej komory, po czym zawołała Skarbnika. Kiedy ściana się rozstąpiła, w otworze pojawił się Skarbnik. Wówczas św. Barbara przemówiła:

„- Skończona twoja kara, przyszedł cię uwolnić. Tu w tym samym miejscu, gdzie to nieszczęście spowodowałeś, tu musiałeś pokutować zamurowany. Ten sam człowiek, który cię wtedy widział i poświadczył, że to twoja ręka była w tym nieszczęściu, ma być dziś świadkiem łaski Bożej nad tobą, świadczącej ci za moim pośrednictwem, jako patronki górników. Dużo, Stary Duchu, nabroiłeś, ale żeś przedtem i dużo dobrego zrobił, darowane ci są winy a skrócone męki. Ale górnikom nie będziesz się już więcej pokazywał, bo ci odbieram w tej chwili tę moc, a duch twój w wyższe uda się regjony.

I w tym momencie Święta Barbórka złotym kilofkiem zrobiła krzyż nad Skarbnikiem i postać jego znikła. W kopule zawaliskowej zatrzepotało coś u góry, jakby skrzydła ptaka i odezwał się jasny, radosny głos «Szczęść Boże!». To pewnie była zbawiona dusza Skarbnika!<sup>37</sup>”.

33 Z. Bukowiecka, *Zalew kopalni. Legendy górnicze*, Katowice 1908.

34 A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. Studium folklorystyczne*, Katowice 1975, s. 23, 68, 90-91, 126, 129, 131; K. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze Zagłębia Dąbrowskiego w literackim przekazie Zofii Bukowieckiej*, „Zaranie Śląskie”, 1984, nr 1-2, s. 21-36.

35 *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, zebrali i opracowali M. D. Czubałowicz, Katowice 1984.

36 Tytuł podałam zgodnie z maszynopisem, który znajdował się w teczce archiwalnej A. Dygacza. Tekst *Jak to święta Barbórka Skarbnika wybawiła (na tle śląskiej legendy górniczej)* opublikowano w czasopiśmie „Skarb Rodzinny”, V 1923-1924, nr 1-2, s. 10-13. Egzemplarz oryginalny nie jest dostępny. Tą samą legendę z niewielkimi zmianami ogłosił J. Przybyła, *Święta Barbórka a Skarbnik (na tle górnośląskiej legendy górniczej)*, „Zaranie Śląskie” Cieszyn 1929, z. 1, s. 34-38.

37 J. Przybyła, *Święta Barbórka a Skarbnik...*, s. 37.

Legenda przedstawia Skarbnika jako ducha złego, który uznany został za sprawcę katastrofy, ukarany, a w końcu wyzwolony przez św. Barbarę. Byłoby to zgodne ze stwierdzeniem Dorota Simonides, że „zespół opowieści skarbnikowych jest bardzo niejednorodny. Składają się nań podania ukazujące skarbnika jako ducha dobrego, przychodzącego pracowitym i uczciwym górnikom z pomocą, jak też podania o mściwym, złośliwym demonie, którego celem jest szkolenie”<sup>38</sup>.

W opowieści występują równocześnie św. Barbara i Skarbnik, co jest rzadkością, gdyż podania zazwyczaj preferują jedną z tych postaci w kontekście: św. Barbara – górnik (względnie górniczy) lub Skarbnik – górnik. W tym przypadku nastąpiło zetknięcie się dwóch nadprzyrodzonych sił – dobra i zła.

W latach trzydziestych XX w. Ludwik Łakomy trzykrotnie wydał stylizowane górnośląskie legendy górnicze<sup>39</sup> opracowane na podstawie opowieści Wawrzyńca Hajdy. O autorze, jego legendach a także innych pracach wypowiedział się Zdzisław Hierowski<sup>40</sup>.

Z przekazu Ludwika Łakomego najbardziej znana jest legenda „Święta Barbara i Skarbnik Zabrzeński”<sup>41</sup>. Opowiada o dawnych dziejach Górnośląska, który był pod władaniem bogatego grafa (hrabiego) Zabrzeńskiego. Jego nazwisko wywodziło się ponoć stąd, że mieszkał za brzegiem Odry, naprzeciw Gogolina, a często nazywano go też Skarbnikiem, gdyż posiadał ogromne bogactwa zakopane w okolicach Gliwic. Odznaczał się też wyjątkowym okrucieństwem w stosunku do swoich podwładnych, którym szczerze współczuła i pomagała jego bardzo nabożna córka – Barbara. Swoim postępowaniem jeszcze bardziej podsyciła gniew ojca. Pewnej nocy ukazała się Barbórce we śnie święta Dorota, która poradziła jej zebrać uciskany lud, przeprowadzić przez Odrę i udać się w bezpieczne miejsce, czyli na górę, gdzie znajduje się kaplica św. Doroty. Barbara posłuchała jej rady i wyruszyła w drogę, a w ślad za nią rozpoczął pościg ojciec z wojskiem. W tym miejscu autor opisuje przeróżne perypetie i przeszkody, które stawały im na drodze, a przez które, dzięki cudom, udało się przebrnąć. W finałowej części Zabrzeński zabił córkę mieczem, jego skarby zostały zamienione w węgiel, Barbara mocą sił boskich została świętą i zarazem patronką górników, a na miejscu, w którym się to wydarzyło, powstało miasto Zabrze.

Legenda, dość zgrabnie napisana gwarą śląską, odznacza się szybką akcją. Jest oryginalna i tym samym wyraźnie odbiega od schematu podań skarbnikowych. Kontrowersje mogą wzbudzić natomiast zawarte tam informacje niezgodne z historią Śląska i żywota mi świętych.

Trzy opowieści o Skarbniku zamieścił Marian Kantor-Mirski<sup>42</sup> w szkicach monograficznych „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego”. Pierwsza z nich „Duch kopalni Tadeusz” opowiada o górniku, którego Skarbnik przez pięćdziesiąt lat oprowadzał w podziemiach karząc

38 D. Simonides, *Śląski horror...*, s. 84.

39 L. Łakomy, *Św. Barbara i Skarbnik Zabrzeński. Górnośląskie legendy górnicze*. Katowice 1931. Wyd. 2 Dąbrowa Górnicza 1933. Wyd. 3 *Kwiaty na hałdach. Górnośląskie legendy górnicze*. Katowice 1937.

40 Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice 1969, s. 104-106.

41 L. Łakomy, *Święta Barbara i Skarbnik Zabrzeński w górnośląskich legendach górniczych*, „Technik”, Katowice 1931, nr 23, s. 411-412.

42 Więcej o autorze pisze J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia...*, s. 277-279.



Fot. 2. Paweł Wróbel, Górnicy popijają ze Skarbnikiem i świętą Barbarą, płótno, technika mieszana. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/K/834

go w ten sposób za to, że nie wierzył w jego istnienie<sup>43</sup>. W „Ukrytych skarbach” Skarbnik udaremnia rabunek złota, srebra i drogich kamieni w starej kopalni w Psarach karząc śmiercią dwóch górników za chciwość i za pogwałcenie zakazu pracy w niedzielę i święta<sup>44</sup>. W trzeciej, nieco dłuższej „Kpiorze Karólek z kopalni Feliks” – Skarbnik pomaga górnikowi ugasić pożar w kopalni. Najprawdopodobniej pożar spowodował sam Skarbnik rozgniewany na górnika, Karola Gocylę, za głośne gwizdanie i śpiewanie w podziemiach oraz ustawiczne pokpiwanie ze starszych górników przestrzegających go przed karą Skarbnika za naruszenie jego zakazów. Doceniając jednak odwagę i poświęcenie młodego górnika instruuje go, w jaki sposób można ogień ugasić<sup>45</sup>.

Lista zakazów skarbnikowych jest spora. Mają one na względzie głównie bezpieczeństwo pracy górnika – wyostrzyć jego czujność i wyeliminować zakłócenia wywołane bezmyślnymi zachowaniami w trakcie wykonywania czynności zawodowych. Gwizdanie, śpiewanie, wrzucanie kamieni do szybu czy też ucinanie sobie drzemki w podziemiach nie spotykają się z aprobatą Skarbnika. Duch kopalni dba także o moralność górników – potępia chciwość, nieuczciwość, lenistwo, złe traktowanie koni, które w przeszłości pracowały w kopalniach.

43 M. Kantor – Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*. T. 2, Sosnowiec 1932, s. 97 – 99.

44 Tamże, s. 99 – 100.

45 Tamże, s. 185 -192.



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6

Fot. 3. Paweł Wróbel, Skarbnik policzkuje przeklinającego górnika, płótno, technika mieszana. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/K/ 1631

Fot. 4. Romuald Nowak, Skarbnik Godula, płótno, olej. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu MGW/K/206

Fot. 5. Romuald Nowak, Skarbnik, płótno, olej. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/K/1823

Fot. 6. Jerzy Pałac, Skarbnik, płótno, olej. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/K/ 1656



„Skarbnik karze za katowanie zwierząt” – to tytuł jednej z kilku opowieści opublikowanych w piśmie o charakterze efemerycznym „Młody Krajoznawca Śląski”<sup>46</sup>. Cykl opowieści górniczych, w tym skarbnikowych, spisany został przez uczniów w terenie w 1934 roku. W różnych numerach tegoż rocznika drukowane są podania dokumentowane nazwiskami uczniów.

W świetle obecnych badań wszystkie wątki skarbnikowe zostały wyodrębnione i doskonale opracowane przez Józefa Ligęzę. Przedwojenne opowieści, jak to wynika z tego krótkiego przeglądu, rozproszone są w różnych czasopismach i pisane przez różnych autorów. Jest to jednak zasób godny szerszego rozpropagowania. Do tej pory zaledwie znikoma część opowieści o Skarbniku została spożytkowana w formie literatury dziecięcej. A przecież, jak pisze Maria Tyszkowa, mity, baśnie, podania „spełniają ważną funkcję społeczną przekazując z pokolenia na pokolenie ujęte w fantastycznej i symbolicznej formie doświadczenie wewnętrznego życia ludzi. Jest to funkcja transmisji kulturowej (...), będącej ważnym elementem zapewnienia kulturowej ciągłości psychologicznej życia społeczeństw”<sup>47</sup>. Dodaje też, że „poznawanie baśni pochodzących z różnych regionów własnego kraju rozszerza orientację w tradycji kulturowej narodu i przez to pogłębia poczucie więzi narodowej i sprzyja wewnętrznej integracji narodu”<sup>48</sup>. Należy także zaznaczyć, że baśnie z powodzeniem są stosowane w psychoterapii dzieci i młodzieży, co podkreśliła w swoim referacie Izabella Osuchowska<sup>49</sup>, a wybitny psycholog wiedeński Bruno Bettelheim poświęcił temu zagadnieniu pokaźną książkę<sup>50</sup>.

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w czasie swojej trzydziestoletniej działalności zgromadziło różnorodne prace ikonograficzne – obrazy, rzeźby w węglu i drewnie – przedstawiające Skarbnika. Ich autorzy – m.in. utalentowani górnicy, są wyrazicielami starych tradycji. I tu komentarz słowny i stare podania okazują się niezbędne, gdyż nie dla każdego odbiorcy są one czytelne.



Fot. 7. Paweł Wróbel, Górnik przegrywa ze Skarbnikiem w kości, płótno, technika mieszana. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, MGW/K/ 1632

## Summary

### Kornelia Dygacz, The oldest published accounts of Skarbnik (the Treasurer) – the ghost of the mines (before 1939). Description of sources

The article contains a description of a selection of accounts of the Treasurer, the ghost of the mines, consisting mainly of old tales and legends. The sources are Polish texts published before 1939, both ethnographic and literary. Of special interest is the first published tale entitled “Sąd Skarbnika” (The Judgement of the Treasurer) as it remained forgotten until now. The other tales, because of the overflowing post-war collections were also scarcely presented. The main topoi of the field were systematised as late as in the 1970s by Józef Ligęza, however the old texts are sufficient to establish typical qualities of the Treasurer and the main functions he held.

The author of the article underscores the value of fables, tales and legends as children’s literature, she also points out the elaboration of some folk topoi of the Treasurer by such writers as Gustaw Morcinek, Jan Baranowicz, Kornelia Dobkiewicz. With regard to the longstanding treasurer’s tradition she refers to its continuity expressed in museum exhibits, painting, sculpture created by talented miners both in coal and in wood.

## Zusammenfassung

### Kornelia Dygacz, Die ältesten Sagen über den Schatzmeister – den Geist der Grube (bis 1939). Charakteristik des Materials

Der Artikel enthält einen Bericht über ausgewählte Übermittlungen, hauptsächlich über Sagen und Legenden, über den Schatzmeister, den Geist der Grube. Das Material enthält polnische Texte, die bis 1939 veröffentlicht wurden, sowohl ethnografische als auch literarische Einträge. Besonders bemerkenswert ist die erste gedruckte Erzählung aus dem Jahre 1842 „Das Gericht des Schatzmeisters”, die bis zu diesem Zeitpunkt in Vergessenheit geriet. Auch die sonstigen Erzählungen wurden im Gedränge der Nachkriegszeitensammlung nur schwach exponiert. Die Hauptmotive aus diesem Themenbereich wurden erst in den siebziger Jahren des 20. Jahrhunderts durch Józef Ligęza systematisiert. Nichtsdestoweniger kann man auf der Grundlage der alten Texte die Eigenschaften feststellen, die den Schatzmeister und seine Funktion charakterisieren.

Die Autorin des Artikels hat den Wert von Märchen, Sagen und Legenden als Kinderliteratur betont und auf die Nutzung einiger Volksmotive durch Schriftsteller wie Gustaw Morcinek, Jan Baranowicz, Kornelia Dobkiewicz aufmerksam gemacht. In Anknüpfung an die jahrhundertalte Schatzmeistertradition hat sie ebenfalls ihre Kontinuität erwähnt, die in den Ausstellungsstücken, Bildern, Kohle- und Holzskulpturen talentierter Bergmännern ausgedrückt wird.

46 J. Lubecki, *Skarbnik karze za katowanie zwierząt*, „Młody Krajoznawca Śląski”. Pisemko Zrzeszenia Szkolnych Kół Krajoznawców Śląskich, I, 1934, nr 11, s. 10-11.

47 M. Tyszkowa, *Baśń i jej recepcja przez dzieci*, w: *Baśń i dziecko...*, s.137.

48 Tamże, s. 151.

49 I. Osuchowska, *Wykorzystanie bajek i baśni w psychoterapii dzieci i młodzieży*, w: *Baśń i dziecko...*, s. 153-160.

50 B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniu i wartościach baśni*, Warszawa 2010.





Beata PIECHA – VAN SCHAGEN

## Kreowanie górniczych wspólnot

zawodowo-parafialnych i zakładowych poprzez coroczne msze dedykowane świętej Barbarze z fundacji kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku do końca lat 30-tych XX wieku

W październiku 1923 roku dyrekcja generalna Gräfflich Schaffgotsch'sche Werke zwróciła się do podległych zakładów, by te dokonały kalkulacji liczby górników biorących udziału w mszach świętych w poszczególnych kościołach<sup>1</sup>. Według ustaleń kopalni „Hohenzollern”<sup>2</sup> spośród 1850 zatrudnionych do parafii w Bytomiu należało 700 osób, 420 było parafianami w Rozbarku i 40 w Bobrku. Nieznana dotąd procedura „liczenia pracowników podług przynależności parafialnej” wynikała z potrzeby ograniczenia kosztów opłat stypendiów mszalnych za nabożeństwa odprawiane 4. grudnia. Pomimo tego, że parafianie proboszcza Alfreda Drzyzgi stanowili mniejszość, ze względów oszczędnościowych zdecydowano, że msza święta w intencji górników kopalni „Hohenzollern” będzie odprawiona jedynie w kościele w Szombierkach. Decyzją Dyrekcji Generalnej proboszcz za to nabożeństwo barbórkowe, odprawione o godzinie 9.00, otrzymał 10 marek w złocie<sup>3</sup>. Nie była to wszakże praktyka odosobniona, bowiem takie same procedury stosowały inne grupy kapitałowe. Sytuacja ekonomiczna i społeczna wytworzona na Górnym Śląsku po 1922 roku spowodowała, że

1 Pismo dyrekcji Gräfflich Schaffgotsch'sche Werke z 3. października 1923 roku do dyrekcji kopalni Hohenzollern. Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej APKat) 711 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach, sygn. 92, k. 17.

2 W tekście używa się nazw własnych zakładów przemysłowych zgodnie z ich brzemieniem w omawianym okresie historycznym, tj. od roku 1876 do lat trzydziestych XX wieku, co pozostaje w zgodzie z historycznym a nie językowym punktem widzenia, por. N. Davies, *Zaginione królestwa*, Kraków 2010, s. 370 - 373. Pomimo tego, że kopalnie kontynuujące ich tradycje posiadają, lub posiadały, nazwy w języku polskim (bądź po 1922 roku, bądź od 1945 roku wszystkie zakłady), od czasu powstania każdej z nich do przejścia obszaru, na którym się znajdowały przez Polskę, były one znane wyłącznie w brzemieniu używanym w tekście, por. J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984, s. 29, 31, 33, 39, 48, 53, 72, 73, 76, 77, 89, 91, 101, 108, 111.

3 Kwotę wyptacono 14 grudnia. APKat 711 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach, sygn. 92, k. 21.

co najmniej do 1933 roku<sup>4</sup> kondycja finansowa zakładów wydobywczych wymusiła znaczne ograniczenia w zakresie wydatków na cele społeczne. Spowodowało to wytworzenie się znanego współcześnie obyczaju zamawiania barbórkowej mszy świętej w jednym kościele parafialnym, zazwyczaj zgodnym z terytorialną przynależnością samego zakładu.

\*\*\*

Wspólnotowe oddawanie czci świętym patronom grup zawodowych związane jest z przedindustrialną tradycją zbiorowych dorocznych aktów pobożnościowych ku czci opiekunów grup zawodowych i społecznych, czynności codziennych i nadzwyczajnych sytuacji<sup>5</sup>. W okresie poprzedzającym uprzemysłowienie ten element kultury stanowił integralny element duchowej kultury ludowej<sup>6</sup>. Uprzemysławianie się obszarów zmieniało całościowo rzeczywistość mieszkańców w wymiarze ekonomicznym, społecznym i duchowym. Roczny tryb kultury miejskiej i rolniczej ulegał stopniowej zmianie w rytm pracy rozrastających się zakładów przemysłowych.

W granicach Bytomia istniały około 1850 roku dwie parafie: NMP w centrum miasta i św. Krzyża w Miechowicach. Na terenie zabrzańskiej części powiatu bytomskiego<sup>7</sup> istniały parafie św. Andrzeja, św. Marii Magdaleny w Bielszowicach, św. Wawrzyńca w Mikulczycach, św. Jana Chrzciciela w Biskupicach. Parafia bytomska była najbardziej rozległą, gdyż obejmowała swoim zasięgiem Królewską Hutę, Świętochłowice, Nowy Bytom i wszystkie obecne dzielnice Rudy Śląskiej. Przyjmując za punkt wyjścia rok zakończenia Kulturkampfu, należy zauważyć, że w ciągu 26 lat od wspomnianego powyżej stanu (do 1914 roku), zwiększyła się liczba zakładów przemysłowych, a istniejące znacznie zwiększyły swoje moce przerobowe. To z kolei było głównym czynnikiem przyczyniającym się do tworzenia nowych osiedli robotniczych. W drugim z wyróżnionych przez Rajmunda Bigdonia etapach rozwoju urbanistyczno-industrialnego liczebność osiedli mieszkaniowych powstających przy modernizujących się zakładach przemysłowych uległa podwojeniu. Rozrastanie się miast, powstawanie osiedli związane z powiększaniem się liczby robotników stanowiło również wyzwanie dla Kościoła. Jak wielkie ono było, ukazują kościelne statystyki. W drugiej połowie XIX wieku na Górnym Śląsku istniały dwa miasta liczące ponad 25 tysięcy mieszkańców: Bytom i Królewska Huta<sup>8</sup>. W 1855 roku w rejestrach parafialnych obydwu miast

4 Na terenie Niemiec polityka ograniczeń finansowych na cele społeczne została porzucona po 1933 roku, od kiedy gospodarka realizująca cele polityki zbrojeniowej znalazła się w fazie rozkwitu. Z kolei kopalnie znajdujące się na terenie Polski w dalszym ciągu borykały się z brakiem zbytu na węgiel wobec ogromnych sił przerobowych górnictwa.

5 J. Delumeau, *Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 1998.

6 Por. W. Baranowski, *Z badań nad katolicyzmem ludowym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, 1969, seria I, z. 63, s. 83 - 113.

7 Ściśle mowa o zabrskiej części powiatu bytomskiego, z którego w 1873 roku wydzielono powiat zabrski. Wieś Bielszowice znajdowała się na jego terytorium.

8 R. Bigdoń, *Rozwój sieci parafialnej w miastach i osiedlach centralnej części Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w latach 1850-1914*, „Studia Teologiczno - Historyczne Śląska Opolskiego” 1973, z. 3, s. 111-133, T. Ładogórski, *Ludność Śląska na przelocie dwóch epok* [w:] *Historia Śląska*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1976, t. III, cz.1, s. 25.

wpisanych było odpowiednio 8238.<sup>9</sup> i 7943.<sup>10</sup> katolików. Po upływie niespełna 52. lat liczby te wynosiły 57138.<sup>11</sup> i 66069.<sup>12</sup> tysięcy parafian. Duszpasterze tych miast obsługujący przecież okoliczne wsie, osady oraz wyrastające wokół zakładów przemysłowych osiedla, dostrzegali nagłą potrzebę rozbudowy sieci parafialnej. Jednak okoliczności polityczne spowodowały, że nastąpiło to dopiero po 1879 roku.

W sytuacjach duszpasterstwa niedzielnego, dzięki nowatorskim praktykom wprowadzonym przez księży w górnośląskiej części diecezji wrocławskiej, radzono sobie dosyć sprawnie z dostępem do podstawowych praktyk religijnych. Dzięki zaangażowaniu ze strony wiernych i otwartości księży niedzielne (kwartalne lub miesięczne) msze święte odprawiano na terenie zakładów przemysłowych. Nabożeństwa te, ze względu na miejsce ich przeprowadzania, miały zazwyczaj status nabożeństw misyjnych<sup>13</sup>. Pomimo dobrze zorganizowanego duszpasterstwa, w sytuacji świątecznej domagano się kontaktu z kościołem parafialnym. Obecność całej wspólnoty zawodowej w kościele parafialnym przydawała jej splendoru oraz działała wspólnototwórczo<sup>14</sup>.

Przewaga liczebna zakładów i osiedli nad ilością parafii sprawiła, że topograficzna zależność zachodząca między zasięgiem terytorialnym parafii a rozległością zakładów świętujących Barbórki była wówczas stała. W wielu takich osiedlach, jak Nikischschacht (Nikiszowiec), Gischewald (Giszowiec), Borsigwerk (Osiedle Borsiga), Rokitnitz (Rokitnica) 3/4 lub nawet 4/5 stale zwiększającej się liczby mieszkańców było robotnikami wykwalifikowanymi. Rozrastanie się ośrodków „podmiejskich” powodowało, że droga do kościoła parafialnego ulegała wydłużeniu. Fizyczne oddalenie miejsca zamieszkania od kościoła utrudniało obustronny kontakt wiernych i księży. Na przykład „Brzezinka była oddalona od kościoła parafialnego w Mysłowicach o 1.5 godziny drogi, Kobiór od Pszczyny o 2 godziny, Panewniki od Mikołowa o 10 km<sup>15</sup>”. Robotnicy mieszkający w Halembie do kościoła parafialnego w Kochłowicach musieli pokonać dystans 5 kilometrów, a mieszkańcy Kolonii Falva o dwa mniej<sup>16</sup>. Do czasu wybudowania niewielkiego kościoła w Rojcy, mieszkańcy kolonii robotniczych pobliskiego Buchacza, szli ponad godzinę do kościoła parafialnego

9 *Schematismus des Bisthums Breslau und des ihm annectirten Delegaturbezirkes für das Jahr 1855*. Dane dotyczą kościoła parafialnego pod wezwaniem Wniebowzięcia N.M.P.; warto jednak zauważyć, że dane demograficzne z roku 1855 były wyjątkowo niskie ze względu na szerzące się epidemie, które ostatecznie ustąpiły w 1856 roku.

10 *Schematismus... 1855*, dane dotyczą kościoła parafialnego św. Barbary.

11 *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur Bezirkes für das Jahr 1907*. Dane wykazują liczbę wiernych w parafii Wniebowzięcia N.M.P. oraz parafii pod wezwaniem Trójcy Świętszej, która powstała na terenie części dotychczasowej fary miejskiej.

12 *Schematismus... 1907*. Dane pochodzą z obydwu parafii w Królewskiej Hucie.

13 Modlono się więc wspólnie z kapłanem w specjalnie dostosowywanych do tego celu pomieszczeniach oraz w cechowniach, przy quasi otłaczach, zazwyczaj spełniających wymagania przewidziane przepisami liturgicznymi.

14 J. Delumau, *Skrzydła anioła...* Silne poczucie zawodowej wspólnoty w górnictwie pozwala na wysunięcie analogii między tą grupą zawodową a średniowiecznymi bractwami religijnymi skupiającymi się jednocześnie wokół jednej grupy zawodowej i lokalnego kościoła parafialnego.

15 J. Myszor, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821 - 1914*, Katowice 1991 r., s. 56 - 57.

16 *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1887*.

w Radzionkowie<sup>17</sup>. Robotnicy zamieszkujący osiedla Fannygrube i Przetąjkę na nabożeństwa do kościoła parafialnego w Michałkowicach musieli przebyć odległość odpowiednio 5 i 4 kilometrów<sup>18</sup>. Mieszkający w Rokitnicy pracownicy kopalni „Castellengo”, czynnej od 1899 roku, dzielili przynależność parafialną między parafią w Miechowicach a Wieszowie. Na terenie przechodzącego industrialną przemianę Zabrza znajdował się jedynie jeden kościół parafialny pod wezwaniem św. Andrzeja, a załoga największej funkcjonującej wówczas kopalni „Königin Luise” liczyła w 1868 roku ponad 2 tysiące pracowników mieszkających w istniejących już wówczas osiedlach robotniczych. Na niedobór placówek duszpasterskich cierpieli także ewangelicy. Mieszkający w Zabrzu modlili się w pomieszczeniach wynajętych im przez dyrekcję kopalni<sup>19</sup>.

Z połączenia więc względów nobilitujących oraz organizacyjnych, wymuszonych przez strukturę parafialną w miastach takich jak Bytom czy Zabrze, załogi górnicze udawały się na nabożeństwa 4. grudnia do kościołów parafialnych. Stosunkowo stała ich liczba powodowała, że w nabożeństwach tych brały udział załogi kilku kopalń jednocześnie, a księża musieli odprawiać nawet 3 msze w intencji górników tego dnia. Do kościoła parafialnego w Bytomiu udawały się więc załogi kopalń „Neu Beuthen”, „Heinitz” (msza o godzinie 8.00), „Florentina”, „Redensglück”, „Theresia”, „Apfel”, „Karsten-Zentrum”, „Paul Richard”, „Rudolf”, „Neue Fortuna”, „Bleischarley” (msza o godzinie 10.00). Wyjątkiem była kopalnia „Hohenzollern”, dla której często, z inicjatywy księdza Józefa Szafranka, odprawiano msze w kościele filialnym świętej Małgorzaty<sup>20</sup>. W okresie, kiedy rozrost zakładów i osiedli robotniczych postępował szybciej, niż rozrost sieci parafialnej, gazety codzienne informowały, że górnicy z Bytomia na Barbórkę udawali się „do miasta”<sup>21</sup>. W Zabrzu sytuacja wyglądała podobnie, gdyż w zabrzańskich kościołach modlili się mieszkańcy wszystkich okolicznych osiedli górniczych (mieszkańcy Pawłowa w kościele św. Andrzeja)<sup>22</sup>. Ponadto w latach 60. XIX wieku, poza dwoma tysiącami górników kopalni „Königin Luise” w mszach brali udział także górnicy zatrudnieni w kopalniach Donnersmarcków<sup>23</sup>. Stosunkowo nieduże załogi pracujące dla Borsiga w kopalniach „Hedwigswunsch” i „Ludwigglück” udawały się na

mszę barbórkową do kościoła katolickiego i kaplicy ewangelickiej w Biskupicach oraz do kościoła pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Mikulczycach, co można uznać za sytuację komfortową, gdyż około 1860 roku zakłady te przygotowywano do wydobywania, więc ich załogi były nieliczne.

Już wówczas ranga święta patronalna w górnictwie miała dla pracowników kopalń ogromne znaczenie. Mszy ku czci świętej Barbary nie odprawiano, jak wielu mszy niedzielnych, w warunkach „misyjnych”, w miejscu pracy, a w kościele parafialnym, bez względu na ogromne dystanse, jakie musieli pokonywać górnicy w warunkach zimowych. Co ciekawe do rzadkości należało także organizowanie mszy w kościołach i kaplicach filialnych. Msze „na Małgorzatce” dla kopalni „Hohenzollern” należy rozpatrywać jako zjawisko wyjątkowe. Dla porównania pracownicy kopalni „Heinitz” nie modlili się 4. grudnia każdego roku w kaplicy św. Jacka na Rozbarku, lecz w swoim kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Górnicy kopalń Ballestremów także tego uroczystego dnia zamawiali msze święte w kościołach parafialnych mimo regularnie prowadzonego duszpasterstwa w cechowniach szybów „Elisabeth”, „Leo” i „Brandenburg”.

Po wycofaniu się władz niemieckich z polityki Kulturkampf u sytuacja dynamicznie ulegała zmianie. Usunięcie prawnych przeszkód stwarzanych do tej pory przez państwo w prowadzeniu działalności przez kościoły katolickie i ewangelickie, a także kolejny etap rozwoju industrialno-urbanistycznego zbiegły się w czasie. Rozdział uczestnictwa załóg w mszach 4. grudnia od tego czasu rozwijał się systematycznie i dynamicznie do wybuchu I wojny światowej<sup>24</sup>. Rozrastanie się sieci parafialnej na terenie uprzemysłowionej części diecezji wrocławskiej było ściśle związane, o ile nawet nie ewokowane przez towarzyszące temu w dalszym ciągu procesy urbanizacyjne. Dla Kościoła ważny był nie tylko czynnik ilościowy (liczba parafian), ale także jakość duszpasterstwa, ponieważ praca duszpasterska w diecezji wrocławskiej była nakierowana z takim samym naciskiem na tworzenie wspólnoty parafialnej, jak i zawodowej. Myślenie takie miało realne efekty objawiające się rozrostem sieci parafialnej po 1876 roku. Trzeba nadmienić, że zrozumienie potrzeb duchowych wspólnot tworzących się w osiedlach robotniczych na terenie Górnego Śląska było zjawiskiem wyjątkowym. Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego pozostającego wówczas w granicach administracyjnych diecezji kieleckiej zignorowano takie potrzeby wiernych<sup>25</sup>. Rozwój sieci parafialnej

17 K. Nawa, *Budowaliśmy nowy kościół w Rojcy*, Katowice 1996, s. 10 – 11.

18 *Schematismus... 1887*.

19 O. Hoffmann, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Hindenburg O.S. zum 50-jährigen Kirchweihfest*, Hindenburg 1924, s. 8 - 16. Wymówienie umowy najmu stało się impulsem do wzniesienia „Kościoła Pokoju”.

20 W 1877 roku mszę w kościele św. Małgorzaty odprawiono o godzinie 9.00. Archiwum Parafii Najświętszej Marii Panny w Bytomiu (dalej APByt.) BXXIII13, 1877. Natomiast rok później, w 1878 roku załoga kopalni Hohenzollern brała udział we wspólnej mszy o godzinie 10.00 APByt. Kirchliches Vermeldungsbuch der St. Marien – Pfarrkirche zu Beuthen 1877 – 1879. Por. H. Andrzejczak, *Inicjatywy duszpasterskie i gospodarcze ks. Józefa Szafranka* [w:] *Dziedzictwo proboszczów bytomskich. Z działalności ks. J. Szafranka, N. Bonczyka i W. Schenka*, red. E. Mateja, Opole 2008, s. 49. Do parafii mariackiej należał także Radzionków. Uruchomiona w 1874 roku kopalnia powinna była także brać udział w uroczystościach barbórkowych, jednak jest ona wymieniana przez proboszcza w księgach ogłoszeń parafialnych dopiero w 1896 roku.

21 „Katolik” 1892, R. 25, nr 108, s. 2, 1897, R. 30, nr 145, s. 2, 1898, R. 31, nr 145, s. 2 – 3, 1901, R. 34, nr 145, s. 3.

22 W połowie XIX wieku Zabrze nie posiadało statusu miasta, jednak struktura urbanistyczna wyglądała podobnie, jak w przypadku Bytomia, czy Królewskiej Huty.

23 Archiwalia parafii świętego Andrzeja w Zabrzu nie zachowały się. Wniosek powyższy wynika z zasięgu terytorialnego parafii.

24 Pomimo rozróżnienia dokonanego przez R. Bigdonia, dla kwestii uczestnictwa załóg kopalnianych w mszach barbórkowych rozgraniczanie w roku 1890 nie ma tak dużego znaczenia. Wyróżnione przez niego dwa etapy traktuję jako całość w granicach między 1870 a 1914 rokiem. Por. R. Bigdoń, *Rozwój sieci parafialnej...* s. 114 - 117.

25 Brak zrozumienia potrzeb duchowych objawiał się między innymi ignorowaniem działań oddolnych i spowodował rozpowszechnienie idei socjalistycznych. W Sosnowcu górniczy tamtejszych zakładów wybudowali i wyposażyli w niezbędne parametry liturgiczne kaplice w pobliżu kopalni, jednak kapłani odmówili odprawiania tam mszy świętych. Spadku liczby katolików upatrywano w działaniach biskupstwa kieleckiego jawnie popierających sprawowanie liturgii wyłącznie w kościołach parafialnych i braku duszpasterstwa w środowiskach robotniczych, por. J. Bilczewski, *O sprawie socjalnej*, „Przewodnik Katolicki” 1903, R. 41, nr 9, s. 153; D. Olszewski, *Duszpasterstwo a przemiany społeczno-religijne w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno - Teologiczne” 1975, R. 8, s. 151. Z drugiej strony kadra inżynierska pracująca na terenie Zagłębia była, w przeciwieństwie do kadry zarządzającej na Górnym Śląsku, jawnie niechętna kościołowi, por. D. Olszewski, *Duszpasterstwo a przemiany społeczno-religijne w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX wieku*, „Śląskie Studia Historyczno - Teologiczne” 1975, R. 8, s. 138.

w sprzyjających warunkach politycznych i przede wszystkim ekonomicznych był efektem prowadzonej pracy misyjnej. Powstające parafie obejmowały opieką mieszkańców osiedli robotniczych stając się, wraz z pobliskim zakładem pracy, axis mundi dla społeczności. W ciągu zaledwie 37 lat (do 1914 roku) na terenie Bytomia z przyległymi gminami oraz na terenie powiatu zabrzańskiego utworzono 19 parafii. Na przykład coraz liczniejsza załoga kopalni „Königin Luise” na msze 4. grudnia udawała się nie tylko do kościoła św. Andrzeja, ale także do św. Anny, św. Franciszka, nowego kościoła Pokoju i Królowej Luizy<sup>26</sup>. Dzięki temu powiat zabrzański składający się z gmin wiejskich posiadał 7 parafii. Z parafii farnej w Bytomiu wydzielono parafie św. Trójcy, św. Augustyna w Lipinach, św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, św. Michała Archanioła w Orzegowie, św. Jan Nepomucena w Łagiewnikach, Świętych Piotra i Pawła w Świętochłowicach, Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szombierkach, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Hajdukach i św. Józefa w Królewskiej Hucie<sup>27</sup>. Ponadto po 1902 roku w Wirku utworzono ewangelicką parafię Odkupiciela, a osiem lat później także Świętochłowice uzyskały samodzielną parafię ewangelicką. Jednocześnie z katolickiej parafii w Miechowicach wydzielono parafie w Bobrku, Karbiu i Rokitnicy<sup>28</sup>.

Zwiększenie się liczby tak katolickich, jak i ewangelickich parafii spowodowało zmiany w praktyce corocznych mszy świętych odprawianych w intencji załóg górniczych. Pomimo tego, że rozrost sieci parafialnej wynikał ze zwiększającej się stale liczby ludności, wskutek „dywersyfikacji” załóg górniczych, zmianie uległy zasady wpłaty stypendium mszalnego. Do tej pory każda z załóg bądź zarządu kopalni uczestniczącej we wspólnej mszy wpłacała kwotę na ręce proboszcza. Tym samym kwota stypendium składała się z sum wpłacanych przez poszczególne kopalnie. Na przykład w 1879 roku stypendium mszalne parafii farnej w Bytomiu składało się między innymi z wpłat kopalni: „Florentine” (20 Mk), „Neu Fortuna” (9 Mk), „Heinitz” (15 Mk), „Neu Beuthen” (15 Mk)<sup>29</sup>.

Dla górniczego, zawodowego kultu świętej Barbary istotne jest zbadanie, jak rozkładał się udział kopalni w nabożeństwach po zwiększeniu się liczby kościołów parafialnych.

26 W 1874 roku zakończono budowę nowego kościoła ewangelickiego w Zabrze. W 1885 roku poświęcono kościół i erygowano parafię pod wezwaniem świętego Franciszka z Asyżu. W 1900 roku konsekrowano świątynię świętej Anny i, tego samego roku, utworzono parafię. Kościół „Królowej Luizy” poświęcono w 1905 roku a samodzielną parafię utworzono pięć lat później.

27 Przed Kulturkampfem z parafii bytomskiej utworzono dwie parafie, św. Barbary w Królewskiej Hucie w 1852 roku i Ścięcia Jana Chrzciciela w Goduli w 1866 roku oraz lokalię w Zgodzie trzy lata później. Parafie św. Trójcy i św. Augustyna zostały utworzone w 1888 roku. Rok później utworzono drugą katolicką parafię w Królewskiej Hucie, a w 1894 roku erygowano parafię w Orzegowie, Łagiewnikach i Świętochłowicach. Parafię w Szombierkach wydzielono w 1904 roku i parafię w Hajdukach cztery lata później. Parafię św. Józefa w Królewskiej Hucie erygowano w 1912 roku, por. D. Głazek, *Domus Celeberrima. Architektura sakralna (katolicka) przemysłowej części Górnego Śląska 1870–1914*, Katowice 2003.

28 Kościół pod wezwaniem świętej Rodziny wybudowano w 1902 roku a samodzielną parafię utworzono w 1906. Parafię Dobrego Pasterza w Karbiu erygowano w 1910 roku przy kościele wzniesionym rok wcześniej. Parafię w Rokitnicy erygowano w 1913 roku, kościół wzniesiono rok wcześniej, ale regularną pracę duszpasterską prowadzono tam już od 1906 roku, została ona wydzielona częściowo z parafii miechowickiej a częściowo z parafii Wieszowa, por. D. Głazek, *Domus Celeberrima. Architektura sakralna...*, Katowice 2003.

29 Zapis kwot stypendium mszalnego nie obejmuje jednak wszystkich zakładów, w których intencji odprawiono wspólną mszę, por. APByt. b.s., Kirchliches Vermeldungsbuch der St. Marien – Pfarrkirche zu Beuthen 1877 – 1879.

Zróznicowanie kwot sygnalizuje interesującą praktykę wypłat stypendiów, która utrzymała się w wielu grupach kapitałowych do lat dwudziestych XX wieku: kwota wypłacana przez zakład, zarząd lub załogę była uzależniona od ilości osób uczestniczących w nabożeństwach. Należy zadać więc pytanie, czy podczas organizacji wspólnotowych wyjść załóg do kościołów brano pod uwagę przynależność parafialną zakładu, czy pracowników. W efekcie nowych podziałów terytorialnych parafii, liczne załogi górnicze, rekrutujące się w rzeczywistości z różnych gmin i osiedli, przynależały do różnych parafii. Każdy z wariantów miał pozytywy.

W przypadku, kiedy zdecydowano o wyborze jednego kościoła parafialnego na miejsce uroczystej mszy ku czci świętej Barbary, organizacja całości była ułatwiona dla zarządu kopalni. Opłacano wówczas jedno nabożeństwo dla kopalni w wybranej parafii katolickiej oraz jedno w parafii ewangelickiej. Tak Barbórki obchodzono na przykład w Gliwicach, Szombierkach i Bobrku.

Grupa kapitałowa Oberschlesische Eisenindustrie, będąca właścicielem głębinowej od 1910 roku kopalni „Gleiwitz” od samego początku prowadzonych prac, jeszcze przed rozpoczęciem wydobywania, wypłacała stypendium za msze barbórkowe wyłącznie proboszczowi Josefowi Jagle. Pierwsza msza w intencji załogi Kopalni w kościele pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła była sumą z asystą i odśpiewanym Te Deum, za co kopalnia zapłaciła kwotę 33 marek i 50 fenigów<sup>30</sup>. W 1912 roku była to kwota 70 marek. Kopalnia utrzymywała nabożeństwa w parafii pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła do 1940 roku, udając się na nie wspólnym kirchgangiem<sup>31</sup>. W najstarszej świątyni miasta nie odprawiano jednak w ogóle mszy w intencji górników kopalni „Gleiwitz”. Parafia pod wezwaniem świętych Apostołów była więc jedyną, w której mszę dla swoich pracowników zamawiał zakład. Podobną praktykę ustaliły dyrekcje kopalni „Hohenzollern” i „Gräffin Johanna”. Do czasu poświęcenia parafii w Szombierkach i Bobrku, załogi modliły się w swoich kościołach parafialnych: górnicy z Szombierek w parafii św. Trójcy od 1886 do 1903 roku, a górnicy z Karbia w Miechowicach<sup>32</sup>. Obydwie dyrekcje przeniósł obchody do wzniesionych w 1904 i 1902 roku kościołów parafialnych Najświętszego Serca Pana Jezusa i świętej Rodziny. Załoga kopalni „Heinitz” także uczestniczyła wyłącznie w jednej mszy kościele, wyłącznie w swoim kościele

30 Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Gliwicach (dalej APGL) 114 Kopalnia „Gliwice” w Gliwicach, sygn. 33, s. 19, Książka kasowa, dot. 1910 r. Suma obejmowała wypłatę dla proboszcza, kościelnego oraz organisty. Także „Der Oberschlesische Wanderer” 1910, R. 83, nr 278, s. 3, „Oberschlesische Volksstimme” 1910, R. 36, nr 279, s. 3, 1911, R. 37, nr 278, s. 10. Górnicy kopalni „Gleiwitz” mieszkali także na terenie Bojkowa i Ostropy i w tamtejszych parafiach także odprawiono msze ku czci św. Barbary z prywatnych intencji w latach 1910 – 1912. Msze to odbywały się o tej samej godzinie, co msza z intencji kopalni „Gleiwitz” w kościele Piotra i Pawła.

31 Niemieckie pojęcie „Kirchgang” w odniesieniu do górnośląskiej kultury górniczej ma znaczenie szersze niż odpowiadające mu w języku polskim wyrażenie „wyjście do kościoła”. W kontekście obchodów barbórkowych kirchgang był ściśle sformalizowaną i obowiązkową aktywnością wspólnotową, składającą się z kilku stałych elementów. Desygnat pojęcia kirchgang jest ściśle i jednorodny, dlatego, jak się wydaje, polskie tłumaczenie nie jest ekwiwalentne dla desygnatu powiązanego w obrzędowości 4. grudnia. Słowo kirchgang będzie używane jako pełne i pełnoprawne określenie tego zjawiska kulturowego.

32 Archiwum Parafii św. Trójcy w Bytomiu (dalej APBytTri) b.sygn. Vermeldungsbuch Vol. I 1886 – 1891, Vol. II 1891 – 1895, Vol. III 1895 – 1900, Vol. IV 1900 – 1905, Vol. V 1905 – 1915, rkps, nlb. Ogłoszenia parafii nie wymieniają kopalni Hohenzollern jako współzamawiającego mszę barbórkową 4. grudnia 1904 roku. Także „Katolik” 1897, R. 30, nr 145, s. 2 wymienia kopalnię „Hohenzollern” jako uczestniczącą w nabożeństwach w parafii św. Trójcy.



parafialnym. O ile w Szombierkach i Bobrku załogi uczestniczyły w mszach świętych w nowo wzniesionych świątyniach, nim stały się one ośrodkiem samodzielnej parafii, załoga kopalni „Heinitz” 4. grudnia udawała się do bytomskiej parafii farnej aż do 1915 roku. Pomimo tego, że nową świątynię w Rozbarku poświęcono w 1911 roku i już od tego roku msze barbórkowe odprawiono tam w intencji kopalń „Karsten-Zentrum”, „Radzionkau”, „Cécilien”, „Fiedlersglück”, „Jenny-Otto”, „Scharley”, „Rococo”, „Bleischarley”<sup>33</sup>, to parafię św. Jacka erygowano w 1915 roku. Dopiero po uzyskaniu tego statusu załoga kopalni „Heinitz” odprawiała tam coroczne modlitwy.

W sytuacji, gdy msze barbórkowe odprawiane były w intencji całej załogi kopalni w jednym kościele parafialnym, stypendium mszalne było ustalane z góry przez kopalnię i miało zazwyczaj stałą wysokość. W kopalniach „Gleiwitz”, „Heinitz”, „Hohenzollern” i „Gräffin Johanna” taką organizację mszy barbórkowych kontynuowano do 1940 roku, pomimo tego, że w każdym z zakładów pracowali górnicy mieszkający na terenie innych katolickich parafii, niż podpowiadałaby „przynależność terytorialna kopalni”<sup>34</sup>. Dla górników wyznania ewangelickiego sprawa była o tyle prosta, że parafia w Bytomiu obejmowała swoim zasięgiem w zasadzie wszystkie zakłady w mieście i okolicy. W nabożeństwach dziękczynno-proszalnych w Bytomiu brali wspólnie udział górnicy między innymi z kopalń „Beuthen” i „Hohenzollern”. Istniejące źródła dotyczące kopalni „Gleiwitz” nie wskazują, by członkowie załogi brali udział w nabożeństwach ewangelickich.

Drugi wariant obchodów barbórkowych stosowany był najprawdopodobniej przez dyrekcję Schlesagau, dyrekcję państwowej kopalni „Königin Luise”<sup>35</sup>, oraz, z całą pewnością, przez Graf von Ballestrem’schen Güterdirektion (później Gewerkschaft Castellengo-Abwehr) oraz Borsigów.

Załoga bytomskiej kopalni należącej do Schlesische Bergwerks und Hütten AG podlegała „dywersyfikacji” na czas mszy barbórkowych po rozbudowie sieci parafialnej. Po wydzieleniu parafii św. Trójcy kopalnia „Karsten – Zentrum” znalazła się w zasięgu pracy duszpasterskiej księdza Reinholda Schirmeisena, ale załoga tej kopalni uczestniczyła także we mszach barbórkowych w kościołach: farnym oraz św. Jacka w Rozbarku<sup>36</sup>.

33 Archiwum Parafii św. Jacka w Rozbarku (dalej APRoz) b. sygn. Vermeldungsbuch Vol. I 1911 – 1912, Vol. II 1913 – 1914, Vol. III 1915 – 1916, rkps, nlb. Kopalnie „Karsten-Zentrum” i „Radzionkau” uczestniczyły tam w mszach tylko w 1911 i 1912 roku.

34 APKat 711 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach sygn. 92, k. 2, 3, 4, 6, 8, 9, 11, 15, 21, 26, 29, 30, 40, 43, 44, 46, 50, 54, 55, 69, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 102, 103. Archiwum Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szombierkach (dalej APSzomb) b. sygn. Vermeldungsbuch der Pfarrei Herz – Jesu 1928 – 1942, rkps, nlb. Archiwum Parafii świętej Rodziny w Bobrku (dalej APBob) „Kirchenblatt der Pfarrei Bobrek OS.” 1927, R. 1, nr 16, s. 1, 1928, R. 2, nr 48, s. 1, 1929, R. 3, nr 46, s. 1, 1930, R. 4, nr 48, s. 1, 1931, R. 5, nr 48, s. 1, 1932, R. 6, nr 48, s. 1, 1933, R. 7, nr 49, s. 1, 1934, R. 8, nr 48, s. 1, 1935, R. 9, nr 48, s. 1, 1936, R. 10, nr 48, s. 1, 1937, R. 11, nr 48, s. 1, 1938, R. 12, nr 49, s. 1, 1939, R. 13, nr 49, s. 1, 1940, R. 14, nr 49, s. 1, 1940, R. 14, nr 50, s. 1. Źródła dotyczące obydwu zakładów nie podają informacji sprzed 1916 roku, jedynie skąpe źródła prasowe oraz ustalona praktyka barbórkowa dostarczają przesłanek do wysnucia wniosków.

35 Brak dokładnych danych archiwalnych uniemożliwia podania tego faktu z większą pewnością. Jednak przesłanki wynikające ze sposobu obchodu Barbórki pozwalają umieścić Inspekcję Górniczą w Zabrzu w jednym szeregu z Dyrekcją Dóbr Ballestremów.

36 APBytTri b. sygn. Vermeldungsbuch Vol. I 1886 – 1891, Vol. II 1891 – 1895, Vol. III 1895 – 1900, Vol. IV 1900 – 1905, Vol. V 1905 – 1915, rkps, nlb. APByt br. sygn. Kirchliches Vermeldungsbuch der St. Marien – Pfarrkirche zu Beuthen 1877 – 1879, rkps, nlb. APRoz b. sygn. Vermeldungsbuch Vol. I 1911 – 1912, rkps, nlb.

Z kolei na terenie powiatu zabrskiego, na terenie którego właścicielami zakładów były cztery grupy kapitałowe: skarb pruski, Ballestremowie, Borsigowie i Donnersmarckowie podczas barbórkowych mszy świętych załogi różnych zakładów często modliły się razem.

Od okresu rozbudowy sieci parafialnej do wybuchu pierwszej wojny światowej rokiem załoga kopalni „Königin Luise” mogła uczestniczyć w mszach barbórkowych w parafiach św. Andrzeja, św. Anny, św. Franciszka, w kościele Pokoju oraz Królowej Luizy. W różnych latach dyrekcja wybierała wszystkie z parafii, bądź niektóre. Do czasu wzniesienia kościołów św. Anny i Królowej Luizy msze w intencji górników odprawiano w parafii św. Andrzeja, św. Franciszka i kościele Pokoju<sup>37</sup>. W 1905 roku większość załogi Pola Zachodniego modliła się w kościele św. Anny lub zamiennie św. Andrzeja, a Pola Wschodniego w parafii w Zaborzu. Do zaborskiej parafii ewangelickiej tego roku udali się także wszyscy luteranie zatrudnieni w zakładzie<sup>38</sup>. Nie były to jednak jedyne świątynie, w których czcili świętą Barbarę pracownicy fiskalnej kopalni. W 1912 roku parafia pod wezwaniem świętego Franciszka w Zaborzu otrzymała za mszę barbórkową 280.40 marek, kościół parafialny w Zabrzu pod wezwaniem świętego Andrzeja 207.99 marek, z kolei parafia bielszowicka otrzymała 86.36 marek, a parafia pod wezwaniem świętego Jana Nepomucena w Przyszowicach 13.04 marek za odprawienie barbórkowej mszy świętej dla pracowników szybów w Makoszowach. Oprócz tego drobne kwoty otrzymała kuracja w Rudzie 4.75 Mk oraz kościół w Mikulczycach - 1.50 Mk, gdzie odprawiono mszę w intencji górników - była to suma z kazaniem i śpiewem liturgicznym<sup>39</sup>. Parafia ewangelicka Królowej Luizy w Zaborzu została opłacona kwotą 29.41 Mk<sup>40</sup>. Co ciekawe kwoty nie zostały wyasygnowane przez zakład, uzyskiwano je dzięki zbiórkom wśród pracowników.

Wykaz ten daje doskonały punkt odniesienia dla stwierdzenia istnienia „drugiego wariantu” obchodów barbórkowych. Dzięki późniejszym wzmiankom wiadomo, że oprócz wspomnianej załogi w najstarszej zabrzańskie świątyni modliła się także część załogi kopalni „Concordia”. Oznaczałoby to, że proboszczowie Philipp Kitta i Heinrich Neumann otrzymywali podwójne stypendium mszalne<sup>41</sup>.

W kościele parafialnym w Mikulczycach, 4. grudnia 1896 roku po raz pierwszy w mszy świętej w intencji górników wzięła udział załoga kopalni „Ludwiksglück”. W mszy odprawionej o godzinie 9.00 uczestniczyli także parafianie księdza Ludwika Waindczoka zatrudnieni w kopalniach „Concordia” i „Königin Luise” (o czym wspomniano już powyżej). Taki skład nabożeństw utrzymał się w parafii mikulczyckiej do 1898 roku. W 1900 roku wzięli w nim udział także pracownicy kopalni „Hedwigswunsch” mieszkający na terenie parafii, a od 1904 roku do uczestnictwa w obchodach dołączyła także załoga kopalni „Donnersmarckhütte”.

37 „Zabrzer Anzeiger” 1889, R. 17, nr 281, s. 1, 1895, R. 23, nr 281, s. 1, 1898, R. 26, nr 279, s. 1, 1899, R. 28, nr 274, s. 1.

38 „Zabrzer Anzeiger” 1905, R. 34, nr 278, s. 2. Dokładny przebieg święta według tego schematu podaje każdego roku „Oberschlesische Arbeiterfreud” w latach 1901 - 1914.

39 „Oberschlesische Volkstimme” 1912, R. 38, nr 278, s. 5, „Oberschlesische Arbeiterfreud” 1902, R. 3, nr 70, s. 5.

40 „Oberschlesische Arbeiterfreud” 1902, R. 3, nr 70, s. 5.

41 Nie ma możliwości potwierdzenia tej tezy gdyż zarówno akta dokumentujące obchody barbórkowe kopalni „Königin Luise” jak i księgi ogłoszeń parafialnych parafii św. Andrzeja nie zachowały się.

Większość górników kopalni „Concordia” modliła się wspólnie w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja. Z kolei proboszcz parafii w Zaborzu, oprócz stypendium mszalnego od kopalń fiskalnych, otrzymywał stypendium wypłacane przez Graf von Ballestrem'schen Güterdirektion, gdyż w mszy barbórkowej brali udział górnicy kopalń „Wolfgang” i „Graf Franz”<sup>42</sup>. Proboszczowie parafii, których parafianami byli pracownicy zakładów Ballestremów każdego roku kwitowali odbiór należnych kwot. Wystawione w 1913 roku pisma kwitujące miały takie samo brzmienie: „Niniejszym poświadczam Graf von Ballestrem'schen Güterdirektion w Rudzie, że otrzymałem wynagrodzenie za tegoroczne nabożeństwo barbórkowe w wysokości 200 marek”. Takie pismo podpisał proboszcz z Biskupic, Augustin Bertzik, 29 listopada 1913 roku. Każdego roku odprawiał on mszę barbórkową wspólną dla pracowników Ballestrema oraz Borsiga<sup>43</sup>. Opłacani przez Ballestremów proboszcz z Rudy otrzymał kwotę 60 marek, a proboszcz z Rokitnicy 100 marek. Ponadto nieustalone kwoty w 1913 roku otrzymali proboszczowie parafii Mikulczyce, Bielszowice, Wieszowa i Repty<sup>44</sup>.

Z wykazu tego wynika, że nie tylko proboszcz parafii św. Franciszka otrzymywał stypendia z dwu źródeł. W parafii rokitnickiej mszę odprawiano dla pracowników kopalni „Castellengo”, „Abwehr”, „Concordia” a nawet zatrudnionych w kopalni fiskalnej. Połączone załogi szybu „Rheinbaben” oraz kopalń „Wolfgang” i „Graf Franz” modliły się w swojej intencji w parafii pod wezwaniem świętej Marii Magdaleny w Bielszowicach. Wspólną mszę świętą odprawiano także w kościele św. Krzyża w Miechowicach dla załóg kopalń „Preussen” i „Castellengo”. Pomimo tego, że w Rokitnicy istniała już parafia, jeszcze w 1916 roku Ballestremowie opłacali udział w nabożeństwie 224 pracowników kopalni, należących do parafii miechowskiej.

Identyczny układ udziału załóg kopalnianych powtarzał się każdego roku i utrzymał się na tym terenie w zasadzie do zakończenia pierwszej wojny światowej<sup>45</sup>. Kopalnia państwowa oraz znajdujące się w posiadaniu Ballestremów, Donnersmarcków i Borsigów, respektowały przynależność parafialną swoich pracowników. Pomimo tego, że corocznie z każdej z kopalń wyruszała oficjalny kirchgang z udziałem dyrekcji i udawał się do świątyni, na terenie której znajdowała się parafia, zakłady te opłacały udział swoich pracowników także w innych świątyniach. Dowodzą tego między innymi wysokości podawanych kwot stypendialnych dla proboszczów. O ile proboszcz Alfred Drzyzga w Szombierkach otrzymywał każdego roku stałą kwotę stypendium (100 marek)<sup>46</sup>, to proboszczowie między innymi z parafii z Zabrze, Mikulczyc, Biskupic, Rokitnicy, Bielszowice otrzymywali kwoty zależne od ilości pracowników danej kopalni deklarujących udział w mszy w danej parafii. Dla przykładu

42 Dokumentacja opłat uroczystości barbórkowych. APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p.

43 „Zabrzer Anzeiger” 1905, R. 34, nr 280, s. 2.

44 Dokumentacja opłat uroczystości barbórkowych. APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p.

45 Księgi ogłoszeń parafialnych wielu parafii, artykuły prasowe oraz nieliczne materiały archiwalne ujawniają ograniczenia w obchodach uroczystości barbórkowych. Niemal zawsze obejmowały one jednak uroczystości świąteczne i jubileuszowe. W większości zakładów nabożeństwa dla pracowników pozostawały bez zmian.

46 W latach 1916 – 1918, por. APKat 911 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach, sygn. 92, k. 2, 3, 4.

podana powyżej kwota wypłacona proboszczowi w Mikulczycach przez zarząd kopalni „Königin Luise” w wysokości 1.50 marki świadczy, że do załóg kopalń „Ludwickglück”, „Concordia”, „Abwehr” dołączyło kilkunastu górników z kopalni państwowej. Jednoznacznym dowodem stosowania takiej praktyki jest jednak dokumentacja Graf von Ballestrem'schen Güterdirektion. Znajdujemy tam potwierdzenie, że każdego roku na miesiąc przed 4. grudnia, dyrekcje poszczególnych kopalń składały raporty dotyczące ilości pracowników podług ich przynależności parafialnej. Dokumenty te trafiały do siedziby Dyrekcji w Rudzie, gdzie sporządzano kalkulacje i ustalano wysokość stypendiów dla każdego z proboszczów zgodnie z corocznymi wytycznymi.

| opłata za msze barbórkowe     |            | liczba pracowników 1916 / 1917 |             |          |           |
|-------------------------------|------------|--------------------------------|-------------|----------|-----------|
| parafia / proboszcz           | kwota      | Brandenburg                    | Castellengo | Wolfgang | Gr. Franz |
| Ruda / Anton Ogan             | 1000 marek | 1520                           | 176         | 227      | 263       |
| Biskupice / Augustin Bertzik  | 300 marek  | -                              | 180         | -        | -         |
| Zaborze / Josef Bennek        | 40 marek   | -                              | -           | 387      | 232       |
| Bielszowice / Franz Buschmann | 30 marek   | -                              | -           | 117      | 141       |
| Wirek / Anton Gutsfeld        | 20 marek   | -                              | -           | 18       | 5         |
| Rokitnica / Ernst Lange       | 100 marek  | -                              | 360         | -        | -         |
| Mikulczyce / Johannes Lebok   | 20 marek   | -                              | 112         | -        | -         |
| Wieszowa / Karl Börner        | 10 marek   | -                              | 28          | -        | -         |
| Repty / Hugo Wiese            | 10 marek   | -                              | 5           | -        | -         |
| Miechowice / Johannes Kuboth  | 30 marek   | -                              | 224         | -        | -         |

Źródło: APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p.

W dobrach Ballestremów do tego stopnia trzymano się tych ustaleń, że na każdorazowe zażalenia proboszczów na zbyt niską wysokość stypendium odpowiadano podpierając się skrupulatnymi wyliczeniami. 24 listopada 1916 roku proboszcz Franz Buschmann z Bielszowic złożył pisemne zażalenie do Graf von Ballestrem'schen Güterdirektion, uznając, że wypłacana mu kwota jest zbyt niska. Argumentem, jak pisał, miał być fakt, iż proboszcz Anton Ogan z Rudy otrzymuje kwotę 1000 marek za nabożeństwo do świętej Barbary. Dokumentacja archiwalna nie zawiera co prawda odpowiedzi wysłanej Buschmannowi, ale na odwrocie listu znajdują się zapiski urzędnika rejestry. Obliczono, ilu górników z kopalń Ballestremów mieszkało na terenie jego parafii: z kopalni „Wolfgang” 137 osób i z kopalni „Graf Franz” 136. co daje liczbę 273. górników, których „wycenia się” na stypendium wysokości 30 MK<sup>47</sup>. Późniejsze zapiski wskazują jednoznacznie na utrzymanie kwoty według wyliczeń i uznania Graf von Ballestrem'schen Güterdirektion. Ponadto proboszcz Buschmann,

47 Dokumentacja opłat uroczystości barbórkowych. APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p. Wysokość wydatków na imprezy barbórkowe każdego roku, co najmniej od 1914 roku, ustalał „Arbeitgeberverband der Obeschlesischen Bergwerks- und Hüttenleute”. Podczas odbywających się na początku listopada posiedzeń ustalano wysokość wydatków na osobę a w okresie trudności finansowych zabraniano dyrekcjom wszystkich zakładów wydatkowania pieniędzy na cele inne, niż obchody religijne. Dokumentacja dotycząca tego zagadnienia zachowała się w archiwach Dóbr Donnersmarcków, kopalni „Hohenzollern”, częściowo „Gleiwitz” i Rudzkiego Gwarectwa Węglowego.

postępując się kwotą wypłacaną proboszczowi w Rudzie jako argumentem, być może nie wiedział, że owe 1000 marek nie stanowiło wyłącznie opłaty za mszę ku czci św. Barbary w kościele parafialnym<sup>48</sup>.

Opisane dwa warianty religijnych obchodów górniczego święta patronalnego przez załogi kopalń funkcjonowały z całą pewnością do wybuchu pierwszej wojny w większości zakładów. Warunki gospodarki wojennej naruszyły ciągłość obchodów kościelnych w zasadzie wyłącznie w kopalni „Heinitz”<sup>49</sup>, gdyż dostępne źródła wskazują, że jedynie dla tego zakładu wstrzymywano udział załóg w mszach świętych. Poza tym jednym przypadkiem wszystkie kopalnie kontynuowały coroczne rytuały religijne według wybranego trybu. Otwartym zagadnieniem pozostaje motywacja poszczególnych grup kapitałowych opłacających msze święte. Nie wiadomo, dlaczego na przykład dyrekcja Gräfflich Schaffgotsch'sche Werke, która ustalała wysokość wydatków na stypendia mszalne i rozdzielała je pomiędzy podległe sobie zakłady organizowała jedną mszę w jednej parafii dla każdego z zakładów. Tym bardziej, że aż do 1919 roku załoga kopalni „Hohenzollern” nie organizowała jeszcze wspólnych kirchgangów całej załogi<sup>50</sup>. Pomimo tego, że wojna światowa wydaje się być wydarzeniem wpływającym nie tylko na nowy układ geopolityczny, ale także na kształt samej cywilizacji, nie wpłynęła ona znacząco na obchody religijne<sup>51</sup>. Zaskakujące jest nawet to, że zmniejszenie się liczbeności załóg, a także ich restrukturyzacja wskutek powołań do wojska, nie wpłynęła, w przeciwieństwie do obyczaju codziennych spotkań modlitewnych, na msze ku czci świętej Barbary.

Pierwsze zmiany o charakterze jawnie destrukcyjnym wobec obyczaju odnotowujemy dopiero po podziale terenu Górnego Śląska między Polskę i Niemcy oraz wynikające z tego faktu problemy gospodarcze. O ile masowe migracje ludności wpłynęły w zasadzie jedynie na język liturgii dla górników, o tyle brak rynków zbytu wydobytego węgla najbardziej uderzał w sferę socjalną. Tuż po zakończeniu problemów ze sprzedażą oraz transportem urobku na trudną sytuację nałożył się ogólnoswiatowy kryzys, który uniemożliwił powrót do okresu największej prosperity, czyli przed 1914 rokiem. Brak sprzyjających okoliczności ekonomicznych spowodował, że wydatki na uroczystości barbórkowe podlegały ścisłym ograniczeniom.

Dążąca do zachowania tradycji generalna dyrekcja Gräfflich Schaffgotsch'sche Werke w 1922 roku przewidziała wydatki na stypendia mszalne w wysokości 6000 marek rozkładając jednak ich wypłacania w czasie na przed i po 4. grudnia<sup>52</sup>. Wyjątkowo ciężką sytuację

zanotowano rok później. Dyrekcja Generalna chciała ograniczyć liczbę parafii, w których miały być odprawiane nabożeństwa barbórkowe i zamówić msze w kościołach wspólnie z innymi zakładami, by w ten sposób ograniczyć koszty. Bez zastrzeżeń brano pod uwagę jedynie mszę w Szombierkach, pod znakiem zapytania stawiano opłacenie mszy w Bobrku. Załogę kopalni „Gräffin Johanna” planowano wysłać na nabożeństwa do Karbia lub Miechowic, gdyż tam stypendium mszalne dzielone byłoby z kopalniami „Karsten-Zentrum” oraz „Preussen”<sup>53</sup>. Wskutek tych zmian, z pewnością do 1926 roku w kościele parafialnym z Karbiu odprawiano wspólną mszę barbórkową dla załóg „Karsten-Zentrum”, „Beuthen”, „Preussen” i „Gräffin Johanna”<sup>54</sup>. Wdrożone przez dyrekcję programy oszczędnościowe zaowocowały tym, że na wspólnym nabożeństwie barbórkowym gromadzono załogi kilku sąsiadujących ze sobą zakładów. Praktykę tę ułatwiał fakt niskiej frekwencji górników, szczególnie dramatycznej w Bytomiu. Większość kopalń bytomskich borykała się z poważnymi problemami finansowymi wynikającymi ze spadku zapotrzebowania na węgiel kamienny, który tylko do końca 1930 roku wyniósł ponad 18%. Najbardziej odczuwalnym skutkiem sytuacji makroekonomicznej było 27. procentowe bezrobocie dotyczące najbardziej górników z kopalń: „Hohenzollern”, „Gräffin Johanna”, „Karsten-Zentrum”, „Preussen”. W 1925 roku Graf von Ballestrem'schen Güterdirektion nie opłacała mszy w Zaborzu dla mieszkających na terenie parafii pracowników kopalń „Graf Franz” i „Wolfgang”<sup>55</sup>. W 1929 roku nawet przychylny zachowaniu kosztownej tradycji hrabia von Ballestrem wyraził zgodę na rezygnację z udziału załóg podległych mu zakładów podług przynależności parafialnej. Rezygnowano z mszy w kościołach ewangelickim w Nowej Wsi i katolickich w Zgodzie, Bykowninie i Bielszowicach dla załogi kopalni „Friedens”, a zdecydowano się zamawiać je jedynie w kościele ewangelickim oraz w parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu. Do dwóch parafii w Rudzie udawali się, wspólnie z Hrabią, pracownicy wszystkich rudzkich zakładów<sup>56</sup>. Ostrożność w finansowaniu mszy dla załóg widać także w ustaleniach Komisji Głównej Arbeitgeberverband der Obeschlesischen Bergwerks- und Hüttenleute, który w korespondencji wysyłanej do każdego z zakładów w latach 1925–1932 jednoznacznie zabraniał finansowania uroczystości innych niż kościelne z puli wydatków socjalnych ustalając każdego roku limit wydatków na osobę<sup>57</sup>. Związek ten, skupiający między innymi przedstawicieli wszystkich największych

53 Notatki Zarządu dotyczące ograniczeń w finansowaniu nie informują w ogóle o udziale ewangelickiej części załogi. Nie wiadomo więc, czy zmian tych nie brano pod uwagę ze względów ilościowych, gdyż grupa ewangelicka stanowiła wyraźną mniejszość wśród załogi. Ponadto jedna parafia w Bytomiu gościła z zasady załogi wielu kopalń z Bytomia i okolicznych gmin. Pismo zarządu z 19 października 1923 roku APKat 711 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach, sygn 92, k. 18.

54 „Oberschlesische Volksstimme” 1926, R. 52, nr 333, s. 10.

55 APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p.

56 APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p.

57 W niektórych zakładach, na przykład w kopalniach Skarbofemu rozdawano jubilatam zegarki jubileuszowe, co kreowało roszczeniowe postawy górników innych zakładów, w których zaniechano tego obyczaju ze względów finansowych, por. Notatka Arbeitgeberverband der Obeschlesischen Bergwerks- und Hüttenleute z 30. listopada 1925 roku. APKat 335 Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 114. Związek nakazywał nie podnoszenie ustalonych limitów i można je było przeznaczyć wyłącznie na wydatki związane z obchodami religijnymi w 1927 i 1928 i 1929 i 1930 i 1931 i 1932. Na terenie Altreichu koszty te wynosiły 0.80 marki na osobę, por. Pismo Arbeitgeberverband der Obeschlesischen Bergwerks- und Hüttenleute nr 232/27 II /Br. z 10 listopada 1927 roku. APKat 335

48 Ksiądz Anton Ogan i trzech wikarych odprawiało kwartalnie i świąteczne msze święte w cechowniach szybów „Elisabeth”, „Graf Franz” i „Brandenburg” do 1923 roku, za co płacono im raz w roku jako element barbórkowego stypendium. Por. APGL 116 Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej, sygn. 929, b.p.

49 AP Roz br. sygn. Vermeldungsbuch Vol II 1913 – 1914, Vol. III 1915 – 1916. W ogłoszeniach parafialnych nie wymienia się załogi kopalni „Heinitz” jako jednej z biorących udział w mszach świętych 4. grudnia.

50 APKat 711 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach sygn. 92, k. 6. Archiwalia dotyczące przebiegu święta 4. grudnia jednoznacznie wskazują, że obyczaj wspólnotowych kichgangów był powszechny jedynie w kopalni „Königin Luise” oraz w zakładach Borsiga.

51 W pierwszym roku wojny nie wprowadzono niemal żadnych ograniczeń. Dopiero przed 4. grudnia 1915 roku zarządy kopalń wycofywały się z organizowania uroczystości o charakterze oficjalnym, ludycznym. Często przesuвано nagradzanie jubilatów górniczych na okres powojenny.

52 Pismo Zarządu Głównego Dóbr z 6. grudnia 1922 roku APKat 711 Zakłady hrabiego Schaffgotscha Sp. z o.o. Kopalnia „Hohenzollern” w Szombierkach sygn. 92, k. 16.

zakładów przemysłu wydobywczego, kierując takie zalecenia do każdej z kopalń, jednoznacznie wskazuje, że nie warunki wojenne, a poważne trudności ekonomiczne, komplikacje geopolityczne oraz społeczne przyczyniały się do zmian obyczajów obchodów święta patronalnego górnictwa. Należy podkreślić, że zgodnie z zaleceniami Związku, zachowuje się wspólny udział załóg w nabożeństwach opłacanych przez zakłady. Jednocześnie związek nakazuje utrzymanie kwot wydatków na tym samym poziomie w okresie hiperinflacji, zmian waluty oraz Wielkiego Kryzysu.

\*\*\*

Badania historyczno-terenowe dotyczące religijnych obchodów Barbórki w górnośląskich kopalniach jednoznacznie wskazują, że znany nam „tradycyjny” kształt obchodów nie był powszechny aż do wybuchu Wielkiej Wojny.

Do okresu kapitulacji polityki Kulturkampfu, z powodu rozległości parafii, topografia udziału załóg górniczych w dorocznych mszach była oczywista i nieskomplikowana. Wspólnotowość zakładowa „pokrywała” się terytorialnie z parafialną. Dzięki temu górnicy uczestniczący w jednej mszy świętej mieli poczucie nie tyle przynależności do zatrudniającego ich zakładu, ile poczucie wspólnoty zawodowej. Efekt ten wspomagały zbiorowe intencje mszalne. Podczas nabożeństw wspólnie oddawano się pod opiekę świętej Barbary, patronki górników.

Wraz z rozwojem sieci parafialnej załogi kopalń znajdowały w zasięgu pracy duszpasterzy nowo erygowanych parafii, a dyrekcje zakładów decydowały się bądź na poszanowanie wspólnoty zawodowo-parafialnej, bądź wzmocnienie wspólnoty zakładowej. Na terenie Bytomia, Zabrze i Gliwic tylko 4 kopalnie węgla kamiennego praktykowały drugi wariant, czyli wspólnotowe obchody w formie znanej obecnie. Pozostałe zakłady, stanowiące przecież większość, opłacały msze barbórkowe szanując przynależność parafialną swoich pracowników. Wspólnotowy udział załóg kopalnianych w mszach świętych nie ograniczał się więc jedynie do wspólnoty zakładowej, ale pielęgnował wspólnotę zawodową, powracając niejako do idei wspólnoty cechowej. Przywracano niejako popularne w średniowiecznej Europie poczucie przynależności do grupy zawodowej jednoczącej się w przestrzeni duchowej, w trakcie sprawowania praktyk religijnych. Centrum i miejscem życia duchowego wspólnoty zawodowej był więc zawsze kościół parafialny, w którym celebrowano uroczystości ku czci patrona danej profesji. Obyczaj obchodów liturgicznego wspomnienia świętej Barbary w grupie zawodowej górników na przełomie XIX i XX wieku przejawia wszelkie znamiona tej tradycji. Widać tutaj także wyraźnie jednolitość celów pracy duszpasterskiej diecezji

Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 122 - 123., Pismo nr 363/28 II /Br. z 20 listopada 1928 roku. APKat 335 Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 131 - 132, Pismo nr 384/29 II /Br. z 23 listopada 1929 roku. APKat 335 Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 138, Pismo nr 226/30 II /Ga. z 17 listopada 1930 roku. APKat 335 Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 144, Pismo nr 260/31 II /Lo. z 25 listopada 1931 roku. APKat 335 Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 152. Pismo nr 324/32 II /Si. z 24 listopada 1932 roku. APKat 335, sygn. 313a, k. 157. Pismo nr 312/33 II /Lo. z 6 listopada 1933 roku. APKat 335 Generalna Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach, sygn. 313a, k. 162 - 163.

wrocławskiej, a szczególnie górnośląskiego duchowieństwa. Większość zarządów i parafii kształtowała więc wspólnie postawy pobożnościowe opierające się na funkcjonowaniu we wspólnocie parafialnej i zawodowej, pod opieką, rzecz jasna, świętej Barbary. Wydaje się więc, że przywiązanie do konkretnej kopalni, konkretnego miejsca pracy było wówczas kwestią drugorzędą tak dla górników, dyrektorów, jak i dla duszpasterzy. Kreowane przez niektóre dyrekcje oraz duchowieństwo poczucie wspólnoty zawodowej w obrębie grupy parafialnej przydawało splendoru samej profesji.

Motywacja towarzysząca poszczególnym dyrekcjom przy wyborze pozostaje nieznaną. Oczywiście, ekonomiczna jest z kolei przyczyna zmiany tej praktyki. Problemy finansowe zakładów powodowały, że rezygnowały one z opłacania proporcjonalnego stypendium mszalnego na rzecz uroczystości „zakładowych”. W kopalniach na obszarze Bytomia, Zabrze i Gliwic ostateczny kształt, znany i praktykowany obecnie, został ugruntowany przez politykę po 1933 roku. Militaryzacja górnictwa w okresie nazistowskim kładła jedynie nacisk na zunifikowaną wspólnotę w obrębie zakładu pracy. Paradoksem jest, że nadzór nad grupą zakładową, po linii organizacji zakładowych jednostek partyjnych i Deutsche Arbeit Front w kopalniach, obejmował także udział we mszy świętej 4. grudnia.

## Summary

### **Beata Piecha – van Schagen, Creation of the parish - company and professional communities of miners in the Upper Silesia till the turn of 1930s through annual masses dedicated to st. Barbara supported from the funds of coal mines**

Since mid-19th century in Upper Silesia, mining culture had developed annual festive customs of 4th December requiring common participation of mining crews in holy masses offered for all workers in the mining industry. The import of the celebration necessitated services to be held exclusively in the parish churches, not in the missionary outposts within the premises of the mines.

Till the end of Kulturkampf a relatively small ratio of the number of parish churches to the number of mining companies, labour estates and settlements caused workers of several mines to unite during a common mass. Since 1879 due to favourable conditions in politics and economy, a series of investment projects was initiated in order to expand the parish network. The rise in the number of parish churches caused changes in the topography of celebrations of masses dedicated to st. Barbara in Bytom, Zabrze and Gliwice. Because of the division of lands of vast parishes the mining crews were divided according to the place where they lived. This new organisational feature was handled by the companies in two different manners.

Gleiwitz and Heinitz coal mines as well as those being a part of Gräfflich Schaffgotsch'sche Werke organised common masses for their crews in a parochial church which was located in the vicinity of the mine. In such case the mass stipend paid had a previously fixed value. On the other hand the mines owned by Borsigs, Ballestrem, Donnersmarck and those belonging to the state of Prussia organised their annual services in all the parish churches, where



their workers belonged. November of every year saw careful preparation of statistics for it was the number of participants that was decisive for the amount of the mass stipend paid.

The preparation of st. Barbara celebrations with the respect for parochial variety created the sense of professional (not mere company) and parish community akin to the medieval guild culture. Economic difficulties stemming from the division of Upper Silesia between Poland and Germany precipitated the resignation from such arrangement of the celebrations in favour of a common mass for the whole crew.

## Zusammenfassung

### **Beata Piecha – van Schagen, Die Kreierung beruflich-kirchlicher und betrieblicher Bergbaugemeinschaften durch die alljährliche Messe, die bis zum Ende der 30-er Jahre des 20. Jahrhunderts der Heiligen Barbara von der Steinkohlestiftung in Oberschlesien gewidmet wurde**

Die Bergbaukultur in Oberschlesien hat ab Mitte des 19. Jahrhunderts eine festliche Site eingeführt, die die Bergmänner jeden 4. Dezember zur gemeinschaftlichen Teilnahme an Heiligen Messen für Mitarbeiter des Bergbaus verpflichtete. Der hohe Rang des Festes erforderte, dass die Messen ausschließlich in Pfarrkirchen stattfinden. Daher war die Organisation der Messen in seelsorgerischen Einrichtungen mit Missionscharakter auf dem Betriebsgelände war nicht zulässig.

Nach Ende der Kulturkampfes hat die verhältnismäßig geringe Anzahl an Pfarrkirchen im Vergleich zu der Anzahl der Bergbaubetriebe und Arbeitersiedlungen dazu geführt, dass sich Mitarbeiter aus verschiedenen Betrieben auf einer Messe versammelten. Ab 1879 wurden dank günstiger politischer und ökonomischer Bedingungen zahlreiche Investitionen zum Ausbau des Pfarrnetzes realisiert. Die Erhöhung der Anzahl an Pfarrkirchen verursachte auf dem Gebiet von Beuthen, Zabrze und Gleiwitz Änderungen im Bereich der Topografie der St. Barbara-Messen. Aufgrund von Trennungen der umfassenden Pfarreien wurden die Bergbaubelegschaften adäquat zu ihrem Wohnsitz getrennt. Diese organisatorische Neuheit haben die Betriebsvorstände auf zweierlei Weisen behandelt.

Die Bergwerke „Gleiwitz“, „Heinitz“ und die Bergwerke, die den Gräflich Schaffgotsch'schen Werken angehörten haben für ihre Belegschaft in der Pfarrkirche, auf deren Gelände sich das Bergwerk befand gemeinsame Messen organisiert. Das in diesem Falle ausgezahlte Messestipendium hatte in diesem Falle eine vorab festgelegte Höhe. Die Bergwerke, die Borsig, Ballestrem, Donnersmarck und Preussen gehörten, haben die alljährlichen Messen wiederum in allen Pfarrkirchen organisiert, denen die Mitarbeiter angehörten. Jedes Jahr wurden im November Statistiken erstellt, da die Höhe des Messestipendiums von der Teilnehmeranzahl abhing. Die Organisation des Bergmannsfestes am Tag der Heiligen Barbara hat unter der Respektierung der Vielfalt der Pfarreien das Gefühl der beruflichen (nicht betrieblichen) und pfarrliche Angehörigkeit geschaffen, wie es schon im Mittelalter bei der Zechenkultur war. Die Wirtschaftsprobleme, die nach der Aufteilung Oberschlesiens zwischen Polen und Deutschland auftraten, haben zum Verzicht auf die Organisation des Festes in dieser Form geführt und es wurde anstatt dessen eine gemeinsame Messe für die Belegschaft organisiert.



Adam FRUŻYŃSKI

## Historia Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu 1948–1972

Górnictwo węglowe zawsze uchodziło za zawód tradycyjnie męski. Mężczyźni budowali kopalnie, pozyskiwali minerały, kierowali koncernami górniczymi, uczyli zawodu górniczego. Tymczasem ochrona górniczego dziedzictwa, tradycji i kultury stała się paradoksalnie domeną kobiet. Mimo wielu trudności, braku środków finansowych, oporu górnictwa, stworzyły one dwa muzea górnicze, bez których dzisiaj nie byłibyśmy w stanie prezentować przebogatej historii polskiego górnictwa węgla kamiennego. Pierwsze z nich, Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu, stworzyła Maria Żywirska. Kierowała nim przez wiele lat, a prowadzona przez nią placówka zgromadziła i ochroniła wiele bezcennych zabytków. Niestety była ona też świadkiem planowego i celowego zniszczenia Muzeum w 1972 r., dokonanego przez ówczesne władze partyjne województwa katowickiego. Ta nieprzemyślana i pochopna decyzja spowodowała wiele strat, gdyż przez kilka lat nikt nie zajmował się historią górnictwa. Co więcej, część zgromadzonych zbiorów uległa rozproszeniu, niektóre zaginęły. Dopiero w 1981 r. doszło w Zabrze do powołania Muzeum Górnictwa Węglowego, którym do 2005 r. kierowała Krystyna Barszczewska. Nadała ona nowej placówce niepowtarzalny charakter, stwarzając muzeum zajmujące się nie tylko historią, ale także techniką, paleobotaniką, etnografią, sztuką. Od samego początku miało być połączone ze skansenami górniczymi. Plany te dyrektor Muzeum udało się zrealizować. W 1981 r. powstał Skansen Podziemny „Guido”, natomiast w 1993 r. pierwszych zwiedzających przyjął Skansen Górniczy „Królów Luiza”. Placówki te powstały w bardzo trudnym okresie, gdyż z powodu kryzysu gospodarczego schyłkowych lat socjalizmu oraz początków budowy gospodarki rynkowej, wydatki państwa na kulturę były zawsze za niskie, a to uniemożliwiało realizację wielu ambitnych muzealnych zamierzeń. Jednak mimo wielu przeciwności udało się stworzyć, istniejące do dzisiaj, Muzeum Górnictwa Węglowego, które posiada 36 tys. eksponatów, oraz tylko jeden skansen górniczy „Królów Luiza”, gdyż kopalnia „Guido” od 2007 r. działa jako samodzielna placówka.

Budowa nowoczesnego muzealnictwa górniczego nie była przedsięwzięciem łatwym i prostym. Ten górniczy region o tradycjach sięgających XII w. nie posiadał do 1948 r. specjalistycznych placówek, zajmujących się muzealnictwem technicznym. Zachowaniem zabytków górniczych nikt w tym rejonie nie był zainteresowany. Kopalnie miały dostarczać różnorodnych surowców, a ich systematyczna modernizacja powodowała, że stare urządzenia likwidowano, budynki burzono, zasypywano stare podziemne wyrobiska. Tak stało się z pierwszą górnośląską maszyną parową, którą w 1857 r. sprzedano po prostu na złom. Czasami, gdy było to opłacalne, część kopalni zachowywano, przeznaczając ocalone obiekty na inne cele. Dobrym przykładem tego może być przebudowa zespołu szybu Alfred w Katowicach na mieszkania dla górników. Niewielkie zbiory związane z historią górnictwa zgromadziło powstałe w 1862 r. Muzeum Przemysłowe w Krakowie, które przekazało je następnie Akademii Górniczo-Hutniczej. Zabytki związane z górnictwem posiadało też Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Większe i lepiej opracowane zbiory zgromadzono w szkole górniczej w Tarnowskich Górach, czy w Dąbrowskiej Sztygarce. Zainteresowanie górnictwem spowodowało utworzenie działów górniczych w kilku muzeach miejskich. Powstały one w Tarnowskich Górach, Olkuszu, Wieliczce<sup>1</sup>. Zbiory górnicze gromadzono w powstałych na początku XX wieku muzeach w Gliwicach i Bytomiu, które posiadały charakter regionalny. Znalazły się w nich przede wszystkim minerały, stare narzędzia, lampy, plany i mapy, fotografie, mundury, obiekty związane z wierzeniami i życiem codziennym mieszkańców. W okresie międzywojennym poszczególne muzea lokalne nadal powiększały tego typu kolekcje. W tym czasie przymierzano się do budowy nowych placówek. W 1927 r. powołano Muzeum Śląskie, które miało gromadzić również zabytki związane z historią przemysłu i rzemiosła. W 1933 r. w Warszawie utworzono Muzeum Techniki, natomiast w Tarnowskich Górach planowano powołanie muzeum i skansenu górniczego, wykorzystując nieczynną kopalnię rudy srebra i ołowiu „Fryderyk”. Od 1922 r. przybywające na Śląsk delegacje i wycieczki mogły natomiast zwiedzać kopalnię „Prezydent” w Chorzowie. Świadczą o tym liczne wpisy, znajdujące się w Księdze Pamiątkowej Skarbofermu, która przechowywana jest w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu<sup>2</sup>. W latach 30. XX w. również władze niemieckie zaplanowały powołanie muzeum górniczego. W grudniu 1934 r. w dokumencie przygotowanym przez Verkeberg – Verein Hindenburg e.V. dla władz miasta znalazł się projekt założenia w Zabrzu muzeum górniczego. Stał się on również powodem wymiany korespondencji pomiędzy władzami: miasta Zabrze, rejencji opolskiej, Gwarectwem Castellengo – Abwehr i Ministerstwa Propagandy w Berlinie<sup>3</sup>. W 1935 r. w czasopiśmie „Oberschlesische Morgenpost” opublikowany został artykuł, opisujący projekt nowego Muzeum, które miało wybudować w Zabrzu. Problem ten poruszono jeszcze kilkakrotnie w różnych wydawnictwach. Muzeum Górnicze miało ulokować w zespole budynków szybu wentylacyjnego „Wetter Schacht” kopalni węgla „Concordia”. W jego skład wchodziłyby: nadszybie z wieżą szybową, maszynownia z pierwszą zastosowaną w górnictwie węgla kamiennego elektryczną maszyną wyciągową i przetwornicą z 1903 r., warsztat, łaźnia, wentylatory, urządzenia

1 XX lat kultury w górnictwie Polski Ludowej 1945 – 1965, red. T. Burakowski, Z. Meyer, Warszawa 1967, s.131.

2 MGW/H: 185.

3 Archiwum Państwowe w Katowicach, oddział Gliwice, akta miasta Zabrze, sygn. 1230.

podszkawkowe<sup>4</sup>. Na powierzchni miały powstać trzy działy, prezentujące rozwój narzędzi górniczych, urządzenia pomocnicze, zbiory geologiczne, fotografie górnośląskiego przemysłu. Część terenu przeznaczona była na ekspozycję różnego typu urządzeń, które miano sprowadzić z innych kopalń. Zwiedzający mieli zjeżdżać szybem na głębokość 62 m, na której znajdował się pokład Pochhammer o grubości 6 m, gdzie zobaczyliby drążenie chodników w kamieniu, urabianie węgla w pokładzie o dużej miąższości a następnie wracając do szybu, zjechałoby na poziom 420 m do pokładu Andrzej o grubości 2 m, aby poznać różne sposoby wentylacji kopalni (tamy, lutnie), wozy różnych typów, pracę przy pozyskiwaniu węgla<sup>5</sup>. Muzeum miało pełnić w pierwszym okresie rolę propagatora górnictwa, później miano rozszerzyć jego działalność o nowe funkcje. Realizację tego ambitnego planu przerwał jednak wybuch II wojny światowej. Powrócono do nich po 1945 r., jednak już w nowych warunkach politycznych. W kraju budującym socjalizm należało w odpowiedni sposób przedstawić historię klasy robotniczej i jej walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Prezentowana wizja historii była bardzo jednostronna. Lata przed 1945 r. były jedynie okresem wyzysku robotnika przez krwiożerczy kapitalizm, musiano więc przedstawić je w sposób negatywny. Ogłoszenie manifestu PKWN miało być początkiem budowy nowego socjalistycznego społeczeństwa, w którym wyzysk został zniesiony, a praca stawała się zaszczytnym obowiązkiem. Budowę nowego ustroju przedstawiano wyłącznie w sposób pozytywny.

Za początek nowego muzeum możemy uznać pismo skierowane 9 grudnia 1947 r. do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników, w którym znalazła się propozycja utworzenia Muzeum Górniczego. Wniosek ten opracowała, zatrudniona w Ośrodku Kulturalno-Oświatowym Związku Zawodowego Górników, dr Maria Żywirska<sup>6</sup>. W 1948 r. inicjatywa ta uzyskała poparcie władz partyjnych, związkowych i państwowych, a to ostatecznie zaowocowało powołaniem w Sosnowcu Związkowego Muzeum Górniczego, którego dr Maria Żywirska została pierwszym kierownikiem. Muzeum podporządkowano Działowi Kultury i Oświaty ZZG w Sosnowcu. Nadany Muzeum regulamin precyzował jego zadania, do których należało: badanie kultury górniczej na terenie całej Polski, gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie materiałów z zakresu kultury górniczej, gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie materiałów z zakresu historii Związku, konserwacja zabytków dawnego górnictwa w porozumieniu z odnośnymi władzami i instytucjami, opieka nad górniczą twórczością artystyczną – amatorską, opracowanie zebranych materiałów naukowych, wydawanie prac naukowych i popularnych z zakresu kultury górniczej, szerzenie wiedzy o dawnej kulturze górniczej przez prasę i odczyty oraz popieranie badań w tej dziedzinie, współdziałanie w przedsięwzięciach naukowych i popularyzatorskich z pokrewnymi instytucjami w kraju i zagranicą.

Według zamierzeń władz poznanie tradycji i historii górnictwa miało podnieść rangę zawodu górniczego, a samo Muzeum miało do spełnienia ważną misję wychowawczą. Była to jednocześnie placówka naukowo-badawcza, prezentująca i poznająca górnictwo od strony humanistycznej. Na pierwszym planie miał znaleźć się górnik i jego praca, natomiast na

4 „Oberschlesische Morgenpost”, nr 145 z dnia 31.03.1935., s. 3.

5 „Oberschlesische ...”, s.3.

6 M. Żywirska; 10 lat Związkowego Muzeum Górniczego, Katowice 1958, s.17.



Fot. 1



Fot. 2

Fot. 1. Portret dr Marii Żywirskiej, pierwszego kierownika Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 2. Dom Górników w Sosnowcu – siedziba Związkowego Muzeum Górniczego. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

miejscu drugim znalazły się geologia, mineralogia, petrografia, technika.<sup>7</sup> Nie miało więc to być typowe Muzeum przyrodniczo-techniczne, lecz placówka humanistyczna, zajmująca się zagadnieniem pracy i warunków, kształtujących życie górnika w kopalni i poza nią<sup>8</sup>.

Dr Maria Żywirska nie pochodziła ze Śląska. Urodziła się 2 lutego 1904 r. w Brańszczyku, niewielkiej miejscowości, położonej w województwie warszawskim. Jej ojciec, Stanisław Byczyński, był zarządcą majątku, należącego do rodziny Rudzkich. Maturę zdała w Gimnazjum im. Narczyży Żmichowskiej w Warszawie. W 1928 r. ukończyła wydział humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego, zdając egzamin magisterski z historii. W latach 1928-1933 pracowała w gimnazjum w Wyszkowie<sup>9</sup>. Następnie odbyła praktykę i zdała egzamin muzeologiczny w Muzeum Etnograficznym w Warszawie. W latach 1933-1939 pracowała w Muzeum Lubelskim jako jego kierownik<sup>10</sup>. Uporządkowała zbiory, założyła nowe magazyny, przygotowała ekspozycje muzealne. Należała do założycieli Komisji Historii Sztuki i Etnografii Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Propagandy Sztuki. Pracowała wtedy kilka publikacji naukowych: „Przemysł ludowy powiatu pułtuskiego”, „Muzealnictwo w województwie lubelskim”, „Gotycki kielich emaliowany w Opolu Lubelskim”. Okres wojny i okupacji spędziła w Lublinie, gdzie udało się jej uchronić część muzealnych zbiorów. Po likwidacji Muzeum prowadziła do 1943 r. sklep ze sprzętem sportowym<sup>11</sup>. Po jego zamknięciu przeprowadziła się do Warszawy. W 1945 r. wróciła do Lublina, z którego w 1946 r. wyjechała do Katowic. Do przenosin skłoniła ją współpraca z Instytutem

7 M. Żywirska; *10 lat...*, s. 19.

8 *XX lat kultury...*, s. 132.

9 MGW/AR: 408/14 – zaświadczenie potwierdzające pracę M. Żywirskiej w Gimnazjum w Wyszkowie, Wyszków 1933 r.

10 MGW/AR: 347 - U. Rosiak: Maria Żywirska 1904 – 1980, Toruń 1986, s. 7 – 9.

11 MGW/AR: 408/28 – życiorys Marii Żywirskiej napisany w dniu 1 października 1947 r.

Śląskim oraz przyznane przez Ministerstwo Oświaty środki, przeznaczone na badania związane z kulturą górniczą<sup>12</sup>. Rozpoczęła pracę w ośrodku kulturalnym, działającym przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Górników. Maria Żywirska była osobą ze wszech miar predestynowaną do założenia nowej placówki. Miała odpowiednie przygotowanie i doświadczenie zawodowe, które pomogło w utworzeniu od podstaw całkowicie nowego muzeum. Wykorzystała też odpowiedni moment, w którym władze były zainteresowane tego typu inicjatywą. W powołaniu instytucji na pewno pomogły jej kontakty z osobami zajmującymi się dziejami górnictwa: Michałem Specjałem, Stanisławem Majewskim, Janem Ligęzą, Stanisławem Kossuthem. Na potrzeby Muzeum przyznano 16 niewielkich pokoi, ulokowanych na trzecim piętrze Domu Górników w Sosnowcu. Nowa placówka otrzymała też niezbyt wysoki budżet. Ponieważ nie posiadało ono zabytków, pracę rozpoczęto od ich zbierania. W 1947 i 1948 r. w czasopiśmie „Górniki” opublikowano dwa apele, w których proszono o przynoszenie wszelkiego typu pamiątek, związanych z górnictwem. Jednym z pierwszych górników, który odpowiedział na ten apel był Wilhelm Poloczek, który w grudniu 1947 r. ofiarował dokumenty, dotyczące kopalni „Florentyna”<sup>13</sup>. Inny górnik Tomasz Rybok przekazał drewnianą nieckę i grabie, których używał w pracy w kopalni „Jutrzenka”. Paweł Musioł przekazał lampę olejną kopalni „Giesche” wykonaną w 1903 r.<sup>14</sup> Do akcji gromadzenia zbiorów włączono instruktorów kulturalno-oświatowych, prasę lokalną, Departament Techniki Ministerstwa Górnictwa, Centralne Zarządy, Zjednoczenia. Poza pojedynczymi przedmiotami, które powoli napływały do zbiorów, pozyskiwano też większe zespoły. Do najciekawszych należała piękna i cenna kolekcja pamiątek górniczych, ofiarowanych przez inż. Stanisława Majewskiego, który ocalał w czasie okupacji część zbiorów katowickiej szkoły górniczej. Do końca 1949 r. zgromadzono 415 eksponatów, z których zakupiono jedynie trzy, a pozostałe otrzymano w darze<sup>15</sup>.

W 1950 r. zgromadzono narzędzia pracy górniczej takie jak: kilofy, gracki, motyki, XVII w. kaganki, wiadro i wózek z końca XVIII w., 2 modele urządzeń wyciągowych, pochodzące z pierwszej szkoły górniczej w Tarnowskich Górach. Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego przesłał trzy modele wyrobisk, Centralny Zarząd Kopalń Rud Żelaza ofiarował zbiór minerałów, z Wieliczki nadesłano parę starych narzędzi pracy, drewniane łopaty do przesypywania soli, 4 kaganki, 2 wózki, model pompy. Kilka miesięcy później z kopalni złota w Złotym Stoku uzyskano narzędzia pracy, znalezione w starych wyrobiskach kopalni, fragmenty płuczek, materiały archiwalne. W lutym 1950 r. Tarnowskie Góry przekazały w depozyt kilka kaganków, tablice orientacyjne, puszkę na żdźbła. Podczas wizyt w kopalniach otrzymywano kolekcje minerałów, odciski roślin karbońskich<sup>16</sup>. Jednak zebrany materiał był jeszcze zbyt mały, aby przygotować ekspozycję muzealną. Ponieważ Dom Górników w Sosnowcu należał do najbardziej reprezentacyjnych gmachów, organizowane były

12 MGW/AR: 347 – U. Rosiak: Maria Żywirska..., s.11.

13 MGW/AR: 333 – Inwentarz Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu (XI 1948 – VI 1971/72), wpis nr 284.

14 *Zwiększa się liczba eksponatów w związkowym Muzeum Górniczym*, „Górniki” nr 1 z 1949, s. 11.

15 W. Zygmuntowa, *Związkowe Muzeum Górnicze uzyskało już poważne osiągnięcia w swojej pracy*, „Górniki” nr 9 z 1949, s. 10.

16 MGW/AR:333 – Inwentarz..., wpisy od nr 285 do 335.





Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5

Fot. 3. Hol główny w Związkowym Muzeum Górniczym. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 4. Wanda Zygmunt, opiekunka działu dokumentacji naukowej ZMG. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 5. Model XVI-wiecznej kopalni srebra i ołowiu prezentowany w sali wystawowej Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

w nim akademie, zjazdy i konferencje; a w czasie przerw uczestnicy obrad lub przedstawiciele władz partyjnych i państwowych chcieli obejrzyć zgromadzone zbiory. Dyrektorzy kopalń chcieli zobaczyć ofiarowane kolekcje, a sami górnicy interesowali się losem darów. Związek Zawodowy Górników przyjmował zagraniczne delegacje, które poznawały dorobek Muzeum.<sup>17</sup> Przyspieszyło to organizację pierwszej prowizorycznej ekspozycji. W kilku pokojach ulokowano szafy i gabloty, służące do prezentacji zabytków. Całość została podzielona na kilka głównych działów. W 4 pokojach znalazły się wystawy poświęcone historii ruchu związkowego, osobie Wincentego Pstrowskiego, kontaktom z zagranicznymi organizacjami górniczymi. W 3 pokojach prezentowano artystyczny ruch amatorski, rozwijający się wtedy wśród górników, natomiast w pozostałych pomieszczeniach pokazano historię górnictwa polskiego, obejmującą wydobycie srebra, ołowiu, soli, węgla. Nowa oprawa graficzna i dekoracje, umieszczone na korytarzu, miały powiązać ekspozycję w logiczną całość. Były to rzeźby, wykute w żelazie herby miast górniczych, plansze, sztandary.

Oficjalne otwarcie Muzeum nastąpiło w dniu 12 czerwca 1951 r., w czasie obrad Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Związkowej<sup>18</sup>. Aby powiększyć zbiory, rozpoczęto prowadzenie badań terenowych. Ponieważ w Muzeum oprócz Marii Żywirskiej zatrudniona była jeszcze tylko Wanda Zygmunt, penetrację terenu prowadzili pracownicy naukowcy Katedry Etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zostały one zorganizowane w miesiącach

17 MGW/AR:338 – *Księga Gości Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu*.

18 M. Żywirska, *10 lat...*, s. 22.

wakacyjnych 1952, 1953, 1954 r. Studenci przeprowadzali rozmowy z górnikami, starając się pozyskać od nich informacje o istniejących w okolicy zabytkach górniczych. Badania objęły kopalnie Górno i Dolno Śląska, oraz ośrodki górnicze Zagłębia Staropolskiego. Przebadano kopalnie rud metali w rejonie Starachowic, Częstochowy, Kielc. Uzyskano cenny zespół zabytków, pochodzący z kopalń w Majówce pod Starachowicami, w Mierzęcicach, Dźbowie, Miedzianej Górze i Konopiskach. W samym Muzeum gromadzono systematycznie zbiory przeznaczone dla biblioteki, fonoteki, kinoteki.

W 1952 r. w Muzeum uruchomiono małą, dostępną dla wszystkich pracownię naukową<sup>19</sup>. Zmianie uległa koncepcja wystawiennicza. Znacznie ograniczono powierzchnię, przeznaczoną na twórczość amatorską, powiększając równocześnie dział związany z historią górnictwa. Nowe ekspozycje udostępniono w dniu 1 maja 1955 r.<sup>20</sup> Na samym początku zaprezentowano oczywiście walkę górników o wyzwolenie narodowe i społeczne. Jej uzupełnieniem była sala, poświęcona pierwszemu przodownikowi pracy socjalistycznej - Wincentemu Pstrowskiemu. Kolejna wystawa omawiała wkład polskiej myśli naukowo-technicznej w rozwój światowego górnictwa. Ekspozycja w pozostałych 9 salach obrazowała historię kopalń złota, srebra, ołowiu. Wykonano duży model kopalni kruszcowej z XVI w., opracowany ściśle według rysunków i wymiarów, opisanych w pracy G. Agricoli „De Re Metallica”. W następnej sali ulokowana została wystawa, związana z historią wydobycia rudy żelaza. Prezentowano w niej również pamiątki związane z osobą Stanisława Staszica. Dzieje pozyskiwania węgla kamiennego prezentowano w 5 pokojach. Ekspozycja obejmowała paleontologię (karbon), pracę w dawnych kopalniach węgla, górnictwo współczesne. Jeden pokój zajmował model kopalni, wykonany i ofiarowany Muzeum przez młodzież zasadniczej szkoły górniczej w Rydułtowach. Dwa dalsze pokoje pokazywały górnictwo solne w Wieliczce. Wystawy nawiązywały również do tematyki organizacji polskiego górnictwa oraz dziejów prawa górniczego. Ekspozycje różnego rodzaju mundury górnicze oraz symbole władzy: laski sztygarskie, szpady, barty<sup>21</sup>. Nowa ekspozycja była bogatsza, ale nadal omawiała prezentowane zagadnienia w sposób skrótowy i symboliczny. Były to raczej wystawy pogładowe, a nie prawdziwa ekspozycja muzealna. Według planów wystawy miały stanowić popularny podręcznik, omawiający historię polskiego górnictwa. Był on adresowany dla uczniów i studentów różnego typu szkół górniczych. Po zmianie ekspozycji prowadzono nadal proces gromadzenia nowych eksponatów. Zwrócono się o pomoc do Ministerstwa Górnictwa, które w dniu 13 stycznia 1954 r. wydało zarządzenie, zobowiązujące dyrekcje wszystkich kopalń węgla do współdziałania z Muzeum w zakresie ochrony zabytków górniczych. Kopalnie miały wyznaczyć jednego pracownika, którego zadaniem byłoby informowanie ZMG o istniejących na terenie zakładu wartościowych zbiorach. Miał on również pomagać w ich zabezpieczeniu i przekazaniu do sosnowieckiej placówki. Niestety, wspomniana akcja nie dała żadnych rezultatów, gdyż dyrekcje kopalni realizujące napięte zadania Planu 6 letniego nie wykazywały zainteresowania ratowaniem dawnych maszyn i obiektów górniczych.

Dużo lepsze wyniki przyniosło nawiązanie współpracy z Centralnym Zarządem Kopalni Metali Nieżelaznych. Ofiarował on niezmiernie cenny zabytek, jakim była osiemnastowieczna

19 MGW/AR: 347 - U. Rosiak: Maria Żywirska..., s. 13.

20 *XX lat kultury...*, s.135.

21 M. Żywirska, *10 lat...*, s. 24-25.

drewniana pompa pochodząca z Gierczyna. Została ona odnaleziona w czasie prac górniczych, prowadzonych w 1954 r. przez inżynierów Stobbego i Jerzego Winczakiewicza. Największe sukcesy przyniosła jednak akcja, zorganizowana wspólnie ze szkołami górniczymi i Centralnym Zarządem Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa i Hutnictwa. W czasie 2 akcji, przeprowadzonych w latach 1955-1956, pozyskano około 300 zabytków. Dla stworzenia rzetelnego warsztatu pracy naukowej nad przeszłością górnictwa polskiego starano się gromadzić jak największą ilość materiałów związanych z tym zagadnieniem. Do najcenniejszych należał, przekazany w listopadzie 1949 r. zbiór planów i rysunków technicznych, pochodzący z Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. Prace nad jego opracowaniem zakończono w lipcu 1953 r., gdy ostatnie rysunki techniczne wpisano do księgi inwentarzowej<sup>22</sup>. Po 10 latach pracy Związkowe Muzeum Górnicze posiadało już 7 tys. eksponatów, z których bardzo wiele miało unikatowy charakter. Zbiory te podzielono na kilka działów merytorycznych. Pierwszy obejmował dokumenty i pamiątki, związane z zawodowym i związkowym ruchem górniczym. Były to: bardy, szpady górnicze, mundury, dokumenty ruchu spółzawodnictwa pracy. Znajdowały się w tam też sztandary, ulotki, druki agitacyjne, dokumenty związane ze strajkami, bezrobociem, biedaszybami. Ważne miejsce zajmowały pamiątki dotyczące Wincentego Pstrowskiego<sup>23</sup>. Dział drugi gromadził zabytki kultury materialnej (440 pozycji). Były to narzędzia, niecki, wozy, lampy, kaganki, łopaty, pyrliki, żelazka, kilofy, wiertła, dłuta, modele maszyn i urządzeń, okazy geologiczne, prace plastyków amatorów. Przechowywano w nim też pojedyncze eksponaty: liny konopne z Wieliczki, klepsydrę, nosidło na wodę, tablice do oznaczania szybów, aparat do przewietrzania kopalni. Największym zabytkiem tego działu były: drewniana pompa z Gierczyna oraz kołowrót drewniany z kopalni Kuźnica pod Częstochową<sup>24</sup>. Duża część zabytków znajdowała się jednak w bardzo złym stanie i wymagała przeprowadzenia prac konserwacyjnych, a także opracowania naukowego. Biblioteka Muzealna liczyła 788, pozycji wśród których znalazły się cenne starodruki, takie jak prace Johanna Greupnera, E.L.G. Abta, G. Agricoli, Johannna Mathesiusa. Hieronima Łabędzkiego. Przechowywano w niej roczniki czasopism górniczych, sprawozdania Kas Brackich, wydawnictwa okolicznościowe koncernów górniczo-hutniczych, zbiory przepisów górniczych. Gromadzono w niej od 1949 r. wycinki prasowe, pochodzące z gazet codziennych<sup>25</sup>. W 1957 r. posiadano już 74 tomy wycinków. W osobnym dziale zgromadzono, liczący 3 tys. zabytków, zbiór rysunków technicznych, planów, map górniczych, pochodzących z XVIII i XIX stulecia. Były w nim plany kopalń, rysunki techniczne maszyn parowych i wyciągowych, pomp kopalnianych, wież szybowych, kotłowni, prochowni, cechowni, szpitali i urzędów górniczych. Obejmował on rysunki wyrobisk górniczych, sztolni, szybów, pochylni, środków transportu, dawnych wentylatorów, kołowrotów i kieratów konnych, sortowni i płuczek. Rysunki i plany dotyczyły kopalń węgla kamiennego, rudy cynku, srebra, żelaza, ołowiu. Duża część zbioru stanowiły archiwalia, związane z hutnictwem żelaza, cynku, ołowiu, miedzi, arsenu. Były to plany i rysunki budynków hut, pieców, walcowni, kuźni, warsztatów mechanicznych, odlewni, urządzeń do produkcji koks.

22 MGW/AR: 333 – Inwentarz..., wpisy pod nr 947-1335, 1405-1575, 1699-3356.

23 M. Żywirska, *10 lat...*, s.28.

24 M. Żywirska, *10 lat...*, s.32.

25 M. Żywirska, *10 lat...*, s.37-38.



Fot. 6. Kierownik Związkowego Muzeum Górniczego, mgr Wacław Stadnik, oprowadza zwiedzających. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Muzealny zbiór fotografii został podzielony na dwie części. Pierwsza, licząca 1591 pozycji, obejmowała fotografie zabytkowe wpisane do księgi inwentarzowej fotografii<sup>26</sup>. Część drugą stanowiły zdjęcia współczesne wykonane w pracowni fotograficznej Muzeum. Obejmowały one również reprodukcje fotografii związanych z górnictwem, które umieszczono w książkach i czasopismach.<sup>27</sup> Do najcenniejszych należała księga pamiątkowa Wyższego Urzędu Górniczego w której znajdowało się 150 fotografii, prezentujących wszystkie górnośląskie kopalnie węgla. Pozyskane wtedy zdjęcia współczesne posiadają dzisiaj ogromną wartość historyczną. Są na nich widoczne metody pracy, maszyny, urządzenia, obudowy stosowane w latach 40. i 50. XX w. w kopalniach węgla. Obejmują one też ruch socjalistycznego spółzawodnictwa pracy, widoki nowych osiedli górniczych, sprawy związkowe i polityczne (zjazdy, narady, konferencje, akcje socjalne, ruch plastyków amatorów). Osobnym działem stała się ikonoteka, gromadząca materiał ikonograficzny, związany z górnictwem. Powstała w 1952 r., a zbierano w niej ryciny, rysunki, wykonywano kopie ilustracji, zamieszczonych w książkach związanych z górnictwem. W 1957 r. liczyła ona już 1,5 tys. pozycji<sup>28</sup>.

26 MGW/AR: 339 – Inwentarz Fotografii Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu nr I.

27 MGW/AR: 340 – Inwentarz Reprodukcji Związkowego Muzeum Górniczego nr I.

28 M. Żywirska, *10 lat...*, s.47.

Muzeum założyło też kartotekę starych kopalni i hut. Na specjalnych kartach opisywano historie poszczególnych zakładów, podając wszystkie materiały archiwalne i ikonograficzne, dotyczące danego przedsiębiorstwa. Łącznie powstało 376 kart, opisujących różne kopalnie. Zawierały one podstawowe informacje dotyczące przedsiębiorstwa obejmujące nazwę kopalni, miejscowość, rok powstania, rodzaj kopalni i krótki rys historyczny<sup>29</sup>. Od samego początku Muzeum prowadziło również prace badawcze. Zbierano materiały dotyczące codziennego życia górników, kultury, historii górnictwa. Opracowano specjalne kwestionariusze, które posłużyły do badań terenowych. Kwestionariusze liczyły 35 punktów, obejmujących sprawy materialne (10 punktów), społeczne (17 punktów), duchowe (8 punktów). Badania wstępne przeprowadzono na Górnym Śląsku już w latach 1947-1948. Przeprowadzili je zatrudnieni przez ZZG referenci kulturalno-oświatowi. Opracowano kwestionariusze dotyczące historii kopalni (32), kultury materialnej (34), społecznej (28), duchowej (31). Po ich przeanalizowaniu opracowano nowe kwestionariusze, dotyczące w większym zakresie kultury materialnej, a zagadnienia społeczne połączono z kulturą duchową. W 1952 r. przeprowadzono badania na Górnym Śląsku, którymi kierował Tadeusz Banasik. Podobne prace przeprowadzono w Zagłębiu Staropolskim, natomiast od 1953 r. badaniami objęto Dolny Śląsk<sup>30</sup>. W 1955 r. badania przeprowadzono w rejonie Olkusza i Tarnowskich Gór. Objęto nimi 89 miejscowości górniczych a materiały z nich uzyskane opracowano na 189 kwestionariuszach. W 1957 r. Muzeum ogłosiło konkurs na „Wspomnienia górnicze”, na który wpłynęły 73 biografie górników. Ich uzupełnieniem były przekazane przez ZZG prace, które napłynęły na ogłoszony w 1949 r. konkurs na górniczy życiorys. Prace badawcze przeprowadzone przez ZMG miały bardzo duże znaczenie, gdyż do tej pory brakowało doświadczeń metodycznych, dotyczących tego typu przedsięwzięć. Nie znano dokładnie kultury górniczej, a penetracja naukowa połączona została z jednoczesnym poszukiwaniem zabytków, które w szybkim tempie zniknęły z terenu kopalni. Przez pierwsze lata istnienia Muzeum frekwencja wynosiła kilka tysięcy osób rocznie. Aby ją zwiększyć Centralny Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa wprowadził w 1953 r. obowiązek zwiedzania Muzeum przez uczniów szkół górniczych<sup>31</sup>. Zaczęto również organizować wystawy objazdowe. Pierwsza dotyczyła „Osadnictwa górniczego na ziemiach polskich”. Została otwarta w dniu 4 grudnia 1952 r. w Katowicach. Potem pokazano ją w Sosnowcu oraz na AGH w Krakowie. Od 1953 r. była ona prezentowana w poszczególnych kopalniach. Druga wystawa nosiła tytuł „Co każdy z nas o przeszłości górnictwa wiedzieć powinien”. Od 1955 r. była ona pokazywana w Domach Górnika znajdujących się przy różnych kopalniach węgla. Obydwie ekspozycje odwiedziło ponad 15 tys. osób. Muzeum opracowało też specjalny program obozu wędrownego „Szlakiem starych kopalni i hut Staropolskiego Zagłębia”.

Organizowano różnego typu konkursy zbieracko-opisowe. Pierwszy zatytułowany „Historia kopalni, w której odbywam praktykę” miał wzbudzić nie tylko zainteresowanie przeszłością górnictwa, ale i umożliwić zbieranie eksponatów na terenie kopalni lub w jej najbliższej okolicy. Drugi konkurs „Zbieramy zabytki przeszłości górniczej i hutniczej”

29 MGW/AR:407 – kartoteka kopalni – kwestionariusze Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu.

30 M. Żywirska, *10 lat...*s. 50-51.

31 M. Żywirska, *10 lat...*s.59.

przeprowadzono w 1956 r. Przy jego organizacji współdziałano z Centralnym Zarządem Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Hutnictwa. W czasie obydwu konkursów Muzeum pozyskało 220 eksponatów<sup>32</sup>. Muzeum zaproponowało również Centralnemu Zarządowi Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa utworzenie kół zainteresowań przeszłością górnictwa w szkołach przygotowujących do zawodu górniczego. Władze zgodziły się na taką propozycję i pod koniec 1957 r. Muzeum opiekowało się już 13 kołami miłośników historii górnictwa. Przy ich pomocy przeprowadzono dwa konkursy: „Konkurs na najlepszy album historyczny kopalni”, „Konkurs na opis życia górnika w anegdocie, piosence, klechdzie i obyczajach”<sup>33</sup>. Związkowe Muzeum Górnicze od początku swojej działalności patronowało również amatorskiej twórczości plastycznej organizowanej przez związki zawodowe i kopalniane domy kultury. Muzeum kilkakrotnie prezentowało amatorską twórczość górników – plastyków, a najciekawsze prace wzbogacały muzealne zbiory. Pomagano w organizacji szkoleń i warsztatów plastycznych prowadzonych przez zawodowych plastyków. Współpracowano z Centralnym Zarządem Muzeów w sprawie ochrony Neolitycznej Kopalni Krzemienia w Krzemionkach Opatowskich, na terenie której przeprowadzono prace archeologiczne. Starano się również zdobyć nowe materiały, dotyczące górnictwa galmanu i blendy, zapoczątkowano zbieranie zabytków dotyczących wydobycia ropy naftowej, miedzi, węgla brunatnego. Zorganizowano również kilka obozów wędrownych na temat: „Szlakami dawnego górnictwa”. Kierująca Muzeum dr Maria Żywirska opublikowała w tym okresie kilka prac, związanych z historią górnictwa. Należały do nich: „Życiorysy górników” - 1949 r., „Pieśni górnicze Górnego Śląska” - 1954 r., „Saliny wielickie w sztychach W. Hondiusa” - 1954 r., „Kolonja Reden w Dąbrowie Górniczej - najstarsze osiedle górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim” - 1955 r., „Krażek i Tłukienka - osiedla górnicze w powiecie Olkuskim w latach 1825 - 1875” - 1955 r., „Górnicza pompa odwadniająca z XVIII z Dolnego Śląska” - 1957 r.<sup>34</sup> W 1958 r. Muzeum wydało pierwszy tom materiałów pomocniczych z zakresu historii górnictwa polskiego. Znalazły się w nim artykuły dotyczące historii kopalni krzemienia w Krzemionkach Opatowskich, kopalni srebra i ołowiu w Tarnowskich Górach i kopalni soli w Wieliczce. Dwa pierwsze artykuły opracowała Maria Żywirska, natomiast autorem trzeciego był Wacław Stadnik. Planowano przygotowanie dwóch kolejnych tomów, w których miały zostać umieszczone opracowania dotyczące historii górnictwa, przeznaczone dla uczniów szkół górniczych<sup>35</sup>.

Jednak dalsza rozbudowa ZMG nie była możliwa bez uzyskania nowej powierzchni wystawienniczej. Pomieszczenia w Domu Górnika z trudnościami wystarczały na prowizoryczną ekspozycję, magazyny, pracownie, pomieszczenia administracyjne. Prowadzone rozmowy z przedstawicielami Ministerstwa Górnictwa, Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, Miejskiej Rady Narodowej w Sosnowcu zakończyły się niepowodzeniem<sup>36</sup>. Nie uzyskano przydziału nowego budynku, w którym posiadane zbiory wystawiane byłyby w odpowiednich

32 *XX lat kultury...*, s.136.

33 *XX lat kultury...*, s.137.

34 MGW/AR: 347 – U. Rosiak: Maria Żywirska...s.55-59.

35 MGW/AR: 10 – *Materiały pomocnicze z zakresu historii Górnictwa Polskiego*, zeszyt I, Sosnowiec 1958 r.

36 M. Żywirska, *10 lat...*s.65.





Fot. 7



Fot. 8

Fot. 7. Model kopalni srebra i ołowiu, Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 8. Fragment sali wystawowej poświęconej historii górnictwa, Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

warunkach. Opracowane projekty budowy Centralnego Muzeum Górniczego, zlokalizowanego przy Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach, też nie zostały zaakceptowane. Brak perspektyw rozwojowych, coraz gorsza współpraca z ZZG, konflikt z Wacławem Stadnikiem skłoniły Marię Żywirską do odejścia z Muzeum<sup>37</sup>. W 1958 r. opublikowała ona pracę „10 lat Związkowego Muzeum Górniczego”, w której przedstawiła jego dotychczasowego dorobek. Było to jedno z ostatnich przeprowadzonych przez nią przedsięwzięć, gdyż od 30 kwietnia 1959 r. obowiązki kierownika muzeum pełnił tymczasowo mgr Wacław Stadnik. Nowy szef placówki urodził się 03.05.1928 r. w Będzinie. Jego ojciec Walerian był nauczycielem gimnazjalnym. W czasie wojny uczęszczał do szkoły niemieckiej, gdyż ojciec zaliczony został do III grupy Volkslisty. Pobierał równocześnie naukę na tajnych kompletach. W 1943 r. został skierowany do pracy w Hucie Będzin. Po wyzwoleniu przeniósł się z rodzicami do Kłodzka, Przemysła, Wisły, gdzie w 1949 r. zdał maturę. W latach 1949-1955 studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Potem pracował w Muzeum Wawelskim (1955-1956) oraz w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Krakowie. Pracę w Związkowym Muzeum Górniczym rozpoczął 15 marca 1957 r. na stanowisku asystenta. W dniu 1 lipca 1959 r. został mianowany pełnoprawnym kierownikiem muzeum<sup>38</sup>. Nadzorował przeprowadzony w latach 1958-1959 remont placówki, który jednak nie wpłynął znacząco na kondycję muzeum. Co więcej, sytuacja jego uległa nawet pogorszeniu. Musiano oddać kilka pomieszczeń, a na parterze Domu Górnika zainstalował się samowolnie klub sportowy, zajmując najbardziej reprezentacyjne pomieszczenia. Dodatkowo w 1959 r. Muzeum podporządkowano Zarządowi Okręgowemu ZZG w Sosnowcu. Zawęziło to obszar działania placówki, która gromadziła zabytki pochodzące głównie z Zagłębia Dąbrowskiego i pobliskich terenów Górnego Śląska. Zrezygnowano ze współpracy z kopalniami rejonu wałbrzyskiego i częstochowskiego. Do najcenniejszych zgromadzonych w tym okresie zabytków należały narzędzia i wozy wydobyte z zatopionej przez

37 MGW/AR:408/52 – list Marii Frankowskiej (córki M. Żymierskiej) z 20 lipca 1992 r.

38 MGW/AR:341/3 – Pisma i dokumenty dotyczące działalności Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu, Sosnowiec, życiorys W. Stadnika, 1962 r.



Fot. 9



Fot. 10

Fot. 9. Fragment sali wystawowej poświęconej historii górnictwa węglowego, Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Fot. 10. Fragment sali wystawowej poświęconej historii górnictwa solnego, Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

kurzawkę kopalni „Ludmiła” w Sosnowcu. Nie ocalano jednak wszystkich zabytków, gdyż władze górnicze nie wyraziły zgody na czasowe wstrzymanie robót górniczych, co pozwoliłoby na przeprowadzenie penetracji podziemi<sup>39</sup>. W dniu 15 lipca 1959 r. pierwszym zwiedzającym zaprezentowano odnowione wystawy stałe przygotowane również w nowej formie plastycznej. Znalazło się na nich wiele do tej pory nie pokazywanych muzealiów<sup>40</sup>.

Planów rozbudowy nie udało się również rozwiązać w latach 60. XX w. Placówce brakowało sali, w której można byłoby przeprowadzać odczyty, lub wyświetlać filmy<sup>41</sup>. Pod koniec lat 50. XX w. Muzeum włączyło się w prace archeologiczne prowadzone przez PAN na Ślęży oraz Państwowe Muzeum Archeologiczne w rejonie Rudek. W latach 1958-1959-1960 Muzeum przeprowadziło badania w Krzemionkach Opatowskich, Tarchalicach, Wołowie

39 XX lat kultury..., s.134.

40 XX lat kultury..., s.135.

41 MGW/AR:341/6 – Pisma i dokumenty..., pismo dotyczące problemów i potrzeb Związkowego Muzeum Górniczego, Sosnowiec 1962, s.7.



i Sobótce koło Wrocławia. W ich trakcie pozyskano nowe zabytki dotyczące górnictwa i hutnictwa. Muzeum zorganizowało w 1965 r. obóz naukowo-badawczy w trakcie, którego uczniowie szkół górniczych penetrowali dawne olkuskie kopalnie galmanu. Dla mieszkańców Sosnowca, co roku organizowano kilka odczytów o tematyce historyczno-górnictwej. Również personel placówki nie był zbyt liczny. Oprócz Wacława Stadnika w Muzeum pracowała Wanda Zygmunt zajmująca się równocześnie sekretariatem, organizacją wystaw, odczytów, biblioteką, działem dokumentacji prasowej. W pracach uczestniczyła też Helena Jarosińska oraz zatrudniony od 1965 r. A. Ziemia, do obowiązków którego należało oprowadzanie wycieczek, udzielanie informacji o muzeum, nadzorowanie ekspozycji<sup>42</sup>. Przyznawany corocznie budżet był również niewielki. W 1960 r. Muzeum otrzymało kwotę w wysokości zaledwie 133,6 tys. złotych. Po kilku latach budżet wzrósł do 296 tys. zł, ale połowę tej kwoty pochłonęły płace i fundusze socjalne. Pozostałe środki przeznaczono na utrzymanie wystaw, zakup eksponatów, książek, bieżące naprawy, reklamę. Były to sumy niewielkie, gdyż roczna opłata za telefony wynosząca 6 tys. zł była wyższa, niż wydatki, przeznaczone na zakup nowych zabytków (5 tys. zł)<sup>43</sup>. Mimo trudności gromadzono nowe eksponaty. Jednak nie było ich zbyt wiele, gdyż w latach 60. XX pozyskiwano zaledwie kilkanaście muzealiów rocznie. Modernizowano ekspozycje stałe, opracowano dwie nowe wystawy objazdowe: „Górnictwo Zagłębia Dąbrowskiego”, która była prezentowana w Dąbrowie Górniczej i „Postęp techniczny w Polsce doby Oświecenia” zorganizowana wspólnie z Muzeum Techniki NOT w Warszawie<sup>44</sup>. Wspólnie z Domem Kultury „Górniki” w Sosnowcu przygotowano wystawę czasową prezentującą górnicze starodruki.

Pod koniec lat 60. XX w. sosnowieckie Muzeum odwiedzało od 11 do 15 tys. osób rocznie<sup>45</sup>. Mimo wielu ograniczeń praca Muzeum miała wpływ na pojawienie się idei utworzenia skansenu górniczego. Powołanie tego typu instytucji było jednak przedsięwzięciem dość skomplikowanym, w którym musiano pogodzić warunki bezpieczeństwa z odpowiednimi walorami historycznymi. W 1962 r. została nawet do tego celu wytypowana kopalnia „Śląsk” w Rudzie Śląskiej - Chropaczowie. Eksploatowane przez nią zasoby ulegały szybkiemu wyczerpywaniu, a wyposażenie zakładu umożliwiało utworzenie górniczego skansenu. Po kilku latach z tego projektu jednak zrezygnowano, a sama kopalnia została w 1974 r. zlikwidowana.<sup>46</sup> W 1965 r. w Zabrzu dyrekcja KWK „Zabrze” wspólnie z PTTK utworzyła Ośrodek Propagandy Górnictwa. Powołano go na terenie Pola Zachodniego, na którym nie prowadzono od 1957 r. wydobywania węgla<sup>47</sup>. W naturalnych warunkach geologicznych i górniczych przybywający do Zabrza turyści zapoznawali się z pracą kopalni. Przed zjazdem przeprowadzano krótki wykład o historii górnictwa, omawiano też przepisy BHP. Potem

42 MGW/AR:341/6 – Pisma i dokumenty..., pismo dotyczące problemów i potrzeb Związkowego Muzeum Górniczego, s.10-11.

43 MGW/AR:341/25 – Pisma i dokumenty..., Budżet Muzeum na 1967 r.

44 XX lat kultury..., s. 136.

45 MGW/AR:337 – Księga wpisów zwiedzających Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu, Sosnowiec 1969 r.

46 B. Rudnicki, Skansen górniczy w kopalni węgla kamiennego M-300 w Zabrzu, maszynopis niepublikowany, Zabrze 1981, s. 1, w zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

47 J. Jaros, Dwa wieki kopalni węgla kamiennego „Zabrze – Bielszowice”, Zabrze 1991, s.49.

grupa przebierała się w łaźni łańcuskowej, pobierała lampy i pochłaniacze CO i zjeżdżała obecnym szybem Carnall Skansenu „Królowa Luiza” na poziom 503 m. Po przejściu 500 m wsiadano na dworcu osobowym do pociągu, który zawoził uczestników wycieczki do ściany węglowej. Po opuszczeniu wagoników zwiedzano punkt załadunkowy skąd pochylnią przechodzono do chodnika nadścianowego, z którego udawano się do ściany, wyposażonej w kombajn jednobębnowy, przenośnik zgrzebłowy „Śląsk”, obudowę stalową. Prezentowano urabianie węgla, transport, stawianie obudowy, wypełnianie pustych wyrobisk kamieniem. Po zapoznaniu się z ekspozycją grupa turystów wracała na powierzchnię<sup>48</sup>. W ten sposób w Zabrzu powstał jeden z pierwszych w Europie ośrodków, w którym możliwym stało



Fot. 11. Mapa obrazująca prace badawcze na terenie okręgu tarnogórskiego, 1955, Związkowe Muzeum Górnicze w Sosnowcu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

się zwiedzanie pracującej kopalni węgla. Obiekt cieszył się dużym zainteresowaniem, odwiedzało go kilka tysięcy osób rocznie. Został on jednak definitywnie zamknięty w 1979 r.

Mimo odejścia z Muzeum dr Maria Żywirska publikowała nadal prace związane z górnictwem. Do najważniejszych należały: „Amatorski ruch plastyczny wśród górników” - 1959 r., „Zbiór pieśni górniczych” - 1959 r., „Z badań socjologicznych nad warunkami mieszkaniowymi górników polskich we Francji” - 1963 r., „Zarys kultury górniczej: Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie” - 1964 r., „Gawędy górnicze - szkice z dziejów i tradycji polskiego górnictwa” - 1968 r.<sup>49</sup> Samo Związkowe Muzeum Górnicze prowadziło swoją działalność do 1972 r. Zatrudniało 4 pracowników i zajmowało nadal jedno piętro w Domu Górnika. Ostatniego

48 Kopalnia „Zabrze” – ośrodek propagandy górnictwa, Zabrze 1967, s.5 – 7.

49 MGW/AR: 347 - U. Rosiak: Maria Żywirska...s.15.

wpisu do księgi pamiątkowej Muzeum dokonano 17 sierpnia 1970 r. natomiast wpisy w księdze inwentarzowej zakończono w czerwcu 1972 r., a ostatni numer 4149 otrzymała lampa górnicza<sup>50</sup>. Do likwidacji przyczyniła się paradoksalnie rozbudowa Uniwersytetu Śląskiego.

Władze wojewódzkie PZPR uznały, że w centrum prapolskich Katowic nie mogą odbywać się zajęcia z filologii germańskiej. Podjęto arbitralną decyzję o ich umieszczeniu w Sosnowcu. O likwidacji Muzeum jego dyrektor dowiedział się telefonicznie, kazano mu również w ciągu kilku dni opuścić zajmowane pomieszczenia. W ten prosty i nieprzemyślany sposób przekreślono 24 lata działalności Muzeum. Nie dano mu nowej siedziby, co spowodowało, że przez kilka lat przechowywano je w różnych instytucjach. Muzeum poniosło duże straty, gdyż część zbiorów przekazano do innych muzeów i kopalni, a niektóre uległy zniszczeniu. Przez kilka lat podejmowano bezowocne próby restytucji Muzeum. Planowano przekształcić na ten cel zamek Renardowski w Sosnowcu. Stwierdzono jednak, że nie nadaje się on na placówkę muzealną. W 1976 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie tworzenia muzeów i ochrony zabytków technicznych<sup>51</sup>. Niestety resort górnictwa zainteresowany był wykonaniem napiętych planów wydobywania węgla, a sprawy budowy muzeum zostały odłożone na przyszłość. W latach 1976-1979 w czasopiśmie „Problemy postępu technicznego” i „Poglądy” pojawiło się kilka artykułów autorstwa J. Gladosa, H. Lasoka i B. Pietrzoka proponujących utworzenie Centralnego Muzeum Górniczego, połączonego równocześnie ze skansenem górniczym. Miało być ono uruchomione na bazie zrekonstruowanych szybów Alfred i Agnieszka, oraz nowo zbudowanego szybu Ośrodka Postępu Technicznego<sup>52</sup>. Obiekt miał składać się z dwupiętrowego budynku muzealnego, w którym ulokowano sale wystawowe, magazyny, bibliotekę, kawiarnię, sale kinową, kluby SITG i historyczny, sale konferencyjne<sup>53</sup>. Przylegać do niego miała wieża szybowa, którą zjeżdżanoby na poziomy 25 i 60 m. Tam planowano utworzenie skansenu górniczego. Projektu tego jednak nigdy nie zrealizowano<sup>54</sup>. Duża część zbiorów ZMG trafiła w 1976 r. do Muzeum Miejskiego w Zabrzu, gdzie umieszczono je w Dziale Techniki. Ostatecznie z inicjatywy SITG, przy poparciu władz górniczych, administracyjnych i politycznych, zdecydowano się na utworzenie Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, na siedzibę którego przeznaczono wyremontowany przez Zabrzańskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego budynek dawnego starostwa zabrskiego. W dniu 4 XII 1979 r. uroczystie otwarto pierwsze sale wystawowe, a nowa placówka przejęła dużą część zbiorów (75%) dawnego ZMG w Sosnowcu. Twórczyni ZMG w Sosnowcu, dr Maria Żywirska, była niestety świadkiem jego likwidacji. Po przejściu na emeryturę w 1964 r. przeniósł się do Warszawy (1969 r.). Współpracowała z Muzeum Techniki w Warszawie, Śląskim Instytutem Naukowym, Polską Akademią Nauk. Mimo choroby Parkinsona prowadziła

50 MGW/AR: 333 – Inwentarz..., wpis nr 4149.

51 Uchwała nr 180 Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1976 opublikowana w monitorze Polskim nr 36 z 1976 r.

52 J. Glados, B. Pietrzok, *Skansen Górnictwa*, Poglądy nr 13 z 1976, s.4.

53 J. Glados, S. Glados, *Skansen Górnictwa Węglowego*, Problemy postępu technicznego nr 4 z 1977, s.33 - 35.

54 S. Glados, H. Lasok, *Skansen Górnictwa Węglowego w Polsce*, Problemy postępu technicznego nr 3 z 1978, s.33 - 35., J. Glados, S. Glados, *Wizja Śląskiego Skansenu Górnictwa Węglowego*, Problemy postępu technicznego nr 5 z 1979, s.31-33.

nadal aktywną działalność naukową, koncentrującą się na etnografii i historii. Opublikowała 71 prac naukowych, z których wiele pozostaje aktualnych do dnia dzisiejszego. Doczekała się jednak reaktywacji muzealnictwa górniczego w Zabrzu. Zmarła 18 stycznia 1980 r. i została pochowana w rodzinnym Brańszczyku nad Bugiem<sup>55</sup>. Oceniając dzisiaj działalność sosnowieckiej placówki, należy pamiętać, że powstała ona w czasach Polski Ludowej, a to spowodowało, że musiano prezentować historię górnictwa zgodnie z obowiązującą wtedy ideologią socjalistyczną oraz prowadzoną przez PZPR polityką kulturalną i historyczną. Stąd szczególny nacisk położony na sprawy walki klasowej, strajkowej, związkowej, prowadzonej przez robotników z kapitalistycznym wyzyskiem. Duży nacisk położono na rozwój górnictwa po 1945 r., przeciwstawiając go okresom poprzednim. W mniejszym zakresie prezentowano rozwój nauki i techniki górniczej. Jednak bez tych wystaw muzeum by nie powstało i nie mogło funkcjonować. Z drugiej strony ZMG odegrało ogromną rolę w dziedzinie ochrony górniczego dziedzictwa, tradycji i kultury. Pamiętać jednak należy, że była to pierwsza na ziemiach polskich placówka, nie tylko muzealna, ale i naukowo-badawcza, zajmująca się kompleksowo dziejami polskiego górnictwa. Jego dorobek nie został mimo trudności zmarnowany, a jego pracę kontynuuje nie tylko MGW w Zabrzu, ale i muzea w Tarnowskich Górach, Złotym Stoku, Olkuszu, Częstochowie, Bóbrce. Jego istnienie zwiększyło zainteresowanie górnictwem i spowodowało, że górnicze obiekty zaczęły być traktowane jako cenne zabytki, a nie tylko jako nikomu niepotrzebne złomowiska. Bez jego powstania nie istniałoby prawdopodobnie ani Zabrzańskie Muzeum Górnictwa Węglowego, ani dwa skanseny „Guido” i „Królowa Luiza”. Nie realizowany byłby również program rewitalizacji Główniej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej.

## Summary

### Adam Frużyński, The History of the Union Mining Museum in Sosnowiec 1948-1972

The establishment of modern mining museum in Silesia was not a simple and straightforward enterprise. The region with its mining traditions dating back to 12th century had not had a professional institution dedicated to technological heritage till 1948. The preservation of monuments of technology did not seem to be an important enough matter for anybody. The interest in mining, however, did cause several mining departments to be created in the municipal museums of Tarnowskie Góry, Olkusz, Wieliczka, Gliwice and Bytom. The official note of 9 December 1947 directed to the Board of the Miners' Trade Union could be regarded as the origin of a new museum, as it contained a proposal to create the Coal Mining Museum. The application was developed by dr. Maria Żywirska employed by the Education and Cultural Centre of the Miner's Trade Union. In 1948 the endeavour got support from the party, union and public authorities and that eventually led to the establishment in Sosnowiec (Zagłębie Dąbrowskie – Coal Fields of Dąbrowa) of the Union Coal Mining Museum, whose first director was dr. Maria Żywirska. To fulfil its needs the museum

55 MGW/AR: 347 - U. Rosiak: *Maria Żywirska...*, s.16-17.

was granted 16 small rooms located on the third floor of the Miner's House in Sosnowiec. The official opening of the Museum took place on 12 June 1951 during the meeting of the Executive Committee of the International Trade Union Federation. The collection exhibited was divided into several sections. It presented the socialist movement of work competition, miners' combat for national and social liberation, the history of mining, methods of excavation, coal formation, structure of Polish mining institutions and the history of the mining law. In 1958 dr. Maria Żywirska resigned from her work and her post was taken over by Wacław Stadnik (MA). In 1959 the visitors were presented refreshed permanent exhibitions along with a new artistic outline. Since the beginning of its activity, the Union Mining Museum had served as a patron for the works by amateur artists from trade unions and coal mines' cultural centres. The Union Mining Museum continued its mission till 1972 when its facilities were donated to the University of Silesia. Thus, in a simple and careless way 24 years of Museum's operation were obliterated, as it was not granted a new venue and its collections came to be stored in various institutions. In 1979 a large proportion of this collection was transferred to the newly established Coal Mining Museum in Zabrze.

### Zusammenfassung

#### Adam Frużyński, Die Geschichte des Verbandsmuseums für Bergbau in Sosnowitz 1948-1972

Der Bau eines modernen Museumwesens in Schlesien war kein einfaches und simples Vorhaben. Diese Bergbauregion mit Traditionen, die bis in das 12. Jahrhundert reichen, hat bis 1948 keine Facheinrichtungen besessen, die sich mit dem technischen Museumswesen beschäftigt hätten. In dieser Region hat sich niemand für den Erhalt von Denkmälern interessiert. Das Interesse am Bergbau hat jedoch zur Schaffung von Bergbauabteilungen in einigen Stadtmuseen geführt. Sie entstanden in Tarnowitz, Olkusch, Wieliczka, Gleiwitz und Beuthen. Als Anfang eines neuen Museums kann man ein Schreiben an den Vorstand der Hauptberufsgenossenschaft der Bergmänner vom 9. Dezember 1947 ansehen, das den Vorschlag einer Schaffung eines Bergbaumuseums enthielt. Dieser Antrag wurde von der im Kultur- und Bildungszentrum der Hauptberufsgenossenschaft der Bergmänner angestellten Dr. Maria Żywirska erarbeitet. Im Jahre 1948 hat diese Initiative die durch die Vorstände der Parteien, der Genossenschaft und des Staates unterstützt, was letztendlich in Sosnowitz (Dombrowaer Kohlenbecken) die Schaffung des Verbandsmuseums für Bergbau zur Folge hatte. Dr. Maria Żywirska war seine erste Leiterin. Für das Museum wurden 16 kleine Räume zur Verfügung gestellt, die sich im dritten Stock des Bergmannshauses in Sosnowitz befanden. Die offizielle Eröffnung des Museums fand am 12. Juni 1951 während einer Sitzung des Ausführungskomitees der Internationalen Genossenschaftsföderation statt. Die präsentierten Sammlungen waren in einige Teile aufgeteilt. Es wurden die Bewegung des sozialistischen Arbeitswettkampfs, der Kampf der Bergmänner um die nationale und gesellschaftliche Befreiung, die Bergbaugeschichte, die Fördermethoden, die Entstehung von Kohle, die Organisierung des Polnischen Bergbaus und die Geschichte des Bergbaurechtes

präsentiert. Im Jahre 1958 hat Dr. Maria Żywirska Ihre Arbeit beendet und Mag. Wacław Stadnik wurde neuer Leiter des Museums. 1959 wurden den Besuchern modernisierte Festausstellungen präsentiert, die auch in einer neuen Kunstform vorbereitet worden ist. Das Verbandsmuseum für Bergbau hat ebenfalls seit seiner Entstehung die unprofessionelle bildende Kunst unterstützt, die durch die Berufsgenossenschaften und Bergbaukulturstätten organisiert wurde. Das Verbandsmuseum des Bergbaus hat seine Tätigkeit bis zum Jahre 1972 geführt. Die von ihm genutzten Räume wurden dann an die Schlesische Universität übergeben. Auf diese einfache und unüberdachte Art wurde die 24-jährige Tätigkeit des Museums gestrichen. Es wurde ihm kein neuer Sitz zugeteilt und die Sammlungen wurden in verschiedenen Einrichtungen aufbewahrt. Ein Großteil davon kam in das Steinkohlebergbaumuseum in Zabrze, das im Jahre 1979 ins Leben gerufen worden ist.



**Antoni STEUER**

## Sport górniczy 1964–1980

Połowa lat sześćdziesiątych XX w. miała znaczenie przelomowe dla dziejów sportu górniczego w województwie katowickim i w Polsce. Zapoczątkowany został wówczas proces scalania mniejszych klubów górniczych w giganty. Większość z tych nowych struktur przyjęła nazwę GKS. Inspirującą w tym procesie rolę odegrało powstanie GKS Katowice w listopadzie 1964 r. Był to kolejny w ówczesnej Polsce proces centralizacji górniczego ruchu sportowego. Nakreślona przez Karola Fabrisa koncepcja organizacyjna rozwoju sportu wyczynowego znalazła naśladowców w wielu ośrodkach górniczych województwa katowickiego i obszarów ościennych<sup>1</sup>.

Mechanizmy tego procesu były następujące. Pierwotnie dominowała chęć stworzenia jednego klubu. Procesowi temu, tak jak w przypadku GKS Katowice, nie towarzyszyło zjawisko łączenia zakładów górniczych, patronujących jednoczącym się klubom.

Po GKS Katowice jeszcze w tym samym roku proces ten objął kluby rybnickie. W wyniku fuzji „Górnika” Chwałowice z RKS „Górnikiem” Rybnik powstał ROW Rybnik<sup>2</sup>.

Cele stworzenia prężnej organizacji – kombinatu sportowego, nie były obce także działaczom w Tychach. W wyniku połączenia „Polonii” Tychy z „Górnikiem” Wesoła, „Górnikiem” Łędziny oraz sekcją hokeja na lodzie „Górnika” Murcki powstał wielosekcyjny GKS Tychy finansowany przez kopalnie „Lenin”, „Murcki”, „Piaś” i „Ziemowit” .

Bardziej złożona koncepcja scaleniowa wystąpiła na terenie Świętochłowic. U genezy pierwszego etapu tego procesu legło łączenie kopalń. W 1965 r. doszło do scalenia kopalni „Matylda” w Lipinach, opiekuna KS „Naprzód” Lipiny, z kopalnią „Śląsk”, patronującą „Czarnym” z Chropaczowa. Efektem było powstanie klubu z dwuczłonową nazwą GKS „Naprzód – Czarni”. Jednak tego typu klub nie zadowalał władz partyjnych w Świętochłowicach. To też w 1969 r. doszło do kolejnej fuzji, w której ta dwuczłonowa struktura została związana

1 A. Steuer, *Górnice Kluby Sportowe w Katowicach w latach 1945-1989*, [w:] *Tradycje i dziedzictwo górnicze na obszarze Katowic z perspektywy XXI wieku*, red. nauk. Antoni Barciak, [tł. Marek Kryś], Katowice 2010, s.416-417.

2 A. Gowarzewski, J. Waloszek, *75 lat OZPN [Okręgowego Związku Piłki Nożnej] Katowice: 1920-1995, ludzie, historia, fakty. Księga pamiątkowa*, Katowice, s.127.



z „Górnikiem” Świętochłowice, działającym pod patronatem Kopalni „Polska”. W rezultacie pojawiła się nowa struktura GKS Świętochłowice, działająca pod patronatem wszystkich górniczych zakładów przemysłowych miasta<sup>3</sup>.

W procesach komasacyjnych nie łączyły się między sobą wyłącznie struktury sportu górniczego. Partnerem w fuzji klubów górniczych bardzo często były kluby kolejarskie. Naczelna Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych prowadziła w tym czasie redukcję struktur sportowych poza siedzibą dyrekcji rejonowych, pozostawiając niektóre kluby terenowe („Kolejarz” Tarnowskie Góry, „Kolejarz” Bielsko). W efekcie kluby kolejarskie w terenie szukały innych rozwiązań organizacyjnych. Tak trafiły do struktur górniczych. 25 lipca 1964 r. doszło do pierwszego typu scalenia „Górnika” z Kolejowym Klubem Sportowym w Dąbrowie Górniczej<sup>4</sup>. Podobny proces, rozciągnięty w czasie, występował w Wodzisławiu Śląskim, gdzie w 1963 r., po połączeniu „Kolejarza” z „Górnikiem” Wilchwy powstał „Górniki” Wodzisław, przemianowany następnie, wzorem Katowic, na GKS Wodzisław<sup>5</sup>. Podobny proces zaszedł w Gliwicach – fuzja „Carbo” z Kolejarem Gliwice<sup>6</sup>, i w Żorach, gdzie tamtejszy „Kolejarz” związał się w 1972 r. z KS Borynia i początkowo przyjął szyld „Górniki” Borynia – Żory, następnie zaś w 1974 GKS Żory<sup>7</sup>.

Model restrukturyzacji sportu górniczego, jaki zastosowano w Świętochłowicach, był powielany także w innych miejscowościach. W Mikulczycach, w rezultacie połączenia kopalń „Ludwik” i „Concordia”, w połowie lat 60. XX w. scaleniu uległy kluby noszące w szyldzie nazwy patronujących im zakładów. Efektem było powstanie Klubu Sportowego „Górniki” Mikulczyce. Klub ten w 1973 r. z tych samych przyczyn połączył się jeszcze z „Górnikiem” Biskupice i „Górnikiem” Rokitnica. W rezultacie podjętych działań organizacyjnych powstał GKS „Sparta” Zabrze<sup>8</sup>.

Te same rozwiązania modelowe zostały przyjęte w południowej części Katowic. W 1968 r. doszło tam do scalenia KS „Rozwój” Katowice z KS „Górniki” Piotrowice, klubów, z których pierwszy prowadził działalność w oparciu o kopalnię „Wujek” w Brynowie, drugi zaś w oparciu o Piotrowicką Fabrykę Maszyn Górniczych<sup>9</sup>. Podobnie połączenie kopalń „Murcki” i „Boże Dary” w Kostuchnie przyczyniło się do powstania w 1978 r. Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Murcki-Kostuchna”. Był to już schyłek procesów zjednoczeniowych, które na przełomie lat 60/70. ub. stulecia objęły wiele ośrodków województwa katowickiego. Zakończyło je scalenie w tym samym roku (1978) wszystkich klubów istniejących w Łaziskach<sup>10</sup>.

Podobne procesy zachodziły także w innych województwach. W ówczesnym województwie krakowskim przykładem jest Jaworzno, gdzie również utworzony został GKS.

3 E. Błażyca, *Dzieje sportu w Świętochłowicach*, Świętochłowice 2005, s.109.

4 W. Starościak, *Z dziejów Kultury. Fizycznej w Dąbrowie Górniczej*, Dąbrowa Górnicza 2005, s.35.

5 A. Gowarzewski, J. Waloszek., *75 lat OZPN...*, s.189.

6 Historia „Carbo” Gliwice, strona internetowa <http://www.carbo.gliwice.pl/historia.htm> (dostęp 30.09.2011).

7 L. Stajer, *Historia sportu w Żorach, Żory 2010*, s.33.

8 Sparta Mikulczyce, Wikipedia [http://pl.wikipedia.org/wiki/Sparta\\_Zabrze](http://pl.wikipedia.org/wiki/Sparta_Zabrze) (dostęp 30.09.2011).

9 A. Steuer, *Górnice Kluby Sportowe...*

10 M. Rudy, *Dzieje łaziskiego sportu*. Łaziska Górne 2009, s.89.

Stan organizacyjny górniczego sportu w województwie katowickim na początku i na końcu procesów scaleniowych w II połowie lat sześćdziesiątych XX w. przedstawia tabela nr 1.

Nie wszyscy działacze ulegli powszechnemu wtedy pędowi do tworzenia nazw GKS, czy MZKS (Międzyzakładowy Klub Sportowy), „Górniki”. Były przypadki odejścia od tego szablonu, powrotu do historii i tradycji. Pierwszym takim przypadkiem w porządku chronologicznym była zmiana nazwy „Górnika” Kochłowice. W 1965 r. klub ten na mocy decyzji zarządu klubu powrócił do historycznej nazwy „Urania”<sup>11</sup>.

Całkiem nowych klubów powstało w zasadzie niewiele. Ewenementem były aż dwa kluby przy kopalni „Staszic”. Były to: Górniczy Klub Żeglarski „Staszic” i Górniczy Klub Sportowy „Staszic”<sup>12</sup>.

Procesy scaleniowe w górniczym ruchu sportowym miały dwie strony medalu. Pozytywnym zjawiskiem komasacji górniczych klubów był wzrost ich poziomu sportowego. Koncentracja sił i środków pozwoliła na lokalizację Ośrodków Przygotowań Olimpijskich w różnych wielkich górniczych centrach sportowych. Np. przy GKS Katowice działał ośrodek przygotowujący olimpijczyków uprawiających zapasy w stylu klasycznym, w Klubie Gimnastycznym Radlin ośrodek gimnastyczny (gimnastyka mężczyzn), w „Sławii” Ruda Śląska – ośrodek gimnastyczny kobiet, a przy ROW Rybnik – ośrodek narciarstwa klasycznego (ze specjalizacją w kombinacji norweskiej). Do ciemnych stron tego procesu było pozbawienie sportowej rozrywki wielu mniejszych ośrodków sportowych, takich jak Biskupice, Dąb, Godula, Orzegów, Wełnowiec. Wcześniej były to kuźnie talentów. Wiązał się z tym także odpływ ze sportu autentycznych pasjonatów tej dziedziny życia i zastępowanie ich partyjną nomenklaturą. Do głosu dochodzili tzw. „działacze” z namaszczenia partyjnego<sup>13</sup>. Wystarczył niekiedy uścisk dłoni pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na stadionie, a obdarowany tym gestem mógł się czuć prezesem klubu albo wchodził w skład jego zarządu<sup>14</sup>. W złożonej sytuacji politycznej dekady gierkowskiej problemem stał się też nabór kadr trenerskich. U jego źródeł legła spowodowana różnymi przesłankami emigracja sportowców województwa katowickiego na Zachód. Najczęściej do Republiki Federalnej Niemiec, ale nie tylko. Z jednej strony propaganda polityczna z kręgów bliskich Zdzisławowi Grudniowi wyrażała niechętny stosunek do rodowitych mieszkańców Górnego Śląska (widząc w nich Niemców), traktując podejrzliwie nawet zasłużonych działaczy partyjnych<sup>15</sup>. Z drugiej zaś strony jednym z elementów ówczesnej polityki było „wspianiałomyślne” zezwolenie na łączenie rodzin i wyjazd mieszkańców województwa katowickiego do Republiki Federalnej Niemiec. Sportowcom zaś pozwalano na tzw. starość (po trzydziestce) wyjechać do jakiegoś klubu zachodniego.

Interesującym jest przypadek trójskoczka Józefa Szmidta. Przyczyną jego kłopotów finansowych były kłamstwa, jakie na temat jego postawy obywatelskiej (miał rzekomo

11 M. Makula, *GKS Urania Ruda Śląska na tle wybranych wydarzeń sportowych*, b.m, r.w., s.86.

12 A. Steuer, *Górnice Kluby Sportowe...* s.421.

13 Np. w Górniku Zabrze, gdzie pod koniec omawianego okresu 90 % działaczy było członkami PZPR. APK, zespół Górnik Zabrze, sygn. 10. p.11.

14 M. Ponczek, A. Fryc, *Dzieje piłki nożnej w Sosnowcu*, Sosnowiec 2006, s. 97.

15 M. Smolorz, *Cysorz (wspomnienia kamerdynera)*, Katowice 1991, s.48.

Tabela 1

## Stan organizacyjny sportu górniczego w województwie katowickim w latach 1967–1968

| Nazwa Klubu                                     | Nazwa Mecenas                              | Forma zmiany organizacyjnej  |
|---|--|--|
| „23 Górnik” Czerwionka                          | KWK „Dębieńsko”                            | Bez zmian  |
| 27 Orzegów                                      | KWK „Karol”                                | Fuzja z GKS Szombierki   |
| „Andaluzja” Brzozowice                          | KWK Andaluzja”                             | Bez zmian  |
| Bytomski Górniczy Klub Motorowy „Silesia” Bytom | Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego | Fuzja z Rudzkim Klubem Motorowym w Rudzie Śląskiej   |
| Bobrek Karb                                     | KWK „Bobrek”                               | Bez zmian  |
| „Carbo” Gliwice                                 | KWK „Gliwice”                              | Bez zmian  |
| „Chorzowianka”                                  | KWK „Barbara-Chorzów”                      | Bez zmian  |
| CKS Czeladź                                     | KWK „Czerwona Gwardia”                     | Fuzja z „Górnikiem” Piaski jako MCKS   |
| „Czarni” Bytom                                  | KWK „Dymitrow”                             | Bez zmian  |
| „Dąb” Katowice                                  | KWK „Gottwald”                             | Fuzja z GKS Katowice   |
| „Fortuna” Bytom                                 | KWK „Marchlewski”                          | Fuzja z „Orłem” Brzeziny Śląskie   |
| GKS Dąbrowa Górnicza                            | KWK „Generał Zawadzki”                     | Fuzja KS CWE z KS Dąbrowa (kolejarze)  |
| GKS Katowice                                    | Zakłady górnicze na północnym brzegu Rawy  | Fuzja z „Kleofas O6” Załęże i GKS „Dąb” Katowice   |
| GKS Wilchwy Wodzisław                           | KWK „1 Maja”                               | Fuzja z „Kolejarzem” Wodzisław w ramach GKS „Odra” Wodzisław   |
| „Górnik O8” Zabrze                              | KWK „Rokitnica”                            | Fuzja z „Ludwikiem” Zabrze a w ramach MZKS Mikulczyce z „Górnikiem” Biskupice                            |
| „Górnik O9” Mysłowice                           | KWK „Mysłowice”                            | Bez zmian  |
| „Górnik” Biskupice                              | KWK „Pstrowski”                            | Fuzja z MZKS Mikulczyce i „Górnikiem” Rokitnica”   |
| „Górnik” Bobrowniki Śląskie                     | Śląskie Zakłady Dolomitowe                 | Bez zmian  |
| „Górnik” Boguszowice                            | KWK „Jankowice”                            | Bez zmian  |
| „Górnik Bolesław Śmiały” Łaziska Średnie        | KWK „Bolesław Śmiały”                      | Fuzja z KS „Naprzód”, KS „Elektro” pod szyldem KS Polonia Łaziska  |
| „Górnik” Bytom                                  | KWK „Bytom”                                | Bez zmian  |
| „Górnik” Czechowice                             | KWK „Silesia”                              | Bez zmian  |
| „Górnik” Dźbów                                  | Kopalnia Rudy Żelaza                       | Bez zmian  |
| „Górnik” Godula                                 | KWK „Pawel”                                | Fuzja z KS „Sławia” Ruda Śląska  |
| „Górnik Jas-Mos” Jastrzębie                     | KWK „Moszczenica”                          | Pod nazwą GKS Jastrzębie   |
| „Górnik” Klimontów                              | KWK „Klimontów”                            | Fuzja z RKS Grodziec jako „Górnik” Sosnowiec   |
| „Górnik” Knurów                                 | KWK „Knurów”                               | Przemianowany na „Concordia” Knurów  |
| „Górnik” Kostuchna                              | KWK „Boże-Dary”                            | Fuzja z „Górnikiem” Murcki jako MZKS „Górnik” Murcki-Kostuchna   |
| „Górnik” Łędziny                                | KWK „Ziemowit”                             | Fuzja z „Górnikiem” Wesoła, „Polonią” Tychy, sekcją hokeja na lodzie „Górnika” Murcki w ramach GKS Tychy |
| „Górnik” Mikulczyce                             | KWK „Ludwik”                               | Fuzja z „Ludwikiem Concordia” później z „Górnikiem” Biskupice  |
| „Górnik” Murcki                                 | KWK „Murcki”                               | Sekcja hokeja na lodzie w ramach GKS Tychy   |

| Nazwa Klubu                         | Nazwa Mecenas   | Forma zmiany organizacyjnej  |
|-------------------------------------|---|--|
| „Górnik” Niwka-Modrzejów            | KWK „Modrzejów”   | Przemianowany na AKS „Górnik” Niwka  |
| „Górnik” Piaski                     | KWK „Czeladź-Milowice”  | Fuzja z CKS Czeladź  |
| „Górnik” Piotrowice                 | Piotrowicka Fabryka Maszyn Górniczych                         | Fuzja z „Rozwojem” Katowice  |
| „Górnik” Pszów                      | KWK „Anna”  | Bez zmian  |
| „Górnik” Radlin                     | KWK „Marcel”  | Bez zmian  |
| „Górnik” Rydułtowy                  | KWK „Rydułtowy”   | Fuzja z „Polonią” Niewiadom p.n. „Naprzód” Rydułtowy                               |
| „Górnik” Siemianowice               | KWK „Siemianowice”  | Bez zmian  |
| „Górnik” Świętochłowice             | KWK „Polska”  | Fuzja z „Naprzód-Czarni” Świętochłowice  |
| „Górnik” Wesoła                     | KWK „Lenin”   | Fuzja z „Polonią” Tychy i „Górnikiem” Łędziny – sekcje w strukturach GKS Tychy     |
| „Górnik” Wojkowice                  | KWK „Jowisz”  | Bez zmian  |
| „Górnik” Zagórze                    | KWK „Zagórze”   | Fuzja z „Górnikiem” Klimontów jako „Górnik” Sosnowiec                              |
| „Górnik” Sońnica                    | KWK „Sońnica”   | „Sońnica” Gliwice  |
| „Grunwald” Halemba (Ruda Śląska)    | KWK „Halemba”   | Bez zmian  |
| „Jedność” Michałkowice              | KWK „Michał”  | Bez zmian  |
| Klub Gimnastyczny Radlin            | KWK „Marcel”  | Bez zmian  |
| „Kleofas” Katowice                  | KWK „Kleofas”   | Fuzja z GKS Katowice   |
| Klub Sportów Wodnych „Górnik” Bytom | Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego                    | Przemianowany na „Zefr” Bytom  |
| „Naprzód – Czarni” Świętochłowice   | Kopalnie: „Matylda”, „Śląsk”                                  | Fuzja z „Górnikiem” Świętochłowice jako GKS Świętochłowice                         |
| „Naprzód” Janów                     | KWK „Wieczorek”   | Bez zmian  |
| „Orzeł” Brzeziny Śląskie            | Zakład Górniczo-Hutniczy „Orzeł-Biały”                        | Fuzja z „Fortuną” Bytom  |
| „Pogoń” Niedobczyce                 | KWK „Rymer”   | Fuzja z Polonią Niedobczyce i Rymem Niedobczyce jako Międzyzakładowy Klub Sportowy |
| „Pogoń” Zabrze                      | KWK „Zabrze-Wschód”   | Bez zmian  |
| „Pokój” Ruda Śląska                 | KWK „Pokój”   | Fuzja z „Wawel” Wirek  |
| „Polonia” Niedobczyce               | KWK „Ignacy”  | Fuzja z „Pogoń” Niedobczyce jako Międzyzakładowy Klub Sportowy                     |
| „RKS Ludwik” Zabrze                 | KWK „Ludwik”  | Fuzja z „Górnikiem” Mikulczyce jako MZKS Mikulczyce                                |
| ROW Rybnik                          | Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego                    | Bez zmian  |
| „Rozbark” Bytom                     | KWK „Rozbark”   | Bez zmian  |
| „Rozwój” Katowice                   | KWK „Wujek”   | Fuzja z „Górnikiem” Piotrowice   |
| „Rozwój” Kostuchna                  | Jaworznicko-Mikołowskie Zakłady Naprawcze Przemysłu Węglowego | Fuzja z „Górnikiem” Kostuchna pod nazwą Międzyzakładowy Klub Sportowy Kostuchna    |
| „Ruch” Radzionków                   | KWK „Bytom”, „Powstańców Śląskich”                            | Bez zmian  |
| Rudzki KM „Górnik”                  |   | Fuzja z Bytomskim Klubem Motorowym Górników  |

| Nazwa Klubu                    | Nazwa Mecenas                               | Forma zmiany organizacyjnej                           |
|--------------------------------|---|---|
| „Rymer” Niedobczyce            | KWK „Rymer”                                 | Fuzja z Pogonią Niedobczyce pod nazwą MKS Niedobczyce |
| „Sławia” Ruda                  | KWK „Walenty-Wawel”                         | Fuzja z „Górnikiem” Godula                            |
| „Szombierki”                   | KWK „Szombierki”                            | Fuzja z „027” Orzegów                                 |
| „Walka” Makoszowy              | KWK „Makoszowy”                             | Bez zmian   |
| „Wawel” Wirek                  | KWK „Wanda – Lech”                          | Fuzja z KS „Pokój” Nowy Bytom                         |
| „Wyzwolenie” Chorzów           | KWK „Barbara-Wyzwolenie”                    | Bez zmian   |
| „Zagłębianka” Dąbrowa Górnicza | KWK „Zawadzki”                              | Bez zmian   |
| „Zagłębie” Sosnowiec           | Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego | Bez zmian   |
| „Zgoda” Ruda Śl                | KWK „Bielszowice”                           | Bez zmian   |
| „Silesia” Miechowice           | KWK „Miechowice”                            | Bez zmian   |

Tabela 2

## Olimpijczycy klubów górniczych województwa katowickiego (1968-1980)

| Nazwisko imię       | Klub                     | Dyscyplina          | Rok         |
|---------------------|--------------------------|---------------------|-------------|
| Biegalski Andrzej   | GKS Jastrzębie           | boks                | 1976        |
| Błażyński Leszek    | „Szombierki” Bytom       | boks                | 1972,1976   |
| Kicka Zbigniew      | „Górniki” Pszów          | boks                | 1976        |
| Średnicki Henryk    | GKS Tychy                | boks                | 1976        |
| Wadas Jan           | „Górniki” Wesola         | boks                | 1968        |
| Jokiel Anita        | „Sławia” Ruda Śląska.    | gimnastyka sportowa | 1980        |
| Klencz Dorota       | „Górniki” Zabrze         | gimnastyka sportowa | 1972        |
| Kubica Mikołaj      | Klub Gimnastyczny Radlin | gimnastyka sportowa | *1968, 1972 |
| Kubica Sylwester    | Klub Gimnastyczny Radlin | gimnastyka sportowa | 1968, 1972  |
| Kubica Wilhelm      | Klub Gimnastyczny Radlin | gimnastyka sportowa | *1968, 1972 |
| Majza Małgorzata    | „Sławia” Ruda Śląska.    | gimnastyka sportowa | 1980        |
| Pieczka Marian      | Klub Gimnastyczny Radlin | gimnastyka sportowa | 1976        |
| Gruth Henryk        | GKS Tychy                | hokej na lodzie     | 1980        |
| Jajszczok Kordian   | GKS Katowice             | hokej na lodzie     | 1976        |
| Janiszewski Henryk  | „Naprzód” Janów          | hokej na lodzie     | 1980        |
| Jobczyk Henryk      | „Zagłębie” Sosnowiec     | hokej na lodzie     | 1980        |
| Kajzerek Marian     | „Naprzód” Janów          | hokej na lodzie     | 1980        |
| Marcińczak Marek    | GKS Katowice             | hokej na lodzie     | 1976        |
| Pytel Henryk        | „Zagłębie” Sosnowiec     | hokej na lodzie     | 1976-1980*  |
| Synowiec Ludwik     | „Naprzód” Janów          | hokej na lodzie     | 1980        |
| Szczepaniec Andrzej | GKS Katowice             | hokej na lodzie     | 1972        |
| TKacz Andrzej       | GKS Katowice             | hokej na lodzie     | 1972, 1976  |
| Wołytynek Henryk    | „Naprzód” Janów          | hokej na lodzie     | 1980        |

| Nazwisko imię        | Klub                   | Dyscyplina            | Rok            |
|----------------------|------------------------|-----------------------|----------------|
| Zabawa Andrzej       | „Zagłębie” Sosnowiec   | hokej na lodzie       | 1980*          |
| Dopierała Marek      | „Górniki” Czechowice   | hokej na lodzie       | 1980*          |
| Janusz Ewald         | „Górniki” Czechowice   | kajakarstwo           | 1968           |
| Pinczura Jan         | „Górniki” Czechowice   | kajakarstwo           | 1980           |
| Wiśta Marek          | „Górniki” Czechowice   | kajakarstwo           | 1980           |
| Hanusik Zygmunt      | „Górniki” Łędziny      | kolarstwo             | 1968           |
| Lis Lucjan           | „Ruch” Radzionków      | kolarstwo             | 1972           |
| Fliśnik Helena       | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1972           |
| Gajdziński Leszek    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1968           |
| Grzejszczak Bogdan   | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1976           |
| Jaremski Zbigniew    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1976           |
| Langer Lucyna        | GKS Tychy              | lekkoatletyka         | 1980           |
| Licznierski Zenon    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1976, 1980     |
| Orzet Kazimierz      | GKS Jaworzno           | lekkoatletyka         | 1976           |
| Pietrzyk Jerzy       | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1976           |
| Schmidt Józef        | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | *1968          |
| Stalmach Andrzej     | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | *1968          |
| Ślusarski Tadeusz    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | *1976          |
| Weinstand Wilhelm    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1968           |
| Zwołński Krzysztof   | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka         | 1980           |
| Fiedor Erwin         | ROW Rybnik             | narciarstwo klasyczne | 1968           |
| Kawulok Stanisław    | ROW Rybnik             | narciarstwo klasyczne | 1972-1976      |
| Legierski Jan        | ROW Rybnik             | narciarstwo klasyczne | 1976,1980      |
| Anczok Zygmunt       | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1972           |
| Gorgoń Jerzy         | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1972           |
| Kostka Hubert        | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1972           |
| Lubański Włodzimierz | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1972           |
| Ógaza Roman          | GKS Tychy              | piłka nożna           | 1976           |
| Szarmach Andrzej     | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1976           |
| Szołtyś Zygfryd      | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1972           |
| Wieczorek Henryk     | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna           | 1976           |
| Szolc Engelbert      | „Pogoń” Zabrze         | piłka ręczna          | 1972           |
| Wojczak Mieczysław   | „Pogoń” Zabrze         | piłka ręczna          | 1976           |
| Čziura Grzegorz      | „Górniki” Siemianowice | podnoszenie ciężarów  | 1972, 1976     |
| Kaczmarek Zbigniew   | „Górniki” Siemianowice | podnoszenie ciężarów  | 1972,1976,1980 |
| Macher Helena        | GKS Katowice           | saneczkarstwo         | *1968          |
| Martyka Wiesława     | GKS Katowice           | saneczkarstwo         | 1972           |
| Piecha Barbara       | GKS Katowice           | saneczkarstwo         | 1972,1976      |
| Bosek Ryszard        | „Płomień” Milowice     | siatkówka             | 1976           |
| Siwek Tadeusz        | GKS Katowice           | siatkówka             | 1968           |
| Gawłowski Wiesław    | „Płomień” Milowice     | siatkówka             | *1976,1980     |
| Molenda Leszek       | „Płomień” Milowice     | siatkówka             | 1980           |
| Zarzycki Zbigniew    | „Płomień” Milowice     | siatkówka             | *1972, 1976    |

| Nazwisko imię       | Klub                 | Dyscyplina | Rok              |
|---------------------|----------------------|------------|------------------|
| Balon Halina        | GKS Katowice         | szermierka | 1968, 1972       |
| Fukała Wanda        | GKS Katowice         | szermierka | *1968            |
| Janikowski Jerzy    | GKS Katowice         | szermierka | 1972, 1976       |
| Pawlas Elżbieta     | GKS Katowice         | szermierka | *1968            |
| Śobczak Franciszek  | GKS Katowice         | szermierka | 1968             |
| Bierła Roman        | GKS Katowice         | zapasy     | 1980             |
| Dołgowicz Jan       | GKS Katowice         | zapasy     | 1980             |
| Kierpacz Roman      | GKS Katowice         | zapasy     | 1980             |
| Kopański Jerzy      | GKS Katowice         | zapasy     | 1980             |
| Pająk Janusz        | „Górniki” Wesola     | zapasy     | 1968             |
| Supron Andrzej      | GKS Katowice         | zapasy     | 1972, 1976, 1980 |
| Szczepański Bernard | GKS Katowice         | zapasy     | 1972             |
| Szymański Jan       | „Sławia” Ruda Śląska | zapasy     | 1980             |
| Tomanek Henryk      | GKS Katowice         | zapasy     | 1980             |
| Zedzicki Zbigniew   | GKS Tychy            | zapasy     | 1968, 1972, 1976 |

\* Oznacza, że sportowiec występował na igrzyskach olimpijskich wcześniej lub później w barwach innych klubów.

Źródło: B. Tuszyński, H. Kurzyński, *Leksykon olimpijczyków polskich 1924-2006*, b.r.w.m.w.

Kolejnym wskaźnikiem pozycji górniczego sportu były medale zdobywane na Igrzyskach Olimpijskich.

bojkotować wybory do Sejmu PRL) ukazały się w jednej ze śląskich gazet. Odtąd jego nazwisko znalazło się na cenzurowanym, przestało pojawiać się nawet w okolicznościowych wydawnictwach. Nigdzie z tego powodu nie mógł dostać pracy<sup>16</sup>. W związku z tym zaczął składać wnioski o wyjazd na stałe do RFN. Były one przez władze konsekwentnie odrzucane. Wówczas postanowił rzucić wszystko na jedną kartę. „Okazja nadarzyła się 15 października 1975 r. W Amsterdamie polscy piłkarze grali z Holandią w eliminacjach Mistrzostw Europy. Wyjechał do Amsterdamu, dotarł do Niemiec. Tam został rehabilitantem w szpitalu w Lidscheidt. Pomocy w zatrudnieniu udzielił mu dr Stefan Lewandowski, znakomity polski średniodystansowiec, jeden z członków rodzącego się w latach pięćdziesiątych polskiego *wunderteamu*. W Polsce rodzina miała kłopoty. Jednak w wyniku zmian, jakie dokonały się w Polsce po 1989 r., powrócił do kraju. Osiadł na wsi koło Drawska Pomorskiego, założył farmę z hodowlą kóz. Po ponad trzydziestoletnim milczeniu rekordzista świata w trójskoku zdecydował się na wywiad prasowy, który ukazał się w „Gazecie Sport”<sup>17</sup>.

Podobnie los rzucił na obczyznę Jerzego i Dorotę Jokieliów znane małżeństwo gimnastyków<sup>18</sup>, Lucjana Lisa, medalistę w kolarstwie szosowym i in.<sup>19</sup>.

16 W Archiwum Państwowym w Katowicach w zespole KS Górnik Zabrze znajdują sięteczki osób, z którymi Górnik Zabrze zawarł umowy o zatrudnienie. W zespole tym nie ma teczki Józefa Szmidta.

17 P. Płatek, *Święty spokój Józefa Szmidta*, „Gazeta Sport” nr 16 dod. do Gazety Wyborczej z 21.04.2008.

18 I. Twardoch, *Dorota Korzonek Jokiel, brązowa medalistka Igrzysk Olimpijskich w Melbourne*, [w:] *Osoby godne przypomnienia*, red. Michał Lubina, Ruda Śląska 2008, s.185.

19 B. Tuszyński, H. Kurzyński, *Leksykon olimpijczyków polskich 1924-2006*, b.r.w., s.330.

O wysokim poziomie sportu górniczego świadczy liczba 39 klubów sportowych występujących w ligach państwowych (I i II). Były to: „Carbo” Gliwice (boks), CKS Czeladź (tenis stołowy), „Czarne” Sosnowiec (piłka nożna kobiet), „Czarni” Bytom (rugby), „Dąb” Katowice (tenis stołowy), „Fortuna” Bytom (piłka wodna), GKS Jastrzębie (boks, dżudo, hokej na lodzie, siatkówka mężczyzn, piłka nożna, tenis stołowy), GKS Jaworzno (boks), GKS Katowice (boks, hokej na lodzie, piłka nożna, piłka ręczna, siatkówka mężczyzn, tenis, zapasy w stylu klasycznym), GKS Tychy (boks, hokej na lodzie, piłka nożna, zapasy w stylu wolnym), „Grunwald” Halemba (piłka ręczna), „Górniki” Murcki (hokej na lodzie), „Górniki” Pszów (boks), „Górniki” Radlin (boks), „Górniki” Siemianowice (hokej na trawie, piłka ręczna, podnoszenie ciężarów, siatkówka mężczyzn), „Górniki” Wesola (boks, zapasy styl wolny), „Górniki” Zabrze (lekkoatletyka, piłka nożna, szachy, zapasy styl wolny), „Górniki” Kazimierz (siatkówka mężczyzn), „Górniki” Świętochłowice (tenis), „Górniki” Zagórze (boks), „Jedność” Michałowice (siatkówka mężczyzn), „Naprzód” Janów (hokej na lodzie), „Naprzód” Rydułtowy (lekkoatletyka), „Odra” Wodzisław (piłka nożna), „Płomień” Miłowice (siatkówka kobiet, siatkówka mężczyzn), „Pogoń” Zabrze (piłka ręczna), ROW Rybnik (koszykówka mężczyzn, lekkoatletyka, piłka nożna, tenis stołowy, żużel), „Rozbark” Bytom (boks), „Ruch” Radzionków (piłka ręczna), „Silesia” Miechów (tenis stołowy), „Sławia” Ruda Śląska (zapasy styl wolny), „Sośnica” Gliwice (piłka ręczna kobiet), „Sparta” Zabrze-Mikulczyce (piłka nożna, podnoszenie ciężarów), „Szombierki” Bytom (boks, piłka nożna), „Śląsk” Ruda Śląska (boks), „Urania” Kochłowiec (piłka nożna, piłka ręczna), „Walka” Makoszowy (boks), „Wawel” Wirek (tenis stołowy), „Zagłębie” Sosnowiec (hokej na lodzie, hokej na trawie, koszykówka mężczyzn, piłka nożna), „Zgoda” Bielszowice (piłka ręczna kobiet)<sup>20</sup>.

Ważnym wskaźnikiem potęgi górniczego sportu było uczestnictwo w igrzyskach olimpijskich. Barwy Polski reprezentowało 81 sportowców z 19 klubów branżowych w 13 dyscyplinach sportu. W imprezie tej 27 sportowców z 9 klubów górniczych województwa katowickiego wywalczyło 10 złotych, 14 srebrnych, 4 brązowe medale w 9 dyscyplinach sportu.

Liczyły się także medale zdobyte w mistrzostwach Europy i świata.

W popularnym w środowisku boksie do indywidualności należeli Leszek Błażyński, Zbigniew Kicka i Henryk Średnicki. Błażyński reprezentujący od 1975 r. barwy GKS „Szombierki” Bytom był złotym medalistą mistrzostw Europy w Halle w 1977 r. Z kolei Kicka, reprezentant pszowskiego „Górnika”, otworzył listę polskich medalistów na bokserskich mistrzostwach świata, zdobył brązowy medal na turnieju w Hawanie w 1974 roku. Henryk Średnicki natomiast konsekwentnie urzeczywistniał swe marzenia o medalach wyłącznie w kolorze złotym. Był pierwszym polskim pięściarzem, który otworzył w 1978 listę złotych medalistów mistrzostw świata, nadto medale z tego samego kruszcu wywalczył na mistrzostwach Europy w 1977 i w 1979 r.

W gimnastyce sportowej mężczyzn klasą dla siebie byli bracia Mikołaj, Sylwester i Wilhelm Kubicowie. Najlepszy z nich, Mikołaj, w latach 1967-1969 aż 5-krotnie stawał na podium mistrzostw Europy na różnych przyrządach. Dwukrotnie zdobył srebrny, a trzykrotnie brązowy medal. Wilhelm Kubica na tej samej imprezie rozgrywanej w Warszawie w 1969 roku zwyciężył w ćwiczeniach na koniu z tęgami oraz zdobył srebrny medal na tym samym przyrządzie w 1973 r. Wszyscy trzech byli olimpijczykami.

20 Notatki własne autora.



Tabela 3

## Medaliści igrzysk olimpijskich (1968-1980), wywodzący się z górniczych klubów sportowych województwa katowickiego

| Nazwisko imię        | Klub                   | Dyscyplina           | Konkurencja        | Rok          | Medal            |
|----------------------|------------------------|----------------------|--------------------|--------------|------------------|
| Błażyński Leszek     | „Szombierki” Bytom     | boks                 | 51 kg              | 1976         | brązowy          |
| Dopierała Marek      | „Górniki” Czechowice   | kajakarstwo          | C-2                | 1980         | srebrny          |
| Lis Lucjan           | „Ruch” Radzionków      | kolarstwo szosowe    | drużynowo          | 1972         | srebrny          |
| Ślusarski Tadeusz    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka        | Skok o tyczce      | 1976<br>1980 | złoty<br>srebrny |
| Licznarski Zenon     | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka        | 4 x 100 m          | 1980         | srebrny          |
| Jaremski Zbigniew    | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka        | 4X400 m            | 1980         | srebrny          |
| Pietrzyk Jerzy       | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka        | 4X400 m            | 1976         | srebrny          |
| Zwoliński Krzysztof  | „Górniki” Zabrze       | lekkoatletyka        | 4 x 100 m          | 1976         | srebrny          |
| Langer Lucyna        | GKS Tychy              | lekkoatletyka        | 100 m przez płotki | 1980         | brąz             |
| Anczok Zygmunt       | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1972         | złoty            |
| Gorgoń Jerzy         | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1972         | złoty            |
| Kostka Hubert        | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1972         | złoty            |
| Lubański Włodzimierz | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1972         | złoty            |
| Szołtysik Zygfryd    | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1972         | złoty            |
| Ógaza Roman          | GKS Tychy              | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1972         | złoty            |
| Szarmach Andrzej     | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1976         | srebrny          |
| Wieczorek Henryk     | „Górniki” Zabrze       | piłka nożna          | Drużyny męskie     | 1976         | srebrny          |
| Wojczak Mieczysław   | „Pogoń” Zabrze         | piłka ręczna         | Drużyny męskie     | 1976         | brązowy          |
| Čziura Grzegorz      | „Górniki” Siemianowice | podnoszenie ciężarów | 56 kg              | 1976         | srebrny          |
| Kaczmarek Zbigniew   | „Górniki” Siemianowice | podnoszenie ciężarów | 67,5 kg            | 1972         | złoty            |
| Bosek Ryszard        | „Płomień” Milowice     | siatkówka            | Drużyny męskie     | 1976         | złoty            |
| Gawłowski Wiesław    | „Płomień” Milowice     | siatkówka            | Drużyny męskie     | 1976         | złoty            |
| Molenda Leszek       | „Płomień” Milowice     | siatkówka            | Drużyny męskie     | 1976         | złoty            |
| Żarzycki Zbigniew    | „Płomień” Milowice     | siatkówka            | Drużyny męskie     | 1976         | złoty            |
| Bierła Roman         | GKS Katowice           | zapasy               | Waga ciężka        | 1980         | srebrny          |
| Dołgowicz Jan        | GKS Katowice           | zapasy               | Waga średnia       | 1980         | srebrny          |
| Supron Andrzej       | GKS Katowice           | zapasy               | Waga lekka         | 1980         | srebrny          |

W hokeju na lodzie na uwagę zasługuje Henryk Gruth, zawodnik GKS Tychy. Jest jedynym Polakiem odnotowanym w galerii staw światowego hokeja na lodzie

Kolarstwo uprawiano z powodzeniem w „Górniku” Łędziny, „Górniku 09” Mysłowice i w „Ruchu” Radzionków. Największe sukcesy odnosił Lucjan Lis, zawodnik ostatniego z wymienionych klubów. Był pierwszym śląskim medalistą olimpijskim w tej dyscyplinie sportowej. Na mistrzostwach świata w Barcelonie w 1971 i Mendrisio w 1973 r. wraz z Ryszardem Szurkowskim, Stanisławem Szozdą i Edwardem Barcikiem wywalczył złoty medal w drużynowym wyścigu szosowym na 100 km.

Szybko doczekali się następców tacy lekkoatleci jak Józef Szmidt, Jerzy Chromik i Alfred Sosgórniki. Poza igrzyskami olimpijskimi najważniejszą imprezą były mistrzostwa Europy. W 1974 r. Mirosław Wodzyński z Górnika Zabrze wywalczył srebrne medale na 60 m przez płotki w hali i 110 m przez płotki na stadionie. W 1978 r. złotym medalistą w sztafecie 4 x 100 m był Zenon Licznarski, zaś srebrnym w sztafecie 4 x 400 m Zbigniew Jaremski. Obydwaj reprezentowali „Górnika” Zabrze<sup>21</sup>.

W piłce nożnej potęgą „Górnika” Zabrze była niepodważalna. Podobnie jak w lekkoatletyce jedno pokolenie sportowców przekazało pałeczkę następcom. Po Erneście Pohlu, Romanie Lentnerze, Edwardzie Jankowskim pojawiły się postacie Zygfrieda Szoltysika, Huberta Kostki, Stefana Floreńskiego, Stanisława Oślizły. W plejadzie tych wielkich gwiazd najjaśniejszym blaskiem świecił Włodzimierz Lubański, który już na początku swojej działalności sportowej strzelił 6 goli Norwegii w towarzyskim meczu reprezentacji Polski, który został rozegrany w Szczecinie w 1966 r. Do wielkich osiągnięć „Górnika” należał awans drużyny piłkarskiej do finału Pucharu Zdobywców Pucharów i porażka w dramatycznych okolicznościach z Manchesterem City na stadionie w Strasbourgu. Kolejne sukcesy to srebrny medal za zdobycie trzeciego miejsca na Mistrzostwach Świata w 1974 r. w których występował: Jerzy Gorgoń i Andrzej Szarmach oraz rezerwowi Henryk Wieczorek i Andrzej Fischer z „Górnika” Zabrze<sup>22</sup>.

W podnoszeniu ciężarów do najsilniejszych klubów w Polsce należał „Górniki” Siemianowice. Znani sztangiści tego klubu to Grzegorz Čziura, srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich i mistrzostw świata w 1976 r. i brązowy medalista mistrzostw świata i Europy w 1977 r., oraz Zbigniew Kaczmarek, brązowy medalista z igrzysk w Monachium w 1972 r. i złoty medalista Mistrzostw Świata w 1970 r. i w 1971 r. oraz srebrny w 1974 r.

Niemalże u schyłku świetności saneczkarstwa w Polsce Barbara Piecha z GKS Katowice wywalczyła w 1970 r. złoty medal w konkurencji jedynek saneczkowych, w której była także brązową medalistką mistrzostw Europy i świata w 1971 r. Rewelacyjne wyniki w kategorii juniorów uzyskiwała także Wiesława Martyka, koleżanka klubowa Piechy, mistrzyni i brązowa medalistka mistrzostw Europy w 1965 i w 1968 r.<sup>23</sup>

W siatkówce miejsce dawnego mistrza - drużyny GKS Katowice - zajął GKS „Płomień” Milowice. Klub ten w latach siedemdziesiątych XX w. w konkurencji męskiej stał się prawdziwą potęgą, zdobywając w 1978 r. Klubowy Puchar Europy Mistrzów Krajowych w konkurencji

21 *Monografia 40 lat Górniki Wałbrzych*, s.89.

22 K. Lewandowski, *Sport w Zabrzu*, Zabrze 2001, s. 11.

23 B. Tuszyński, *Leksykon olimpijczyków...*, s.750, 753.

męskiej. Współudział w zdobyciu złotego medalu Igrzysk Olimpijskich w 1976 r. mieli: Zbigniew Zarzycki, Włodzimierz Sadalski, Wiesław Gawłowski, Ryszard Bosek<sup>24</sup>.

Mistrzynią dużego formatu w tenisie była Barbara Olsza-Kral z GKS Katowice, matka Aleksandry Olszy (pierwszej dwukrotnej mistrzyni Wimbledonu junierek), trzykrotna brązowa medalistka Mistrzostw Europy w mikstach w 1969, 1971, 1973 r.

Zapasy w stylu klasycznym reprezentowali jako medalści mistrzostw świata i Europy: Roman Bierała, Jan Dołgowicz, Roman Kierpacz i Andrzej Supron<sup>25</sup>.

W zapasach w stylu wolnym brązowe medale zdobyli sportowcy GKS Tychy: Dariusz Ćwikowski, Zbigniew Żedzicki<sup>26</sup>.

Żużel był domeną sportowców ROW Rybnik. Wielokrotnymi medalistami mistrzostw świata i Europy byli: Andrzej Tkocz, Antoni Woryna, Andrzej Wyglenda<sup>27</sup>.

Nie wszystkie dyscypliny rozwijały się jednakowo. Zupełnie zmarnowany został dorobek w gimnastyce sportowej i pływaniu. W upadku znalazła się też piłka ręczna kobiet. Jednak te minusy nie przesłonią ewidentnych sukcesów, które stały się symbolem epoki.

1. Odznaka „70 lat GKS Ruch Radzionków”. Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

2. Odznaka GKS Bolesław Śmiały Łaziska. Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

3. Odznaka Klubu Sportowego „Górniki” Bytom (l. 70 XX w.). Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

4. Odznaka GKS „Urania” Ruda Śląska (Kochłowice) [po 1965 r.]. Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

5. Odznaka GKS Tychy (1970-1984). Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

6. Ostatnia z odznak KS ROW RYBNIK (po 1964 r.). Ze zbiorów Muzeum Historii Katowic.

Fot. Piotr Sobański

7. Odznaka GKS Katowice (po 1965 r.). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

8. Klubu Sportowego Górnik Zabrze (lata 70. XX w.). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

9. Odznaka GKS Szombierki Bytom.). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

10. Odznaka KS Górnik Sośnica (po 1957). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

11. GKS Naprzód Janów (po 1965). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

12. Górnik Radlin (po 1957). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

13. Górnik 09 Mysłowice (po 1957). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

14. GKS Jastrzębie (po 1970). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Fot. Beata Stefaniak-Siobowicz



Fot. 1



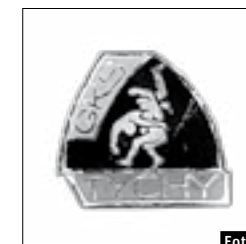
Fot. 2



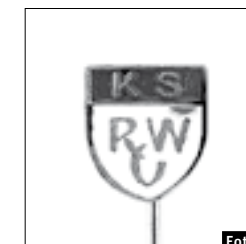
Fot. 3



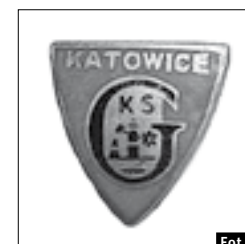
Fot. 4



Fot. 5



Fot. 6



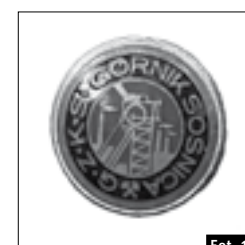
Fot. 7



Fot. 8



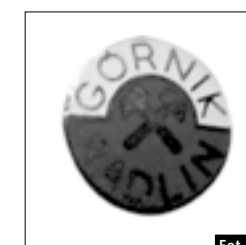
Fot. 9



Fot. 10



Fot. 11



Fot. 12



Fot. 13



Fot. 14

24 M. Śmiątek, *Z dziejów sosnowieckiej kultury*, s. 19-20.

25 Steuer, *Górnice kluby sportowe...*, s. 423-425.

26 *Tychy 1939-1993: monografia miasta, praca zbiorowa* pod red. nauk. M. S. Szczepańskiego., s. 309.

27 *Żużel w Rybniku* strona internetowa (dostęp 1 października 2011).

## Summary

---

### Antoni Steuer, Mining Sport 1964-1980

The results of structural changes in the sport of Polish miners which commenced in 1964 lasted till the turn of 1970s. They were motivated by a series of factors. Two of them come to the fore: 1. establishing of the potentate clubs of Polish sport, 2. the economic factor. The plans created for the professional sport were successfully accomplished, the evidence for which can be found in the number of clubs participating in state leagues, Olympic participants, medals won at various world championships, European championships, Olympic Games, not to mention the medal holders of the championships of Poland. The dark side of the period consisted mainly of a strong party influence on sport (eliminating genuine sport activists), which had an effect on the clubs performance during the rise of the Solidarity movement in 1980-1981. Another problem was that sport lost its contact with the local communities. Many lively sport centres are nothing more than a memory today.

## Zusammenfassung

---

### Antoni Steuer, Sport im Bergbau 1964-1980

Die im Jahre 1964 im Bergbausport eingeleiteten Restrukturierungsveränderungen dauerten bis Ende der siebziger Jahre des letzten Jahrhundert an. Grund dafür waren verschiedene Faktoren. In den Vordergrund schieben sich dabei: 1. die Schaffung eines Potentaten des polnischen Sportes aus Bergwerksvereinen. 2. der wirtschaftliche Faktor. Die angenommenen Pläne für den Leistungssport wurden realisiert, wovon die Anzahl an Sportvereinen in den Landesligen, die Anzahl der Teilnehmer an Olympiaden, der bei Europa, Weltmeisterschaften und Olympiaden gewonnenen Medaillen zählen – ungerechnet der Medailengewinner bei polnischen Meisterschaften. Zu den Schatten dieser Zeit zählte der hohe Einfluss der Partei (der die authentischen Sportaktivisten eliminierte), was später in den Jahren 1980-1981 Einfluss auf die Situation der Sportvereine während des Auftretens der „Solidarnosc“ hatte. Der Sport verlor auch den Kontakt mit dem Gelände. Zahlreiche lebendige Sportzentren lebten nur noch in der Erinnerung.



**Marcin SMIERZ**

# Rudzkie Gwarectwo Węglowe

Założenia, struktura i funkcjonowanie  
do wybuchu II wojny światowej

## **Wstęp**

Niniejszy artykuł ma na celu scharakteryzowanie Rudzkiego Gwarectwa Węglowego (dalej: RGW) z siedzibą w Rudzie, które było jedną ze spółek wchodzących w skład koncernu hrabiego Nicolausa von Ballestrema. Pod kątem ekonomicznym i technologicznym działalność tego gwarectwa obejmuje okres od wielkiego kryzysu gospodarczego do końca drugiej wojny światowej (lata 1931 – 1945). Ze względu na rozmiar zachowanych archiwaliów (znajdujących się w Archiwach Państwowych w Katowicach i Gliwicach), dotyczących RGW, jego zakładów jak również spółek i zrzeszeń branżowych, których udziałowcem i członkiem było gwarectwo, ograniczono się tylko do opisu jego działalności w latach 1931–1939, czyli od momentu powołania RGW do wybuchu II wojny światowej. Zwłaszcza rok 1939 w znaczny sposób zmienił sposób i realia funkcjonowania spółki.

Główne akcenty położono w artykule na ekonomię, rozwój technologiczny i inwestycje, jakie w tym czasie zostały zrealizowane w zakładach Rudzkiego Gwarectwa Węglowego. Do minimum zaś zostało ograniczone zagadnienie działalności spółki pod kątem socjalnym i prospołecznym, które może stanowić odrębną publikację.

Artykuł został podzielony na trzy części, w których zawarte zostały: sytuacja przed powstaniem gwarectwa, powstanie RGW i jego działalność w okresie kryzysu gospodarczego (1931 – 1935) oraz inwestycje przed wybuchem II wojny światowej (1935 – 1939).

## **Sytuacja przed powstaniem Rudzkiego Gwarectwa Węglowego**

W 1921 r. koncern hrabiego Ballestrema, obejmujący zarówno dobra ziemskie, jak i wielkie zakłady przemysłowe, został podzielony przez nową polsko-niemiecką granicę na byłym obszarze plebiscytowym na Górnym Śląsku. W wyniku tego podziału, po niemieckiej stronie granicy znalazły się Biskupice, Pławniowice, kopalnie „Castellengo” i „Abwehr”, piaskownia w Pyskowicach oraz inne pomniejsze zakłady (wchodzące w skład spółki Oberbedarf - Oberschlesische Eisenbahn Bedarfs Aktiengesellschaft), znajdujące się w Gliwicach i innych miejscowościach. Po stronie polskiej zaś Ruda z kopalniami węgla: „Brandenburg”,



„Wolfgang” i „Graf Franz”, elektrownia „Nicolaus”, koksownia „Wolfgang”<sup>1</sup>. Oprócz tego należą do wspomnianego już koncernu Oberbedarf kopalnia i huta „Friedens” w Friedenschütte (następnie Nowy Bytom) oraz kilka małych kopalni rud żelaza na pograniczu Bytomia i Tarnowskich Gór.

Jeszcze jesienią 1921 r. hrabia dr Nicolaus von Ballestrem, wraz z ówczesnym generalnym dyrektorem Franzem Pielerem młodszym przystąpił do reorganizacji koncernu. Dotychczasową Dyrekcję Dóbr (Gräfllich von Ballestrem'sche Güterdirektion) przeniesiono z Rudy do Gliwicz<sup>2</sup>. W Rudzie zaś swoją siedzibę miała nowopowołana spółka – Wschodnio-Górnośląskie Zakłady Przemysłowe Mikołaja hr. Ballestrema, kierująca zakładami znajdującymi się w polskiej części Górnego Śląska<sup>3</sup>.

Podział Górnego Śląska zaowocował skomplikowaniem, a w dłuższej perspektywie pogorszeniem kontaktów gospodarczych między Polską a Niemcami (wpływ na to miała m.in. tzw. „wojna celna” w latach 1925 – 1934). Niemieccy właściciele koncernów (również hrabia Ballestrem), starali się tworzyć nowe powiązania własnościowe, poprzez przenoszenie między nimi kapitału. Miały one na celu spowodować częściowy odpływ kapitału do Niemiec<sup>4</sup>. Oprócz tego starano się tworzyć w polskiej części Górnego Śląska firmy i zakłady filialne, mające co prawda osobowość prawną, ale zależne od firm macierzystych mających siedzibę w Niemczech. Widocznym zjawiskiem były także znaczne różnice w poziomie inwestycji między obiema częściami Śląska<sup>5</sup>. I tak na przykład w opisywanym koncernie w latach 1922 – 1928 w zakładach na terenie Niemiec poczyniono znaczne inwestycje, zwiększające wartość majątku hrabiego Ballestrema<sup>6</sup>. Oprócz konsolidacji zakładów tego samego typu

- 1 W 1924 r. nazwy zakładów, należące do koncernów hr. Ballestrema w polskiej części Górnego Śląska zostały spolszczone. I tak dotychczasowa kopalnia „Brandenburg” została zmieniona na „Branibor” (następnie na „Wawel”; kop. „Graf Franz” przemianowana na „Hrabia Franciszek”, a elektrownia „Nicolaus” na „Mikołaj”. *Kopalnia Wawel (1752 – 1987)*, oprac. J. Jaros, Katowice 1987, s. 66.
- 2 Dyrekcji podporządkowane były wszystkie spółki, zakłady i majątki ziemskie należące do hrabiego Ballestrema. Znajdowały się one w Niemczech, Polsce, Czechostowacji i Austrii. Przeniesienie siedziby dyrekcji do niemieckich Gliwic związane było z poglądami politycznymi hrabiego Nicolausa von Ballestrema. W okresie powstań i plebiscytów hrabia wyraźnie popierał stronę niemiecką, m.in. finansując działalność Freikorps. J. Jaros, *Tajemnice górnośląskich koncernów*, Katowice 1988, s. 29-30.
- 3 Spółka ta objęła w zarząd rudzkie zakłady: kopalnie węgla kamiennego „Brandenburg”, „Wolfgang”, „Graf Franz”, koksownię „Wolfgang”, elektrownię „Nicolaus”, Fabrykę cegieł i wyrobów szamotowych „Karl Emanuel”, piekarnię parową i fabrykę margaryny w Rudzie, oraz kopalnię „Pokój” w Nowym Bytomiu. Archiwum Państwowe w Katowicach oddział w Gliwicach (dalej AP Gliwice), Dyrekcja Dóbr hrabiego Ballestrema w Gliwicach (dalej BGG) 1801-1945, zesp. 111, sygn. 1521, bp.
- 4 Przyczyną odpływu niemieckiego kapitału z polskiego Śląska było kilka. Z jednej strony był to interes polityczny, którego celem było załamanie gospodarcze II RP i docelowo wcielenie Górnego Śląska do Niemiec. Z drugiej zaś były to względy gospodarcze. Polska będąca w głównej mierze krajem rolniczym, nie posiadała chłonnego rynku, mogącego przyjąć całą krajową produkcję węgla i stali. Zmuszało to koncerny do sprzedaży produktów na rynkach zagranicznych pod dużą presją konkurencji, po cenach dumpingowych. Na rynku polskim z kolei starano się sprzedawać te same produkty po cenach zawyżonych lub żeby uniknąć podatków wykazywać stałe, ujemny bilans. *Kopalnia Wawel...*, s. 63-65.
- 5 M. W. Wanatowicz, *Wpływ politycznego podziału Górnego Śląska na późniejsze losy tego obszaru i jego mieszkańców*, [w:] Z. Kapała, W. Lesiuk, M. W. Wanatowicz (red.), *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku, co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, Bytom 1997; W. Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922r.*, „Studia Śląskie” 1995 t. 54, s. 43-65.
- 6 M.in. wykupione zostały przez hrabiego Ballestrema udziały innych podmiotów w spółkach „Oberbedarf” oraz „Donnersmarckhütte AG” w Zabrze. Zaś w 1927 r. w wyniku połączenia czterech kopalni „Castellengo”,

w jednej spółce w krótkim czasie nastąpił wyraźny wzrost przychodów, zaś w okresie kryzysu minimalizacja strat<sup>7</sup>.

W tym samym czasie sytuacja na polskim Górnym Śląsku przedstawiała się odmiennie. Na tym terenie działały dwie spółki należące do hrabiego Ballestrema. Oprócz wspomnianych już Wschodnio-Górnośląskich Zakładów Mikołaja hrabiego Ballestrema, skupiających rudzkie zakłady, istniała również „Huta Pokój”, Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S.A. z siedzibą w Katowicach („Friedenschütte“ Schlesische Berg- und Hüttenwerke, Aktiengesellschaft)<sup>8</sup>. Przejęła ona dotychczasowy majątek (huta „Pokój”, kopalnia „Pokój” i tarnogórskie kopalnie rud żelaza) firmy Oberbedarf, położony w polskiej części Górnego Śląska<sup>9</sup>. Oprócz tego w ciągu kilku lat pozyskała akcje kilku innych zakładów w Polsce: Suchedniowskiej Fabryki Odlewów i Huty „Ludwików” w Kielcach. W tych nowo nabytych zakładach poddawano dalszej przeróbce produkty pochodzące z własnych zakładów. W 1928 r. doszło do kolejnych inwestycji poczynionych przez Hutę „Pokój”. Spółka nabyła od Zarządu Zakładów Mikołaja hrabiego Ballestrema w Rudzie, połączone kopalnie „Wolfgang” i „Hrabia Franciszek” oraz elektrownię „Mikołaj”<sup>10</sup>. W tym samym roku zakupione zostały od Gwarectwa Waterloo (zlikwidowanego w 1929 r.), udziały w kopalni węgla „Eminencja” w Dębnie<sup>11</sup>. Ponadto w październiku 1928 r., doszło do połączenia kapitałów Huty „Pokój” z inną firmą - „Hutą Baildon” w Dębnie (której udziałowcem również był hrabia Ballestrem)<sup>12</sup>.

- „Leithold”, „Maria Anna I” i „Valentin” powstało nowe gwarectwo „Consolidation”, które przejęło pakiet większościowy utworzonego w tym czasie innego gwarectwa „Castellengo-Abwehr”. Z kolei w 1926 r. należące do hrabiego Ballestrema huty położone w niemieckiej części Górnego Śląska, w wyniku połączenia trzech spółek: „Oberbedarf”, „Donnersmarckhütte” i „Obereisen” znalazły się w jednej firmie – „Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke” („Oberhütten”) R. Kowalczyk, *Dzieje rodu hrabiów von Ballestrem na Górnym Śląsku w latach 1798 – 1945*, Ruda Śląska 1998, s. 54; J. Jaros, *Tajemnice...*, s. 30-33.
- 7 W latach 1927 – 1929 samo Gwarectwo Castellengo-Abwehr wykazywało średnio ok. 2,5 mln marek czystego zysku. Zaś w najgorszym okresie kryzysu – 1932 r. (tzw. dno kryzysu), straty wyniosły „tylko” 620 tys. marek. AP Gliwice, BGG, sygn. 909-925.
- 8 Spółka ta została powołana w miejsce innej, polskiej części „Oberbedarf”. Pod względem własnościowym, większość udziałów (74%) należała bezpośrednio do hrabiego Ballestrema. Pozostałe zaś do niemieckiego „Oberbedarfu”. AP Gliwice, BGG, sygn. 2443, s. 1
- 9 Tamże. Osobną firmą pozostała Huta „Ferrum” w katowickim Zawodziu („Ferrum S.A. Katowice”), której udziałowcami jednak byli Huta „Pokój”, „Oberbedarf” i bezpośrednio hrabia Ballestrem. *Huta Ferrum. Dzieje zakładu i załogi (1874-1976)*, red. A. Molenda, Katowice 1977.
- 10 W latach 1926 – 1929 pobliskie kopalnie „Wolfgang” i „Hrabia Franciszek” zostały połączone w jeden zakład. Spowodowane to było unieruchomieniem kopalni „Hrabia Franciszek” i przesunięciem całości wydobycia oraz załogi do kopalni „Wolfgang”. Od 1 kwietnia 1929 r. ponownie zostały rozdzielone. AP Gliwice, Rudzkie Gwarectwo Węglowe (dalej RGW), zesp. 116, sygn. 569, bp.
- 11 Kopalnia „Waterloo” na terenie dzisiejszego Józefowca, została nadana 3 (29) grudnia 1838. Jej udziałowcami byli John Baildon i właściciel dóbr – klasztor Bożogrobców w Miechowie. Kilka lat później w 1845 r. udziały klasztoru przejęły szpital Duchy Św. w Bytomiu i katolicka parafia w Chorzowie. Z kolei w 1869 r. udziały spadkobierców po J. Baidonie zakupił były zarządca dóbr hr. Ballestrema, A. J. Klaus. W 1897 r. kopalnia została unieruchomiona w wyniku wyczerpania się złóż węgla. W 1904 r. została połączona z nowo powstającą wówczas kopalnią „Eminencja” (budowa 1904 – 1908). W 1910 r. kopalnia „Eminencja” w wyniku przyłączenia sąsiadujących pól („Eminenz-Zumutung”, „Zalenze” i „Melchiorssen”) osiągnęła powierzchnię 1,4 km<sup>2</sup>. Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej AP Katowice), Katowickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego (dalej KZPW), zesp. 398, sygn. 2/509, s. 3; AP Katowice, Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego (dalej UPGH), zesp. 327, sygn. 75, s. 20; J. Jaros, *Słownik historyczny kopalni węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984, s. 48, 107. R. Borowy, *Kopalnia „Kleofas” (1792-1992)*, Katowice 1992.
- 12 AP Katowice, Górnośląski Związek Przemysłu Górniczo-Hutniczego (dalej BHVK), zesp. 326, s. 31-32.

Zakupy dokonane przez spółkę Huta „Pokój” w 1928 r. miały być bardzo ważne dla dalszego rozwoju firmy i wzrostu znaczenia na rynku. Doprowadziły one do stworzenia potężnego, samowystarczalnego koncernu, na który składały się kopalnie węgla, huty oraz zakłady przeróbki stali i żelaza. Jednak wraz z przeprowadzonymi w drugiej połowie lat dwudziestych XX w. inwestycjami, spółka popadła w poważne długi<sup>13</sup>. W krótkim czasie zadłużenie firmy stało się przyczyną poważnego kryzysu. W następnych latach wraz z postępującym kryzysem gospodarczym (1929–1933), rosło zadłużenie spółki. W 1931 r. łączna wysokość zobowiązań Huty „Pokój” wobec wierzycieli wyniosła 140 mln zł, przekraczając w ten sposób dwukrotnie wysokość kapitału wynoszącego 70 mln zł. Główną przyczyną był ogólny spadek popytu na towary, głównie węgiel i stal, co z kolei przełożyło się na niemożność spłaty w terminie zaciągniętych wcześniej kredytów<sup>14</sup>.

### Powstanie i funkcjonowanie RGW w latach 1931 – 1935

Pogarszająca się koniunktura na rynkach światowym i krajowym, spowodowała, iż spółka Huta „Pokój” stanęła w obliczu niewypłacalności. Hrabia Nicolaus von Ballestrem wraz z dyrektorem zarządu jego dóbr – dr. Franzem Pielerem młodszym, zdecydował o reorganizacji koncernu. Dnia 1 kwietnia 1930 r. Zarząd Zakładów Mikołaja hr. Ballestrema<sup>15</sup> przejściowo wydzierżawił (zawarto umowę ustną), od Huty „Pokój” na okres roku wszystkie kopalnie („Wolfgang”, „Hrabia Franciszek”, „Pokój” i „Eminencja”), elektrownię „Mikołaj” oraz budynki mieszkalne. Rok później w wyniku braku porozumienia o sprzedaży zakładów obie firmy zawarły umowę o dzierżawie na okres trzydziestu lat (1 kwietnia 1930 – 31 marca 1960), za łączną kwotę 2,9 mln zł rocznie. Oprócz kwoty wynikającej z tytułu dzierżawy zakładów przemysłowych, Zarząd Zakładów zobowiązany został do uiszczania opłaty 70 groszy od każdej wydobytej tony węgla<sup>16</sup>.

Wyłączenie z użytkowania przez Hutę „Pokój” kopalń miało na celu uchronienie tych zakładów od dalszego ich zadłużania oraz utrzymanie ich w swoich rękach. Ostatecznie 1 lipca 1931 r. hrabia Ballestrem utworzył nową spółkę Rudzkie Gwarectwo Węglowe (Rudaer Steinkohlegewerkschaft – RGW), z siedzibą w Rudzie. Po załatwieniu wszelkich formalności i ustaleniu kwestii sprzedaży 13 października tego samego roku sporządzono akt notarialny. Na majątek spółki, złożyły się dotychczasowe zakłady należące do spółki Zarząd Zakładów Mikołaja hr. Ballestrema oraz te przez nią wydzierżawione (tabela 1).

13 Należy podkreślić, iż charakterystyczną dla koncernu Ballestremów cechą było sprowadzanie urządzeń i maszyn z Niemiec; nierzadko także części i podzespoły były wykonywane przez firmy, których udziałowcem był hrabia. Głównym powodem takiego postępowania była chęć wsparcia koniunktury na towary w Niemczech, a także nie dokonywania zakupów w polskich przedsiębiorstwach.

14 W polskim przemyśle kryzys gospodarczy nastąpił nieco później niż na świecie, jednak jego skutki odczuwalne były również dłużej (lata 1930 – 1935). Bowiem rok 1929 był rekordowy w całym dwudziestolecu międzywojennym pod względem wydobycia węgla – 46,2 mln ton. Dno kryzysu przypadło na 1933 rok, kiedy to w porównaniu do 1929 r. nastąpił spadek wydobycia w górnictwie średnio o 44%, a w hutnictwie żelaza nawet o 61%. AP Katowice, UPGH, sygn. 81, s. 20-24; AP Katowice, Syndykat Polskich Hut Żelaznych (SPHZ), zesp. 368, sygn. 125-126.

15 Spółka ta powstała w 1929 r. w wyniku przekształcenia dotychczas istniejącej spółki Wschodnio-Górnośląskie Zakłady Mikołaja hr. Ballestrema w Rudzie.

16 Umowa podpisana 14 kwietnia 1931 r. była antydatowana na 1 kwietnia 1930 r. AP Gliwice, RGW, sygn. 239, bp.

Tabela 1: Majątek nowopowstałego „Rudzkiego Gwarectwa Węglowego” (stan na 1.07.1931r.)<sup>a</sup> od 1.9.1936 r. przemianowana na „Walenty-Wawel”

| Majątek                          | Miejscowość                      | Uwagi   |
|----------------------------------|----------------------------------|---|
| Kopalnia „Wawel”                 | Ruda                             |   |
| Kopalnia „Wolfgang”              | Ruda                             |   |
| Kopalnia „Hrabia Franciszek”     | Ruda                             | Skonsolidowane 1 sierpnia 1931 r. w kopalnię „Wolfgang-Wawel” z polami Północ i Południe <sup>a</sup> |
| Kopalnia „Pokój”                 | Nowy Bytom                       |   |
| Kopalnia „Eminencja”             | Dąb                              | 50% udziałów (reszta w posiadaniu katolickiej parafii w Chorzowie i szpitala św. Ducha w Bytomiu)     |
| Koksownia „Wolfgang”             | Ruda                             |   |
| Elektrownia „Mikołaj”            | Ruda                             |   |
| Fabryka Szamotów „Karol-Emanuel” | Ruda                             |   |
| Tartak „Kokotek”                 | Ruda/Chebzie                     |   |
| Dobra rycerskie Ruda             | Ruda                             | część rudzko-biskupicko-ptańniowickiego majoratu Ballestremów   |
| Osiedla kopalniane               | Ruda, Nowy Bytom, Dąb, Wełnowiec |   |
| Grunty w Orzegowie               | Orzegów                          |   |
| Grunty w Pawłowie                | Pawłów                           |   |

Źródło: AP Gliwice, RGW, sygn., 1-2, 569, bp.; AP Katowice, UPGH, sygn. 105, s. 5-6.

Oprócz nieruchomości na rzecz nowego gwarectwa przeszły aktywa, depozyty bankowe, należności dłużników, składowane produkty i półprodukty. Były to również udziały w czterech spółkach Związku Koksowni sp. z o.o. w Katowicach (24,02%) i Spółce Akcyjnej dla zużycia gazu koksowego (25%), Wirek Kopalnie S.A. w Chebziu (18,75%) oraz Gwarectwo Węglowe „Charlotte” w Rydułtowach (41%)<sup>17</sup>. Podkreślono także moc obowiązującą zawartych przez poprzednie spółki umów (np. na dostawy węgla, bocznicy itp.) oraz świadczeń z tytułu szkód górniczych<sup>18</sup>. Kapitał spółki ustalony został w wysokości 16 mln zł podzielonych na 1000 kuksów, z których 70% należało bezpośrednio do hrabiego Nicolausa von Ballestrema. Pozostałe 30% przekazane zostały niemieckiemu holdingowi „Oberbedarf”<sup>19</sup>.

Wysokość ceny za sprzedaż przez Hutę „Pokój” należących do niej zakładów ustalono na 70 mln zł. Należność ta została uregulowana, w formie przejęcia w tej wysokości przez

17 Warto zaznaczyć, iż hrabia Ballestrem za pośrednictwem trzech należących do niego spółek (RGW, Huta „Pokój” i „Oberbedarf”), posiadał 71,57% udziałów w Związku Koksowni, które zarządzały Zakładami Chemicznymi w Hajdukach. AP Gliwice, RGW, sygn., 1-2, 291, 569, bp.; J. Jaros, *Tajemnice...*, s. 37; Tenże, *Historia Górnictwa Węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914-1945*, Katowice-Kraków 1969, s. 174-177.

18 AP Gliwice, RGW, sygn. 1.

19 Faktycznie w rękach hr. N. von Ballestrema znalazło się 850 kuksów, z czego 150 (czyli 15% udziałów), było zarezerwowane, dla fideikomisu (majoratu), z którego zostały wydzielone udziały pół górniczych należących do kopalni „Wawel” AP Gliwice, RGW, sygn. 24.

RGW dotychczasowych zobowiązań Huty „Pokój”<sup>20</sup>. W wyniku tego w momencie powstania nowego gwarectwa było ono obciążone znacznym długiem. Oprócz kosztów kupna, na RGW spoczął także obowiązek spłaty kredytów wydanych w latach 1926–1929, na rozbudowę i racjonalizację zakładów; stanowiło to łączną kwotę ponad 88 mln zł<sup>21</sup>. W tym samym okresie wartość majątku firmy była dalece niższa od kwoty zobowiązań (tabela 2).

Tabela 2: Wartości zakładów wchodzących w skład RGW (stan na 1 lipca 1931 r.)

| Przedmiot           | Wartość początkowa (w zł) | Amortyzacja (w zł) | Wartość obecna (w zł) |
|---------------------|---------------------------|--------------------|-----------------------|
| Grunt               | 679.425,80                |                    | 679.425,80            |
| Własność kopalń     | 2.001.360,12              | 563.808,43         | 1.437.551,69          |
| Budynki mieszkalne  | 3.159.520,72              | 618.189,76         | 2.541.330,96          |
| Budynki przemysłowe | 2.871.788,51              | 567.215,62         | 2.304.572,89          |
| Maszyny             | 29.193.166,29             | 10.602.240,55      | 18.590.925,74         |
| Inwentarz           | 357.693,20                | 112.395,27         | 245.297,93            |
| Samochody           | 232.617,10                | 134.390,74         | 98.226,36             |
| Efekta              | 437.400                   |                    | 437.400               |
| RAZEM               | 38.932.971,74             | 12.598.240,37      | 26.334.731,37         |

Źródło: AP Gliwice, RGW, sygn. 2.

Kilka dni po uregulowaniu spraw własnościowych związanych z nowym gwarectwem (13 października 1931r.), odbyło się w Katowicach walne zebranie Gwarków RGW. Uchwalono na nim statut gwarectwa. Określił on m.in. cele działań przedsiębiorstwa (§2), którymi były: eksploatacja, nabywanie, otwieranie, odstępowanie i zbywanie, dzierżawienie kopalń oraz uzyskiwanie nadań kopalnianych, fabryk i zakładów służących prowadzeniu przedsiębiorstwa górniczego, albo też połączonych z użytkowaniem produktów górniczych; nabywanie udziałów w przedsiębiorstwach górniczych lub w przedsiębiorstwach, które są nabywcami produktów górniczych w stanie surowym lub przerobionym; zużytkowanie albo handel własnymi lub cudzymi produktami górnictwa w stanie surowym,

20 Z kolei w grudniu 1931 r. na spółkę „Huta Pokój Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze”, został nałożony sądowy zarząd komisaryczny, który przeprowadził restrukturyzację i sanację finansową spółki. W wyniku tego obniżony został kapitał zakładowy z dotychczasowych 70 do 50 mln zł. Zaś na skutek zagwarantowania przez rząd polski udzielenia pomocy kredytowej i zamówień, w 1934 r. Skarb Państwa uzyskał kontrolny pakiet 52% akcji spółki. Proces sanacji firmy trwał przez kilka kolejnych lat i dopiero w 1937 r. wykazała ona minimalny, rzędu ok. 200 tys. zł zysk. Spowodowane to było nabywaniem węgla z obcych firm (wobec braku własnych kopalń) i spłatą długów wobec zagranicznych wierzycieli. AP Gliwice, RGW, sygn. 24; *Huta „Pokój”. Dzieje zakładu i załogi 1840- 1990*, red. H. Rola, Katowice 1989; *Huta Pokój Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze*, Bytom 1936.

21 AP Gliwice, RGW, sygn. 2, 31.

uszlachetnionym albo obrobionym i uczestniczenie w przedsiębiorstwach handlowych tego samego zakresu.

Wraz z przyjęciem statutu na zebraniu powołany został pierwszy zarząd w składzie: generalny dyrektor inż. Antoni Lewalski, starszy dyrektor inż. Tadeusz Stadnikiewicz (dyrektor RGW w latach 1931–1934), i dyrektor Bernard Pieler z Rudy. Ponadto dokonano także wyboru jedenastoosobowej Rady Przybocznej RGW. Jej rola faktycznie ograniczyła się do funkcji reprezentacyjnych, bowiem decyzje były faktycznie podejmowane jednoosobowo przez hrabiego N. von Ballestrema (po konsultacji z zarządem gwarectwa)<sup>22</sup>.

Powołanie Rudzkiego Gwarectwa Węglowego przypadło na trudny okres w gospodarce. Można przypuszczać, iż obciążenie RGW długiem nie byłoby groźne, gdyby sytuacja gospodarcza, a więc poziom produkcji zakładów i zbyt na ich produkty utrzymał się na stabilnym poziomie. Niestety, z każdym miesiącem następowało pogłębienie ogólnego kryzysu gospodarczego, który doprowadził niedawno powstałą firmę do sporych problemów finansowych. Pierwsze próby racjonalizacji wydatków i kosztów produkcji podjęte zostały przez zarząd firmy jeszcze w latach 1931–1932. Skupiły się one głównie na spłacie bieżących zobowiązań, rozłożeniu na dłuższe terminy spłaty przejętych kredytów, oraz lepszej organizacji procesu przeróbki – sortowania i załadunku węgla<sup>23</sup>. Wsparcia finansowego udzielił także hrabia N. von Ballestrem, który pokrył zobowiązania zakładów, powstałe jeszcze podczas zarządzania nimi przez spółkę Zarząd Zakładów<sup>24</sup>. Jednak na skutek dalszego spadku popytu na rynkach, a co za tym idzie i ceny węgla, zarząd RGW musiał poczynić kolejne kroki mające na celu obniżenie kosztów produkcji i utrzymanie rentowności firmy. W połowie 1933 r., w porozumieniu z Dyрекcją Dóbr w Gliwicach, wdrożony został program naprawczy finansów RGW. Głównym jego założeniem była naprawa finansów poprzez całościową reorganizację struktury gwarectwa, obejmującą administrację, finanse i technologię.

I tak skonsolidowaną w 1931 r. kopalnię „Wolfgang-Wawel” poddano dalszym przekształceniom. Jeszcze w tym samym roku ze względu na całkowity spadek popytu, wstrzymano wydobycie węgla koksowego z pokładu Pochhammer. Oprócz tego celem racjonalizacji kosztów wydobycia przeprowadzono kosztowną inwestycję poprowadzenia przekopów łączących pole północne z południowym. W następnych latach, tj. do wybuchu II wojny światowej, stopniowo realizowano projekty mechanizacji transportu poprzez budowę przewozów linowych do ciągnięcia wozów z urobkiem. Wszystko to było podporządkowane przeniesieniu wydobycia i sortowania węgla szybami na polu południowym. W ten sposób zatrzymano dotychczasowe sortownie starego systemu na szybach „Jan” i „Baptyst”. Zaś od 1932 r. sortowanie węgla odbywało się w czterech, rozbudowanych w ostatnich latach, zakładach przerobczych,

22 W jej skład weszli: hr. Agnes von Ballestrem zu Stollberg-Stollberg, dr Nicolaus hr. von Ballestrem, Ludwig Karl hr. Ballestrem, Karl Wolfgang hr. Ballestrem, generalny dyrektor Alfred Falter, generalny dyrektor Rudolf Brennecke, Marszałek Sejmu Konstanty Wolny, dyrektor dr Felix Theusner, generalny dyrektor dr Franz Pieler młodszy, generalny dyrektor inż. Jerzy Wojnar, dyrektor dr Siegfried Krukenberg AP Gliwice, RGW, sygn. 1.

23 W 1931 r., RGW miało do spłacenia w ciągu następnych trzech lat dwadzieścia cztery kredyty, w różnych walutach, w przeliczeniu (po średnim kursie) na łączną kwotę 67.199.140,88zł. AP Gliwice, RGW, sygn. 2.

24 Były to dwie zagraniczne pożyczki w łącznej wysokości 1,5 mln. dolarów. RGW w miarę możliwości w następnych latach było zobowiązane do zwrotu kosztów poniesionych przez hrabiego. AP Gliwice, RGW, sygn. 2.

w których rozdzielano węgiel wg dwóch gatunków: płomiennego i koksowego. Zakłady te były rozmieszczone następująco: jeden dla węgla płomiennego przy szybie „Mikołaj”, pozostałe trzy (z czego dwa przeznaczone dla węgla koksowego) umieszczone były przy szybie „Walenty”, gdzie sortowały węgiel z dwóch poziomów 300 i 450 m. To skomplikowane sortowanie spowodowane było wydobywaniem węgla z siedmiu ówczesznie działających pokładów, o różnym przeznaczeniu i parametrach<sup>25</sup>. Głównym odbiorcą węgla koksowego były dwie pobliskie koksownie: „Wolfgang” i przyhutnicza „Pokój”, do których transportowano urobek za pomocą kolejki linowej. Z kolei węgiel płomienny był transportowany koleją. Również i w tym zakresie poczyniono inwestycje, polegające na stopniowej rozbudowie bocznic kolejowych i uruchomieniu elektrycznych przesuwnic wagonowych przy wspomnianych już szybach „Mikołaj” i „Walenty”. Dostosowano także tory kolejowe do możliwości podstawiania i załadunku wagonów normalno- i wąskotorowych. Celem tych inwestycji było obniżenie kosztów związanych z produkcją zakładu oraz wprowadzenie jednolitego systemu jakości przeróbki węgla. Częściowa mechanizacja obniżyła również liczbę etatów w danym dziale<sup>26</sup>.

Polityka oszczędnościowa realizowana przez zarząd RGW, objęła także pracowników we wszystkich zakładach spółki. Przedstawiona poniżej tabela obrazuje postępującą redukcję zatrudnienia w opisywanej kopalni, wraz ze spadkiem wydobywania węgla (tabela 3)<sup>27</sup>.

Tabela 3: Produkcja, zatrudnienie i wydajność pracy w kopalni „Walenty-Wawel” w latach 1931 – 1938

| Rok  | Wydobycie (w t.) | Liczba robotników | Liczba urzędników | Wydobycie na robotnika i dniówkę [w kg] |
|------|------------------|-------------------|-------------------|---|
| 1931 | 1.703.227        | 4.702             | b.d.              | 1.365                                   |
| 1932 | 1.190.485        | 3.449             | 195               | 1.443                                   |
| 1933 | 1.217.450        | 2.761             | 158               | 1.833                                   |
| 1934 | 1.534.982        | 2.667             | 167               | 2.181                                   |
| 1935 | 1.454.411        | 2.662             | 173               | 2.212                                   |
| 1936 | 1.551.793        | 2.771             | 176               | 2.214                                   |
| 1937 | 1.923.543        | 3.132             | 189               | 2.219                                   |
| 1938 | 1.684.360        | 3.263             | 194               | b.d.                                    |

Źródło: Statystyka przemysłu węglowego w państwie polskim za lata 1931-1937, brw.; AP Katowice, RGW kop. Walenty-Wawel (dalej kop. Wal-Wawel), zesp. 353, sygn. 271, s. 33.

Redukcja zatrudnienia zwykle odbywała się na dwa sposoby. Pierwszym były zwolnienia,

25 Były to następujące pokłady: „Pochhammer”, „Heinitz”, „Schuckmann”, „Einsiedel”, „Reden”, „Gerhard” i „Pelagia III”.

26 AP Gliwice, RGW, sygn. 1, 871.

27 Pracodawcy, chcąc zwiększyć wydajność pracy, a zarazem obniżyć koszty wydobywania węgla, stosowali tzw. „negatywną racjonalizację”. Jej celem była eksploatacja najtańszych i najbardziej wydajnych pokładów węgla, w wyniku czego zmniejszali zapotrzebowanie na siłę roboczą. Z. Hojka, *Polski ruch zawodowy w województwie śląskim (1922-1939). Oblicze polityczne*, Katowice 2006, s. 203-205; J. Jaros, *Kryzys gospodarczy w polskim przemyśle węglowym (1930-1933)*, w: J. Chlebowski (red.), *Wielki kryzys gospodarczy 1929-1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje*, Katowice 1974, s. 78.

drugim zaś tzw. urlopy turnusowe, czyli przymusowy, trwający 3-5 miesięcy bezpłatny urlop dla dużej grupy pracowników. Należy podkreślić, iż wszelkie grupowe zwolnienia dyrekcja RGW i kierownictwo kopalni musiało konsultować z Radą Zakładową danej kopalni oraz z komisarzem demobilizacyjnym, który wyrażał na to zgodę. W latach 1930–1931 zwalniani byli przede wszystkim robotnicy z obszaru dawnej kopalni „Wawel” (w następstwie przeniesienia części wydobywania na pole południowe i wyłączenia przeróbki); część z nich została przeniesiona do pola byłych kopalń „Wolfgang” i „Hrabia Franciszek”. Należy podkreślić, iż zgodnie z zaleceniem komisarza demobilizacyjnego zwolnienia w pierwszej kolejności dotyczyły robotników pochodzących z innych województw, głównie z kieleckiego i krakowskiego<sup>28</sup>. Robotników tych jednak było stosunkowo mało, a pogłębianie się kryzysu zmusiło zarząd spółki do dalszego ograniczania wydobywania. Skutkiem tego były duże redukcje zatrudnienia (tabela 4). Dotknęły one przede wszystkim kobiety, osoby małoletnie, nowoprzyjęte do pracy i starych robotników, którzy nabyli już uprawnienia rentowe lub emerytalne. Wyjątek stanowili inwalidzi wojenni, powstańcy śląscy i jedyni żywicieli rodzin, którzy byli chronieni przed zwolnieniem przez odpowiednie ustawy i rozporządzenia.

Tabela 4: Stan załogi w wybranych zakładach RGW w latach 1929 - 1937

| Zakład         | 1929 | 1930 | 1931 | 1932 | 1933 | 1934 | 1935 | 1936 | 1937 |
|----------------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Kop. Pokój     | 1980 | 1895 | 1637 | 1635 | 1626 | 690  | 685  | b.d. | 758  |
| Kop. Eminencja | 1182 | 1182 | 1099 | 1123 | 953  | 738  | 739  | 734  | 1094 |
| Koks. Wolfgang | 309  | 400  | 286  | 260  | 242  | b.d. | b.d. | b.d. | 314  |

Źródło: AP Gliwice, RGW, sygn. 668-669, 856, bp.; AP Katowice, AP Katowice, BHVK, sygn. 13, bp.; Tamże, UPGH sygn. 105, s. 5-6; Tamże, Koksownia Walenty (koks. Wal), zesp. 363, sygn. 22-23.

W ramach restrukturyzacji firmy stosowane także były przegrupowania robotników do niższych grup zarobkowych<sup>29</sup>. Z czasem zarobki były uzależniane od liczby przepracowanych dni, które ograniczano przez tzw. świętówki. Mianem tym określano bezpłatne z różnych przyczyn, dni wolne od pracy, np. z braku zapotrzebowania na węgiel czy nie podstawienia przez Polskie Koleje Państwowe (PKP) wagonów. W zakładach RGW „świętówki” praktykowane były w latach 1930–1938. W samym tylko 1932 r. we wszystkich zakładach gwarectwa „świętowano” łącznie 186 razy. W następnych latach były to 3-5 dni w roku w danym zakładzie, zaś po raz ostatni „świętówki” odnotowano w 1938 r. w kopalni „Walenty-Wawel” w związku z kilkunastodniowym strajkiem okupacyjnym. Ta tzw. „negatywna racjonalizacja” spotkała

28 Wynikało to z polityki wojewody śląskiego – M. Grażyńskiego i reprezentujących go komisarzy demobilizacyjnych. Początkowo chciano zmniejszyć rozmiary bezrobocia poprzez zwalnianie osób przyjeżdżających do pracy na Śląsk. Liczono, w ten sposób, że wrócą oni w swoje rodzinne strony do pracy w rolnictwie. Plan ten zawiódł wraz z pogłębianiem się rozmiaru kryzysu, czego konsekwencją było dalsze zwalnianie robotników z górnośląskich zakładów. AP Katowice, Kop. Wal-Wawel, sygn. 856, 870-871.

29 W latach 1931–1934, wszystkie spółki – członkowie Unii Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, na mocy porozumienia stopniowo zmniejszały również pobory pracowników umysłowych, łącznie o 29%. Bez zmian pozostały jednak dodatki: darmowe mieszkanie, subwencja na dzieci czy deputat węgla. Powodowało to powszechne niezadowolenie wśród robotników, którzy czuli się bardziej poszkodowani obciążeniem pensji w efekcie czego dochodziło do licznych strajków. AP Gliwice, RGW, sygn. 47a, bp.





Fot. 1. Kolejka bezrobotnych przy bramie kopalni „Wolfgang-Wawel”, pocz. lat 30. XX w. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego, sygn. 5147.

się z częstym oporem i strajkami ze strony zakładowych związków zawodowych i robotników, krytykujących obniżki pensji oraz brak redukcji wśród kadry urzędniczej. Jednym z często podnoszonych przez robotników argumentów była kwestia realizacji przez zakłady nadgodzin, podczas gdy w tym samym czasie część załogi przebywała na „turnusach”<sup>30</sup>. W latach 1932–1938 odnotowano łącznie dwanaście strajków we wszystkich trzech kopalniach RGW<sup>31</sup>.

„Świętowanie” przekładało się także na ograniczanie wydobycia węgla, które w latach 1931–1933 we wszystkich kopalniach nie przekraczało miesięcznie 120–150 tysięcy ton. Wydobycie prowadzone przez 3–5 dni w tygodniu dostosowywano do aktualnego zapotrzebowania na węgiel, tak, aby jak najmniejsza jego ilość była przechowywana na zwalówisku. Dane te obrazują, jak ciężki okres przeżywało polskie górnictwo<sup>32</sup>. Mimo różnych działań

30 Dla przykładu do 1935 r. liczba robotników w kopalni „Walenty-Wawel”, zmniejszyła się o 59%, zaś urzędników „tylko” o 19% i to w latach 1932–1933, następnie ponownie wzrosła. *Kopalnia Wawel...*, s. 71–72.

31 AP Gliwice, RGW, sygn. 623, 869, 874, bp.

32 AP Gliwice, RGW, sygn. 622, bp.

zapobiegawczych rok 1933 był najgorszym w historii firmy. Straty sięgnęły kilkunastu milionów złotych, a jednej kopalni – „Pokój” w Nowym Bytomiu – groziło nawet zamknięcie. Ostatecznie jednak wobec kilkudniowego strajku całej załogi kopalni i podpisaniu umowy ze spółką Huta „Pokój” na dostawę węgla do koksowni, zakład został utrzymany w ruchu jednozmianowym. Dwie trzecie robotników tej kopalni zostało wysłane na urlopy turnusowe<sup>33</sup>.

Podobna sytuacja miała miejsce w innych zakładach Gwarectwa. W kopalni „Eminencja” w Dębnie, ze względu na wysokie koszty eksploatacji, również doszło do ograniczenia wydobycia na jednej zmianie. Sytuacja taka wynikała z dwóch przyczyn: pierwszą była dzierżawa – zawarta w 1930 r., między spółkami Huta „Pokój” i „Skarboferm” – pokładów „Środkowy” i „Blücher” (poziom 170 m), części pola „Król Bolesław Chrobry I” kopalni „Król” w Królewskiej Hucie<sup>34</sup>. Był to efekt wyczerpywania się zapasów w górnych pokładach pół kopalni „Eminencja”. Drugą zaś były koszty użytkowania i niska wydajność produkcji, wynikająca z przestarzałej technologii.

W koksowni „Wolfgang” produkcja koksu i innych związków chemicznych (m.in. benzol, smoła, amoniak), została ograniczona do jednej, nowej baterii nr IV (grupy pieców typu Otto), o mocy trzech pozostałych, zaś kilkudziesięciu pracowników zostało zwolnionych<sup>35</sup>. Z kolei cegielnia i fabryka szmatów „Karol-Emanuel” została unieruchomiona jeszcze w 1931 r. Zaś tartak „Kokotek” w 1933 r. został wydzierżawiony Zjednoczonemu Towarzystwu Przemysłu Drzewnego Wschód w Katowicach (Vereingte Holzindustrie Ost A.G.). Niestety w następnym roku tartak został unieruchomiony i zlikwidowany. Urządzenia zostały jeszcze w tym samym roku wykorzystane do wyposażenia stolarni kopalni „Wolfgang-Wawel”<sup>36</sup>.

W połowie 1933 r., zarząd wraz z Radą Przyboczną RGW, zatwierdził plan reorganizacji struktury administracyjnej i sanacji finansów firmy. Wraz z przeprowadzeniem reformy finansów spółki sporządzono dokładny bilans ustalając łączną wartość długów na 101,5 mln zł przy przewidywanym na ten rok dochodzie w kwocie 24,5 mln zł<sup>37</sup>. W pierwszej kolejności Zarząd Gwarectwa i Dyrekcja Dóbr wynegocjowały z Ministerstwem Skarbu częściową redukcję zaległych podatków i opłat stemplowych oraz rozłożenie pozostałej kwoty w ratach do kwietnia 1934 r. Następnie podjęto rozmowy z niemieckimi bankami i towarzystwami finansowymi, podczas których udało się zagwarantować środki do bieżących wypłat pensji pracowników w zamian za przejęcie części utargów Gwarectwa ze sprzedaży węgla. Ponadto spłatę większości kredytów odroczone lub wydłużono jej czas. Zarząd RGW uzasadnił to tym, że obecne przychody nie pozwalają nawet na spłatę samych odsetek. Zaś z parafią w Chorzowie i „Skarbofermem” renegocjowano zawarte kilka lat wcześniej umowy i ceny dzierżawy pół górniczych dla kopalni „Eminencja”. Rozwiązano także umowę ze spółką Wirek Kopalnie S.A., na

33 Dla Huty „Pokój” pozyskiwanie węgla z pobliskiej kopalni „Pokój” było bardzo korzystne. Obniżało to bowiem koszty dowozu węgla z dalszych kopalni, a także nie było potrzeby gromadzenia sporych zapasów na zwalówiskach. AP Gliwice, RGW, sygn. 202, bp.

34 „Skarboferm”, właściwa nazwa: Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku Spółka Dzierżawna S.A. w Katowicach AP Katowice, Zarząd kopalni „Eminencja” (dalej kop. „Eminencja”), zesp. 344, sygn. 129, s. 4–5.

35 Styczniu 1930 r. zatrzymane zostały baterie koksownicze nr I i II, zaś w kwietniu nr III. AP Gliwice, RGW, sygn. 672., bp.

36 AP Gliwice, RGW, sygn. 701, bp.

37 Jeszcze w 1931 r. dochód RGW wynosił 45,65 mln zł przy średnim miesięcznym wydobyciu 250 tys. ton węgla i cenie 17,70 zł za tonę. Dwa lata później w 1933 r. średnie wydobycie zmniejszyło się do 130 tys. ton, zaś cena tony węgla spadła do 13 zł. AP Gliwice, RGW, sygn. 31, bp.

dzierżawę przez kopalnię „Pokój” pokładów w polu górniczym „Antonie I”<sup>38</sup>.

Oprócz kredytów firma miała zaległości wekslowe oraz finansowe wobec ubezpieczycieli, dostawców. Celem ratowania RGW wsparcia udzielił także hrabia N. von Ballestrem i należąca do niego firma „Oberbedarf”, poręczając część kredytów. Spłaty zadłużenia pokrywane były poprzez zastawienie udziałów RGW w „Gwarectwie Charlotte” i „Wirek Kopalnie S.A.” oraz należących do hrabiego Ballestrema części fideikomisu (majoratu) w Rudzie i akcji gwarectwa „Castellengo-Abwehr”<sup>39</sup>. Również spółka pośrednicząca w sprzedaży węgla z górnośląskich kopalń Robur – Związek Kopalń Górnośląskich w Katowicach, pozostawiła do dyspozycji RGW linię kredytową. Wszystkie te działania miały na celu utrzymanie w ruchu zakładów gwarectwa. Proces sanacji finansów z przewidywanych trzech miesięcy wydłużył się do końca 1933 r. Spowodowane to było spadkiem zbytu węgla w miesiącach letnich. Mimo spadku ceny węgla bilanse za następne lata wykazywały stopniowe zmniejszanie się straty, osiągając poziom 250-500 tys. zł. Zawdzięczano to wzrostowi popytu na węgiel, zwłaszcza koksowy, a tym samym osiągnięciu nadwyżek produkcyjnych, przy równoczesnym zmniejszaniu kosztów własnych i zwiększaniu wydajności pracy<sup>40</sup>. Jednak dopiero w 1938 r. Rudzkie Gwarectwo Węglowe wykazało swój pierwszy zysk w kwocie 286 tys. zł<sup>41</sup>.

Równoległe z naprawą finansów przeprowadzono zmiany w administracji Gwarectwa. W ciągu kilku następnych miesięcy ze stanowisk kierowniczych odeszło kilka osób. Również w samym zarządzie RGW nastąpiły zmiany. W wyniku odejścia starszego dyrektora górniczego Tadeusza Stadnikiewicza i dyrektora Bernarda Pielerera został wybrany nowy zarząd w składzie: generalny dyrektor Stanisław Surzycki, dyrektor górniczy Bronisław Pietrzykowski i dyrektor Otton Kajetanowicz (odpowiedzialny za sprawy administracyjno-finansowe Gwarectwa)<sup>42</sup>. Z kolei dotychczasowe uprawnienia Rady Przyboczej (Wydziału), wynikające ze statutu firmy zostały przekazane na rzecz nowego, generalnego dyrektora Stanisława Surzyckiego, który pełnił ten urząd w latach 1933–1938<sup>43</sup>. W dwóch ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej zarząd został zmniejszony do dwóch osób. Po odejściu generalnego dyrektora Stanisława Surzyckiego jego miejsce zajął B. Pietrzykowski (od 1 października 1938 r. do 2 października 1939 r.)<sup>44</sup>.

38 AP Gliwice, RGW, sygn. 31.

39 W czasie kryzysu sytuacja innej spółki węglowej – niemieckiego gwarectwa „Castellengo” (Gewerkschaft Castellengo) prezentowała się odmiennie. W przeciwieństwie do borykającego się z problemami finansowymi Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, „Castellengo” osiągało rocznie zysk na poziomie 2-3 mln marek. AP Gliwice, RGW, sygn. 118-120.

40 W 1933 r. nadwyżka produkcyjna wyniosła 1,8 mln zł., przy cenie węgla 13,51 zł/t. Rok później 3,9 mln zł przy cenie 12,28 zł/t. W tym samym czasie zbytu węgla wyniósł odpowiednio 1,85 i 2,16 mln ton. AP Gliwice, RGW, sygn. 2.

41 AP Gliwice, RGW, sygn. 2, 31; BGG, sygn. 1449-1453, 1464-1465.

42 Starszy dyrektor górniczy T. Stadnikiewicz przeszedł na równoległe stanowisko do połączonych spółek „Godulla i Wirek S.A.” w Chebziu. Z kolei Dyrektor B. Pieler został urzędnikiem w Wyższym Urzędzie Górniczym we Wrocławiu (Oberbergamt zu Breslau). AP Gliwice, RGW, sygn. 8, 31.

43 Uprawnienia te dotyczyły m.in.: zatrudniania urzędników na stanowiska kierownicze, ustanawianie prokurentów, zaciągania pożyczek i kredytów, ustalania budżetu i inwestycji czy nabywania i zbywania nieruchomości oraz udziałów w innych przedsiębiorstwach. AP Gliwice, RGW, zesp. 31.

44 AP Gliwice, RGW, sygn. 32.

Wraz ze zmianami personalnymi, uproszczona została struktura organizacyjna firmy. Zlikwidowana została funkcja inspektora magazynów, te zaś zostały bezpośrednio podporządkowane kierownikom kopalń. Zredukowana została liczba urzędników księgowości; połączone zostały oddziały: finansowy z bankowym i księgowości fabrycznej z księgowością magazynową oraz biurem rewizji.

### Inwestycje w poszczególnych zakładach RGW (lata 1935-1939)

Druga połowa lat trzydziestych XX wieku (lata 1935-1939) zaowocowała poważnymi inwestycjami w zakładach RGW. Przez sześć lat największy postęp technologiczny i najpoważniejsze inwestycje poczyniono w kopalni „Eminencja” w Dębie. Dotychczasowe własne pokłady węgla zostały wyczerpane (m.in. na skutek wprowadzenia przez Urząd Górniczy filaru ochronnego pod Hutą „Baildon” na części pól „Melchiorssen” i „Eminencja”), a kopalnia stanęła wobec groźby zamknięcia<sup>45</sup>. Udało się jednak tego uniknąć dzięki zawarciu w dniu 30 września 1930 r. umowy ze „Skarbofermem” na dziesięcioletnią dzierżawę dwóch pokładów – „Średni” i „Blücher” (poziomy 170 m i 224 m) w części pola „Król Bolesław Chrobry I” kopalni „Król”<sup>46</sup>. W następnych latach, tj. 1933 i 1935, dzierżawa została rozciągnięta na pozostałe pokłady - „Fanny”, „Karolina” i „Szczęście” (poz. 300 m i 376 m) - w tej części pola, wraz z szybem „Bederowiec II” oraz fragment innego nadania „Król Bolesław Chrobry IV”. Również czas dzierżawy został wydłużony do 1958 r., zaś pełny koszt wyniósł 6,3 mln zł, płatne w ratach do końca trwania umowy. Łączna powierzchnia dzierżawionego pola wynosiła 1,38 km<sup>2</sup>, przy własnych nadaniach 1,04 km<sup>2</sup><sup>47</sup>.

Na początku lat trzydziestych kopalnia „Eminencja”, ze względu na kryzys i znaczną odległość od szybów wydobywczych, stosunkowo mało eksploatowała wydzierżawione pokłady. Jednak wraz z poprawą koniunktury i otrzymaniem kolejnych pokładów w tym samym rejonie (o dużej miąższości 2–7,5m), od 1936 r. rozpoczęto inwestycje podzielone na trzy etapy (tabela 5).

Tabela 5: Wydatki na rozbudowę kopalni „Eminencja” w Dębie w latach 1935 – 1939

| Rok   | Kwota (w zł) |
|-------|--------------|
| 1935  | 526.456      |
| 1936  | 792.709      |
| 1937  | 62.794       |
| 1938  | 88.572       |
| 1939  | 329.460      |
| Razem | 1.800.000    |

Źródło: AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 302, s. 41.

45 Po wyczerpaniu węgla z pokładów „Blücher” (poz. 170 m) i „Fanny” (poz. 302 m), przejściowo prowadzono eksploatację w pokładach „Andrzej I” i „Andrzej III”. Jednak ze względu na wysokie koszty i gorszą jakość węgla (liczne uskoki i mała miąższość pokładu), zrezygnowano z dalszej odbudowy tych pokładów. AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 114.

46 Pole to położone było na zachód od kopalni „Eminencja” i północ od drogi Katowice - Królewska Huta, na obszarze dzielnicy Dąb.

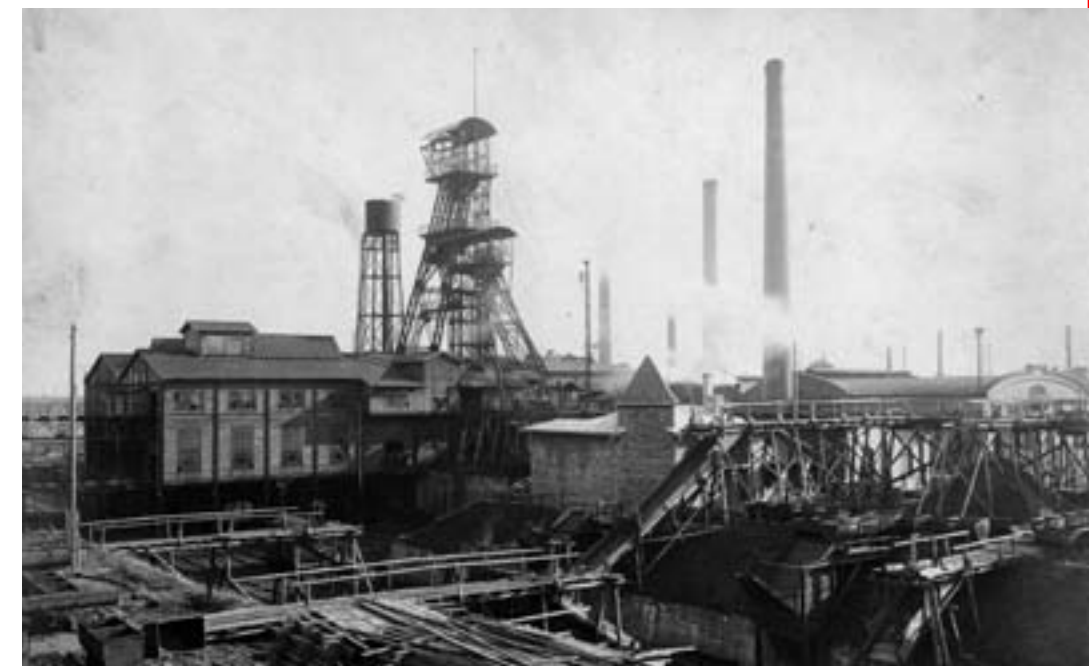
47 AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 275, 300.

W pierwszej kolejności były to prace podziemne, celem udostępnienia północnej części nowych nadań. W tym kierunku zostały poprowadzone przekopy i chodniki w obudowach stalowej lub drewnianej. Eksploatację pokładów prowadzono kilkoma systemami: filarowym i filarowym poprzecznym na zawał, a na obszarze zabudowanym systemem filarowym z podsadzką płynną lub suchą<sup>48</sup>. Następnym etapem inwestycyjnym było zwiększenie wydobywania oraz obniżenie kosztów. W związku z tym w 1937 r. na poziomie 302 m w części północnej dzierzawionego pokładu „Fanny” uruchomiono elektryczny przewóz lokomotywy. Na innym odcinku tego pokładu zainstalowany został przewóz taśmociągami gumowymi o wydajności 100 ton na godzinę. Należy podkreślić, że w kopalni należącej do Rudzkiego Gwarectwa Węglowego urządzenie tego typu zastosowane zostało wtedy po raz pierwszy. Wcześniej wprowadzono je w należącej do Zakładów Hohenlohe kopalni „Wujek”<sup>49</sup>.

W następnym roku wraz otwieraniem nowych partii pokładów „Fanny” i „Karolina”, przedłużano przewóz lokomotywy, i zakładano nowe taśmy transportowe oraz rynny potrząsalne. Była to pierwsza tego typu inwestycja w zakładach RGW. W wyniku tego pod względem technologicznym z zacofanej i drogiej w eksploatacji kopalnia stawała się coraz bardziej nowoczesna. Zmodernizowano także dzierzawiony szyb „Bederowski II”, poprzez dostosowanie go dla celów wentylacyjnych (montaż wysokoprężnych wentylatorów tłoczących powietrze do wyrobisk) i transportowania materiału<sup>50</sup>.

Trzecim etapem inwestycji była modernizacja sortowni poprzez wprowadzenie dodatkowych sit dla drobnych sortymentów węgla. Był to jedyny sposób, aby częściowo odciążać starą konstrukcję sortowni, a jednocześnie podnieść jej poziom wydajności do 175 ton na godzinę. Ostatnim przed wojną, a zarazem najważniejszym wydatkiem, był montaż skipu w miejsce dotychczasowego przedziału klatkowego w szybie „Jerzy” w latach 1938-1939, oraz rozbudowa podszybia poziomu 302 m o stację dla wózków kopalnianych z urobkiem. Budowa nowoczesnego wówczas urządzenia wydobywczego, jakim był skip, znacznie skracła czas, a oprócz tego zwiększała wydobywanie węgla z pokładu<sup>51</sup>.

Spora odległość między szybem zjazdowym, a rejonem wydobywczym stanowiła znaczne utrudnienia dla robotników. Zaś ograniczenie dniówki do 7,5 godziny (na mocy układu zbiorowego z 1937 r.) podwyższało koszty robocizny i zmniejszało wydajność pracy. W tych okolicznościach kierownictwo kopalni opracowało i zrealizowało koncepcję wyjątkowego w skali Śląska transportu osobowego. Wykorzystano do tego wagony kopalniane o ładowności 640 kg, które wyposażono w drewniane siedziska i daszki. Do jednego tak zmodernizowanego wagonu jednorazowo mogło wsiąść czterech robotników. Siłą pociągową stanowiła elektryczna lokomotywa. Skład ten kursował w latach 1938-1939 od podszybia szybu „Jerzy” do projektowanej południowej części pokładu „Fanny”<sup>52</sup>.



Fot. 2. Widok na szyb „Jerzy” i sortownię kopalni „Eminencja” w Dębie w 1936 r., ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. 6322

W wyniku wszystkich inwestycji we wspomnianym już, czteroletnim okresie dzienna wydajność kopalni „Eminencja” z 1.350 ton w 1935 r. zwiększyła się do 2.800 ton w 1939 r.<sup>53</sup>

W kopalni „Wolfgang-Wawel” (następnie „Walenty-Wawel”) w tym okresie również prowadzono prace modernizacyjne rozpoczęte na początku lat trzydziestych XX w. W odróżnieniu od kopalń położonych w niemieckiej części Górnośląskiego, gdzie korzystano z maszyn niemieckich, urządzenia instalowane w kopalniach po polskiej stronie produkowane były w Polsce (głównie w Rybnickiej Fabryce Maszyn). W tym czasie zakupywano wentylatory lutniowe, wiertarki i pompy wodne. Oprócz tego rozbudowywano pokłady „Pochhammer”, „Heinitz” i „Einsiedel”, obu pól (północnego i południowego), a także system elektrycznych przewozów linowych, służących transportowaniu do podszybia wózków z urobkiem<sup>54</sup>. Budowa podziemnych przewozów linowych była tylko jednym z etapów w procesie rozwoju technologicznego kopalni. Polegał on na przygotowaniu nowych części pokładów oraz zwiększeniu wydobywania, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów. Wynikały one z prowadzenia w tym czasie eksploatacji pod szosą Ruda-Chebzie oraz Orzegowem, metodą płynnej podsadzki (mieszanka piasku, popiołu z elektrowni i wody). Piasek z kolei sprowadzany był z piaskowni w niemieckim Dzierżnie (obecnie część Pyskowic), której właścicielami byli

48 M. Najberg, J. Lubert, *Słownik Górniczy*, Warszawa 1969, s. 316-317.

49 AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 129.

50 Szyb „Bederowski II” był wspólnym szybem dla kopalni „Eminencja” i „Król”. AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 129.

51 AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 130, 302.

52 AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 319.

53 AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 130, 302.

54 AP Katowice, Kop. Wal-Wawel, sygn. 187-251.





Fot. 3. Widok na kopalnię „Walenty-Wawel”, 1937 r., ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. 3239.

hrabia Ballestrem i koncern Borsig-Kokswerke GmbH, i rurociągami tłoczony spod szybu Piaskowego III na pole południowe.

Do 1939 r. wykonano nowe przekopy i przebudowano nadszybia szybów „Walenty” i „Mikołaj”, gdzie zamontowane zostały mechaniczne wywroty do opróżniania wózków węglowych. Powiększone i przebudowane zostały sortownie wspomnianych szybów, gdzie zamontowano sita szybkowadłowe do sortowania drobnego węgla o parametrach 0-40 i 0-65mm. W 1938 r. rozpoczęto także przy szybie „Mikołaj” budowę nowej, drugiej sortowni o wydajności 250 ton na godzinę; której budowa nie została ukończona. Wyremontowano podpory i podniesiono wydajność kolejki linowej do 90 ton na godzinę, przewożącej drobny sortyment między sortowniami „Walenty” i „Mikołaj”. Zwiększono także i dostosowano tory bocznic kolejowych pod sortowniami do podstawiania składów normalno- i wąskotorowych<sup>55</sup>. Znacznie powiększone zostały pomieszczenia magazynowe. Dzięki tym inwestycjom kopalnia mogła wydobyć na dobę ponad 8.200 ton węgla, choć faktycznie poziom ten utrzymywał się w granicach ok. 7.000 ton na dobę. Z drugiej jednak strony należy podkreślić, iż wielkość wydobycia była nieadekwatna do koniunktury zbytu węgla. Bowiem znaczna część wydobycia była składowana na zwalach, które w końcu 1937 r. wynosiły 105.272 ton węgla. W wyniku tego kopalnia „Walenty-Wawel” znalazła się na pierwszym miejscu w kraju pod względem wielkości zgromadzonego węgla<sup>56</sup>.

55 AP Katowice, Kop. Wal-Wawel, sygn. 76, 87, 99, 122.

56 Kopalnia Wawel..., s.72-73.

Od 1938 r. przystąpiono do badania złóż za uskokiem „Saara” oraz w pokładzie „Andrzej III”, proces ten kontynuowano podczas II wojny światowej.

W związku z wyczerpywaniem się zasobów w polu północnym rozpoczęto także stopniowe wdrażanie planu zmiany obiegu wentylacji i skierowania powietrza w chodniki pola południowego. Do tego celu planowano przekształcić szyb „Klara” z materiałowego na wentylacyjny poprzez montaż wydajnych wentylatorów ssących<sup>57</sup>.

Sporo czasu poświęcono także na likwidację przestarzałych i nieeksploatowanych od dłuższego czasu urządzeń takich jak np. bocznic kolejowe. Do 1935 r. kontynuowano także, rozpoczętą jeszcze dwa lata wcześniej, likwidację szybu „Jan” oraz sortowni i kottowni, położonych pomiędzy nim a sąsiednim szybem „Baptyst”<sup>58</sup>.

W kopalni „Pokój” w Nowym Bytomiu, w przeciwieństwie do dwóch wymienionych wcześniej kopalń, poza remontami i wymianą kilku kotłów parowych nie dokonano żadnych większych nakładów finansowych na inwestycje. Wynikało to z prostej kalkulacji zarządu RGW, iż kopalnia w niedługim czasie, wobec wyczerpywania się złóż węgla, zostanie zlikwidowana. Mimo to stale podnoszono wyniki wydajności zakładu osiągając w 1937 r. poziom 2580 ton na dzień (w tym 680 ton węgla koksowego). Zarząd Gwarectwa zawarł także umowę z Generalną Dyrekcją Kopalń i Hut księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach (Generaldirektion Fürst von Donnersmarck) na dzierżawę należącej do sąsiedniej kopalni „Polska” części pola „Otylia”. Dzierżawa ta obejmująca ok. 1 325 mln ton węgla w pokładach „Pelagia”, „Siodłowy”, „Ława Górna” i „Ława Dolna” przedłużyła żywot kopalni o kilka następnych lat<sup>59</sup>.

Również w koksowni „Walenty” dokonano kilka istotnych zmian. Duży wkład w rozwój technologiczny tego zakładu wniósł ówczesny kierownik dr inż. Michał Chorąży (wykładowca Politechniki Warszawskiej). Z jego inicjatywy zbudowany został w 1937 r. piec do produkcji utlenionego węgla i półkoks o wydajności 20 ton na dobę<sup>60</sup>. Otrzymany w wyniku obróbki temperaturowej (450-600°C) półkoksy był mielony w młynach, a następnie mieszany z wsadem węglowym. W wyniku tego otrzymywano koks hutniczy o wyższych wartościach opałowych.

W tym samym czasie powstała suszarnia siarczanu amonu i płuczki benzolu, ubocznych produktów destylacji węgla (koksowania), a także zamontowano nowe ssawy gazowe przy bateriach koksowniczych.

Po wybuchu turbiny parowej i pożarze w hali maszyn w 1933 r., przez następne dwa lata likwidowano skutki tej katastrofy. Wybuch turbiny w koksowni zbiegł się w czasie z poprawą koniunktury na koks i inne produkty. Od 1935 roku do wybuchu wojny uruchomiono wszystkie cztery baterie koksownicze, łącznie 215 pieców<sup>61</sup>. W węgiel zaopatrywano się

57 AP Katowice, Kop Wal-Wawel, sygn. 8, 56.

58 AP Katowice, Kop. Wal-Wawel, sygn. 8, 52, 60, 73-74.

59 AP Gliwice, RGW, sygn. 74.

60 AP Katowice, Koksownia Walenty (Koks. Wal), zesp. 363, sygn. 23, s. 191.

61 W 1935 r. wznowiona została praca baterii III, zaś w 1937 r. baterii I i II. Ogółem Koksownia „Walenty” posiadała 215 pieców (3 baterie po 55 pieców typu Collin i 60 pieców typu Otto-Hoffman). W 1939 r. wyłączono z ruchu i rozebrano piece koksownicze grupy I, budując w ich miejsce nowe typu Otto. Ich budowa zakończyła się w 1941 r.



za pomocą taśmociągu w sąsiedniej kopalni „Walenty-Wawel”. Pewne ilości węgla, celem poprawy parametrów koksu, pobierano także kolejką wąskotorową z innych kopalń - „Pokój” w Nowym Bytomiu i „Pawel” w Chebziu<sup>62</sup>.

Tabela 6: Produkcja koksu i innych towarów w Koksowni „Walenty” w latach 1933 – 1937 (w tonach)

| Produkt                 | 1933       | 1934    | 1935        | 1936        | 1937        |
|-------------------------|------------|---------|-------------|-------------|-------------|
| Koks                    | 178.185,66 | 223.450 | 208.771,15  | 241.147,60  | 409.942,73  |
| Smoła                   | 8.526,497  | 9.970   | 11.078,535  | 12.419,758  | 19.398,144  |
| Siarczan amonu          | 2.745,802  | 2.440   | 3.152,80    | 3.411,65    | 5.190,031   |
| Gaz [w m <sup>3</sup> ] | 82.896.112 | b.d.    | 102.467.363 | 115.674.757 | 186.445.571 |
| Naftalen                | 222,37     | b.d.    | 322,28      | 311,86      | 545,53      |
| Benzol                  | 2.450,957  | 2.670   | 2.774,428   | 3.160,193   | 4.875,689   |
| Toluen                  | 180,115    | b.d.    | 317,235     | 333,616     | 924,901     |
| Nafta                   | 216,299    | b.d.    | 252,161     | 394,665     | 526,845     |

\* - dane do końca 1939 r.

Źródło: AP Katowice, Koks. Wal, sygn. 8, s. 1-3, 59-93, 132-135, 210-249.

Z kolei w Elektrowni „Mikołaj” zaopatrującej w gorącą wodę i energię kopalnię rudzkie i gminę Ruda, corocznie wymieniano kolejne kotły parowe. W ich miejsce montowano nowe kotły firmy „Babcock-Zieleniewski S.A.” z Sosnowca (udziałowcem w 49,8% była spółka Huta „Pokój”), a także paleniska przystosowane do spalania pyłu węglowego. Mimo to nadal jej stan techniczny był bardzo zły. Efektem były częste awarie kilkunastoletnich i nie najlepszej jakości urządzeń; zmuszały zarząd RGW do poniesienia znacznych kosztów wymiany przestarzałej sieci elektrycznej (z żelaznej na miedzianą) oraz starych rozdzielni średniego i wysokiego napięcia (1000 i 6000 V). Dzięki tym niezbędnym remontom znacznie ograniczono koszty paliwa oraz zmniejszono straty przy przesyłaniu energii elektrycznej. Największym problemem elektrowni było jednak znaczne obciążenie produkcyjne i fatalny stan turbozespołów elektrycznych (turbin). Wpływ na to miało zawarcie w 1933 r. pięcioletniego kontraktu na dostawę energii do Huty „Pokój”. Z kolei w dniach 25–27 kwietnia 1937 r. zawarta została trójstronna umowa między RGW, Śląskimi Zakładami Elektrycznymi w Katowicach („Ślązel”) i Hutą „Pokój”. Na jej podstawie uzgodniono, iż elektrownia „Mikołaj” będzie przysyłać przez dziesięć lat energię elektryczną w ramach sieci Ślązela, a także nadal zaopatrywać w nią Hutę „Pokój”. Z drugiej zaś strony od tego momentu to elektrownia „Mikołaj”, a nie jak dotychczas Ślązel zaopatrywała w tańszą energię kopalnię „Eminencja” i hutę „Baildon” w Dębie. Zawarcie tego kontraktu miało zapewnić elektrowni stabilizację i ekonomiczne korzyści po jej gruntownej przebudowie. W latach 1937–1939, kosztem ponad 1,8 mln zł zamontowano nową turbinę o mocy 20 tys. kVA i zdolności produkcyjnej 16 tys. kW, zmodernizowano dotychczasowe cztery stare zespoły (jako rezerwa) oraz zamontowano nowe rozdzielnie i przyłączy do sieci Ślązela<sup>63</sup>.

62 AP Gliwice, RGW, sygn. 672; AP Katowice, Koks. Wal, sygn. 13, s. 55.

63 AP Gliwice, RGW, sygn. 74-75, 661.

W pozostałych mniejszych zakładach RGW (cegielnia, stolarnia, fabryka krzesel), w charakteryzowanym okresie nie odnotowano żadnych istotnych zmian i inwestycji.

Wraz ze zbliżającą się groźbą wybuchu wojny, na polecenie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Unii Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, w zakładach RGW przygotowywano się na tą okoliczność. Już w 1934 r. utworzono pierwsze drużyny Obrony Przeciwlotniczej i Gazowej. Zaś w latach 1938–1939 poniesiono wydatki w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych na budowę schronów OPL, rezerwowych centrali telefonicznych, punktów sanitarnych z odkaźnikami, a nawet na maskowanie ważniejszych punktów na terenie zakładów. Część z tych inwestycji była jednak przewidziana dopiero na wiosnę 1940 r. Gromadzone były także maski i tampony przeciwgazowe oraz worki z piaskiem<sup>64</sup>. W ostatnich tygodniach przed napaścią Niemców hitlerowskich na Polskę członkowie Unii Przemysłowców (w tym zarząd Gwarectwa), podjęli decyzję o zaopatrzeniu pracowników w żywność na wypadek wojny. Przewidywano, iż każdy z prawie 110 tysięcy pracowników zatrudnionych w zakładach zrzeszonych w ramach Unii otrzyma czternastodniowy zapas żywności i zaliczkę pieniężną (tabela 7). Czy i ilu pracowników spośród 5.376 zatrudnionych (co przekładało się na 3.652 rodziny) w tym czasie w zakładach RGW otrzymało takie świadczenia, tego nie wiadomo; powodem jest brak zachowanych dokumentów na ten temat<sup>65</sup>.

Tabela 7: Zapas żywności dla pięcioosobowej rodziny na okres dwóch tygodni

| Artykuł                    | Norma [w kg] | Cena [za jedn.] | Ogólny koszt |
|----------------------------|--------------|-----------------|--------------|
| Mąka żytnia                | 30           | 0,34zł          | 10,20        |
| Groch lub fasola           | 5            | 0,64            | 3,20         |
| Kasza                      | 10           | 0,64            | 6,40         |
| Cukier                     | 3            | 1,00            | 3,00         |
| Słonina                    | 2            | 1,80            | 3,60         |
| Smalec                     | 2            | 1,90            | 3,80         |
| Boczek lub żeberka wędzone | 1            | 1,70            | 1,70         |
| Sól                        | 1            | 0,36            | 0,36         |
| Kawa zbożowa               | 0,5          | 0,60zł          | 0,30         |
| Razem                      |              |                 | 32,56zł      |

Źródło: AP Katowice, UPGH, sygn. 179, s. 11

### Zakończenie

Podsumowując, Rudzkie Gwarectwo Węglowe stanowi typowy przykład spółki przemysłowej okresu dwudziestolecia międzywojennego. Jego losy oraz sposób funkcjonowania i organizacji są podobne do większości istniejących wówczas po polskiej stronie górnośląskich firm przemysłowych. Jednak pod względem zatrudnienia, wydobycia i inwestycji RGW znajdowało się w ściślejszej czołówce obok takich firm jak Giesche S.A. czy koncern księcia Henckel von Donnersmarck<sup>66</sup>. Mimo licznych kredytów, zadłużeń i niepewnej sytuacji

64 AP Katowice, Kop. Eminencja, sygn. 238, 242; AP Katowice, Kop. Wal-Wawel, sygn. 79.

65 AP Katowice, UPGH, sygn. 179.

66 AP Katowice, UPGH, sygn. 86.

ekonomiczno-finansowej spółka ta wyszła na prostą w 1938 roku. Jednak trwało to dwa lata. Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż Zarząd starał się, mimo różnych trudności, tak inwestować pieniądze, aby przez te wszystkie lata firma stabilnie funkcjonowała. Również decyzje restrukturyzacyjne Zarządu były tak podejmowane, aby nie dopuścić do dalszego zadłużenia czy też niszczenia budynków.

## Summary

### **Marcin Smierz, Coal Mining Limited Company (Gwarectwo) of Ruda. Its principles, structures and operation before the outbreak of World War II**

The article aims at characterising a yet undescribed by historians Coal Mining Limited Company (Gwarectwo) with its headquarters in Ruda, which according to size was the third mining company in the Polish part of Upper Silesia. The company operated from 1931 to 1945 and formed a part of a concern owned by graf Nicoalus von Ballestrem of Pławniowice. The company consisted of: "Walenty Wawel", "Pokój", "Eminencja" coal mines, "Walenty" coking plant, "Mikołaj" power plant and other auxiliary companies of lesser size.

The fortunes of Gwarectwo of Ruda are a typical example of operation of an industrial company in the 1930s. Its origins were determined by the financial difficulties stemming from the period of the great depression, however the recovery of the economy was followed by a significant rise in the financial support for the technological development of the companies, which in turn resulted in the use of modern solutions in the fields of coal transportation and coking treatment.

Due to the vastness of the sources the article was limited to the period of 1931-39. The main aspects the work centres on are: the organisational structure of the company, technological development and investment projects before the outbreak of World War II.

## Zusammenfassung

### **Marcin Smierz, Rudauer Kohleknappschaft. Grundsätze, Struktur und Tätigkeit nach Ausbruch des Zweiten Weltkrieges**

Dieser Artikel hat die Aufgabe, die bisher in der Geschichtsschreibung nicht beschriebene Rudauer Kohleknappschaft mit Sitz in Ruda, die drittgrößte Bergbaufirma im polnischen Teil Oberschlesiens zu charakterisieren. Die Knappschaft war in den Jahren 1931–1945 tätig und war Teil des Konzerns von Graf Nicolaus von Ballestrem aus Pławniowitz. Die Rudauer Kohleknappschaft (RGW) umfasste: die Bergwerke „Walenty-Wawel“, „Frieden“ und „Gottwald“, die Kokerei „Walenty“, das Kraftwerk „Nikolai“ und andere kleine Nebenbetriebe.

Das Schicksal der RGW sind ein stellt ein typisches Beispiel einer Industriefirma der dreißiger Jahre des 20. Jahrhunderts dar. Ihre Anfänge charakterisierten sich durch finanzielle Schwierigkeiten, die mit der Zeit der großen Wirtschaftskrise verbunden waren. Zusammen

mit der Verbesserung der Konjunktur nahmen die finanziellen Investitionen in die technologische Entwicklung der einzelnen Betriebe deutlich zu, was zur Anwendung moderner Lösungen im Bereich des Kohletransports und der Koksverarbeitung führte.

Aufgrund der Geräumigkeit des Quellenmaterials begrenzt sich der Artikel auf die Jahre 1931–1939. Die Hauptaspekte, die in der Arbeit behandelt werden sind: die Organisationsstruktur der Firma, die technologische Entwicklung und ihre Investitionen bis zum Ausbruch des Zweiten Weltkrieges.



Katarzyna WOJTYNEK

## Skamieniałości flory karbońskiej

w zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

### Ogólna charakterystyka zbiorów

Zbiory paleontologiczne stanowią cenny materiał wykorzystywany do określenia stratygrafii danego obszaru, mają również wartość dydaktyczną w ekspozycjach muzealnych. Jedną z największych w Polsce kolekcji skamieniałości karbońskich, obok zbiorów przechowywanych w Oddziale Dolnośląskiego Państwowego Instytutu Geologicznego (PIG) we Wrocławiu, posiada Muzeum w Wałbrzychu. Na Górnym Śląsku największe zbiory skamieniałości karbońskich znajdują się w Górnośląskim Oddziale PIG w Sosnowcu. Niewielką kolekcję skamieniałości posiada Muzeum Geologii Złóż im. Czesława Poborskiego Wydziału Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz Muzeum Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu.

Zbiory geologiczne przechowywane w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu liczą 711 sztuk<sup>1</sup>. Część zbiorów stanowią okazy paleobotaniczne z okresu karbonu 264 szt. (tab.1). Kolekcja paleobotaniczna zawiera zarówno skamieniałe fragmenty pni jak i odciśnięte w łożach szczątki roślin paprociolistnych, skrzypowych, widłakowych, charakterystycznych dla okresu sprzed 300 mln lat.

| Sigilarie | Lepidodendrony | Skrzypy | Paprocie | Stigmarie | Szyszki | Klinolisty | Pnie |
|-----------|----------------|---------|----------|-----------|---------|------------|------|
| 117       | 32             | 40      | 30       | 21        | 3       | 3          | 18   |

Tabela 1. Ilościowe zestawienie eksponatów flory karbońskiej. Na podstawie Księgi Inwentarzowej Muzealiów przyrodniczych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Oprócz skamieniałości flory karbońskiej Muzeum posiada kolekcję minerałów i skał pochodzących z różnych rejonów Polski.

<sup>1</sup> Księga Inwentarzowa Muzealiów Przyrodniczych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, stan w dniu 20.07.2009 r.

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu powstało w styczniu 1981 r. Część zbiorów została przekazana nowopowstałej placówce przez Muzeum Miejskie w Zabrzu. Historia wielu eksponatów, w tym również geologicznych jest znacznie starsza. Związana jest z powstaniem w 1948 roku Związkowego Muzeum w Sosnowcu. Zgodnie z tematyką artykułu, pisząc o pochodzeniu muzealiów odziedziczonych po Związkowym Muzeum, autorka ma na myśli eksponaty geologiczne. Po powstaniu Muzeum Związkowego w Sosnowcu rozpoczęto od podstaw tworzyć kolekcję geologiczną, w tym również paleontologiczną, głównie z zakresu Karbonu.

Eksponaty pozyskiwano zarówno ze szkół górniczych, gdzie małe kolekcje stanowiły pomoce dydaktyczne przy nauczaniu zawodu jak i z poszczególnych kopalń, gdzie wiele okazów minerałów, kopalni, odcisków roślin karbońskich znajdowało się w gabinetach dyrektorskich. W ten sposób w ciągu kilku lat funkcjonowania Muzeum udało się zgromadzić ok. 200 szt. Po likwidacji Muzeum Związkowego w Sosnowcu w 1976 roku większość kolekcji przekazano Muzeum Miejskiemu w Zabrzu, które już w roku 1952 posiadało w swoich zbiorach własną kolekcję geologiczną wraz z działem paleontologii karbonu, pochodzącą z rejonu Górnego Śląska<sup>2</sup>.

Część eksponatów przechowywana była w Wyższym Urzędzie Górniczym, skąd z inicjatywy dr Bronisława Rudnickiego, pracownika tego Urzędu, działacza Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, współzałożyciela Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, trafiły do zbiorów Muzeum.

W związku z zawiłą historią zbiorów geologicznych i paleontologicznych wiele eksponatów posiada niekompletne karty katalogowe, brak metryki, powierzchowny opis okazu. W niektórych przypadkach opis ogranicza się jedynie do nazwy „skamielina” z obszaru Górnego Śląska. W księdze Inwentarzowej Związkowego Muzeum w Sosnowcu<sup>3</sup> natrafiono na następujące opisy: nr 620 III „paproć skamielina”, nr.628 III „liść, skamielina, widłak szt.1”, nr 1471 III „skamielina”, nr 3923 „sigilaria szt.1”, nr 4100 „sigilaria, Śląsk”. Z geologicznego punktu widzenia okaz pozbawiony metryki traci swoją wartość kolekcjonerską i naukową.

Już na początku działalności Muzeum Górnictwa Węglowego otwarto wystawę związaną z okresem karbońskim. Na ekspozycji stałej „Jak powstał węgiel” wykorzystano eksponaty paleontologiczne i geologiczne związane z węglem kamiennym. Oprócz skamielin roślin, w tym kilku okazałych skamieniałych pni, na wystawie znalazły się przykładowe skały towarzyszące pokładom węgla (iłowce, zlepieńce, piaskowce), kolekcja węgli kopalnych Górnego Śląska, utwory grupy brzeźnej oraz eksponaty geologiczne, będące wynikiem pożaru dołowego w kopalni<sup>4</sup>. Komisarzem wystawy był inż. Jan Broekere, jeden z nielicznych, którzy pracowali w Muzeum od jego założenia aż do 2004 r. W swojej pracy muzealnika, mającego pod opieką zbiory Gabinetu Geologii i Paleobotaniki Karbonu, nie ustawał w gromadzeniu,

2 Maria Żywirska, *10 lat Związkowego Muzeum w Sosnowcu*, Katowice 1958, s. 10 – 15.

3 Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, Zespół Archiwalny Gabinetu Historii, sygn. MGW/Ar/333, „Inwentarz Związkowego Muzeum Górnictwa w Sosnowcu (prowadzony od XI 1948 do VI 1971/1972 r.)”.

4 J. Broekere, *Jak powstał węgiel*, scenariusz wystawy muzealnej, maszynopis ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.



Fot.1. Zdjęcie z wystawy „Tajemnice Lasu Karbońskiego” w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu z widocznymi skamieniałymi pniami. Fot. Bartosz Wojtynek

wzbogacaniu i opisywaniu nowo pozyskanych eksponatów<sup>5</sup>. Według Księgi Inwentarzowej Muzealiów Przyrodniczych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu z Muzeum Związkowego w Sosnowcu przejętych zostało 260 okazów (ostatni okaz zapisany pod numerem MGW/Ge/260). Okazy paleoflory karbońskiej zgromadzone w latach 1984–2004 w większości stanowią materiał zebrany w odstonięciach i na hałdach kopalnianych Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. Przekazywane były również w formie darowizny przez poszczególne śląskie kopalnie oraz prywatnych kolekcjonerów. W przypadku zbieranych na hałdach nie można dokładnie określić stratygraficznej pozycji skały. Dokładne określenie wieku w poszczególnych warstwach skalnych można określić jedynie wtedy, gdy okazy pobierane są w konkretnej kopalni lub też pochodzą z odwiertu<sup>6</sup>. Takie eksponaty mają wartość naukową.

Część paleontologicznych zbiorów, zawierających odciski roślin karbońskich, skamieniałe pnie widłaków, wkomponowane zostały w scenery najnowszej ekspozycji stałej „Tajemnice lasu karbońskiego”, powstałej w 2009 r. z wykorzystaniem nowoczesnych technik

5 J. Okoń, *Nestor muzealników górniczych. Wspomnienie o Janie Broekere*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2007, nr 1, s. 164.

6 E. Sagane, *Atlas roślin karbońskich. Rośliny skrzypowe (Equisetophyta)*, Wałbrzych 1981, s. 39.



multimedialnych. Autorem i komisarzem wystawy jest Adam Frużyński<sup>7</sup>. Skamieniałe pnie, głównie sigilarii, stanowią naturalne przedłużenie obrazu lasu karbońskiego, tworząc przestrzenne wrażenie cofnięcia się w czasie. Na uwagę zasługuje fragment pnia sigilarii z rozgałęziającymi się resztkami skamieniałej stigmarii (MGW/Ge/167) (fot.8), ze względu na rzadkość występowania w innych europejskich muzeach.

### Budowa Geologiczna Górnośląskiego Zagłębia Węglowego

Źródłem pozyskiwania wielu eksponatów paleobotanicznych, tworzących kolekcje Muzeum Górnictwa Węglowego, są hałdy przykopalniane oraz kopalnie zlokalizowane w wielu miastach i miejscowościach Górnego Śląska: Zabrze, Gliwicach, Knurów, Czerwionce-Leszczynach, Chorzowie, Rudzie Śląskiej, Katowicach, Rybniku, Rydułtowach, Sosnowcu, Radlinie, Jastrzębiu Zdroju.

Skamieniałości flory karbońskiej pochodzą z różnych poziomów stratygraficznych, reprezentują różne środowisko sedimentacji osadów, tworzących późniejsze pokłady węgla.

Górnośląskie Zagłębie Węglowe jest regionalną jednostką geologiczną występującą na Wyżynie Śląskiej i Krakowskiej, Kotlinie Morawskiej i Raciborsko-Oświęcimskiej oraz na Pogórzu Karpackim i pod Beskidami Zachodnimi<sup>8</sup>. Stanowi trójkątną nieckę, wypełnioną węglonośnymi utworami górnego karbonu, których zasięg określa jego granicę. Na zachodzie ograniczają ją sfałdowane utwory fliszowe karbonu dolnego (kulmu). Granica północno-wschodnia przykryta jest utworami permu i triasu. Poniżej utworów węglonośnych zalegają węglanowe utwory dewonu (wapień węglowy) i karbonu dolnego. Południowa część zalega pod utworami fliszu karpackiego<sup>9</sup>.

Górnośląskie Zagłębie Węglowe należy do zagłębi o znacznym zaangażowaniu tektonicznym. W zachodniej części występuje strefa tektoniki fałdowej. Karbon w tym obszarze jest silnie sfałdowany. W Rejonie Rybnickiego Okręgu Węglowego, gdzie miąższość serii węglonośnej osiąga największe wartości, występują zaburzenia zarówno typu uskoku jak i fałdowego, aż do nasunięć włącznie<sup>10</sup>. Pozostałą część Zagłębia stanowi Niecka Główna, w której znajduje się wiele mniejszych deformacji tektonicznych z przewagą deformacji uskoku. Kopalnie śląsko-zagłębiowskie eksploatują pokłady węgla występujące w tektonicznie zdeformowanych skałach Niecki Główny.

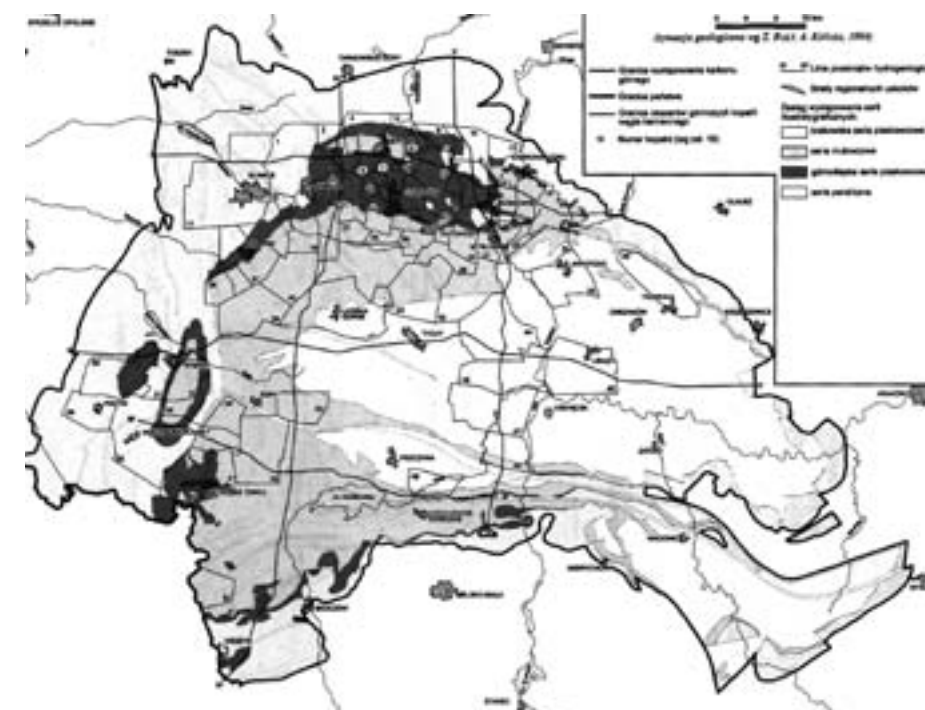
W profilu geologicznym Górnośląskiego Zagłębia Węglowego występują utwory od prekambriu do czwartorzędz włącznie, mając zróżnicowaną miąższość i wykształcenie litologiczne. W centralnej i zachodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego wychodnie

7 Wystawa stała „Tajemnice lasu karbońskiego”. Otwarcie wystawy odbyło się 15.12.2009 r., konsultacji naukowych udzielił dr Andrzej Boczarowski z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego. Wystawa otrzymała nagrodę Marszałka Województwa Śląskiego za Wydarzenie Muzealne roku 2009 w kategorii „wystawy”.

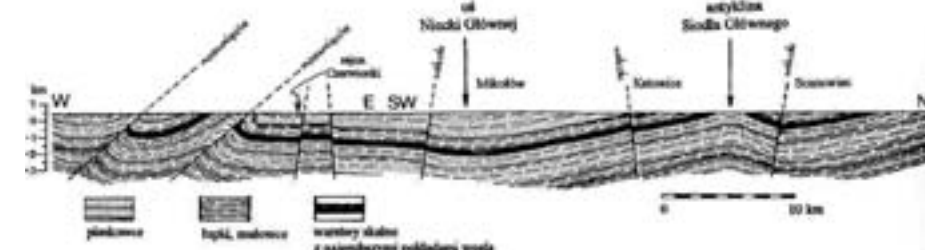
8 I. Pluta, *Wody kopalń Górnośląskiego Zagłębia Węglowego – geneza, zanieczyszczenia i ich metody oczyszczania*, Katowice 2005, s.12

9 *Rozpoznanie formacji struktur do bezpiecznego geologicznego składowania CO2 wraz z ich programem monitorowania*, Raport merytoryczny nr 3: Segment I, rejon GZW, Warszawa 2009, s. 9.

10 Z. Dębowski, *Ogólne dane o Górnośląskim Zagłębiu Węglowym*, Prace Instytutu Geologicznego, t. 61: *Karbon Górnośląskiego Zagłębia Węglowego*, Warszawa 1972, s. 13 – 15.



Rys.1. Szkic geologiczny karbonu produktywnego. Opracował J. Wróbel na podstawie Z. Buły, A. Kotasa, 1994. Reprodukacja z: *Środowisko hydrochemiczne karbonu produktywnego Górnośląskiego Zagłębia Węglowego*, red. Andrzej Rózkowski, Katowice 2004, s. 17.



Rys.2. Przekrój geologiczny przez Górnośląskie Zagłębie Węglowe. Reprodukacja z: G. Racki, W. Bardziński, T. Zieliński, *Z kamiennej księgi pradziejów Górnego Śląska*, Katowice 1999, s. 58.

utworów węglonośnych odstawiają się na powierzchni. W północnej i wschodniej, pokryte są utworami triasu oraz jury<sup>11</sup>.

W zachodniej części Zagłębia występują skały karbonu nieproduktywnego, składające się z piaskowców i łupków, w części wschodniej utworzone są z wapienia. Niecka główna wypełniona jest utworami należącymi do karbonu górnego produktywnego. Na obszarze Zagłębia Górnosląskiego karbon produktywny znajduje się tylko w obrębie karbonu górnego<sup>12</sup>. Rozwój serii produktywnych w Górnosląskim Zagłębiu Węglowym jest nierównomierny. Największą miąższość osiągają serie na zachodzie. W kierunku północno-wschodnim miąższość warstw zmniejsza się, aż do całkowitego zaniku. Osady dolnego i środkowego karbonu produktywnego należą do namuru i westfalu. Podział litostratygraficzny karbonu wraz z numeracją pokładów węglowych dla poszczególnych warstw przedstawia tabela (tab. 2). Najbardziej znanym i powszechnie stosowanym podziałem w przemyśle węglowym jest podział T. Bocheńskiego i S. Doktorowicza-Hrebnińskiego (1952), związany z cyfrową i stratygraficzną nomenklaturą pokładów węgla.

S. Bukowy i A. Jachowicz (1984) opracowali nowy podział karbonu na cztery serie litostratygraficzne: serię paraliczną, górnosląską serię piaskowcową, serię mułowcową i krakowską serię piaskowcową<sup>13</sup>.

Najstarsze osady stanowią warstwy brzeżne, należące do serii paralicznej. Utworzone są ze skał piaszczystych, w których zalegają grube pokłady węgla o miąższości dochodzącej 6000–7000 m w okolicach Rybnika<sup>14</sup>.

Górnosląska seria piaskowcowa jest pierwszą serią osadów kontynentalnych karbonu produktywnego, tworzona przez warstwy siodłowe i rudzkie. W serii tej występują grube pokłady węgla. Najgrubszy pokład, o miąższości 24 m, stanowi pokład Reden.

Nad osadami warstw siodłowych występują warstwy łęgowe, stanowiące serie mułowcową i krakowską serię piaskowcową. Limniczny charakter grupy łęgowej powoduje, że o stratygrafii grupy decydują głównie badania florystyczne<sup>15</sup>.

Widłaki drzewiaste, w tym głównie sigilarie, miały ogromne znaczenie w tworzeniu pokładów węglowych. Skamieniałości tych roślin najczęściej występują w osadach namuru B i C oraz westafłu A i B<sup>16</sup>. Masowe nagromadzenie szczątków roślinnych sigilarii i lepidodendronów charakteryzuje stropy niektórych pokładów np. pokłady 350/1, 350/2 w kopalni „Chwałowice”, 404/5 w kopalni „Wujek”, które można nazwać stropami sigilariowymi<sup>17</sup>.

| Podział karbonu rekomendowany przez ICS (2008) |        | Podział stosowany w opracowaniach naukowych |         | Podział stosowany w górnictwie |                       | Wiek (m/ln lat)        |           |
|--|--------|---|---------|--------------------------------|-----------------------|------------------------|-----------|
| Epoka  | Wiek   | Ogniwa litostratygraficzne                  |         |                                |                       |                        |           |
| PENNSYLVAN                                     | średni | moskow                                      | WESTFAL | D                              | warstwy libiąskie     | warstwy libiąskie      | 307,2±1,0 |
|  |        |   |         | C                              | warstwy łaziskie      | warstwy łaziskie       |           |
|  |        |   |         | B                              | warstwy orzeskie s.s. | warstwy orzeskie       |           |
|  | dolny  | baszkir                                     | WESTFAL | A                              | warstwy zaleskie      | warstwy rudzkie        | 311,7±1,1 |
|  |        |   |         | C                              | warstwy rudzkie s.s.  | warstwy rudzkie        |           |
|  |        |   |         | B                              | warstwy siodłowe      | warstwy siodłowe       |           |
| MISSISSIP                                      | górny  | serpuchow                                   | NAMUR   | A                              | warstwy jętkowickie   | warstwy jętkowickie    | 318,1±1,3 |
|  |        |   |         | C                              | warstwy siodłowe      | warstwy siodłowe       |           |
|  |        |   |         | B                              | warstwy jętkowickie   | warstwy jętkowickie    |           |
|  |        |   |         | A                              | warstwy grodzieckie   | warstwy jętkowickie    |           |
|  |        |   |         | A                              | warstwy forowskie*    | warstwy gruszowskie    |           |
|  |        |   |         | A                              | warstwy samowskie*    | warstwy pietrzkowickie |           |

\* według podziału Doktorowicza – Hrebnińskiego dla rejonu dąbrowskiego (1935)

Tabela 2. Podział litostratygraficzny karbonu węglonośnego Górnosląskiego Zagłębia Węglowego. Reprodukacja z: Rozpoznanie formacji struktur do bezpiecznego geologicznego składowania CO<sub>2</sub> wraz z ich programem monitorowania, Raport merytoryczny nr 3: Segment I, rejon GZW, Warszawa 2009, s. 11.

Skamieniałe skrzypy najliczniej zachowały się w utworach westfalu A i B w mniejszej ilości w osadach westfalu C i D. Występują najczęściej z roślinami paprociolistnymi<sup>18</sup>.

M. Domagałowa (1971) wyróżnia 4 strefy występowania sigilarii w poszczególnych warstwach stratygraficznych w górnosląskim Zagłębiu Węglowym<sup>19</sup>:

- Strefa I – grupa brzeżna namur (A), strefa bezsigilariowa, obok paprociolistnych dominują kalamity,

- Strefa II – warstwy zabrskie namur (B) i warstwy rudzkie namur (C), w strefie tej dominują lepidodendrony, sigilarie obok kalamitów stają się ważną grupą roślinną,

18 Budowa Geologiczna Polski, t.3: Atlas skamieniałości przewodnich i charakterystycznych, cz.1c – z.2: Młodszy paleozoik. Karbon. Flora, red. M. Pajchłowa, Warszawa 2001, s. 788.

19 M. Domagałowa, Sigilarie krakowsko-sląskiego karbonu..., s. 159.

11 I. Pluta, Wody kopalń Górnosląskiego Zagłębia Węglowego... s. 15

12 S. Czarnocki, Geologia Węgla, Katowice 1947, s. 53.

13 G. Sporysz, Ocena stanu zagrożenia metanowego w południowo – wschodniej części Górnosląskiego Zagłębia Węglowego, Rozprawa doktorska, Kraków 2009, s. 23.

14 Z. Dębowski, Ogólne dane o Górnosląskim Zagłębiu Węglowym, Prace Instytutu Geologicznego, t. 61: Karbon Górnosląskiego Zagłębia Węglowego, Warszawa 1972, s. 11.

15 A. Jachowicz, Uwagi o identyfikacji podziałów węgla w Górnosląskim Zagłębiu Węglowym, „Przegląd Geologiczny”, nr 12, 1957b, s. 549.

16 Budowa Geologiczna Polski, t.3: Atlas skamieniałości przewodnich i charakterystycznych, cz.1c – z.2: Młodszy paleozoik. Karbon. Flora, red. M. Pajchłowa, Warszawa 2001, s. 776.

17 M. Domagałowa, Sigilarie krakowsko-sląskiego karbonu produktywnego i ich znaczenie stratygraficzne, t.1: Flora karbonu i permu, Prace Instytutu Geologicznego, t. 57, Warszawa 1971, s. 116.

- Strefa III – warstwy załęskie dolny i środkowy westfal (A), sigilarie stają się najważniejszą formacją roślinną torfowisk, ilościowo przewyższając lepidodendrony,

- Strefa IV – warstwy mikołowskie, chełmskie i libiąskie westfal (A) i westfal (B – D), nazywane młodszą strefą sigilariową.

#### Uwagi o roślinach karbońskich

W tworzeniu karbońskich złóż węglowych w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym dominującą rolę odegrały widłaki: sigilarie i lepidodendrony, którym towarzyszyły paprocie nasienne i kalamity. Grupa widłaków drzewiastych rozwijała się tylko w okresie paleozoicznym, wymarły przy końcu permu<sup>20</sup>.

Sigilarie i lepidodendrony były widłakami wysokopiennymi o wykształconym drewnie wtórnym. Powodowało to, że roślina pogrubiała się, a kora zajmowała ok. 90 % przekroju poprzecznego. Kalamity (nazwa odnosi się tylko do skrzypów kopalnych) również posiadały wtórny przyrost drewna na grubość. W odróżnieniu od karbońskich widłaków mają współczesnych przedstawicieli<sup>21</sup>. Słupowe pnie sigilarii i lepidodendronów nie wytwarzały gałęzi. Przy samym wierzchołku rozgałęziały się widlasto. U lepidodendronów korona była znacznie bardziej rozłożysta i ulistniona niż u sigilarii. W szczytowej części pnia umieszczone były szyszki. Po dojrzeniu łatwo rozpadały się, dlatego trudno obecnie znaleźć je w całości. Cechą charakterystyczną widłaków było występowanie na całym pniu poduszczonek liściowych. U lepidodendronów poduszczonek liściowe układały się na pniu spiralnymi rzędami w kształcie rombu (fot.2). W przypadku sigilarii rzędy poduszczonek były podłużne w formie sześciobocznej, oddzielone głębokimi bruzdami<sup>22</sup> (fot.3). Rozróżnianie gatunków sigilarii i lepidodendronów przeprowadza się współcześnie na podstawie kształtu i rozłożenia blizn po listkach. W przypadku kalamitów gatunek określa się na podstawie ułożenia wiązek przewodzących (fot.4).

Niezwykle ciekawym typem roślinnym były drzewiaste paprocie o bardzo wysokim smukłym pniu zakończonym koroną liściową. Karbońskie rośliny paprociolistne, do których należą zarówno paprocie właściwe zarodnikowe jak i nasienne, stanowią najbardziej zróżnicowaną i najbogatszą gatunkowo grupą flory tego okresu. Występują wśród nich rośliny drzewiaste, krzewy, pnącza, liany, rośliny płożące i zielne rosnące w obszarach bardziej suchych niż widłaki i skrzypy. Występują najczęściej w osadach mułowcowych i iłowcowych, rzadziej spotykane w piaskowcach lub zlepieńcach<sup>23</sup>.

Błędnym jest określenie karbońskich formacji roślinnych „lasem”, a roślin, mimo ogromnych rozmiarów, drzewami. Według S. Kulczyńskiego (1952) lepidodendrony, sigilarie, kalamity a także niektóre paprocie były bylinami. Przemawia za tym budowa morfologiczna i anatomiczna roślin.

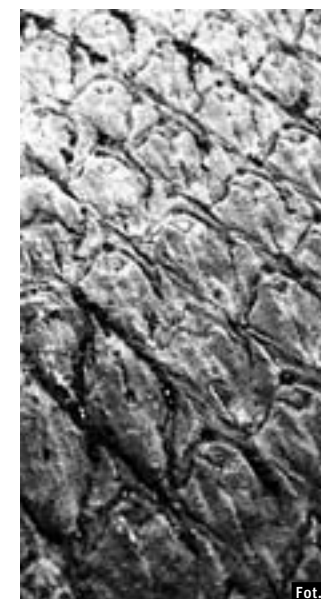
Widłaki u swej podstawy rozgałęziały się kilkakrotnie, tworząc w ten sposób specyficzny system korzeniowy zwany stigmariami. Nie są to jednak korzenie w znaczeniu dosłownym. Wyrastały

20 B. Rydzewski, *Flora węglowa Polski*, cz. 1, *Lepidodendrony*. Paleontologia Ziemi Polskich, red. J. Lewiński, Warszawa 1919, s. 5.

21 A. Kotasowa, *Flora karbonu produktywnego w północno – wschodniej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego (rejon dąbrowski)*, Prace Instytutu Geologicznego, t. LII, Warszawa 1968, s. 15.

22 J. Lilpop, *Roślinność Polski w epokach minionych*, Warszawa 1957, s. 45 – 49.

23 *Budowa Geologiczna Polski*, t.3: *Atlas skamieniałości przewodnich i charakterystycznych*, cz.1c – z.2: *Młodszy paleozoik. Karbon. Flora*, red. M. Pajchłowa, Warszawa 2001, s. 795.



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

Fot.2. Odcisk kory lepidodendrona. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/538. Fot. Bartosz Wojtynek

Fot.3. Odcisk kory sigilarii. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/250. Fot. Bartosz Wojtynek

Fot.4. Łodyga skrzypu. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/222. Fot. Bartosz Wojtynek

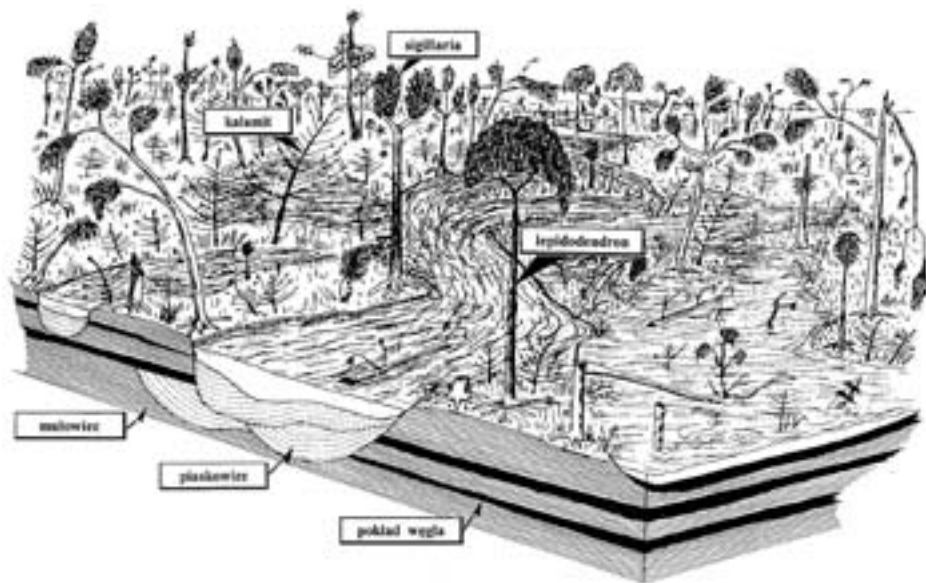
z nich długie, wąskie utwory natury pędowej (apendyksy). Niezwykle silne rozgałęzienie pędów podziemnych, rozchodzących się w podłożu poziomo, a także częściowo na jego powierzchni, związane było z bagnistym podłożem, na którym rozwijała się bujna roślinność karbońska.

Pnie i kłącza widłaków, kalamitów i niektórych paproci miały wewnątrz puste przestrzenie powietrzne wypełnione tkanką. Zachodziła w nich wymiana i cyrkulacja powietrza. Kłącza kalamitów i paproci wykazują korzenie przybyszowe, założone w różnych poziomach glebowych. U kalamitów końcówka pnia (łodygi) zakończona była stożkowo. Łączność rośliny z korzeniem miała miejsce tylko przez końcówkę dolną łodygi. Roślina miała dużą swobodę w swej stabilności. W wyniku takiej budowy mogła swobodnie poddawać się siłom wiatru czy szybkiego nurtu wody, wyginając się znacznie od poziomu, nie ulegając przy tym złamaniu.

Rośliny te dostosowały się do szybkiego narastania gleby torfowej, zakładając korzenie w coraz wyższych horyzontach. W przypadku widłaków, stigmaria wykazują jeden system kłączowy nieprzystosowany do życia na tak szybko przyrastającej glebie. Były to rośliny „jednej gleby”, należące do bylin immersyjnych, podczas gdy kalamity należały do roślin typu emersyjnego. W całej swojej historii, świat roślinny nie był w takim stopniu zdominowany przez roślinność błotno-torfową, jak to miało miejsce w karbońskim okresie węglowym<sup>24</sup>.

24 S. Kulczyński, *Geneza karbońskich złóż węglowych*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, nr 64, Wrocław 1952, s. 53 – 65.





Rys.3. Rekonstrukcja środowiska sedimentacji górnośląskiej formacji węglowej. Reprodukcja z: G. Racki, W. Bardziński, T. Zieliński, Z kamiennej księgi pradziejów Górnego Śląska, Katowice 1999, s. 67.

Nie wszystkie gatunki roślin występowały równocześnie we wszystkich zagłębiach węglowych. Nie wynikało to bynajmniej z warunków klimatycznych, hydrologicznych panujących na danym obszarze. Zagłębia węglowe tworzyły się tam, gdzie miało miejsce obniżenie terenu, na których stacjonowały płytkie wody, w ten sposób powstawały bagniska, moczary i trzęsawiska. Powolne obniżanie i zapadanie terenu spowodowane ruchami górotwórczymi nie zachodziło równocześnie na wszystkich obszarach późniejszych zagłębi węglowych. Cały okres karbonu produktywnego, czyli karbonu górnego trwał ok. 40 mln lat. W tak długim okresie czasu dla roślin i ich rozwoju następowały pewne zmiany w ich kształcie, ulistnieniu, budowie, wyglądzie kory. Tak też przez wiele milionów lat wygląd i postać znajdujących skamieniałych odcisków roślinnych ulegał zmianom. Niektóre gatunki istniały krócej, inne dłużej (w przypadku sigilarii nazywamy je długowiecznymi). Te, które istniały krócej, a napotykaną są tylko w niektórych pokładach, nazywamy przewodnimi, gdyż odnoszą się do pewnej grupy, a czasami do pojedynczych pokładów. Jak pisze S.Z. Stopa (1957) „dobra skamieniałość przewodnia w pewnym słowa znaczeniu powinna być gatunkiem dobrze scharakteryzowanym, o rozprzestrzenieniu możliwie szerokim (nie tylko lokalnym, ale i regionalnym lub nawet kontynentalnym), o dobrze możliwie ciasno zakreślonym zasięgu stratygraficznym, wreszcie powinna być gatunkiem dostatecznie częstym lub nawet pospolitym”<sup>25</sup>.

Poszczególne gatunki roślin nie wymierały w sposób nagły, natychmiastowy. Nowe gatunki pojawiały się obok starszych, które jeszcze istniały, aż do całkowitego zaniku. Zgodnie z teorią

25 S. Z. Stopa, *Rośliny paprocioliste górnego namuru i najniższego westfalu na Górnym Śląsku*, Prace Instytutu Geologicznego, t. 13, Warszawa 1957.

ewolucji, nie można powiedzieć, że nowy gatunek powstał na skutek rozwoju poprzedniego, starszego. Przez pewien czas oba gatunki rosły obok siebie i w tym samym czasie. Kiedy skończyła się epoka karbońska, wiele roślin w tym również widłaków wymarło całkowicie. Stanowią jednak ważny rozdział we współczesnych badaniach botanicznych oraz badaniach nad stratyografią karbonu, były największymi dostarczycielami materii organicznej dla później powstałego węgla.

### Skamieniałości flory karbońskiej na tle wybranych eksponatów muzealnych

Wartość naukowa kopalnych szczątków roślinnych zależy w dużym stopniu od sposobu, w jakim zachowały się w materiale skalnym. Większą wartość pod względem paleobotanicznym przedstawiają łupki ilaste niż piaskowce<sup>26</sup>.

Skamieniałości znajdujące w skałach płonnych, nie zawsze związane są z miejscem ich występowania. Należą do flory allochtonicznej. Szczątki roślinne uległy skamienieniu w środowisku wodnym bez związku ze złożem torfu. Zgromadzona w skałach flora ułożona jest bezkierunkowo, przypadkowo. Wiąże się to ze szczególnym typem transportu i sedimentacji, niesprzyjającym zachowaniu flory. Proces mineralizacji zachodził w wodzie. Mineralizacja związana była z przesiąkaniem roztworu wodnego podczas transportu rozłożonych tkanek. W zależności od zasolenia wody, głębokości zbiornika i odległości od lądu, zachodził proces mineralizacji kalcytowej lub pirytyzacji.

Proces mineralizacji drzew polega na metasomatycznej wymianie między jonami w roztworze. Substancje organiczne i nieorganiczne tkanki drzewnej zostają po zastąpieniu przez minerały odprowadzone w roztworze. Struktura zespołów mineralnych, wypełniających tkankę skamieniałego drzewa, zależy od właściwości tkanki w momencie rozpoczęcia się procesu mineralizacji<sup>27</sup>. W przypadku obumartych szczątków roślinnych, zachowanych w miejscu dawnego torfowiska, mówimy o florze autochtonicznej. Dowodem może być obecność w spągu stigmarii roślinnych<sup>28</sup>.

Najczęstszą formą występowania skamieniałości są fragmenty pni, łodyg, fragmenty kory oraz odciski liści. Stanowią cenny materiał do badań stratygraficznych oraz wzbogacają kolekcję muzealną, pełniąc ważną funkcję demonstracyjną i dydaktyczną.

Ciekawą formę skamieniałości stanowią odlewy, odtwarzające przestrzenny kształt pnia lub gałęzi, powstałe w wyniku wypełnienia materiałem nieorganicznym pustej przestrzeni po rozkładzie tkanki roślinnej. Odlewy umożliwiają rozpoznanie tylko zewnętrznej części organów rośliny. Najczęściej pozbawione są wierzchniej warstwy korowej, odstawiając postać głębszych partii kory wtórnej o nazwie Syringodendron Sternberg (stigmarie).



Fot.5. Syringodendron. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/476. Fot. Bartosz Wojtynek

26 J. Lilpop, *Roślinność Polski w epokach minionych...*, s. 16.

27 M. Turnau-Morawska, *Zagadnienia mineralizacji drzew skamieniałych*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego, t.28, z.4, Kraków 1957, s. 422.

28 S. Czarnocki, *Geologia Węgla...*, s. 33.



**Syringodendron**

Odcisk na łupku piaszczystym barwy szarej, odcisk pozbawiony zewnętrznej warstwy kory. Na powierzchni widoczne ślady po apendyksach, ułożone w kolumnach, oddzielonych od siebie bruzdami. Pochodzenie: okaz został znaleziony na hałdzie kamienia w Zabrzu (fot.5).

Odlew kory wewnętrznej lepidodendrona, po usunięciu najbardziej zewnętrznej ich części nosi, nazwę Knorria<sup>29</sup>. Na powierzchni Knorii można zaobserwować mniejsze lub większe wyrostki, które są pozostałościami po wiązkach listkowych. Okazy pozbawione kory, na których pozostały jedynie blizny po listeczkach, są trudne do określenia gatunku. Główną podstawę do określenia gatunku daje kształt blizn. Ślady w postaci bruzd, rozstawienie przestrzenne blizn często przy identyfikacji danego okazu nie wystarczają.

Skamieniałe pnie będące na ekspozycji „Tajemnice lasu karbońskiego”, przedstawiono na fotografiach poniżej.

**Sigilaria**

Skamieniała część pnia widłaka skośnie odchylonego od osi w piaskowcu, tekstury bezładnej, barwy szarej. Na powierzchni kory wewnętrznej widoczne głębokie żebrowania z odciskami poduszeczek liściowych. Między żebrami widoczne warstewki uwęgliny korowej. Wymiary: 27 cm x 30cm (fot.6).

**Sigilaria**

Odlew pnia sigilarii w łupku ilastym, tekstury bezładnej, barwy szarej. Na okazie widoczna wewnętrzna część kory wtórnej, z widocznymi bliznami po wiązkach listkowych. Rzędy z bliznami oddzielone od siebie bruzdami. Na okazie brak uwęglonej warstewki. Wymiary: 35 cm x 90 cm (fot.7).

**Sigilaria**

Dolna część pnia widłaka sigilarii, rozwidlającego się na odnogi, z resztkami stigmarii. Wymiary: 25 cm x 75 cm x 85 cm (fot.8).



Fot.6. Pień widłaka kopalnego sigilarii. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/242. Fot. Bartosz Wojtynek



Fot.7. Pień widłaka kopalnego sigilarii. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/169. Fot. Bartosz Wojtynek

29 Budowa Geologiczna Polski, t.3: Atlas skamieniałości przewodnich i charakterystycznych, cz.1c – z.2: Młodszy paleozoik. Karbon. Flora, red. M. Pajchłowa, Warszawa 2001, s.775.

**Widłak kopalny**

Skamieniały pień widłaka z łupku ilastego, zapiaszczonego, tekstury bezładnej, barwy szarej. Widoczne rude zabarwienia syderytu oraz gruba warstewka uwęgliny.

Dolna część pnia rozwidlająca się. Brak wierzchniej warstwy kory oraz charakterystycznych bruzd i blizn po listeczkach. Okaz trudny do zidentyfikowania. Wymiary: 76 cm x 151 cm (fot.9).

**Sigilaria**

Pień rośliny karbońskiej barwy czarnej. Wewnętrzna część pnia widłaka, pozbawiona zewnętrznej części kory, na której możemy odczytać układ poduszeczek listeczkowych. Okaz ciekawy i rzadki z uwagi na to, że w samym węglu trudno doszukać się odcisków rośliny, z której powstał węgiel. Wymiary: 18 cm x 11 cm x 10 cm. Pochodzenie: okaz znaleziony w urobku węgla w Rudzie Śląskiej, przekazany przez ofiarodawcę (fot.10).

Większość kalamitów nie zachowuje kory zewnętrznej (powierzchniowej). Skamieniałości znajdowane są najczęściej w postaci odbitki ośrodka wewnętrznego.

**Calamitas**

Pień skrzypu z piaskowca gruboziarnistego, tekstury bezładnej, barwy szarej z widoczną warstewką węgla. Na zewnątrz okazu widoczne żebrowania, równoległe do osi pnia, poprzecinane poszczególnymi piętrami rowków po okółkowo osadzonych liściach (wiązki przewodzące). Wymiary: 18 cm x 8,5 cm. Pochodzenie: KWK „Chwałowice” (fot.11).

**Calamitas**

Fragment pnia z piaskowca gruboziarnistego, tekstury bezładnej, barwy szarej. Na zewnątrz okazu widoczne równoległe żebrowania do osi pnia oraz 1 węzeł po okółkowo osadzonych liściach (fot.12).



Fot.8. Pień widłaka kopalnego sigilarii. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/167. Fot. Bartosz Wojtynek



Fot.9. Pień widłaka kopalnego. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/240. Fot. Bartosz Wojtynek



Fot.10. Pień rośliny karbońskiej sigilarii. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/525. Fot. Jan Broekere



Fot.11. Calamitas (skrżyp). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/178. Fot. Bartosz Wojtynek



Fot.12. Calamitas (skrżyp). Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/194. Fot. Bartosz Wojtynek

Odlewy, zachowujące wierny obraz budowy łodygi w pozycji pionowej, bez jej większego zniekształcenia, znane są pod nazwą pni stojących. Są to najczęściej dolne części pni wraz stigmariami, występujące w określonych poziomach stratygraficznych, na dużej przestrzeni. Stanowią bogate źródło wiedzy na temat morfologii, warunków glebowych, sedymentacyjnych, które pozwoliły na zachowanie rośliny w pozycji naturalnej. Skamieniałości te występują najczęściej nad pokładami węgla, bądź też w wyższych partiach stropowych, najczęściej w iłowcach i mułowcach, rzadziej w piaskowcach<sup>30</sup>. Są świadectwem nagłego obniżania dna basenu sedymentacyjnego przy jednocześnie szybkiej sedymentacji materiału akumulowanego. Najbardziej znane stanowisko „lasów stojących” *in situ* znajduje się w pokładach zagłębia Loire'y. W Górnośląskim Zagłębiu Węglowym pnie stojące występują najczęściej pojedynczo, bardzo rzadko w większym nagromadzeniu, jak np. w stropach pokładu 405, 356, 252/2, 350/1 kopalni „Jankowice”<sup>31</sup>.

W przypadku wielu fragmentów skamieniałych roślin, zaobserwować można nie tylko rzeźbę odciśniętą na powierzchni, ale również cienką warstwę błyszczącego węgla. Szczątki uwęglonej kory stanowią powszechnie spotykany typ fosylizacji. Zachowują one rzeźbę i zewnętrzną ornamentację, a niekiedy nawet rozpoznawalną budowę komórkową danej rośliny. Warstwę węgla można zaobserwować we fragmentach łodyg i pni, które zachowały się w postaci stojącej pośród tępaków czy piaskowców, a nawet wśród samych pokładów węgla. Uwęglany korowce często występują w postaci warstewek wityru w pokładach węgla oraz w tępakach węglowych. Są świadectwem węglotwórczej roli tych roślin<sup>32</sup>.

30 M. Domagałowa, *Sigilarie krakowsko – śląskiego karbonu...*, s.154.

31 Tamże, s. 116.

32 Tamże.

### Sigilaria

Skamielina łodygi sigilarii w kształcie pnia, wypełniona piaskowcem drobnoziarnistym barwy szarej, zidentyfikowana, jako *Elentherophyllum mirabile*. W partii zewnętrznej okazu dobrze zachowana struktura pnia, z widoczną warstewką uwęgliny korowej wraz z pirytem. Wymiary: 39 cm x 11cm x 15 cm (fot.13).

Bardzo ważną część każdej rośliny stanowi korzeń. U kopalnych widłaków karbońskich, system korzeniowy stanowiły podziemne kłaczka zwane stigmariami. Wyrastały z nich długie, wąskie utwory (apendyksy), natury pędowej spełniające rolę korzeni (zob. fot.14, 15).

### Stigmaria

Na iłowcu barwy szarej widoczny odcisk stigmarii o wyraźnie widocznej budowie anatomicznej. Odciśnięty główny korzeń wraz z korzeniami przybyszowymi. Wymiary: 22 cm x 19 cm x 6 cm. Pochodzenie: okaz znaleziony na hałdzie kamienia w Zabrzu (fot.14).

Kopalne szczątki stigmarii znajdują się w skałach podścietających pokład. Szczątki korzeni skrżypów i widłaków przeplatają skałę spągową w różnych kierunkach, w przeciwieństwie do skamieniałości znajdujących się w tępakach stropowych ułożonych poziomo.

### Stigmaria

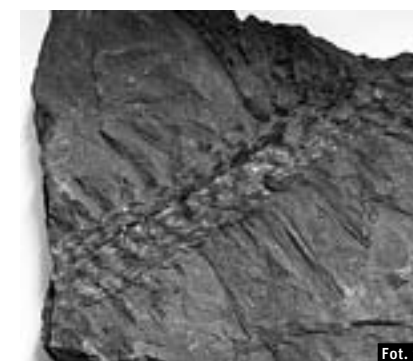
W paleobotanicznym zbiorze Muzeum znajdują się skamieniałe korzenie. Do najciekawszych okazów należy eksponat o numerze MGW/Ge/171 – stigmaria widłaka karbońskiego. Fragment korzenia widłaka z piaskowca barwy szarej, lekko spłaszczony, tekstury bezładnej. Na zewnętrznej powierzchni wyraźnie widoczne ślady po apendyksach. Wymiary: 19 cm x 29 cm x 73 cm (fot.16).



Fot.13. Elentherophyllum mirabile. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/243. Fot. Bartosz Wojtynek



Fot.14. Stigmaria z apendyksami. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/504. Fot. Jan Broekere



Fot.15. Stigmaria z apendyksami. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/180. Fot. Bartosz Wojtynek

Fot.16. *Stigmaria widtaka* karbońskiego. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/171. Fot. Bartosz Wojtynek



Skały sąsiadujące z pokładami węgla zawierają odciski różnych liści roślinnych, zachowanych w łupkach. Najczęściej należą do gatunku paprociowatych ze względu na bardzo liczną grupę taksonomiczną tych roślin. Stan zachowania szczątków roślinnych paproci w osadach karbonu jest zazwyczaj bardzo dobry. Niekiedy odciski liści paproci są tak wyraźne, że zauważalna jest anatomiczna budowa liścia wraz z nerwami. Odciski roślin karbońskich będących eksponatami muzealnymi przedstawiono na fotografiach.

#### **Sphenopteris hoeninghausi**

Płaska bryła skały z drobnziarnistego piaskowca, barwy ciemnej, tekstury bezładnej. Na jednej z powierzchni widoczne szczątki fragmentu liści. Na dwóch grubszych łodyżkach osadzone są naprzemiennie i prostopadle łodyżki, na których występują postrzępione, drobne listeczki. Wymiary: 15 cm x 17 cm x 3 cm. Pochodzenie: okaz pochodzi z KWK „1 Maja” ze stropu pokładu 530/1 poz. 610 z warstw siodłowych (fot.17).



Fot.17. *Sphenopteris hoeninghausi*. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/510. Fot. Bartosz Wojtynek

#### **Lyginodendron Oldhamie**

Odcisk fragmentu rośliny paprociowatej występującej na łożowcu. Łowiec barwy ciemnoszarej o strukturze pelitowej, zbitej lekko łupkowej teksturze. Na okazy widoczne dwie grubsze gałązki, z których odchodzą gałązki z listeczkami ostatniego rzędu. Liście małe (fot.19). Wymiary: 31cm x 4 cm x 11 cm. (fot.18)



Fot.18. *Lyginodendron Oldhamie*. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/177. Fot. Bartosz Wojtynek

#### **Sigilaria tessellata**

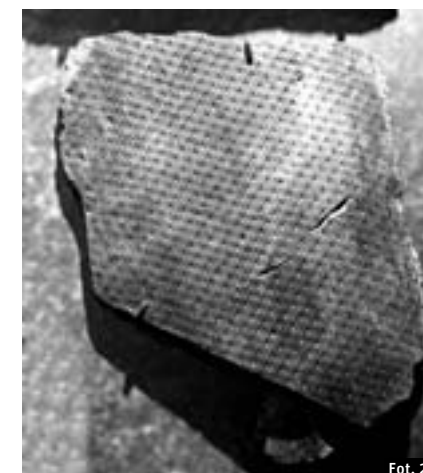
Odcisk wewnętrznej strony kory pnia, mocno spłaszczony, bardzo wyraźne blizny listeczkowe, rozmieszczone w tym samym rzędzie, oddzielone widocznymi bruzdami (fot.20). Wymiary: 21cm x 45cm (fot.19).



Fot.19. *Sigilaria tessellata*. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/175. Fot. Bartosz Wojtynek

#### **Lepidodendron elegans**

Odcisk wewnętrznej strony kory pnia, mocno spłaszczony, w łupku piaszczystym, warstwowanym ze smugami węgla, barwy szarej, tekstury bezładnej. Na jednej stronie przetłumu widoczne skośnie ułożone niewielkie zagłębienia w miejscach poduszczek liściowych. Po drugiej stronie okazy szczątki uwęglone liści. Wymiary: 29 cm x 21 cm x 2,7 cm (fot.20).



Fot.20. *Lepidodendron elegans*. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/511. Fot. Bartosz Wojtynek

#### **Lepidodendron dichotomum**

Odcisk kory widtaka w łupku piaszczystym, tekstury bezładnej, barwy ciemnoszarej. Na górnym licu dobrze zachowane ślady po skośnie ułożonych romboidalnych poduszczkach liściowych. W zagłębieniach odcisków zachowane są nieliczne uwęglone fragmenty kory lepidodendrona. Wymiary: 8,5 cm x 17 cm x 6 cm (fot.21).

#### **Sigilaria**

Odcisk rośliny karbońskiej sigilarii. Bryła skały jasnego drobnziarnistego piaskowca, w którym występują równocześnie wtrącenia otoczek kamienia kwarcowego. Świadczy to o gwałtownym zalaniu przez wodę, unoszącą duże ziarna. Na powierzchni widoczne odciśnięte podłużne rowki ułożone równolegle do siebie, które należą do rośliny widłakowatej – sigilarii. Z powodu braku blizn poduszczek liściowych gatunek nie został określony. Widoczne są dwie grupy równoległych rowków, które należały do dwóch roślin, różniących się wiekiem, lecz tego samego gatunku. Wymiary: 25 cm x 17 cm x 6 cm. Pochodzenie: znaleziony na hałdzie kamienia KWK „Brzeszcze” (fot.22).

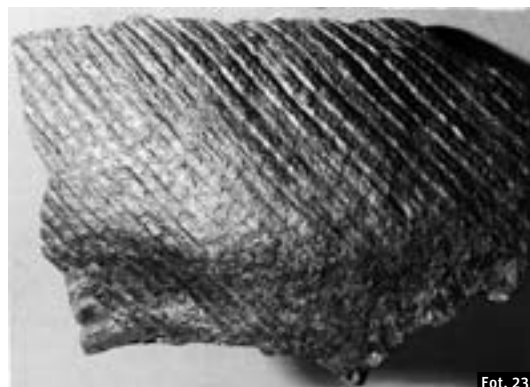


Fot.20. *Lepidodendron elegans*. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, sygn. MGW/Ge/511. Fot. Bartosz Wojtynek





Fot.22. Odcisk rośliny karbońskiej sigilarii. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/607. Fot. Jan Broekere



Fot.23. *Sigillaria mamilaris*. Ze zbiorów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, sygn. MGW/Ge/626. ot. Jan Broekere

### Sigillaria mamilaris

Na górnym licu okaz barwy czarnej, na bocznych ścianach w wyniku obecności syderytu okaz barwy brązowej. Na odwrotnej stronie odcisk innej rośliny również sigilarii. Oznaczenie gatunku na górnym licu *Sigillaria mamilaris* na podstawie wyglądu i ułożenia poduszek listkowych. Jak widać na zdjęciu, poduszczyki liściowe ułożone w pionowych kolumnach, oddzielonych rowkami. Rowki oddzielają od siebie kolumny tak, że poduszczyki leżą jakby w prostokątach, same są sześcioboczne o nierównych bokach. Na dwóch sąsiednich kolumnach poduszczyki ułożone są naprzemianległe, tak, że między nimi jest pół wysokości odstępu. Na okazy wyliczono 28 rzędów (kolumn). Wymiary: 25 cm x 22 cm x 5,5 cm. Pochodzenie: okaz został znaleziony na hałdach kamienia kopalnianego kopalni „Makoszowy” w Zabrzu (fot.23).

Flora karbońska reprezentuje dużą różnorodność formacji roślinnych. Jedne rośliny zanikły bezpowrotnie, pozostawiając dowód swojego istnienia w postaci skamieniałości, inne jak np. kalamity czy niektóre paprocie mają swoich przedstawicieli we współczesnym świecie.

W artykule przedstawiono kilka, zdaniem autorki, najciekawszych eksponatów, należących do paleobotanicznej kolekcji muzealnej. Reprezentują one zarówno skamieniałe fragmenty pni, łodyg, korzeni, odciski kory oraz liści, należących do różnych gatunków roślinnych. Większość przedstawionych eksponatów znajduje się na stałej ekspozycji „Tajemnice lasu karbońskiego”. Spełniają tam również funkcję dydaktyczną. Podczas prowadzonych lekcji muzealnych stanowią ważny materiał poglądowy.

### Summary

#### Katarzyna Wojtynek, Carboniferous fossil plants in the collection of Coal Mining Museum in Zabrze

The article contains a presentation and a description of the most interesting carboniferous fossil plants that constitute the palaeobotanical collection of the museum. It is composed of fossilised elements of tree trunks, plant stems, roots, bark and leaf prints of various floral species typical for the period dating back some 300 million years.

Many of the palaeobotanical exhibits come from the material collected in the works carried out in the coal slag heaps of the Upper Silesian Coal Basin, while some of them were donated as gifts by Silesian mines and private collectors.

The article presents the specifics of the geological structure of the Upper Silesian Coal Basin along with a reconnaissance map and a stratigraphic table of the coal measures of the Upper Silesian Basin. Respective plants of the Carboniferous are characterised and a description of floral and sedimental conditions of the Upper Silesian coal formation is given. Carboniferous flora is an important section of the contemporary botanical research and of the research on Carboniferous stratigraphy, as it was the largest source of organic matter in the process of coal formation.

Nowadays most of the items constitute a part of a permanent exhibition called “The mysteries of a Carboniferous forest”. The palaeobotanical specimens from the collection of the Coal Mining Museum apart from their showcase value have an important educational function. During lessons held in the museum they are considered important illustrative material.

### Zusammenfassung

#### Katarzyna Wojtynek, Die Versteinerung der Karbonflora in den Sammlungen des Bergbaumuseums in Zabrze

Im Artikel wurden die interessantesten Versteinerungen der Karbonflora vorgestellt und beschrieben, aus der sich die paläobotanische Kollektion des Museums zusammensetzt. Die Kollektion enthält Fragmente von Stämmen, Stielen, Wurzeln, Abdrücken von Rinden und Blättern, die verschiedenen Pflanzenarten gehören, und für die Zeit von vor 300 Millionen Jahren charakteristisch sind.

Die Gewinnungsquelle der vielen paläobotanischen Ausstellungsstücke war Material, das bei Ausgrabungen und auf Kohlehalden des Oberschlesischen Kohlegebietes gesammelt wurde. Sie wurden auch in Form von Schenkungen durch einzelne schlesische Bergwerke und Privatsammlern übergeben.

Im Artikel wurde die Charakteristik der geologischen Struktur des Oberschlesischen Kohlegebietes zusammen mit einer Ansichtsmappe und einer stratigraphischen Tabelle des produktiven Karbons des Oberschlesischen Gebiets vorgestellt. Es wurde eine allgemeine Charakteristik der einzelnen Pflanzen aus der Karbonzeit und eine Beschreibung der



Natur- und Sedimentationsbedingungen des Oberschlesischen Kohlegebiets geschaffen. Die Karbonflora stellt einen wichtigen Abschnitt der modernen botanischen Untersuchungen und der Untersuchungen der Stratigrafie des Karbons dar. Sie war der größte Lieferant organischer Materie für die später entstandene Kohle.

Gegenwärtig befindet sich ein Großteil der Exponate in der festen Ausstellung „Die Geheimnisse des Karbonwaldes“. Die Exemplare aus der paläobotanischen Kollektion des Bergbaumuseums erfüllen außer ihrer Ausstellungsfunktion auch eine wichtige Bildungsfunktion. Während des Museumsunterrichts stellen sie ein wichtiges Anschauungsmaterial dar.



Łukasz RUTKA

## Rysunki techniczne dział gładkolufowych

w zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Wśród eksponatów Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu szczególne miejsce zajmuje zbiór unikatowych, XVIII i XIX-wiecznych rysunków technicznych, planów i map pochodzących z istniejącego do 1945 r. wielkiego archiwum Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu (*Oberbergamt zu Breslau* – dalej OBB). Całość tego zasobu liczy 2207 pozycji inwentarzowych (4100 jednostek archiwalnych) i jest on obecnie przechowywany w Archiwum Działu Historii Górnictwa i Techniki Górniczej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu<sup>1</sup>. W niniejszym artykule zamierzam przedstawić i omówić czternaście rysunków technicznych wchodzących w skład wspomnianego zbioru. Rysunki te ukazują różnego rodzaju lufy dział gładkościennych (armat, haubic<sup>2</sup> i moździerz<sup>3</sup>), z których większość pochodzi z początków XIX stulecia, a więc z okresu wojen napoleońskich.

Przed opisaniem poszczególnych rysunków należy wspomnieć w jaki sposób Muzeum Górnictwa Węglowego weszło w posiadanie tego cennego zespołu oraz kto był odpowiedzialny za stworzenie opisywanej dokumentacji technicznej. W tym celu trzeba cofnąć się do połowy XVIII w., kiedy to w wyniku trzech kolejnych wojen (1740–1742, 1744–1745 oraz 1756–1763) król pruski Fryderyk II Wielki włączył Śląsk do swojego państwa. Prowincja ta w wyniku przeprowadzonych badań okazała się niezwykle bogata w złoża różnego rodzaju kopalin, takich jak: rudy żelaza, srebra, ołowiu, cynku, a także węgiel kamienny, sól, siarkę

1 A. Frużyński, *Zbiór planów i rysunków technicznych Wyższego Urzędu Górniczego z Wrocławia jako źródło do dziejów górnictwa na Górnym Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Górnictwo w czasie, przestrzeni, kulturze*, Wrocław 2007, s. 157 i 158.

2 Haubica – typ działa o stosunkowo krótkiej lufie ustawionej pod znacznym kątem, haubice służyły do strzelania na średnie i duże odległości i wykorzystywały różne rodzaje amunicji.

3 Moździerz – typ wielkokalibrowego działa o bardzo krótkiej lufie. Wystrzelone z moździerza pociski poruszały się stromotorowo, dzięki czemu mogły razić cele ukryte za wałami i murami.

czy saletrę. Mimo to poziom górnictwa jaki zastały nowe pruskie władze pozostawiał wiele do życzenia<sup>4</sup>. Dlatego też w 1769 r. postanowiono powołać Wyższy Urząd Górniczy (*Oberbergamt*), który miał zająć się zreformowaniem śląskiego górnictwa oraz sprawować nad nim bezpośredni nadzór. Jego siedzibą był początkowo Złoty Stok, a od 1779 r. Wrocław. Kompetencje Urzędu ustalone zostały z dniem 5 czerwca 1769 r., gdy król pruski wydał prawo górnicze dla Śląska i Hrabstwa Kłodzkiego (*Revidierte Bergordnung für das souveraine Herzogthum Schlesien und für Grafschaft Glatz*)<sup>5</sup>. Od tej pory śląskie górnictwo i hutnictwo zostało podporządkowane władzy centralnej, której przedstawicielem był Fryderyk Wilhelm von Reden – pierwszy dyrektor OBB. Nowe prawo górnicze określało również podstawowe zasady wykonywania rysunków technicznych oraz dokumentacji kartograficznej. Podobny cel miała instrukcja wydana 13 lutego 1780 roku (*Instruktion für einen Markscheider in Schlesien*). Oba te akty ujednoliciły obowiązujące techniki wykonywania rysunków oraz przenosiły obowiązek sporządzania odpowiedniej dokumentacji z poszczególnych zakładów przemysłowych na Deputacje Górnicze<sup>6</sup>. Każdy rysunek przygotowywany był w dwóch egzemplarzach – pierwszy pozostawał u wytwórcy, a więc w Deputacji, natomiast drugi oddawany był do archiwum OBB, gdzie powstały dwie odpowiednie składnice: na dokumentację kartograficzną oraz na rysunki techniczne<sup>7</sup>.

Sytuacja zbiorów przechowywanych w Wyższym Urzędzie Górniczym zmieniła się po I wojnie światowej, gdy w wyniku przejścia części Śląska przez odrodzone państwo polskie doszło do pierwszego podziału dokumentacji przechowywanej w OBB. Zgodnie z zawartymi porozumieniami plebiscytowymi rysunki, mapy i inne dokumenty dotyczące ziem znajdujących się po polskiej stronie granicy miały być przekazane do nowo powstałego Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Taki rozdział dokumentacji trwał do końca 1939 roku, kiedy to Niemcy po podbiciu Polski zlikwidowali katowicką instytucję, a zebrane tam dokumenty włączyli ponownie do Wrocławskiego Urzędu<sup>8</sup>.

W trakcie II wojny światowej spora część materiałów przechowywanych w archiwum OBB została zniszczona. Całość dokumentacji pisanej, która przetrwała wojenną zawieruchę, wynosiła zaledwie 36 m bieżących akt. Natomiast zbiór rysunków technicznych, planów i map został przed oblężeniem Wrocławia ewakuowany do magazynów zlokalizowanych na

4 Tamże, s. 159.

5 A. Frużyński, *Zbiór planów...*, s. 160; Tenże, *Rysunki techniczne i plany Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu (OBB) dotyczące początków przemysłu na Górnym Śląsku w latach 1780–1860*, [w:] *Von der Dampfmaschine zur Eisenbahn – Od maszyny parowej do kolei żelaznej*, Ratingen – Zabrze 2004, s. 42; R. Banduch, *Mapy górnicze ze zbiorów Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu w latach 1769–1945*, [w:] *Dziedzictwo i historia górnictwa oraz możliwości wykorzystania pozostałości dawnych robót górniczych*, Jugowice 19–21 kwietnia 2006, Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej, nr 117, Studia i Materiały, nr 32, Wrocław 2006, s. 5; P. Greiner, *Górnośląskie mapy górnicze z lat 1567 – 1802*, „Kwartalnik Opolski”, R. 29, 1983, nr 2, s. 38.

6 Deputacje były oddziałami podlegającymi OBB, powstały w 1778 r. początkowo istniały trzy: w Gierczyniu, Wałbrzychu i Złotym Stoku, lecz już w następnym roku powstała czwarta – w Tarnowskich Górach. W 1793 r. Deputacje zostały przemianowane w Urzędy Górnicze – *Bergamts*. (R. Banduch, *Mapy górnicze...*, s. 5.).

7 D. Halmer, *Skandynawskie ślady ze zbiorów Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu*, [w:] *Na polsko-skandynawskich ścieżkach historii*, Rybnik – Zabrze 2009, s. 95–96.

8 R. Banduch, *Mapy górnicze...*, s. 5; E. Długajczyk, Układy o wzajemnej wymianie akt między Polską, a Niemcami w związku z podziałem Górnego Śląska w roku 1922, „Archeion”, t 64, 1976, s. 88 i nast.

Dolnym Śląsku, dzięki czemu uniknął on losu, jaki spotkał materiały zgromadzone w mieście. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. doszło do kolejnego rozdzielenia ocalonej dokumentacji techniczno-kartograficznej. Podział ten przeprowadzono zgodnie z dwoma katalogami przygotowanymi przez OBB na początku XX w. Pierwsza część opracowana w katalogu z 1908 r. (*Verzeichnis der Bergwerk – Betriebskarten*) składała się głównie z map górniczych. Kartografiki te zostały wywiezione do ZSRR, gdzie przechowywano je przez 15 lat, po czym w 1960 r. wróciły do Polski i zostały umieszczone w Archiwum Państwowym w Katowicach, tam też znajdują się do dnia dzisiejszego. Druga część dokumentacji, opracowana w katalogu z 1906 r. (*Verzeichnis der Karten und Zeichnungen des Königlichen Oberbergamts zu Breslau*), zawierała w przeważającej części rysunki techniczne, ale również plany i mapy. Zostały one umieszczone w reaktywowanym Wyższym Urzędzie Górniczym w Katowicach, jednak przebywały tam tylko przez trzy lata, po czym przekazano je do nowopowstałego Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu. Nie był to ostatni przystanek na drodze omawianych rysunków technicznych – sosnowieckie Muzeum zostało zlikwidowane w 1972 r., a archiwalia te błąkały się po kilku różnych instytucjach. Sytuacja zmieniła się w 1979 r., gdy powstało Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze. Placówka ta przejęła zbiory przechowywane wcześniej w Sosnowcu, wraz z opisywaną w artykule dokumentacją techniczną<sup>9</sup>.

Należałoby zadać pytanie: dlaczego dokumentacja techniczna przedstawiająca lufy różnego rodzaju dział znajdowała się w archiwum Wyższego Urzędu Górniczego? Opisujący ten zbiór rysunków technicznych swoje powstanie zawdzięcza funkcjonowaniu określonych, przytoczonych we wstępie norm prawnych oraz działaniu administracyjnemu poszczególnych urzędów. Za pomocą dokumentacji pisanej oraz techniczno-kartograficznej uwieczniano wszystkie etapy budowy i rozwoju danego zakładu, a pierwsze plany i opisy powstawały już w fazie projektowania przedsiębiorstwa. Urzędy miały za zadanie szczegółowo inżynierować w działalność każdego podległego zakładu<sup>10</sup>, stąd też produkty w nim wytwarzane również mogły zostać udokumentowane. W przypadku huty czy odlewni przedmiotem zainteresowania urzędników były więc także poszczególne wyroby artyleryjskie, co tłumaczy fakt powstawania i zachowania rysunków przedstawiających m.in. lufy dział.

Wszystkie rysunki techniczne pochodzące z archiwum OBB zostały wykonane na powstałym ze szmat lnianych papierze czerpanym. Charakteryzował się on ziarnistą i groszkowatą fakturą oraz bielą powierzchni. Aby ułatwić prace rysownikowi oraz nadać powstałemu rysunkowi bardzo trwałe charakter należało przeprowadzić dość skomplikowany proces rozciągania i namaczania papieru. Dzięki temu zabiegowi otrzymany papier stawał się gładki i nie marszczył się podczas zetknięcia z wilgotnym tuszem bądź farbą. Dodatkowo przed wykonaniem rysunku arkusz papieru był przemywany słabym roztworem tugu, alunu lub salmiaku, który następnie szybko sputkiwano przy pomocy wody. Cały ten zabieg miał na celu uodpornienie powstającego rysunku na zmywanie, poza tym kolory farb używanych na tak przygotowanym papierze nabierały nieco głębszych tonów. Do rysowania używano ołówków, piór ze stalówką, piór gęsich oraz różnych rodzajów pędzli (okrągłego,

9 A. Frużyński, *Zbiór planów...*, s. 158; Tenże, *Rysunki techniczne...*, s. 41.

10 Tenże, *Zbiór planów...*, s. 163; *Rysunki techniczne...*, s. 42 – 43.

płatkiego lub spiczasto zakończonego). Powszechnym środkiem barwiącym był rozwodniony tusz – czarny (sadzowy) oraz kolorowy (anilinowy), do zamalowania większych powierzchni stosowano również farby akwarelowe, które były kładzione na suchych bądź wilgotnych arkuszach papieru<sup>11</sup>. Wszystkie rysunki techniczne przechowywane w archiwum OBB zaopatrzone zostały w pieczęcie oraz znaki wodne, a także numery inwentarzowe.

Prezentowana w artykule dokumentacja techniczna w całości pochodzi z przełomu XVIII i XIX stulecia, a więc z okresu, w którym na polach bitew królowała artyleria gładkolufowa (gładkościenna), charakteryzująca się gładką powierzchnią wewnętrzną stosowanych dział. Taka sytuacja utrzymała się do połowy XIX w., czyli do momentu pojawienia się gwintowanych luf. Dlatego też w tym miejscu warto zwrócić uwagę na to jakie typy armat, haubic i moździerzy znajdowały się na wyposażeniu pruskiej armii w interesującym nas okresie.

W czasach panowania Fryderyka II (1740–1786) pruska artyleria została podzielona na cztery rodzaje – forteczną, oblężniczą, polową oraz pułkową. W ich skład wchodziły następujące typy dział: armaty o wagomiarze<sup>12</sup> 3, 6, 12 i 24 funtów, haubice o wagomiarze 7 i 10 funtów oraz moździerze o wagomiarze 30, 50 i 100 funtów<sup>13</sup>. Charakterystyczne było to, że armata o konkretnym wagomiarze mogła występować w kilku wariantach w zależności od długości lufy<sup>14</sup>, co przekładało się również na jej ciężar. Jest to widoczne zwłaszcza na przykładzie najważniejszego działu w pruskiej armii, tj. 12-funtowej armaty, która miała aż trzy warianty długości. Były to odpowiednio - 14, 16 i 22 kalibry<sup>15</sup>. Od 1770 r. w celu większego ujednolicenia przetapiano lufy armat, dzięki czemu miały one następujące wymiary w kalibrach: 12-funtowe - 14, 18 i 22, 6-funtowe - 18 i 22 oraz 3-funtowe - 20<sup>16</sup>. Armaty 24-funtowe o długości 12 kalibrów wycofano jeszcze w trakcie wojny siedmioletniej<sup>17</sup>, a po wojnie bawarskiej zrezygnowano również z najmniejszej wersji 12-funtówki. W 1786 r. artyleria pruska dysponowała 930 działami używanymi do walki w polu oraz 5 tys. dział fortecznych<sup>18</sup>. Była to w dużej części artyleria cięższych wagomiarów – ponieważ tego typu armaty cieszyły się w Prusach większą popularnością, np. działa pułkowe miały wagomiar 3 i 6 funtów, gdy w Austrii stosowano tylko 3-funtówki. W parku rezerwowym Prusacy posiadali armaty 12 i 24-funtowe (do czasu ich wycofania), natomiast Austriacy 3, 6 i 12-funtowe. Taki stan rzeczy musiał się odbić niekorzystnie na zdolnościach manewrowych pruskiej artylerii<sup>19</sup>.

11 J. Werner, *Podstawy technologii malarstwa i grafiki*, Warszawa 1989, s. 73–77; P. Stanyer, *Techniki rysunkowe*, Warszawa 2003, s. 160–162.

12 Wagomiar – w dawnej broni artyleryjskiej określał ciężar żelaznej kuli wystrzelwanej z danego działu, wyrażany był w funtach norymberskich. Wagomiar mógł oznaczać również liczbę kul pasujących do danego działu odlanych z 1 funta ołowiu.

13 A. Kiersnowski, *Historja Rozwoju Artylerji*, Toruń 1925, s. 169–170 i 205; R. Kisiel, *Praga 1757*, Warszawa 2003, s. 104.

14 Wymiary dawnych dział określane były średnicą kuli z nich wystrzelwanej, czyli kalibrem. W taki sposób oznaczano m.in. długość lufy, grubość jej ścian, a także długość łoża czy wysokość kół.

15 R. Kisiel, *Praga...*, s. 105;

16 Z. Walter-Janke, *Artyleria koronna w obronie niepodległości Polski 1792 – 1794*, Lublin 1999, s. 25.

17 R. Kisiel, *Praga...*, s. 105.

18 Z. Walter-Janke, *Artyleria...*, s. 25.

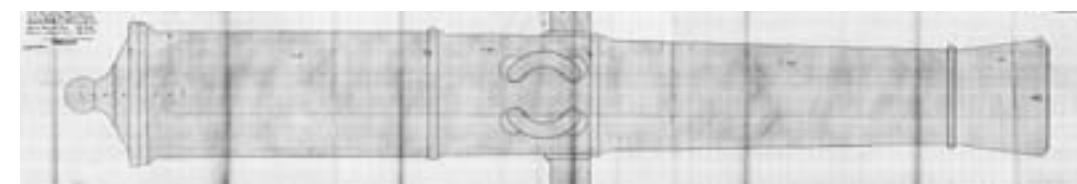
19 R. Kisiel, *Praga...*, s. 105.

Początek XIX w. i okres napoleoński przyniósł zmiany idące w kierunku poprawienia mobilności – wycofano najcięższy typ 12-funtowych armat, a z haubic pozostawiono tylko te o wagomiarze 7 funtów, w artylerii pułkowej w dalszym ciągu używano dział o wagomiarze 3 i 6 funtów<sup>20</sup>. Gwoli ścisłości trzeba zaznaczyć, iż na opisywanych rysunkach technicznych znajdują się lufy pochodzące także z innych państw europejskich np. Anglii, jednak działa pruskiej proveniencji stanowią większość tego zbioru.

Przed przejściem do zasadniczej części artykułu należy pamiętać że przyporządkowana do poszczególnych opisów numeracja literowa, od litery „A” do litery „M” ma charakter umowny i została zastosowana w celach zwiększenia przejrzystości niniejszej pracy.

### Rysunek A<sup>21</sup>

Pierwszy z opisywanych rysunków, umieszczony w katalogu OBB z 1906 roku pod numerem 1929, prezentuje budowę żelaznej lufy ciężkiego działu obronnego o wagomiarze 12 funtów i długości prawie 9 stóp (dokładnie długość lufy bez grona<sup>22</sup> wynosiła 8 stóp oraz 8,64 cala). Działo to zostało odlane w 1784 r. w Szwecji na zamówienie Pruskiej Królewskiej Artylerii. Sam rysunek powstał 24 grudnia 1801 r., niestety nie jest znany jego autor. W lewym, górnym rogu arkusza znajduje się opis: *Zeichnung eines 12-pfündigen eisernen Defensions Canons von der Proportion, nach welcher sie Anno 1784 und in den folgenden Jahren für die Königliche Preußische Artillerie in Schweden gegossen worden. Lange des Canons ohne Traube 8 Fuss 8 64/100 Zoll. Lagerpunct von hinten nach vorne zu 4 Fuss 2 10/100 Zoll.* Armata jest przedstawiona w rzucie poziomym (widok na lufę z góry), w skali 1:1, przez co sam arkusz mierzy 315 cm szerokości na 58 cm wysokości. Autor zaznaczył wymiary poszczególnych części składowych lufy, zaczynając od podania długości działu oraz umiejscowienia czopów<sup>23</sup> (4 stopy oraz 2,10 cala mierząc od końca części dennej i wylotowej lufy), a kończąc na takich szczegółach jak średnica otworu zapałowego (0,30 cala), czy też szerokość pierścieni dennych (1 cal).



Rys. A. Armata o wagomiarze 12 funtów (MGW/TG/A: 1526/1)

20 A. Kiersnowski, *Historja...*, s. 217.

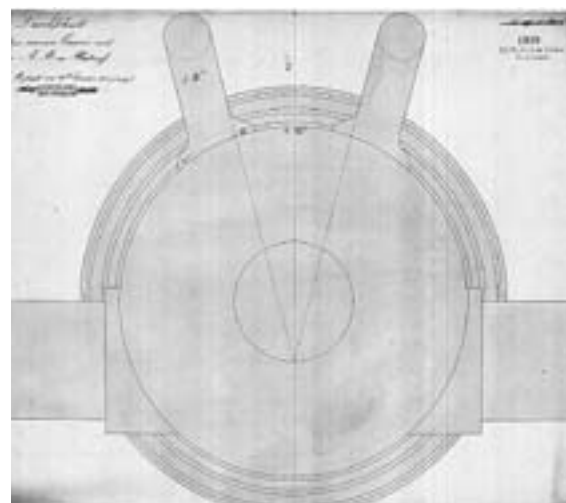
21 MGW/TG/A: 1526/1.

22 Grono – inaczej uchwyt denny. Był to występ na lufie działowej ułatwiający jej podnoszenie i opuszczanie podczas celowania. W XVI i XVII w. grona występowały w formie ozdobnej, od XVIII w. proste formy stały się obowiązkowe.

23 Czopy – były to występy znajdujące się po bokach luf armatnich. Powstały w XVI w. i służyły do połączenia lufy z łożem w taki sposób, że możliwa była regulacja kąta podniesienia.

**Rysunek B**<sup>24</sup>

Następny rysunek techniczny został ujęty w katalogu OBB również pod numerem 1929 i przedstawia tę samą armatę, ukazaną jednak z innej perspektywy. Podobnie jak w poprzednim przypadku rysunek datowany jest na 24 grudnia 1801 r. i jest dziełem nieznanego autora. W lewym górnym rogu arkusza zamieszczono krótki opis: *Durchschnitt des 12 pfündigen eisernen Canons nach der Linie A. B im Platttriss*. Armatę przedstawiono od strony wylotu pocisku, czyli tzw. gęby, dzięki czemu doskonale widać czopy oraz uchwyty czopowe zwane delfinami bądź uszami. Dobrze widoczne są kolejne pierścienie - czopowe i denne. Arkusz ma wymiary 50 cm wysokości na 60 cm szerokości, a prezentowana na nim armata jest odrysowana w skali 1:1.



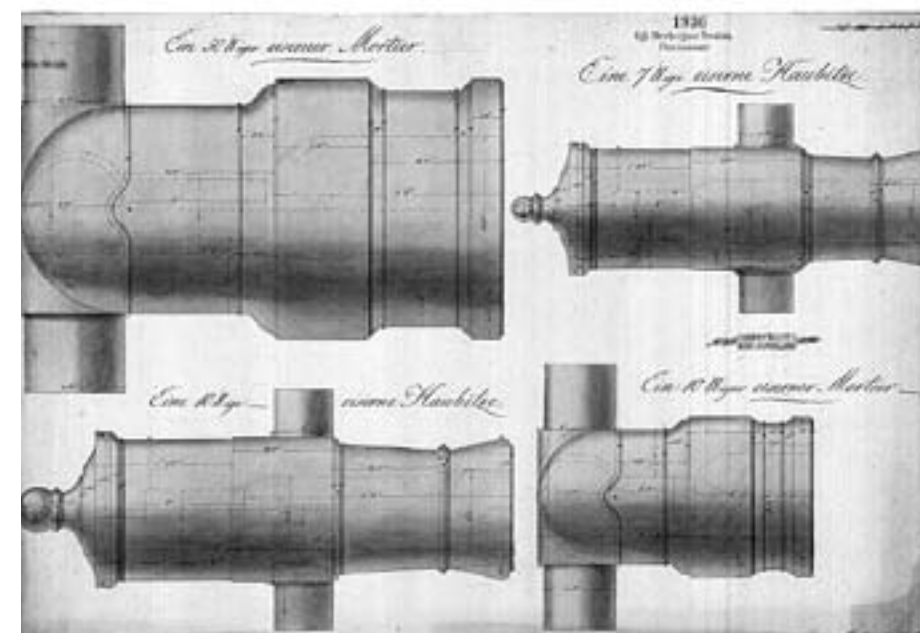
Rys. B. Armaty o wagomiarze 12 funtów (MGW/TG/A: 1526/2)

**Rysunek C**<sup>25</sup>

Trzeci z opisywanych rysunków, umieszczony w katalogu OBB pod numerem 1936, prezentuje lufy czterech żelaznych dział. Są to odpowiednio: w górnej części arkusza po lewej stronie – 50 funtowy moździerz o długości 3 stóp i 0.75 cala, po prawej stronie – 7-funtowa haubica o długości (bez grona) wynoszącej 3 stopy i 1 cal. W dolnej części arkusza po lewej stronie - 10 funtowa haubica o długości (bez grona) wynoszącej 3 stopy oraz 6 cali, i po prawej stronie - 10 funtowy moździerz o długości 1 stopy i 9 cali. Nad każdą z odrysowanych luf znajduje się krótki opis: *Ein 50 pfündiger eiserner Mortier. Eine 7 pfündige eiserne Haubitze. Eine 10 pfündige eiserne Haubitze. Ein 10 pfündiger eiserner Mortier*. Rysunek powstał w 1809 r. i jest dziełem nieznanego autora. Prezentowane działa ukazane są w rzucie poziomym, w skali 1:30, autor skrupulatnie zaznaczył wymiary wszystkich części składowych odrysowanych luf, przez co działa te są bardzo dobrze zwymiarowane. Arkusz rysunkowy liczy 41 cm wysokości i 60,5 cm szerokości.

24 MGW/TG/A: 1526/2.

25 MGW/TG/A: 1534.



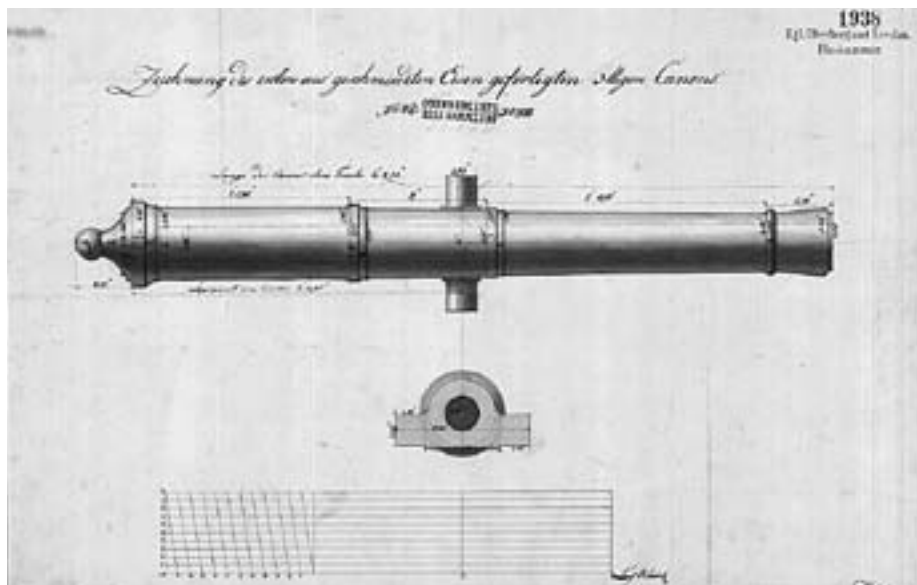
Rys. C. Dwa moździerze o wagomiarze 50 i 10 funtów oraz dwie haubice o wagomiarze 10 i 7 funtów (MGW/TG/A: 1534)

**Rysunek D**<sup>26</sup>

Kolejny rysunek techniczny skatalogowany przez OBB pod numerem 1938 przedstawia wykutą z żelaza lufę lekkiej armaty pułkowej o wagomiarze 3 funtów oraz długości bez grona wynoszącej 4 stopy i 8,24 cala. Nad odrysowaną lufą znajduje się krótki opis: *Zeichnung des ersten aus geschmiedeten Eisen gefertigten 3 pfündigen Canons*. Armatę została przedstawiona w dwóch rzutach umieszczonych na arkuszu jeden pod drugim. Tuż pod opisem znajduje się rzut poziomy armaty, natomiast nieco poniżej ukazano lufę od strony wylotu pocisku, czyli tzw. gęby. W obu przypadkach autor zaznaczył wymiary wszystkich części składowych lufy. Dodatkowo w dolnej części arkusza została zamieszczona pomocnicza podziałka liniowa o wartości od 0 do 2, wyrażona w stopach reńskich (podstawa podziałki jest podzielona na 12 cali). Działo odrysowano w skali 1:4 na arkuszu mierzącym 32,5 cm wysokości oraz 49 cm szerokości. Rysunek powstał na początku XIX w., a jego autorem jest Fryderyk Holtzhausen.

26 MGW/TG/A: 1536.



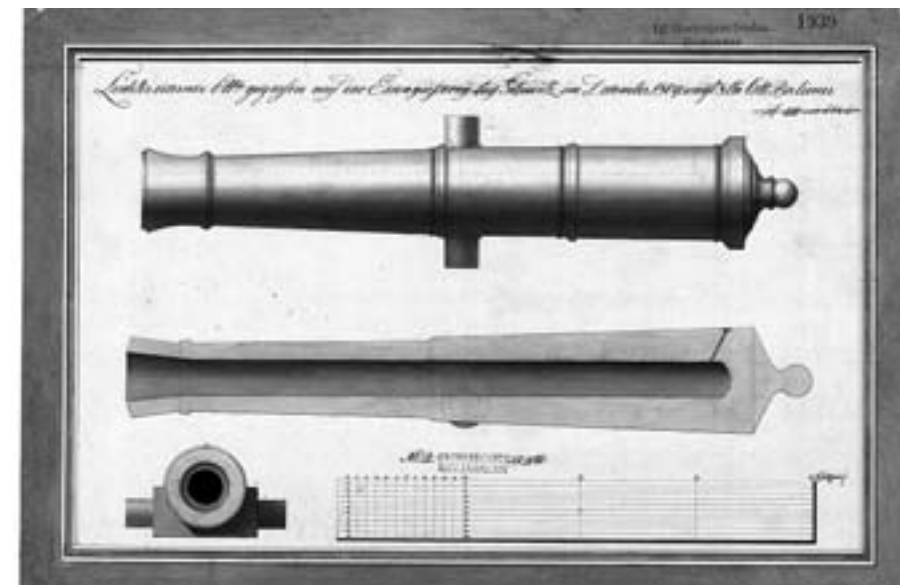


Rys. D. Armata o wagomiarze 3 funtów (MGW/TG/A: 1536)

**Rysunek E**<sup>27</sup>

Pięty z przedstawianych rysunków technicznych o numerze katalogowym OBB 1939 prezentuje żelazną lufę lekkiej 6-funtowej armaty o wadze 8 cetnarów, czyli 880 funtów. Działo to zostało odlane w grudniu 1809 r. w Królewskiej Pruskiej Odlewni Żelaza w Gliwicach. Natomiast sam rysunek został wykonany 26 marca 1812 r., a jego autorem jest J. G. Gärtner<sup>28</sup>. W górnej części arkusza umieszczono opis: *Leichter eiserner 6 pfünder gegossen auf der Eisengießerei bey Gleiwitz im Dezember 1809, wiegt 8 ctr 6 Pfd. Berliner.* Armata została przedstawiona w trzech rzutach, usytuowanych na arkuszu jeden pod drugim. Zaraz pod opisem rysunku znajduje się rzut poziomy działa, nieco poniżej mamy przekrój podłużny przez lufę armaty, na którym bardzo dobrze jest widoczny tzw. kanałik ogniowy łączący panewkę z przewodem lufy. Na przykładzie tego przekroju można zauważyć charakterystyczne zwiększenie grubości ścian lufy w jej dennej części, czyli tzw. komorze prochowej, w porównaniu do części wylotowej. Miało to na celu poprawienie wytrzymałości lufy na ciśnienie gazów prochowych powstałych w momencie spalania ładunku miotającego. Ostatnim rzutem umieszczonym w lewym dolnym rogu arkusza jest widok armaty od strony wylotu pocisku. Podobnie jak w poprzednim rysunku, w dolnej części arkusza umieszczono podziałkę liniową o wartości od 0 do 4 stóp reńskich; jest ona przydatna, zwłaszcza że autor nie podał dokładnych wymiarów lufy. Działo zostało odrysowane w skali 1:5, a arkusz rysunkowy liczy sobie 32,5 cm wysokości oraz 49 cm szerokości.

27 MGW/TG/A: 1537.

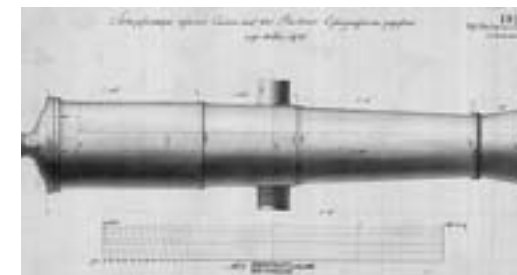
28 A. Frużyński, *Rysunki techniczne...*, s. 74.

Rys. E. Armata o wagomiarze 6 funtów (MGW/TG/A: 1537)

**Rysunek F**<sup>29</sup>

Szósty z opisywanych rysunków technicznych, znajdujący się w katalogu OBB pod numerem 1940 prezentuje odlaną z żelaza lufę 6-funtowej armaty o wadze 14 cetnarów i 69 funtów. Działo to pochodzi z Królewskiej Pruskiej Odlewni Żelaza w Berlinie, niestety na arkuszu nie zaznaczono dokładnej daty jego powstania, można jednak przyjąć, że był to początek XIX w. Nad odrysowaną lufą znajduje się krótki opis: *Sechspfündiges eisernes Canon auf der Berliner Eisengießerei gegossen wiegt 14 Ctr. 69 lb.* Działo zostało przedstawione w rzucie poziomym, na którym zaznaczono wymiary poszczególnych części lufy. Dodatkowo autor w dolnej części arkusza zamieścił pomocniczą podziałkę liniową o wartości od 0 do 3 stóp reńskich (podstawa podziałki podzielona na 12 cali). Armata jest odrysowana w skali 1:4, na arkuszu mierzącym 28 cm wysokości na 53,6 cm szerokości. Rysunek powstał na początku XIX w. i jest dziełem nieznanego autora.

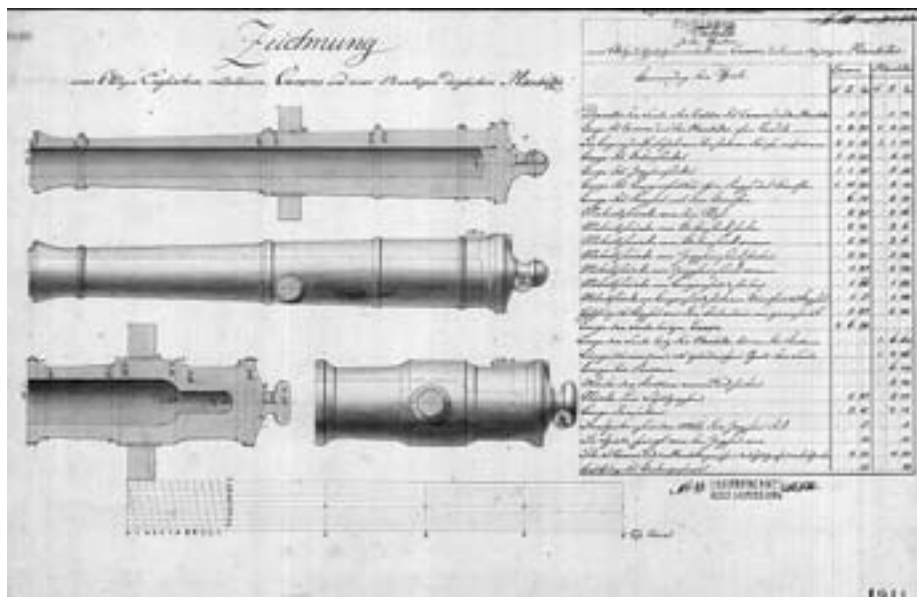
Rys. F. Armata o wagomiarze 6 funtów (MGW/TG/A: 1538)



29 MGW/TG/A: 1538.

**Rysunek G**<sup>30</sup>

Kolejny rysunek techniczny umieszczony w katalogu OBB pod numerem 1941 przedstawia dwa najczęściej stosowane typy dział w angielskiej artylerii<sup>31</sup>. Są to wykonane z brązu lufy 6-funtowej armaty oraz lekkiej 5,5 calowej haubicy. Nad rysunkami znajduje się krótki opis: *Zeichnung eines 6 pfündigen Englischen metallenen Canons und einer 5 1/2 Zolligen dergleichen Haubitze*. Zarówno armata jak i haubica są ukazane w rzucie pionowym (widok z boku) oraz w przekroju podłużnym. W przypadku tej drugiej widoczny jest charakterystyczny dla haubic kształt przewodu lufy – ze zwężoną komorą prochową. Działa są szczegółowo zwymiarowane jednak bezpośrednio na odrysowanych lufach znajduje się niewiele podanych wartości (przekroje podłużne), większość wymiarów autor zamieścił w specjalnej tabeli części znajdującej się po prawej stronie odrysowanych dział i zajmującej spory fragment arkusza (około 1/3 jego powierzchni). Podobnie jak w poprzednich rysunkach, również i w tym przypadku autor zadbał o zamieszczenie pomocniczej podziałki liniowej (tuż pod przekrojem i rzutem haubicy). Wartość podziałki wynosi od 0 do 4 stóp reńskich, a jej podstawa liczy 12 cali. Rysunek powstał na początku XIX w., jest dziełem nieznanego autora, przedstawione na nim działa są odrysowane w skali 1:6, natomiast arkusz ma wymiary 35 cm wysokości na 51,8 cm szerokości.

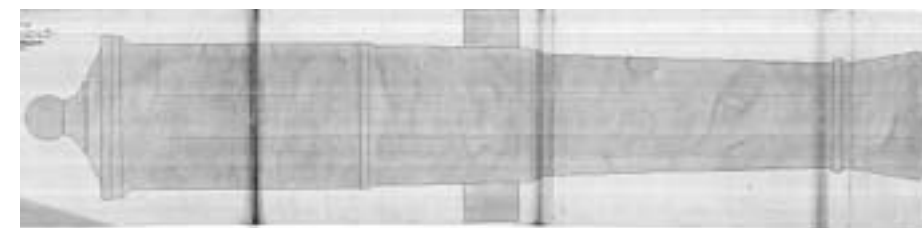


Rys. G. Armata o wagomiarze 6 funtów i haubica 5 i pół calowa (MGW/TG/A: 1539)

30 MGW/TG/A: 1539.

31 A. Kiersnowski, *Historja...*, s. 179.**Rysunek H**<sup>32</sup>

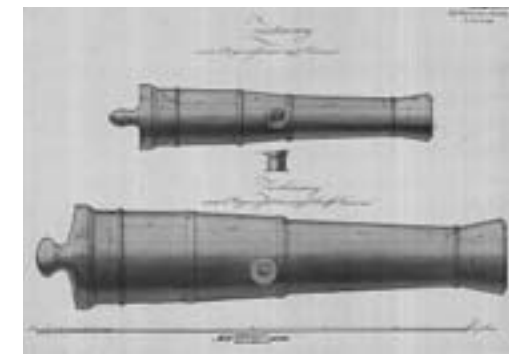
Następny z opisywanych rysunków technicznych umieszczony w katalogu OBB pod numerem 1943 przedstawia żelazną lufę armatnią o wagomiarze 6 funtów. W lewym górnym rogu, nad gronem armaty znajduje się krótki opis: *Zeichnung eines 6 pfündigen neuen Eisernen Canons (Copia von dem Berliner Original)*. Armata została ukazana w rzucie poziomym, w skali 1:1, przez co arkusz rysunkowy jest dość sporych rozmiarów, liczy sobie 206,5 cm szerokości oraz 47,5 cm wysokości. Autor nie podał wymiarów poszczególnych części lufy oraz jej długości, a sam opis również jest dość lakoniczny. Opisywany rysunek powstał na początku XIX w. i jest dziełem nieznanego autora.



Rys. H. Armata o wagomiarze 6 funtów (MGW/TG/A: 1541)

**Rysunek I**<sup>33</sup>

Kolejny rysunek techniczny ujęty w katalogu OBB również pod numerem 1943 przedstawia lufy dwóch angielskich armat wykonanych z żelaza. Są to odpowiednio – armata o wagomiarze 3 funtów oraz odrysowana poniżej, armata okrętowa o wagomiarze 6 funtów. Nad każdą z luf znajduje się krótki opis: *Zeichnung eines 3 pfündigen eisernen engl. Canons. Zeichnung eines 6 pfündigen eisernen engl. Schiffs Canons*. Działa zostały przedstawione w rzucie pionowym – widok od boku w skali 1:4, na arkuszu o wymiarach 44,5 cm wysokości i 60,6 cm szerokości. Tuż pod odrysowaną lufą 3-funtówki mamy zaprezentowany kształt czopa widziany z góry. Autor podał wymiary poszczególnych fragmentów luf, a dodatkowo w dolnej części, tuż pod rysunkiem 6-funtówki zamieścił pomocniczą podziałkę liniową o wartości od 0 do 5 stóp angielskich (podstawa podziałki podzielona jest na 12 cali). Rysunek powstał w 1809 r., a jego autorem jest J. G. Gärtner.



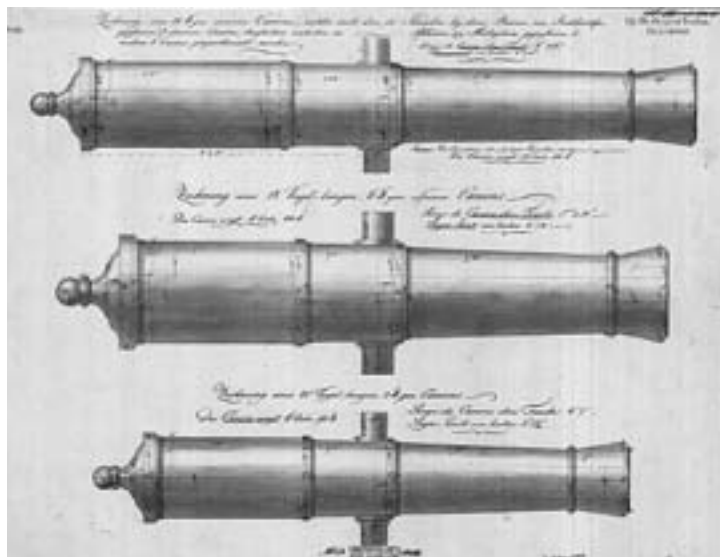
Rys. I. Dwie armaty o wagomiarze 3 i 6 funtów (MGW/TG/A: 1542)

32 MGW/TG/A: 1541.

33 MGW/TG/A: 1542.

Rysunek J<sup>34</sup>

Kolejny z rysunków technicznych skatalogowany przez OBB pod numerem 1943 przedstawia lufy trzech żelaznych armat odlanych na Śląsku w Hucie Małapanew. Są to armaty o wagomiarze 12, 6 oraz 3 funtów. Nad każdą z odrysowanych luf autor zamieścił opis, w którym zaznaczył ich wagę (w cetnarach i funtach), długość bez grona (w stopach i calach) oraz punkt umiejscowienia czopów licząc od końca dna lufy (również w stopach i calach), a dodatkowo przy 3 i 6-funtówce określa długość lufy w kalibrach. W oryginale opis rysunku i lufy wygląda następująco: *Zeichnung eines 12 pfündigen eisernen Canons, welches nach den in Schweden bey dem Baron von Rüdderstolpe gegossenen 3 eisernen Canons, desgleichen nach den in Schlesien zu Malapane gegossenen 3 andern 3 Canons proportionist worden. Lange des Canons ohne Traube 8' 8,64". Lagerpunkt von hinten 4' 2,15". Anmerk: Die Eisenstärke ist nach dieser Proportion 0,1" starker angenommen. Das Canon wiegt 30 Centr 108 Pf. Zeichnung eines 18 Kugel langen, 6 pfündigen eisernen Canons. Lange des Canons ohne Traube 5' 2,30". Lager Punct von hinten 2' 5,40". Das Canon wiegt 11 Centr 104 pf. Zeichnung eines 20 Kugel langen 3 pfündigen Canons. Lange des Canons ohne Traube 4' 7". Lager Punct von hinten 2' 2 4/12". Das Canon wiegt 6 Centr 94 pf.* Armaty zostały przedstawione w rzucie poziomym jedna pod drugą poczynawszy od największego działa umieszczonego w górnej części arkusza, a kończąc na najmniejszym w jego dolnym fragmencie. Lufy są dobrze zwymiarowane – autor zaznaczył długość poszczególnych części, a opisy w porównaniu do poprzednich rysunków również są dość rozbudowane. Działa odrysowano w skali 1:4, na arkuszu liczącym 45,5 cm wysokości i 58 cm szerokości. Rysunek powstał w 1809 r., a jego autorem jest W. Boethke.

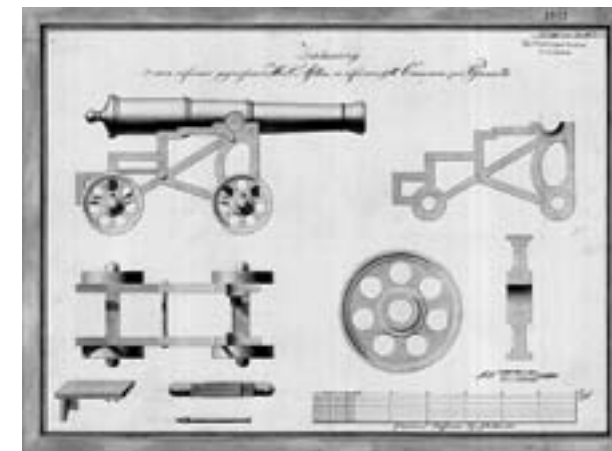


Rys. J. Trzy armaty o wagomiarze 3, 6 i 12 funtów (MGW/TG/A: 1543)

34 MGW/TG/A: 1543.

Rysunek K<sup>35</sup>

Następny rysunek techniczny jest ostatnim z grupy skatalogowanej przez OBB pod numerem 1943. Przedstawia żelazną lufę armatnią o wagomiarze 9 funtów umieszczoną na czterokołowym łożu działowym<sup>36</sup>. Działo zostało odrysowane w lewym, górnym rogu arkusza, natomiast w pozostałej jego części autor zamieścił dokładniejsze rysunki samego łoża i jego poszczególnych elementów. Tuż nad lufą znajduje się krótki opis: *Zeichnung von eisernen gegossener Wall Asiten eisernen 9 pfündigen Canonen zu Plymouth.* Poniżej opisu i obok rysunku armaty, którą przedstawiono w rzucie pionowym znajduje się rzut bocznej ściany łoża bez kół. Pod tymi rysunkami autor zamieścił jeszcze rzut poziomy łoża oraz rzut pionowy i przekrój koła. Armatę odrysowano w skali 1:8, na arkuszu liczącym 44 cm wysokości i 60 cm szerokości. Na rysunku nie zaznaczono wymiarów poszczególnych części lufy, czy też elementów łoża, jednak w jego dolnej części nieco po prawej stronie autor zamieścił pomocniczą podziałkę liniową o wartości od 0 do 6, wyrażoną w stopach angielskich (podstawa podziałki podzielona na 12 cali). Rysunek powstał w 1825 r. i jest kopią przygotowaną przez J. G. Gärtnera, oryginał został sporządzony przez W. Hoffmanna.

Rys. K.  
Armata o wagomiarze  
9 funtów  
(MGW/TG/A: 1544)Rysunek L<sup>37</sup>

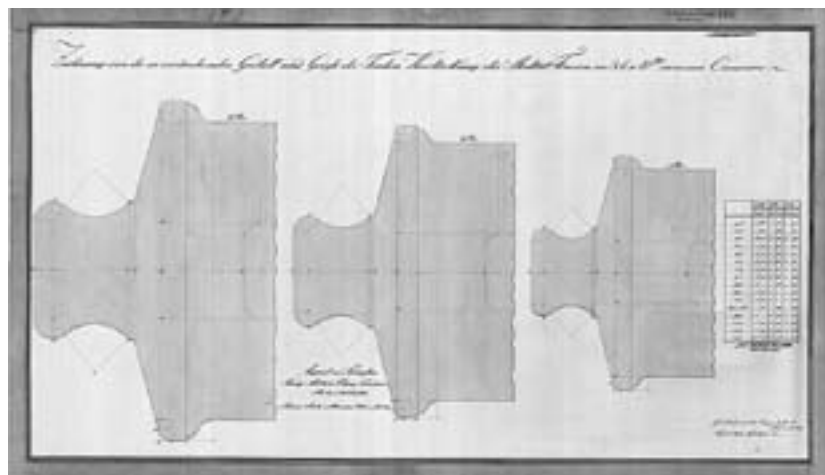
Na kolejnym rysunku technicznym skatalogowanym przez OBB pod numerem 1947 przedstawiono części denne trzech luf armatnich o wagomiarze 12, 6 oraz 3 funtów. Wszystkie trzy fragmenty odrysowano od końca grona po kanalik ogniowy. W górnej części arkusza znajduje się opis rysunku: *Zeichnung von der zu verändernden Gestalt und Grösse der Trabren Verstärkung des Bodens Und der Boden Friesen zu 3, 6 u 12 pfündigen eiserner Canonen.*

35 MGW/TG/A: 1544.

36 Łoże – była to podstawa działa umożliwiająca osadzenie na niej lufy. Pierwsze łoża działowe tzw. kłocowe pojawiły się w XIV – XV w. Natomiast od XVI w. stosowano tzw. łoża dwuścienne, ułatwiające manewrowanie działem oraz celowanie. Działa forteczne czy okrętowe posiadały łoża w formie wózków na czterech małych kółkach.

37 MGW/TG/A: 1548.

Pomiędzy lufą 12-funtówki i 6-funtówki znajduje się dalsza część opisu: *August von Preussen Königs Artillerie Prüfungs Comision Berlin 14 Feb 1812*. Fragmenty luf przedstawiono w rzucie pionowym, w skali 1:1 na arkuszu o wymiarach 58,5 cm wysokości na 101,5 cm szerokości. Autor umieścił na rysunku małą tabelkę z wymiarami poszczególnych części zaprezentowanych fragmentów luf. Znajduje się ona tuż obok 3-funtówki, po prawej stronie arkusza. Wielkości w tabelce podano w calach. Opisany rysunek, tak jak i poprzedni, jest kopią przygotowaną przez J. G. Gärtnera w 1812 r. Autorem oryginału jest Krusch.

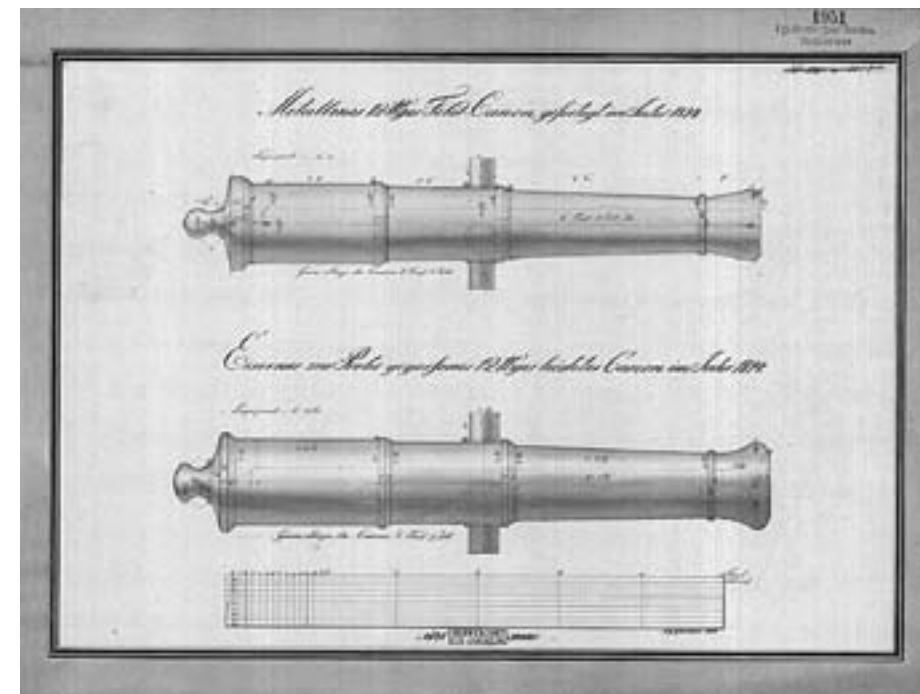


Rys. L. Części denne armat o wagmiarze 3, 6 i 12 funtów. (MGW/TG/A: 1548)

#### Rysunek M <sup>38</sup>

Przedostatni z opisywanych rysunków technicznych skatalogowany przez OBB pod numerem 1951 prezentuje lufy dwóch podobnych do siebie armat pochodzących z 1814 roku. Pierwszą z nich jest odlana z brązu armata polowa o wagmiarze 12 funtów i długości 6 stóp oraz 6 cali. Nad odrysowaną lufą umieszczono krótki opis: *Metallenes 12 pfündiges Feld Canon gefertigt im Jahr 1814*. Poniżej tego rysunku znajduje się lufa lekkiej, żelaznej armaty również o wagmiarze 12 funtów, nieco różniąca się jednak długością wynoszącą w tym przypadku 6 stóp i 9 cali. Opis zamieszczony przez autora nad drugim działem brzmi następująco: *Eisernes zur Probe gegossenes 12 pfündiges leichtes Canon im Jahr 1814*. Obie armaty przedstawiono w rzucie poziomym, zaznaczając przy tym wymiary poszczególnych fragmentów odrysowywanych luf. Dodatkowo w dolnej części arkusza, tuż pod żelazną 12-funtówką autor zamieścił pomocniczą podziałkę liniową o wartości od 0 do 5, wyrażoną w stopach reńskich (pruskich). Podstawa podziałki została podzielona na 12 cali. Armaty odrysowano w skali 1:6 na arkuszu o wymiarach 44,2 cm wysokości i 59,7 cm szerokości. Rysunek powstał w 1814 r., a jego autorem jest J. G. Gärtner.

38 MGW/TG/A: 1553.



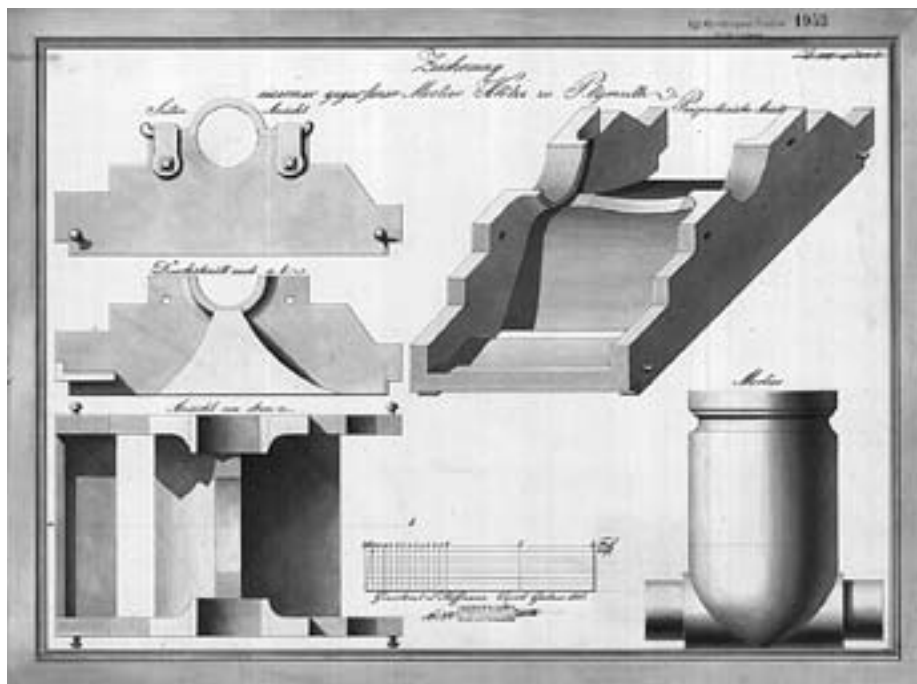
Rys. M. Dwie armaty o wagmiarze 6 funtów (MGW/TG/A: 1553)

#### Rysunek N <sup>39</sup>

Ostatni z opisywanych rysunków technicznych ujęty w katalogu OBB pod numerem 1953 przedstawia pochodzące z Wielkiej Brytanii, odlane z żelaza kłocowe łoża działowe wraz z moździerzem. W górnej części arkusza znajduje się krótki, ogólny opis: *Zeichnung eiserner gegossener Mortier Klotze zu Plymouth*. Natomiast tuż pod nim przedstawiono rzuty łoża – poziomy (*Ansicht von oben*) i aksometryczny (*Perspectivische Ansicht*) oraz rzuty pionowe jego metalowych okuć (*Seiten Ansicht, Durchschnitt nach a b*). Sam moździerz (*Mortier*) został odrysowany w rzucie poziomym, w prawym dolnym rogu arkusza. Autor nie zaznaczył dokładnych wymiarów lufy oraz łoża, jednak zamieścił pomocniczą podziałkę liniową o wartości od 0 do 2 wyrażoną w stopach angielskich (jej podstawa podobnie jak w poprzednich przypadkach została podzielona na 12 cali). Wspomniana podziałka znajduje się w dolnej części arkusza, pomiędzy rzutem poziomym łoża i lufy. Poszczególne elementy działa odrysowano w skali 1:6, na arkuszu o wymiarach 44 cm wysokości na 58,8 cm szerokości. Rysunek powstał w 1825 r. i jest to kopia przygotowana przez J. G. Gärtnera, natomiast autorem oryginału jest L. Hoffmann.

39 MGW/TG/A: 1555.





Rys. N. Moździerz wraz z łożem (MGW/TG/A: 1555)

Dokumentacja techniczna wymieniona i opisana w niniejszym artykule w chwili obecnej nie jest prezentowana na żadnej wystawie stałej czy też czasowej, znajdującej się w Muzeum Górnictwa Węglowego, co nie znaczy, że są to eksponaty mniej ważne i mniej wartościowe. Wręcz przeciwnie, jak napisałem we wstępie cały zbiór jest unikatowy i bardzo cenny, również walor estetyczny ma tutaj spore znaczenie, gdyż świadczy o fachowości i kunszcie rysowników sprzed 200 lat. Choć rysunki techniczne dawnych dział nie były do tej pory wykorzystywane w celach naukowo-badawczych, mam nadzieję, że ten opis przyczyni się do tego, iż szersze grono osób zwróci uwagę na ten cenny, aczkolwiek mało znany zbiór muzealiów.

## Summary

### Łukasz Rutka, Technical drawings of smoothbore cannons in the collection of the Coal Mining Museum in Zabrze

The article consists of a description of fourteen technical drawings of gun barrels of smoothbore cannons, dating back to the turn of the eighteenth century. The documentation is a selection from a unique collection of 2207 inventory items (4100 archive items) to be found in the Coal Mining Museum in Zabrze. The whole section comes from the great archives of State Mining Authority in Wrocław, disbanded in 1945, and is considered one of the most valuable artefacts in the possession of the CMM.

The technical drawings are presented according to their inventory numbers, while each of the description contains information concerning the type of the barrel drawn (gauge, material it was cast from, i.e. bronze or iron, as well as the dimensions of the gun barrel) and other elements of the cannon providing they were presented in the drawing. Other features taken into account were the size of the sheet, the scale of the drawing and the date of its creation, its author or the author of the copy if a name was given.

## Zusammenfassung

### Łukasz Rutka, Technische Zeichnungen von Glattrohrkanonen in der Sammlung des Steinkohle-Bergbaumuseums in Zabrze

Der Artikel stellt eine Beschreibung von vierzehn technischen Zeichnungen vor, die Rohre von Glattrohrkanonen aus dem 18. und 19. Jahrhundert darstellen. Die Dokumentation ist Teil einer einzigartigen Sammlung mit über 2207 Inventurstücken (4100 Archiveinheiten), die sich im Steinkohle Bergbaumuseum in Zabrze befindet. Der gesamte Bestand stammt aus dem im Jahre 1945 aufgelösten riesigen Archiv des Oberbergamt zu Breslau und stellt eines der wertvolleren Denkmäler dar, die sich im Bergbaumuseum in Zabrze befinden.

Die technischen Zeichnungen werden nacheinander, nach ihren Inventurnummern vorgestellt, und jede Beschreibung enthält Informationen über den Typ des gezeichneten Laufrohres (Kalibermaß, Material, aus dem es gegossen wurde, z.B. Bronze oder Eisen, und die Rohrmaße) sowie über andere seine Elemente, soweit sie auf der jeweiligen Zeichnung vorgestellt sind. Es wurden auch die Maße des Bogens, der Maßstab der Zeichnung, die Entstehungszeit, sein Autor oder der Autor der Kopie, falls er angegeben wurde, berücksichtigt.



Jerzy BLASZKE

## Dymki na hałdzie

*Jerzy Blaszkę urodził się w czerwcu 1939 r. w Zabrze w rodzinie górnika. Od dzieciństwa związany ściśle ze Śląskiem i jego tradycjami. Jego ojciec został w roku 1945 internowany przez Rosjan i wywieziony do Związku Radzieckiego, skąd już nie powrócił. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego kontynuował naukę w policealnym Technikum Górniczym w Chorzowie Batorym, które ukończył w roku 1960. W latach 1960–1966 był zatrudniony jako osoba dozoru na oddziale wydobywczym w kopalni „Zabrze” (stażysta, nadgórnika, sztygar zmianowy, sztygar oddziału wydobywczego). Dalsze 6 lat poświęcił pracy w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach, podczas której ukończył studia wieczorowe na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Od roku 1972 do 1995 był zatrudniony w Głównym Biurze Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach, pełniąc kolejno następujące funkcje: projektant, kierownik zespołu projektowego, kierownik pracowni i równocześnie koordynator jednego z problemów studialnych oraz z-ca dyrektora ds. studialno-badawczych. Od 1995 r. na emeryturze. Posiada tytuł Dyrektora Górniczego II stopnia.*

Skromne moje wywody są próbą pokazania bogactwa charakterów ludzi zamieszkujących Ziemię Śląską, i to zarówno tych, których rodziny przebywają tu od wieków, jak i tych, którzy przybyli na te tereny za chlebem bądź na skutek dziejów historii. Ci drudzy wtapiali się w środowisko, przyjmując miejscowe zwyczaje i obyczaje, wzbogacając jednak zasoby kulturowe regionu często niezwykle barwnymi własnymi tradycjami.

Dlaczego „dymek na hałdzie”? Postępuję tu pewną analogią charakterystyczną tak dla regionu jak i dla ludzi go zamieszkujących, którą postaram się krótko uzasadnić.

Hałdy na Śląsku powstały w wyniku długoletniej eksploatacji występujących na tym terenie surowców mineralnych, głównie węgla oraz rud żelaza, cynku i ołowiu, a nawet srebra, jako nagromadzenie odpadów górniczych. Zwałowiska odpadów powęglowych zawierają w większości sporą ilość substancji palnej, skłonnej do samozagrzewu i zapalenia wewnątrz bryły hałdy. W wyniku tego zjawiska na powierzchni zwałowiska pojawiają się charakterystyczne dymki, które świadczą o tym, że hałda „żyje”. Wraz z upływem czasu węgiel zawarty w zeskładowanym materiale wypala się, dymki zanikają, a hałda zwolna pokrywa się trawą i samosiejkami krzewów i drzew zmieniając charakter krajobrazu.

Podobnie dzieje się z mieszkańcami Śląska – ich sposób bycia, stosunki rodzinne, wielopokoleniowość rodzin, ojciec jako żywiciel rodziny oraz hegemonia matki w domu, koza i króliki w *chlywiku*, były kształtowane przez wieki istniejącymi warunkami – głównie ciężką i niebezpieczną pracą oraz często walką o przetrwanie. W miarę upływu czasu praca na skutek rozwoju technicznego stała się łatwiejsza i bezpieczniejsza, ale utraciła swój zabarwiony romantyzmem charakter nieustannej walki z przyrodą. Współżywciami rodzin stały się kobiety; mężowie coraz częściej zajmują się również pracami domowymi, a ogólna dostępność artykułów pierwszej potrzeby zniwelowała konieczność utrzymywania *gowieździ* w *chlywikach*, *gorole* pożywni się ze Ślązaczkami i wszystko się pomieszało, jednym słowem krajobraz bytowania na Śląsku zasadniczo się zmienił – wypalił się węgiel w hałdzie.

### DYMKI RODZINNE

Moje starania mające na celu rozpoznanie przodków rodziny pozwoliły jedynie stwierdzić, że w żyłach mych płynie niesamowita mieszanina krwi polskiej (śląskiej), austriacko – węgiersko - czeskiej i niemieckiej w trudnych do ustalenia proporcjach. Zjawisko to występuje również w większości rodzin rdzennie śląskich. Wynika to z zainteresowania Śląskiem, a raczej jego bogactwami, ze strony naszych sąsiadów – dało się tu zaobserwować „kolonizację” nie tyle polityczną ile gospodarczą, powodującą napływ ludności poszukującej pracy, jak i posiadaczy większego kapitału, pragnących jego powiększenia.

Tak więc przodkowie dziadka ze strony ojca – **Johana** – przywędrowali prawdopodobnie z Austrii (nazwisko jest tam dość popularne) i osiedlili się w okolicach Głogówka. Sam dziadek przeniósł się do Zabrze (Zaborza), podjął pracę w brykietowni, poznał babcię i założył rodzinę o tradycjach typowo śląskich. Rodzina zajmowała mieszkanie czynszowe składające się z dużej kuchni oraz takiej samej powierzchni - pokoju sypialnego. Kuchnia tradycyjna – piec węglowy wykafelkowany z piekarnikiem oraz pojemnikiem na wodę, która w czasie palenia w piecu była stale ciepła, duży stół z ławą i krzesłkami, *bifyj* ręcznie zrobiony z *wyszlicowanymi kwiatkami na dolnych dźwiyrzach*, a w górnej części oszklone drzwiczki, za którymi lśniły ozdobne *szolki* i *talyrze* takie tylko do *ogłądania*, bo do picia i jedzenia wykorzystywane były *nocynia ainfachowe*. Żeliwny *ausgus* i *kokotek z wodą znajdowali się na sieni*, a *hażlik* w drewnianej budce – na podwórku.

Sypialnia była wyposażona w podwójnie łoża małżeńskie, dwa *nachtkastliki*, trzydrzwiowy *szrank* i dużą skrzynię z *deklem* ze skarbami babcinymi. Nad łóżkiem na ścianie wisi duży obraz – ostatnia wieczerza. W kącie stał piec kaflowy, który w chłodne zimowe noce pozwalał domownikom przetrwać. Tajemnicą dla mnie do dzisiejszego dnia jest w jaki sposób rodzina mieściła się podczas snu w tym mieszkaniu, gdyż Opa Johan był pracowitym mężczyzną i spłodził czterech chłopców, z którymi stanowił zgodną rodzinę. Rola dziadka jako seniora ograniczała się do zarabiania pieniędzy na utrzymanie rodziny oraz do karcenia swoich synów w przypadku, gdy oni się *sztrowali* matce.

Do roboty chodził w *Arbeitsanzugu*, pracował około 12 godzin na dobę i wracał ubrudzony do domu, gdzie babcia szykowała mu kąpiel w ocynkowanej wannie i myła mu plecy. W niedzielę ubierał się w świąteczny *Anzug* (*galoty, szakiet i westa*) i szedł na sumę do *Antonika* (kościółka p.w. św. Antoniego). Po wspólnym obiedzie (rosół z *nudlami* własnej roboty, *polskie kluski*, rolada i kapusta z *einbryną*) dziadek siadał na przyzbie z sąsiadami przy

piwku, a chłopcy *szykownie* ubrani szli „na miasto”. Babcia zawsze miała coś w domu do roboty. Przy dobrej pogodzie cała rodzina wybierała się na spacer do *Steinhofsparku*. Dziadek zmarł dość młodo, gdyż długotrwała praca w zatrutej atmosferze brykietowni spowodowała nieuleczalną chorobę płuc. Jego synowie – w tym mój ojciec – odziedziczyli po nim *respekt* dla matki, szacunek do pracy i rodziny jak również pozytywną więź z sąsiadami, która powodowała w razie konieczności, bezinteresowne uruchomienie pomocy sąsiedzkiej.

Oma **Paula** pochodziła z Zaborza-Wsi (Zaborze Dorf) i stale „występowała” w stroju śląsko-wiejskim, przy czym na *codzień* był to strój *ainfachowy*, a strój niedzielny wyróżniał się bogactwem materiałów, wykonawstwa i kolorów. *Koronkowo* bluzka, duża kwiecista chusta z frędzlami, długa „do ziemi” spódnica i brokatowa *zopaska* czyniły z Babci postać szacowną i taką jakoś uroczystą. Życzeniem Babci było, aby ją pochować w takim stroju i tak się stało, i tak z pewnością stanęła u wrót Pańskich – inaczej *Ponbóczek by jej nie poznał*. Życie nie oszczędziło tej pracowitej śląskiej kobiety – najpierw w młodym wieku zmarł jej mąż, a później w wyniku działań wojennych II wojny światowej zginęło trzech z czterech jej synów, w tym mój ojciec. Jak w większości rodzin śląskich, ojciec i *ujki* z zawodu: krawiec, malarz pokojowy, stolarz i cieśla, zostali powołani w czasie wojny do Wehrmachtu – trzech z nich uczestniczyło w walkach na froncie wschodnim i tam znalazło miejsce swego wiecznego odpoczynku. Czwartemu - *ujkowi „malarzowi”* - udało się znaleźć w wojskach okupacyjnych we Francji i ten wrócił po krótkotrwałej niewoli w „sektorze amerykańskim” do rodzinnego domu. Zdarzenia te spowodowały, że na ustach Babci rzadko gościł uśmiech. Byłem jej ulubieńcem i mnie jednemu udawało się doprowadzić Babcię na chwilę do radośniejszego stanu, gdy opowiadałem jej swoje szkolne przygody – w większości zmyślone. W kuchni unosił się stale zapach przypraw, które znajdowały się w wydzielonych *szufłodkach* w *bifyju* – pieprzu, gałki muszkatowej, majeranku, czosnku i różnych innych. W odrębnym schowku czały się *bombony*, które były mi wydzielane z jakichś okazji, a czasem i bez. Babcia (*Oma*) utrwaliła mi się w pamięci jako cicha, skromna, śląska kobieta, która z godnością i cierpliwością szła do Domu Pańskiego, by tam spotkać się ze swoim mężem i synami. I tak się chyba stało. Zgasła cichutko jak skromny dymek na obrzeżu hałdy.

O **ojcu** (Papie) i jego **braciach** pozostały jedynie fragmenty wspomnień – niektóre z nich postaram się przytoczyć.

**Stefan** (Sztefan) był najstarszym z braci, z zawodu krawiec, stanu wolnego – zawsze uważał, że jego żona jeszcze się nie narodziła, w rodzinie najbardziej towarzyski i *srogi wiłgejc*, otoczony przyjaciółmi, których posiadał sporo. W momencie rozpoczęcia wojny został natychmiast wcielony do Wehrmachtu i wysłany na front wschodni, by zdobywać „Lebensraum dla wymęczonego narodu niemieckiego”. Był tam siedmiokrotnie ranny – drobne rany postrzałowe, pozwalające każdorazowo powrócić do swojego oddziału. Niepisaną zasadą w wojsku niemieckim było, że po siódmym zranieniu żołnierz był kierowany do domu jako niezdolny do dalszej walki, niezależnie od jego faktycznej kondycji zdrowotnej. Tak stało się i z wujkiem Stefanem, ale widocznie w jego przypadku los chciał inaczej – przyjacielem wujka był niejaki Gerard Lis, ojciec pięciorga potomków, który z tej racji nie był początkowo wcielony do wojska. W miarę mnożenia się klęsk wojsk niemieckich na froncie wschodnim (i innych też), powoływano do armii wszystkich zdrowych mężczyzn bez względu na przyczyny, które były temu przeciwne – tak więc i Gerard otrzymał nakaz stawienia się do

szeregów „niezwycięzonej armii”. Wujek Stefan, znając realia działań wojennych, zgłosił się na ochotnika do pójścia na front w miejsce swojego przyjaciela, transakcja się udała, a po dwóch miesiącach babcia otrzymała wiadomość, że syn jej zginął na „polu chwaty”. Do zawiadomienia dołączono jego zegarek, zapalniczkę i zdjęcie podwójnego grobu usypanego na szczerym polu – dwa drewniane krzyże, na których wypisano nazwiska i które nakryto żołnierskimi hełmami...Boże...dlaczego? Przyjaciela Stefana Gerarda przeżył wojnę i wraz z całą rodziną wyemigrował do Niemiec.

Młodszy z braci – **Franciszek** (wujek Franc) z zawodu urzędnik pocztowy, ożenił się z *gryfną* śląską panną i *przekludził* się do swej wybranej. Wiadomo o nim niewiele – został zaciągnięty do wojska, walczył na wschodnim froncie, dostał się do niewoli, a po wojnie – już podczas transportu do domu, zmarł z wycieńczenia. W jego małżeństwie nie było potomków – może *Ponbóczek* zachował?

Najmłodszy – **wujek Józef** (Onkel Maler) – z zawodu malarz pokojowy, został powołany do wojska jako ostatni z braci i wysłany do Francji. Widocznie umiał tam dbać o swoje interesy, gdyż dość często przesyłał do babci paczki ze stodyczami (z czego byłem bardzo zadowolony), a w czasach wojennych stodycze należały do rarytasów. Po wojnie przebywał przez stosunkowo krótki okres w niewoli w „strefie amerykańskiej”, po czym wrócił do domu, ożenił się ze swoją szwagierką – żoną po Franciszku i podjął pracę w kopalni węgla. Zaopiekował się babcią, dorobił się emerytury i wyemigrował do Niemiec, gdzie dokończył żywota. W ślad za nim odeszła jego żona.

Wreszcie ostatni z braci **Paweł**, czyli mój ojciec. Z zawodu był cieślą budowlanym, zatrudnił się jednak w kopalni węgla kamiennego „Zabrze” (Königin Luise Grube), w której pracował jako cieśla górniczy pod ziemią. Miał on liczne zainteresowania pozazawodowe – grał niezłe na skrzypcach, był członkiem orkiestry filharmonii górniczej, amatorsko zajmował się malarstwem, samodzielnie wykonywał meble według własnego pomysłu, uprawiał ogródek przydomowy itp. Wraz z kilkoma innymi muzykami filharmonii tworzyli zespół przygrywający na weselach i innych imprezach rodzinnych. Nie robili tego w celach zarobkowych, a jedynie z zamiarem oderwania się na chwilę od szarej rzeczywistości. Często imprezy rodzinne, w których uczestniczyła „Otto-kapela”, kończyły się nocnym wesołym powrotem do domu z przygodami – zdarzało się zimą, że wracając do domu stromą wyjeżdżoną ulicą *muzykanty* zjeżdżali w dół na pokrowcach swoich instrumentów, przy czym zapominali o konieczności wyjęcia instrumentów z tych pokrowców. W przypadku Papy miało to swój epilog u lutnika, który starał się poskładać przyniesione szczątki skrzypiec, zabierając w zamian gratyfikacje za całonocne granie. Do pracy ojciec dojeżdżał na *kole*, do *gruby* miał ok. 5 km. Bywało, że zimą wiał przenikliwy wiatr i to prosto w twarz. Wówczas w połowie drogi ojciec zawracał rower i już wracając „z wiatrem” mrucał: *A do rzici mi wiyj* – zdarzyło się to jednak tylko raz, bo o pracę w tych czasach było trudno. Jak wynikało z opowiadań mojej matki, tworzyła ona z ojcem zgodne stadło głównie dzięki wzajemnej tolerancji. Obdarzyli życiem troje dzieci – siostrę, brata i dwa miesiące przed wybuchem wojny, mnie. W momencie rozpoczęcia przez Niemców kampanii wschodniej, ojca powołano do wojska i wysłano na front. Nie danym mu było dłuższe wojowanie, gdyż został ciężko ranny – przetrzął płuc – wyleczony w szpitalu wojskowym zainstalowanym w zamku olsztyńskim, wrócił do domu jako niezdolny do dalszej służby wojskowej. Mimo doznanej

dolegliwości ojciec pracował w kopalni w swojej specjalności (cieśla górniczy) i do czasu zajęcia Śląska przez wojska radzieckie, wykonywał swoją robotę wspólnie z przydzielonymi mu dwoma rosyjskimi jeńcami wojennymi. Dla nas było to dodatkowym obciążeniem, gdyż ojciec zabierał do pracy śniadanie w trzykrotnej wielkości. Wynika z tego, że nie żył nienawiści do ludzi innych nacji.

W miarę zbliżania się frontu, niemieckie władze tworzyły oddziały pospolitego ruszenia tzw. „Volkssturm”, wcielając do tej formacji utrzymujących się jeszcze na nogach mężczyzn oraz niepełnoletnich członków organizacji młodzieżowych. „Zaszczyt” przydziału do tego zgrupowania spotkał również mój ojciec jak i jego szwagra. Zostali wyposażeni w niesamowicie groźną broń – pistolety wraz z *kabzą kulaków*. Jako byli frontowcy zdawali oni sobie doskonale sprawę ze skuteczności tej broni zwłaszcza przy konfrontacji np. z czołgami typu T-34, w związku z czym panowie wyrysowali na *pakungspapierze cilszajbę*, przybili ją w ogrodzie do pnia jabłoni wysokopiennej i urządzili sobie zawody strzeleckie uświetnione zdobytym gdzieś *malcbiyrum*. Po tej imprezie straszna broń wyładowała w zbiorniku na brudną wodę, gdzie przetrwała aż do jej odnalezienia przez nas po wojnie.

Nasze miasto uniknęło większych walk przy jego wyzwaniu. Zostało zajęte przez wojska radzieckie, które niezwłocznie rozwiesiły zawiadomienia o konieczności stawienia się w rosyjskiej „komendaturze” wszystkich mężczyzn wyszczególnionych roczników – niedawni uczestnicy zawodów strzeleckich znaleźli się w podanym zakresie, a przyzwyczajeni do zasady „Befehl ist Befehl” zgłosili się do punktu zbiorczego, w którym przydzielono ich do odpowiedniego transportu i wysłano na wschód. Ojca już więcej nie widziałem, a wujek wrócił z początkiem lat pięćdziesiątych w stanie nadającym się do wstępnego trzymiesięcznego leczenia. Pistolet odnaleźliśmy znacznie wcześniej, lecz ze względu na brak naboju, nie stanowił dla nas wyjątkowego obiektu zainteresowań i został zakopany w ogrodzie.

Dziadek **Jerzy** – ojciec matki – był postacią dość tajemniczą i kontrowersyjną. Jak wieść rodzinna głosi, był on nieślubnym dzieckiem (bękartem) jednego z współwłaścicieli kopalni węgla. Do późnej młodości nie był on świadom swojego pochodzenia, a to z przyczyn, o których trochę pobajam. Jego matka (moja prababcia), w młodości dziewczyna znacznej urody, zdołała uzyskać posadę pokojówki u wspomnianego przemysłowca (wygrała casting?), tam „wpadła w oko” właścicielowi, czego następstwem było zapoczątkowanie życia mojego dziadka. Biologiczny ojciec, by nie wywołać sensacji - „przekazał ten dobytek” wraz z atrakcyjnym mieszkaniem i stanowiskiem sztygara w swojej kopalni, jednemu z pracowników, który wyróżniał się zdolnościami organizacyjnymi. W nowoutworzonej rodzinie pojawiło się jeszcze kilkoro dzieci, a współżycie małżeńskie układało się w miarę prawidłowo. Dziadek podraszał, ale przez cały okres dzieciństwa i młodości nie potrafił znaleźć wspólnego języka ze „swoim” ojcem. Jako młody chłopak zgłosił się, jak większość jego kolegów, do pracy w kopalni. Współwłaścicielem kopalni był oczywiście jego biologiczny ojciec, o czym dowiedział się od swojego ojczyma w chwili szczeroci wywołanej nadmierną ilością wypitego piwa. I tu się zaczęło! *Jorguś* stał się działaczem związków zawodowych, stwarzających nieustannie określone kłopoty swoim pracodawcom. Nie wiadomo, czy dziadek prowadził swą działalność z przekonania, czy też traktował ją jako swoisty protest skierowany przeciwko ojcu – być może oba te czynniki wchodziły w rachubę. Aby się usamodzielnic i założyć własną rodzinę, dziadek ożenił się z panną pochodzącą ze wsi,



skromną i pracowitą, o polskich (śląskich) korzeniach. Mieszkali we wschodniej dzielnicy Zabrze – *Zaborze Dorf* – w typowym *familoku*, a rodzina powiększała się w iście śląskim tempie, przy czym dziadek pokojowo usposobiony do otoczenia płodził same dziewczyny. Zdążył zostać ojcem czterech córek, w tym mojej matki. Wszystkie zostały ochrzczone w kościele pw. św. Franciszka, który funkcjonuje do dzisiaj. Życie babci było dość urozmaicone, gdyż dziadek na skutek swojej działalności społecznej pozostawał często bez pracy i ciężar utrzymania rodziny spoczywał wtedy na barkach jego żony. Na szczęście babcia trudniła się szyciem, robótkami ręcznymi, a w razie potrzeby najmowała się do sprzątniania mieszkań i prania odzieży (pralek automatycznych wówczas nie było). W chwili wybuchu I-szej wojny światowej dziadek został powołany do wojska i wysłany na front wschodni, gdzie wszelki ślad po nim zaginął (*vermisst* – zaginiony). Dalsze dzieje „dziewczęcej” rodziny były już mało atrakcyjne.

Babcia **Franciszka** pochodziła ze wsi położonej na pograniczu Górnego- i Opolskiego Śląska (Leboszowice), regionów o nieco zróżnicowanych tradycjach i kulturze. Uwidaczniało się to w codziennych babcinych poczynaniach. Ponieważ pochodziła z wielodzietnej rodziny, była zmuszona szukać zajęcia poza wsią i tak znalazła się w Zabrzu. Tu poznała swojego, nieco ekscentrycznego partnera życiowego i wyszła za niego za mąż. Jak już wspominałem, urodziła cztery dziewczęta, nadała im modne wówczas imiona: Walburga, Melania, Hedwiga (Jadwiga) – moja matka i Wanda. Trzeba babci przyznać, że potrafiła praktycznie sama wychować swoje córki, zapewnić im zawód i wydać za mąż. Doczekała się też sporej gromadki wnucząt. Gospodarką w rodzinnej wsi babci zajmowały się jej siostry – Viktora i Emma, o których później.

W mojej pamięci babcia utrwaliła się jako drobna, szczuplutka kobieta, zawsze czyściutko ubrana, z nierozłączną chustką na głowie zakrywającą siwiuteńką fryzurę. Była wiecznie czymś zaprzętnięta – a to uprawianiem ogrodu (podstawowe jej zajęcie), a to cerowaniem i łataniem naszej stale drącej się odzieży lub też zaprawianiem owoców i jarzyn w ramach gromadzenia zapasów zimowych. W czas żniw jeździła na wieś do swoich sióstr pomagać przy zbiorach – zboże, ziemniaki, buraki. Z wyjazdów tych trafiały na nasz stół różne delicje jak pyszne masełko, niebiański serek, śmietanka, jajeczka i co się tam jeszcze dało. Los tak sprawił, że w latach 60-tych wyjechała z jedną ze swoich córek (moją ciocią) do Berlina Zachodniego, gdzie po niespełna sześciu miesiącach odeszła do „domu Ojca” – tamtejszy lekarz twierdził, że nastąpiło to głównie na skutek tęsknoty za swoim śląskim środowiskiem.

Wracając do sióstr mojej babci – **Viktora i Emma** – pań na gospodarstwie w Leboszowicach, stanowiły one niezwykle ciekawy tandem sprawiający wrażenie wzajemnej nietolerancji i złośliwości, choć w rzeczywistości było zupełnie inaczej. Posiadały niewielki rodowy domek, do którego wchodziło się bezpośrednio do dużej kuchni. Obok znajdował się pokój sypialny wyposażony w typowo w śląskim stylu: podwójne łoża, nad którym zawieszono były dwa obrazy – Pana Jezusa i Matki Boskiej, dwa *nachtkastliki*, trzydrzwiowy *schränk* i ozdobna skrzynia z zapasową pościelą, pierzyną i *zegtówkiem*. W ścianie pomiędzy kuchnią a pokojem był zabudowany piec, który służył zarówno do gotowania, pieczenia chleba i ciast, jak i do ogrzewania całego mieszkania. Kuchnia była również wyposażona w sposób tradycyjny – *bifjy*, stół, krzesła, dwa *hokry*, a pod oknem szeroka ława, która nocą służyła również jako łożo sypialne dla ewentualnych gości. Wodę pozyskiwano ze studni w komórce obok

kuchni, zwierzęta były pojone wodą ze strumyka płynącego za płotem. Dom był posadowiony w sporym obejściu, w obrębie którego znajdowała się również obora z nadbudową dla magazynowania siana i słomy, oraz *waszkuchnia*, w której przygotowywano strawę *dlo gowiedzi*, przyrządzano wędliny podczas *šwiniobicia* i w której dokonywano wędzenia wędlin i mięs, była tam bowiem zainstalowana bardzo funkcjonalna wędzarnia. Ciotki miały dość sporą hodowlę zwierząt: dwie krowy, wieprzka, trochę drobiu – gęsi, kaczki, kury – latające po podwórku, dwa koty i oswojonego jeża. Poza tym posiadały pastwisko, trzy „kawałki” pola, na których uprawiały zboże, kartofle i buraki pastewne. Dzień rozpoczął się zazwyczaj tym, że Emma wyślizgiwała się po cichu z domu, a Viktora „grzmiąca” za nią: *Kajš to polazta diosecko hekso, zajš bydziesz kurom jajca wybierata i žarta, a rzič ci rošnie* (tak nawiasem – obie były bardzo szczupłe), *lepiej byš krowy wydojyta bo juž rycą hoby gupie!* Emma nie pozostawała dłużna swojej siostrze i ripostowała gromko: *Ty lepi šlyž z wyra, zgniytku pieroški, i sama wydój krówska, a jajca kurom juž downo lis zežar, bo wiedzioł, že ty špizš hoby ber!* Grzeczności w podobnym stylu siostry świadczyły sobie przez cały dzień (*diablico rogato, najduchu, giždzie diosecki itp.*), niemniej lubiałem tam przebywać ze względu na bezpośredni kontakt z przyrodą i obcowanie z „czystym folklorem”. W gruncie rzeczy ciotki żyć bez siebie nie mogły i gdy zmarła Viktora, to dwa miesiące później Emma do niej dołączyła – *niy wiyam jak tam Ponbóczek z šniemi strzimie*. Kilka miesięcy po śmierci ciotek z gospodarstwa pozostały tylko ruiny, a obecnie na tym miejscu funkcjonuje pawilon handlowy – następne dymki na hałdzie wygaśły.

**Mama.** Najtrudniej przychodzi ją scharakteryzować – była osobowością ponadprzeciętną. Może z tego względu Bóg przeznaczył dla niej krzyż o trudnym do udźwignięcia ciężarze. Nosila go z pokorą bez narzekania. Przyjmując pewną górnolotność można ją nazwać bez przesady „symfonią poświęcenia”. W chwili wybuchu wojny miała 29 lat i była matką trojga dzieci – sześciolatnia siostra, czteroletni brat i dwumiesięczny ja. Mieszkaliśmy w osiedlowym domku – 2 pokoje, kuchnia z piecem i kotłem na wodę, chlewik dla królików i ewentualnie kozy, kurnik, ubikacja z szambem i dość duży ogród owocowo-warzywny. Łazienka nie była wówczas w modzie. Tak więc z chwilą powołania ojca do wojska matka oprócz zajęć typowo rodzicielskich zajmowała się również utrzymaniem domu i ogrodu oraz hodowlą królików i kur, co było wielce pomocnym przy zapewnianiu „zeru” dla wiecznie głodnego stada (żywność była racjonowana kartkami). Okres przechodzenia frontu przez terytorium Polski i Niemiec był dla matki niesamowitym i okrutnym sprawdzianem zaradności rodzicielskiej. Były sytuacje, kiedy tylko dzięki jakiejś matczynej intuicji i desperacji ratowała nas bez pomocy lekarskiej, gdy chorowaliśmy na zapalenie płuc czy szkarlatynę. W sytuacjach beznadziejnych zdobywała coś do zjedzenia (dla nas – sama nie dojadła). Po wojnie problem utrzymania i wychowywania potomstwa spoczął już całkowicie na jej barkach. Imiała się każdej roboty – była kopaczem gliny w cegielni, sezonowym pracownikiem w pobliskim PGR-ze (Państwowe Gospodarstwo Rolne) – sadzenie ziemniaków, zbiór zbóż, wykopki ziemniaków i buraków itp. Ostatecznie zajęła się szyciem odzieży (najczęściej przerabianiem „ze starego na nowe”) dla prawie całego naszego osiedla. Z tego okresu najbardziej utkwiło mi w pamięci nocny cichy płacz Mamy i ranne sporządzanie śniadania przed pójściem do szkoły – smarowanie kromek margaryną „gorącym nożem” i kombinowanie czym te kromki obłożyć – czasem trochę *leberwusztu*, czasem

jajko na twardo, a najczęściej drobno pokrojony szczypiorek z ogrodu pokropiony „magi”. Podczas szycia lub krzątania się w domu mama śpiewała, a miała przyjemny głos – ciepły alt, przy czym dysponowała bogatym repertuarem od znanych arii operetkowych (w języku niemieckim) po śląskie pieśni powstańcze i ludowe piosenki polskie, niemieckie, a później nawet rosyjskie (uczylimy się ich w szkole). Myślę, że pozwalało jej to na nabranie pewnego dystansu do codziennych kłopotów i zmartwień.

Potrafiła również kultywować nabyte śląskie zwyczaje – np. w niedzielę, kiedy wracaliśmy do domu z porannej mszy przez osiedle, z otwartych w domach okien dochodził zapach duszonych rolad i gotowanej kapusty, a my marzyliśmy o tym, by u nas na piecu był przyrządzany taki sam obiad. I najczęściej był. Rolady wprawdzie były końskie (końska jatka była dostępna i tania), ale nam to zupełnie nie przeszkadzało. Ważną sprawą były również stosunki dobrosąsiedzkie – mama miała wielu przyjaciół w osiedlu, wzajemnie się wspomagali, a w zimowe wieczory spotykali się czasami np. przy *szkubaniu pierza*. Odchodziły wtedy opowiadki i śpiewy, w których mama nie była ostatnią. Uczestniczyliśmy czasami w tych spotkaniach, a że mieliśmy *uszy na rant szyte*, więc wiele z tych opowiadań pozostało w naszej pamięci. Mama do końca życia była troskliwą „kwoczka”, dzięki której każde z nas zdobyło wystarczające wykształcenie i wychowało się na w „miarę porządnym” obywateli. Dziękuję Ci, mamo, byłaś naprawdę bardzo jasnym dymkiem na hałdzie.

Na uwagę w zbiorze rodzinnych „dymków” zasługuje niewątpliwie jeden ze szwagrów mamy – **Onkel Sep**. Był rodzonym berlińczykiem, sprowadzonym na Śląsk ze względu na swe umiejętności zawodowe – był tokarzem obsługującym duże urządzenia, tzw. karuzelówki, które w owych czasach były rzadkością. Urządzenie takie zostało zainstalowane w Hucie Zabrze (Donnersmarck Hütte) i właściciel tej huty był zmuszony skompletować odpowiednią obsługę. W ten to sposób Sep „wylądował” w Zabrzu. Szybko zaaklimatyzował się w nowej rzeczywistości i jako bywalec miejskich zabaw poznał dziewczynę swych marzeń, którą w krótkim czasie pojął za żonę. Nie dziwię się tej decyzji, gdyż do dziś ślązaczki w konfrontacji z berlińskimi pannami wygrywają w każdej konkurencji. Przyjął śląskie obyczaje, nauczył się nawet języka polskiego (w odmianie śląskiej) i koniecznie chciał się dochować męskiego potomka – przy piątej córce, którą mu ciocia urodziła, zrezygnował z dalszych prób. Jak już wspominałem, był współuczestnikiem „zawodów strzeleckich urządzonych na cześć Volkssturmu”. Po wkroczeniu armii radzieckiej został internowany i wysłany na daleki wschód, gdzie był zatrudniany przy pracach leśnych. Wrócił z początkiem lat 50 –tych i po okresie rekonwalescencji zatrudnił się na poprzednim stanowisku pracy. Umiejętności obsługi „karuzelówki” posiadało w tym czasie tylko dwóch ludzi, którzy byli zatrudniani po 10-12 godzin na dobę. W związku z tym onkel Sep został Przewodnikiem Pracy Socjalistycznej (do dziś nie wiem, czym się ona różniła od zwykłej pracy), jego zdjęcie uświetniało wejście do huty, a w pochodzie 1-majowym był „noszony na patyku” przez któregoś z ZMP-owców. Niewątpliwą jego zaletą było specyficzne poczucie humoru. Pamiętam jak w dniu urodzin mamy zjawił się na przyjęciu z dużym opóźnieniem *na fleku*, sięgnął ręką za pazuchę płaszcz (był luty) i wyciągnął zapakowany w papier tort i jak można sobie wyobrazić – tort ten był *blank plaskaty*. Z wielką gracją złożył mamie życzenia dodając *sam mosz te pieroństwo* i wręczył *plaskaty* tort. Wywołało to oczywiście ogólną wesołość.

Wujek po pewnym czasie doszedł do wniosku, że nie może dłużej pozostać w Polsce

tylko z tego względu, że końcówka nazwy jego zawodu brzydko się kojarzy (tok – asz), a w Niemczech będzie jednak Dre-herem. Spakował więc najmłodszą córkę i wyjechali pod pozorem odwiedzin szwagierki w NRD, najpierw do Berlina wschodniego, a później metrem do zachodniego, gdzie mieszkała jego matka (był to okres, w którym to jeszcze było możliwe). W kolejnych latach różnymi sposobami do Berlina Zachodniego przeprowadziła się reszta rodziny.

### DYMKI SĄSIEDZKIE

Rodzina moja zamieszkała w połowie lat trzydziestych w osiedlowym domku jednorodzinny, o którym była wzmianka już wcześniej. Osiedle składało się z ok. 300 prawie identycznych domków wybudowanych z myślą o ich zasiedleniu przez rodziny pracowników pobliskich kopalń („Ludwik”, „Concordia”, „Castelengo”) oraz Huty Zabrze. Wydaje się, że przewodnią myślą przy tym przedsięwzięciu było zapewnienie mieszkańcom osiedla w maksymalnym stopniu możliwości przetrwania w czasach kryzysowych (wojny?) – ogród owocowo-warzywny, hodowla królików, kozy, drobiu itp., niezależnie od wynagrodzeń za wykonywaną pracę. Każda z rodzin zamieszkałych w osiedlu różniła się od pozostałych, przy czym zdecydowana większość przestrzegała zasad bytowania jakie utrwaliły się na Śląsku – sposób wyposażenia mieszkań, wielopokoleniowość rodzin, tradycje świąteczne, zamiłowanie do „mini rolnictwa” itd. Można więc przyjąć, że mieszkańcy osiedla stanowili przekrój ludności osiadłej w części zachodniej Śląska. Przyjrzyjmy się więc kilku charakterystycznym rodzinom.

### Rodzina Starzec-ów

Rodzina ta miała siedzibę w najbliższym naszym sąsiedztwie. Była dość liczna, tworzyli ją: **dziadek** – wysoki, szczupły, z nieodłącznym kapeluszem pamiętającym chyba jeszcze *cysorza Wilema*, oraz fajką na długim cybuchu; jego **syn** – głowa rodu, były górnik kopalni „Ludwik”, który po wypadku w pracy poruszał się na wózku inwalidzkim z ręcznym napędem (paraliż dolnej połowy ciała na skutek uszkodzenia kręgosłupa), odznaczał się sporą siłą i zdecydowaniem w prowadzeniu rodziny; „szyja” rodziny – **żona i matka**, drobna i szczupła kobiecina wiecznie zabiegana z natłoku zajęć domowych; pięcioro dzieci, wg wieku: **Heinz, Trauta, Horst** (pseudonim Attila), **Adela i Zuza**. Stan posiadania uzupełniał inwentarz żywy, a mianowicie: *wieprzek*, króliki, kury i kaczki, stado gołębi i olbrzymi potwór – suczka „lekko skręconej” rasy buldog imieniem **Bella**. Każdy z członków rodziny miał wyznaczone stałe zadania do wykonania, z których musiał się rozliczyć. W przypadku dzieci, niewywiązanie się z obowiązków oznaczało stawanie przed obliczem „wodza na kótkach”, które w większości było bardzo bolesne. Dziadek zajmował się zaopatrzeniem domu w paliwo – drewno, węgiel i inne palne materiały. Drewno pozyskiwał np. poprzez wykopanie i przywóz ręcznym wózkiem *szweli* stanowiących fundamentowanie armat przeciwlotniczych, jakie były zainstalowane w czasie wojny na pobliskich łąkach. Pomagałem mu czasem w tych pracach, łącznie z późniejszym piłowaniem *szweli* na klocki, co gwarantowało otrzymanie swojej doli w naturze. Węgiel był zbierany wzdłuż pobliskich torów kolejowych, po których był on wożony z kopalni „Ludwik” do odbiorców, a ze względu na nieszczelność wagonów zawsze się trochę usypywało. Były próby

wskakiwania na wagony z węglem w miejscu zwalniania prędkości pociągu i wyrzucania co większych kawałków, skończyły się jednak w momencie, gdy jeden z naszych kolegów utracił przy tym nogę. Dzieci zajmowały się karmieniem zwierząt, czyszczeniem *chlewika*, sprzątnięciem mieszkania, robieniem zakupów, sezonowymi pracami w pobliskim PGR-ze, a po żniwach – zbieraniem *klósek* na polach po zbożu. Pozyskane w ten sposób ziarno stanowiło pokarm dla zwierząt domowych, a niekiedy również surowiec do wyrobu wina. Zdarzyło się, że Attila po *odciedzeniu* wina z *bani* wysypał wykorzystane ziarno na kompost. W pewnym momencie dziadek stwierdził, że zapanowała kurza zaraza – kury po wykonaniu skomplikowanego salta padały i leżały nieruchomo. Dopadł więc topora i pozarzywał te, które jeszcze poruszały się normalnie, na szczęście nie było ich już wiele. Po pewnym czasie „zdechłe” kury ocknęły się z letargu i na wielkim kacu kontynuowały codzienne zajęcia. Co się po tym działo nie potrafię opisać, gdyż brak mi odpowiedniej dozy fantazji. W każdym razie przez jakiś czas po osiedlu krążyła pogłoska, że starzecowe kury znoszą jaja z gotowym *ajerkonakiem*. Najstarszym synem był Heinz (później przemianowany na Henryka), który w momencie zajęcia miasta przez wojska radzieckie liczył sobie 15 lat. Od niedawna był członkiem paramilitarnej organizacji młodzieżowej Hitlerjugend – posiadał odpowiedni mundur, a już w „sytuacji podbramkowej”, po krótkim przeszkoleniu, otrzymał rewolwer i skrzynkę naboju. Ponieważ czuł się tym mocno dowartościowany, przywitał wkraczających do miasta żołnierzy rosyjskich strzałami z pistoletu, nieszczęśliwie skierowanego w ich kierunku. Szczęściem dla niego natrafił na frontowców, którzy już dość natrzymali się na przelaną krew i którym absolutnie nie zależało na uśmierceniu „szczeniaka” – zabawili się więc w „kotka i myszkę”, dopadli w końcu desperata i spuścili mu solidne lanie, które wyeliminowało Heinza z pozycji siedzącej na okres dwóch tygodni. W miarę upływu czasu Heinz, przemianowany na Henryka, pojawił się w mundurze KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego) – zawsze miał słabość do munduru. Znajomi byli zdania, że *pranie rżyci* jakie urządzili mu Rosjanie odbiło się na części ciała dość odległej od miejsca „kaźni”. W KBW nie zagrzał na dłuższą chwilę, gdyż usunięto go za jakieś przewinienia moralne. Ostatecznie Heinz wyjechał do NRD, gdzie jak wieść niesie był funkcjonariuszem STASI, nie mieliśmy już okazji obserwować dalszych jego losów. Był „dymkiem”, o którym należałoby chyba szybko zapomnieć.

Pozostała gromadka starzecowych dzieci nie stroniła od swoich rówieśników i brała czynny udział w grach i zabawach urządzanych na ulicy, gdy tylko czas na to pozwalał. Trauta np. była mistrzynią w prezentowaniu tańca brzucha, trzeba ją było jednak do tego zachęcić zebraną sumką z naszych sekretnych oszczędności. Czyniliśmy to jednak chętnie, gdyż Trauta w tańcu odstaniała faktycznie spory kawałek brzucha, a że była już tu i ówdzie zaokrąglona, oddziaływało to na wyobraźnię „męskiej części” widowni. Inne rozrywki obejmowały: zabawę w policjantów i złodziei, gonitwę z felgą od roweru bądź wózka dziecięcego popychanej patykami, kręcenie *faraufek* (puszek z rozpalonym drewnem, zawieszonych na drucie), strzelanie *deklem z biksy* wypełnionej karbidem, puszczanie rakiet zrobionych z użyciem prochu uzyskanego ze znalezionych naboju, zwijanie *sztink bombów* z wykorzystanych taśm filmu i wtykanie ich w dziurki od klucza w drzwiach nielubianych sąsiadów, lanie wodą (nie zawsze czystą) z zadaszenia wiatrołapu na *goroli* przychodzących w *zolyty* do „naszych” *dziołchów* i inne nie mniej atrakcyjne zabawy. Jesienią często padało hasło :

*Obejrzyj jak wieje, pódź idymy szwalby puszcząć!* Robiliśmy więc papierowe jaskółki i odbywały się zawody „modeli latających”. Wyższą szkołą jazdy było konstruowanie latawców i puszczanie ich na pobliskich łąkach.

Wracając do rodziny Starzec-ów, takim wesołym „dymkiem” był Horst zwany Attilą. Ze względu na swoją krzepę był on naszym obrońcą kiedy *jakoś inkszo banda* chciała nam zrobić krzywdę. Był zapalonym hodowcą gołębi, które upatrzyły sobie nasz ogródek kiedy wiosną został wysiany groch. Mieliśmy jak większość rodzin osiedlowych, kota „Tarcana”, dla którego gołębie te stanowiły jedno z ogniw łańcucha pokarmowego – muszę przyznać, że z tego powodu przychodziliśmy często z Attilą *na krzywe pyski*. Jak już groch wyrósł, a gołębi było znacznie mniej, wszystko wracało do normy.

Najładniejszą dziewczyną „na ulicy” była Zuza i większość młodzieńców podkochiwało się w niej skrycie. Ona okazała się jednak niewdzięcznicą, bo poznała *gorola*, wyszła za niego i na dodatek, jak długo pamiętam, stanowili bardzo dobraną parę – niektórzy zawiedzeni mówili : *Boże spuść szłapa i kopnij tego gorola*.

Z biegiem lat starsi z rodu odeszli w zaświaty, niektórzy z potomków wyemigrowali do Niemiec, Zuza z mężem urządziła się w mieszkaniu kopalnianego osiedla, a w domku zamieszkali zupełnie nowi właściciele. Na dużej potaci „hałdy zniknęły dymki”.

### Rodzina Czekalów

Rodzina ta również mieszkała z nami po sąsiedzku. Głową rodziny była pani **Czekala**, wdowa po mężu, który został internowany przez Rosjan i tam wszelki ślad po nim zaginął. Posiadała troje dzieci : najstarsza córka **Krista** i dwaj synowie – **Achim i Dieter**. Matka trudniła się zaopatrywaniem pobliskich sklepików i straganów na targu w stolicy – cukierki różnego rodzaju i wyroby czekoladowo podobne. Jeździła w tym celu ręcznym wózkiem kilkanaście kilometrów do hurtowni, a następnie rozwoziła towar do punktów sprzedaży. Sama również prowadziła pokątną sprzedaż tych towarów i w tym celu gromadziła część słodczych w zamkniętej szafie na strychu, zapominając, że jej synowie, a szczególnie Achim, jest „wybitnym mechanikiem i elektrykiem”. Stan taki doprowadzał czasami do gwałtownych spięć rodzinnych, po stwierdzeniu przez „szefową” braków w poszczególnych asortymentach towaru. Najgorsza awantura zdarzyła się, gdy synowie wpadli na pomysł, aby dla „niepoznaki” nie zjadać całych tabliczek pseudo-czekolad, tylko z kilku z nich poogryzać rogę i znowu je zapakować. Unieszkodliwili w ten sposób kilkadziesiąt egzemplarzy tego specjału. Staliśmy wtedy na ulicy, a z otwartego u Czekalów okna na strychu dobiegał rozpaczliwy głos Achima, który został zmuszony do liczenia razów zadawanych skórzanympasem w miejsce, gdzie kończą się plecy. Przez kilka dni byliśmy pozbawieni jego towarzystwa w naszych zabawach. Krista była dość dobrze rozwiniętą nastolatką, w związku z czym stanowiła obiekt zainteresowań młodzieży męskiej i to zarówno z śląskim rodowodem jak i *goroli*. Nikt z zalotników nie zagrzewał jednak na dłuższą chwilę ze względu na niezwykłą pomysłowość braci wybranki w uprzykrzaniu im życia. Na tym tle dochodziło czasami do ostrych scysji pomiędzy rodzeństwem, kończących się niekiedy przez nas dokonywanym opatrywaniem ran. Awantury „zalotowe” skończyły się w momencie zamążpójścia Kristy za Ewalda z sąsiedztwa. Ślub tej pary został poprzedzony solidnym *polterabendem*, przy którym były wykorzystane wszelkie możliwe przedmioty wykonane z tłukącego się materiału jak

: obtłuczone talerze i szolki, gefejsy na cukier, mąka i inksze przyprawy, stary haziel i ausgus i co tam jeszcze kto wymyślił. W efekcie tego zdarzenia drzwi wejściowe do domu Czekałów były do remontu, ale małżeństwo było trwałe i szczęśliwe. Po zdobyciu zawodu, cała trójka wraz z współmałżonkami wyemigrowała do NRD (Niemiecka Republika Demokratyczna – taka kiedyś była) i w ten sposób kilka „dymków” z naszej śląskiej hałdy zniknęło.

### Rodzina Cipów

Była to rodzina zasługująca na zainteresowanie ze względu na jej liczebność oraz problemy z jakimi się borykała, charakterystycznymi dla powojennego Śląska. Cipowa *czelodka* liczyła dziesięć osób: rodzice + ośmioro potomków, w tym trzy dziewczyny i pięciu chłopców. Dla zdobycia odpowiedniej ilości pożywienia starsi podejmowali się wielu zajęć, poczynając od stałej pracy w kopalni do sezonowego rozładunku wagonów kolejowych, mycia tramwajów i autobusów w zajezdniach, świadczenia jednorazowych usług mieszkańcom osiedla jak zrzucanie węgla do piwnicy, rąbanie drewna, *przekopanie* ogródka itp. Chłopcy byli roślami *karlusami* stanowiącymi zwartą i zgraną gromadkę, na którą „nie było silnych”. Z dziewcząt najwięcej kłopotów sprawiała najmłodsza Anemi, która już jako nastolatka często zniknęła na kilka dni, po czym była przez ojca dokładnie golona *na glacę*. Operacja ta nie zawsze skutkowała, gdyż *dziołcha* wdziewała chustkę i tak uzbrojona znowu szła w świat. W dorosłym życiu stała się prawie idealną żoną i matką. Najstarsza z córek, Renatka, była sprawczynią największej sensacji w osiedlu, gdyż jako pierwsza po wojnie zdecydowała się wyjść za mąż za *gorola*, który przyjechał na Śląsk z Podhala i podjął pracę w kopalni. Wele odbywało się w domu pani młodej, gości z obu stron było dużo, kapela liczna, zastawa stołowa zapożyczona od sąsiadów, *gorzoła* w wystarczającej ilości, w większości własnego wyrobu – jednym słowem „przygotówka ekstra”. Po spożytym obiedzie weselnym doszło jednak do drobnych nieporozumień rodzinnych, w wyniku których członkowie kapeli uciekali wraz z instrumentami na przełaj przez płoty, ojciec pani młodej został osadzony zamiast szyby w wyrwanej ramie okiennej, ekipa braci Cipów postępując się *sztachetami* z *plota* przegnała gości *goroli* w niewiadomym kierunku, a damska część rodziny zbierała resztki po zastawie martwiąc się co oddadzą sąsiadom. *Poprawiny* odbyły się w następnym dniu już bez przeszkód, a małżeństwo było naprawdę udane. Cała tak liczna rodzina rozproszyła się z biegiem czasu po Polsce i świecie, pozostawiając po sobie raczej przyjemne wspomnienia – znowu zabrakło kilka „dymków” na hałdzie.

### Rodzina Bieniek

Mniej liczna rodzina o korzeniach z regionu opolskiego. **Babcia** postępująca się gwarą opolską, trudną do zrozumienia nawet przez Ślązaka – np. na pytanie *Skądeś jest?* odpowiadała: *Jou? z Oupoula kaj tyn wangieli w żeleźniouku toupim*. Córka **Hana**, jej mąż **Erich** i ich syn **Heniek** dopełniali składu rodziny. Babcia kultywowała pewne tradycje, które wyniosła z ziemi opolskiej – wszelkie prace zawodowe i domowe realizowane tylko w zwykłych dniach tygodnia, niedziele i święta przeznaczone jedynie do udziału w mszy świętej i odpoczynku, przy czym przez cały dzień obowiązywało *niedzielne oblecenie*. Sprzymierzeńcem babci był sam kościół, który podlegał wówczas diecezji opolskiej i w którym obowiązywały pewne niezmiennie zasady, np. na ofiarę chodziło się dookoła ołtarza w ustalonej

kolejności: najpierw mężczyźni, potem kobiety, a na końcu dzieci. Do komunii przystępowano w odwrotnej kolejności: najpierw dzieci, potem kobiety, a na końcu mężczyźni. Zwyczaj ten obowiązuje do dziś w opolskich wsiach i miasteczkach. W przekonaniu męskiej części wiernych świadczy on o dyskryminacji mężczyzn przez kościół: *do płacenia to chłopcy na przodku, a do task bożych – chłopcy na zadku*. Głównym zadaniem Hany było dbanie o Eriszka i Heniusia, z czego wywiązywała się w sposób nienaganny.

Na większą uwagę zasługują dzieje Ericha w okresie wojennym i powojennym, które można identyfikować z przejściami wielu jego śląskich rówieśników. W chwili zbliżania się frontu do granic Polski, niespełna 16-letni Erich został wcielony do *Arbeitsdienst-u*, młodzieżowej organizacji zasilającej w siłę roboczą te dziedziny gospodarki, w których brakło pełnoletnich pracowników. Organizacja ta posiadała również charakter paramilitarny. Front szybko posuwał się na zachód, w związku z czym zgromadzoną młodzież poddano skróconemu przeszkoleniu wojskowemu i utworzono z nich brygady mające m.in. zatrzymać front na linii Odry. Z relacji Ericha wynikało, że w efekcie przygotowani do zadań bojowych osiągnęli zupełnie dobre wyniki w długodystansowym biegu na przełaj, motywowanym głównie odgłosami „Stalinsorgel” (katusz) dochodzącymi od strony wschodniej. Biegi przełajowe, w których uczestniczył, skończyły się dopiero w momencie spotkania wojsk alianckich z wojskami radzieckimi. Erichem „zaopiekował” się wtedy czarnoskóry „Batman”, który niezwłocznie wepchał go wraz z innymi towarzyszami broni na teren ogrodzony i strzeżony. Tęsknota za domem i rodzicami (miał 16 lat!), skłoniła Eriszka do opuszczenia obozu w sposób nielegalny i obrania kierunku marszu na wschód. W strefie zarządzanej przez władze radzieckie został zatrzymany, a ze względu na brak jakichkolwiek dokumentów – skierowany z powrotem pod skrzydła „Batmana”. Ponieważ obóz nie był pilnowany zbyt rygorystycznie, Erich ponownie podjął próbę dotarcia do rodziców, która po wielu przygodach zakończyła się powodzeniem. Już w domu niewielka poprawka w dokumentach pozwoliła mu podjąć pracę w jednej z kopalń. Była to jedna z trudniejszych pod względem geologicznym kopalń – cienkie (0,6-0,8 m) pokłady o silnym nachyleniu pozwalały na pracę jedynie na kolanach, a szczytem mechanizacji był kilof i łopata z *krótkim sztilem*. Sposób wykonywania codziennych prac zawodowych był powodem wytworzenia na kolanach grubej warstwy skóry i stwardnienia skóry rąk. Nie przeszkadzało to Erichowi akompaniować na gitarze naszym śpiewom podczas letnich ognisk urządzanych w ogródku łącznie z pieczeniem kiełbasek na patyku i drobnym piwkiem. Sztandarowym utworem wykonywanym przez Ericha była następująca „folklorystyczna” piosenka:

*Tam w Bytomiu stoi dom, czerwone mury mo,  
roztomajto rasa tam pomieszkanie mo.*

*Siedzą tam szlachcify, złodzieje i szpicly,  
roztomajto rasa tam pomieszkanie mo.*

*Ej nie ma to jak niy robić, w karty grać i piwo pić,  
a pięć marek w kasie brać, a kobycie nic nie dać.*



*Ej, niy wiysz to mój kamracie jak się żyje na świecie,  
między nami chacharami w zabrskim powiecie.*

Nie mniej popularnym utworem śpiewanym przy ognisku był „przerywnik” następującej treści:

*Auf der grünen Wiese siedzi zajqc,  
macht er mit dem ogon pomerdajqc  
Kiebych taki ogon mioł,  
tobych śniem tak tyż merdoł, jak ten zajqc.*

Lub też

*My som żabki, my som żabki,  
my nie momy nic takiego,  
ino szłapki, ino szłapki,  
krzidetka żodnego.*

Rodzina Bieniek była jedną z pierwszych w osiedlu, która dokonała zakupu telewizora – marka „Belweder”- olbrzymia skrzynia z malutkim czarno-białym ekranem, ale za to *pieronowo uciecha*. Wątpliwym przywilejem posiadaczy telewizorów było przyjmowanie całej rzeszy sąsiadów chętnych do obserwacji zmagania tyżwiarzy figurowych, bądź też podziwiania rewii wystawianej przez telewizję NRD pod hasłem „Amigo cocktail”. Widzowie przynosili różne wiktuały – ciastka, cukierki, śledzie marynowane bądź wędzone, *krupnioki* i co tam kto jeszcze miał, a gospodarze *rychtowali kawa Inka albo inszy tyj*. I tak współzycie sąsiedzkie kwitło i rozwijało się. Erich z Haną byli radzi gościom i nigdy nie okazywali niezadowolenia z powodu nadmiernego zapełnienia chałupy. Po „odejściu” babci, Hany i Ericha schedę po nich przejął syn Heniek, który stara się utrzymać wąty „dymek na hałdzie”.

### Rodzina Steinbeck

Po zakończeniu działań wojennych na terenie Śląska można było odnaleźć szereg pustostanów w mieszkaniach poprzednio zajętych przez rodziny, które w obawie przed frontem, a bardziej jeszcze przed konsekwencjami swojej działalności – np. przynależność do partii hitlerowskiej NSDAP, SA lub innych podobnych organizacji – opuściły swoje domostwa i udały się na zachód w głąb Niemiec. Jeden z opuszczonych domków w osiedlu zajęła rodzina, która wyemigrowała z okolic Stanisławowa i której udało się w sposób w miarę bezpieczny dotrzeć do Polski. Nigdy nie opowiadali o swojej odysei, znacznie później mieliśmy okazję poznać niektóre fragmenty ich przeżyć. Rodzina była trzypokoleniowa: dziadkowie, córka z zięciem oraz troje wnucząt – dwóch chłopców i jedna dziewczyna. **Dziadek** – wysoki i bardzo szczupły pan, z nieodłącznym słomkowym kapeluszem na głowie, postać ubarwiona dodatkowo sumiastym wąsem, kręcił się całymi dniami po ogrodzie doglądając wzrostu uprawianych roślin. A miał się czym pochwalić – wysokopienne, duże i mięsiste pomidory, których nasiona przywiózł ze wschodu, dorodna kapusta, ogórki, truskawki,

czerwone buraczki oraz mnóstwo ziół o dla nas niepojętym przeznaczeniu. Najbliźsi sąsiedzi zaopatrywali się u dziadka za grosze w te wiktuały, niestety szczupłość zagospodarowanego arealu nie pozwalała na zaspokojenie potrzeb wszystkich zainteresowanych. **Babcia** zajmowała się gospodarstwem domowym w kompleksowym ujęciu – sprzątanie, gotowanie dla całej rodziny, zakupy itp. W odróżnieniu od swojego męża była istotką drobną, co jeszcze bardziej uwidaczniało się podczas niedzielnego spaceru dziadków do kościoła, różnica wzrostu przekraczała półtorej głowy. W ramach dobrosąsiedzkich stosunków babcia zdradzała sąsiadkom tajniki przyrządzania nieznanych nam potraw typu barszcz czerwony i pierogi różnych odmian. Seniorzy rodu byli z sobą bardzo zżyli i „odeszli” zgodnie i solidarnie w przeciagu zaledwie trzech tygodni.

**Średnie pokolenie** było „małżeństwem nauczycielskim”. Stanowili oni wraz z innymi nauczycielami przybytymi ze wschodu, trzon kadry pedagogicznej na Śląsku po wojnie – innych polskojęzycznych nauczycieli po prostu jeszcze nie było. Trzeba przyznać, że zdecydowana większość „wschodniaków” zajmujących się nauczaniem rzeczywiście zasługiwała na miano pedagogów – trudnili się nie tylko nauczaniem danego przedmiotu, ale wpajali gorącym głowom zasady dobrego zachowania i współzycia w zróżnicowanym społeczeństwie. Należy mieć na uwadze, że na Śląsku, rodziny z których pochodziła młodzież szkolna, reprezentowały różne poglądy, czasam o skrajnych wartościach. Opanowanie częstych starć wynikających na tym tle, pozyskanie zaufania młodzieży i wypracowanie autorytetu wymagało wielu wysiłków. I ówczesni nauczyciele podotali tym zadaniom. Biorąc pod uwagę skomplikowany charakter środowiska należałoby wyrazić uznanie „gorolskim nauczycielom” za umiejętność zdobycia powszechnej sympatii sąsiadów. Najszybciej przebiegała integracja „hadziajskich” **dzieci** ze swoimi śląskimi rówieśnikami. Osiedlowa ulica stała się wspólnym miejscem zabaw, a jesienią chłopcy ze wschodu kręcili *faraufkami* nie gorzej od nas. Zimą zdarzyło się nieszczęście – najstarszy z rodzeństwa, Sławek, zjeżdżając na nartach po skarpie autostrady, upadł i wbił sobie kijek do oka. Po dwóch dniach nie odzyskawszy przytomności, opuścił swoją nową ojczyznę. Dzieci z całego osiedla przychodzili żegnać się ze Sławkiem przynosząc „święte obrazki”. O sympatii, jaką chłopak się cieszył, świadczył fakt, że cała trumna tonęła w tych obrazkach. Po kilku latach nastąpiło pełne zespolenie rodziny ze społecznością osiedlową, ale zabrakło sąsiadom dziadkowych pysznych *tomatów* i tej odrębności kulturowej, choć może nieco z niej zostało, co pozwoliło nam np. lepiej zrozumieć humor sytuacyjny trylogii „Sami swoi”. Dymek był wprawdzie nieco innego koloru, ale również stracił sporo na intensywności.

### DYMKI KOPALNIANE

Po zdobyciu zawodowych szlifów danym mi było *sztajgrować na fedrunku* przez kilka lat na jednej z kopalń węgla kamiennego. Zatrudnieni tam ludzie stanowili ten ciekawy w swej konstrukcji przekrój społeczności Śląska zachodniego. Z pochodzenia byli to : rdzenni Ślązacy, polscy repatrianci ze wschodu (Ukrainy, Litwy, Łotwy, Rosji, Białorusi, Kazachstanu) oraz Francji, przyjezdni z Podhala, Podkarpacia, Kaszub, Pomorza i innych regionów Polski. Mimo istniejących różnic kulturowych i światopoglądowych, w pracy tworzyli zgrane zespoły – trochę na zasadzie doboru własnego, które pozwalały nie tylko na realizację codziennych zadań ale również dawały gwarancję udzielenia ewentualnej pomocy zagrożonym

kolegom, co w warunkach pracy górniczej jest elementem niezwykle ważnym. Przejdźmy więc do kilku charakterystycznych „dymków”.

### Rudolf

Rudolf był ogólnie znaną postacią wśród braci górniczej, a to dzięki niezwyklej umiejętności snucia różnych – prawdziwych i zmyślonych – opowieści. Przyjezdni z Podhala nazywali go „skarbnikowym Sabałą” i było w tym dużo racji. Z zawodu - cieśla górniczy o sporych kwalifikacjach i znajomości problemów, z jakimi się musiał uporać. Pracę stawił jednak na dalszym planie, wolał zaszyć się w ustronnym miejscu, gdzieś na chodniku wentylacyjnym, w otoczeniu kilku najchętniej młodych chłopców (np. brygady transportowej) i godzinami opowiadać o przygodach, jakie były jego udziałem. A była ich niezliczona ilość. Przed wojną mieszkał w Rudzie Śląskiej, po „polskiej stronie” i jako młody chłopak zgłębiał tajniki malarstwa pokojowego u mistrza o artystycznym pseudonimie „Markus Elius der Erste”. Mistrz ten, wg relacji Rudolfa, miał niezwykle ponadludzkie uzdolnienia, np. przy upiększaniu budek z lodami wystarczyło mu wymalować po bokach dwa drzewa a *leleń w środku sam wyskoczył*. Zdolności te zdążył częściowo oczywiście przekazać Rudolfowi, który je wykorzystywał przy odświeżaniu izb mieszkalnych większości oddziałowych kompanów, naturalnie po pracy w kopalni. W chwili wybuchu wojny Rudolfa skierowano do Bauera w głębi Niemiec, u którego miał być siłą roboczą na roli. Przed rozpoczęciem swoich zajęć Bauer się zapytał: *Rudolf, a co ty poradzisz robić?* Odpowiedź mogła być tylko jedna: *Jo panie Bauer wszystko poradza, co mi kożecie to zrobia*. Bauer uwierzył, dał mu *kibel szmiery i kozoł naszmarować bryczka, bo wybiroł się na krzciny*. Po godzinie Rudolf przyszedł do Bauera z *próżnym kibelem i pyto się: Panie Bauer, nie macie jeszcze trocha szmiery, bo mi na dyszel zbrakło*. Reakcja Bauera każe sądzić, że to pierwsze robocze zetknięcie z Rudolfem nie można zaliczyć do udanych. Do zamieszkania przydzielono młodemu *Polokowi* izdebkę na poddaszu – Rudolf ją wyczyścił, zdobył trochę wapna i resztki kolorowych farb, potem korzystając ze zdobytych umiejętności – całkowicie wybielił a na ścianach *same wyskoczyły roztomaite janiotki, srogie palmy, jeden nyiger i dupny mer z grzywiastymi falami*. Jak Bauer to *ujrzał, to mu ślypia na wiyrch wylazły* i kazał wymalować swoje mieszkanie w podobnym stylu. Fama o niezwykłych zdolnościach malarskich Rudolfa szybko rozniosta się po wsi, efektem czego było wypożyczanie *Malera* przez innych gospodarzy w zamian za parobka do pracy na roli. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że takie „artystyczne” malowanie musiało każdorazowo trwać długo. Udało mu się tak dotrwać do końca wojny, a po jego odejściu do rodzinnego domu cała wieś miała mieszkania ozdobione w różne postacie biblijne i panoramy turystyczno-krajoznawcze. Po powrocie ukończył szybki kurs zawodowy dający kwalifikacje cieśli górniczego i podjął pracę w kopalni. Na ogół wywiązywał się ze swoich obowiązków, zdarzały się jednak dni o zerowym efekcie. Przykładowo – należało wykonać z desek przejście nad taśmą transportową, przydzielono mu pomocnika w osobie przedemerytalnego strażakowego, w porównaniu z którym Zagłoba był szczuplutkim modelem i do dziecka. Po kilku godzinach sprawdzałem postęp prac i ku mojemu zdziwieniu nie znalazłem nawet śladów ich rozpoczęcia, a Rudolf ze swoim kamratem siedzieli w niszy na skrzyni zajęci „niezwykle ważną” rozmową. Na moje – *Rudolf, pieroński lyniu, kaj jest kładka? usłyszałem bardzo logiczne wytłumaczenie tego braku – Sztajger, my się narobili jak te*

*idiouty, wszystko już było gotowe i Gerard chcioł ta kładka wypróbować. Jak na nia wloz, to ona się zarabowała, a wszystkie deski pojechały taśmą na wysyp. Tak my som zajechane, że już nie mielimy siły zrobić ta kładka od nowa*. Argumentacja była tak sugestywna, że nie było żadnych konsekwencji służbowych. Ciekawe było jego podejście do zjazdów i wyjazdów szybem na początek i koniec *szychty* – na ogół ustawiała się długa kolejka chętnych do tych przejazdów, co zajmowało często sporo czasu. Pierwszeństwo mieli pracownicy, którzy nieśli jakieś ciężkie narzędzia. Rudolf przez cały rok zjeżdżał i wyjeżdżał niosąc na ramieniu *pieronym ciężki hubcug* (dobrych kilka kilogramów), w związku z czym korzystał z obowiązującego pierwszeństwa. Na pytanie co on z tym hubcugiem robi odpowiadał – *jak zjada na dół, to go zakopuja w marasie, a jak wyjada na wiyrch to go zamykom w szpindzie*. O tym wiedzieli jednak tylko nieliczni. W życiu prywatnym był niezwykle zapobiegliwym mężem i ojcem. Mieszkał wraz z żoną i córką w typowym przedwojennym *familoku* w Rudzie Śląskiej, który został systemem gospodarczym unowocześniony – mieszkania wyposażone w łazienki podłączone do kanalizacji miejskiej. Córka po wyjściu za mąż zamieszkała w tym samym *familoku* piętro wyżej. W całej Rudzie opowiadano jak to kiedyś zięć Rudolfa wrócił *naprany do dom, nie strzimoł głupiej godki swojej baby i doł jej bez pysk*. Przez pół nocy uciekał potem przed Rudolfem, który gonił za nim z siekierą w *gorści*. Miał szczęście, że jako młodszy był w lepszej kondycji i udało mu się zbiec. Wzajemne relacje młodożeńców układały się potem bez zarzutu.

Rudolf doczekał się emerytury górniczej, nabył działkę ogrodową i spędzał czas jak typowy śląski emeryt, hodując m.in. ze swoim wnukiem gołębie w ogrodowej *laubie*. Jego „dymek” snuł się jeszcze dość długo na rudzkiej hałdzie.

### Richard

Richard mieszkał na osiedlu robotniczym w dzielnicy Zaborze, zajmując wraz z żoną niewielki domek wraz ze skromnym obejściem. W obejściu rosły popularne kwiaty, szczypiorek i zielona cebulka, a najważniejszym obiektem był drewniany gołębnik na palach – oczko w głowie Richarda. Był on hodowcą gołębi pocztowych, które wysyłał systematycznie na tzw. *Flug*, często w bardzo odległe miejsca. Po zakończeniu gołębiej imprezy koledzy wypytawali się o jej efekt i na ogół musieli zadowolić się komunikatem o ostatecznej likwidacji stada poprzez *ukręcenie tba wszystkim egzemplarzom i wciepnięciu ich do gora, bo pierony pierwsze przyleciały, ale nie chciały wylżyć do gołębnika ino przez godzina siedziały na dachu!* Słuchacze tłumaczyli Richardowi, że mu nie wierzą, bo jego gołębie *na pewno piechty deptały, a kaj knajpa tam wlawowały na piwo i bez to tak nieskoro przyleciały*. Richarda ogarniała wtedy szalona gorączka i trzeba było ratować się ucieczką. Był również zażartym kibicem piłkarskiej drużyny Górnika Zabrze, która w owym czasie nie miała sobie równych w Polsce. Zdarzało się, że po niedzielnym wygranym przez Górnika meczu, spotykano Richarda we wtorek maszerującego chwiejnym krokiem po centrum miasta. Na pytanie skąd idzie, odpowiadał z satysfakcją – *Co to, pieronie, nie widzisz, że ze szpilu ida?* No przecież wygrany mecz należało uczcić! Richard był na oddziale w kopalni sygnalistą dobowym na szybie materiałowym i z tej racji był często odwiedzany pracownikiem szczególnie przez sztygarów – można było u niego spokojnie wypalić papierosa (palenie „na dole” było już wówczas zabronione) i chwilę odpocząć przy pogawędce o „Górniku”. Nie zalecanym było przebywanie u Richarda w porze spożywania

drugiego śniadania, gdyż wtedy towarzyszył mu znajomy szczur, który miał doskonale zakodowany czas posiłku, a był brzydki jak noc – duży z odgryzionym ogonem. Richard miał jednak do niego słabość i nosił mu należną porcję jedzenia. Nie był on jedynym, który żył w „symbiozie” z licznymi gryzoniami zamieszkującymi podziemne wyrobiska, na ogół stworzenia te przedostawały się jednak samodzielnie do przynoszonych zapasów żywności nie zostawiając wtedy nic właścicielowi. Richard wiedział o tym i wolał się podzielić. Jego dymek unosił się nad rudzką hałdą, w końcu niezauważalnie znikł.

### Jakub

Jakub, autentyczny Rosjanin, znalazł się w Polsce – na Śląsku, skutkiem skomplikowanych zawitości wojennych i powojennych. Zaciągnięty w czasie wojny do Armii Czerwonej, dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w obozie jenieckim, w którym jeńcy byli wykorzystywani jako siła robocza w pobliskich zakładach przemysłowych. Obóz sąsiedował ze zgromadzeniem kobiet przywiezionych „na roboty” z Polski. Przez płot nawiązywały się liczne sympatie, m.in. Jakuba z przebywającą tam Polką, co po wyzwoleniu obozu przez Aliantów zaowocowało oficjalnym ślubem i wspólnym wyjazdem do Polski. Innego wyjścia Jakub praktycznie nie miał, gdyż Rosjan popadłych w niewolę po powrocie do domu wysyłano na tzw. „białe niedźwiedzie” i on o tym wiedział. Gęsta aglomeracja Śląska pozwoliła na w miarę bezpieczne „wtopienie” się nowoutworzonej rodziny w miejscową społeczność. Tutaj Jakub podjął pracę w kopalni i jako *sprytny karlus* został skierowany najpierw do zasadniczej szkoły górniczej, a później – technikum górniczego (w okresie powojennym szkolenie odbywało się w trybie przyspieszonym). Ze względu na słabe przygotowanie Jakuba do nauki, przeżywał on nieraz gehennę kończącą się niejednokrotnie ucieczką z internatu przez okno. Wysiłki te były jednak daremne, bo delikwent był każdorazowo sprowadzany do „miejsca kaźni i w końcu zdobył honorowy tytuł technika górniczego – został sztygarem na jednym z oddziałów wydobywczych. Kłopotliwym było jedynie to, że wzrost Jakuba – 187 cm – znacznie przewyższał grubość eksploatowanego pokładu – 110 cm, ale w końcu do wszystkiego można się przyzwyczaić. Podchodząc z początkiem dniówki do tzw. *tajlungu* (miejsce rozdziału zadań na poszczególnych pracowników) już z daleka można było usłyszeć poirytowany głos *sztajgra Jakuba: Balcerak ! Ty banditou! Ty chacharou! Ty cyganou pieroński ! Ty skazał wcziera, co wszystko porobił, ja to w raportie popisał, a ty nic nie zrobił ! Ty leniu pierdalionnyj ja tiebie połowinę szychty skreślił, a na drugiej raz wyciepnu cię z roboty!* Za chwilę jednak, już po rozdzieleniu zajęć innym pracownikom, zwracał się już normalnym tonem do krnąbrnego Balceraka : *Ty mnie postuchaj chacharou pieroński, ja znam co ty dobry pracownik. Ty mnie siewodnia porob...i tu wyliczył tyle zadań, że wystarczyłoby dla pięćoosobowej brygady na dwa dni. Balcerak jako zdyscyplinowany pracownik skwitował to krótko : Dobra sztajger, wszystko zrobia, po czym oddalił się by wypełnić nałożone na niego obowiązki. Zazwyczaj nie odchodził daleko, bo między tamami na chodniku wentylacyjnym, gdzie było w miarę ciepło, miał narychtowaną szeroką fełę. Tam się kładł, przykrywał starą *kufajką* i popadał w błogi sen bardzo potrzebny po nocnym tajdactwie. Pod koniec dniówki przychodził do sztajgra Jakuba i zgłaszał pełne wykonanie otrzymanych zadań. Obaj już solidarnie udawali się pod szyb, a na drugi dzień historia miała swój dalszy ciąg. Jakub był ogólnie lubianą istotą, nigdy nikogo nie skrzywdził, a w potrzebie*

wspomógłby potrzebującego *choćby ostatnią koszulką*. Posiadał swoje sympatie, bardzo podobał mu się młody pomocnik kombajnisty Zbyszek, którego ostatecznie wybrał sobie na zięcia – a córkę miał naprawdę urodziwą. Powstało z tego stadło o takiej mieszance krwi, że sam *Ponbóczek* do dziś nie potrafi *wyjść ze zdziwienia*. Po przejściu na emeryturę, Jakub już niewiele nacieszył się swobodą – przejścia wojenne, a później intensywne prace w kopalni, dały o sobie znać i skróciły znacznie żywotność jego dymku na zabrzańskim hałdzie.

### Jerzyk

Postać tę wszyscy, którzy ją znali, wspominają z niespotykanym rozrzewnieniem. Pojawił się na Śląsku po wojnie, po demobilizacji polskiej armii powstałej w Związku Radzieckim. Służył w niej od momentu formowania Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Rodzice jego byli Polakami zamieszkałymi na Litwie. Widocznie w jego żyłach było również nieco krwi litewskiej, bo wzrostu był słusznego, a grubokoścista budowa świadczyła o niezwykłej sile. Usposobienie miał wyjątkowo łagodne i życzliwe dla wszystkich, za co był kompanem ogólnie lubianym. Bystry umysł i umiejętność przemyślenia każdego zadania jakie mu zlecano powodowały, że był pracownikiem uniwersalnym i niezawodnym. Siły używał tylko wtedy, gdy już *rozum nie podolał*. Odznaczał się również specyficznym poczuciem humoru, dostosowanym do śląskich nawyków, co z szybko opanowaną miejscową gwarą przysparzało mu sporo przyjaciół wśród autochtonów. Miał jednak coś co go odróżniało od jego kolegów – Jerzyk był wiecznie głodny! Jego wyczulony węch pozwalał na odnajdywanie wśród przynoszonych porcji żywności najsmaczniejszych kąsków. Zostały one po cichu spałaszowane, a w ich miejsce pojawiał się zdechły szczur, który oczywiście nie wiadomo jak wkradł się do blaszanej puszki z jedzeniem. Jerzyk udawał wtedy, że dobrze się stało, że to szczur zdechł po zjedzeniu zawartości puszki, a nie właściciel posiłku. Przyjaźnił się też z kombajnistą Franckiem, który oprócz obsługi kombajnu zajmował się tylko *gupotami*, choć jego wiek nakazywałby zachowanie jako takiej powagi. Przemyśliwali często nad możliwościami uprzyjemniania sobie życia bez wyrządzania krzywdy innym. Przykładem takiego podejścia było przystosowanie młodego, przystojnego pomocnika kombajnisty Waldka do *zyniaczki*. Waldkowi sprzykrzyta się już kawalerska tułaczka i pilnie poszukiwał *dziołchy, kiero by była gryfno, bogato, robotno i chętno do zyniaczki*. Jerzyk uświadomił Waldka, że *przece Francek mo tako cera, kiero mo te wszystkie zalety*. Sprawi też, że Francek zaprosi Waldka do domu, niech się ino nie upoważni do przyścia bez flaszki, dobrej zagrychy i kwiotków dla Hildy. W wolną niedzielę Waldek zjawił się u Francka, który oczekiwał go już razem z Jerzykiem. Najpierw zgodnie opróżnili flaszkę, zagryźli dobrym *wursztym, a szokolada i kwiotki ostawili dlo Hildy*. Zniecierpliwiony Walduś zapytał w końcu o dziewczynę – Francek wyszedł i wrócił po chwili prowadząc na postrońku urodziwą kozę, stwierdzając przy tym: *Bier ją chopie, nie żałuj se,my ci nie bydymy zowiścić*. Co Francek z Jerzykiem usłyszeli od Waldka nie będą przytaczał, powiem tylko że był to wywód mocno niecenzuralny. Na szczęście Franc miał drugą flaszkę, która złagodziła nieco nastroje tak, że cała trójka miło spędziła ten świąteczny dzień. Podobnych zdarzeń miała ta dwójka wiele, a rozgłos o nich był powszechny.

Czas biegł nieuchronnie i Jerzyk przeszedł w końcu na zasłużoną emeryturę. Większość mieszkańców miasta pamięta jego krępą postać z gęstą siwą brodą i z nieodłącznym kapeluszem na głowie, która snuła się po zakątkach domostw w towarzystwie psa Reksia, również

policyjnego emeryta, w poszukiwaniu tego co ludziom było zbędne, a mogło się przydać. W okresie kiedy brakowało wszystkiego (za wyjątkiem octu), u Jerzyka można było dostać za darmo prawie wszystko poczynając od kolanka rury wodnej 3/4 cala do *gysztelu* metalowego łóżka lub roweru. Był do końca człowiekiem pogodnym i życzliwym i odszedł zupełnie niespostrzeżenie, jakby przepaszając wszystkich za to, że istniał. Z jego mieszkania i piwnicy wywieziono cztery wywrotki różnych nazbieranych przez niego materiałów (*kla-morów*) – za nimi posunął się Jerzykowy dymek z hałdy i znikł.

### Emil

Urodzony jako dwujęzyczny Reichsdeutsch o nazwisku „czysto niemieckim” – Płosczyca, Förderkönig – król wydobywania kopalni „Zabrze”. Postać, która komasowała wszystkie cechy zachodniego Ślązaka. Chłopcem jeszcze będąc został wcielony do młodej kadry Wehrmachtu w celu odparcia „nawały wschodniej”. Jak wiadomo odeprzeć się jej nie dało, za to młody Emil powędrował z sobie podobnymi, na wschód, aby naprawić szkody wojenne wyrządzone przez najeźdźcę. Trafił do obozu – niestrzeżonego (bo i po co ?) skupiska baraków w sąsiedztwie przed wojną eksploatowanego złoża torfu. W tym to torfowisku tkwiła na wpół zatopiona maszyna do wybierania masy torfowej. Tkwiła i już! A urzędujący tam politruk chodził markotny, bo w całej okolicy same baby, słabe, nie w stanie podołać ręcznemu wybieraniu torfu – a maszyna tkwi! Ale był tam Emil. Chodził, medytował, w końcu zwierzył się swemu koledze : *Jo bych tego sk – syna wyciąg!* Pech chciał, że usłyszał to nadzorujący, wystużony stary wojak z kałasznikowem na sznurku, i doniósł tę wiadomość „do władz”. Emil został wezwany przed oblicze przedstawiciela władzy – na stole leżał nagan, a obok tuszonka i szklanka samogonu. Miał do wyboru – wyciągnąć tego sk – syna i tuszonka oraz sprit jego (na początek), albo nie wyciągnąć, a wtedy pan *starszina może się rozeźlić*. Emil miał to już obmyślane – zażyczył sobie traktora na gąsienicach, wszystkie liny jakie były w okolicy do dyspozycji i przystąpił do operacji „kombajn”. Po kilkunastu godzinach maszyna znalazła się na bezpiecznym gruncie i można było przystąpić do jej uruchamiania. Emil został uznany za Bohatera Pracy Socjalistycznej, a następnie skierowano go na przyspieszony kurs podstaw marksizmu i leninizmu, który ukończył oczywiście z wyróżnieniem i sporą znajomością języka wykładowego, szczególnie w zakresie dosadnego określenia różnych czynności techniczno-operacyjnych. Dalszym etapem jego kariery zawodowej była praca w jednej z donieckich kopalń węgla kamiennego. Został tam mianowany sztygarem. Sztygarem „babskiej ściany” – mężczyźni albo zginęli albo jeszcze nie wrócili z frontu. Jezu! Jakie Emil przeżywał katusze! W ścianie było gorąco i baby się rozbięły pracując na pół nago. A sztygar musiał zachować twarz i każdy objaw molestowania mógł spowodować niekontrolowane reakcje górniczek. Emil był jednak Bohaterem Pracy Socjalistycznej i wszystko to *strzimoł*. Mężczyzn przybywało – wracali z frontu, trochę internowanych Ślązaków, podrośnięta miejscowa młodzież – a Emil wciąż *sztajgrował*. Zaczęto mu płacić pensję, z którą nie bardzo było wiadomo co robić, ale „gieroj kommunistycznego truda” zdobył asygnatę i zakupił jednośladowe cudo techniki motoryzacyjnej marki „Iż”. Z tym to pojazdem wrócił na rodzinne pielesze i na Zaborzu był *pijrwyszym we wsi*. Został sztygarem w pobliskiej kopalni – przecież był przeszkolony politycznie, a staż miał wystarczający – i całkiem dobrze sobie radził. Był znany z tego, że przemawiał do urzędów, które z jakich to

powodów odmawiały posłuszeństwa. Bywało, że „podbity” miałem przenośnik zgrzebłowy (popularny panczer) za nic nie chciał ruszyć – Emil podchodził wtedy do jego napędu i prosił : *Dom ci mój chlyp z wusztym, yno jedź ty s..synu ! Ale panczer niy boł gupi i jechać niy chciał*. Wtedy to Emil kazał elektrykarzowi *podkręcić ampery w KWS-ie* i dalej próbował uruchamiać przenośnik przemawiając do niego – to obiecując coś, to klnąc nie przebierając w wyszukany słownictwie. Czasami odnosił sukces (*chlyp z wusztym zjod jednak som*), ale czasami te eksperymenty kończyły się wymianą silnika i dłuższym postojem. Nigdy jednak nie był oskarżony o sabotaż – był *przeca przeškolony politycznie*. Korzystając ze zdobytego doświadczenia oraz pomysłowości i fantazji, nawet w najgorszych warunkach potrafił *nafedrować* więcej niż inni sztygarzy – przyłgnął więc do niego pseudonim Förderkönig (król wydobywania). W domu był przykładnym mężem i ojcem, dochował się wnuków, uprawiał ogródek, zawsze mu było mało zajęć i wszystkie wykonywał z właściwą sobie swadą jak na Förderköniga przystało. W „ostatniej drodze” towarzyszył mu szeroki krąg znajomych i przyjaciół, a najstarszy wnuczek jechał za karawanem na wystużonej „Iż-y”. Dymek unoszący się nad hałdą był okazalszy od innych, tak jak na Förderköniga przystało.

### Ecik

Ecik był przykładem awansu społecznego, jaki był dany jednostce całkowicie oddanej słusznej ideologii socjalistycznej ojczyzny. Drobny, chudziutki chłopina, ukończył przed wojną trzy klasy szkoły podstawowej, po czym zajmował się pracami porządkowymi na osiedlu, co pozwalało mu na skromną egzystencję. Nie został wcielony do Wehrmachtu w czasie wojny, prawdopodobnie w obawie *coby się w wysokich trowach na stepie kajś niy zamotł i niy potracił*. Musiał jednak podjąć pracę w kopalni, w której zajmował się czyszczeniem chodników, a czasami pomocą przy transporcie drewna do przodków. Kiedyś wracając wieczorem do domu po piwku wypitym z kamratami, wyrażał się głośno niezbyt pochlebnie o tym *gupim wsiatym kurduplu, kiery wywołł ta wojna, przez co on- Ecik musi terazki tyrać po dole*. Po tym oświadczeniu Ecik *stracił się na tydzień, a potem musiał się głosić dwa razy w tygodniu na policyji*. Jednym słowem Ecik stał się *cierpiętnikiem Hitlera*, co miało się okazać przetomowym wydarzeniem w jego życiu. Po wojnie w uznaniu zasług przeszedł krótkie szkolenie partyjne, a następnie został mianowany vice dyrektorem kopalni od spraw pracowniczych. Na ogół był postacią lubianą, gdyż nigdy nie wyrządził nikomu krzywdy. W społeczności kopalnianej krążyło jednak wiele anegdot związanych z jego osobą. Zdarzyło się, że *pierwszomajowo kolona kopalniano prowadził na pochodzie Ecik – piyknie w mundur górniczy obleczony, kupa honorowych abzeichnungów na klacie, górniczo dega przy pasie, kiero skiż małego wzrostu Ecika wlykła się po zoli, a za Ecikiem cołko gruba z transparentami, fanami i gębami przodowników pracy na patyku*. Dochodząc do trybuny Ecik się wyprężył, dokonał „na prawo patrz” i w tym momencie *dega wlała mu między szłapy, on się wykopyrtnął i pod jak sznita na asfalcie. Chopy z pierwszej raji drapko go pozbierali, ale trzymali go już do końca pochodu pod ręką*. Kiedy indziej Ecik był już przebrany do zjazdu – miał dokonać przeglądu na jednym z oddziałów – i w tym momencie zadzwonił jego znajomy przodowy z oddziału wydobywczego z prośbą *coby coś zrobić, bo on nie mo drzewa na oddziale i nie może zabudować ściany*. Ecik dał słowo, że sam to drewno mu dostarczy, zjechał na dół, wsiadł do elektrowozu (posiadał swój własny klucz), przyczepił sukę (wóz do przewozu drewna)



i załadował ją drewnem, a następnie obrął kurs na oddział. Po drodze rozwałił dwie tamy wentylacyjne na maksymalnej prędkości i zatrzymał się dopiero przy wjeździe na oddział, gdzie oczekiwał go już znajomy przodowy. Wielkie było jego zdziwienie, kiedy stwierdził, że przyjechał tylko Ecik lokomotywą a drewna nie ma. Znalaziono później sukę w połowie drogi wywaloną, drewno było rozrzucone na przestrzeni kilkunastu metrów. Z okresu dyrektorowania Ecika nie zachował się żaden jego podpis – złośliwi powiadali, że miał trudności z zapamiętaniem liter. W miarę pojawiania się w kopalni ludzi z profesjonalnym wykształceniem, starano się takie postacie jak Ecik wysłać na wcześniejszą emeryturę bądź zapewniano im dobrą rentę. Tak stało się i z Ecikiem, ale jego legenda długo jeszcze snuła się w środowisku kopalnianym. Prywatnie gdzieś się zgubił – chodzili słuchy, że wyjechał do Reichu. Jakiś wschodni wiatr przewiał ten dymek z hałdy, czy co ?

### DYMKI RÓŻNISTE

Można tu zgrupować całą rzeszę barwnych postaci, dla których ziemia śląska jest, lub była, jedynym domem godnym zamieszkania i w którym czuli się faktycznymi gospodarzami. Byli to ludzie różnych zawodów i o różnym stopniu wykształcenia, co nie przeszkadzało im we wzajemnym współżyciu jak też znajdywaniu wspólnego języka.

### Erich II

Rodzony siemianowiczanie, lokalny patriota o bezsprzecznych polsko-śląskich korzeniach. Zgodnie z zasadą „obyś żył w ciekawych czasach” urodził się na tyle wcześniej przed wojną, że w chwili jej wybuchu osiągnął pełnoletniość kwalifikującą go do powołania w szeregi „niezwycięzonej armii”. Typowo polskie nazwisko i wiadome pochodzenie zadecydowały o wcieleniu Ericha w szeregi wojsk maszerujących w kierunku wschodnim, zaś szczupłość postaci i niewielki wzrost przekonały przełożonych o jego przydatności w służbach łączności (przy rozciąganiu kabla wzdłuż linii frontu był na ogół niezauważalny). Jak powszechnie wiadomo front szybko przesuwał się na wschód przesuując wraz z sobą naszego łącznościowca. Zatrzymali się dopiero pod Stalingradem z zamiarem szybkiego opanowania tego miasta. Co sobie jednak „człowiek w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi” – postój pod Stalingradem się przedłużał, warunki atmosferyczne dawały w kość, dostawy sprzętu i żywności coraz bardziej szwankowały, kocioł ruski się zacieśniał – jednym słowem *pieroński szais*. Erich zainstalowany wraz ze sprzętem w wiejskiej chacie otrzymał, w podziękę za podzielenie się skromnymi dostawami żywności, typowe ruskie walonki, które nie pozwoliły jego kończynom dolnym na opuszczenie przynależnego ciała. Podczas jakiegoś ostrzału Erich został ranny w stopniu nie zagrażającym specjalnie jego zdrowiu i życiu. Kwalifikowało go to jednak do przerzutu poza linię frontu celem umieszczenia w szpitalu, który miałby za zadanie przywrócić mu zdolności do działań wojskowych – w ten sposób jednym z ostatnich transportów lotniczych, Erich dostał się do szpitala wojskowego na terenie dzisiejszej Małopolski, prowadzonego przez *panny klasztorne*, a te ochoczo zaopiekowały się delikwentem. Z natury uczynny i życzliwy, z tradycji śląskich – w miarę pobożny, Erich pomagał jak mógł siostrzyczkom w utrzymywaniu lazaretu w stanie umożliwiającym jego funkcjonowanie – a to drew narąbał, węgiel zmagazynował, a to naprawił wyłączniki i *sztekdozy*, pomagał przewozić rannych – jednym słowem był niezastąpionym *hausmeisterem*

*i sanitätrem*. Dziwnym jednak trafem jego rana za nic nie chciała się goić i w sporządzanych na jego temat sprawozdaniach figurował ciągle jako *unfähig* do pełnienia służby wojskowej. Tak doczekał się końca działań wojennych i jako wykwalifikowany łącznościowiec z dobrą znajomością języka polskiego, znalazł zatrudnienie w telekomunikacji. Ożenił się, wychował córkę i syna, dorobił się emerytury, a jeszcze wcześniej nabył na jednej z opolskich wsi opuszczony domek, wymagający gruntownego remontu. Tu skoncentrowało się dalsze jego życie, szczególnie po „odejściu” współtowarzyszki doli. Był ogólnie znany i lubiany w całej okolicy ze względu na swoją uczynność i przychylność w stosunku do sąsiadów jak też nie-spotykaną tolerancyjność. Przychylność „tubylców” zapewniało mu również jego poczucie humoru oraz znajomość języka niemieckiego w stopniu nie odbiegającym od miejscowych umiejętności. W nabytej posesji zamieszkiwał samotnie i żył według swojego utartego zwyczaju. Rankiem, skoro świt, o godzinie 11 – tej, wychodził na ogród z *szolką* kawy w lewej ręce i *cigaretę* marki „Popularne” w prawej. Za nim snuła się gromadka kotów (dokładnej liczby tych zwierząt nie udało się ustalić nawet gospodarzowi), które po nocnej hulance domagały się posiłku. Ubiozem wyjściowym był owerol – weteran, którego spodnie posiadały charakterystyczny element - dziurę na wysokości kolana. Dziura ta wędrowała w czasie z lewej nogi na prawą jak i z przodu do tyłu w zależności od sposobu porannego wdzwiania dolnej części garderoby. Po przeglądzie ogrodu Erich zabierał się do eksperymentów przyrodniczych polegających np. na szczepieniu gruszek szczepkami śliwy lub innego owocu – efekty tych działań bywały na ogół mizerne. Erich zawsze znajdował usprawiedliwienie dla tych niepowodzeń: *Obejrz pan, panie Jurku, już ta flauma miała się chyć, jak prziloz kot i łobłot pień, a tego żoden strom niy strzimie*. Erich był też zagorzałym miłośnikiem motoryzacji. Aby utatwić sobie życie na wsi, gdzie było daleko zarówno do sklepu (po *gorzoła*) jak i do kościoła, zakupił w Siemianowicach używany *moplik* (*Panie Jurku, blank dobry, siedmioletni, nic nie klapato, opony jeszcze bieżnik widać*). Do domu jechał na tym mopliku trzy dni (ok. 100 km), bo *durch się ten pieron psuł, nocował bele kaj na Heubodach, aż dojechał, wypił dwa piwa na eks i postawił gizda na placu*. Przez kilka lat moplik zajmował należne mu miejsce na placu, aż się *som rozleciał*. Następnym zakupem była dziesięcioletnia „Syrenka 104”, z którą dojechał już tylko do połowy drogi. Później jego syn ściągnął ją pomocą drogową na złomowisko. Ostatecznie zakupy motoryzacyjne zakończyły się nabyciem egzemplarza tzw. „zemsty Honeckera”, czyli Trabanta – sukcesu motoryzacyjnego NRD. Model ten służył mu dwa lata, poczym zakończył żywot w sposób dość osobliwy. Były Święta Wielkiej Nocy, drugi dzień – śmigus dyngus, Erich wyruszył ze swoim zięciem oczywiście trabantem, na dżentelmeńskie oblewanie znajomych mu pań we wsi. Początkowo wszystko szło gładko – *jedne oblanie parfmem i dwa kielonki za Dank*. Po ostatniej „stacji” trudno już było Erichowi i zięciowi trafić do drzwiczek trabanta, ale jak już wsiedli, to najpierw *zaarali Francowe pole* a potem trabant na znak protestu wyrznął w jedyny w okolicy słup telefoniczny stojący przy polnej drodze, kończąc swoją działalność usługową. Od tego czasu Erich zrezygnował z posiadania wszelkich pojazdów mechanicznych.

Następną pasją Ericha było *bajstlowanie* *przi gerätach kupionych od Ruskich* na targu w Zawadzkiem. Cały stół w pokoju jadalnym był założony tymi gerätami, w większości rozebranych celem ich naprawy. Ale *panie Jurku ostatnio kupiołech od ruskich blank dobro Miela do orzechów- zaroz ją pokoża*. Przyniósł urządzenie ciekawego kształtu, włożył wtyczkę do

gniazdka i nacisnął *knefel ein- aus*, zabłysło się, Erich puścił pieroństwo na ziemię i po całej chatupie szlajał się smrodliwy śwąd. Patrz pan, panie Jurku co te Ruskie *przedowają*, ona się też zepsuła. *Ale jo to naprawia*. I w ten sposób na stole przybył następny relikwiarz do przeglądu. Koty miały u Ericha absolutne fory, nawet chytre zdjęcie ze stołu przez jednego z nich, przygotowanego do zjedzenia udka kurzego, wywołało tylko uwagę: *A niech mo, jo se zaś nawarza*. I taki był Erich. W pewnym momencie poczuł się słabiej, dał się umieścić w szpitalu i tam po cichutku przeniósł się do sfery niebieskiej, chyba po to *coby aniołkom naprawić wszystkie zepsute klamory*. I to był dymek z siemianowickiej hałdy.



Eufrozyna PIĄTEK

## Geneza gwarectwa i gwarków

Słowa gwarectwo i gwarek są w ostatnich latach bardzo często używane, osoby zawodowo związane z przemysłem górniczym są nazywane **gwarkami**, bez względu na stanowisko pracy i pełnioną funkcję. W encyklopediach i słownikach podawane jest objaśnienie, że gwarectwo jest spółką eksploatującą złoża rud metali nieżelaznych, a od XVIII w. także węgla kamiennego, ale jest też stwierdzenie określające gwarectwo jako „cech górniczy, także samo górnictwo”. Co prawda w Liège istniał w XV w. znaczący cech górników węglowych, a w górnictwie węgla zatrudnionych było tam wtedy ok. 2000 osób, ale można to potraktować jako wyjątek potwierdzający regułę<sup>1</sup>. W innych europejskich ośrodkach górniczych nie było cechów górników. W górnictwie węglowym w Saksonii i na Dolnym Śląsku od XVI wieku istniały spółki zorganizowane na specyficznych zasadach zbliżonych do gwarectw w górnictwie rudnym, nie nazywających się jednak gwarectwami. W ich skład wchodziły wyłącznie dziedzic i kmiecie wsi, w której występował węgiel. Bardzo nośne okazało się wywodzenie nazwy *gwarectwo* od słowa „gwar, gwarny”, co ma niewiele wspólnego z właściwym znaczeniem bardzo istotnej w rozwoju gospodarczym i społecznym spółki, jaką było gwarectwo. Jako historyk górnictwa spróbuję przedstawić genezę i zasady działania gwarectwa.

W średniowieczu obowiązywał rozdział uprawnień do użytkowania powierzchni ziemi od jej wnętrza (tak jest nadal). Bogactwa mineralne znajdujące się we wnętrzu ziemi były własnością króla, było to tzw. regale górnicze, które obejmowało złoto, srebro i inne metale poza żelazem. Regale górnicze uprawniało do organizacji wydobywania i ciągnięcia zysków z ograniczeniem praw właściciela ziemi i pracującego pod ziemią. Dysponentem złóż był król, mógł on prowadzić roboty górnicze na wszystkich gruntach. Z rozwojem feudalnych stosunków społecznych i ekonomicznych regale przechodziło do rąk lokalnych władców lub instytucji kościelnych. Beneficjentem regale górniczego było arcybiskupstwo gnieźnieńskie na ziemiach przyznanych przez władzę, co wynika z treści bulli papieża Innocentego II z 1136 r., w której potwierdza on dochody arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i wymienia miejscowość „...Zvercow w pobliżu Bytomia z chłopami kopaczami srebra i dwoma karczmi, podlegająca władzy sądowej arcybiskupa”. Wraz z rozdrobnieniem dzielnicowym na

1 H. Kranz, *Lütticher Steinkohlenbergbau im Mittelalter*, Shaker Verlag, Aachen 2000, s. 350-352.

Śląsku uprawnienia regale górniczego przechodziły do książąt, jako *ius ducale*. Poddanie się kolejnych książąt pod lenno czeskie, nie zmieniło sytuacji, nadal dysponowali regale górniczym na swoim terenie. Po śmierci ostatnich śląskich książąt piastowskich ich księstwa przejmował król czeski, oczywiście łącznie z regale górniczym. Zmiany polityczne spowodowały, że Śląsk razem z koroną czeską znalazł się kolejno pod władzą króla węgierskiego Macieja Korwina, królów czeskich z rodu Jagiellonów, od 1526 r. wszedł w skład cesarstwa austriackich Habsburgów, a w połowie XIX w. państwa pruskiego<sup>2</sup>.

W pierwszym etapie rozwoju średniowiecznego górnictwa organizatorami byli władcy korzystający z pracy ludności zależnej, co potwierdzają nazwy miejscowości takie jak Kopalnia (obecnie dzielnica Złotoryi), Złotniki, Rudniki, zamieszkałe prawdopodobnie przez ludność służebną, do tej grupy należy zaliczyć też owych kopaczy srebra (*argentifossores*) wymienionych w bullii. Właściciele regale górniczego, to jest władcy lub osoby, którym przekazali oni prawo własności złóż, sami zajmowali się całokształtem spraw górniczych na swoim terenie. Ponosili nakłady na wykonanie wyrobisk górniczych, zakup potrzebnych materiałów i urządzeń, ale cały dochód należał do nich. Po wyczerpaniu dogodnie zalegających przypowierzchniowych bogatych złóż, coraz trudniej było znaleźć bogatą rudę, a woda zaczęła zalewać wyrobiska górnicze. W tych warunkach konieczne były nowe umiejętności i inna organizacja, czemu niezainteresowany swą pracą poddany górnik nie mógł podołać. Specyfika pracy pod ziemią wymagała zatrudnienia górnika zaangażowanego, umiającego organizować pracę, rozpoznawać zagrożenia i umiającego je opanować. Również dla dotychczasowego organizatora nowa sytuacja była utrudniona, podziemna eksploatacja wymagała większych nakładów finansowych, przy wzroście ryzyka górniczego. Uznał, że korzystniejszą formą będzie rezygnacja z bezpośredniego kierowania eksploatacją i niepewnych dochodów, na rzecz mniejszych, ale pewnych danin. Panujący, jako właściciel regale górniczego, odtąd przeważnie nie korzystał bezpośrednio ze swego prawa, ale poprzez wyznaczonych urzędników wydawał zezwolenia na poszukiwanie i eksploatację złóż. Dopiero po uzyskaniu zezwolenia można było przystąpić do poszukiwania.

Poddany górnik przekształcał się w samodzielnego producenta pracującego na własny rachunek, za co płacił feudałowi ustalone świadczenie w postaci części rudy lub w postaci pieniężnej. Był to proces przebiegający stopniowo i z różnym nasileniem w poszczególnych europejskich ośrodkach górniczych. Począwszy od XII w. właściciele złóż wchodzili w układy z górnikami i na podstawie umów wydzielali im poszczególne rejony eksploatacyjne<sup>3</sup>. Pierwsze znane umowy pochodzą z rejonu Alp. W 1185 r. biskup Trydentu wprowadził pojęcie *wolności górniczej*, górnicy uzyskali wolność osobistą, swobodę przesiedlania się i odrębność sądową. Swoboda przemieszczania się była niezbędna dla poszukiwaczy złóż, aby mogli penetrować nierozpoznane dotąd rejony.

2 Ae. Steinbeck, *Entwurf einer Geschichte der Schlesischen Bergwerks-Verfassung vor dem Jahre 1770*, Archiv für Bergbau und Hüttenwesen, Bd. XVI 1827, s. 284-288; tenże: *Geschichte des schlesischen Bergbaues, seiner verfassung, seines Betriebes*, Breslau 1857, Bd. 1, s. 35-36; D. Molenda, *Górnictwo kruszczone na terenie złóż śląsko-krakowskich. Do połowy XVI wieku*, Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa, t. VIII, Wyd. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 114-115; T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od połowy XIII do połowy XX wieku*, Wyd. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972, s. 17-19.

3 D. Molenda, *Górnictwo kruszczone...*, s. 117-119.

Najczęstszą formą daniny dla feudała była tzw. olbora, dziesiąta część wytopionego kruszcu lub rocznego zysku, czyli dziesięcina. Z czasem, zależnie od warunków, umawiano się na 1/8 albo inną wysokość daniny. Nie ponosząc ryzyka związanego z działalnością górniczą, władca miał zapewniony stały dochód. W zamian za ponoszenie trudów i ryzyka, górnicy w umowach zabezpieczyli sobie pewne przywileje czy ulgi od wielu świadczeń feudalnych. Przede wszystkim mieli zagwarantowane zwolnienie od pańszczyzny i poddaństwa, w sprawach górniczych podlegali sądowi górniczemu, a nie patrymonialnym. Z czasem umowy te, wykorzystując utrwalone zwyczaje, przekształciły się w ordynacje i prawa górnicze, a wśród górników wytworzyło się poczucie wspólnoty o charakterze zarówno prawnym, zawodowym i obyczajowym. Pierwsze ordynacje wydano na Śląsku dla górnictwa złota w Złotoryi (1211) i Lwówku (ok. 1232), następne były wzorowane na ordynacjach czeskich. Nie było jednej jednolitej ordynacji górniczej, ale każdy posiadacz prawa do regale górniczego wydawał dla ośrodków górniczych znajdujących się na jego terenie odrębną ordynację. Dopiero w 1577 r. cesarz Rudolf II wydał ordynację ważną na obszarze całego Śląska. Następne prawo górnicze obejmujące Śląsk zostało wydane w 1769 r. przez króla pruskiego Fryderyka II, a kolejne jednolite dla państwa pruskiego w 1865 r., które z niewielkimi zmianami było aktualne do pierwszych dziesięcioleci XX w.<sup>4</sup>

Podziemne wybieranie złóż wymagało pracy zespołowej. Rębacz urabiał skałę w przodku, transportem urobku do podszybia zajmował się inny górnik, a przynajmniej jedna osoba była potrzebna do obsługi kotowrotu na powierzchni, którym wyciągano urobek z dołu. Równocześnie rosły koszty inwestycyjne, spore sumy pieniężne należało wydać na wydrążenie szybów i sztolni zanim osiągnięto złoża. Zasoby finansowe pojedynczego górnika nie wystarczały, aby w sposób efektywny prowadzić i rozwijać kopalnię i dlatego górnicy łączyli się w grupy. Kilku górników wnosząc wkłady finansowe, swoje umiejętności zawodowe i siłę roboczą, tworzyło spółkę. Ta forma współpracy rozwinęła się w Alpach, na obszarze niemieckojęzycznym i nazwano ją *Gewerkschaft*, a jej członków *Gewerke*. W XII-wiecznych dokumentach spisanych przeważnie po łacinie, członkowie spółek górniczych nazywani są *vercus, werke, coloni*. Na obszarze Polski nazwę spolszczono na *gwarectwo* i *gwarka*. W XVI-wiecznym statucie spółki gwareckiej utworzonej celem eksploatacji złóż metali w Tatrach, nosili oni nazwę *societas gwarcy*. Także w polskim tłumaczeniu Ordunku Gornego wydanym w 1528 r. czytamy „...na naszych Gorach...Gwarcy y Robotnicy są”.

Założycielem gwarectwa mógł być znalazca złoża, który otrzymał od starosty górniczego działającego w imieniu władcy nadanie zezwalające na założenie kopalni oraz wymierzoną przez urzędowego mierzcę działkę górniczą, która wynosiła około 200 m<sup>2</sup>. Gwarectwa mogły otrzymać do siedmiu działek, z tym, że musiały zgłębić przynajmniej trzy szyby. Gwarkowie wybierali spośród siebie kierownika nazywanego *magistrum montis*, a czasem również pisarza do prowadzenia rachunków. Kopalnię, zależnie od liczby członków w gwarectwie, dzielono na części, a każdy gwarek otrzymywał jedną z nich. W swoim przodku gwarek pracował początkowo sam z rodziną lub pomocnikami, płacąc ze swego udziału pewną kwotę na bieżące wspólne wydatki, tzw. *samtkesty* oraz oddając część urobku właścicielowi regale. Dochody poszczególnych gwarków były różne, co wynikało głównie z charakteru złóż

4 Ae. Steinbeck, *Geschichte...*, s. 156-162; T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia...*, s. 23-24.

kruszcowych wykazujących zmienne okruszcowanie, ale i od pracowitości oraz umiejętności i szczęścia górniczego poszczególnych osób. Ci gwarkowie, którym się poszczęściło, bo trafili na bogate partie złoże i wzbogacili się, przestali z czasem sami pracować, a na swoje miejsce zaczęli najmować do pracy górników. Byli to często zbankrutowani gwarkowie, którym płacono pewne umowne kwoty.

Rozwój górnictwa wymagał inwestowania coraz większych kwot pieniężnych oraz zatrudnienia większej liczby ludzi do obsługi urządzeń odwadniających, wyciągowych itp., opłacanych za przepracowane dniówki. Pod wpływem tych czynników gwarectwa uległy przeobrażeniu. Zaprzestano dzielenia kopalni na udziały w formie przodków górniczych, a wprowadzono udziały w postaci papierów wartościowych nazywanych *kuksami*. Początkowo kuksów było osiem, następnie zwiększono do 4x8=32, a w końcu stanęło na 4x32=128. Ordunek Górny z 1528 r. dla Tarnowskich Gór określił liczbę kuksów na 128. W przypadku deficytu kopalni gwarek musiał dopłacać, aby można było pokryć wydatki. Ze 128 kuksów cztery albo sześć było wydzielonych, jako *wolne kuksy*, które nie były objęte dopłatami w razie deficytu. Dwa wolne kuksy otrzymywał właściciel ziemi, na której znajdowały się kopalnie, była to rekompensata za zniszczenia dokonane przez górnictwo, kolejne dwa kuksy otrzymywał, jeżeli dostarczał darmowe drewno ze swoich lasów dla górnictwa (z tego przeważnie rezygnowano, bo drewno było drogie i więcej można było zarobić sprzedając je). Dwa wolne kuksy należały się kościotłowi i dwa przeznaczano na utrzymanie kasy brackiej, która pomagała chorym górnikom, wypłacała renty oraz płaciła za edukację dzieci górników. Do podziału dla gwarków była wartość 122 lub 124 kuksów. Prawo górnicze z 1769 r. wprowadziło obowiązkową gwarecką organizację w górnictwie. Połowa kuksów należała się właścicielom ziemskim, na których terenie znajdowała się kopalnia, pozostałe kuksy były rozprowadzane w wolnym obrocie. Gwarectwa były pierwszymi organizacjami o charakterze kapitalistycznym. Gwarek nie musiał już pracować osobiście, ani znać się na górnictwie, mógł być właścicielem kuksów kilku gwarectw, stał się osobą finansującą prace górnicze. Kuksami spekulowano, sprzedawano, można je było dziedziczyć oraz zastawiać za długi. Coraz częściej gwarkami zostawali ludzie nie mający żadnych związków z górnictwem, a dysponujący pieniędzmi. Spekulacje kuksami doprowadziły nieraz do bankructwa, jeżeli gwarek zainwestował cały swój kapitał w nieopłacalne kopalnie.

Zatrudnieni i pracujący górnicy nie byli członkami gwarectwa i nie można ich było nazywać gwarkami. Tak więc gwarek to odpowiednik współczesnego akcjonariusza, a nie każdy zatrudniony w górnictwie.



Ryc. 1. Kuks kopalni węgla kamiennego w Lubominie koło Wałbrzycha z 1874 r.  
Ze zbiorów Autorki



## Summary

---

### **Eufrozyna Piątek, The origin of the notions of gwarek and gwarectwo**

The notions of gwarectwo and gwarek are often badly interpreted, although most dictionaries list their correct definitions, stating that they are limited companies exploiting the ores of non-ferrous metals, and since 18th century also of coal. The term gwarectwo is oftentimes derived from the Polish word gwar, gwarny (noise, noisy), but that derivation is incorrect. The article presents the historic conditions of creation of mining companies called gwarectwo and their transformation into capitalistic structures. They were originated when large expenditures were required to cover the growing risk in mining. The real shares – przodki – lost their importance and were transformed into virtual ones called kuksy, which demonstrate some similarity to the present day shares of companies. To become a member of gwarectwo one did not need to possess mining knowledge, a certain amount of cash sufficed. Gwarectwo was the first instances of capitalist enterprises in the feudal era.

## Zusammenfassung

---

### **Eufrozyna Piątek, Genese von Knappschaften und Knappen**

Die Begriffe Knappschaft und Knappe werden oftmals falsch interpretiert, wobei die meisten Wörterbücher ihre richtige Definition als Gesellschaft zur Gewinnung von Eisenerzen, und ab dem 18. Jahrhundert auch von Steinkohle angibt. Die Bezeichnung „Knappschaft“ (poln. gwarectwo) wird oft von den Begriffen „Lärm, laut“ (poln. gwar, gwarny) abgeleitet, was aber nicht der Wahrheit entspricht. Im Artikel wurden die historischen Bedingungen für die Schaffung von als Knappschaft bezeichneten Bergwerksgesellschaften und ihre Umwandlung in kapitalistische Strukturen dargestellt. Sie entstanden, als hohe Investitionseinlagen bei einem steigenden Bergwerksrisiko notwendig waren. Die realen Anteile – „Orte“ verloren an Bedeutung. Sie wurden in ideale Anteile mit der Bezeichnung „kuksy“ umgewandelt, die man mit Aktien gegenwärtiger Gesellschaften vergleichen kann. Um Mitglied der einer Knappschaft zu werden musste man über kein Bergbauwissen verfügen, es reichte eine entsprechende Menge Bargeld. Knappschaften waren die ersten kapitalistischen Gesellschaften in der feudalistischen Zeit.



Adam FRUŻYŃSKI

## Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze – kalendarium 30-lecia

### 1979

W dniu 4 grudnia Muzeum Górnictwa Węglowego zaprezentowało zwiedzającym pierwsze ekspozycje dotyczące historii górnictwa. Nowa placówka muzealna powstała z inicjatywy SITG, przy poparciu ówczesnych władz górniczych, administracyjnych i politycznych. Na siedzibę Muzeum przeznaczono budynek dawnego starostwa zabrzańskiego, który do nowych celów został przystosowany po trwającym sześć miesięcy remoncie, wykonanym przez Zabrzańskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Do Muzeum trafiły zbiory zlikwidowanego w 1972 r. Związkowego Muzeum Górniczego w Sosnowcu. Były one przechowywane od 1976 r. w Dziale Techniki Muzeum Miejskiego w Zabrze. Dyrektorem Muzeum została mgr Krystyna Barszczewska. Nadała ona nowej placówce niepowtarzalny charakter, stwarzając muzeum zajmujące się nie tylko historią, ale także techniką, paleobotaniką, etnografią, sztuką. Od samego początku miało być połączone ze skansenami górniczymi. Przy organizacji i powołaniu Muzeum ogromny wkład wniósł również reprezentujący Wyższy Urząd Górniczy dr Bronisław Rudnicki.

Pierwszym zwiedzającym zaprezentowano następujące wystawy stałe: *Dzieje polskiego górnictwa węglowego*, *Stroje i insygnia górnicze*, *Flora karbońska*, *Barbara święta o górnikach pamięta*. Początkowo Muzeum działało, jako część Zabrzańskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, a wszystkie sprawy związane z jego działalnością prowadziła KWK „Pstrowski” w Zabrze.

Zbiory liczyły 6425 eksponatów, zatrudnionych było 22 pracowników, a Muzeum odwiedziło 1850 osób.

### 1980

Przygotowano nowe wystawy stałe: *Górnictwo węglowe w XXXV-leciu PRL*, *Sztuka nieprofesjonalna górników*. Zorganizowano wystawy czasowe: *Węgiel w kręgu światła*, *Górnictwo i związkowość*, *Górnictwo i sztuka*, *Tajemniczy świat kamieni*. Pracownicy Muzeum opublikowali 14 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 6533 eksponatów, zatrudnionych było 24 pracowników. Muzeum odwiedziło 13.621 osób.

**1981**

W dniu 1 stycznia 1981 r. Muzeum otrzymało statut nadany przez Ministra Górnictwa. Od tego momentu działało jako samodzielna instytucja kultury o charakterze naukowo-badawczym i oświatowym. Podporządkowane było Ministerstwu Górnictwa oraz Ministerstwu Kultury i Sztuki. Uroczystość wręczenia Aktu Erekcyjnego Muzeum Górnictwa Węglowego odbyła się w dniu 24 marca 1981 roku.

Liczba wystaw stałych nie uległa zmianie. Przygotowano wystawy czasowe: *Minerały i kamienie ozdobne ZSRR*, „Coch widział toch zrobił” wystawa malarstwa Romualda Nowaka, *Od węgla do nylonu, Koksowanie węgla w ujęciu historycznym*. Dla Muzeum w Rybniku przygotowano wystawę objazdową *Współczesna technika górnicza*.

Muzeum zorganizowało konkursy: „U górnika gro muzyka” (konkurs gawęd i przyspiewek górniczych), „Zbieramy pamiątki górniczej przeszłości”, „Dziecko – Szkoła – Kopalnia”. Pracownicy merytoryczni Muzeum przeprowadzili badania terenowe w Rudzie Śląskiej, Zabrze i Katowicach. W ich trakcie wybrano kilkanaście obiektów górniczych, które powinny podlegać szczególnej ochronie.

W grudniu rozpoczęto prace adaptacyjne związane z przygotowaniem do celów muzealnych podziemi kopalni doświadczalnej KDWK „M-300” w Zabrze. Zostały one skoncentrowane na poziomie 170 m, na którym miał powstać Oddział Muzeum – Skansen Podziemny „Guido”. Pracownicy Muzeum opublikowali 12 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 6633 eksponatów. Zatrudnionych było 24 pracowników. Muzeum zwiedziło 13.879 osób.

**1982**

Przygotowano wystawy stałe: *Karbon, Ratownictwo górnicze w Polsce, Szkolnictwo górnicze na ziemiach polskich, Przewietrzanie kopalń, Łączność w kopalni*. Zorganizowane wystawy czasowe: *Magnum Sal – Przemysł solny na Ziemiach Polskich (01.01.1982–25.04.1982)*, *Stońce Źródłem Energii (19.03.1982–25. 04.1982)*, *Dziecko – Szkoła – Kopalnia – przygotowana wspólnie z Maison de la Mine w Ronchaap – Francja (24.09.1982–31.10.1982)* *Górnictwo tradycje muzyczne (od 03.12.1982)*. Udostępniono wystawy objazdowe: *Dziecko – Szkoła – Kopalnia, prezentowana w instytucie Kultury Francuskiej w Krakowie*, „Sprzęt wiertniczy” – wystawa w Muzeum w Łęcznej (od 04.12.1982 r.)

Ogłoszono następujące konkursy: „Dziecko – Szkoła – Kopalnia” – konkurs zorganizowany wspólnie z Maison de la Mine w Ronchamp (Francja), „Kopalnie i koksownie Śląska w starej fotografii”.

Wspólnie z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie dokonano objazdu 18 kopalń węgla kamiennego. W jego trakcie wytypowano zespoły architektury przemysłowej i urządzeń technicznych, które powinny zostać wpisane do Rejestru Zabytków.

9 stycznia 1982 r. podpisano umowę z KDWK „M -300” w Zabrze w sprawie udostępnienia zwiedzającym części wyrobisk na poziomie 170 i 320 m. Ukończona w dniu 31 grudnia 1982 r. trasa obejmowała wyrobiska znajdujące się na poziomie 320 m. Na powierzchni oraz na poz. 170 m prowadzono prace remontowe. Pracownicy opublikowali 19 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 12.111 eksponatów, a zatrudnionych było 23 pracowników. Muzeum odwiedziło 19.362 osób.

**1983**

Prezentowano przygotowane w poprzednich latach wystawy stałe. Zorganizowano wystawy czasowe: *Górnictwo Śląsk pod polską banderą (10.06.–30.09.)*, *Historia środków łączności w górnictwie polskim (od 20.10.)*

Wspólnie z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, Muzeum Techniki w Warszawie, IHKM w Warszawie dokonano objazdu 10 kopalń węgla kamiennego. W jego trakcie wytypowano zespoły architektury przemysłowej i urządzeń technicznych, które powinny zostać wpisane do Rejestru Zabytków.

Od stycznia 1983 r. Oddział Muzeum – Skansen Podziemny „Guido” przyjmował grupy zwiedzających dwa razy w tygodniu (soboty i niedziele), a udostępniona trasa obejmowała poziom 320 m. Opracowano projekt skansenu obejmującego powierzchnię kopalni oraz poziomy 170 i 320 m.

Pracownicy Muzeum opublikowali 13 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 12.669 eksponatów. Zatrudnionych było 23 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 30.633 osób.

**1984**

Przygotowano nowe wystawy stałe: *Barbara święta o górnikach pamięta, Przewietrzanie kopalń, Transport w kopalni*.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Jak dzieci widzą Pomnik Trudu Górniczego (01.03–30.11.)*, *Solniczki w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce (od 04.12.)*.

Udostępniono wystawy objazdowe: *Wiertnictwo górnicze, Wizytówki sławnych górników, Pejzaż i sceny rodzajowe z Górnego Śląska* (Muzeum w Łęcznej)

W Skansenie „Guido” kontynuowano prace remontowe na poziomie 170 m.

Inne imprezy: 3 projekcje filmowe, obrady Państwowej Rady Górnictwa, wizyta Ministra Górnictwa i Energetyki (05.07), Turniej skata (wrzesień).

Pracownicy Muzeum opublikowali 13 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 12.669 eksponatów. Zatrudnionych było 23 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 20.497 osób.

**1985**

Przygotowano wystawy stałe: *Kopaliny ziem polskich, Od węgla do nylonu, Koksowanie węgla w ujęciu historycznym, Izba i kuchnia górnicza – wnętrza mieszkalne z przełomu XIX i XX w, U górnika gro muzyka, Baśniowy świat podziemi, Strój górniczy*.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Malarstwo na szkle Romualda Nowaka, Kulebka polskiej nafty – Bóbrka*.

Prowadzone były nadal badania terenowe kopalń węgla kamiennego, w czasie których pozyskano szereg eksponatów. Na poziomie 170 m Skansenu „Guido” prowadzone były prace remontowe i adaptacyjne.

W ciągu roku pracownicy Muzeum opublikowali 13 artykułów naukowych. Zbiory muzeum liczyły 15.393 eksponatów. Zatrudnionych było 35 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 33.038 osób.

**1986**

Przygotowano wystawę stałą: *Miernictwo górnicze*.

Zorganizowano wystawy czasowe: *30 lat pracy twórczej Zespołu Plastyków Amatorów Zakładowego Domu Kultury KWK „Zabrze”, Dawne i obecne wydawnictwa górnicze*.

Udostępniono wystawy objazdowe: *Stanisław Staszic – geolog, organizator przemysłu i społecznik, Górnicza Jubilatka. Państwowa Szkoła Górnicza i Hutnicza im. Stanisława Staszica w Dąbrowie Górniczej, 125 lat KWK „Siersza” w Trzebinii*. Prowadzono badania terenowe w kopalniach węgla. W ich trakcie dokonano inwentaryzacji obiektów zabytkowych, wykonano dokumentację fotograficzną i opisową.

Opracowano scenariusz ekspozycji stałej obejmującej poziom 170 m Skansenu Podziemnego „Guido”. Rozpoczęto starania w celu pozyskania obiektów Pola Zachodniego KWK „Zabrze-Bielszowice”, gdzie zgodnie ze statutem Muzeum miał powstać drugi skansen.

Pracownicy Muzeum opracowali 12 artykułów naukowych. Zbiory muzeum liczyły 16.395 zabytków. Zatrudnionych było 35 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 47.045 osób.

**1987**

Zorganizowano wystawy czasowe: *Malarstwo na szkle Romualda Nowaka, Dawne i obecne wydawnictwa górnicze, Wczoraj i dziś robót strzelniczych w kopalniach węgla kamiennego, Z lampą górniczą przez wieki, On był pierwszy* (wystawa poświęcona W. Pstrowskiemu), *Współczesna elektronika* (wystawa fotograficzna z Bułgarii).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Górnictwo w medalierstwie i filatelistyce* (Muzeum w Rybniku), *Historia i zbiory MGW w Zabrze* (prezentowana w Czechosłowacji – Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie).

Na terenie Pola Zachodniego KWK „Zabrze-Bielszowice”, wykonano dokumentację fotograficzną i opisową. Pracownicy opracowali 8 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 16.399 eksponatów. Zatrudnionych było 35 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 20.005 osób.

**1988**

Przygotowano wystawy stałe: *Od kilofa i łopaty do maszyn zespołowych, W kręgu myśli i talentu. Uczeń i szkolnictwo górnicze w Polsce*.

Zorganizowano wystawy czasowe: *200 lat maszyny parowej w górnictwie na ziemiach polskich* (od 07.04.1988 r.).

Na poziomie 170 m Skansenu „Guido” trwały nadal prace adaptacyjne. Na terenie Pola Zachodniego KWK „Zabrze-Bielszowice”, wykonano dokumentację opisową znajdujących się tam obiektów. Przeprowadzono również penetrację 500 m odcinka Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej. Pracownicy opracowali 5 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 16.980 eksponatów. Zatrudnionych było 35 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 21.149 osób.

**1989**

Zorganizowano wystawy czasowe: *Fotografie górnicze autorstwa J. Byrczka i M. Cały* (od 15.02.). Udostępniono wystawy objazdowe: *Rzeźba w węglu* – prezentowana w Muzeum

w Nysie (10.01.–05.04.), *150 lat szkoły* (Zespół Szkół Zawodowych WWK w Katowicach 26.11.–30.12.), *Symbole górnicze* (Huta „Częstochowa” 04.12.–20.12.) W celu pozyskania nowych eksponatów przeprowadzono badania terenowe w 10 kopalniach węgla kamiennego. Prowadzono rozmowy z KWK „Zabrze-Bielszowice” w sprawie przejęcia obiektów znajdujących się na Polu Zachodnim. Pracownicy opracowali 4 artykuły naukowe. Zbiory liczyły 16.995 eksponatów. Zatrudnionych było 35 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 20.796 osób.

**1990**

Zorganizowano wystawy czasowe: *Węgiel źródłem energii* (od 01.03.), *Lwów w II Rzeczypospolitej* (od 12.03.), *Z dziejów parafii zabrzańskich* (od 04.06.), *Poza cenzurą Poczta internowanych* (13.12.).

Udostępniono wystawę objazdową: *Górnictwo w medalierstwie* (Muzeum w Sławkowie od 06.12.), *Kilofki sztygarskie* (Zespół Szkół Zawodowych WWK w Dąbrowie Górniczej od 25.05)

Inne imprezy; występ Leszka Wójtowicza i Romana Nowotarskiego (17.02.), spotkanie autorskie z prof. University of Western Ontario Florianem Śmieją (28.05.), 2 koncerty.

W dniu 27. października zwiedzającym udostępniono odrestaurowany poziom 170 m Skansenu Podziemnego „Guido”. Uroczystego poświęcenia skansenu dokonał ksiądz infułat Paweł Pyrchała. Znajdująca się na poziomach 170 i 320 m trasa licząca 2,3 km prezentowała historię kopalni „Guido”, podziemne chodniki i komory, stajnie, historię urabiania i transportu węgla oraz odwadnianie.

Pracownicy opracowali 8 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 18.250 eksponatów. Zatrudnionych było 35 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 16.317 osób.

**1991**

Zorganizowano wystawy czasowe: *Ziarnko do ziarnka Skarby górniczych kolekcjonerów* (11.04–30.06.), *Od rudy do kadzielnicy* (25.07.–31.10.), *Zamek i klucz* z Narodowego Muzeum Techniki w Pradze (od 20.11.).

Udostępniono wystawę objazdową: *Kilofki sztygarskie* prezentowaną w ZSZ w Dąbrowie Górniczej.

Prowadzono rozmowy z KWK „Zabrze-Bielszowice” w celu przejęcia obiektów znajdującego się na Polu Zachodnim. Zostały one wpisane do rejestru pod numerem B/610/91 przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Pracownicy opracowali 9 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 19.071 zabytków. Zatrudnionych było 30 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 15.075 osób.

**1992**

Zorganizowano wystawy czasowe: *Piotr Latoska – rzeźba i metaloplastyka* (16.03–20.09.), *Małe, ale piękne* (30.03.–20.09.), *Świat skał i minerałów* z Muzeum Geologicznego AGH w Krakowie (od 19.11.), *Patronki polskiego górnictwa Św. Kinga i Św. Barbara* – przygotowana wspólnie z Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. (od 04.12.)

Udostępniono wystawy objazdowe: *Tradycje śląskie dawniej i dziś* (Zabrze 11.02.–24.02.), *Kopaliny ozdobne i szlachetne* (Muzeum w Gliwicach 19.03.–15.05.),



Zawarto z KWK „Zabrze-Bielszowice umowę w sprawie przejęcia obiektów znajdujących się na Polu Zachodnim kopalni. Dokonano zmian w statucie placówki, która wpisana została do Rejestru Narodowych Instytucji Kultury Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Pracownicy opracowali 5 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 22.160 eksponatów. Zatrudnionych było 30 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 14.321 osób.

### 1993

Zorganizowano wystawy czasowe: *Rzeźba w węglu* (01.06–28.10.), *Za bramą wielkiej ciszy* (od 05.11.), *Osobliwości górniczych kolekcji* (od 15.11.)

W Skansenie Podziemnym „Guido” i Skansenie Górniczym „Królowa Luiza” przeprowadzono prace związane z konserwacją i zabezpieczeniem wyrobisk górniczych i zainstalowanych urządzeń. W dniu 3 grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie dla zwiedzających Skansenu Górniczego „Królowa Luiza”. Przygotowano ekspozycję „Świat techniki górniczej”, która obejmowała: szyb Carnall z nadszybiem, maszynę parową, kompresorownię, łaźnię łańcuskową, rozdzielnię elektryczną. Zwiedzającym udostępniono również liczącą 1,5 km trasę obejmującą podziemne wyrobiska górnicze znajdujące się w rejonie szybu Wyzwolenie. Prezentowano dawne wyrobiska górnicze, obudowy, kombajn chodnikowy, wrębiarkę, kombajn bębnowy, ścianę węglową wyposażoną w zmechanizowaną obudowę ścianową i kombajn dwubębnowy, ścianę z obudową hydrauliczną i strugiem, przekopy komory, różnego typu przenośniki, punkt załadunku węgla, podziemną kaplicę św. Barbary.

Wydano katalogi: *Muzyka na czarnych diamentach zrodzona*, *Lampy górnicze*.

Budynek MGW został wpisany do rejestru zabytków. Pracownicy opracowali 8 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 23.583 eksponatów. Zatrudnionych było 30 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 17.018 osób.

### 1994

Zorganizowano wystawy czasowe: *Cztery pory roku* (07.04.–06.07.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (18.04.–24.05.), *Geologia i człowiek* (26.05.–02.10.), *Współcześni historycy górnictwa: Bronisław Rudnicki, Jerzy Jaros, Karol Jahoda* (21.06.–06.07.), *Żołnierze, armie, mocarstwa. W 80 rocznicę wybuchu I wojny światowej* (od 01.08.), *Ognisko domowe, czyli przedstawienie rodziny w sztuce* (od 10.10.).

Współorganizowano wystawy objazdowe: *Niemcy na Wschodzie. Historia i kultura* – Rosenheim koło Monachium. (15.05.–01.11.), *Przeszłość – Przyszłości – Stary region przemysłowy Zabrze, jego ochrona i przeznaczenie społeczno-kulturalne* – eksponowana w Emscher Park i Muzeum Górniczym w Bochum (od 05.07.), *Odzyskiwanie opuszczonych terenów górniczych na przykładzie górniczego miasta Zabrze* – eksponowana na Sardynii (01.10.–15.11.)

Muzeum przygotowało imprezę edukacyjno-ekologiczną nazwaną Tydzień Ziemi. Jej pierwsza edycja została przeprowadzona w dniach 18.04.–24.04. Obejmowała ona konkursy: dla dzieci przedszkolnych na pracę proekologiczną, plakat Tygodnia Ziemi, album, warsztaty ekologiczne, giełdę minerałów, przedstawienia uliczne, kabarety, projekcje filmów ekologicznych, kiermasz kwiatów, nasion, ziół, wydawnictw, wystawę sprzętu sportowego i turystycznego, degustację zdrowej żywności, 14 wykładów poświęconych problematyce ekologicznej. W Skansenie Górniczym „Królowa Luiza” przygotowano nowe ekspozycje: oddziałowa stacja

ratownicza górniczego, warsztat szybowy, zawiesia klatek szybowych, łączność i sygnalizacja szybowa.

Pracownicy opracowali 9 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 24.700 eksponatów. Zatrudnionych było 34 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 24.268 osób.

### 1995

Zorganizowano wystawy czasowe: *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (20.04.–15.05.), *Odkrywanie miasta, czyli zabrańskie zabytki* (19.06.–15.10.), *Prehistoryczne górnictwo krzemienia na ziemiach polskich* (od 01.12.).

Na międzynarodowe Targi Górnictwa „SIMEX” w Katowicach przygotowano wystawę objazdową *Klimaty Śląskie* (04.–08.09.).

Inne imprezy: 18 koncertów, 7 przedstawień teatralnych, II Tydzień Ziemi. (20.04.–26.04.), Europejskie Dni Dziedzictwa (16–17. 09.).

Przygotowano Program Barbórkowy. Jest to impreza edukacyjna przeznaczona dla młodszych dzieci. W jej trakcie uczestnicy poznają stroje i insygnia górnicze, historię powstania węgla, pracę górników, dawne zwyczaje i wierzenia górnicze, stroje regionalne, górniczą mitologię.

Podpisano z KWK „Zabrze-Bielszowice” umowę w sprawie przejęcia wszystkich obiektów Skansenu. Przygotowano projekt przekształcenia łaźni łańcuskowej w składnicę zabytków techniki. Pracownicy opracowali 6 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 27.660 eksponatów. Zatrudnionych było 37 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 26.149 osób.

### 1996

Zorganizowano wystawy czasowe: *Ekologiczny dom* (18.04.–30.06.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (18.04.–01.09.), *Malarstwo Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta* (29.05.–15.09.), *Śląskie kościółki drewniane – rysunki plenerowe i malarstwo na szkle Krystyny Jędrzejowskiej – Nowak i Romualda Nowaka*, (05.07.–01.09.), *Dzwony w pejzażu górniczego Śląska* (od 29.11.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Technika, nauka i kultura górnicza* (26.02.–01.03.), *Dawne górnictwo europejskie w grafice i fotografii* (od 11.10.) – Muzeum Żup Krakowskich we Wieliczce, *90 lat KWK „Makoszowy* (03.12.–05.12).

Inne imprezy: III Tydzień Ziemi. (20.04.–26.04.), 16 koncertów, 10 przedstawień teatralnych, Międzynarodowa Konferencja „Uczniowie Agricoli” (23.05.–25.09.), III Spotkanie Kustoszy muzeów górniczych (08.05).

Pracownicy opracowali 6 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 26.225 eksponatów. Zatrudnionych było 37 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 28.088 osób.

### 1997

Zorganizowano wystawy czasowe: *Gujana zielony raj* (17.04.–20.05.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (od 17.04.), *Świat przyrody w dwóch obiektach. Fotografie Włodzimierza Puchalskiego i Adama Grochowalskiego* (od 10.06.), *Zabytek w krajobrazie* (29.09.–16.11.), *Architektura sakralna na Słowacji* (29.09.–16.11.), *Bochnia starsza siostra Wieliczki* (od 28.11.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Dawne górnictwo europejskie w grafice i fotografii* (Muzeum w Tarnowskich Górach, Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce), *Ubiór górniczy na ziemiach polskich* Muzeum Żup Krakowskich we Wieliczce (od 16.05.), *Lampy górnicze* – Muzeum w Gliwicach (od 2.04.)

Inne imprezy: IV Tydzień Ziemi. (17.04.–23.04.), uroczyste nadanie stopni górniczych, 15 koncertów, 4 przedstawienia teatralne. Skansen Podziemny „Guido” był nieczynny dla zwiedzających przez 7 miesięcy. W tym czasie na obydwu poziomach prowadzone były roboty górnicze. Pracownicy opracowali 8 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 29 510 eksponatów. Zatrudnionych było 37 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 26.455 osób.

### 1998

Zorganizowano wystawy czasowe: *Rewitalizacja terenów zabytkowej kopalni „Królowa Luiza” w Zabrzu* (22.01–30.01.), *Dziedzictwo Zofii Kossak* (03.03.–30.03.), *Skamieniałe życie* (17.04.–07.09.), *Zabrze w rysunkach 1997* (15.06.–24.08.), *200 lat hutnictwa cynku na Górnym Śląsku* (22.09.–02.12.), *Wystawa filatelistyczna „Górnictwo ‘98”* (25.11.–06.12.), *Klejnoty kolekcji Dzieduszyckich* (od 15.12.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Górnictwo w plastyce* – Muzeum Zofii Kossak – Szatkowskiej (01.03.–30.03.), *Oberschlesien Topografie und Kunsthandwerk* – Muzeum w Ratingen (16.06.–20.10.), *95 lat KWK „Brzeszcze” w Brzeszczach* (12.11.–14.12.).

Inne imprezy: V Tydzień Ziemi (17.04.–23.04.), II Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Środkoeuropejskie Dziedzictwo Cyrylometodejskie” (03.–04. 06.), 23 koncerty, 7 przedstawień teatralnych.

Pracownicy opracowali 21 artykułów naukowych. Zbiory liczyły 30.025 eksponatów. Zatrudnionych było 37 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziło 35.324 osoby.

### 1999

W dniu 1 stycznia Muzeum Górnictwa Węglowego przestało być muzeum państwowym i zostało przekazane nowo utworzonemu Województwu Śląskiemu. Od tego momentu działa jako samorządowa instytucja kultury, a jej organem prowadzącym jest Zarząd Województwa Śląskiego.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Karty z dziejów powiatu zabrzańskiego* (08.01.–28.02.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (21.04.–07.06.), *Jan Paweł II w trosce o świat. Wystawa fotografii Adama Bujaka* (21.04.–30.09.), *Górnictwo w obrazach artystów nieprofesjonalnych* (od 26.07.99), *Wystawa pokonkursowa II Międzynarodowego Festiwalu Rysowania Zabrze 99* (16–22.11.), *Górnictwo kruszcowe i rudne w Polsce* (od 02.12.99).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Izba Pamięci KWK „Makoszowy” w Zabrzu.*, Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze – *postacie Liczyrzepy i Skarbnika* (16.03.–22.04.), *Dni Śląska* w Centrum M 1 w Czeladzi (13.09.–30.09.).

Inne imprezy: VI Tydzień Ziemi” (21–27.04.).

W Skansenie Górniczym „Królowa Luiza” zwiedzającym udostępniono parową maszynę wyciągową przeniesioną z kopalni „Siemianowice” i zabytkowy wentylator typu „Guibald” pozyskany z kopalni „Paryż”.

Pracownicy opracowali 20 artykułów naukowych, Zbiory: 31.256 eksponatów. Zatrudnionych było 37 pracowników. Muzeum i Skanseny odwiedziły 39.322 osoby.

### 2000

Sejmik Województwa Śląskiego zatwierdził nowy Statut. Najważniejszą wprowadzoną zmianą było oddzielenie od Muzeum jego Oddziału Terenowego Skansenu Podziemnego „Guido”.

Zorganizowano wystawę czasową: *Bursztyn skarb dawnych mórz* (06.04.–27.08.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (06.04.–15.06.), *Górnictwo na medalach* (29.06.–10.09.), *Śląsk w obiektywie czasu* (23.09.–15.10.) *200 lat Główniej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej w Zabrzu* (od 18.10.), *W tajemniczym świecie Skarbnika i Liczyrzepy* (od 20.11.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Górnictwo kruszcowe i rudne w Polsce* – Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze, *Śląskie stroje górnicze i ludowe*, *Skamieliny Górnego Śląska* – Hotel Diament w Zabrzu, Ekspozycja na stanowisku regionalnym Międzynarodowych Targów Turystycznych Glob 2000 w Katowicach.

Inne imprezy: VII Tydzień Ziemi, 3 seanse filmowe, 3 przedstawienia teatralne, 10 koncertów.

Pracownicy opracowali 22 artykuły naukowe. Zbiory liczyły 31.456 eksponatów Zatrudnionych było 37 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 41.240 osób.

### 2001

Zorganizowano wystawy czasowe: *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych*, (20.04.–15.07.), *Rzeczy zwykłe i niezwykłe. Skarby z muzealnego lamusa* (11.06.–29.07.) *Pejzaż przemysłowy* (od 20.07.), *Łowiectwo w tradycji i kulturze* (10.08.–20.09.), *Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Przemysł i technika”* (27.09.–06.10.), *Wystawa II Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych „Barwa i dźwięk”* (21.10.–11.11.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Światła w ciemności: Lampy w górnictwie w Carbunii na Sardynii* (05.03.–15.04.), *Poczta internowanych* w Muzeum Górnośląskim w Ratingen (01.04.–03.06.).

Inne imprezy: VIII Tydzień Ziemi (20–26 kwietnia), V konferencja naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej”: „Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku”, IV Międzynarodowa Konferencja „Spotkanie uczniów Agricoli”.

Pracownicy opracowali 24 artykuły naukowe. Zbiory liczyły 31.920 eksponatów. Zatrudnionych było 38 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 44.152 osoby.

### 2002

Przygotowano wystawę stałą: *W tajemniczym świecie Skarbnika i Liczyrzepy*.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Pejzaż przemysłowy, Zabytki mało znane – Główna Kluczowa Sztolnia Odwadniająca w Zabrzu*, *W krainie górnika, Karolinki i Skarbnika*, *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych*, *Podróż do źródeł energii*, *W krainie szybów i kominów. Górnictwo na polskim Śląsku w obiektywie fotografów międzywojnia*, *Śląskowi serce i pióro. Z wizytą u Gustawa Morcinka*, *Stara Karwina Gustawa Morcinka – miasto, którego dziś nie ma*, *Wystawa III Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych „Barwa i dźwięk”*

Inne imprezy: IX Tydzień Ziemi (19–25.04.), Konferencja „Ochrona zabytków górniczych pod względem organizacyjnym, prawnym i finansowym – stan obecny i perspektywy” (21.06.), VI Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu: „Kultura Europy Środkowej” przeprowadzona pod hasłem „Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej” (14–15.11.), III Międzynarodowe Warsztaty Artystyczne „Barwa i dźwięk”.

Pracownicy opracowali 25 publikacji naukowych. Zbiory liczyły 32.351 eksponatów. Zatrudnionych było 40 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 42.801 osób.

### 2003

Zorganizowano wystawy czasowe: *Rewitalizacja zabytkowej kopalni Królowa Luiza, Drewniany kołowrót pochylniowy* (do 28.02.), *Dlaczego podoba mi się zawód górnik?* – wystawa pokonkursowa (28.02.–05.06.), *Kamienie do korony* (06.03.–17.04.), *Seniorzy w Zabrzu* (07.03.–25.), *Agaty – najurodzawsze płody ziemi śląskiej* (04.04.–28.09.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (od 04.04.), *Piękno ukryte* (06.04.–10.04.), *Górnicy Śląsk – odchodzące dziedzictwo?* (12.06.–14.09.), *Miech w dawnej kuchni* (od 15.10.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Święta Barbara – patronka ludzkiego losu* (kopalnia „Wieliczka”), *140. rocznica Powstania Styczniowego* (Muzeum Regionalne w Olkuszu), *Podróż do źródeł energii* (Filia Politechniki Śląskiej w Rybniku).

Inne imprezy: X Tydzień Ziemi (04–10.04.), 4 przedstawienia teatralne, 6 koncertów, obchody XI Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – 3 koncerty: jazzowy, rockowy i hip-hopowy (09–12.01.), sesja popularnonaukowa „Pytania o tożsamość Europy” (27–28.03.), VII Ogólnopolskie Forum Podziemnych Tras Turystycznych (27–28.09.), piknik z okazji X-lecia Skansenu Górniczego „Królowa Luiza” w Zabrzu, 27 września 2003 r., Warsztaty teatralne w ramach Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona”, (20–24.09.), VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu Kultura Europy Środkowej – „Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej”, (13–14.11). Prezentacja Muzeum i Skansenu na II Międzynarodowym Festiwalu Filmów i Programów Telewizyjnych o zabytkach Technicznych i Przemysłowych „Techne Ostrawa 2003” (27–28.11.).

Pracownicy przygotowali 25 publikacji naukowych. Zbiory liczyły 32.561 eksponatów. Zatrudnionych było 41 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 39.718 osób.

### 2004

Zorganizowano wystawy czasowe: *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (od 22.04.), *Śląska Riwiery*, (22.04.–23.05.), *Miejsca i ludzie. Indie w obiektywie Andrzeja Sobolewskiego*, (22.04.–23.05.), *Epoka pionierów. Narodziny przemysłu na Górnym Śląsku (1780–1860)*, (03.06.–15.08.), *W XV lecie Polski Niepodległej. Nastrój lat przełomu zapisany na znaczkach poczty niezależnej* (04.06.–11.07.), *Górnictwo na kartach do gry* (30.09.–07.11.), *Symetria i symbol. Architektura przemysłowa Fritza Schuppa i Martina Kremmera* (od 24.11.), *Rewitalizacja poprzemysłowych terenów w dzielnicy Karolina w Ostrawie* (od 24.11.).

Inne imprezy: XI Tydzień Ziemi (22–28.04.), 5 koncertów, 4 spektakle, Konferencja popularnonaukowa poświęcona obozom pracy na terenie Zabrza w latach 1939–1945, (16.04.), Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom komunizmu

– mieszkańcom Zabrza wywiezionym do łagrów sowieckich w 1945 r. oraz represjonowanym żołnierzom-górnikom (3.09.) – w ramach uroczystości odbył się pokaz filmów dokumentalnych dotyczących wywózek i represji z lat 40. i 50., Konferencja Międzynarodowa „Bogactwo dziedzictwa przemysłowego jako wyzwanie i atrakcyjny produkt dla turystyki i rekreacji” (10–11.09.), „Czas Karlika” – uroczyste otwarcie turystycznej kolejki górniczej w Skansenie Górniczym „Królowa Luiza” (24.09.), „Dni skata w Muzeum Górniczym Węglowego”, Inauguracja V Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych „Barwa i dźwięk”, VIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” pt. „Źródła kultury umysłowej w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska”, (18–19.11.), Konferencja naukowa „Miasto-region-przekształcenia strukturalne: Zagłębie Ruhry – Górny Śląsk”, zorganizowana w ramach Dni Kultury Północnej Nadrenii Westfalii w Województwie Śląskim (24–25.11.).

Pracownicy przygotowali 25 publikacji naukowych. Zbiory liczyły 32.987 eksponatów. Zatrudnionych było 43 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziły 32.474 osoby.

### 2005

W kwietniu na emeryturę przeszła Dyrektorka Muzeum, mgr Krystyna Barszczewska. W drodze konkursu Zarząd Województwa Śląskiego powołał na to stanowisko mgr Jana Jurkiewicza.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Ulica Piekarska* (10.02.–06.03.), *Węgłem znaczone* (18.02.–10.04.), *Barwy smoka za wielkim murem* (22.04.–04.09.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (22.04.–30.10.), *Solidarność na znaczkach Poczty Niezależnej* (sierpień–wrzesień), *Wielkiemu Rodakowi – Poczta Polska* (wrzesień 2005), *Saga o Śląskim mieszkaniu. Kuchnie i izby w minionych dziesięcioleciach* (od 23.09.).

Udostępniono wystawy objazdowe: Wspomnienie o górnikach w Muzeum Historii Katowic, Prezentacja MGW w Hotelu „Ibis” w Zabrzu, *Lampy górnicze* – (Politechnika Śląska Centrum Kształcenia Inżynierów w Rybniku), *Górnicza Izba Tradycji* (Kompania Węglowa w Katowicach).

Inne imprezy: XII Tydzień Ziemi. Nauka a środowisko (22–28.04.), „Dziedzictwo kulturowe regionu w dobie restrukturyzacji. Zagłębie Ruhry – Górny Śląsk” (19.09.), Międzynarodowe Warsztaty Artystyczne „Barwa i dźwięk” (19.10.), IX Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu Kultura Europy Środkowej pt. „Kultura prawna w Europie Środkowej” (17–18.11.), „Randka z muzą” (styczeń), „Wakacyjne spotkania z zabytkami” (lipiec – sierpień), Program barbórkowy (listopad – grudzień), Europejskie Dni Dziedzictwa Kulturowego – Skansen Górniczy „Królowa Luiza” (16–18.09.), 2 spektakle teatralne, 4 koncerty.

Uczestnictwo w międzynarodowym projekcie pt. „Gorące żelazo. Transfer naukowy i techniczny w Europie 1750–1850”, który będzie realizowany również w latach następnych we współpracy ośrodków z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Polski.

Wspólnie z miastem Zabrze przygotowywano wniosek aplikacyjny o dofinansowanie ze środków europejskich w ramach ZPORR projektu „Zabrze – Ośrodkiem Kultury Technicznej i Turystyki Przemysłowej”. Wniosek został przygotowany i złożony w miesiącu październiku 2005 r. Do rewitalizacji przeznaczono następujące obiekty Skansenu: wieżę wyciągową szybu „Carnall”, budynek tzw. akumulatorowi, budynek maszyny parowej, budynek zmiekczałni wód przemysłowych, budynek magazynu budowlanego, mur oporowy.



Pracownicy opracowali 24 publikacje naukowe. Zbiory liczyły 33.038 eksponatów. Zatrudnionych było 46 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziły 32 704 osoby.

## 2006

Zorganizowano wystawy czasowe: *Górnikom na ratunek* (19.01.–10.04.), *W dolinie kamiennych siekier* (21.04.–03.09.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (21.04.–03.09.), *Odniesienia* (21.04.–17.05.), *Magiel* (20.05.–22.05.), *Skarby Zabrze* (20.05.–12.06.), *W królestwie szarego mydła. Pranie i maglowanie na Śląsku*, (26.06.–27.08.), *Wokół serca* (30.08.–10.09.), *wystawa pokonkursowa IX Międzynarodowego Festiwalu Rysowania* (06.09.–17.09.), *Ze śląskiej szafy. Strój ludowy na Śląsku* (od 15.09.), *50. lecie grupy 18 Obsydian* (15.09.–01.12.), *Zabytki regionu w Twoim obiektywie* (17.09.–17.10.), *Polskie zabytki architektury na światowej liście zabytków UNESCO* (18.10.–24.11.), *wystawa powarsztatowa Międzynarodowego Festiwalu „Barwa i dźwięk* (06.11.–18.11), *Karykatura Ślązaka* (od 05.12.), *Grudzień 1981 w górnictwie śląskim* (od 13.12.), *Idyll of the King – Sielanki króla* (od 18.12.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Dawne rybnickie hutnictwo* (Politechnika Śląska (15.05.–17.05.), *Kopalnia „Fryderyk” i Huta „Fryderyk” w świetle planów i rysunków Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu* (Muzeum Miejskie w Tarnowskich Górach od 14.12.), *Górnicza rodzina – tradycja, praca wypoczynek* (wystawa przybliżająca kulturę śląska i tradycje górnicze mieszkańcom innych regionów kraju, prezentowana w Domu Kultury w Czeremsze i Zespole Szkół w Kleszczelach od 14.12.).

Inne imprezy: XIII Tydzień Ziemi (21–27.04.), *Randka z muzą* (styczeń), *Noc muzeów zabrzańskich* (maj), wakacyjne spotkania z zabytkami (lipiec–sierpień), Europejskie Dni Dziedzictwa (wrzesień), program barbórkowy (listopad – grudzień), 7 spektakli teatralnych, 5 koncertów, Konferencja Międzynarodowa V spotkania Uczniów Agricoli (19.01.), Inauguracja Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych „Barwa i dźwięk” (24.10.), *Festiwal Muzyki Alternatywnej „Lunapaleta”* (12.11.), X Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” – „Piastowie górnośląscy w kulturze i europejskich dziejach” (16–17. 11.).

I Festiwal Potraw Śląskich – największa przygotowana przez Muzeum impreza plenerowa przeprowadzona w dniu 17 września. Imprezę prowadzili Maciej Kuroń i Kuba Strzyczkowski. Na jej zakończenie wystąpił zespół Myslovitz.

Pracownicy opracowali 52 publikacje naukowe. Zbiory liczyły 33.782 eksponaty. Zatrudnionych było 42 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 42.918 osób.

## 2007

Muzeum udzieliło wsparcia Zabytkowej Kopalni Węgla Kamiennego „Guido” Dotyczyło ono doradztwa merytorycznego, udostępnienia eksponatów, organizacji dwóch wystaw na poziomie 170 m. Przygotowano ekspozycje: „Narzędzia w historię górnictwa wpisane”, „Pompy odwadniające”.

Ukazał się pierwszy numer „Górnika Polskiego” Zeszytów Naukowych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Periodyk podzielony został na następujące działy: Praca – Przemysł – Technika, Kultura i Tradycje, Historia – Społeczeństwo – Gospodarka, Muzealia i Zabytki, Ludzie Górnictwa, Dokumenty i Relacje. Opublikowano 10 artykułów.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Ze śląskiej szafy. Strój ludowy na Śląsku* (15.09.–28.02.), *Techne* (19.01.–24.01.), *Dwa światy* (29.01.–10.04.), *Białe złoto, kruche złoto* (09.03.–07.04.), *Ludzie z węgla* (13.03.–07.04.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (16.04.–10.05.), *Uśmiech świata* (16.04.–10.05.), *Zwierzęta pierwotnej puszczy* (16.04.–10.05.), *Pranie maglowanie i szpanowanie* (od 19.05.), *Oko czasu. Dawne aparaty i fotografie* (19.05.–31.08.), *Obrazy nitką malowane* (19.05.–20.06.), *Młodzi dziennikarze* (21.06.–28.06.), *Wystawa pokonkursowa X Międzynarodowego Festiwalu Rysowania* (21.09.–28.09.), *40 lecie pracy twórczej Kazimierza Szołtyśka* (04.10.–04.11.), *Wystawa powarsztatowa Międzynarodowych Warsztatów Artystycznych „Barwa i Dźwięk”* (22.11.–29.11.), *Świątek, piątek... Rzeźba ludowa ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej* (od 26.11.), *Karykatura Ślązaka* (od 27.11.), *Przemysł wałbrzyski na fotografii* (od 03.12.).

Zaprezentowano wystawę objazdową *Górnicza rodzina – tradycja, praca, wypoczynek* (Dom Kultury w Białowięży, Dom Kultury „Praga-Południe” w Warszawie, Dom Kultury „Goław” w Warszawie, Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli, Zespół Szkół w Rakszawie, Dom Kultury w Łańcucie, Dom Kultury w Leżajsku). Przedsięwzięcie uzyskało wyróżnienie Marszałka Województwa Śląskiego w Konkursie na najciekawsze wydarzenie muzealne roku 2006.

Współudział w wystawie: *Unter Tage – Zgłębi* – Centrum Kultury Polskiej w Monachium (październik – listopad), Dom Krakowski w Norymberdze (listopad – grudzień).

Inne imprezy: XIV Tydzień Ziemi. Człowiek wobec Natury (16–22.04.), „Przeszłość dla przyszłości. Pionierzy elektryfikacji i mechanizacji górnictwa”, konferencja współorganizowana z Główną Komisją Muzealnictwa i Tradycji Górniczych SITG (25.01.), „Grudzień 1981 na Górnym Śląsku” konferencja popularno-naukowa (02.03.), „Zabytki kultury żydowskiej w województwie śląskim”, konferencja współorganizowana ze Śląskim Centrum Dziedzictwa Kulturowego, Katowice-Zabrze (14.09.), IV Międzynarodowa Konferencja „Dziedzictwo przemysłowe jako strategia rozwoju innowacyjnej gospodarki” (06.09.), XI Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” (15–16.11.), „Randka z muzą” (lut), „Noc muzeów zabrzańskich” (maj), Konkurs literacki p.t. „Śląski Grudzień 1981. Czy współcześnie potrzebna jest pamięć o tamtych wydarzeniach?” (14.06.), „Wakacyjne spotkania z zabytkami” (lipiec – sierpień), Obchody XIV Europejskie Dni Dziedzictwa (wrzesień), „Barbórka w kopalni” (grudzień), Program barbórkowy (listopad–grudzień), 15 spektakli teatralnych, 7 koncertów, „Barbórka w kopalni” – impreza w podziemiach Skansenu Górniczego „Królowa Luiza” propagująca tradycje górnicze (01.12.).

Pracownicy przygotowali 65 publikacji naukowych. Zbiory liczyły 34.354 eksponaty. Zatrudnionych było 44 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 40.861 osób.

## 2008

Zakończono I etap rewitalizacji Skansenu Górniczego „Królowa Luiza” – oddziału Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Odrestaurowano: budynek magazynu akumulatorów, budynek parowej maszyny wyciągowej, budynek zmiekczalni wód przemysłowych, wieżę szybową szybu „Carnall”, na której ulokowano taras widokowy z którego podziwiać można przemysłową panoramę Zabrze i Górnego Śląska.



Zorganizowano Obchody XV-lecia Skansenu Górniczego „Królowa Luiza”. Prezentację odnowionego zabytkowego kompleksu kopalnianego przeprowadzono w formie festynu z licznymi atrakcjami. Przedsięwzięciu towarzyszyły: konferencja, wystawa, koncert, widowisko światło – dźwięk, otwarcie tarasu widokowego, widowisko plenerowe.

Ukazał się drugi numer „Górnika Polskiego”. Znalazło się w nim 13 artykułów.

Przygotowano wystawy czasowe: *Więcej, szybciej, lepiej. Współzawodnictwo pracy w Polsce Ludowej* (07.03.–14.04.), *Edukacja regionalna w edukacji europejskiej* (07–20. 04.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (22.04.–12.05.), *Czas pomóc innym* (22.04.–12.05.), *Pomiędzy Ziemią a niebem. Fotografia Macieja Stobierskiego* (22.04.–12.05.), *Niech przemówią kamienie. Opowieść o dawnym górnictwie na Śląsku* (17.05.–04.10.), *Obrazy nitką malowane* (17.05.–01.07.), *Makatki widziane od kuchni. Wystawa ozdobnej garnitury kuchennej* (17.05.–04.10.), *Królowa Luiza perła śląskich kopalni* (od 27.09.), *Okręgowa Wystawa Filatelistyczna Zabrze 2008* (16.10.–27.10.), *Jak dawniej przewożono pocztę. W 450. rocznicę powstania Poczty Polskiej* (od 16.10.), *Oblicza frontu* (11.11.–15.12.), *Śląski Grudzień 1981* (20.11.–20.12.), *Przemysł naftowy Galicji* ( od 24.11.), *Mój Lwów* (od 24.11.).

Współdziałano przy powstaniu wystaw objazdowych: *Z głębi. Wokół stołu* (Akvizgran, Düsseldorf, Berlin) (od 27.06.), *Z głębi. Ku światłu* – Musée de l'Hospice Comtesse w Lille (10.09.–10.11.), *Wieże wyciągowe od żurawia do konstrukcji żelbetowej* (Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie – 07.09.–10.11.), *Polskie aparaty ratownicze* (Światowa wystawa górnicza MINING EXPO w Sosnowcu (09.09.–12.09.), *Dziedzictwo górnicze w zbiorach Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu* (Światowa wystawa górnicza MINING EXPO w Sosnowcu – 09.09.–12.09.), *Ludzie z węgla* (22.10.–15.12.).

Inne imprezy: XV Tydzień Ziemi. Cywilizacja odpadów (22–28 04.), Konferencja „Marzec 1968 na Śląsku”, (16.06.), V Międzynarodowa Konferencja „Dziedzictwo przemysłowe jako element zrównoważonego rozwoju dla turystyki” (05.09.), XII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” (13–14 11.), „Węgiel w muzeum?” – konferencja poświęcona przyszłości polskiego górnictwa (21.11.), „Randka z muzą” (styczeń), „Noc muzeów zabrzańskich” (2008r.), „Wakacyjne spotkania z zabytkami” (lipiec–sierpień) 2008), Program barbórkowy (listopad – grudzień 2008 r.), Ścieżka edukacyjna „Kamienie miłowe górnictwa”, 7 spektakli teatralnych, 5 koncertów.

Pracownicy przygotowali 58 publikacji naukowych. Zbiory liczyły 35.150 eksponatów. Zatrudnionych było 42 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziło 47.949 osób.

## 2009

Rozpoczęła się rewitalizacja Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, realizowana wspólnie z Gminą Zabrze zadania „Europejski Ośrodek Kultury Technicznej i Turystyki Przemysłowej”. Udrożniono szyb Carnall do poziomu sztolni, przeprowadzono penetracje podziemnych wyrobisk, rozpoczęto prace projektowe.

Przygotowano nowe wystawy stałe: *Tajemnice lasu karbońskiego, Dzieje techniki w polskim górnictwie węglowym*. Przy ich opracowywaniu zastosowano nowoczesne rozwiązania (w tym multimedialne), co w efekcie uatrakcyjniło ofertę instytucji.

Ukazał się 3 numer „Górnika Polskiego”. Znalazło się w nim 16 artykułów.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Grafika o tematyce futurologicznej autorstwa Marcina*

*Protasa* (27.03.–13.04.), *Instalacja Sławomira Brzoski* (27.03.–13.04.), *Solaris* (27.03.–13.04.), *Ptoki i krzaki. Przyroda Śląska oczami śląskich fotografów* (22.04.–10.05.), *3 x Azył* (22.04.–10.05.), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych* (22.04.–10.05.), *Historia z listów wzięta* (16.05.–25.08.), *Zapaleńcy* (16.05.–25.08.), *Łobrozki łód serca* (18.06.–25.08.), *Born of Fire* (11.09.–07.12.) Wystawa ze zbiorów The Westmoreland Museum of American Art z Greensburga w Pensylwanii, *Pod ciśnieniem. Szlakiem wież ciśnienia* (25.09.–22.10.).

Otwarcie Galerii „Zmiękczalnia” w Skansenie Górniczym „Królowa Luiza”. Jako pierwsza została pokazana wystawa fotograficzna autorstwa Arkadiusza Goli „Kobiety kopalni” (od 27.11.).

Udostępniono wystawy objazdowe: *Z głębi. Wokół stołu* (Berlin od 06.02.), I Międzynarodowe Targi Dziedzictwa Przemysłowego i Turystyki Podziemnej (08.09.–10.09.), w Centrum Handlowym „FOCUS” w Rybniku (16.11.–22.11.), *Kolory górnictwa* (Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli, 30.11.–04.12.).

Inne imprezy: XVI Tydzień Ziemi – W poszukiwaniu pozytywnej energii (22–28.04.), Niech się święci 1 maja (01.05), XIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” (12–13.11.), Wpływ przemysłu na rozwój Zabrze – konferencja współorganizowana ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego (10.11.), Konferencja p.t. „Protesty, nadzieje, perspektywy. Górnictwo wobec przetomu roku 1989”, „Randka z muzą” (styczeń–luty 2009 r.), „Noc muzeów zabrzańskich” (maj 2009 r.), „Pokłady nadziei” (29.05.) „Zabrzański ogień” – wystawa i program edukacyjny (wrzesień–grudzień 2009 r.), Program barbórkowy (listopad – grudzień 2009 r.), Dyskusyjny Klub Filmu Śląskiego „Szybowski”, 8 spektakli teatralnych, promocja książki „Łobrozki łód serca” (18.06.), Gra miejska „Zostań wielkim przemysłowcem” (11.09.).

Nowoczesną formą promocji regionalnego dziedzictwa kulturowego stała się edukacyjna gra komputerowa udostępniona na stronie internetowej Muzeum.

Pracownicy przygotowali 44 publikacje naukowe. Zbiory liczyły 35.735 eksponatów. Zatrudnionych było 47 osób. Muzeum i Skansen odwiedziły 52.054 osoby.

## 2010

Muzeum otrzymało nowy statut uchwalony przez Sejmik Województwa Śląskiego. Z dniem 1 grudnia 2010 r. – w wyniku przeprowadzonego konkursu – na stanowisko dyrektora instytucji powołany został Marek Dmitriew.

Muzeum otrzymało nagrodę Marszałka Województwa Śląskiego w kategorii „wystawy” w konkursie na Wydarzenie Muzealne Roku 2009 za: modernizację stałej wystawy „Tajemnice lasu karbońskiego”.

Ukazał się 4 numer „Górnika Polskiego”. Opublikowano w nim 16 artykułów.

W sierpniu 2010 r. Muzeum złożyło wniosek aplikacyjny o dofinansowanie z funduszy europejskich w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego rewitalizacji budynku łaźni łańcuskowej w Skansenie Górniczym „Królowa Luiza”.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Dziecko w rodzinie górniczej* (15.02.–10.05.), *Przemysł ciężki, design lekki* (19.03.–19.05.), *Meditatio Moris* Wystawa malarstwa Kazimierza Frączka (23.03.–31.03.), *Cygański tabor* (26.03.–06.04.), *Pokonkursowa wystawa prac*

proekologicznych, *Piękno i różnorodność świata przyrody w obiektywie śląskich fotografów* (16.04.–18.06.), *Karykatura Ślązaka* (22.05.–19.09.), *Śląskie statki...cdn?* (22.05.–19.09.), *Nudle, szatoty i inne roboty* (od 22.05.), *Ludzie z węgla* (25.06.–31.07.), *Ginące zawody i obyczaje na Śląsku* (od 8.09.), *Pejzaż z destrukcją w tle* (od 18.09.), *W służbie księcia Karbo. Dawne rzemiosła i zawody użyteczne w pozyskiwaniu czarnego kruszcu* (od 18.09.), *Kosimy konkurencję* (24.09.–24.10.)

Udostępniono wystawy objazdowe: prezentacja podczas II Międzynarodowych Targów Turystyki Dziedzictwa Przemysłowego i Turystyki Podziemnej (Hala MOSIR w Zabrzu, 09.09.–11.09.), *O obrzędowości górniczej i gwarze śląskiej* (Rydułtowskie Centrum Kultury) (17.09.–19.09.), *Historia domowa* (Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie, 19.09.–19.10.), *Pokłady designu* (atrium Akademii Muzycznej w Katowicach, 23.09.–04.10.)

Inne imprezy: XVII Tydzień Ziemi. Nadzieja w różnorodności (16.–22.04.), „Randka z muzą” (luty), „Noc muzeów zabrzańskich” (maj), „Niech się święci 1 maj” (01.05.), Industriada – święto Szlaku Zabytków Techniki, (12.06.) – pierwsza edycja regionalnego przedsięwzięcia promującego Szlak Zabytków Techniki. „Karbomania” – cykl imprez z okazji Europejskich Dni Dziedzictwa i Kongresu Kultury Województwa Śląskiego, (18.09. Program barbórkowy (listopad–grudzień 2010 r.), Dyskusyjny Klub Filmu Śląskiego „Szybowski”, XIV Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” (18–19.11.).

Pracownicy przygotowali 23 publikacje naukowe. Zbiory liczyły 36.539 eksponatów. W Muzeum zatrudnionych było 41 pracowników. Muzeum i Skansen odwiedziły 52.702 osoby.

## 2011

W czerwcu w życie wszedł nowy Regulamin Organizacyjny Muzeum. Do najważniejszych wprowadzonych zmian należało powołanie Działu Dokumentacji Wizualnej, Działu Promocji, Działu Edukacji oraz likwidacja Działu Przeróbki Mechanicznej i Przetwórstwa Węgla.

W dniu 25 listopada podczas prac remontowych wybuchł pożar, który zniszczył część dachu Muzeum. Podczas prowadzenia akcji gaśniczej zalane zostało całkowicie drugie piętro Muzeum, na którym znajdowały się wystawy stałe poświęcone tradycji i kulturze górniczej. Zniszczona została klatka schodowa, a woda zalała również kilka sal na pierwszym piętrze i parterze budynku. Po zakończeniu akcji gaśniczej pracownicy Muzeum ewakuowali znajdujące się na zalanych salach eksponaty. W dniu 26 listopada na parterze Muzeum przygotowano ekspozycję prezentującą tradycje i zwyczaje górnicze. Zastąpiła ona zniszczoną podczas pożaru wystawę. Dla zwiedzających Muzeum otworzyło swoje podwoje już w dniu 28 listopada. Dzięki ofiarności i zaangażowaniu załogi w czasie pożaru oraz podczas prowadzenia akcji gaśniczej nie uległy zniszczeniu znajdujące się w Muzeum eksponaty.

Zorganizowano wystawy czasowe: *Ginące zawody i obyczaje na Śląsku*, *Pejzaż z destrukcją w tle*, *Królowa Luiza, perła śląskich kopalń*, *Kobiety kopalni* – wystawa fotografii Arkadiusza Goli (Historyczne Centrum Górnicze Nord-Pas de Calais w Lewarde, Francja), *Pokonkursowa wystawa prac proekologicznych XVIII „Tygodnia Ziemi”*, *Hades* – wystawa fotografii

Tomasza Tomaszewskiego, *Nauki dawne i niedawne*, *Jan Paweł II w trosce o świat*, *Dolina pałaców i ogrodów*, *Jan Paweł II na znaczkach pocztowych świata*, *Ratunek przychodzi z góry*, *Foto pein* – wystawa fotografii przemysłowej i industrialnej, *Work, work, work*, *U źródeł Steamunku*, *Landschaft schlesischer kontraste* (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Saksonii, Drezno), *Hans Poelzig. Architekt, nauczyciel, artysta*, *Katastrofa górnicza w szybie Zabrze II*, *Nowe rzeczy* – wystawa prac Bogdana Kosaka, *Żelazne światy* – wystawa fotografii Manfreda Hamma, *Atrakcyjna i aktywna trzydziestka*, *Górnicy Śląsk w sztuce naiwnej*.

Prezentowano wystawy objazdowe: podczas III Międzynarodowych Targów Turystyki Dziedzictwa Przemysłowego i Turystyki Podziemnej (Hala MOSIR), Międzynarodowych Targów INTOUREX w Sosnowcu, oraz w Centrum Handlowym Platan w Zabrzu (*Górnica rodzina – tradycja, praca, wypoczynek*).

Inne imprezy: XVII Tydzień Ziemi (06–12. 04), VI Zabrzańska Noc Muzeów (14–15.05), Industriada (11.06.), Europejskie Dni Dziedzictwa (16–17.09.), 30-lecie Muzeum Górnicztwa Węglowego (07.12.) Odbyły się 3 przedstawienia, 12 koncertów, 46 seansów filmowych. Odstąpiono tablicę pamiątkową poświęconą 14. górnikom ofiarom katastrofy w szybie „Zabrze II” w 50. rocznicę wydarzenia.

Z okazji 30-lecia Muzeum wydano album „Górnicy Śląsk w sztuce naiwnej”.

W ciągu 30. lat działalności Muzeum Górnicztwa Węglowego odwiedziło ponad milion osób.

Na multimedialnej wystawie „Tajemnice lasu karbońskiego” (2009)





Dr Bronisław Rudnicki oprowadza po ekspozycji muzealnej (l. 80. XX w.)

Przedstawienie dla dzieci w wykonaniu artystów Teatru „Białulka” (1982)



Spotkanie ze Skarbnikiem w ramach „Programu barbórkowego” (2007)

Przejazd „Karlikiem” – podziemną kolejką w Skansenie Górniczym, „Królwa Luiza” (2003)



**Kornelia Dygacz**, etnograf, starszy kustosz Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, obecnie na emeryturze.

**Adam Frużyński**, starszy kustosz, kierownik Działu Historii i Techniki Górniczej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

**Dr hab. inż. Stefan Gierlotka**, pracuje w kop. „Wujek” w Katowicach, prowadzi badania dziejów Śląska oraz historii mechanizacji i elektryfikacji górnictwa.

**Agnieszka Gzik-Pawlak**, córka Ryszarda Gzika, górnika zastrzelonego w kop. „Wujek” 16 grudnia 1981 r., nauczycielka historii.

**Jan Jurkiewicz**, starszy kustosz Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, były dyrektor tej instytucji.

**Jacek Okoń**, kustosz, kierownik Działu Kultury Górniczej Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

**Dr inż. Eufrozyna Piątek**, Fundacja Otwartego Muzeum Techniki we Wrocławiu, adiunkt w Instytucie Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, obecnie na emeryturze.

**Beata Piecha – van Schagen**, magister filologii polskiej, doktorantka Uniwersytetu Śląskiego, zajmuje się kulturą religijną Górnolązaków.

**Łukasz Rutka** – magister historii, asystent w Dziale Edukacji Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

**Marcin Smierz**, student historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

**Dr Antoni Steuer**, starszy kustosz Działu Historii Muzeum Historii Katowic w Katowicach.

**Dr Zenon Szmidtko**, kustosz w Gabinecie Historii Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

**Katarzyna Wojtynek**, magister geografii, starszy asystent w Gabinecie Geologii i Paleobotaniki Karbonu Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze.

**Jan Woźniak**, kustosz Izby Tradycji KWK „Sośnica”, Agencja Usług Muzealnych „Ekspozytor” – współpracownik Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, emerytowany nadsztygar KWK „Sośnica-Makoszowy”.



